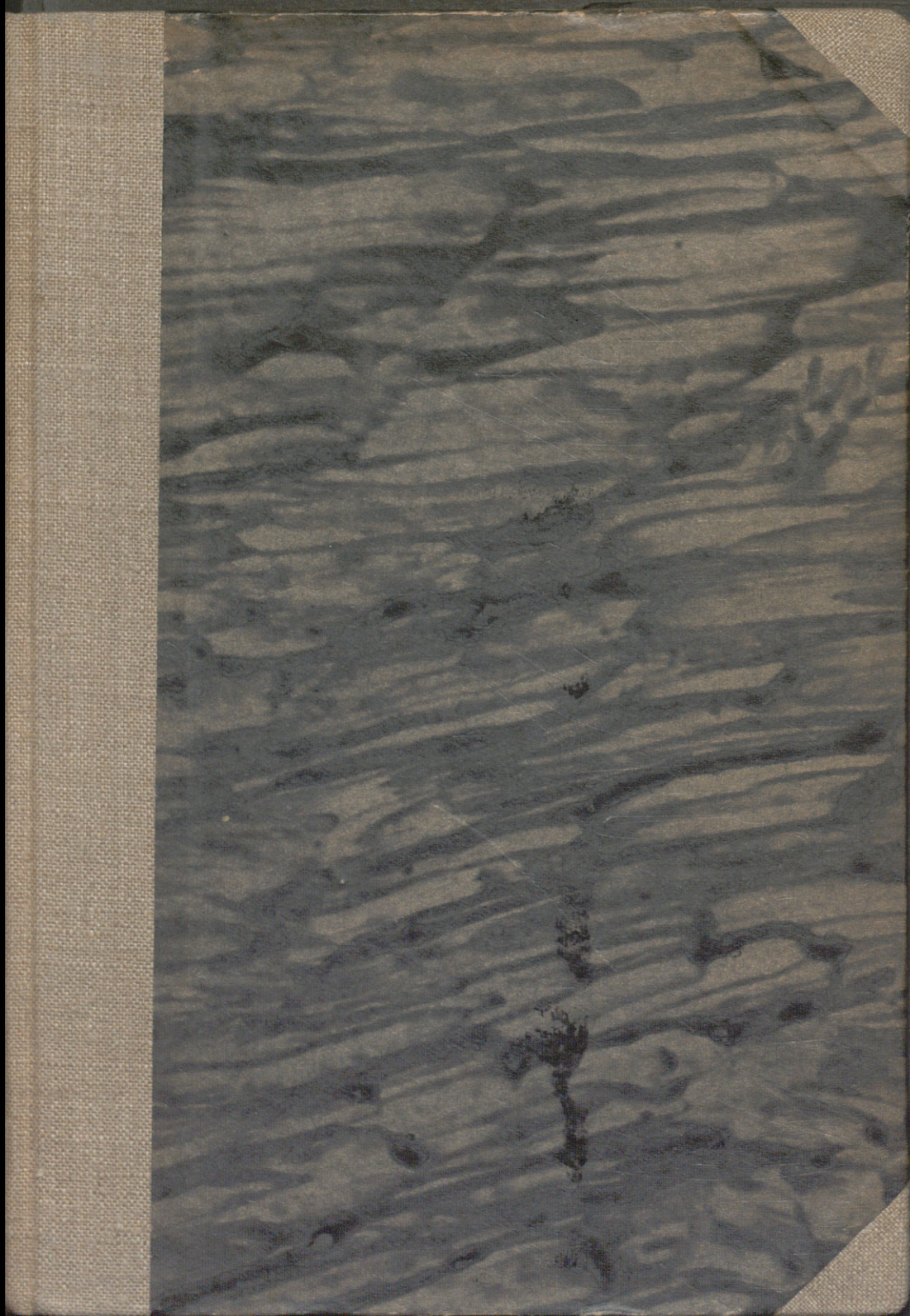
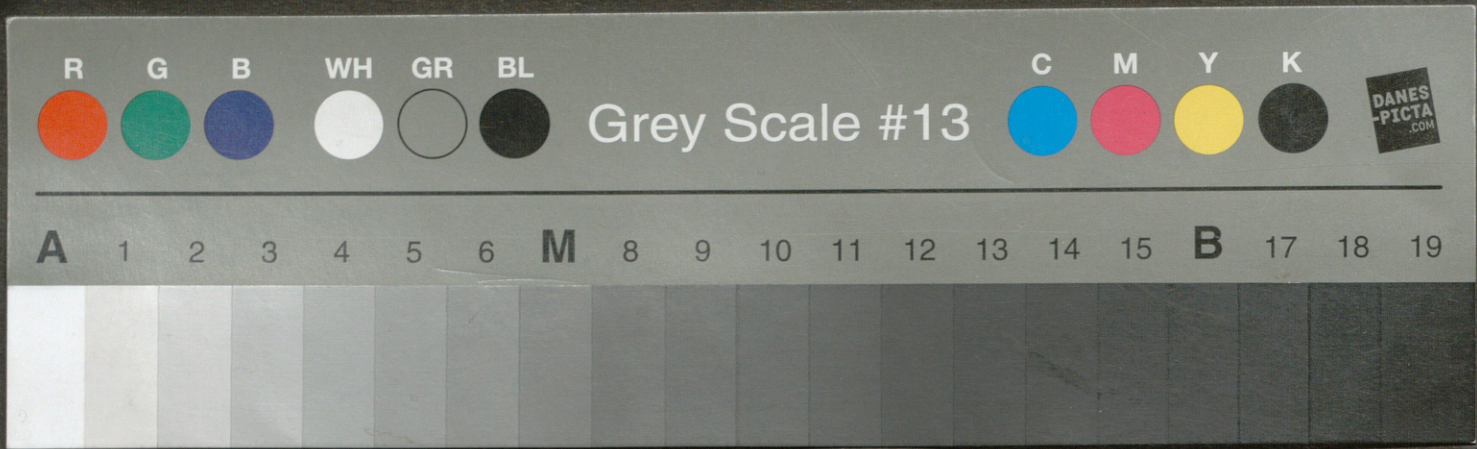
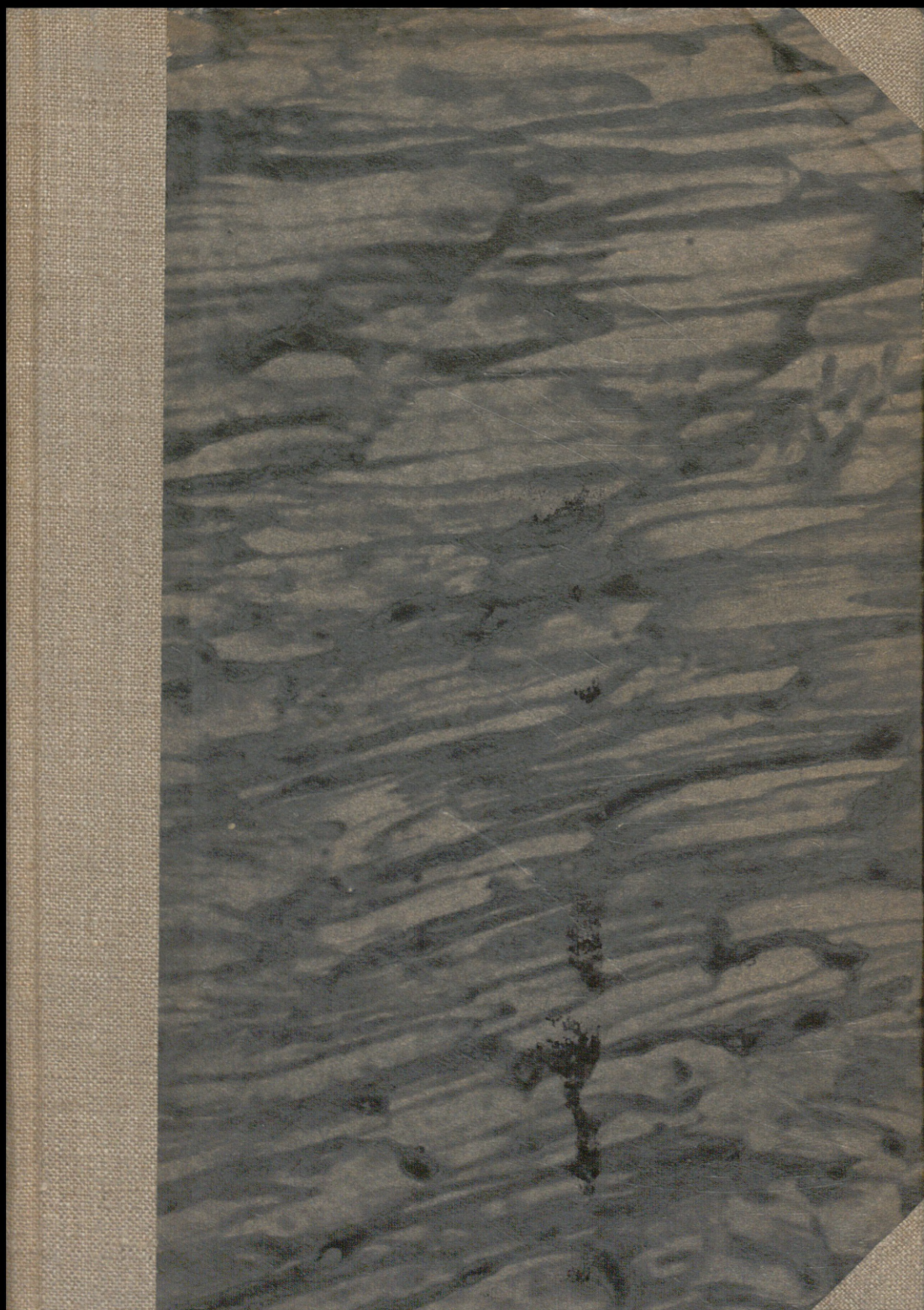






DZIEJE WROCŁAWIA

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

PAMIĘTNIK
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

SERIA II

13



KATÓWICE - WROCŁAW — 1948

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

KAROL MALECZYŃSKI .

DZIEJE WROCŁAWIA

CZEŚĆ I

Do roku 1526



KATOWICE - WROCŁAW — 1948

404/2

Nakład: 2.200 egz.
Papier klasy VII, 61 × 86, 70 gr.
Wyszło z druku w czerwcu 1948

WSTĘP

950 lat mija od pierwszej historycznej wzmianki o Wrocławiu. Od tego czasu trwają nieprzerwanie wiadomości o nim w źródłach. Miał on momenty wzlotu i potęgi, miał chwile upadku. Bywały epoki, kiedy był on ośrodkiem państwowej myśli polskiej, źródłem, skąd promieniowała na całą Polskę myśl zjednoczenia kraju pod rządami śląskich Henryków, jako równorzędne obok Krakowa i Gniezna centrum państwowości polskiej. Z kolei stawał się powoli Wrocław centrem germanizacyjnej, antypolskiej polityki Luksemburgów, Habsburgów, a wreszcie Hohenzollernów. Był on niekiedy ośrodkiem kultury polskiej, stojącym nie raz wyżej od samego Krakowa; z kolei losów stał się kryjówką, skąd biła o Polskę fala hitleryzmu, uczajona pod pokrywką naukową niemieckiego „Ostinstitutu“.

Położony na zachodniej rubieży państwa polskiego, narażony, jak żadna inna z naszych stolic dzielnicowych, na bezpośrednie ataki niemczyzny, wyszedł Wrocław stośunkowo wcześniej, bo w r. 1335 ze związku politycznego z resztą ziem polskich. Rządy Luksemburgów, silny napływ Niemców do miasta, antysłowiańska z biegiem czasu polityka rady miejskiej, biskupów i królów niemieckich, wszystko to sprawiło, iż z kolei stał się Wrocław siedliskiem nacjonalizmu niemieckiego od biskupa Konrada poczynsz, na czasach najnowszych skończywszy. Jednego wszakże nie potrafił Wrocław zmienić: swego położenia geograficznego i swego znaczenia w życiu ekonomicznym Europy zachodniej i wschodniej. Przez cały ciąg swych dziejów skazany był zawsze na rolę pośrednika w handlu Polski i Europy wschodniej z Niemcami, Nadrenią, Włochami, czy

Flandrią. Pod tym względem znaczenie jego nie uległo na przestrzeni wieków większym zmianom. Zmieniali się jego panowie, zmieniali drogi handlowe, zmieniali formy gospodarcze; ale związek ekonomiczny Wrocławia z Polską, która zawsze była jego prawdziwym zapleczem, pozostał niezmieniony. Dziś podobnie jak przed ostatnią wojną ma też wszelkie szanse zostania jednym z naczelných miast odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jakoś tak się złożyło, że nie posiadamy do dziś naukowej monografii historycznej naszego miasta. Nawet Niemcy, którzy w ciągu XIX w. wydali setki niemal monografii poświęconych pojedynczym szczegółom z przeszłości Wrocławia, na danie syntezy badań nie kładli specjalnego nacisku. Stąd poza sumienną i do dziś nieraz niezastąpioną, choć nieraz mocno przestarzałą pracą Klozego, pochodzącą jeszcze z końca XVIII w., poza dokładną, lecz mocno mechaniczną pracą Weissa, wykazującą też wielkie luki, poza wreszcie o charakterze raczej krajoznawczym rozprawą Schmudego, lub poruszającym tylko problemy z dziedziny historii sztuki opracowaniem Landsbergera, nie mamy pełnej niemieckiej monografii dziejów naszego miasta. Oczywiście jeszcze skromniej przedstawia się dorobek nauki polskiej. Poza artykułem w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego (t. XIV., str. 24—49) nie ma bodaj w naszej literaturze poważniejszej monografii poświęconej Wrocławowi. Polska nie tylko politycznie go straciła, ale i na polu naukowym dała się wyprzeć Niemcom.

Wszystkie dotychczasowe opracowania dziejów Wrocławia wysuwały na plan pierwszy przodujący w nim od r. 1242 niewątpliwie żywioł niemiecki. Niemieckie mieszczaństwo, niemiecka praca kulturalna na Śląsku przebija z kart każdej niemieckiej monografii, od Klozego po Landsbergera, nie mówiąc już o szowinistycznych pracach „uczonych” hitlerowskich, zawartych w kilkunastu tomikach wydawnictwa „Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau”. O udziale elementu polskiego w życiu naszego miasta

wspominano tylko przypadkowo, kiedy źródła milczeć o nim wprost nie pozwalały, kiedy wynikał on bezpośrednio z cytowanych źródeł. A przecież nawet ilościowy udział Polaków w rozwoju miasta nie musiał być tak skromny, jeśli istniał tu jeszcze w XVIII w. szereg kościołów, określanych na planach i mapach jako polskie, skoro jeszcze opisy Pola i Niemcewicza na każdym kroku podkreślają bijącą w oczy polszczyznę Wrocławia, skoro w najcięższych nawet dla miasta chwilach wojny trzydziestoletniej miasto zabiega zarówno u komendantów szwedzkich, jak u wodzów wojsk cesarskich o zachowanie dobrych stosunków z Polską, z którą handel był dla jego istnienia nieodzowny.

W związku z powrotem naszym nad Odrę i Nysę nasuwa się tedy konieczność ujęcia historii miasta z polskiego punktu widzenia, ujęcia odpowiadającego potrzebom nauki i społeczeństwa, które by wydobyło wszystko to, co o polskości miasta przechowały zapomniane, a raczej pomijane do dziś, źródła. Wypadałoby tedy dla tego celu rozpocząć pracę od szeregu prac monograficznych, przyczynków, które by to zadanie wyczerpująco spełniły, i dopiero na ich podstawie pokusić się o przedstawienie całości. Jednak stan archiwaliów na Śląsku, a zwłaszcza Archiwum miejskiego nie rokuje na razie nadziei, aby postulat ten można było w najbliższej przyszłości zaspokoić. Niewątpliwie lata jeszcze upłyną, nim wszystkie źródła do historii miasta Wrocławia, a zwłaszcza do jego polskości, zostaną ogłoszone drukiem, a przynajmniej udostępnione.

Stąd, z tej niejako konieczności, przyszło się ważyć autorowi na danie od razu próby syntezy dziejów naszego grodu tak, jak się tego domaga nauka i publiczność polska. Oparł się tedy nie tylko na wynikach nauki niemieckiej, ale przede wszystkim na ponownym skrupulatnym przeglądnięciu źródeł, podkreślając w nich te momenty, które Niemcy nieraz świadomie zatajali. W czasie opracowania objętość pracy, obliczona pierwotnie na tom jeden, rozrosła się do rozmiarów dwutomowej monografii. Pierwszy uka-

zuje się obecnie. Autor zdaje sobie dobrze sprawę ze wszystkich niedostatków pracy, która jako pierwsza na tym polu liczyć się musi z konieczności z pewnymi niedociągnięciami. Wiele też zagadnień musiało zostać pominiętych dla odciążenia książki od zbytniego balastu przypisków.

Oddając książkę do użytku polskiej publiczności żywi autor nadzieję, że praca nad dziejami naszego miasta nie będzie zamknięta, że owszem da ona impuls do tym wnikliwszych badań na przyszłość. Oby tylko stała się ona pierwszym pomostem nawiązującym zerwaną nić tradycji między społeczeństwem polskim a śląskim Wrocławiem.

ROZDZIAŁ I

POŁOŻENIE I PRADZIEJE WROCŁAWIA

W miejscu, gdzie Odra dzieli się na szereg wysp i ułatwia człowiekowi przeprawę przez swe bystre koryto, między ujściem rzeczek Oławy i Ślęzy od południa, a Widawy od północy, rozsiada się dziś miasto Wrocław. Położenie jego było szczęśliwie obrane. Szeroka dotychczas po obu brzegach dolina (dochodząca do 9 km szerokości) zwęża się tu znacznie, stanowiąc rodzaj przesmyku między górami trzebnickimi na północy, a samotnym masywem górskim Ślęzy-Sobótki na południu. Przez terytorium nasze wiodła też najbliższa droga z południa na północ ku ujściom Wisły. Ale nie na tym kończyły się korzyści położenia geograficznego Wrocławia. Tu i w jego najbliższym sąsiedztwie, częściowo nawet na terenie samego miasta (mniej więcej na linii dziś. ul. Ogrodowej) kończył się zasięg urodzajnych glinek-lössów polodowcowych, pozwalających mieszkańcom wydym i łąch nadodrzańskich korzystać bez większego wysiłku z płodów kultury rolnej¹⁾.

Odra, jak się rzekło, między ujściem Oławy i Ślęzy dzieli się na kilka ramion, otaczających wyspy. Do dziś zachowały się trzy większe i dwie mniejsze²⁾; dawniej jednak było ich znacznie więcej, a wiele kanałów i odnóg głównego ramienia z biegiem wieków zostało zasypanych lub osuszonych. Na osobnej tedy wyspie (wyspa tumska) stała katedra (ramię Odry płynęło dawniej tuż na wschód od niej), osobną wyspę stanowiły dalej okolice dziś ul. Nowowiejskiej, gdzie stał klasztor św. Wincentego, kiedy w okolicy dziś ul. Sienkiewicza płynęło jedno z ramion Odry. Od wschodu wpadało doń jeszcze jedno odgałęzienie rzeki two-

rzące tu wyspę Szczytnicką. Odra św. Wincentego łączyła się na południu z inną jeszcze boczną odnogą, poczynającą się u zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Płowieckiej, z Odrą katedralną w okolicy dzisiejszego ogrodu botanicznego. Ślad po niej pozostał do niedawna w postaci stawu w tym miejscu. Wreszcie dalej na północny zachód od miasta Odra jeszcze w epoce używania brązu płynęła korytem odmiennym od dzisiejszego, bardziej na północ niż dzisiaj. Ślady dawnego koryta pozostały do dziś w postaci mokradeł po nadbrzeżnych łąkach. Miejscowości Osobowice, Kapellenberg i Schwedenschanze w najbliższej okolicy Wrocławia leżały wówczas na lewym brzegu rzeki, kiedy dziś, wskutek przesunięcia koryta, leżą na jej prawym. Zmiana biegu Odry nastąpiła tu przypuszczalnie dopiero około r. 1300³⁾.

Te gęsto rozsiane wyspy ułatwiające przeprawę przez rzekę i mogące każdej chwili udzielić człowiekowi schronienia przed nieprzyjacielem, zwężone koryto Odry, skupisko dopływów od południa i północy, dochodzący w najbliższe sąsiedztwo rzeki suchy, urodzajny grunt lössowy, wszystko to wyznaczało Wrocław i jego najbliższe okolice na najdogodniejsze miejsce przeprawy dla podróżnych, zdążających znad morza Adriatyckiego, Austrii i Czech ku ujściom Wisły i bursztynowym wybrzeżom Bałtyku. Droga ta wiodła przez bramę kłodzką, Niemczech, Domasław, a dalej na zachód nieco od średniowiecznego Wrocławia, przez dzisiejsze jego przedmieścia: Oporowo, Muchobor, Osobowice, Kapellenberg do Trzebnicy. W czasach późniejszych powstało jej odgałęzienie ku północnemu wschodowi, od Grabiszyna w kierunku kościoła św. Wojciecha i mostu na Odrze koło późniejszego klasztoru na Piasku, zwane jeszcze do niedawnych czasów drogą Polaków „Polakenweg“⁴⁾. Tu, w dzisiejszym Wrocławiu, a ściślej mówiąc w okolicy kościoła św. Wojciecha, droga Czechy—Bałtyk krzyżowała się z drugą niemniej ważną: idącą z Rusi wzdłuż lewego brzegu Odry przez Kraków, Opole, Księżę, Leśnicę na północ do Szczecina i ujścia Odry, ku bajecznemu ze swych bogactw

średniowiecznemu emporium handlowemu, jakim był wyspiarski Wolin—Julin.

Tak korzystne położenie nęciło od najdawniejszych czasów człowieka do osiedlenia się tu na stałe. Choć zmieniający się wciąż bieg Odry i Oławy zatarał wiele z jego dawnych śladów, zatapiając je, lub przykrywając mułem rzeczynym, jednak pozostało ich dosyć, aby mogły świadczyć o gęstym i stałym zaludnieniu Wrocławia i jego najbliższej okolicy już od czasów najdawniejszych. Rzut oka na mapę wykopalisk przedhistorycznych w obrębie samego miasta i jego przedmieść przekona nas, że już człowiek pierwotny doceniał położenie osady i gnieździł się tu wzdłuż biegu rzeki obok skrzyżowania dwóch arterii handlowych. Z jednej strony od Domasławia na południu przez Oporowo, Parłynice, Grabiszyn, Muchobor, Gądów, wzdłuż rzeczki Ślęzy, dochodzą te wykopaliska do samej Odry, którą przekraczają w okolicach tylekroć wspomnianych Osobowic i skręcając następnie gwałtownie na wschód, przez Psie Pole prowadzą dalej ku Trzebnicy i Zmigrodu. Z drugiej strony od południowego wschodu, od Oławy, ciągną się ślady człowieka pierwotnego pasem wzdłuż południowego brzegu Odry aż do okolicy ujścia Bystrzycy, przy której ujściu przechodzą nie spodziewanie na prawy brzeg rzeki, ciągnąc się dalej na północ aż w okolice dzisiejszego Urazu⁵⁾. Tak było już w czasach młodszej epoki kamiennej (4000—2000 prz. Chr.). Z tego okresu pochodzą cmentarzyska w Domasławiu, Oporowie, Gądowie, a ślady stałego zamieszkania człowieka w Grabiszynie i Popowicach. Natomiast na północnym brzegu Odry spotykamy z tych czasów tylko luźne znaleziska, nie rozstrzygające pytania, czy człowiek mieszkał tu stałe, czy tylko sporadycznie zaglądał.

Droga znów wschód-zachód zaznaczała się w tej epoce znaleziskami i cmentarzyskami w Solnej, Brokowie, Ciążyniu i Praczech odrzańskich, a więc w miejscowościach na południowy wschód i północny zachód od miasta⁶⁾. Nawet na wyspach odrzańskich (które może w tym czasie wyspami

nie były) w okolicach dzisiejszych ulic i dzielnic Zielony Dąb (cegielnia), Zalesia, mostu grunwaldzkiego, Sępolna znajdowano i do dziś jeszcze się odkrywa ślady człowieka z młodszej epoki kamiennej, świadczące, że tu, przynajmniej po ustaniu wiosennych powodzi, człowiek ówczesny chętnie się gnieździł⁷⁾. Ludność tej epoki znała już niewątpliwie uprawę niektórych przynajmniej zbóż, jak tego dowodzą ziarna, przywarte do skorup naczyń, a dalej hodowlę niektórych zwierząt domowych (owiec, kóz), dalej oswoiła już konia, którego dosiadano wierzchem, lepiła garnki gliniane, wreszcie oddawała się tkactwu⁸⁾.

Przyszła z kolei epoka używania przez człowieka, także na Śląsku, jako powszechnego metalu użytkowego, brązu (2000—700 prz. Chr.). Okolice Wrocławia, z wykopalisk sądząc, są bodaj jeszcze silniej zaludnione niż w epoce poprzedniej⁹⁾. I znowu nieraz w tych samych miejscach, wzdłuż tych samych co poprzednio dróg handlowych, nieraz sąsiadując bezpośrednio z dawniejszym osadnictwem, w okolicy ul. Borowskiej (dawne Woischwitz), Oporowie, Grabiszynie, Gądowie, w okolicy ul. Drukarskiej, wreszcie w Osobowicach i między Karłowicami a Psiem Polem, tj. na szlaku z południa ku północy, a dalej w Ciężyniu, Silmenau (Sulimowej) i Brokowie na południowy wschód od miasta, a więc na drodze z Krakowa ku Szczecinowi, w okolicy i na samych przedmieściach Wrocławia spotykamy obficie ślady po nowej ludności. A odkopywane wciąż nowe cmentarzyska i pola popielnicowe, np. w Grabiszynie, przy ul. Drukarskiej, św. Jadwigi 17, czy dalej nieco w Osobowicach, dochodzą nieraz do potężnych rozmiarów¹⁰⁾ i dowodzą, że wraz ze stałym opadaniem Odry dzisiejszy Wrocław stawał się powoli miejscem stałego zamieszkania człowieka. Spotykamy też z tych czasów liczne ślady mieszkań ludzkich, bądź w postaci zachowanych lepianek, wpuszczanych w ziemię, bądź w formie śladów po ogniskach, palonych przez ówczesnych mieszkańców. Ślady takie spotykamy w Borku, oraz między Karłowicami a Psiem Polem¹¹⁾.

A wreszcie na terenie przedmiejskich gmin Osobowice, Schwedenschanze i Kapellenberg, na dwóch pagórkach, między którymi przepływała kiedyś Odra, odkryto niedawno dwa potężnych rozmiarów grodziska z późnej epoki brązowej. Odkopano przy tym ślady rowów obronnych, wały, odnaleziono resztki oryginalnie stawianych murów. Między dwiema palisadami z drzewa, wzmocnionymi poprzecznymi belkami, wsypywano ziemię i kamienie, tworząc w taki sposób gruby na dwa metry wał-mur z drzewa i ziemi. Oba te grodziska strzegły przeprawy przez rzekę, jak o tym dobitnie świadczą resztki belkowanej drogi, wiodącej ku przejściu przez Odrę ¹²⁾.

A obok tych dowodów stałego osiedlenia się tu człowieka spotykamy wszędzie ślady jego chwilowego bodaj pobytu. Pojedyncze znaleziska koło mostu uniwersyteckiego, Friebeberge, między mostem trzebnickim a osobowickim, przy ul. Stalina 32, wreszcie w Małym Gądowie ¹³⁾, odkryte przy tej sposobności piękne naczynia, ozdoby z brązu i miedzi: szpilki, zausznice, bransolety, sztylety, ostrza oszczepów i strzał, dalej igły, topory świadczą, że na całym terytorium dzisiejszego miasta panował w epoce brązu żywy ruch; że człowiek tu w całej pełni gospodarzył.

Z nastaniem epoki żelaznej (kiedy poczęto posługiwać się wyrobami z żelaza i stali) niewiele się na terytorium Wrocławia zmieniło. Po spaleniu dawnego gródka przez nieznanego nieprzyjaciela, odbudowano na jego gruzach podobną techniką nowy ¹⁴⁾. Ludność więc nadal się tu gromadziła i kryła przed napadami. Wzdłuż starej drogi handlowej z Czech (w Oporowie, Partynicach i Muchoborze) spotykamy dalej osady nowej już kultury, świadczące nie tylko o ciągłym stałym zaludnieniu tych okolic, ale o silnych związkach ludności z krajami sąsiednimi. Mieszkańcy dzisiejszego Wrocławia należeli, podobnie zresztą jak ludność całego ówczesnego Śląska, do przedstawicieli tzw. kultury łużyckiej i różnili się zasadniczo od ówczesnej ludności germańskiej Skandynawii, czy południowej illirysko-trackiej.

Byli więc najprawdopodobniej słowiańskiego pochodzenia¹⁶). A zachowane wykopaliska świadczą wciąż o wysokim poziomie kulturalnym mieszkańców.

Aż wreszcie przyszła dla ówczesnego Wrocławia katastrofa. W VI w. prz. Chr. uderzyły na Śląsk i naszą osadę nieznane bliżej plemiona północne (znad ujścia Wisły), może przodkowie dzisiejszych Litwinów i Łotyszów (Bałtosłowianie), a może jacyś pragermanowie (Bastarnowie). Legły w gruzy spalone przez przedstawicieli nowej kultury ((tzw. urn twarzowych) gródki w Osobowicach i nie zostały już odbudowane. Ludność bądź wyginęła, bądź uciekła na zachód w góry; piasek rzeczny począł zasypywać ludne niegdyś siedziby. Dla całego Śląska nastąpiła teraz epoka wędrówek ludów. Z jednej strony od północy ludy kultury tzw. urn twarzowych przekroczyli właśnie pod Wrocławiem Odrę, opanowując tu przeprawę przez rzekę, jak o tym świadczą wykopaliska w Praczech odrzańskich, Osobowicach i na południe od Biedrzan¹⁶). Ale lewym brzegiem rzeki od wschodu i południa, szły ciągle na zachód nowe plemiona. A więc naprzód ze stepów czarnomorskich Scytowie¹⁷) (około 500 prz. Chr.), za nimi od strony Czech Celtowie (Gallowie V w. prz. Chr.)¹⁸). Ślady ich pobytu na terenie naszego miasta sięgają na północ aż po Oporowo i okolice na północny zachód od Muchoboru, gdzie odkryto ich grobowce i ślady stałego zamieszkania¹⁹). Zjawiają się wreszcie Germanowie: Wandalowie, Burgundowie i Gotowie. Z nich wszystkich tylko pierwsi osiedlili się tu na dłużej i dali początek znaleziskom na większą skalę. Skupione są one znów przeważnie około ujścia Ślęzy do Odry, koło Pilczyc, Kozanowa, Muchoboru, Popowa i Grabiszyna i w południowo-wschodniej części miasta, gdzie odkryto wiele grobów i mieszkań ludzkich z tej epoki²⁰). Obok skupiska osad na lewym brzegu Odry, istniało drugie, niemniej liczne na jej prawym brzegu około Psiepoła i na północny zachód od Pilczyc, gdzie oprócz resztek domów i cmentarzysk wydobyto w r. 1888 wspaniałą bransoletę złotą, przy-

pominającą żywo podobne ozdoby, znajdowane w południowej Rosji, krajach naddunajskich, we Francji i Hiszpanii²¹⁾. Znalezione również liczne monety rzymskie, a nawet greckie (jedna pochodzi z wyspy Thasos)²²⁾. Wykopano wreszcie prawdziwe magazyny bursztynu w Partynicach na południe od Wrocławia²³⁾. Wszystko to świadczy, że mieszkańcy ówczesnego Wrocławia utrzymywali ożywione stosunki handlowe nawet z dalekimi krajami i że droga bursztynowa ku wybrzeżom Bałtyku była jeszcze w tej epoce w pełni znana²⁴⁾.

Ustała wreszcie nawała germańska; koczujące ich plemiona opuściły Śląsk i przyczółek wrocławski, posuwając się na wschód i zachód. Do opustoszałych siedzib poczęli powracać Słowianie i z powrotem je zaludniać. Na miejscu dawnego grodziska na Osobowicach stanęły teraz trzy skromne chaty słowiańskie²⁵⁾, grodu jednak nie odbudowano. Widocznie centrum życia poczęło się przenosić ku innym stronom, na wschód od dotychczasowej przeprawy przez rzekę, na wyspy nadodrzańskie, a dawne skupiska nad Ślężą poczęły ulegać stopniowemu zapomnieniu. Przy robotach kanalizacyjnych około katedry na wyspie tumskiej odkryto w końcu zeszłego stulecia pale i ślady budowli nadwodnych (palafitowych)²⁶⁾, podobne do tych, jakie spotykamy na jeziorach szwajcarskich. Dowodzą one, że ówczesna ludność opuściwszy swe siedziby na piaskach dyluwialnych i przeniósłszy się w pobliże rzeki, która miała ją karmić i chronić, umiała się dostawać do nowych warunków geograficznych, a narażona wciąż na powódzie, umiała się przed nimi zabezpieczyć. Nowy sposób budowania mieszkań dawał nadto ochronę przed nieprzyjacielem i dzikim zwierzem. Drugie skupisko życia ludzkiego istniało w tym czasie koło ul. Prostej na Grabiszynie, gdzie niedawno odkryto ślady 150 siedzib słowiańskich, oraz pod Oporowem, gdzie wydobyto na jaw liczne cmentarzyska²⁷⁾. Trzecie wreszcie centrum ówczesnego życia skupiało się na północnym brzegu Odry, w okolicach Psiepoła²⁸⁾.

Kultura obecnych mieszkańców Wrocławia stała niewątpliwie niżej niż w epoce brązu. Zamiast wspaniałych naczyń glinianych, tłoczonych w rozmaite wzory, spotykamy tylko proste garnki, lepiące bez dbania o ich artystyczny wygląd. Jeśli dodamy do tego łyżwę z kości, wydobytą około Osobowic, oraz kamień młyński, pochodzący z wykopaliska koło Grabiszna²⁹), to będzie to bodaj wszystko, co dziś wiemy o ludziach zamieszkujących Wrocław w epoce wczesnohistorycznej. A trzeba dodać, że nauka niemiecka specjalnie zaniedbywała ten właśnie odcinek czasu, nie chcąc za żadną cenę dopuścić, aby wyszedł na jaw ówczesny, słowiański charakter miejscowości. Jeśli tedy skromne są nasze wiadomości archeologiczne z tych czasów, to pozwoli zaczynają głos zabierać źródła historyczne, pisane.

Zestawienie plemion słowiańskich, mieszkających między Bałtykiem a Dunajem, spisane w połowie IX w., a zwane Geografem Bawarskim wymienia między szeregiem plemion śląskich także Ślężan z piętnastu grodami³⁰). Ślężan umiejscawia się powszechnie między śląską Niemcżą, górą Ślężą aż za wschodni brzeg Odry, po okolice Trzebnicy³¹), tak że nasz Wrocław leżał niewątpliwie na terytorium Ślężan. Czy należał on jednak do rzędu piętnastu bezimiennych grodów, bardzo prawdopodobnie, choć nie dające się udowodnić. W każdym razie nie był wówczas Wrocław grodem naczelnym plemienia Ślężan, gdyż centrum ówczesnego życia politycznego i religijnego kraju ogniskowało się około góry Ślęzy (Sobótki)³²), gdzie ponoć miała się znajdować świątynia, czy miejsce pogańskiego kultu³³). W tym czasie mógł Wrocław odgrywać rolę jedynie ważnego gródka, strzegącego przeprawy przez rzekę.

I znów następuje stuletnia luka w naszych wiadomościach o Wrocławiu, a nawet o całym Śląsku. Przypuszcza się powszechnie, że Śląsk, a z nim Wrocław, wchodził w osiemdziesiątych latach X w. w skład państwa czeskiego i dopiero w drugiej połowie rządów Mieszka I (około r. 989)

został do Polski przyłączony³⁴⁾. Ale o samym Wrocławiu przez cały czas wciąż głucho, choć niewątpliwie musiał być już znaczną miejscowością, skoro w r. 1000 fundowano tu biskupstwo. Nawet nazwa jego, choć słyszymy o Krakowie, Gnieźnie, czy Poznaniu, ani razu w źródłach nie występuje. Milczy o nim opis Polski i Czech Ibrahima Ibn Jakuba z r. 965, milczy piszący swą kronikę około r. 973 mnich saski, Widukind, milczy wreszcie do r. 1000 Dytmar, biskup merseburski.

Mimo braku wszelkich o nim wzmianek odgrywało nasze miasto niewątpliwie przez cały w. X ważną rolę jako pierwszorzędny ośrodek handlowy w wielkim ruchu, idącym ze wschodu na zachód i z południa ku północy. Świadczą o tym nadal wykopaliska monet arabskich, skarbu zakopanego około r. 940 w Sośnicy³⁵⁾, w Karowane (złożonego do ziemi koło r. 980)³⁶⁾. Dowodzą one, iż właśnie przez najbliższe okolice Wrocławia, a zatem i przez nasze miasto, szedł wciąż handel ze wschodu na zachód i północ. Wrocław był wciąż punktem krzyżowania się dróg z Arabii i Persji z drogami z Włoch i znad Adriatyku, Czech i Austrii. W tej samej miejscowości Karowane pod Wrocławiem, obok monet arabskich znalazły się i czeskie, oraz południowo-niemieckie³⁷⁾, które powtórzyły się nadto w skarbie zakopanym w Gniechowicach (około r. 960). A podkreślić należy z naciskiem, że te dwa wrocławskie wykopaliska monet X w. (obok dwóch dalszych na dolnym Śląsku)³⁸⁾ to wszystko, co na tym terenie z dziejów monet obcych odkryto. Widocznie więc właśnie tutaj we Wrocławiu przy skrzyżowaniu się dawnych dróg, skupiało się nadal życie handlowe całego kraju. Wrocław choć nadal w źródłach niewymieniany, był wciąż ośrodkiem gospodarczym, a z biegiem czasu i politycznym Śląska, dokąd napływali kupcy z dalekich stron.

Aż wreszcie w r. 1000 spotykamy po raz pierwszy nazwę Wrocławia, zapisaną w źródłach obcych, odniesioną do

miejsowości zrównanej znaczeniem z Krakowem, Gnieznem, czy Poznaniem, jako jednej z „sedes regni principales“ z głównych stolic państwa polskiego. Przeskok taki nie mógł się dokonać gwałtownie, ale musiał być zamknięciem długiego procesu, którego tylko ostatni etap udało się źródłom uchwycić i przekazać.

ROZDZIAŁ II

WROCŁAW W EPOCE PRZED LOKACJĄ NA PRAWIE NIEMIECKIM (1000—1241)

W marcu 1000 r. na synodzie w Gnieźnie, w obecności cesarza Ottona III, Bolesława Chrobrego i wysłanników papieskich, utworzono nowe arcybiskupstwo gnieźnieńskie, któremu poddano obok Krakowa i Kołobrzegu, także i pierwszego biskupa wrocławskiego, Jana¹⁾. W ten sposób miasto nasze zrównano pod względem kościelnym z Krakowem i uznano za godne posiadania własnego biskupa. Musiało tedy być znaczne, posiadać gród obronny, stanowić ośrodek administracji państwowej, czyli było ono stolicą kasztelanii. Choć o tym wszystkim źródła milczą, fakty jednak mówią same za siebie i bez ich przyjęcia nie podobna sobie wytłumaczyć umieszczenia kościelnej stolicy Śląska właśnie we Wrocławiu²⁾.

Wyjaśnienia wszakże wymaga jeszcze sama nazwa Wrocławia. Próbowano nieraz związać ją z osobą czeskiego księcia Wratysława († 921), jako przypuszczalnego założyciela miasta, któremu nadał własne imię. Dalszym wnioskiem z tego faktu byłoby stwierdzenie przynależności w tym czasie Wrocławia i Śląska do Czech. Za takim przypuszczeniem ma być dalszym argumentem tajemnicza monetka typu czeskiego z napisem w otoku „Wratslao“ (Wrocław), która ma dowodzić, że miasto nasze nie tylko miał rzekomo założyć Wratysław czeski, ale że należało wówczas do jego państwa, jako że tu właśnie bił książę monetę własną³⁾. Ale okazało się, że moneta ta nie mogła powstać na Śląsku, i że w rzeczywistości wybita została w miejscowości tej samej

nazwy leżącej w Czechach, w żupie chrudimskiej⁴⁾, że więc z naszym Wrocławiem, poza samą nazwą i miejscem znalezienia, nie ma nic wspólnego. Najśnadniej tedy trzeba przypuścić, że nazwa Wrocławia pochodzi od imienia jakiegoś księcia plemiennego śląskiego, czy wprost od jakiegoś późniejszego wielmoży, Wrocisława, Wrocławia⁵⁾. Dodać wreszcie trzeba, że podobnego typu nazwy, wywodzące się od imienia osobowego ze zmiękczeniem ostatniej spółgłoski (typu Domasław, Gościśław⁶⁾, Jarosław⁷⁾) są na Śląsku bardzo, można nawet powiedzieć specjalnie, pospolite.

Wrocław nasz w tej epoce, tj. w końcu X w. nie leżał już samotny wśród pustyni. Otaczał go dowodnie wieniec osad podmiejskich, z których wiele włączonych zostało później w jego obręb. Choć wiadomości o tych osadach podwrocławskich pochodzą nieraz z czasów o cały wiek późniejszych, jednak nie znając zwykle metryki ich powstania z jednej strony, a z drugiej stwierdzając na ich terytorium ślady osadnictwa przed lub wczesnohistorycznego, przypuścić wolno z wielką dozą prawdopodobieństwa, że istniały one od czasów najdawniejszych po skłon X w. Należą tu przykładowo: Grabiszyn (wspomniany po raz pierwszy w r. 1149), Osobowice (nazwane w r. 1149 Odra), Muchobor (wymieniony w r. 1155), Maślice (wspomniane w r. 1193). Widać, że osadnictwo podmiejskie niewiele się w ciągu wieków zmieniło i że życie na starych rzymskich jeszcze drogach wciąż pulsowało.

Poświęćmy parę słów topografii najstarszego Wrocławia na przełomie X/XI w., jak ją sobie możemy odtworzyć z fragmentarycznych, często późniejszych wzmianek. Na wyspie tumskiej, na miejscu dzisiejszej XIII/XIV wiecznej katedry, wznosił się pierwszy na Śląsku kościół biskupi⁸⁾. Czy był on z drzewa, czy z kamienia, niepodobna rozstrzygnąć. Położenie jego w ciągu wieków nie uległo większym zmianom⁹⁾. Obok katedry wznosiła się do ostatka siedziba-dwór biskupa Jana i jego następców. Bliższe badania archeologiczne, zaniedbywane celowo przez Niemców, na

które cała Polska czeka niecierpliwie, pozwolą ostatecznie wyjaśnić plan osadnictwa wczesnohistorycznego na wyspie tumskiej.

Obok katedry, podobnie jak w innych miastach polskich, wznosił się dawny grób plemienny, przemianowany z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa na rezydencję książęcą, wreszcie później jeszcze gród kasztelański. W przeciwieństwie jednak do katedry zmieniał on w ciągu wieków swe położenie tak, że na temat jego pierwotnego miejsca panuje w nauce niepewność. Nie wdając się tu w szersze wywody, stwierdzić należy, iż wbrew przypuszczeniom księdza niemieckiego, Schultego, który szukał najstarszego grodu wrocławskiego na wzgórzu koło pl. Polskiego i mostu staromiejskiego¹⁰⁾. Najstarszy gród książęcy mieścił się podobnie jak w Krakowie, Poznaniu i Gnieźnie w najbliższym sąsiedztwie kościoła katedralnego. Wspomina o nim już pod r. 1017 Dytmar, choć położenia jego bliżej nie określa¹¹⁾. Dopiero o dwa przeszło wieki późniejszy dokument z r. 1248 umieszcza gród książęcy w sąsiedztwie kaplicy św. Marcina na wyspie tumskiej, a akt z r. 1257 wymienia w sąsiedztwie zamku jeszcze kościół św. Piotra i Pawła¹²⁾, rozstrzygając ostatecznie spór przeciw tezie Schultego. Dane dokumentów potwierdziły najnowsze odkrycia archeologiczne, poczynione przez naukę polską w najbliższym sąsiedztwie katedry i kościoła Marcina. Dowiodły one niezbicie, że znajdowała się tu ufortyfikowana osada, najsmadniej pierwotny gród i podgrodzie z X—XIII w. Zamek ówczesny, a przynajmniej znaczna jego część obwarowań, był oczywiście drewniany. Dopiero w późniejszym, nie dającym się jednak uchwycić czasie, zbudowano go z kamienia. Jeśli przypomnimy sobie, iż taka drobna twierdza nadodrzańska, Głógów, posiadała już w r. 1109 mury kamienne, to zapewne i stolica Śląska nie pozostawała za nią w tyle i już rychło, może nawet w ciągu XI w. uzyskała obwarowania kamienne. Pierwsza jednak wzmianka o murowanym zamku wrocławskim pochodzi z r. 1257¹³⁾.

Na jeszcze jeden ośrodek życia ekonomicznego Wrocławia należy zwrócić uwagę. W mieście istniała w tym czasie mennica książęca, w której wybijano specjalne wrocławskie denary z wizerunkiem głowy św. Jana Chrzciciela, patrona katedry, z napisem w otoku „SCS. IOANNES“¹⁴⁾. Gdzie się ona mieściła, czy w sąsiedztwie zamku książęcego, czy w innym jakimś budynku na wyspie tumskiej, czy poza jej obrębem, niepodobna rozstrzygnąć¹⁵⁾.

Oczywiście miasto, siedziba biskupa, znaczne jako takie terminem *civitas* (stolica biskupia) musiało posiadać więcej kościołów. Sama katedra nie mogła przecież zaspokoić potrzeb ludności zamieszkującej podgrodzie, nie mówiąc już o potrzebach całego Śląska. W najbliższym tedy jej sąsiedztwie spotykamy stare wezwania, a nieraz i kształtem kościoły: św. Marcina, biskupa turoneńskiego, patrona kupców, i św. Piotra i Pawła, poświęcone dowodnie w r. 1149 i 1175¹⁶⁾, ale rzeczywisty czas ich powstania przesunąć trzeba niezawodnie na czasy znacznie wcześniejsze, może nawet na epokę przed ufundowaniem tu biskupstwa¹⁷⁾. Co więcej, mamy pośrednie dowody, że już na przełomie X/XI w. osadnictwo Wrocławia nie ograniczało się do samej wyspy, a rozlewało się wzdłuż południowego brzegu Odry. Leżący mniej więcej na skrzyżowaniu dróg handlowych z południa i północy kościół św. Wojciecha, założony został ponoć jeszcze przez czeskich pielgrzymów, śpieszących do Gniezna do grobu świętego męczennika, a w takim razie jeszcze przed r. 1038¹⁸⁾. A przecież w czystym polu nie mógł stać kościół, ale w sąsiedztwie, a raczej w centrum osadnictwa ludzkiego, które w takim razie już u schyłku X w. sięgało na lewy brzeg rzeki, w okolice ul. św. Wojciecha (przemianowanej obecnie niefortunnie na ul. Wita Stwosza) i placu dominikańskiego.

Zgrupowanie już teraz osiedla wokół kościoła św. Wojciecha i ujścia Oławy do Odry, a porzucenie dawnego ośrodka koło ujścia Ślęzy, Osobowic i Kapellenbergu wpłynęło automatycznie na zmianę kierunku dawnych, dalekobież-

nych dróg handlowych, zwłaszcza w kierunku z południa na północ, które dawniej właśnie w okolicy Osobowic szukały przeprawy przez rzekę. Obecnie droga Praga—Gniezno na przestrzeni od Oporowa do Odry została przełożona bardziej na wschód i przekraczała odtąd Odrę w okolicy wyspy Piaskowej i kościoła św. Wojciecha, prowadząc stąd na północ wprost ku Trzebnicy¹⁹⁾. Właśnie niedaleko kościoła św. Wojciecha, w miejscu gdzie dzisiaj wznosi się most łączący Piasek z lewobrzeżnym Wrocławiem, istniały na Odrze najstarsze historyczne mosty, i to zarówno w kierunku przedmieścia Elbląga (tj. na północ), gdzie most poświadczony jest dowodnie pod r. 1149²⁰⁾, jak i na południe²¹⁾. Tu koło przeprawy i kościółka pierwszego polskiego męczennika dochodził od wschodu trakt handlowy Kraków—Szczecin, który od południowego wschodu uchodził do miasta przez dzisiejszą ul. Traugutta. Przed swym wygięciem na wschód w okolicy ul. Krasińskiego, swym ogólnym kierunkiem celuje ona na kościół św. Wojciecha, widomy znak jej pierwotnego celu. W pobliżu przeprawy odrzańskiej biegła ona dalej na północny zachód dzisiejszą ul. Mikołaja. Tyle moglibyśmy powiedzieć o topografii Wrocławia z przełomu X/XI w. Oczywiście jeśli zamek książęcy był wówczas drewniany, to z podobnego materiału stawiane też były domki podgrodzian wrocławskich, zarówno na wyspach, jak i na lewym brzegu rzeki. Skromne i ciemne nie zachowały się jednak, rzecz zrozumiała, do naszych czasów, spalone wszystkie w r. 1241, a jeśli nawet ślad jakiś po nich by pozostał później, to kryje się on pod dwumetrową prawie warstwą gruzu, jaka w ciągu tysiąca lat narosła nad pierwotnym, polskim Wrocławiem.

Ale czas początkowej świetności miasta rychło minął razem ze śmiercią Chrobrego. Zamieszki pogańskie, jakie po zgonie Mieszka II objęły całą Polskę i Śląsk, nie oszczędziły przypuszczalnie i Wrocławia. Miary dopełnił najazd czeskiego Brzetysława z r. 1038, który spustoszył do gruntu Gniezno i Poznań, więc trudno przypuścić, aby z miastem

naszym obszedł się delikatniej. I we Wrocławiu, podobnie jak w poprzednich miejscowościach, katedra została spalona, gród i podgórze zniszczone. Biskupi szukać musieli schronienia w Smogorzewie koło Żmigrodu i w Ryczynie niedaleko Brzegu²²), aby dopiero w r. 1051 powrócić do dawnej stolicy. Co więcej przez lat dwanaście Śląsk i Wrocław znajdował się pod okupacją czeską i dopiero w r. 1050 przyłączył je z powrotem do Polski Kazimierz Odnowiciel, a w cztery lata później uzyskał na to zgodę cesarską. Jeżeli więc biskupi wrocławscy dopiero w r. 1051 powrócili do swej siedziby, to widocznie poprzednio nie uznawali tu panowania czeskiego i to było powodem ich kilkunastoletniego wygnania.

W r. 1054 został Śląsk ostatecznie przyznany Polsce i od chwili tego wyroku cesarskiego rozpoczyna się jego nieprzerwany rozwój w ramach państwowości polskiej. Jeszcze pełnych 40 lat brak znów wszelkich danych o mieście, aż wreszcie lata dziewięćdziesiąte XI w. przynoszą nam sporą ich wiązkę. W r. 1091 został Śląsk wydzielony, jako osobna dzielnica, najstarszemu synowi Władysława Hermana, Zbigniewowi, a Wrocław stał się po raz pierwszy stolicą osobnej prowincji, posiadał odrębny dwór książęcy, który w niemałym stopniu przyczynił się do podniesienia świetności nadodrzańskiego grodu. Wiemy, że w tym czasie posiadał Wrocław osobnego kasztelana, który był równocześnie z ramienia księcia krakowskiego władcą całej prowincji śląskiej. Był nim początkowo Magnus, z rodu Powarów, a później niejaki Wojśław, krewniak znanego wielmoży polskiego Sieciecha²³). Z opowiadania współczesnego prawie kronikarza, tzw. Galla anonima, możemy pośrednio wnosić, że miasto zamieszkiwali nie tylko podgrodzianie, ludność związana zapewne węzłem poddaństwa z księciem, ale i wielu szlachty rycerzy, którzy tu mieli swe dworzyszczę²⁴). I rzecz dziwna. Wrocław w drugiej połowie rządów Hermana i palatyna Sieciecha, stał wiernie po stronie synów książęcych, początkowo Zbigniewa, później Bolesława

Krzywoustego, wszczynając dwukrotnie bunt przeciw niecierzącym się popularnością w kraju rządom wojewody Sieciecha. Kiedy w r. 1097 Zbigniew przy nowym podziale kraju otrzymał Wielkopolskę i Kujawy, Śląsk, a z nim Wrocław, przypadł Krzywoustemu. Jako książę wrocławski przebywał często na tym grodzie aż do r. 1102, tj. do chwili objęcia władzy także i w Małopolsce. Miasto pod rządami młodego księcia bogaciło się i rozrastało.

Raz jeszcze w r. 1109 miał zagrozić miastu nowy najazd niemiecki, kiedy to w jesieni tego roku zwała się na Śląsk nawała zastępów cesarza Henryka V. Po bezskutecznym oblężeniu Głogowa ruszyła ona wzdłuż obu brzegów Odry na południe w kierunku Krakowa. Miasto, gród na wyspie i południowe przedmieście gotowały się do obrony. Na szczęście walka stoczona przez Krzywoustego z częścią zastępów niemieckich u bram miasta, na Psim Polu²⁵), zdecydowała o losach całej kampanii i Wrocławia. Ocalone od oblężenia i losu bohaterskiego Głogowa widziało rychło ustępujące z kraju wojska niemieckie w rozbięciu i demoralizacji.

Dla Wrocławia rozpoczął się teraz, przerwany raz tylko wojną polsko-czeską w r. 1132/3 trzydziestoletni okres świetności. Krzywousty pomny niewątpliwie zasług miasta i mieszczaństwa, kiedy to stanęli murem w jego obronie w czasie zatargów z Sieciechem, nie szczędził Wrocławowi opieki: wznosił i dotował kościoły, fundował klasztory, a synowie jego Władysław i Bolesław szli w ślady ojca. Z książętami rywalizował na tym polu biskup wrocławski Walter, brat pasterza płockiego, Aleksandra, wywodzący swój ród z Malonne w dalekiej Flandrii. Jeszcze przed swym wstąpieniem na stolicę wrocławską (1149—1169), w r. 1147 jeździł Walter do swej rodzinnej miejscowości i tam zreformował klasztor benedyktynów, przekształcając go na dom kanoników regularnych²⁶). Zasiadłszy na stolicy wrocławskiej, przeprowadził tu szereg doniosłych reform kościelnych. Wprowadził do katedry zwyczaj odprawiania w ozna-

czonych godzinach modlitw ze śpiewem, według rytuału diecezji Laon w północnej Francji. W r. 1155 wystarał się u papieża Hadriana IV o bullę protekcyjną dla swej diecezji, tj. o przyjęcie biskupstwa pod opiekę stolicy Piotrowej i zatwierdzenie jego posiadłości i granic²⁷), stwarzając w ten sposób materialne podstawy pod wspniany rozwój biskupstwa wrocławskiego w przyszłości. Ale najsilniej zaznaczyła się działalność biskupa Waltera na polu sztuki i kultury. On to zapoczątkował budowę nowej, romańskiej, wspnialej katedry na miejscu dawnej Chrobrego, czy późniejszej Odnowiciela. Stała ona niewątpliwie na miejscu swej poprzedniczki, na wyspie tumskiej, a ślady po niej w postaci poszczególnych filarów w portalu trzeciej już z kolei bazyliki katedralnej z XIII/XIV w., czy płaskorzeźby z postacią św. Jana Chrzciciela przy północnej zewnętrznej ścianie katedry przetrwały aż do czasów wojny ostatniej. On wreszcie założył, wedle późniejszej tradycji, szkołę katedralną, mieszczącą się później, a zapewne od samego początku, przy północnej ścianie placu katedralnego. Powstały w ten sposób zaczątki pod późniejszy wspniany rozwój szkoły biskupiej wrocławskiej, znanej w XIII i XIV w. nie tylko w całej Polsce, ale i na zachodzie Europy²⁸).

Obok książąt i biskupa, Waltera i jego następcy Żyrosława, zaznaczył swą działalność mecenasowską na terenie miasta i okolicy legendarny bohater i magnat śląski, Piotr Włast, kolejny doradca dwóch z kolei książąt: Krzywoustego i Władysława Wygnańca. Posiadał na własność nie tylko grunta na wyspie Piasek, nie tylko dwór na północnym przedmieściu Wrocławia, tzw. Elblągu, ale obszerne włości, rozrzucone po całym Śląsku, a nawet Polsce. Dawały mu podstawę do opinii najpotężniejszego magnata polskiego, o którym z podziwem i uwielbieniem pisali współcześni kronikarze obcy. Wsparty własną potęgą materialną i pomocą swych współrodowców, ożeniony po raz pierwszy ponoć z królewną francuską, a po raz drugi z księżniczką ruską, wywodzącą się od cesarzów bizantyńskich, posiadł-

szy bogactwa nazbierane w czasie wojen ruskich, duńskich i czeskich, rozstawił się jako fundator 77 klasztorów, kościołów i kaplic, rozsianych po całej Polsce²⁹). Wrocław zawdzięcza mu dwa wspaniałe opactwa, a to św. Wincentego (pierwotnie pod wezwaniem N. P. Marii) na przedmieściu Elbląg, oraz drugie na wyspie Piasek, pod tym samym wezwaniem. Pierwsze osadzone było benedyktynami, sprowadzonymi prawdopodobnie z Tyńca pod Krakowem³⁰), drugie kanonikami regularnymi, pochodzącymi z Arrovais we Francji³¹). Czas powstania ich obu, nie wyświetlony dostatecznie w nauce, przypada w każdym razie przed r. 1138. Obok Piotra najbliżsi jego krewni: matka, bracia, zięć, dzieci, a dalej rodowcy i kognaci, przyczyniali się wedle sił majątkami do rodowych fundacji, ofiarując nie tylko odległe wsi na Śląsku, ale majątki w samym Wrocławiu, jak np. kościoły św. Wojciecha i Michała, kościół św. Marcina, dalej wsie Muchobór i Maślice pod miastem, obok dochodów z ceł na moście koło klasztoru, karczem i szynków, otrzymanych niewątpliwie w darze od księcia³²). Sam Piotr zachował nadal w swym władaniu dworzyszcze koło klasztoru św. Wincentego, gdzie chętnie przebywał i gdzie ostatecznie spotkała go katastrofa w r. 1145. Tu wreszcie w klasztorze św. Wincentego został Piotr z małżonką pochowany, a wzniesiony później nad jego grobem pomnik, do dziś przemawia do nas swą wspaniałością, choć już tylko z rysunku³³). Obok Piotra zasłużył się dla miasta jego zięć, Jaksa książę Kopanicy pod Berlinem, dawny wygnaniec z księstwa słowiańskiego w Braniborzu, ożeniony później z córką Piotra, Beatrycą. Wzniósł on obok fundacji swego teścia kościół św. Michała, dotowany przez księcia Kędzierzawego kaplicą w Bytomiu. A znów inny magnat śląski, Mikora, posiadał również na Elblągu dwór, sad, rolę i łąki, wreszcie most na Widawie, które ofiarował przed r. 1175 klasztorowi cysterskiemu w Lubiążu³⁴). Ta szeroka mecenasowska działalność Waltera i Piotra i ich najbliższego otoczenia ściągała do Wrocławia licznych cudzoziemców.

Iryjskie imiona benedyktynów św. Wincentego (Machan i Cacan³⁵) świadczą, że nawet w dalekiej Irlandii poczynania Piotrowe znalazły oddźwięk. Z Walterem znów przybyć musiało do Polski wielu jego rodaków, skoro wieści o bogactwach i łatwych w Polsce zarobkach dotarły do ubo-
giego kleryka Arnulfa, scholastyka leodyjskiego, który się tak nimi przejął, iż zapragnął sam szukać w Polsce szczęścia i chleba³⁶). Z czasów nieco późniejszych (koniec XII w.) słyszymy o osiadłych w naszym mieście Walonach, tj. przybyszach z Flandrii i północnej Francji, którzy oddawali się tu tkactwu. Już za czasów Waltera miał Wrocław swe dobre imię wśród uczonych zagranicznych, skoro taki geograf arabski Edrisi, piszący swój opis geograficzny Europy dla króla Rogera sycylijskiego około r. 1154 i wymieniając między miastami polskimi także i „rtislaba“ (Wrocław), charakteryzuje go, na równi z Poznaniem czy Krakowem jako „sławną stolicę i silne centrum, w którym zebrane są dostatki innych krajów, zażywające szacunku, ponieważ (przebywają) w nim uczeni wykształceni w dziedzinach nauk i religii rumijskich (rzymskich)“³⁷).

Lata tymczasem szły. Nie stało od r. 1138 księcia Krzywoustego; na stolicy Śląska zasiadł jego pierworodny syn, Władysław II Wygnaniec, który z godnością księcia śląskiego złączył władzę zwierzchnią nad resztą braci książąt dzielnicowych i tytuł wielkiego księcia krakowskiego, princepsa całej Polski. Przebywając najczęściej i najchętniej we Wrocławiu, dbał Władysław dalej o jego świetność. 6 czerwca 1145 zostały sprowadzone do klasztoru na Elblągu w uroczystej procesji relikwie św. Wincentego z Magdeburga; klasztor odtąd też zmienił swe wezwanie na św. Wincentego³⁸). W dniu święta patrona (22 czerwca) odbywał się odtąd przed wejściem do klasztoru targ, który ściągał nie tylko ludność okoliczną, ale i kupców z dalekich stron. Mamy też niesprawdzoną co prawda wiadomość, iż już w r. 1165 przybywali do miasta kupcy mediolańscy³⁹). O przybyszach z Flandrii była już wyżej mowa.

A kiedy w r. 1146 objął władzę nad Śląskiem i Wrocławiem drugi z kolei syn Krzywoustego, Bolko Kędzierzawy, to choć przebywał już więcej zdaje się w Płocku i Gnieźnie, niż w swej śląskiej stolicy, jednak i o Wrocławiu, perle swego panowania pamiętał nadal. 22 czerwca 1149 wziął udział, razem z biskupem wrocławskim, lubuskim i krakowskim, w uroczystym poświęceniu kościoła św. Wincentego ⁴⁰⁾, w sześć lat później do spółki z biskupem Walterem wystarał się w Rzymie o wspomnianą już bullę protekcyjną dla biskupstwa. Na czasy też Kędzierzawego przypada dalsza działalność artystyczna Piotra Własta i jego żony Marii, która pozostawiła niezatarte piętno na wystawianych przez magnacką parę budowlach nie tylko we Wrocławiu, ale w całej Polsce.

Kiedy w r. 1163 powrót wygnanych ze Śląska Władysławowiczów (Bolesława, Konrada i Mieszka) spowodował podział Śląska na dwa księstwa (wrocławskie i opolsko-raciborskie), Wrocław stał się stolicą potężniejszego działu Bolesława Wysokiego. Za jego czasów została wykończona przez biskupa Żyrośława walterowska katedra; za jego panowania oba klasztory wrocławskie, św. Wincentego i Marii na Piasku, uzyskały w r. 1193 od Stolicy Apostolskiej uroczyste zatwierdzenie swych posiadłości ⁴¹⁾. Książę i biskup sprawili też niewątpliwie, że do klasztoru św. Wincentego na miejsce dawnych benedyktynów tyńceckich sprowadzono około r. 1180 niemieckich premonstrantów, wezwanych z Kościelnej Wsi pod Kaliszem. Byłby to pierwszy źródłowy ślad napływu Niemców do miasta ⁴²⁾, choć niewątpliwie, jako ograniczony wyłącznie do terenu klasztornego i pośrednio przybywający z Polski wpływ na skład etniczny ludności Wrocławia nie mógł wywierać.

Dzieje Wrocławia w pierwszej połowie XIII w. to, stosownie do ducha ówczesnej epoki, przede wszystkim dzieje pobożnych fundacyj. Książę, biskup, duchowieństwo, magnaci prześcigają się we wznoszeniu domów bożych dla użytku mieszkańców i dla swej własnej chwały. Powstają

tedy coraz to nowe kościoły i siedziby nowych, sprowadzonych świeżo do kraju, zakonów. I tak w latach 1213—18 buduje nowy kościół św. Idziego w najbliższym sąsiedztwie katedry, kanonik wrocławski, Wiktor ⁴³). Kiedy w r. 1226 oddał biskup Wawrzyniec świeżo do miasta sprowadzonym dominikanom dawny kościół parafialny św. Wojciecha, rozpoczął na miejscu dawnej kaplicy budowę nowego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Andrzeja i Marii Magdaleny, mającego służyć potrzebom ludności południowej części Wrocławia ⁴⁴). Podobnie i sprowadzeni z Pragi franciszkanie, których protektorką była żoną Pobożnego, Anna czeska, po krótkim pobycie poza miastem znaleźli wreszcie pomieszczenie we Wrocławiu. Księżna oddała im na użytek kościół św. Jakuba i poleciła zbudować przylegający dziś doń klasztor ⁴⁵).

Śląskiem tymczasem i Wrocławiem po śmierci najstarszego syna Władysława Wygnańca (†1201) rządził Henryk Brodaty (1202—1238), a po nim krótki czas syn jego Henryk Pobożny (1238—1241). Obaj to wybitne indywidualności, politycy o szerokich horyzontach, dbający o rozwój gospodarczy kraju i miasta, przedstawiciele idei złączenia Śląska z resztą Polski i wskrzeszenia godności królewskiej. Zwłaszcza Brodaty zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Wrocławia. Dobry gospodarz dbał o swą stolicę, sprowadzał do niej kupców i rzemieślników, przyznać trzeba przeważnie Niemców, choć niewyłącznie. Dbął o ujęcie życia ekonomicznego miasta w ramy nowego, odpowiadającego ówczesnemu duchowi czasu, ustroju prawnego. Wyjednywał dla swych miast, a zwłaszcza Wrocławia, wielokrotnie w Magdeburgu wskazówki i pouczenia o swobodach, jakich miasto powinno używać, i na ich podstawie, z uwzględnieniem potrzeb miasta i swoich własnych, urządzał życie prawne i gospodarcze stolicy Śląska. Starał się ulepszyć sądownictwo miejskie w sprawach handlowych; żądał od Magdeburga przysłania specjalnych przepisów w wypadkach zabójstwa i grabieży, oraz uproszczenia przewodu sądowego

w sprawach, w których chodziło o rewindykację długów. Ale z drugiej strony książę zdawał sobie dobrze sprawę, że podobne rozszerzenie uprawnień gminy miejskiej, obdarowanej w dodatku przezeń posiadłościami ziemskimi, może łatwo doprowadzić do wyłamania się spod władzy książęcej i jego urzędników. Stąd też w równej mierze dbał Brodaty o zachowanie swych własnych uprawnień na terytorium Wrocławia, stawiał na gruncie miejskim obwarowania, aby mieć możliwość każdej chwili nad nim kontroli; domagał się od mieszkańców pomocy wojskowej przeciw bandom i rozbójnikom i w wypadkach wojen obronnych, w wysokości 40 rycerzy. Nie tracił też z oczu dochodów książęcych. Dla przysporzenia też sobie dochodów wziął cały handel w mieście pod swą kontrolę, budując na ówczesnym rynku kamienny dom towarowy, gdzie przejezdni kupcy obowiązani byli mieszkać i sprzedawać swe towary, no i oczywiście opłacać księciu odpowiednie podatki, które wynosiły rocznie 200 marek srebra ⁴⁶⁾. Sarkali tedy mieszczenie na surowość postanowień książęcych i odnosili się o ich złagodzenie do Magdeburga, choć nie wiadomo z jakim skutkiem ⁴⁷⁾.

Pod rządami gospodarnego księcia rozkwitł handel wrocławski. W kilka lat zaledwie po śmierci Brodatego spotykamy naszych kupców w dalekim Kijowie, dokąd musieli często i dawno jeździć, gdyż znana nam ze źródeł pierwsza o nich wzmianka świadczy, iż byli tam zdawna osiedli i często na wschód podróżowali ⁴⁸⁾. Już w końcu XII w. (1172—1183) słyszymy o niejakim Winrychu z Polski, mieszczaninie i kupcu kolońskim ⁴⁹⁾; przypuszczalnie pochodził on z Wrocławia, co by dowodziło, że i z dalekim nadreńskim miastem utrzymywał Wrocław ożywione stosunki handlowe. Z tych samych mniejwięcej czasów pochodzą nasze wiadomości o kupcach załabiańskich (najśnadziej ze Śląska i Wrocławia) handlujących suknem w Magdeburgu ⁵⁰⁾. W r. 1214 mieli się podobno kupcy wrocławscy zapuścić aż do Nowogrodu Siewierskiego na Rusi, gdzie posiadać mieli własny skład towarów ⁵¹⁾.

A z drugiej strony słyszymy pod r. 1225 co prawda na podstawie późniejszych, nie zawsze wiarygodnych kronik, że kupcy z Eisenach w Turynгии zostali w drodze powrotnej z jarmarku wrocławskiego obrabowani przez księcia Władysława Laskonogiego⁵²). Tych kilka oderwanych wiadomości świadczy, że ówczesny Wrocław spełniał już swą późniejszą rolę pośrednika w handlu między wschodem a zachodem Europy, między krajami ruskimi a nadreńskimi w wymianie płodów naturalnych na wyroby przemysłowe zachodu.

Miasto przeżywało za czasów obu Henryków wiele ważnych zdarzeń. I tak gościło w swych murach wygnanego w r. 1206 przez Laskonogiego arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza, który tu szukał schronienia⁵³). Znow w początkach r. 1221 podejmowało legata papieskiego, Grzegorza de Crescentiis, który przy tej okazji nadał klasztorowi na Piasku 40 dni odpustu⁵⁴). W sześć lat później (1227) we Wrocławiu, w kościele katedralnym, został ostatecznie rozstrzygnięty spór, jaki od dłuższego czasu toczył się między księciem Brodatym a biskupem Wawrzyńcem o dziesięcinę z dóbr książęcych⁵⁵). W lecie znow 1233 gościli we Wrocławiu wysłańcy zakonu niemieckiego, którzy tu z księciem Henrykiem toczyli ważne narady, choć przy tej sposobności wystawili tylko nic nie znaczący dokument⁵⁶). I wiele innych podobnych uroczystości przeżywało miasto pod rządami Brodatego i jego syna. Wrocław potężniał; rozrastał się terytorialnie, bogacił handlem, zyskiwał na znaczeniu.

Spróbujmy dać opis ówczesnego miasta, jak się nam na podstawie źródeł pierwszej połowy XIII w. przedstawia. Życie polityczne i kościelne koncentrowało się dalej na wyspie tumskiej wokół zamku książęcego i kościoła katedralnego, świeżo ukończonego przez biskupa Żyroslawa. Z tej wspaniałej, jak na owe czasy, świątyni nic prawie do dziś nie pozostało. Jedyne ozdobne romańskie kolumny, podtrzymujące łuk archiwolty przy wejściu

do obszernej, gotyckiej już katedry, rzeźbione w cudne wzory i rozety, a przedstawiające sceny z życia średnio-wiecznych mnichów, są jedynym bodaj śladem, romańskiej bazyliki Walterowej. Może jeszcze romańska figura św. Jana Chrzciciela patrona katedry, stojąca do niedawna przy północnej ścianie kościoła, a pochodząca z czasów około 1160, stanowiła część romańskiej świątyni Bolesława i Henryków. Wreszcie rozrzucone w sąsiednim ogrodzie botanicznym resztki granitowych, ciosanych bloków, zdrażających swą przynależność do jakiejś dużej romańskiej budowli, są może ostatnimi śladami po imponującej rozmiarami i artyzmem wykonania katedrze biskupa Waltera ⁵⁷).

Obok katedry mieścił się dalej dwór biskupa, kuria, jak go dokumenty nazywają ⁵⁸), przypuszczalnie na miejscu doniedawnego pałacu biskupiego na południowy zachód od bazyliki. Dalej między kościołem św. Piotra i Pawła a opactwem św. Marcina gnieździły się domki kanoników katedralnych między którymi spotykamy i dworzyszcza magnatów, jak np. w r. 1357 dwór komesa Michała, który później przeszedł na własność notariusza książęcego, Ottona ⁵⁹). Na zachodnim cyplu ostrowa tumskiego, przy moście łączącym go z wyspą Piasek, stał wspomniany już parokroć kościół św. Piotra i Pawła, fundowany ponoć przez komesa Mikorę jeszcze w XII w. i dotowany przezeń dworzyszczeń, ogrodem i polami na sąsiednim Elblągu (w okolicy dziś. pl. Legnickiego), stanowił już w r. 1175 własność cystersów w Lubiążu ⁶⁰). Niestety w architekturze jego nie zachowało się nic z tych czasów; dzisiejsza budowla pochodzi dopiero z początków XV w. ⁶¹). Na północ od katedry leżał wspomniany wyżej kościół św. Idziego, wedle jednych fundacja dziekana Wiktora, wedle drugich jeszcze Piotra Własta. Dziś jest to najstarszy kościół we Wrocławiu zachowany w pierwotnej, niezmienionej postaci. Wykazuje w swym założeniu i ornamentyce wiele cech wspólnych ze stawianym współcześnie kościołem klasztornym w Trzebnicy, a śliczny, romański jeszcze, portal, skromny, lecz cha-

rakterystyczny, choć pozbawiony niestety dziś tympanonu (tablicy erekcyjnej umieszczanej nad wejściem do kościoła) przy południowym wejściu do kościoła jest tego wymownym świadectwem⁶²⁾. Na północ wreszcie od kościoła św. Piotra i Pawła leżała kaplica św. Marcina, poświęcona po raz pierwszy w źródłach w r. 1149, z wezwania sądząc istnieć musiała już znacznie wcześniej, przeznaczona początkowo przypuszczalnie jako kaplica względnie kościół zamkowy, podobnie jak rotunda św. Feliksa i Adaukta w Krakowie. I nasza kaplica znajdowała się też w najbliższym sąsiedztwie zamku książęcego, o ile nie wprost w jego obrębie. Zbudowana w formie ośmioboku z presbiterium nieproporcjonalnie wydłużonym, zorientowana jest wzorem kaplic cmentarnych i grodowych nie z zachodu na wschód, ale z południowego wschodu ku północnemu zachodowi. Niestety kościół przebudowany w końcu XIII w., w późniejszych czasach doczekał się zupełnego przeistoczenia, przyczym część jego wschodnia została zniesiona tak, że dziś tylko drobne partie dawnego regularnego ośmioboku i chóru, oraz zachowane fundamenty w krypcie pod kościołem dają nam wyobrażenie o jego pierwotnym wyglądzie⁶³⁾.

Na wyspie koncentrowało się również, jak rzekliśmy, życie polityczne kraju około książęcego grodu-zamku. Dziś śladu nawet zeń nie pozostało⁶⁴⁾ tak, że uczeni niemieccy byli nieraz w kłopotcie z oznaczeniem jego położenia⁶⁵⁾. Wyżej staraliśmy się sprawę tę wyjaśnić; tu dodać jeszcze można, że ślady murów zamkowych przetrwały do dziś dnia w piwnicach przylegającego do kościoła św. Piotra sierocińca. Szczegół ten stoi w dziwnej zgodzie z poprzednio przytoczonymi wiadomościami, że mianowicie książę musiał zburzyć część domków kapitulnych, obwarowując swą rezydencję w obawie przed Tatarami⁶⁶⁾. Zamek leżał więc na północ od kaplicy św. Marcina przytykając bezpośrednio do ramienia Odry⁶⁷⁾. Zbudowany z kamienia, co najmniej od początków XII w., jak to nieraz z naciskiem podnoszą

późniejsze dokumenty ⁶⁸), był stałą siedzibą ksiąg wrocławskich, którzy tu „na zamku kamiennym“ (in castro lapideo), „in caminata ducis“ (w komnacie książęcej) ⁶⁹), wystawiali swe dokumenty. Przeniesiony przed r. 1263 na lewy brzeg rzeki, w okolicy dzisiejszego uniwersytetu ⁷⁰), pustoszał powoli, aż w r. 1310 oddany na własność biskupowi wrocławskiemu, poszedł w zapomnienie. Jeszcze w r. 1562 na planie miejskim występuje jako kompleks budynków otoczonych murem; dziś i tego nawet brak. Obok grodu posiadał księżę i jego rodzina inne rezydencje w mieście. Anna, żona Pobożnego miała np. dom w pobliżu późniejszego klasztoru franciszkanów, w którym mieszkała aż do r. 1259 ⁷¹). Dziś nawet położenia jego nie możemy ściśle oznaczyć.

Z wyspy tumskiej przez most, wspomniany już w r. 1267 ⁷²), a istniejący niewątpliwie znacznie wcześniej, przechodziło się na drugą wyspę, Piasek. Przecinał ją z północy na południe trakt handlowy z Czech nad Bałtyk. Po wschodniej stronie wyspy stał od r. 1148 kościół i klasztor kanoników regularnych, przeniesiony tu z góry Sobótki, fundacja Piotra Własta, jego żony Marii i syna Świętosława; dotowany był bogato szeregiem wsi wokół góry, a nadto dochodami z ceł, myt, karczem i jatek na terenie samego Wrocławia i jego najbliższej okolicy. Z ważniejszych posiadłości klasztoru należał doń w mieście: kościół św. Wojciecha ⁷³), młyn na rzece Oławie ⁷⁴), osada na krańcu miasta z karczmami i jatkami (koło dzisiejszego mostu Młyńskiego) ⁷⁵), następnie późniejszy szpital św. Ducha oraz obszerne terytorium wzdłuż lewego brzegu Odry ⁷⁶) wreszcie most w mieście i karczma z jatką ⁷⁷). Sam kościół stanął na miejscu dawnego, poświęconego ponoć jeszcze w r. 1110 kościółka pod tym samym wezwaniem ⁷⁸). Wspaniała w romańskim stylu świątynia i sąsiadujący z nią klasztor znów nie dochowały się do naszych czasów w pierwotnej postaci, przebudowane od fundamentów w XIV w. Po starym kościele Piotra Własta pozostał

tylko okazały romański tympanon, mieszczący się dziś nad wejściem do zakrystii. Przedstawia on Matkę Boską z Dzieciątkiem, z jednej strony pochyla się nad nią Maria, żona Piotra, a z drugiej syn, Świętosław-Idzi, w postaci klęczącej. Napis biegnący w otoku brzmi: „Has mater veniae tibi do Maria Mariae, Has offert sedes Swentoslaus mea proles“⁷⁹). Druga pozostałość po dwunastowiecznej świątyni, to kawałek muru w przejściu do klasztoru, którego jednak przeznaczenia nie podobna odgadnąć. Wreszcie zachowała się w tutejszym muzeum (przed wojną) podstawa kolumny, która mogła służyć jako baza dla wsparcia filaru w kościele samym lub jego krypty⁸⁰).

Na podstawie tych resztek trudno sobie wyrobić wyobrażenie o pierwotnym wyglądzie kościoła. Jedynie z podobizny jego na tympanonie wolno przypuszczać, iż posiadał on dwie wieże (dzisiejszy posiada tylko jedną), sam był trzynawowym kościołem hallowym i nie posiadał nawy poprzecznej; kończył się wreszcie od wschodu półkolistą absydą. Dodać wypadnie że podobnej postaci tympanom przedstawiający fundatorów wokół centralnej postaci patrona kościoła, przechował się jeszcze jedynie w kościele św. Barbary w Strzelnie na Kujawach, a jako rysunek w zburzonym dziś kościele św. Michała koło klasztoru św. Wincentego, o czym jeszcze niżej. Wszystko to fundacja Piotrowe lub jego rodziny.

Na północ od klasztoru i kościoła na Piasku, przez most na odnodze rzeki przechodziło się na terytorium, gdzie królował kościół św. Wincentego. Ulubiona fundacja Piotra Własta, który tu z żoną znalazł wieczny przytułek, była bogato przez fundatora uposażona. Nie licząc obszernych włości rozsianych po Śląsku, ba nawet w Małopolsce, posiadał klasztor w samym Wrocławiu kaplicę św. Marcina⁸¹), oraz kościół pod wezwaniem św. Michała, sąsiadujący bezpośrednio z klasztorem, fundację podobno Jaksy braniborskiego⁸²). Nadto w najbliższym sąsiedztwie Wrocławia posiadał klasztor od r. 1206 z daru księcia miejscowość Psie

Pole, Dobrą z kościołem, Widawę z osadzonymi tu Niemcami⁸³). Ale największym bogactwem klasztoru był targ roczny, początkowo jedyny zdaje się w całym mieście (może pozostałość jeszcze z czasów pogańskich)⁸⁴), jaki odbywał się na dziedzińcu klasztornym w dniu święta patrona, a trwał przez siedem dni⁸⁵).

Niestety z kościoła i klasztoru nie się do naszych czasów nie dochowało. W r. 1529 protestancki, niemiecki Wrocław w obawie przed wyolbrzymionym niebezpieczeństwem tureckim, zburzył ten szacowny, wiekowy zabytek, pamiętający polskie jeszcze czasy⁸⁶); resztki budulca zużyto na zapory na Odrze, domy mieszczańskie i wybrukowanie Nowego Rynku (Neumarkt)⁸⁷). A wspaniały musiał to być zabytek, kiedy w r. 1466 nazywa go rada miejska w piśmie do papieża „wspaniałym klasztorem z szeroko rozrzuconymi budynkami, obwarowanym wysokimi murami i wieżami, wyposażonym w dochody i we wszystko, co potrzeba“⁸⁸). Bartłomiej Stein, który pisząc w r. 1512 swój opis Wrocławia, oglądał jeszcze naocznie kościół, tak go opisuje: starożytnym przepychem i olbrzymimi, z jednego kamienia wykutymi kolumnami, posiadał wejście, jak na nasze czasy zwykłe, niesłychanie sztucznie rzeźbione, sklepienie miał natomiast skromne, a wielkością dorównywał największym⁸⁹). Dawne obrazy przedstawiają też obszerny kompleks budynków (razem 48) z sześciu podwórzami, dwoma kościołami (św. Wincentego i Michała), otoczony murem i wieżami. Sam kościół klasztorny, w przeciwstawieniu do zabudowań klasztornych, zbudowany był z kamienia. Założony w formie trójnawowej bazyliki, bez nawy poprzecznej, posiadał od strony wejścia zachodniego jedną tylko (północną) wieżę, a sklepienie opierało się na 16 monolitowych kolumnach. Być może, że na budowę kościoła oddziaływały wpływy klasztoru w Zwiefalten, z którym łączyły współcześnie Polskę ożywione stosunki⁹⁰). Dziś jedynie wspaniały portal w kościele Marii Magdaleny (przeniesiony tu w r. 1536 ze zburzonego kościoła), oraz tympanon,

przedstawiający z jednej strony zdjęcie z krzyża, a z drugiej zaśnięcie Matki Boskiej⁹¹⁾, przechowywany do dziś w muzeum wrocławskim, wspinały wreszcie kapitel kolumny, zawleczony na dziedziniec uniwersytecki, to najważniejsze dziś resztki wspinałego niegdyś klasztoru i świątyni⁹²⁾.

Obok kościoła św. Wincentego wznosił się na Elblągu drugi, niemniej starożytny, poświęcony św. Michałowi. Wymieniony już w r. 1193, prawdopodobnie fundacja i dar Jaksy z Kopanicy. I ten kościół podzielił w r. 1529 losy swego sąsiada. Dziś na jego miejscu wznosi się obrzydliwy neogotyck z XIX w. i tylko resztki odkopanych w r. 1935 fundamentów, oraz zachowany szczęśliwie rysunek tympanonu, przedstawiający księcia Kędzierzawego i syna jego Leszka, z jednej strony figury Boga na majestacie, a z drugiej Jakse i jego żonę Agafię, stanowią jedyny ślad fundacji zięcia Piotra Własta⁹³⁾.

Obok klasztoru skupiało się na Elblągu także życie świeckie. Miał tu swój dwór jak wspomniano wyżej, Piotr Włast, a później jego potomkowie⁹⁴⁾; miał dworzyszcze inny komes ślaski, Mikorā, znany darczyńcą wielu kościołów w Polsce⁹⁵⁾; posiadał tu swe majątki kościół św. Piotra na wyspie tumskiej, sięgające aż po most Mikory na Widawie⁹⁶⁾. Mieszkali tu też nadal poddani książęcy⁹⁷⁾, którzy często stanowili przedmiot nadań władcy dla klasztoru na Piasku i mieszczan wrocławskich⁹⁸⁾.

Ale życie ówczesnego, „miejskiego“ Wrocławia nie skupiało się już w końcu XII w. ani na wyspie tumskiej, ani nawet na Elblągu, który tylko w dni targowe nabierał charakteru centrum ekonomicznego, ale ogniskowało się już na lewym brzegu rzeki tam, gdzie później powstało pierwsze miasto na prawie niemieckim. Tu między kościołem św. Maurycego a późniejszym, drugim z kolei książęcym zamkiem⁹⁹⁾, rozłożył się prawdziwy Wrocław. Punktami orientacyjnymi są tu znów najstarsze kościoły. A więc przede wszystkim kościół św. Wojciecha¹⁰⁰⁾. Na zachodnim krańcu

tej osady istniał on już w XII w. poświadczony wprawdzie w źródłach dopiero w r. 1234¹⁰¹), ale niewątpliwie pochodzący ze znacznie dawniejszych czasów. Bardziej na południe znów, na miejscu późniejszego kościoła Marii Magdaleny, nowej od r. 1226 parafii wrocławskiej, istniała tu ponoć już w końcu XII w. kaplica¹⁰²), która oczywiście nie mogła stać w czystym polu. Tu około niej już w tym czasie musiała się skupiać część przynajmniej ludności lewobrzeżnego Wrocławia, który w taki sposób już wówczas rozciągał się aż w te strony. Jak daleko sięgało polskie osiedle wzdłuż Odry na zachód, trudno odpowiedzieć. W każdym razie dochodziło do okolic dzisiejszego mostu uniwersyteckiego, a według niektórych badaczy aż po zachodni kraniec dzisiejszego rynku.

Cały grunt na południowym brzegu rzeki stanowił oczywiście pierwotnie własność księcia; władcy Śląska rozdawali go z biegiem czasu poszczególnym osobom prawnym i fizycznym, lub osadzali tu własnych poddanych. Tak np. wielki obszar gruntu od mostu na Odrze pod Piaskiem aż prawie po kościół św. Maurycego stanowił do r. 1226 własności Marii na Piasku, razem z kościołem św. Wojciecha, do którego przytykało dworzyszcze księdza Piotra. W niewielkiej odległości od nich znajdował się dwór niejakiego Ottona¹⁰³), o którym nie możemy nic bliższego powiedzieć. Tu na gruncie klasztornym powstał też w r. 1214 szpital św. Ducha, który dał początek późniejszej ulicy o tej samej nazwie¹⁰⁴). Na południe od dzielnicy klasztornej, przedzielona odeń tylko ul. św. Maurycego (vicus sancti Mauricii, dzis. ul. Traugutta), na południe od niej w okolicy dzis. ul. Zygmunta Krasńskiego i Górki Kacerskiej, niedaleko ówczesnego cmentarza żydowskiego, aż po kościół św. Maurycego na wschodzie, istniała co najmniej od drugiej połowy XII w. osada tkaczy walońskich (flandryjskich)¹⁰⁵), jak o tym świadczy choćby dawna nazwa ulicy Harrasstrasse, przypominająca brzmieniem nazwę miasta francuskiego Arras¹⁰⁶). Tkacze

walońscy we Wrocławiu musieli być dość liczni i zamożni, skoro już w końcu XII w. z córką jednego z nich nie zawahał się ożenić przedstawiciel jednego z możnych niemieckich rodów, Czurbanów¹⁰⁷).

Na zachodzie granica miasta kończyła się, jak wspomniano, koło mostu uniwersyteckiego, gdzie w r. 1203 posiadał klasztor trzebnicki karczmę, zwaną Birwechnik¹⁰⁸). Wreszcie pośrodku między tymi dwoma ośrodkami miał swe grunta klasztor w Lubiążu, a mianowicie darowane mu przez księcia w r. 1202 dworzyszcze Geringa przypuszczalnie Niemca¹⁰⁹).

Ludność miasta była oczywiście w przytłaczającej większości polska, tak jak polskim było całe prawie najwyższe nawet duchowieństwo wrocławskie, urzędnicy książęcy i magnaci¹¹⁰). O mieszczanach: sklepikarzach, karczmarzach, rzeźnikach i ich narodowości nie nam wprowadzić źródła nie mówią, ale oczywiście tylko dlatego, że dokumenty książęce i biskupie, uznając ich jako własność panującego lub prywatną, nie poświęcały ich istnieniu zupełnie uwagi. Nie interesowały ich więc stosunki majątkowe i etniczne mieszczaństwa wrocławskiego.

Ale wybitnie korzystne położenie handlowe Wrocławia nad rozlewiskami Odry nęciło oddawna przybyszów. O walończykach około kościoła św. Maurycego, była już wyżej mowa. Obok nich spotykamy we Wrocławiu już w zaraniu XIII w. pojedynczych narazie Niemców. Przecież dla nich to zasięgał Brodaty wskazówek u mieszczan magdeburskich i na wzór Magdeburga urządzał prawne stosunki przybyszów w mieście. Już pod r. 1202 słyszymy pierwsze wzmianki o Niemcach, przebywających stale we Wrocławiu: o poddanych narodowości niemieckiej klasztoru lubiąskiego, żyjących w rozproszeniu wspólnie z Polakami, lub nawet w osobnych zwartych gromadach¹¹¹). Nadto w czasie targów i jarmarków napływało do miasta wiele ludności obcej, wśród której domyślać się wolno przede wszystkim przybyszów i kupców niemieckich. Nie była to

jednak początkowo ludność stała. Dopiero powoli przywileje, udzielone miastu przez księcia Henryka mogły zacząć nęcić przybyszów do osiedlania się tu na stałe. W żadnym jednak razie nie mogło ich tu być zbyt wielu. Z imienia znamy z tych czasów sprzed r. 1241 wspomnianego już wyżej Geringa, mieszkającego koło kościoła św. Wojciecha ¹¹²⁾, oraz niejakiego Ottona, posiadającego swój dom również w tej okolicy ¹¹³⁾. Późniejsze dokumenty wspominają, że około r. 1241 posiadał niejaki Arnold młyn koło nowego zamku książęcego, a dalej, że nieoznaczony bliżej Herman był właścicielem dworu, młyna i łąźni, wreszcie Henryk z Zeitz (Żytyc w Łużycach) miał dworzyszcze niedaleko nowego klasztoru franciszkanów ¹¹⁴⁾. Poza jednym Henrykiem z Żytyc nie mamy pewności, aby to byli rzeczywiście Niemcy, o narodowości ich wnosimy wyłącznie na podstawie imion germańskich, które zestawiamy z podniesionymi wyżej danymi o pobycie we Wrocławiu i jego najbliższej okolicy Niemców bądź w rozproszeniu, bądź w zwartych gminach. W każdym razie liczba ich we Wrocławiu przed napadem Tatarów nie musiała być znaczna. Przecież książę Brodaty nosił się z myślą osadzenia wszystkich przybyszów kupców przymusowo w domu towarowym (Kaufhaus), gdzie mieli wedle jego projektu przez czas pobytu w mieście mieszkać i handlować. Liczba więc ich nie mogła przenosić kilkudziesięciu osób. We wsiach otaczających miasto było ich zdaje się więcej. Na Psim Polu już w r. 1206 żyli oni lokowani na osobnym prawie niemieckim ¹¹⁵⁾, wreszcie Grabiszyń stanowił jeszcze przed r. 1252 własność Niemca, Jakuba ¹¹⁶⁾; ale o tym później.

Obok Niemców spotykamy w mieście i Żydów. I oni koncentrują się w podwrocławskich wsiach. Tacy Chaskiel i Józef byli właścicielami wsi sokolników książęcych (późniejsze Falknerdorf, Sokolniki), leżącej między mostem uniwersyteckim a osadą Szczepin i kościołem św. Mikołaja ¹¹⁷⁾. Już w tym czasie gmina żydowska we Wrocławiu musiała być dosyć liczna jeśli w r. 1204 istniał tu osobny

cmentarz żydowski, po którym pozostałością jest do dziś nagrobek kamienny z napisem hebrajskim i datą 1203. Cmentarz mieścił się wówczas w okolicy późniejszej Feldstrasse (dziś ul. Traugutta)¹¹⁸). Późniejsze nieco (r. 1285) postanowienia synodalne polskie i wrocławskie, skierowane przeciw rzemiosłu żydowskiemu w mieście świadczą, że kolonia taka musiała być dosyć liczna¹¹⁹).

Na obszarze wyznaczonym kościołem św. Maurycego, Marii Magdaleny i mostem uniwersyteckim, koncentrowało się tedy ówczesne życie handlowe Wrocławia. Jeszcze dziś na terytorium tym odróżnić można dwa odrębne osiedla. Jedno ogniskowało się około przeprawy i mostu na wyspę Piasek. Tu rozsiadł się szpital św. Ducha, przeznaczony dla podróżnych, a leżący blisko skrzyżowania dróg ze wschodu i południa. Tu słyszymy o karczmach, przeznaczonych oczywiście dla podróżnych, przeprawiających się przez rzekę. Mamy też wszelkie dane do przypuszczenia, że nie była to bezplanowo założona osada, czy choćby ulicówka słowiańska. Wrocław posiadał dowodnie już przed r. 1208 rynek (forum) i to nie, jak chcą nieraz badacze niemieccy, w postaci niezabudowanego placu, na którym odbywały się od czasu do czasu targi i jarmarki (forum campestre)¹²⁰), ale miejsce otoczone domami, na którym regularnie dokonywano aktów kupna i sprzedaży. Tu przy rynku posiadał w tym czasie swój własny dom klasztor Panny Marii na Piasku¹²¹), a niewątpliwie zabudowań takich musiała tu być więcej. W rynku, a przynajmniej w jego najbliższym sąsiedztwie, stał dalej dom kupców obcych mieszczący się w najbliższym sąsiedztwie kościoła i klasztoru św. Jakuba, przytykającego do rynku. Kupcy mieli tu przymusowo zatrzymywać się, a książe ułatwioną nad nimi kontrolę i stały dochód¹²²). Dopiero w r. 1241 został on odstąpiony sprowadzonym do miasta franciszkanom¹²³). Urządzenia domu handlowego we Wrocławiu przypominają żywo podobne stosunki w Pradze czeskiej, gdzie istniał również dom dla obcych kupców (Teynhof) z przymusem mie-

szkania tu i sprzedawania towarów¹²⁴). Panuje dziś na ogół zgoda w literaturze, że tego najstarszego rynku wrocławskiego i domu kupców zagranicznych szukać należy w najbliższym sąsiedztwie szpitala św. Ducha i mostu na Odrze, a więc w okolicy między placem biskupa Nankera i kościołem św. Jakuba, a dzisiejszą halą targową¹²⁵).

Przy rynku i w jego najbliższej okolicy rozsiadły się gęsto karczmy, które w ówczesnych stosunkach były równocześnie miejscem zaopatrywania ludności w produkty codziennego użycia. A więc koło szpitala św. Ducha i przeprawy na rzece miał swą karczmę klasztor na Piasku¹²⁶); obok również przy moście, posiadał podobną klasztor trzebnicki¹²⁷), do którego należała nadto karczma koło okolicy dzisiejszego mostu uniwersyteckiego (Birwechnik)¹²⁸). Klasztor św. Wincentego posiadał własną karczmę po drugiej stronie Odry i mostu młyńskiego¹²⁹). Dom kupców i karczmy przynosiły księciu, względnie obdarowanym przezeń klasztorom, pokaźne dochody¹³⁰). Z pierwszego pobierał panujący jeszcze około r. 1242 dwieście marek srebra rocznie¹³¹), a część tylko karczem wrocławskich (w posiadaniu prywatnym) dawała księciu co najmniej 20 denarów czynszu tygodniowo, który to dochód obecnie odstąpił Brodaty klasztorowi w Trzebnicy¹³²).

Obok rynku w obrębie dawnego polskiego Wrocławia mieścił się szereg nowofundowanych kościołów. I tak w r. 1214 powstał na gruncie książęcym, darowanym klasztorowi na Piasku, koło dzisiejszej hali targowej, szpital św. Ducha¹³³); w r. 1240 założyła księżna Anna obok domu kupców przy kościele św. Jakuba klasztor franciszkanów¹³⁴). Tuż obok zbudowała sobie własny dwór, wspominany często w późniejszych dokumentach¹³⁵). Miejsca więc było mało, coraz mniej; miasto dusiło się w swym starym obrębie, a wąski pas nadbrzeżny między Odrą a placem Nankera i od mostu uniwersyteckiego aż poza halę targową nie wystarczał już potrzebom rozrastającej się wciąż osady handlowej. Miasto ograniczone obwarowaniami książęcymi, o których

jeszcze niżej, wprost wylewało się poza swe granice i szukało nowych terenów.

Wyżej podnieśliśmy szczegół, że tereny na południe od rzeki, aż po sąsiedztwo kościoła Magdaleny, musiały być w tych czasach zamieszkałe. Ale rzut oka na dzisiejszy jeszcze (przedwojenny) plan Wrocławia poucza nas o czymś jeszcze więcej. Nieco na południe od dawnego rynku polskiego, ściśle przylegając do dawnej drogi handlowej, prowadzącej z południa ku przeprawie przez Odrę, nieco na północ od drugiej drogi idącej ze wschodu, dostrzegamy regularny kwadrat rynku z wychodzącymi zeń prostopadłe doń wąskimi uliczkami; nieregularne i kręte, nie przypominają w niczym planowej lokacji późniejszego, z r. 1242, Wrocławia¹³⁶). Ale mimo to rozplanowanie rynku i główny kierunek ulic przypomina tu też żywo typ „kolonialnego” miasta polskiego, lokowanego na prawie niemieckim. Kompleks ten sięgał na wschodzie po linię: kościół św. Wojciecha—szpital św. Ducha, na południu kończył się niewątpliwie zaraz za kościołem Magdaleny, na zachodzie wreszcie sięgał po dzisiejszą ul. Kuźniczą. Tu tedy w sąsiedztwie drugiego z kolei rynku, mieściło się nowe z biegiem czasu centrum życia ekonomicznego miasta. Był to pomocniczy plac targowy, na którym gromadzili się kupcy i kupujący. Z biegiem czasu dzielnica ta nabierać zaczęła coraz większego znaczenia; w niej, porzucając stoisko dawne przy rzece, koncentrować się począł cały handel miejski. Jeszcze pod r. 1266 słyszymy, że książę przy nowym rynku (tak nazywano później ten plac w przeciwstawieniu do starego polskiego) posiadał 24 jatki, które obecnie sprzedał mieszczanom wrocławskim za 300 grzywien srebra¹³⁷). Jatki te pod nazwą małych jatek (Kleine Fleischbänke) mieściły się aż do r. 1905 przy ul. Kotlarskiej, tworząc w niej charakterystyczne wygięcie, które pozostało do dziś¹³⁸), dowodzące zarazem starożytności jego pochodzenia. Pierwotna własność księcia, który ich tu posiadał pierwotnie zdaje się więcej, stanowiła przedmiot częstych darowizn władców na rzecz

poszczególnych klasztorów, w których posiadaniu spotykamy je często w pierwszej połowie XIII w. I tak w r. 1202 posiada taką jatkę klasztor w Lubiążu, przynoszącą mu 300 i więcej denarów dochodu rocznie¹³⁹); w r. 1204 mają je dowodnie klasztory Marii na Piasku¹⁴⁰) i Wincentego¹⁴¹). Klasztor w Trzebnicy musiał ich posiadać co najmniej kilka, a przynosiły mu one dochodu 30 kamieni łożu¹⁴²). Specjalnym przywilejem książęcym zastrzeżone było niektórym tylko jatom prawo uboju bydła, którego więc wszystkie nie posiadały.

Osobną pozycję handlową stanowiły kramy, czyli sklepy z towarami, sprowadzanymi z obcych stron. Położenia ich jednak nie potrafimy dziś określić. Jeszcze w r. 1266 sprzedaje książę Henryk III dwom mieszczanom wrocławskim 47 i 1/2 kramów, z których każdy przynosił władcy 5 wiarunków dochodu¹⁴³). Jeśli więc po lokacji Wrocławia na prawie niemieckim pozostały one własnością książęcą, to były nią niezawodnie od samego początku. I z nich czynił książę liczne nadania, jak na rzecz klasztoru trzebnickiego, który posiadał z nich dochód 21 marek srebra¹⁴⁴). Dopiero w r. 1242 został on mu odebrany i odpowiednio zreluowany. Także na własność posiadał klasztor jeden kram (mensa)¹⁴⁵).

To nowe osiedle kupieckie, wokół nowego rynku i stojących przy nim jatek, a może i kramów, oddzielał od dawnego książęcego, polskiego Wrocławia pas wałów i murów. Słyszymy pod rokiem 1253 o wieży ceglanej spalonej (przez Tatarów?) koło klasztoru franciszkanów¹⁴⁶), a w r. 1268 wymienione jest dworzyszcze przy obecnym pl. Nankera (nr. 7), jako położone między dwoma rowami¹⁴⁷). Tak więc wzdłuż południowego krańca miasta i placu Nankera ciągnął się pas obwarowań książęcych, składający się z dwóch fos i muru z basztami ceglanymi. Oddzielał on grunt książęcy i dawne miasto, od późniejszego handlowego osiedla, ogniskującego się koło nowego rynku. Ciągnął się tedy od Odry, poczynając gdzieś nieco na wschód od dziś. Hali targowej, okrążał od południa plac Nankera (idąc może

dawnym korytem jednego z odgałęzień Odry), a kończył się znów u brzegu rzeki w okolicy mostu uniwersyteckiego. Było to oczywiście dla mieszczan mocno niewygodne; toteż skarżyli się nieraz przed Magdeburgiem, iż ksiązę wznosi na ich (?) gruncie obwarowania, a Magdeburg wstawia się za nimi przed księciem Brodatym¹⁴⁸).

Przyglądnięcie się na planie miasta okolicy nowego rynku czyni rzeczywiście wrażenie, że mamy tu do czynienia nie z ewolucyjnym rozwojem starej polskiej osady, ale z planowym, choć obliczonym na skromne rozmiary, jednorazowym osadzeniem i wytyczeniem nowego miasta. Ale dowodów za tym, iż ksiązę świadomie dążył do zapewnienia lewobrzeżnemu Wrocławowi przodującego w kraju znaczenia prawnego i ekonomicznego, mamy więcej. Jeszcze w r. 1232 odebrał ksiązę klasztorowi św. Wincentego, wspomniany wyżej jego targ w dniu 22 czerwca, a stratę dochodów zrealizował klasztorowi zyskami z innych targów, położonych w obrębie całej kasztelanii wrocławskiej¹⁴⁹). W ten sposób zapewniał Brodaty nowej osadzie handlowej monopol targu na najbliższą okolicę i w tym właśnie celu eliminował konkurenta w postaci targu klasztornego¹⁵⁰). Obok targu św. Wincentego istniał w mieście jeszcze drugi, odbywający się w dniu św. Jana Chrzciciela, zapewne w okolicy katedry¹⁵¹). Z nim sprawa była trudniejsza, jako że ksiązę potrzebował niewątpliwie pomocy biskupa w swych zamierzeniach i nie mógł go sobie zrażać. Targ tedy katedralny został utrzymany i istniał dowodnie jeszcze w początkach XV w., choć znaczenie jego w porównaniu z targiem miejskim niewątpliwie coraz upadało. W każdym razie zabiegi ksiązące około zapewnienia lewobrzeżnemu miastu przodującego w księstwie znaczenia nie zakończyły się na akcie z r. 1232. Z pomocą pośpieszył biskup Wawrzyniec. W r. 1226 wymienia on z klasztorem na Piasku kościół św. Wojciecha i nadaje go świeżo sprowadzonym dominikanom, zwalniając go równocześnie od obowiązków duszpasterskich, a powierzając je nowobudującemu się kościołowi Marii Magdaleny¹⁵²). Wi-

docznie dla lewobrzeżnego miasta kościół św. Wojciecha i położeniem swym i rozmiarami nie odpowiadał i zachodziła konieczność zaradzenia potrzebom duchowym powiększającej się wciąż ludności. Wreszcie mamy dowód, że jeszcze przed ostateczną lokacją Wrocławia na prawie niemieckim (1242) istniał zaczątek samorządowej gminy miejskiej niemieckiej. Świadczy o tym fakt, że spotykamy się w źródłach z tych czasów z imionami sołtysów wrocławskich: Godinusa i Aleksandra (1214, 1229)¹⁵³). Obecność ich dowodzi, że na terytorium miejskim obowiązywało specjalne sądownictwo według prawa niemieckiego. W r. 1238 słyszymy nawet wprost o wójcie wrocławskim, Henryku¹⁵⁴). Byłby to ewentualnie ślad wyżej zorganizowanego samorządu miejskiego, który dopuszcza istnienie ławy obok jednostkowego sędziego-wójta. Wspomniany znów wyżej parokrotnie list ławników magdeburskich do księcia Henryka, wymienia dla Magdeburga 12 ławników, którzy mają strzec honoru miasta¹⁵⁵). Widzimy więc, że samorządna organizacja miejska z sołtysem, a nawet wójtem i ewentualnie ławnikami na czele, idzie w parze z planowym rozmieszczeniem ulic w nowym Wrocławiu na około nowego rynku. Miasto posiada już wówczas własne pola i lasy, skoro mieszkanie skarżą się, iż na ich gruncie książę pozwala sobie stawiać budynki i umocnienia¹⁵⁶). Skromna jest jeszcze wciąż rola sołtysa-wójta, podobnie jak będzie nią jeszcze długo po ostatecznej lokacji miasta w r. 1242. Jest on wciąż urzędnikiem książęcym, w jego imieniu sądzi i wydaje wyroki; cały dochód z kar sądowych przypada nadal panującemu.

Kontrola księcia nad miastem nie ograniczała się do jego życia prawnego. Mamy wiadomości, iż Brodaty, mimo zaprowadzenia instytucji sołtysa, czy wójta, nie wyrzekał się nadzoru nad miastem i nie rezygnował z dotychczasowych dochodów, płynących z obrotów handlowych w mieście. Interwenjujący w tych sprawach na rzecz Wrocławian ławnicy magdeburscy wymieniają jako naruszenia przez władzę zwyczajów obowiązujących w Magdeburgu fakt: przymusu

sprzedaży towarów w ściśle określonym miejscu (w domu kupców). Dalej skarżą się mieszczenie nasi, iż ksiązę stawia na gruncie miejskim obwarowania, co widocznie znów było sprzeczne ze zwyczajami miejskimi na zachodzie, a miało na celu uzależnienia miasta także pod względem politycznym od księcia. Wymagał też Brodaty od mieszczan posiłków wojskowych, co częściowo zostało przez Magdeburg zatwierdzone i dozwolone na wypadek wojny obronnej księcia ¹⁵⁷). Tak tedy w świetle dokładniejszej analizy źródłowej wygląda działalność księcia Henryka I na polu kolonizacji na prawie niemieckim na Śląsku, a specjalnie we Wrocławiu. Nie wiemy wprawdzie, jak ustosunkował się Brodaty do „pouczeń” ławy magdeburskiej; zdaje się jednak, że postanowił na swoim i do końca życia wykonywał pełnię swej władzy nad miastem.

Czas powstania gminy niemieckiej we Wrocławiu, łączący się niewątpliwie z momentem założenia nowego rynku, nie da się ściśle oznaczyć. Pismo Magdeburga, niestety bez daty rocznej, wspomina o kilkakrotnych wcześniejszych podobnej treści listach do księcia, a samo pochodzi najspadniej z lat 1232—1238 ¹⁵⁸). Jeśli się też przyjmie, że już około r. 1214 istniał zaczątek zorganizowanej gminy miejskiej niemieckiej, to niepodobna na ten czas przesunąć momentu lokacji nowego rynku. Jego prostokątny kształt i rozmiary tak różne i przewyższające znane nam współczesne lokacje śląskie (Środa, Złotoryja), każą nam lokacje i rozplanowanie nowego rynku położyć na ostatnie lata panowania Brodatego. Tak więc najprawdopodobniej w czasie między 1232 a 1238, i to raczej bliżej tej ostatniej daty, miało miejsce wyliczenie obszaru pod nowy Wrocław.

Stosunki wrocławskie nie różniły się pod tym względem od dziejów innych miast polskich. W takim np. Krakowie na długo jeszcze przed jego oficjalną lokacją na prawie niemieckim (1257), bo jeszcze w r. 1228 spotykamy sołtysa biskupiego, a więc sędziego gminy niemieckiej, będącej własnością biskupa krakowskiego, z imienia sądząc Po-

laka (Stanisława), który z ramienia pana gruntowego sprawował w osadzie władzę sądowniczą¹⁵⁹). Jeśli Polak był sołtysem w Krakowie, to przypuszczalnie i większa część ludności była tej samej narodowości; sołtys więc biskupi sądził zarówno Polaków, jak Niemców. Władza natomiast jego nie rozciągała się na ludność „książęcego” Krakowa, który dopiero w 30 lat później dostąpił podobnych uprawnień, zlewając się ostatecznie z osadą biskupią. Podobnie w Trzebnicy, wnioskując z dokumentu z r. 1224, ludność całej osady poddana została sądownictwu sołtysa prywatnego, bez względu na jej pochodzenie i narodowość¹⁶⁰). Nie inne początki były miasta Poznania. Zapewne tedy i we Wrocławiu sądownictwu sołtysa, w tym wypadku książęcego, podlegała cała ludność: Polacy, Walończycy i Niemcy, grupująca się koło nowego centrum handlowego, jakim był nowy rynek. Miasto rosło, potężniało, handlem obejmowało coraz nowe terytoria.

Wrocław otaczały wieńcem wsie podmiejskie, podobnie jak dawniej, częścią znane z poprzednich źródeł, częściowo wciąż powstające, czy teraz dopiero po raz pierwszy poświadczone. I tak na północ od miasta Psie Pole, istniejące już ponoć w r. 1109, przeszło w r. 1206 spod władzy księcia na własność klasztoru św. Wincentego, przy czym mamy wiadomości o mieszkających tu Niemcach¹⁶¹). W okolicy dzisiejszej ul. Pomorskiej znajdowały się jeszcze w r. 1264 pola, stanowiące własność Konrada, syna Aleksandra, drugiego z kolei sołtysa wrocławskiego, a zapewne i samego Aleksandra¹⁶²). Na zachód od miasta i karczmy Birvechnik istniała w r. 1204 wieś sokolników książęcych, która niewiadomym sposobem przeszła na własność Żydów Chaskiela i Józefa¹⁶³). Jeszcze dalej na zachód, około istniejącego w r. 1175 kościoła św. Mikołaja, powstała z biegiem czasu wieś Szczepin, razem z kościołem własność klasztoru lubiąskiego¹⁶⁴). Jeszcze dalej na zachód Popowice, występujące już w r. 1260, kiedy to przeszły

w ręce mieszczanina wrocławskiego, Konrada Bawarczyka¹⁶⁵). Sąsiadujące z Popowicami wsie Pilezyce (w źródłach Pilycz) i Kozanów (Chozino) poświadczone są po raz pierwszy w r. 1208. Zamieszkiwali je koniuchowie książęcy, a biskup wrocławski posiadał tu też swój folwark¹⁶⁶). Jeszcze dalej na południe leżały dwie wsie Muchobor (Wielki i Mały), w r. 1155 własność biskupstwa wrocławskiego, a w początkach XII w. klasztoru na Piasku¹⁶⁷). Na południowy znów zachód od miasta leżący Grabiszyn był w r. 1149 własnością klasztoru św. Wincentego¹⁶⁸). Na wschodzie znów Opatowo w latach 1203—4 należało do klasztoru w Trzebnicy, a w części do Wincentego na Elblągu wrocławskim¹⁶⁹).

Rozwój Wrocławia i jego okolicy zapowiadał się w świetle tego, co powiedziano wyżej, znakomicie. Na przeszkodzie naturalnemu rozwojowi miasta stał niespodziewanie napad tatarski z wiosny 1241, który obrócił w gruzy i zgłusza cały lewobrzeżny Wrocław, na równi ze Śląskiem średnim i dolnym. Sami mieszczanie mieli spalić swe domy naokoło rynku; zniszczeniu uległ kościół św. Wojciecha¹⁷⁰), zapewne też Maurycego, oraz św. Mikołaja, jako że wszystkie zbudowane były zapewne z drzewa¹⁷¹). Z kościoła Marii Magdaleny ocalały zaledwie mury magistralne¹⁷²). Podobnie ostał się dom kupców niemieckich, wzniesiony z kamienia, jak również część przynajmniej obwarowań miejskich na lewym brzegu Odry. Mieszczanie schronili się na wyspy i stąd bronili się skutecznie przeciw poganom, którzy ostatecznie poniechawszy Wrocławia ruszyli na pola legnickie, a stąd pod Nisę łużycką, aby w maju wzdłuż pogórza zawrócić na Węgry. Dopiero po ich ustąpieniu zaistniała możliwość podjęcia pracy nad odbudową miasta z popiołów.

ROZDZIAŁ III

DZIEJE WEWNĘTRZNE WROCŁAWIA W L. 1241—1327

Lokacja miasta na prawie niemieckim i jego handel

Śmierć Henryka Pobożnego na polach legnickich 9 kwietnia 1241 miała dla dalszych dziejów naszego miasta wielkie znaczenie. Wraz z księciem zszedł do grobu ostatni przedstawiciel niepodzielnej monarchii polskiej na Śląsku, spadkobierca myśli zjednoczenia całego królestwa polskiego. Miasto przestało być stolicą całej Polski (Śląska, Małopolski i Wielkopolski), a stało się czołem zwykłego księstwa dzielnicowego, prawnym położeniem równym takiej Legnicy czy Głogowu. Jeśli dla dziejów Śląska fakt ten miał się stać zarodkiem późniejszych nieszczęść, to dla samego Wrocławia miał przynieść na razie znaczne korzyści, choć w nauce niemieckiej niewątpliwie przecenione.

Schedą po śmierci Pobożnego podzielili się człerej jego małoletni synowie, ale jeszcze rok cały rządziła za nich księżna wdowa, Anna. Wreszcie w r. 1242 objął rządy we Wrocławiu najstarszy z braci Bolko Rogatka, aby po sześćioletnim panowaniu odstąpić księstwo i miasto swemu bratu Henrykowi III. Otóż krótka epoka rządów Bolesława we Wrocławiu zadecydowała o dalszych losach miasta. Wrocław uzyskał odeń ostatecznie formalne podstawy pod swój dalszy prawny i ekonomiczny rozwój. Otrzymał przywilej lokacyjny na prawie niemieckim. W dwadzieścia lat później przywilej ten został przez Henryka III bliżej sprecyzowany, ustalając ostateczne formy rządów w mieście, jak się one utrzymały aż do końca średniowiecza.

Przez rok rządów księżnej Anny mieszkańcy powrócili

do swych siedzib i poczęli je odbudowywać, stawiając na miejscu dawnych zagród, domów, jatek, karczem nowe. Zatrzymano też dawne kierunki ulic wychodzące z Nowego Targu, które w postaci, w jakiej dziś istnieją, oddają, jak się rzekło, stan sprzed r. 1241. Ale obszar między murami a Odrą, ba nawet kościołem Marii Magdaleny, już nie wystarczał tym bardziej, że siedziba księcia, gród, przeniósł się teraz z wyspy do samego miasta w sąsiedztwo klasztoru franciszkanów¹⁾. Również i księżna wdowa zamieszkała w pobliżu swej fundacji²⁾. Skutkiem tego wszystkiego było, iż miejsca dla miasta było coraz mniej. Wrocław w swym rozwoju ekonomicznym musiał szukać nowych terenów, dotychczas niezajętych, a więc na południe i wschód od dotychczasowych.

Wzorem zwykłym w takich wypadkach sięgnięto do tzw. lokacji na prawie niemieckim. Nie było to na Śląsku niczym nowym. Jeszcze przed napadem Tatarów lokowane w ten sposób były: Głuchołazy (około 1222)³⁾, Ujazd (1223)⁴⁾, Gościęcin (1225), Frankfurt n/O., Müncheberg, Świebodzice⁵⁾, Nowogród nad Kwisą (1233)⁶⁾, Środa (1235)⁷⁾, Brzeg, Legnica, Świdnica i Świebodzice (1235—1250)⁸⁾, nie licząc posiadłości kościelnych, które nieraz bardzo wcześnie pozwolenie takie otrzymywały. Można powiedzieć, że pod tym względem był Wrocław dotychczas umyślnie przez książąt pomijany, a jeśli nawet istniała tu gmina niemiecka, to w znacznie skromniejszych rozmiarach niż w takiej Środzie czy Złotorii. Bolesław postanowił tedy cały Wrocław lokować obecnie na prawie niemieckim.

Przede wszystkim trzeba było w tym celu wyznaczyć odpowiednie miejsce pod przyszły, „wielki“ Wrocław. Na wschód i południowy wschód gruntów po temu nie było. Ciągnęły się tu posiadłości klasztoru na Piasku, oraz kolonia tkaczy walońskich; na wykupienie ich z rąk właścicieli zasoby księcia niewątpliwie nie wystarczały. Natomiast między kościołem Marii Magdaleny a osadą Szczepin znaj-

dował się wolny kawał gruntu, może nawet dawna własność miejska, który do tego celu się doskonale nadawał. W związku z tym należało jednak na sam przód zmienić kierunek dotychczasowych dróg idących od południa ku Odrze. Właśnie skosem przez przyszły rynek przechodziła stara droga z Czech, Nysy i Grabiszyna, zmierzające ku kościołowi św. Wojciecha⁹⁾. Trzeba ją było przełożyć bardziej na południe i wyznaczyć jej nowe połączenie z drogą idącą od zachodu, z Opola. Wytyczono tedy nową arterię komunikacyjną, prostopadłą do Odry, tj. przyszlą ul. Świdnicką i Kuźniczą. Na skrzyżowaniu się ich z ulicą biegnącą od kościoła św. Wojciecha założono nowy rynek miejski.

Nowy rynek, zachowany do dziś bez zmian, miał mieć szerokości (z południa na północ) 173 m, a długości (z zachodu na wschód) 208 m. W porównaniu nawet z takim Krakowem rozmiary jego są imponujące¹⁰⁾, obliczone widać na daleką przyszłość. Nie odpowiadały im natomiast rozmiary samego miasta, które początkowo projektowane były na znacznie skromniejsze wymiary, niż je rzeczywiście później osiągnęło. W południo-zachodnim rogu rynku uczyniono wolny plac na rynek pomocniczy, dla handlu okolicznego, tj. późniejszy plac solny. Podobne wolne miejsce zostawiono przy północno zachodnim jego kącie pod przyszły wielki kościół parafialny, gdyż dawny Marii Magdaleny nie mógł wystarczać potrzebom wciąż napływającej ludności.

Z rynku wychodziło 10 ulic prostopadłych do jego boków, a więc jedna mniej niż w Krakowie, za to podkreślić trzeba bardziej symetrycznie, śnać że na niezabudowanym gruncie, wytyczonych. Dodać należy, że dwie z nich (wychodzące ze środka boków rynku, a to Więzienna i św. Doroty) zostały rychło przesklepione bramami sąsiednich domów tak, że z biegiem czasu zatraciły swój pierwotny charakter. Rynek obudowany został domami, początkowo drewnianymi; ilość ich od samego początku ustalona została na 60; tak podaje ich ilość Bartłomiej Stein w r. 1512, tak do dziś nie uległa ona żadnej zmianie. Istniała więc nie-

wątpliwie od początku¹¹⁾. Czy środek rynku, gdzie dziś widzimy ratusz i sukiennice, był w chwili wytyczania go niezabudowany, czy też stały już na nim jakieś budowle, choćby nowy dom kupców, niepodobna rozstrzygnąć. Jedynie o dzisiejszym ratuszu możemy powiedzieć z całą pewnością, że poczęto go stawiać dopiero w końcu XIII w.¹²⁾. Z pewnego skrzywienia, jakie wykazuje oś dzisiejszych sukiennic, dawnego tuchhausu i kramów w stosunku do średnicy rynku (wynosi ono około 7 stopni)¹³⁾, można by wnosić, że jeszcze przed wytyczeniem placu istniały na nim jakieś budowle, inaczej zorientowane niż przyszłe boki rynku. Sprawa ta wymaga osobnego zbadania.

Nowe miasto otoczono rychło, bo jeszcze przed r. 1266, rowami i zapewne murem¹⁴⁾, którego resztki widzimy na planie Bartłomieja Weinerta z r. 1562 w postaci podwójnego, miejscami nawet potrójnego wieńca równoległych wąskich uliczek, które zajęły miejsca pierwotnych fortyfikacyj. Są to dzisiejsze ul. Białoskórnicza, Siedmiu Kół, Zaułek Koci itd.

Według ówczesnych zwyczajów pan miasta, dla wytyczenia jego ulic i rozmieszczenia budowli, w celu sprowadzenia wreszcie osadników, wchodził w umowę z tzw. lokatorem, czyli zasadźcą. Uczynił tak niewątpliwie i w naszym wypadku książę Bolko. Wybór jego padł na osobę dawnego wójta wrocławskiego, Henryka. Niestety zawarta z nim umowa nie dochowała się do naszych czasów¹⁵⁾, unieważniona w r. 1266 przez Henryka III¹⁶⁾; musimy więc ją sobie szlucznie odtworzyć na podstawie fragmentarycznych wiadomości późniejszych. Streścić się one dadzą następująco: Książę Rogatka, lokując przed 10 marca 1242 Wrocław na prawie niemieckim¹⁷⁾ nie nadał mu jakiegos ściśle określonego prawa, opartego na wzorze Halli czy Magdeburga, tak jak to uzyskał Kraków w r. 1257. Oznaczył tylko ogólnie, że Wrocław ma się rządzić zasadami prawa niemieckiego. Wybór ich pozostawił zapewne miastu, która wzięło sobie za wzór prawo magdeburskie. Bliższe sprecy-

zowanie ze strony księcia nastąpiło dopiero w r. 1261. Ze spostrzeżenia tego płynie dalsze, niemniej ważne. Lokator, zasadzca nie mógł swego stosunku do właściciela oprzeć na żadnym konkretnym wzorze, obowiązującym w Niemczech, lecz w całości był zależnym od dobrej woli i indywidualnych przywilejów poczynionych mu osobiście przez księcia, i to zarówno samemu lokatorowi-wójtowi, jak całemu miastu. Na przykładzie też wrocławskim zadziwiać musi mały stosunkowo w porównaniu z rynkiem, obszar najstarszego miasta. Jeśli w takim Krakowie miasto otrzymało grunt od Wstydliwego począwszy od wsi Rybitwy po Krowodrze, oraz las na Facimiechu, a sam wójt na własność 30 łanów frankońskich wolnych od wszelkiego czynszu, to inaczej było we Wrocławiu. Miasto otaczał wieniec prywatnych wsi tak, że miejsca na dalszy jego rozrost na razie nie było i dopiero z biegiem czasu, drogą darowizn czy kupna, poszczególne sąsiednie osady przechodziły na własność miasta, względnie mieszczan wrocławskich¹⁸⁾. Nawet pastwisko gromadzkie otrzymało miasto od księcia w r. 1261¹⁹⁾. Toteż tak ciasno było między murami miasta, że niedługo już po lokacji mieszkańcy byli zmuszeni brać pod uprawę grunta, leżące między rowami miejskimi, co znów było wyraźnym naruszeniem praw książęcych i zostało ostatecznie miastu zabronione²⁰⁾.

Skromne też były początkowe przywileje Wrocławia prawnej i ekonomicznej natury. Radę miejską, znów w przeciwstawieniu do Krakowa, otrzymał Wrocław dopiero w r. 1262²¹⁾, a zarazem prawo używania własnej pieczęci i herbu²²⁾. Natomiast wzorem innych miast uzyskali już teraz mieszczanie zwolnienie od wszelkich podatków na lat sześć po czym mieli płacić do skarbu książęcego pół łuta srebra wagi niemieckiej; tak przynajmniej było współcześnie w Krakowie²³⁾, którego ustroj w znacznej mierze opierał się na ustroju Wrocławia. Wreszcie otrzymało miasto prawo wzniesienia obwarowań. Ciągnęły się one, jak to podniesiono wyżej, wzdłuż tzw. Ohlegürtel, okre-

ślane później jako „fossata prime locationis“. Oddzielały one nową lokację na wschodzie od osiedla św. Maurycego (osady walońskiej), gruntu klasztornego na Piasku (agger beatae Mariae) tj. wyspy Piaskowej i południowego pobrzeża Odry tj. od osiedla książęcego²⁴), wreszcie na zachodzie od wsi Sokolniki i Szczepina. Tylko w tym obrębie miało obowiązywać udzielone miastu prawo niemieckie, rozciągać się władza wójta. Podlegać jej miała, na co mamy nieco późniejsze dowody, jedynie ludność, która to prawo miejskie przyjęła, która uważała się za mieszczan, a wyłączeni byli natomiast spod sądownictwa wójta książęcego: rycerze książęcy, duchowieństwo, a zapewne i poddani kościołowi, choćby nawet posiadali we Wrocławiu nieruchomości. Wreszcie uzyskało miasto uznanie go za osobę prawną, przez stworzenie pojęcia „communitas civium“ społeczności miejskiej²⁵).

Wszystkimi czynnościami, związanymi z lokacją: wytyczeniem ulic i gruntów, podziałem parcel, sprowadzeniem osadników, zając się miał, jak się rzekło lokator-wójt, przyszły sędzia miasta z ramienia księcia, który swą władzę sądowniczą miał sprawować wspólnie z 11 ławnikami. Niestety niczego bliższego nie potrafimy powiedzieć o prawach i obowiązkach wójta Henryka. Na podstawie pewnych analogij i wzmianek późniejszych przypuszczać jedynie wolno, że wójtowi Wrocławia nie przysługiwało, tak jak to było w Krakowie, prawo do 1/6 czynszu opłacanego przez mieszczan księciu, gdyż było to specjalnym uprzywilejowaniem Krakowa, a więc widać brak było w przywileju wrocławskim. Dalej wójt nasz nie posiadał zdaje się udziału w karach pieniężnych, nakładanych sądownie na mieszczan. W początkowym okresie był on tedy tylko zwykłym urzędnikiem książęcym o bardzo ograniczonym zakresie działania; nie przedstawiał też początkowo zupełnie samorządu miejskiego. Pobieranie opłat sądowych zastrzeżone było przecież osobnemu urzędnikowi książęcemu, tj. landwójtowi²⁶). Miał natomiast wójt, i to zdaje się od samego po-

czątku, obowiązek zatwierdzać pospołu z ławą wszelkie zmiany w stanie posiadania nieruchomości miejskich. Każdy właściciel parceli w obrębie murów miejskich musiał sprzedaż jej lub darowiznę zeznać publicznie przed ławnikami. Od obowiązku tego nie był wolny nawet sam książę²⁷⁾. Skromne też było początkowe uposażenie wójtowskie. Henryk posiadał wprawdzie nad rzeką Ślężą rolę, sadzawkę, młyn, karcznię i prawo łowienia ryb²⁸⁾, ale były to nieruchomości, leżące daleko poza granicami miasta. Nie wiemy też, czy było to jego urzędowe uposażenie, czy też majątek odziedziczony po ojcu, Aleksandrze, również sołtysie wrocławskim. Dopiero z czasów późniejszych posiadamy wiadomości, iż do wójta należał dom, przytykający do murów miejskich²⁹⁾, może wyznaczony mu przez księcia przy lokacji. Ale i tak, uposażenie jego było znacznie skromniejsze niż współcześnie w Krakowie.

Aby wszystkie te przywileje mogły rzeczywiście wejść w życie, koniecznym było zapewnienie miastu możliwości rozwoju ekonomicznego przez usunięcie z jego obrębu wszelkiej konkurencji handlowej i przemysłowej. Jedynie obywatele wrocławscy mieli mieć na przyszłość wolność wykonywania handlu i rzemiosła. O jednym takim wypadku usunięcia niewygodnego konkurenta dla handlu miejskiego, bez czego, jak źródło donosi, lokacja nie mogła mieć miejsca, słyszymy już pod r. 1242, kiedy książę Rogatka wyznaczył mniszkom trzebnickim stały dochód z kramów książęcych we Wrocławiu wzamian za odstąpienie mu dotychczas klasztornych karczem i jatek na terenie miasta³⁰⁾. Z pewnością w podobny sposób postąpił książę i z innymi właścicielami sklepów w mieście, zwłaszcza z zakonnikami lubińskimi, którzy tu mieli dowodnie jatki i kramy, jedynie brak o tym wszelkich wiadomości. Jako jedyny rywal na polu handlowym pozostawał miastu wszakże wciąż sam książę, który zatrzymał prawo posiadania w mieście sklepów i jatek, oraz pobierania z nich w dalszym ciągu dochodów. Dopiero stopniowo w ciągu następnych 30 lat przechodziły

one kolejno w ręce miasta, czy poszczególnych mieszczan, którzy następnie odsprzedawali je miastu.

Jak widzimy początki lokacji Wrocławia były bardzo skromne. Nawet taki lekkomyślny książę, jakim był Rogatka, zdawał sobie widać sprawę, jakim niebezpieczeństwem, oczywiście dla kieszeni książęcej, byłoby udzielenie miastu pełnego immunitetu ekonomicznego i sądowego. Zresztą nawet sam Magdeburg, źródło prawa niemieckiego, naśladowane współcześnie w Polsce i na Śląsku, pełnej w tym kierunku swobody jeszcze nie posiadał. Przy tak pojętej lokacji z r. 1242 stanowisko Wrocławia w ramach ustroju księstwa wrocławskiego wypada nader skromnie, skromniej niewątpliwie niż współcześnie Krakowa, choć tam jednym z lokatorów był mieszczanin wrocławski Gėdko Stillwoyt. Jednak korzystne położenie miasta nad rzeką i przy skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych miało w najbliższym czasie braki te uzupełnić. Stało się to na przestrzeni następnych dwudziestu lat.

W międzyczasie Wrocław wciąż się rozrastał. Świadczą o tym najlepiej nowopowstające kościoły. Dawna parafia Marii Magdaleny, sięgająca pierwotnie na zachód po ul. Świdnicką i Kuźniczą, nie mogła już wystarczyć. Zakłada tedy książę na wolnym placu w rogu rynku nowy kościół parafialny pod wezwaniem św. Elżbiety i św. Wawrzyńca, pierwotnie z drzewa, później dopiero murowany³¹⁾. W r. 1253 został on wraz z całym uposażeniem oddany nowozałożonemu szpitalowi krzyżowców z czerwoną gwiazdą przy kościele św. Macieja³²⁾. W obrębie dawnego polskiego miasta powstaje jeszcze przed r. 1256 klasztor klarysek³³⁾, a po stronie wschodniej murów miejskich szpital św. Łazarza³⁴⁾. Rozszerza się i handel miasta, obejmując coraz szersze krainy. Mieszczanie wyprawiają się nadal aż do Kijowa³⁵⁾, zapędzają się do Szczecina³⁶⁾. O handlowym znaczeniu miasta świadczy choćby okoliczność, że kiedy w r. 1242 książę wrocławski nadał jednemu ze swych kasztelanów gród Chemnitz, wymierzył mu czynsz według wagi

czystego srebra używanej przez kupców wrocławskich³⁷⁾. Mieszczanie się bogacą i na rzemiośle. Słyszymy o młynarzach, posiadających na Odrze młyny³⁸⁾, rzemieślnikach, wyrabiających broń (płatnerze) i tarcze³⁹⁾. Mieszczanie poczynają nabywać wiejskie posiadłości podmiejskie, które później stały się dzielnicami Wrocławia⁴⁰⁾. Słyszymy też o handlu wewnętrznym w mieście, przynajmniej pośrednio. Mamy wiadomości o „res venales in foro“ we Wrocławiu, albo o mierze wrocławskiej⁴¹⁾. Wzmianki te świadczą nie tylko, iż w mieście panował ożywiony ruch handlowy, ale że zwyczaje kupieckie wrocławskie: zwłaszcza miary i wagi, stawały się rychło wzorem, naśladowanym w całym kraju. Wrocław posiadał wreszcie mennicę książęcą⁴²⁾, oraz był wciąż ważną komorą celną, z których książę czerpał dochody⁴³⁾, a które i miastu przynosiły niewątpliwie duże korzyści.

Brak poza tym wiadomości z historii Wrocławia w latach 1242—1261. Zapewne w międzyczasie dokonał się ostateczny podział miasta na dwie parafie: Marii Magdaleny i Elżbiety⁴⁴⁾. Poczęło też zapewne odrazu budować ratusz miejski, miejsce, gdzie wójt i ławnicy odbywać mieli swe sądy. Nie wznosił się on jednak, jak w XIV w. na środku rynku, ale przy wschodniej jego stronie, na miejscu oznaczonym dziś numerem 30⁴⁵⁾. Czy zbudowano równocześnie nowy dom kupiecki na miejsce starego, odstąpionego w r. 1241/2 franciszkanom, czy też ten ostatni funkcjonował dalej jeszcze jakiś czas, przynajmniej do r. 1266, niewiadomo. W każdym razie jeszcze długo słyszymy o księciu jako o właścicielu kramów, jedynych w całym mieście. Zapewne mieściły się one nadal na swym starym miejscu przy Nowym Rynku.

Młody książę Henryk, objąwszy w r. 1248 rządy we Wrocławiu, zatwierdził miastu jego prawa i przywileje⁴⁶⁾. ale lata najbliższe nie były dla jego rozwoju pomyślne. Walki Bolesława Rogatki i Konrada głogowskiego z Henrykiem odbijały się fatalnie na jego rozwoju, podobnie jak

zatarg księcia legnickiego z biskupem Tomaszem I⁴⁷). Ale mimo tych utrudnień rozrost miasta szedł niepowstrzymanie naprzód, czego objawem są nowe budowle kościelne. I tak przed r. 1244 rozpoczął biskup wrocławski budowę nowej, gotyckiej katedry na miejscu dawnej romańskiej z czasów Walterowych⁴⁸). Budowa jej, jak zwykle w owe czasy, ciągnęła się dziesiątkami lat i dopiero w latach 1354—61 została ukończona nawa główna⁴⁹). Książę popierał gorliwie dzieło biskupa przeznaczając na ten cel dochody z monety wrocławskiej⁵⁰). Sam Henryk III założył w obrębie miasta szpital krzyżowców z czerwoną gwiazdą⁵¹), któremu nawet później podporządkował kościół parafialny św. Elżbiety⁵²), oraz przeniósł swą siedzibę w sąsiedztwo fundacji szpitalnej. Nowy gród stanął na miejscu dzisiejszego uniwersytetu⁵³), a część dawnych gruntów zamkowych i dworzyszcza pod zamkiem, odstąpił jego następca biskupowi⁵⁴). Od tej chwili rezydował Henryk często w swej nowej siedzibie, a wystawiane przezeń dokumenty wspominają nieraz o *castrum lapideum*, lub o *caminata ducis*⁵⁵). Książę starał się znaleźć się jak najbliżej nowego centrum miejskiego⁵⁶).

Mimo wszystko miasto dusiło się, jak się rzekło, w swych granicach sprzed r. 1242. Miary dopełnił pożar, jaki objął centrum miasta w r. 1254, a przerzucił się aż na młyny nadodrzańskie⁵⁷). Klęska ta zadecydowała ostatecznie o konieczności poddania rewizji przywileju lokacyjnego z r. 1242.

Tak tedy 16 grudnia 1261 wystawili książęta Henryk i Władysław wspólnie nowy dokument lokacyjny dla miasta. Na prośby mieszczan zaznaczyli teraz po raz pierwszy wyraźnie, iż miasto ma się rządzić prawem magdeburskim, w niektórych tylko punktach odpowiednio zmodyfikowanym. A więc teraz dopiero otrzymał Wrocław prawo posiadania rady miejskiej, tej reprezentantki samorządu miejskiego w średniowieczu; dalej prawo wykonywania przez nią sądownictwa w sporach o długi; uregulowano nareszcie postępowanie spadkowe, tak ważne dla normalnego funkcjonowania instytucji prawnych miejskich. Na koniec wzo-

rem Magdeburga ustanowił ksiązę we Wrocławiu urząd i sądownictwo tzw. landwójta ksiązęcego, sądzącego odtąd trzy razy do roku w specjalnie ciężkich wypadkach. Także i przywileje wójta dziedzicznego (miejskiego) zostały teraz rozszerzone; przysługiwał mu odtąd udział w 1/3 dochodów z opłat sądowych przypadających dotąd wyłącznie księciu⁵⁸). Wrocław otrzymał teraz nowe przepisy prawa wydane mu specjalnie przez Magdeburg, a ksiązę przyjął je tylko do wiadomości i zatwierdził własną pieczęcią⁵⁹).

Niezależnie od naśladownictwa prawa magdeburskiego nadał obecnie ksiązę miastu szereg specjalnych przywilei. A więc zwolnił wszystkich przybyszów, osiedlających się na stałe w mieście i przyjmujących tutejsze obywatelstwo, od podatków na jeden rok. Rozszerzone też zostało terytorium miejskie. „Fossata prime locationis“ rowy pierwszej lokacji z r. 1242 wskazują, że powstać musiały rowy, a więc i wały przy obecnym lokowaniu miasta na prawie magdeburskim. Ciągnęły się one przypuszczalnie o kilkadziesiąt kroków dalej od poprzednich, choć dziś śladów po nich nie zostało. Znikły one ostatecznie w latach 1338—41, ustępując miejsca nowym, trzecim już z kolei. Ale o tym na właściwym miejscu.

Szczególnie powikłane stosunki gruntowe i prawne panowały w północno-wschodniej części miasta, gdzie stykały się granice Wrocławia bezpośrednio z osiedlem klasztoru kanoników na Piasku i osadą tkaczy walońskich, wreszcie z dawnym, wciąż jeszcze ksiązęcym miastem w okolicy mostu Piaskowego. Obecnie część tej wyspy, dalej zachodnia część dzielnicy walońskiej, wreszcie wsie Sokolniki i przedmieście około św. Mikołaja zostały włączone w obręb miasta i, przynajmniej częściowo, poddane pod jurysdykcję wójta. Miały też odtąd płacić na rzecz miasta podatki na równi z mieszczanami, mieszkającymi w obrębie murów⁶⁰).

W taki sposób w r. 1261 została ostatecznie uregulowana prawna sytuacja miasta⁶¹). Miasto otrzymawszy

szereg zwolnień, cieszyło się najobszerniejszymi na Śląsku przywilejami. Gorzej było ze zwolnieniami ekonomicznej natury. Pod tym względem książę Henryk, podobnie jak jego dziad i brat, nie był bynajmniej hojny. Nie miał nadal najmniejszego zamiaru rezygnować z dochodów pobieranych dotychczas przez własny skarł. Toteż zastrzegł się wyraźnie, że kramy i jatki, dalej opłaty z ceł i mennicy, pozostają nadal własnością księcia, a nawet spory stąd wynikające zostały wyjęte spod kompetencji ławy wrocławskiej, a podlegać miały nadal sądownictwu i prawu książęcemu⁶²). Dalej też przywilejami miejskimi nie została objęta ludność pochodzenia nie szlacheckiego, mieszkająca stale w mieście, czy też doń na krótki czas przybywająca; ta miała być nadal wolna od wszelkich miejskich podatków. Otrzymało wprawdzie teraz miasto przywilej, że w obrębie mili nie wolno osobom prywatnym budować karczem, piekarń, sklepów z obuwem, jatek i zakładać targów⁶³), ale faktyczny monopol handlowy dzierżył nadal sam książę i, dopóki zeń nie zrezygnował, miasto nie mogło marzyć o przodującej na Śląsku roli; nawet własne zapotrzebowania musieli mieszczanie zaspokajać w sklepach książęcych. Pod tym względem przywileje Wrocławia były nadal znacznie skromniejsze od takiego Krakowa, który już w r. 1257 otrzymał radę miejską, gdzie wójt miał na własność łąnie, a miasto obiecało od księcia zbudowanie kramów z sukrem i obuwem. Natomiast we Wrocławiu miasto dopiero w r. 1273 uzyskało przywilej założenia własnych sklepów z pieczywem i obuwem, monopol rozwożenia po mieście osobom prywatnym napoi alkoholowych (szrot), wagę na ołów, wreszcie upoważnienie zakładania cechów. Nawet rzeźnia, znajdująca się pierwotnie w okolicy Górki Kacerskiej, jeszcze do r. 1266 pozostała własnością księcia⁶⁴). Proces nabywania przez miasto poszczególnych uprawnień ekonomicznych trwał długo, dłużej niż w Krakowie, a zakończył się dopiero w r. 1327 i 1331 skupem wójtostwa przez miasto i nabyciem od księcia landwój-

tostwa (wójtostwa krajowego). Ale stało się to ostatecznie dopiero w ramach organizmu państwowego czeskiego.

Obecnie książę pilnował, jak się rzekło, ściśle swych uprawnień, dokumentując je na każdym kroku. Tak np. nowy herb nadany teraz miastu, a jaki już dowodnie w r. 1262 wszedł w użycie, uwydatnia dosadnie stosunek prawny miasta do władzy książęcej. Nie przedstawiał on mianowicie, jak to bywało z reguły w innych miastach (Krakowie, Poznaniu) jakiegoś symbolu miejskiego (bramy, czy kawałka murów miejskich, albo patrona kościoła parafialnego), ale „uszczerbiony“ herb książęcy, tj. połuorła śląskiego i połuorła piastowskiego, symbol dalszej zwierzchniczej władzy księcia nad miastem⁶⁵). A dalej Henryk jakby chcąc stworzyć konkurenta dla świeżo uprzywilejowanego Wrocławia, najwidoczniej lękając się jego ekonomicznej na przyszłość przewagi, w dwa lata później (w r. 1263) lokował na prawie niemieckim osiedle mieszczące się na terytorium między ulicą św. Maurycego, kościołem św. Ducha i św. Wojciecha a ujściem Oławy do Odry i dał mu nazwę Nowe Miasto (Neustadt)⁶⁶). Nowa ta lokacja stanowić miała rodzaj hamulca dla zbyt wybujałych aspiracji politycznych i gospodarczych mieszczan wrocławskich. Ale warunki bytu w naszym mieście były nadal tak korzystne, że wytrzymały one nawet rywalizację z nową osadą niemiecką na przedmieściu, a nawet w ciągu kilkudziesięciu lat odniosły one nad sąsiadem decydujące zwycięstwo.

A Wrocław począł się teraz na imponującą skalę rozwijać. Wzdłuż nowej granicy miejskiej stanęły mury, dalszy symbol samorządu i eksterytorialnego charakteru miasta. Pierwsza o nich wiadomość pochodzi wprawdzie dopiero z r. 1274, ale już wówczas budowa ich była w pełnym toku⁶⁷), rozpoczęto więc je niewątpliwie zaraz po uzyskaniu nowego przywileju (1261); ostateczne ukończenie obwarowań miejskich nastąpiło dopiero w głębi w. XIV, a reparaacje i naprawy ciągnęły się właściwie przez cały czas

bez przerwy⁶⁸). Jedynie na północnym wschodzie w miejscu, gdzie granice miejskie stykały się z posiadłościami klasztoru na Piasku i Nowym Miastem, istniały jeszcze nadal długo bardzo powikłane stosunki własnościowe. Wrocław wchłonął w siebie co prawda dawne osiedle książęce i drugi z kolei rynek miejski (Neumarkt), ale dalej na wschód nie potrafił rozszerzyć swych granic na osadę św. Maurycego, nie mówiąc o świeżo lokowanym Nowym Mieście. Ale i od tej strony strzegł granic Wrocławia mur⁶⁹). Przed murami biegł na całej długości szeroki pas wałów i rowów, które później ustąpiły miejsca nowym ulicom⁷⁰). Miejskie fortyfikacje przerywały bramy wjazdowe, bronione basztami. Bram takich posiadało miasto początkowo 6, a to od wschodu bramę św. Mikołaja i Ruską, od południa Świdnicką, od wschodu Oławską i Krupiarską, łączącą Wrocław z Nowym miastem, wreszcie od północy Panny Marii przy moście na Piasek i Szewską przy nowym zamku książęcym⁷¹). Budowa ich, wymagająca znacznych kosztów, ciągnęła się dziesiątkami lat i jeszcze w połowie XIV w. czytamy w rachunkach miejskich pozycje na budowę i reparację bram, wież i wałujących się murów miejskich⁷²).

W związku z rozszerzeniem terytorium miejskiego musiało ulec zmianie pierwotne rozplanowanie ulic miejskich. Ulica Oławska, wytknięta prosto na wschód z rynku ku pierwotnym wałom miejskim, ulega obecnie w dalszym ciągu skrzywieniu dla połączenia się z drogą, idącą z Opola, która poprzednio przebiegała przy kościele św. Wojciecha⁷³). Obecnie kościół poczęł coraz tracić swe dawne znaczenie, a miasto postarało się o przełożenie arterii handlowej tak, aby omijała konkurencyjną lokację: Nowe Miasto. Obok głównych ulic powstają teraz zapewne sieci poprzecznych. Choć wzmianki o nich pochodzą nieraz dopiero z XIV w., jednak niewątpliwie odnoszą się zasadniczo do stosunków znacznie wcześniejszych, może nawet jeszcze z końca XIII w. Wszystkie prawie ulice dzisiejszego starego miasta, nie-

które pod obecnymi (polskimi i niemieckimi), inne pod dawnymi, z biegiem czasu zarzuconymi nazwami, dają się wysledzić w źródłach pierwszej połowy XIV w. Słyszymy tedy o ul. Urszulanek (Żydowskiej) w r. 1347, Kottlarskiej (Kupferschmiedestr.) w r. 1363, Igielnej (Nadlerstr.) w r. 1390, Kiełbaśniczej (Herrenstr., an der Mühlpforte) r. 1359, Rzeźniczej (Büttnerstr., am Kutilhofe) w r. 1345, Kuźniczej (1345), Szewskiej, Pokutniczej (raczej tandeciarskiej, vicus renovatorum, Altbesserstr.) 1345⁷⁴). Można powiedzieć, że szkielet dzisiejszego starego miasta był już gotów na przełomie XIII i XIV w. i do dziś nie uległ większym zmianom. Miasto wydawało ciągle duże sumy na brukowanie i naprawę błotnistych ulic (Brücke). Rachunki miejskie są pełne wzmianek o takich wydatkach⁷⁵).

Z rozplanowaniem ulic w parze szło coraz gęstsze zabudowanie ich domami mieszczan i gmachami publicznymi. Już w r. 1273 otrzymali wrocławianie od Henryka Prawego zezwolenie na budowę domów bez względu na wysokość należnego z poszczególnych parcel czynszu⁷⁶). Słyszymy już w tym czasie o gmachach kamiennych i ceglanych⁷⁷), a książę specjalną opieką otaczał budowanie domów murowanych z kamiennymi piwnicami, nie obciążając ich żadnymi specjalnymi podatkami⁷⁸). Mimo to wszystko domów drewnianych była wciąż w mieście przewaga i ślad pochodzą tak częste pożary, które jakby w regularnych odstępach czasu obracały w perzynę znaczne części miasta (np. w r. 1254, 1272, 1276, 1305, 1312, 1319, 1342), a o takich pełno wiadomości w źródłach⁷⁹). Dworki mieszczańskie były wąskie: na morgę przypadało ich (z przylegającymi ogrodami) przeciętnie 24, a przy rynku mieściło się ich, jak wspomniano 60, co dawało przeciętnie 11,5—13,5 m. frontu. Ciągnęły się one natomiast głęboko wstecz, aż do następnej przecznicy.

Z budową gmachów publicznych: ratusza, sukiennic, kramów, wagi, rzeźni miejskich szło ciężiej i powolniej.

Miasto dopiero musiało sobie stopniowo wywalczać od księcia odpowiednie uprawnienia. Najważniejszym dla handlu miasta było oczywiście prawo handlowania suknem i posiadanie do tego celu odpowiedniego gmachu. Kiedy dom taki (*Kaufhaus*, *Theatrum*, *domus mercatoria*) we Wrocławiu stanął, niewiadomo. W r. 1272 zatwierdził Probus mieszczanom prawo sprzedaży w kramach m. i. i sukna, przywilej nadany miastu jeszcze przez ojca, a więc przed r. 1266. Z drugiej strony dopiero właśnie w tym roku sprzedał Henryk miastu swój dochód z targowego, pobieranego ze straganów (*mensae*), na których sprzedawano tkaniny⁸⁰). Dopiero więc od chwili posiadania tego przywileju mogło miasto przystąpić do budowy odpowiedniego pomieszczenia: sukiennic⁸¹). Sukiennice, gdzie sprzedawano sukna *en masse*, a więc kramy wielkich hurtowników, stały na środku rynku na przestrzeni 100 prawie metrów w postaci dwóch równoległych do siebie budynków, każdy o szerokości 8 metrów. Obejmowały one od początku 40 kramów sukienniczych, 21 w jednym rzędzie (północnym) i 19 w drugim. Rzecz przytem szczególna, iż sukiennice nie stały równolegle do północnej ściany rynku, ale nachylone do niej pod kątem około 7 stopni, natomiast równolegle, jakby w przedłużeniu ul. Kurzy Targ. Za przypuszczalnego ich fundatora uchodzi, podobnie jak w Krakowie, sam książę⁸²).

Obok sukiennic, równolegle do nich i więcej na północ, stały kramy bogatych kupców, gdzie sprzedawano detalicznie wszelkie możliwe towary: żelazo, kosy, ołów, cynę, cukier, migdały, figi, goździki, muszkat, cynamon, wreszcie farby i inne przedmioty. W późniejszych czasach było takich kramów (*Reichkrämer*) 47 i $\frac{1}{2}$ (okrągło liczono je za 48), a liczbą tą utrzymała się bez zmian aż do końca XVIII w. I ich czasu powstania nie podobna cofnąć przed r. 1266, gdyż właśnie w tym roku sprzedał Henryk III wrocławianom 47 i pół kramów książęcych, z których każdy

przynosił dotychczasowemu właścicielowi rocznie 5 wiarunków; złożył przytem książę obietnicę nie pomnażania ich na przyszłość i nie przenoszenia kramów na inne miejsce⁸³). Dawne kramy książęce, jako że wiadomości o nich pochodzą pośrednio sprzed r. 1242⁸⁴), musiały się mieścić około domu kupców niemieckich lub Nowego Rynku. Dopiero po r. 1266 miasto, skupiwszy je, przeniósło je na nowe miejsce.

Potrzeby miasta wymagały wreszcie osobnych sklepów z prowiantem i artykułami codziennego użycia, a sprzedawanymi w ilościach, odpowiadających potrzebom gospodarstwa domowego: chlebem, obuwem, płótnem itp. Na zaspokojenie tych potrzeb miasto najdłużej czekało i dopiero w r. 1271 zezwolił Probus mieszczanom zbudować sobie 16 sklepów z pieczywem, przeznaczając dochód z nich na brukowanie ulic (mostów)⁸⁵). W dwa lata później tenże książę zezwolił podnieść ich liczbę do 32, a nadto budować sklepy z obuwem i skórą⁸⁶). Tak więc tzw. Schmetterhaus ((dom przekupniów) powstać mógł najwcześniej w r. 1271, przy czym rozszerzenie jego do późniejszych rozmiarów nie mogło przekraczać r. 1273. I rzeczywiście zachowane dziś resztki fundamentów domu przekupniów wykazują w swym założeniu ślady dwu odrębnych wątków murowych. Widocznie zaraz w r. 1271 przystąpili mieszczanie do budowy kamiennych sklepów drobnych przekupni, które w dwa lata później zostały stosownie do przywileju książęcego rozszerzone⁸⁷).

Ten potężny blok budynków przetrwał na środku rynku, obudowywany tylko wciąż coraz nowymi przybudówkami, aż do r. 1820—24, kiedy to został ostatecznie rozebrany i zastąpiony dziś istniejącymi szpetnymi budowlami⁸⁸).

Mniej możemy powiedzieć o czasie powstania nowego ratusza. Stary, jak wspomniano, stał przy wschodniej ścianie rynku, pod nrem 30⁸⁹). Pierwszą wiadomość o budowie kamiennego ratusza (pretorium), przypuszczalnie więc

już na miejscu dzisiejszego, czytamy w rachunkach miejskich pod r. 1299, w którym to zanotowano, iż murarzom, mistrzom Marcinowi i Albertowi wypłacono za zbudowanie bramy Oławskiej i ratusza (consistorium) 51 marek srebra. Czy była to reszta należności, czy jedna z kolejnych, czy początkowa rata, nie wiadomo, gdyż rachunki miejskie zaczynają się właśnie z rokiem 1299. Jeszcze raz w r. 1301 słyszemy o wydatkach rady miejskiej na piwnice w ratuszu. Po tym głucho o kosztach budowy gmachu aż do r. 1327⁹⁰). Ale te nowe pozycje odnoszą się już dowolnie do przeróbek gmachu, który zakończony około r. 1301 stanął na środku rynku, naokoło wieży, którą już równocześnie zaprojektowano; ciągnął się on równolegle do sukiennic, do nich jednak nie przytykając. Gmach miał szerokości około 14 m, a długości 36 m.

Ważnym dla życia miejskiego obiektem były jatki. Pierwotne, będące własnością księcia, mieściły się, jak to wspomniano poprzednio, na rogu Nowego Rynku. Dopiero w r. 1266 sprzedał je Henryk III trzem mieszczanom wrocławskim⁹¹), którzy odstąpili je z kolei miastu, które od tej chwili stało się ich wyłącznym właścicielem. Tak więc dopiero po r. 1266 mogło miasto przystąpić do budowy własnych nowych sklepów z mięsem. „Nowe jatki“ stanęły jednak, ze względów higienicznych, nie w rynku, ale niedaleko kościoła św. Elżbiety i w tym miejscu przetrwały aż do naszych czasów, mieszcząc się ciągle w bocznej uliczce tej samej nazwy od ul. Odrzańskiej. Wymieńmy pokrótce dalsze gmachy miejskie, które powstawały, w miarę jak miasto przejmowało od księcia poszczególne jego dochody. A więc w r. 1273 odstąpił Prawy Wrocławowi wagę, na której miano ważyć wszelki towar sprowadzany przez grośistów kupców do miasta, która stanęła przy południowej ścianie ratusza. A znów rzeźnia miejska, odstąpiona mieszczanom w r. 1266, przeniesioną została z okolic Górki Ka-

cerskiej w sąsiedztwo ul. Kielbaśniczej i Rzeźniczej nad Odrę, gdzie ją spotykamy w połowie XIV w. ⁹²⁾.

Miasto otacza wreszcie wieniec młynów, ciągnący się wzdłuż Odry i Oławy; są one nieraz dobrze znane w historii Wrocławia, jak np. młyn przy kościele Bożego Ciała, Knopfmühle, młyn o siedmiu kołach, (Krätenmühle przy ul. Żeromskiego, młyn Macieja, Walterinnenmühle, Zindelmühle i inne, mielące zboże na rachunek i dochód miasta ⁹³⁾. Mieszczanie otrzymają nawet w r. 1291 przywilej przekopania ujścia Oławy i wypuszczenia jej wód do fos miejskich dla obrony i uruchomienia mieszczańskich młynów ⁹⁴⁾.

Obok wyliczonych poprzednio, powstają nowe kościoły, widomy znak, że ludność miasta wciąż się powiększa. Buduje się, fundowany w r. 1288 przez Henryka Probusa wspaniały kościół św. Krzyża, symbol pogodzenia się władcy z biskupem. Śliczny, wzorowany na katedrze w Assyżu ceglany gotyk miał w przyszłości pochować zwłoki tak zasłużonego dla rozwoju miasta księcia ⁹⁵⁾. Tuż za murami, przy ul. Świdnickiej, powstaje kościół Bożego Ciała, własność komendy wrocławskich joanitów, początkami sięgający może jeszcze r. 1273 ⁹⁶⁾. Obok niego staje w r. 1318 szpital pod tym samym wezwaniem, fundacja rady miejskiej ⁹⁷⁾. Słyszymy nadto o kaplicy św. Agnieszki i św. Jerzego, w sąsiedztwie szpitala św. Elżbiety (dziś Ossolineum). Wreszcie za bramą świdnicką, przy cmentarzu, zakładają w r. 1318 rajcy kaplicę św. Gertrudy, która później nosiła wezwanie św. Klemensa ⁹⁸⁾. Odróżnić ją jednak trzeba od kościoła pod tym samym wezwaniem, który powstał nieco później przy zbiegu ul. Traugutta i Polskiej.

Z prawnym i handlowym rozwojem miasta w parze szły, często go wyprzedzając nawet, coraz nowe zwolnienia i przywileje dla miasta. Wrocław, uzyskawszy w r. 1261 wzór dla swego ustroju i uprawnień, począł konsekwentnie dążyć do ich realizacji. A więc sprawa wójta i wójto-

stwa. Lokator Henryk, który był zdaje się świadkiem trzech lokacji miasta (1231—8, 1242, 1261) żył jeszcze w r. 1262⁹⁹). Uzyskawszy w roku poprzednim $\frac{1}{3}$ część kar sądowych, zdołał rychło dojść do znacznego majątku. Obok roli, młyna, rybnika i karczmy nad Ślęzą, posiadał wkrótce dobra Aldenhausen i młyn nad Oławą¹⁰⁰). Henryk zmarł jeszcze przed r. 1267, a wójtostwo po nim przeszło na drugiego Henryka (może jego syna); za jego to sędziowania doszło zdaje się do przydzielenia wójtowi domu przy murach miejskich. Równocześnie jednak wybuchły pierwsze spory między miastem a wójtem, w których mieszczanie zarzucali wójtowi książęcemu nadużycia władzy. W rzeczywistości był to jednak spór miasta z księciem o uprawnienia jego urzędnika. Tym razem książę Prawy stanął po stronie miasta i odebrał Henrykowi urząd, nadając go trzeciemu z kolei Henrykowi, zwanemu Bancz (1281)¹⁰¹). Bancz sprawował swą godność dowodnie jeszcze w r. 1286¹⁰²). Za niego kompetencje wójta doznały znacznego rozszerzenia przez poddanie pod jego władzę terenów poza murami miejskimi, tj. pastwisk i pól, należących do mieszczan wrocławskich. Nie było to więc rozszerzenie uprawnień księcia i jego urzędnika, jak by się to pozornie mogło wydawać, ale znów triumf miasta, którego prawo miało obecnie obowiązywać w pewnym promieniu poza murami miejskimi. Lecz i Henryk Bancz nie utrzymał się długo przy urzędzie. W r. 1292 występuje już jego następca Werner Schertelzan¹⁰³). Wśród częstych zatargów z miastem wójtostwo utrzymało się przy tej rodzinie aż do r. 1326, kiedy to trzech braci Schertelzanów było równocześnie właścicielami wójtostwa; widocznie przynosiło ono niezłe dochody. Miasto jednak wciąż się skarżyło księciu na ograniczanie przez wójta jego swobód¹⁰⁴). Wreszcie w r. 1326 Jan Schertelzan sprzedał miastu $\frac{3}{4}$ swego udziału w wójtostwie, a książę dozwolił odtąd miastu wykonywać pełną władzę sądowniczą, nie troszcząc się o to, że jeszcze $\frac{1}{4}$ wójtostwa pozosta-

wała nadal w rękach prywatnych. Miastu przypadać natomiast miała tylko $\frac{1}{3}$ część kar sądowych¹⁰⁵). Tak więc ostatecznie urząd wójtowski, książęcy pierwotnie, stał się w ciągu pierwszej połowy XIV w. miejskim. Od tej chwili miasto weszło w pełnię praw księcia i jego urzędnika, i dla siebie ściągało kary. Kiedy ostatecznie w r. 1345 ostatnia ćwierć wójtostwa przeszła na własność miejską, zerwał się ostatni węzeł zależności miasta od księcia. Ale stać się miało znów dopiero w ramach państwowości czeskiej.

Wójt sądził, jak się rzekło, w otoczeniu 11 ławników. Po raz pierwszy spotykamy ich w komplecie w r. 1254, a od r. 1287 wpisywano corocznie ich imiona do osobnych ksiąg miejskich i odtąd aż do r. 1740 lista ich jest prawie kompletna. Ława orzekała, jak wspomniano, nie tylko w sprawach kryminalnych, ale i powództwa cywilnego, a nawet w sprawach bezspornych: zmianach prawa własności. Wyroki i orzeczenia zapadały oczywiście nadal w imieniu panującego, czego zewnętrznym symbolem była pieczęć wójtowska i ławnicza, przedstawiające od końca XIII w. aż w głąb XVIII zawsze orła śląskiego łak, jak herb ten nadal wójtowi książę Henryk¹⁰⁶). Był to z biegiem czasu jedyny symbol zależności miasta od panującego.

Przedstawicielem samorządu miejskiego była, jak podniesiono wyżej, w myśl pojęć średniowiecznych rada miejska i jej zwierzchnik, burmistrz. Wrocław uzyskał radę razem z prawem magdeburskim w r. 1261 i już od r. 1266 spotykamy figurujących na dokumentach rajców miejskich¹⁰⁷). Z r. 1287 rozpoczyna się ich pełna lista, sięgająca do r. 1741. Rajców było pierwotnie sześciu, później w latach 1296—1345 liczba ich się wahała, dochodząc do 12, lub spadając do 8. Rajcy, obok przedstawicielstwa gminy miejskiej (*communitas civium*) mieli sobie poruczone nadzór i sądownictwo nad wagą i miarą miejską, sprawy związane z handlem, wreszcie administrację docho-

dów miejskich ¹⁰⁸). Wybierano ich corocznie w środę popielcową, a nie, jak to było w Magdeburgu, dożywotnio, przy czym ustępujący mogli wyznaczać swych następców, przy czym często wskazywali na samych siebie, przemieniając godność roczną powoli na dożywotnią. Burmistrza Wrocław przez cały ten okres jeszcze nie posiadał; jeden z rajców przewodniczył obradom i sądom administracyjnym i ławniczym. Bardzo rychło wyrobiło się we Wrocławiu przekonanie, że tylko przedstawiciele patrycjatu, tj. bogatych kupców suknem i właścicieli tzw. Reichkrämer, mogli brać udział w radzie; wykluczeni natomiast z niej zostali członkowie cechów rzemieślniczych i drobne kupiectwo. Na tym tle wybuchały częste w mieście zatargi, prowadzące nieraz do rozlewu krwi, o jakich jeszcze niżej będzie mowa.

Miasto, jako samorządna gmina posiadało co najmniej od r. 1262 własną pieczęć, o której już częściowo wyżej była wzmianka. Początkowo była ona wspólna dla wszystkich urzędów, a przedstawiała, jak wspomniano, dwugłowego orła: śląskiego i piastowskiego. Ze wzrostem znaczenia miasta i jego agend symbol ten począł razić mieszczań, gdyż na każdym kroku przypominał im ich zależność od księcia. Toteż orzeł został rychło ograniczony tylko do pieczęci wójtowskiej i małej miejskiej (*contrasigillum*), a miasto najpóźniej w r. 1292 może nawet już w r. 1283, sprawiło sobie, niewiadomo czy za zgodą księcia, nową, odpowiadającą jego gustom i pragnieniom. Nowa pieczęć przedstawiała na tle murów i bramy miejskiej postać św. Jana Chrzciciela, patrona katedry, z napisem w otoku „*Sigillum civitatis Wratislaviae*“. Parokrotnie przerabiana i w szczegółach zmieniana, przetrwała do r. 1530, kiedy to została zastąpiona nowym herbem miejskim, nadanym już przez Ferdynanda habsburskiego, a zatwierdzonym przez cesarza Karola V. Od r. 1324 wreszcie zjawia się jeszcze specjalna pieczęć rady miejskiej, przedstawiająca głowę

św. Jana na misie. Innych pieczęci aż do r. 1327 miasto nie posiadało ¹⁰⁹).

Rozliczne zadania rady miejskiej wymagały prowadzenia najrozmaitszego rodzaju ksiąg kancelaryjnych, podobnie zresztą jak i czynności ławy. Najwcześniejsze jednak takie księgi wszystkie bez wyjątku zaginęły, a dochowały się jedynie ich szczątki, począwszy od r. 1299. Ocalał przy tym jedynie fragment zestawienia dochodów miejskich z lat 1299—1358, tzw. „Henricus Pauper“ (od imienia jednego z pisarzy miejskich) ¹¹⁰). Dziś zaginął i znany jest tylko z późniejszych kopij.

Handel i rzemiosło średniowiecznego Wrocławia ujęte były w myśl średniowiecznych pojęć w ramy ustroju cechowego. Każdy mieszczanin, wykonujący jakikolwiek zawód (przemysł lub handel), obowiązany był należeć do odpowiedniego cechu (Innung), słuchać jego przepisów i opłacać ustalone składki. Wrocław, prawo posiadania korporacji cechowej, co połączone było z uprawnieniem ściągania opłat, uzyskał od księcia Prawego w r. 1273. Członkowie dwóch pierwszych cechów handlarze suknem i bogaci kramarze utworzyli rychło, wspomniany wyżej, patrycjat miejski; nazywano ich też potocznie „szlachetnymi panami“, lub wprost kupcami. Oni też wyłącznie wchodzi w skład rady i ławy. Obok nich słyszymy o cechach: szewców, rzeźników, piekarzy, białoskórników, rymarzy, kuśnierzy, słodowników (piwowarów), straganiarzy, tandeciarzy. Z biegiem lat powstaje ich coraz więcej, dochodząc pod koniec naszego okresu do liczby 29 ¹¹¹). Poszczególne cechy miały sobie wyznaczone dzielnice, a choćby ulice, gdzie członkowie ich mieszkali. Tak np. bogaci kupcy mieli swe domy przy dzis. ul. Ofiar Oświęcimskich (dawniej Junkerstr.) ¹¹²), walońscy tkacze, po przeniesieniu się do miasta, zamieszkałi w okolicy młyna o siedmiu kołach ¹¹³), dalej przy ul. Kazimierza Wielkiego i Słodowej rozsiedli się piwowarzy

(niemiecka nazwa Hummerei poświadcza to dobitnie). Słyszymy o dzielnicy (kwartale) skórników i rzeźników. Także nazwy ulic, dawne niemieckie i częściowo obecne polskie, świadczą o pierwotnym osadnictwie w nich poszczególnych zawodów. A więc przy ul. Szewskiej mieszkali szewcy, przy Kotlarskiej kotłownicy, przy Nożowniczej fabrykanci nożów, przy Igielnej wytwarzający igły, przy Kuźniczej kowale; Piekarska wzięła swą nazwę od piekarzy. Podobne znaczenie mają nazwy ulic Malarska i Garbary, oraz Tandeciarska (niefortunnie nazwana Pokutniczą). Nazwy są nieraz szacowane swym wiekiem¹¹⁴), świadcząc o ciągłości osadnictwa cechowego na przestrzeni 500 lat i jako takie za wszelką cenę powinny być nadal pielęgnowane. W najbliższym też czasie pojawiają się pierwsze statuty cechowe, wydawane przez radę¹¹⁵), świadczące o żywotności handlu i rzemiosła wrocławskiego.

Z handlu i rzemiosła swych obywateli ciągnęło miasto wielorakie dochody, pobierając najróżnorodniejsze podatki. A opodatkowane było wówczas wszystko, co dało się uchwycić i co mogło nieść miastu dochody. Każdy mieszczanin płacił tedy czynsz od gruntu, zabudowanego lub pustego, zwany census-czynsz, którego wysokość zeznawano corocznie pod przysięgą. Oznaczony przy lokacji, przetrwał w niezmiennej wysokości przez długie lata. Stąd z biegiem czasu nie mógł już wystarczyć wciąż rosnącym potrzebom miejskim. Toteż rychło sięgnęło miasto do nowego podatku: kolekty, rodzaju podatku dochodowego, pobieranego od wszelkich pracujących osób, zwykle w czterech ratach. Płacili go tedy szewcy od warsztatów, a osobno od kramów z obuwiem, poszczególne cechy od swych członków, bogaci kupcy od sklepów z suknem i zamorskimi towarami, straganiarze od straganów z chlebem i obuwiem; płacili tkacze walońsey i łańcuchy obuwia i drobni kupcy za bramą świdnicką i Żydzi. Dochody przynosiła miastu waga, gdzie ważono sprowadzane towary, i topnia ołowiu i srebra i przymus

rozwozu piwa (szrot) przez miasto. Nawet domy stojące przy murze miejskim i prawo używalności mostów i przejść przez fosy miejskie obłożone były specjalnymi opłatami. Obok nich nie poślednią rolę w finansach miejskich odgrywały kary administracyjne. Słyszymy o karach za zaśmiecanie ulic, bram i fos miejskich, za zostawianie w stosach drewna na ulicy, niewygaszanie ognia w mieszkaniach, za opilstwo i wałęsanie się w nocy po mieście. Nawet prostytutki wrocławskie obłożone były specjalnym podatkiem. Niektóre należności ściągało miasto bezpośrednio przez swych urzędników, inne wydzierzało osobom prywatnym za pewien ściśle określony ryczałt.

A finanse miasta wciąż rosły. Jeśli w r. 1299 dochody miejskie wynosiły około 1200 marek srebra, to w r. 1315 podskoczyły do 1551 marek, a w r. 1328 osiągnęły wysokość 1861 marek srebra. Ale i wydatki miało miasto pokazać. Przede wszystkim płaciło księciu regularnie podatek, wynoszący przeciętnie rocznie 400 marek; ale to nie wszystko. Dalsze świadczenia miasta na rzecz panującego przekraczały często sumę 900 marek, nie licząc specjalnych podarków z najrozmaitszych okazji, czy pomocy w wyprawach wojennych, z którego to obowiązku miasto zazwyczaj wykupywało się gotówką. A obok tych wydatki na budowę murów, bram i gmachów publicznych (często w formie świadczeń w naturze), wypłata zasług łucznikom miejskim, kowalom, nie mówiąc o wydatkach reprezentacyjnych i związanych z podróżami rajców w sprawach miasta. Najstarsze zestawienia rachunkowe Wrocławia dają nam ciekawy wgląd w gospodarkę finansową miasta i system jego rachunkowości i stanowią ciekawy przyczynek do dziejów wewnętrznych Wrocławia z końca XIII i pierwszej ćwierci XIV w. ¹¹⁶).

Miasto oparte o swą potęgę finansową wydierało księciu, krok za krokiem, coraz nowe ustępstwa. O niektórych była już wyżej mowa. Otrzymuje tedy miasto w r. 1263 prawo pociągania przed sąd wójtowski wszystkich miesz-

kających w obrębie murów przybyszów bez względu na ich stan społeczny i miejsce, skąd pochodzili. Trzy lata później nabywa miasto przy pośrednictwie trzech obywateli od księcia 24 jatek, stojących dotąd przy nowym rynku, a w parę miesięcy później 47 i pół kramów, zyskując podstawy prawne i materialne dla założenia kramów miejskich w sukiennicach, których budowę natychmiast rozpoczęto. W r. 1271 uzyskuje Wrocław pozwolenie na ustanowienie 16 kramów z pieczywem, a w roku następnym generalne zatwierdzenie przez księcia Prawego wszystkich przywilejów otrzymanych od dotychczasowych władców. Wreszcie w r. 1273 otrzymuje miasto dalszy przywilej od księcia, przyznający mu prawo wykonywania prawa szrotu (monopol na dostarczanie napojów alkoholowych w obrębie miasta) i na zakładanie cechów¹¹⁷). Do powyższych dołączają się obecnie dalsze. W r. 1274 wystawia książę Henryk podstawowy dla przyszłego rozwoju handlu Wrocławia przywilej, nadający miastu prawo składu. Według niego wszystkie towary przywożone z zagranicy w obręb miasta musiały być we Wrocławiu wystawione na sprzedaż¹¹⁸). Było to prawo składu bezwzględne, gdyż objęte nim były wszystkie towary. Nie został natomiast w przywileju tym określony ani czas trwania przymusu wystawienia towarów na sprzedaż, ani podkreślony zakaz sprzedawania wyrobów zagranicznych przez obcych kupców detalicznie, z pominięciem kupców miejscowych. Braki te przywileju miały się później zemścić na mieście. Przywilej wrocławski był pierwszym tego typu w całej Polsce; prawa składu nie posiadał wówczas jeszcze Kraków, który uzyskał go dopiero w r. 1306 i to z ograniczeniem tylko do prawa składu na miedź, ani Poznań, ani Gniezno. Był to więc prawdziwy wyłom w pojęciach handlowych polskich i śląskich i stanowił podstawę dla przyszłych związków handlowych Wrocławia przede wszystkim ze wschodem i Węgrami. Podobnie z korzyścią dla miasta zakończyła się w r. 1283 rywalizacja jego na polu handlu

ze sąsiednią Środą o podatki targowe z jarmarków ¹¹⁹). Wreszcie w r. 1283 zatwierdził książę miastu raz jeszcze jego prawo magdeburskie, jak je otrzymał w r. 1261 ¹²⁰). Wcześniej nieco, bo w r. 1272 uzyskał Wrocław od Henryka przyzwolenie, iż w promieniu jednej mili od miasta nie wolno będzie nikomu zakładać żadnych nowych sklepów, kramów, jatek i karczem; miasto stawało się monopolistą dla handlu także na najbliższą okolicę ¹²¹). Tylko we Wrocławiu sprzedawać można odtąd drobne towary, tylko tu mogli kupcy zagraniczni pozbywać się swych dalekomorskich produktów. Z kolei idą przywileje mające na oku ułatwienia w ruchu handlowym transytowym. Uzyskują tedy mieszczanie od księcia zwolnienie od ceł ¹²²), poddanie pod swe sądownictwo wszystkich mieszkających w obrębie murów miejskich ¹²³), skupują od księcia okoliczne komory celne ¹²⁴), uzyskują przytem ciągle zatwierdzenia dawnych przywilejów ¹²⁵), jakby w obawie, że książę może każdej chwili cofnąć swe lub swych poprzedników koncesje. Miasto otrzymuje dalej swych przedstawicieli w sądzie książęcym dla najważniejszych spraw, wreszcie odkupuje od księcia mennicę, względnie pozwolenie na topienie srebra (Brenngade) ¹²⁶). Staje się ekonomicznie samowystarczalne i niezależne od dotychczasowego pana.

Jeśli sypią się na miasto przywileje książąt wrocławskich, to mniej szczodrośliwi są książęta śląscy sąsiedni. Nie mówiąc o tym, iż nie słychać w tym czasie nic o układach handlowych Wrocławia z władcami Polski, czy królami Czech, nawet reszta książąt śląskich była bardzo powściągliwa w przyznawaniu naszemu miastu swobód handlowych, upatrując w nim słusznie groźnego konkurenta dla rozwoju ekonomicznego własnych miast. Jedynie od księcia opolskiego uzyskują nasi mieszczanie w r. 1310 częściowe zwolnienie od ceł za jednorazową kwotę 100 marek srebra ¹²⁷), a od księcia ziębskiego podobne na kilku imiennie wyliczonych komorach celnych ¹²⁸). Era późniejszego wiel-

kiego handlu Wrocławia z zagranicą jeszcze nie nadeszła. Na razie miasto zabiega jedynie o monopol i swobody handlowe na najbliższą okolicę, pragnąc widocznie na razie na Śląsku wyeliminować wszelkich konkurentów. Do krajów dalszych Wrocławianie tylko wyjątkowo się zapuszczają, pełniąc tu raczej rolę przedstawicieli interesów całej gminy, niż prowadząc indywidualne transakcje handlowe. Taką rolę zdaje się spełniał np. taki Paweł Rusin (Ruthenus), świadkujący na dokumencie wystawionym w r. 1330 w mieście Brugge we Flandrii¹²⁹), czy Gotfryd z Wrocławia osiedlony około r. 1285 stale w Szczecinie, o którym już wyżej była mowa. Na ogół Wrocław zadowolony był w tej epoce raczej importem towarów przez pośredników. Nie znaczy to oczywiście, aby już teraz nie istniały związki miasta z krajami zachodnimi, czy wschodem Europy. Świadczyć o tym choćby imiona, czy przezwiska mieszczan naszych, oraz odwrotnie świadectwa, iż wrocławian spotykamy nie rzadko w dalekich, egzotycznych rzec można, stronach. Słyszemy tedy o pochodzeniu mieszczan wrocławskich z Turynгии i Kolonii¹³⁰), Erfurtu, Lubeki¹³¹), Żytycy (Zeitz)¹³²), Saksonii¹³³), Bawarii¹³⁴). Ale obok imion i przydomków niemieckich przybyszów z zachodu spotykamy we Wrocławiu także imiona, wskazujące na wschodnie pochodzenie części przynajmniej tutejszego kupiectwa. Np. taki występujący w r. 1275 mieszczanin wrocławski Dytmar, z przezwiskiem Ruthenus, czy Piotr (z r. 1311) z tym samym przezwiskiem¹³⁵) świadczą, że stosunki naszego miasta z Rusią (kijowską, względnie halicką) były żywe, że mieszczanie tam latami przebywali, jeśli mogli od tych krajów otrzymywać przydomki. Są też przybysze z Polski. Już w r. 1266 mieszczaninem wrocławskim jest niejaki Wojciech de Ciraz, pochodzący najprawdopodobniej z wielkopolskiego Sieradza¹³⁶), a w r. 1254 słyszymy o ławniku Konradzie z Radomska¹³⁷). Wśród patrycjatu wrocławskiego spotykamy dalek takie osoby, jak Mikołaja i Stani-

sława z Krakowa; ten ostatni został nawet obrabowany w r. 1284 przez mieszkańców Nisy śląskiej¹³⁸). Z drugiej strony notorycznych wrocławian spotykamy nieraz daleko od swej ojczyzny. O wójcie krakowskim Getku Stillwoyt, lokatorze z r. 1257, była już wyżej mowa. W r. 1285 spotykamy wśród mieszczan szczecińskich, wstawiających się u tamtejszego księcia za uposażeniem kościoła P. Marii, mieszczanina Gotfryda de Wrotzlavia¹³⁹), a o związkach rodów mieszczańskich z Toruniem nie trzeba się nawet rozwódzić¹⁴⁰).

Mimo braku przywilejów prowadził Wrocław ku końcowi naszego okresu ożywiony handel przede wszystkim z zachodem i wschodem Europy oraz wybrzeżami Bałtyku. Już w r. 1294 określony jest odcinek drogi handlowej, prowadzącej z Torunia na południe od Starogrodu (wielkopolskiego) poczynszy, jako *via Wratislaviensis*, na której pobierano od kupców cło¹⁴¹). Ślad to niewątpliwy karawan kupców naszych zdążających do Torunia, lub powracających stamtąd z towarem. W dwa lata później Bolko świdnicki, opiekun małoletnich książąt wrocławskich, wystawia przywilej dla kupców lubeckich, przejeżdżających przez księstwo wrocławskie¹⁴²). Widocznie i oni stali w stosunkach z naszym miastem. O związkach handlowych Wrocławia z bawarskim miastem Cham świadczy taryfa celna tej miejscowości z r. 1280, dająca miastu Bretzlach (przekręcone Wrocław) specjalne przywileje z warunkiem wzajemności¹⁴³). Wymieniana jest nieraz w źródłach wrocławskich moneta wagi kolońskiej, co świadczy, że i z tym nadreńskim miastem prowadził Wrocław ożywiony handel¹⁴⁴). Z pierwszej połowy XIV w. pochodzą znów wzmianki o wypłacaniu przez miasto znaczniejszych sum w złocie na rynku flandryjskim (zapewne u tamtejszych bankierów)¹⁴⁵), co znów dowodzi, że i z tymi stronami łączyły Wrocław jakieś niedające się bliżej oznaczyć związki handlowe.

Towarem najbardziej na rynkach krajowych poszukiwanym, a tym samym podstawą handlu wrocławskiego, było sukno. Sprzedawano je en gros i w detalu w miejskich sukniennicach, bądź eksportowano dalej na Wschód: do Węgier, Polski i na Ruś wzamian za inne towary. Źródła wyróżniają najrozmaitsze jego gatunki, przeważnie pochodzenia flandryjskiego. A więc sukno z Gandawy ¹⁴⁶⁾, Ypres ¹⁴⁷⁾, dalej sukna reńskie ¹⁴⁸⁾. Miasto bądź na własny rachunek sprowadza je z zagranicy, bądź daje pożyczki pod zastaw sukna dla swych obywateli. Towar szedł zdaje się przede wszystkim drogą morską, a następnie Odrą w górę rzeki. Tak np. w r. 1324 prosi rada miejska wrocławska miasto Stralsund o pomoc, gdyż okręt ze suknem, stanowiącym własność dwóch mieszczan wrocławskich, rozbił się w pobliżu Szczecina i na mocy ówczesnych praw groziła mu konfiskata, jako własność niczyja ¹⁴⁹⁾.

Drugim artykułem, który w świetle źródeł specjalnie często występuje na rynku wrocławskim, to wino. Słyszymy również o najrozmaitszych jego gatunkach. A więc wina francuskie (*vinum Gallicum*), włoskie (z Rivoli), reńskie, austriackie, węgierskie, nawet polskie ¹⁵⁰⁾. Wrocław sprowadza je nie tylko na własne potrzeby, czy zamówienie sąsiednich miast, ale nawet pośredniczy w ich zakupie dla księcia rujskiego ¹⁵¹⁾. Ale najbardziej cenionym i poszukiwanym artykułem na naszym rynku były wschodnie korzenie i towary kolonialne: pieprz, cukier, imbir, szafran, gałka muskatułowa, rodzyнки itp. ¹⁵²⁾. Dostawały się one do krajów zachodniej Europy albo drogą przez Wenecję, morzem, albo drogą lądową z kolonii genueńskich na Krymie przez Lwów i Kraków. Przy braku wszelkich danych o stosunkach w tym czasie naszego miasta z Wenecją, przyjąć należy, że Wrocław sprowadzał je drogą lądową przez Polskę. Z Krakowa też przywożono do naszego miasta do wódnie sól, a więc z Wieliczki i Bochni, jak o tym świadczy taryfa celna z r. 1327. Obok polskiej jednak spotykamy i sól niemiecką, przywożoną z Halli. Z Polski natomiast we-

dług wszelkiego prawdopodobieństwa sprowadzał Wrocław takie towary jak: воск, skóry, wełnę, miód, konopie, o których pełno wiadomości we wspomnianej taryfie celnej. O stosunkach z krajami bałtyckimi, przede wszystkim Gdańskiem i Szczecinem, świadczą znowuż wzmianki o śledziach i łososiach na targu miejskim, obłożonych specjalnym cłem przez księcia. Woły znów, jakimi często miasto już teraz kupczyło, sprowadzano z krajów „pogańskich“, a więc z Litwy i Rusi, a także z Węgier. Węgry były natomiast jedynym źródłem, gdzie cała Europa, a więc i nasze miasto, zaopatrywała się w miedź, stal i żelazo. Figurowanie tych wszystkich produktów w taryfie celnej miejskiej z r. 1327 świadczy, jak różnorodnymi były kraje, z którymi łączyły nasze miasto związki handlowe.

A obok nich, dostawały się do miasta płody najbliższej okolicy. Słyszymy o handlu suknem zgorzeleckim, śródzickim, czy ogólnie krajowym; sprzedawano szczupaki, mięso, wnętrzności zwierząt, które pochodziły oczywiście z najbliższej miasta okolicy. I piwo, choć je produkował Wrocław we własnych browarach (istniał tu osobny cech piwowarów-słodowników), sprowadzano często z niedalekiej Świdnicy, a sława piwa świdnickiego była znana nie tylko na całym Śląsku.

Jak wielkie były obroty handlowe miasta w tym czasie, świadczyć może parę cyfr z rachunków miejskich. Np. w r. 1324 uzyskało miasto ze sprzedaży (skonfiskowanego u kupców) sukna 155 marek srebra. W r. 1323 podatek miejski od sprzedanych koni wyniósł 35 marek, a w r. 1316 sami piwowarzy wrocławscy zapłacili radzie podatek 155 marek. A dodać trzeba, że współczesny cały dochód miejski wahał się między 1400 a 1800 markami¹⁵³⁾.

Handel w tym czasie, zwłaszcza hurtowny, skupia w swym ręku kilka, względnie kilkanaście najbogatszych rodzin kupieckich. Wielcy grosiści suknem, tworzyli osobny cech i mieli własny gmach, gdzie sprzedawali go w całych posta-

wach; posiadali też monopol krajania go na drobniejsze sztuki dla detalistów, co zapewniało im dodatkowe dochody. Podobnie i bogaci grosiści handlujący winem, solą, dzierżawiący od miasta bogate kramy (Reichkrämer) wchodzili w skład miejskiego patrycjatu. Rodziny takich Helenbrechtów, Banzów, Mühlheimów, Kolnerów, Schertelzanów drogą wzajemnych koligacyj, spadków, stosunków handlowych, skupiły w swym ręku nie tylko monopol hurtu, ale i rzeczywistą władzę w mieście; oni tylko z biegiem czasu są obywatelami: cives, traktując wszystkich innych: drobnych kupców, straganiarzy, rzemieślników, nie mówiąc o biedocie miejskiej, jako incolae-mieszkańców, jakby teoretycznie nie mieli oni równych z patrycjatem praw. Oni tylko wchodziły w skład rady miejskiej, z ich grona wybiera się ławników; mając też zapewniony sobie przywilejami i zwyczajem wybór następców (sami przecież mogli się wybierać) nie wypuszczali z rąk władzy. Sięgają coraz częściej po posiadłości ziemskie, lokując w nich nadmiar kapitału; niekiedy nawet nabywają szlachectwo, a przynajmniej skupują obowiązki i przywileje tego stanu. Bywa czasem i odwrotnie: zysk zwabia w szeregi kupiectwa wrocławskiego członków śląskich rodów rycerskich (Popielów i i.). I tak mieszczanin wrocławski Herdegen, Niemiec, właściciel nabytej w r. 1273 miejscowości pod miastem, stał się jej ojcem chrzestnym, nadając jej nazwę Herdain (dzisiejszy Gaj), pod którą jest dobrze znana w źródłach. Albo patrycjusz wrocławski Zachariasz kupuje w r. 1269 posiadłość, która z biegiem czasu przybiera nową nazwę i od imienia nabywcy nazywa się Sacherwitz. Inny znów wrocławianin, Gisiler Kolner, tytułuje się w r. 1299 „vir strennuus“, a więc posługuje się tytułem, właściwym członkom rodów szlacheckich. Inny znów Henryk Mühlheim, kupując od księcia w r. 1312 prawa książęce „iura ducalia“ we wsi Bulchau (dziś Bolechów), nabywa zarazem obowiązek służby wojskowej na koniu, cel widocznie swych marzeń,

bo przysługujący wówczas wyłącznie szlachcie, w poczet której rychło sam wchodzi. Bogaci kupcy stają się coraz częściej wierzycielami wiecznie potrzebujących pieniędzy książąt wrocławskich, a w najbliższym czasie staną się ich urzędnikami i doradcami.

Z rzadka tylko w szeregi patrycjatu zaplącze się jakiś przedstawiciel rzemiosła, jak np. rodzina Stilwoytów, złotników z dziada pradziada, która oczywiście dzięki swemu intratnemu zawodowi stała się godną do zasiadania wspólnie z bogatymi kupcami przy stole radzieckim¹⁵⁴). Wyjątkowo też jako przedniejsi mieszczanie, świadkowie na dokumentach książących, występują rzemieślnicy, jak np. Teodoryk płatnerz (lorifex). Prowadzi też patrycjat politykę egoistyczną, obliczoną na własny zysk i korzyść. Skarżą się tedy przedstawiciele cechów, zwłaszcza najuboższego tkaczy, że panowie rajcy, z pieniędzy publicznych wyposażają swe córki i gospodarują wyłącznie do własnej kieszeni¹⁵⁵). Ale to znów dopiero w początkach następnego okresu, choć przyczyn tych skarg należy szukać niewątpliwie już w tej epoce. Do jawnych zaburzeń jeszcze nie dochodzi; przynajmniej milczą o tym źródła. Ale polityka rady miejskiej w pełni te skargi usprawiedliwia. Tak np. członkom cechu szewców-partaczy (Althüsser, renovatores) wolno było, według postanowienia rady z r. 1303 trzymać tylko dwoje służby; nie wolno im też było ozdabiać naprawianego obuwia np. czerwonymi rzemykami¹⁵⁶), który to przywilej zastrzeżony był tylko dla bogatych szewców. A znów krajania postawów sukna na drobniejsze partie nikt nie mógł dokonać bez zgody wielkich hurtowników¹⁵⁷). Brak wreszcie przedstawicieli cechów w radzie; tylko sporadycznie, pod naciskiem zewnętrznym, zgadza się rada od czasu do czasu przyjąć do swego grona dwóch rzemieślników¹⁵⁸), ale te swoje ustępstwa corychlej cofa, jak tylko nacisk zewnętrzny ustaje¹⁵⁹). W r. 1320 nie wybrano już do rady ani jednego przedstawiciela cechów¹⁶⁰) i do r. 1327 raz jeden tylko udało się kuśnierzowi Dominikowi zasiąść na ławie

rajeckiej. Jedynie wśród ławników posiadały cechy niekiedy swych przedstawicieli, ale i tu są oni nieliczni i występują tylko sporadycznie. Ta rywalizacja patrycjatu z rzemiosłem miała się już w początkach następnego okresu zaznaczyć w sposób krwawy.

Dotychczas wśród mieszczan spotykaliśmy wyłącznie nazwiska niemieckie; zdawać by się mogło pozornie, że takim jest charakter całego miasta; Niemcami przecież byli bogaci kupcy, co przedniejsi rzemieślnicy, niemiecka rada i ława, niemieckim oczywiście język kazań w kościołach miejskich (u Marii Magdaleny i Elżbiety). Nauka niemiecka głosi też triumfalnie, iż Wrocław z końca XIII w. był już całkowicie zniemczony. Czy jednak twierdzenie takie odpowiada prawdzie, czy rzeczywiście brak wszelkich śladów istnienia w tym czasie żywiołu polskiego w naszym mieście?

Zbadane szczegółowo a bezstronnie źródła, mówią jednak coś wręcz przeciwnego. Niewątpliwie napływ Niemców do miasta był silny, niewątpliwie potrafili skupić w swym ręku co ważniejsze placówki handlowe i rękodzielnicze, ale to wszystko nie rozstrzygało jeszcze o ogólnym charakterze narodowościowym miasta. Pod powierzchnią skorupą niemczyzny tętniło wciąż życie polskie nie tylko wśród „dołów“, ale nawet wśród najwyższej w ówczesnej hierarchii stanowej postawionych warstw.

A więc polskim w przytłaczającej większości był ciągle dwór książęcy: Probusa, Henryka V legnickiego, czy później nawet Bolka II i Henryka VI. Wśród dworzan i urzędników książęcych wciąż przeważają imiona słowiańskie, polskie. Taki Paszko Grebcowicz, Jan de Borsnicz, Ogierz Pretwicz, Panczław Radak, to z imion i przezwisk sądząc notoryczni Polacy. Komornikiem księcia Henryka jest w r. 1325 niejaki Wiluschko, ze sposobu zdrobnienia imienia sądząc, Polak¹⁰¹). A wszyscy oni, jeśli nawet nie mieszkali stale we Wrocławiu, to przynajmniej często razem z księciem tu gościli, albo nawet mieli tu swe dworzyszczka.

A dalej kler wrocławski, zwłaszcza katedralny i zakonny. Wśród kanoników przeważają jeszcze w pierwszej ćwierci XIV w. imiona polskie. Taki Przybko (Przybysław) zastępca kustosa katedralnego, czy Przedbor notariusz kapituły, Walco scholastyk, Gostek magister i kanonik, Mirosław kanonik wrocławski, Mikołaj wikary kolegiaty św. Krzyża wszystko to niewątpliwi Polacy. Im dalej w głąb XIII w., tym poczet ich liczniejszy. Taki Jakub ze Skarzeszowa († 1267), działający zarówno we Wrocławiu, jak Krakowie, gdzie specjalnie zasłużył się przy kanonizacji św. Stanisława¹⁶²), wybitny znawca prawa, jest tylko jednym z wielu przykładów. Obok niego drugi prawnik Wawrzyniec z Polski, scholastyk wrocławski, sławny na zachodzie ze swego *Memoriale decreti*, traktatu prawniczego¹⁶³). Na 135 członków kapituły katedralnej wrocławskiej w latach 1270—1327 dwudziestu siedmiu to niewątpliwi (z imienia, przydomka, herbu, czy wprost pochodzenia wnioskując) Polacy; Włochów i Francuzów spotykamy w tym czasie 12, Czechów (i to pod koniec okresu) 2, a tylko 11 Niemców¹⁶⁴). O narodowości reszty kanoników (83) różnych Piotrów, Janów, Henryków, nie potrafimy oczywiście nie pewnego powiedzieć, choć niewątpliwie i między nimi musieli trafiać się Polacy.

Obok kapitulnego kler zakonny. Tacy dominikanie wrocławscy, osadzeni w r. 1226 przy kościele św. Wojciecha, spadkobiercy polskiej tradycji swego założyciela Czesława Odrowąża. Do najznakomitszych członków domu wrocławskiego zaliczyć wypadnie takiego Marcina z Opawy, zwanego Polakiem, nominata arcybiskupa gnieźnieńskiego, sławnego autora kroniki cesarzy i papieży, którego dzieło historyczne znane było powszechnie na zachodzie¹⁶⁵). Nie znamy wprawdzie narodowości dominikanina ojca Peregryna, przeora dominikanów wrocławskich, a później prowincjała polskiego (1305), ale mamy pełne prawo przypuszczać, iż liczba mnichów polskich w klasztorze św. Woj-

ciecha była znaczna, jeśli jeszcze w r. 1342 w jednym z rękopisów, zawierających kazania „de tempore et de sanctis“ (przypuszczalnie właśnie Peregryna), a należącym do klasztoru dominikanów, zanotowano uwagę, iż mają być wygłaszane „paterna lingua“¹⁶⁶). Widocznie było tu dosyć kaznodziejów (nie mówiąc o parafianach), znających język polski, który nawet nazywali językiem ojczystym. W znanym też zatargu Henryka Prawego z biskupem Tomaszem II oświadczyli się dominikanie wrocławscy przeciw popierającym politykę księcia, zniemczającym franciszkanom, idąc nawet dobrowolnie z biskupem na wygnanie¹⁶⁷). A drugie takie centrum polszczyzny, to klasztor Marii na Piasku. Imiona tamtejszych opatów i zakonników: Lasota, Pakosław, Świętosław, Pakuschko świadczą, że poczet ich liczniejszy był niż się to zwykło przypuszczać. Wreszcie klaryski wrocławskie. Na cztery ich opatki do r. 1327 trzy to notoryczne Polki: córka Henryka Pobożnego, trzecia z kolei córka Konrada głogowskiego, ostatnia wreszcie, Jutta (od r. 1318), mimo niemieckiego imienia, określona w źródłach wręcz jako Polka¹⁶⁸).

Dalej kościoły parafialne. Wprawdzie dwa główne, jedyne parafie miejskie: Marii Magdaleny i Elżbiety, były już od początku siedliskiem niemczyzny, fundacjami mieszczan wrocławskich, wojujących ze swym biskupem. Nic tedy dziwnego, że mieszczenie pragnę dla swych dzieci osobnych szkół i że ostatecznie udaje im się to uzyskać. Staje tedy w r. 1267 osobna szkoła miejską przy kościele Magdaleny¹⁶⁹), a przy kościele Elżbiety podobna w r. 1293¹⁷⁰). Pod pozorem, iż dzieciom niebezpiecznie dla ścisłu przechodzić przez most tumski¹⁷¹), starają się mieszczenie wyzwolić spod wpływu, stojącej pod nadzorem scholastyka (Polaka) szkoły katedralnej. Dopięli też ostatecznie swego. Biskup tyle tylko zdołał wobec legata papieskiego wyjednać, że nowe szkoły miały udzielać tylko nauki początkowej (w obrębie średniowiecznego trivium), a wyższą (program

quadrivium) mogła młodzież pobierać wyłącznie w szkole katedralnej. Oczywiście o różnicach językowych w szkołach nie mogło być jeszcze mowy. Nauka początkowa nawet w średniowieczu udzielana była wyłącznie w języku łacińskim, a naukę języka ojczystego, czytania, pisania i rachowania, pobierały dzieci wrocławskie, później nieco od wędrownych nauczycieli. Jedynie nauka śpiewu kościelnego i objaśnianie autorów klasycznych, była podawana uczniom w języku ojczystym.

Poza tymi dwiema miejskimi szkołami istniały we Wrocławiu dawniejsze i nowe. Nie stały one pod wpływem rady miejskiej, przeznaczone tedy były przede wszystkim na potrzeby ludności polskiej. Obok starodawnej szkoły katedralnej, powstaje tedy, obliczona zwłaszcza na potrzeby ludności mieszkającej poza murami miasta szkoła przy kolegiacie św. Krzyża, fundowanej niedawno przez księcia Probusa¹⁷²). Trzecia szkoła mieściła się przy kościele św. Maurycego daleko za murami miejskimi. W nich wszystkich, stosownie do postanowień synodu prowincjonalnego łęczyckiego z r. 1285 musiał być kierownikiem Polak, względnie osoba znająca dobrze język polski, aby w nim objaśniać uczniom autorów¹⁷³).

Czyżby ze spostrzeżeń tych wynikało, że żywioł polski w mieście ograniczał się do najniższych warstw, do pospólstwa i proletariatu miejskiego, mieszkającego często za murami, względnie do klasy najwyższej (duchowieństwa świeckiego i zakonnego), ale niezwiązanej ściśle z miastem? Źródła przeczą znów takiemu pogładowi. Nie tylko poza murami miasta, na przedmieściach, na wyspie tumskiej, we wsiach wreszcie okolicznych, ale i w obrębie murów miejskich, obok mieszczaństwa niemieckiego żyło, często wspólnym z życiem całej *communitas civium* także liczne społeczeństwo polskie. Obok szlachty i duchowieństwa, także patrycjat rzemieślniczy i biedota. Słyszymy o duchownych i szlachcie, posiadających w obrębie murów miejskich

domy i z tej racji ponoszących ciężary na równi z mieszczanami¹⁷⁴). Czasem możemy takich właścicieli wymienić po imieniu. Taki np. Mikołaj Gąska, dworzanin (famulus) księcia Prawego, jest określony w r. 1269 jako mieszczanin wrocławski i uzyskuje od swego pana wraz ze współobywatelami Wrocławia pozwolenie na przekopanie kanału od Odry do Oławy¹⁷⁵). W r. 1316 posiada w obrębie terytorium miejskiego grunta brat biskupa krakowskiego, Jana Muskaty, wrocławianina z pochodzenia¹⁷⁶). Polskiego też niewątpliwie pochodzenia jest wiele, później doszczętnie zgermanizowanych, rodzin mieszczańskich. Protoplastą takich Baranów, rodu znanego dobrze w dziejach Wrocławia, był Konrad Baran młodszy, w r. 1274 nadworny krawiec Probusa¹⁷⁷). Imiennik jego jest w latach 1324—36 już ławnikiem i rajcą miejskim¹⁷⁸), a w rok później inny Baran, Franciszek, jest proboszczem u św. Elżbiety¹⁷⁹). Podobnie słowiańskiego, tj. polskiego pochodzenia, jak to sami Niemcy przyznają, jest zgermanizowana później wrocławska rodzina Pleselów. Już w r. 1292 i 1293 Konrad Plesel jest wielkim grosistą sukna¹⁸⁰), a w latach 1287—1311 Mikołaj Plesel jest kilkakrotnie rajcą i ławnikiem miejskim¹⁸¹). Sam Konrad do r. 1306 kilkakrotnie sprawuje obie te godności, a w r. 1323 jeszcze jeden Plesel, Jan, zasiada w radzie miejskiej¹⁸²). W r. 1306 spotykamy wymienionego między mieszczanami wrocławskimi Bronisława, syna Budziwoja, z imienia własnego i ojca sądząc, notorycznego Polaka¹⁸³). Wszyscy oni, należąc do patrycjatu, posiadać musieli w mieście nieruchomości, a niejeden cieszył się widać poważaniem, skoro wchodzili w skład rady i ławy, a taki Bronisław był sędzią polubownym w sporze miasta z jego dziedzicznym wójtem. Nieco później (1330) rajcą miejskim jest niejaki Cebula (Czebol), znów z przezwiska wnioskując Polak¹⁸⁴). Słowiańskiego też, mimo sprzeciwu nauki niemieckiej, pochodzenia będzie nazwisko innej mieszczańskiej rodziny Słężów-Schlantschów-Słenców. Piotr Slancz od r. 1317 zasiada w radzie i ławie miej-

skiej¹⁸⁵), a w okresie późniejszym coraz więcej przedstawicieli ślęzów sprawuje wysokie godności miejskie. Słowiańskiego, tj. znów polskiego, pochodzenia, a co ciekawsze wywodząc się ze szlachty, jest patrycjuszowska rodzina Pastoryczów, której jednak blask szybko przeminął¹⁸⁶), a której główny przedstawiciel, Mikołaj, zasiadał w latach 1322—26 w radzie miejskiej¹⁸⁷). Można powiedzieć, że im bardziej w głąb XIV w., tym bardziej mnożą się nazwiska i przezwiska polskie wśród patrycjatu wrocławskiego. Polskość miasta po chwilowym ogłuszeniu w drugiej połowie XIII w. w związku z lokacją miasta i gwałtownym napływem Niemców, poczyną na nowo dochodzić do głosu. W następnej epoce nazwisk takich będzie coraz więcej.

A obok tych rodów patrycjuszowskich, względnie bogatych kupców, co krok spotykamy ślady polskiego pochodzenia drobnych kupców i rzemieślników. Oni to właśnie nadawali ton miastu, z nimi mimo wszystko musiała się nieraz liczyć nawet wszechpotężna rada. Taki Marcin z Wrocławia, a więc przypuszczalnie jego mieszkaniec i mieszczanin, a nie ma śladów, by dochrapał się jakichś wyższych godności, ma w r. 1254 za żonę Elżunię i córkę Pietruszkę, ze sposobu zdrobnienia ich imion sądząc, Polki¹⁸⁸); może i sam wobec tego był Polakiem. Około tego czasu posiadał dom w mieście niejaki Zanstogei (imię niewątpliwie przekręcone, zapewne Częstowój), niewątpliwie Polak, choć nie bliższego nie potrafimy o nim powiedzieć¹⁸⁹). W r. 1325 między świadkującymi na dokumencie mieszczanami wrocławskimi spotykamy Wojciecha Krzykałę, znów niepodważanego Polaka¹⁹⁰). W r. 1299 zapłaciły kary za nieokreślone bliżej przewiny niejaka Maladusza i Jenucha, pierwsza 1 skojec a druga 2 skoty¹⁹¹). Słyszymy dalej o Polakach pilnujących w podmiejskich lasach drzewa, którzy z tej racji dostali zasługę w odzieży¹⁹²); mamy wiadomości o żebraku Raclawie, który pochodząc spod Wrocławia, siadywał przed kościołem św. Wojciecha i wyciągał do przechodniów rękę¹⁹³). Niewątpliwie nie są to dane obfite, ale

państwać trzeba, że tak nisko postawionymi w hierarchii społecznej osobami źródła dokumentowe i kronikarskie się nie zajmowały. A z nich czerpiemy wszystkie prawie nasze wiadomości o stosunkach etnicznych w mieście.

Śladów polszczyzny we Wrocławiu mamy jeszcze więcej. Wdzierała się ona nawet do domów niemieckich. Taki Adam około r. 1254 miał za żonę Śniegulę, oczywiście Polkę¹⁹⁴); przed r. 1336 Niemiec wrocławski .Wilhelm Senitz żonaty był z Polką i to pochodzącą z granic królestwa Kazimierzowego, skoro córka ich Małgorzata rezygnuje w tym roku z praw swych do dóbr matczynych, położonych na terytorium Polski¹⁹⁵). Inny wrocławianin, Mikołaj z Ziębic, miał za żonę Maruszę, niewątpliwie też Słowiankę-Polkę¹⁹⁶); a znowuż Geruschka (imię wskazuje wyraźnie na jej narodowość) była w r. 1324 wdową po mieszczaninie Janie Marcgreve¹⁹⁷). Wypadków takich było niewątpliwie znacznie więcej, a tylko drobną ich ilość źródła zanotowały.

Wynikiem tych mieszanych małżeństw było niewątpliwie polonizowanie się części co najmniej niemieckiego społeczeństwa Wrocławia. Jeśli nawet nie ma czasem dostatecznych dowodów do przypuszczenia, iż dana osoba, czy rodzina, zmieniła swą narodowość, to w każdym razie przyjmując możemy, iż stała szeroko otworem dla wpływów polskich. Obserwujemy tedy np. częste zjawianie się imion słowiańskich nawet wśród notorycznych przedstawicieli rodzin niemieckich. Taki np. Gerard wrocławianin miał syna Lutka¹⁹⁸), syn Karola Siebenwirtha nazywał się Bogusław¹⁹⁹); słyszymy o mieszczaninie wrocławskim Włodzimierzu ze Świdnicy, czy Bogusławie ojcu Arnolda von Tauer²⁰⁰). A obok tego bezlik imion na wpół słowiańskich, których nie da się nieraz genealogicznie uszeregować, lub które nagminnie występują wśród mieszczan. Taki przecież Apeczko, imię nader pospolite we Wrocławiu i na całym Śląsku, to spolszczony Adalbert; Franczko to Franciszek, Jeschko, Hanke, Friczko to Jan, Hanko czy Fryderyk

w brzmieniu mocno spolszczonym. Widocznie w powszechnym obiegu w mieście były nie chrześcijańsko-niemieckie ich brzmienia, ale spolonizowane przez pospólstwo tak dalece, że nawet sami Niemcy przezwisk i imion takich używali. Ton miastu nadawał więc w niemałej mierze żywioł polski.

I jeszcze jeden szczegół, mogący rzucić charakterystyczne światło na stosunki narodowościowe Wrocławia sprzed r. 1327. Kiedy współcześnie nawet w Krakowie do r. 1312 prowadzono księgi miejskie w języku niemieckim, to w naszym mieście najstarsza księga rachunków, tzw. *Henricus Pauper* (z lat 1299—1358) spisana jest cała po łacinie. Pierwszym dokumentem, (nie licząc odpisów wilkierzy magdeburskich udzielanych w oryginalnym brzmieniu niemieckim przez Wrocław innym miastom śląskim) wystawionym przez miasto w języku niemieckim jest akt z r. 1301²⁰¹), ale jest on tylko wyjątkiem. Do r. 1324 znów nie mamy ani razu do czynienia z językiem niemieckim w urzędowej korespondencji miejskiej²⁰²), aż dopiero z r. 1327 pochodzi pierwszy dokument księcia śląskiego dla Wrocławia wystawiony w języku niemieckim²⁰³). Powszechnym językiem urzędowym jest natomiast jeszcze długo łacina. Widocznie język niemiecki nie był powszechnie znany, aby można w nim było prowadzić księgi publiczne i wygotowywać pisma oficjalne. Większość wrocławian widocznie jego nie znała i nie rozumiała; uciekano się tedy do będącej w powszechnym obiegu łaciny.

Tak przedstawiały się w najogólniejszych zarysach dzieje wewnętrzne miasta na przestrzeni lat 1241—1327. Przypatrzmy się z kolei jego działalności na arenie międzynarodowej.

ROZDZIAŁ IV

STOSUNEK WROCŁAWIA DO POLSKI I CZECH W LATACH 1241—1327

Stosunek Wrocławia do współczesnych zagadnień polityki zagranicznej, tj. do innych księstw śląskich i państw ościennych, to mimo zmieniających się każdorazowo okoliczności i metod, mimo że w charakterze ogólnym polityki miasta nie tkwi jeszcze jako hasło naczelne (jak to było później w XV w.) hasło walki z polskością i chęć przyłączenia się do Niemiec, jak się to zbyt często nawet w polskiej literaturze przedstawia, to przede wszystkim dążenie miasta i mieszczan do zapewnienia sobie przodującego stanowiska nie tylko w księstwie wrocławskim, ale i na całym Śląsku. Odkąd nie stało twardej ręki obu Henryków, odkąd tron po nich objęli ich synowie i wnuki, reprezentujący cień tylko dawnej władzy i siły ich przodków, Wrocław począł świadomie dążyć do zrzucenia zwierzchnictwa książęcego. Z początku nieznacznie i nieśmiało. W pierwotnym stadium dążności jego skupiają się około wyjednywania u książąt przywilejów ekonomicznych i prawnych. Równolegle z tym poczyną iść samodzielne ustosunkowanie się miasta do zagadnień polityki książęcej, rosną wciąż apetyty mieszczan, aby stać się rodzajem państwa w państwie, aby oddziaływać na politykę książąt wrocławskich, a w dalszej konsekwencji, aby pochwycić jej ster w swe ręce. Początki były, jak się rzekło, skromne i pozornie nic nie wskazywało na przyszły rozrost i kierunek polityki Wrocławia.

A więc w cztery lata zaledwie po swej lokacji na prawie niemieckim, w r. 1245 witał Wrocław przejeżdżają-

cego wysłannika papieskiego do chana tatarskiego, Jana Plano de Carpino. Tu we Wrocławiu zatrzymał się on dłużej, dobierając sobie towarzysza podróży i tłumacza w osobie franciszkanina wrocławskiego, brata Benedykta Polaka. Pozostawiony przezeń opis podróży do środkowej Mongolii i relacja o zwyczajach tatarskich, wstąpiły imię zakonnika i podróżnika wrocławskiego w całej zachodniej Europie, we Francji i Niemczech, gdzie jeszcze w XIV w. dzieło jego było czytowane i przepisywane¹⁾.

Życie religijne Wrocławia pulsuje pełnym łętnem. Odbywają się tu często synody diecezjalne pod przewodnictwem legatów papieskich (w r. 1248, 1253, 1264, 1267), na których zapadają uchwały obowiązujące cały kościół polski, a mające nieraz specjalne znaczenie dla stosunków w mieście. W wieku świętych polskich nie pozostaje Wrocław w tyle za Krakowem. Kanonik krakowski i wrocławski, Jakub ze Skarzeszowa, razem z przedstawicielami duchowieństwa krakowskiego jeździł kilkakrotnie do Rzymu w sprawie kanonizacji św. Stanisława, a krakowska uroczystość podniesienia relikwi nowego, narodowego świętego, patrona całej Polski, odbiła się głośnym echem w naszym mieście. Jeszcze w tym samym roku, w którym nastąpiło podwyższenie relikwi w Krakowie (8 maja 1254) sprowadza sobie miasto relikwie nowego świętego, uważając go na równi z całą Polską za swego patrona. W trzynaste lat później odbywają się we Wrocławiu i sąsiedniej Trzebnicy uroczystości związane z kanonizacją nowej świętej polskiej, patronki Śląska i Polski, Jadwigi, żony Henryka Brodatego²⁾. Spoczywają jej zwłoki wprawdzie w klasztorze trzebnickim, ale całe miasto odbywa do niej pielgrzymki.

Rychło jednak uderzają we Wrocław także klęski. W walkach, jakie w pierwszej połowie 1249 r. rozgorzały między Bolesławem Rogatką a Henrykiem III, stało się miasto mimowoli ofiarą, wytrzymując kilkakrotne oblężenia od księcia legnickiego i ponosząc niewątpliwe straty. Dalej wojna Rogatki z biskupem Tomaszem I podobnie nie

mogła się przyczynić do podniesienia dobrobytu miasta; przypuszcza się nawet, że książę wrocławski maczał w niej palce i brał udział w uwięzieniu biskupa, za co musiał później przyrzec znaczne odszkodowanie³⁾. Miasto zmaganiom tym przypatrywało się na razie obojętnie i dopiero uzyskanie w r. 1261 prawa magdeburskiego, oraz stworzenie reprezentacji samorządu miejskiego w postaci rady miejskiej, zapoczątkować mogło samodzielną politykę miasta wobec księcia i biskupa.

Atak rozpoczął się razem ze śmiercią Henryka III w r. 1266. Od dłuższego już czasu toczył się mianowicie spór między klasztorem na Piasku a parafialnym miejskim Marii Magdaleny o wykonywanie posług religijnych we wschodniej części miasta; parafia wrocławska ponosiła przy tym oczywiście duże straty materialne. Dopiero przybyły w r. 1267 legat papieski, kardynał Gwido, rozstrzygnął spór na korzyść mieszczan⁴⁾. Równocześnie rozpoczął się atak i na biskupa. Miasto wystąpiło teraz, jak wspomniano już przy innej sposobności, z pretensjami do posiadania osobnej szkoły parafialnej w mieście. I na tym polu odnieśli wrocławianie pełne zwycięstwo. Legat Gwido pozwolił założyć przy kościele Magdaleny osobną szkołę pozostającą tylko pod ogólnym nadzorem scholastyka katedralnego. W rzeczywistości tedy chodziło miastu o coś innego, o wyzwolenie szkoły spod wpływu duchowieństwa katedralnego, w większości polskiego, a oddanie nauczania dzieci swych w ręce proboszcza niemieckiego, Arduina⁵⁾. Nie był to jeszcze atak bezpośredni przeciw Księżciu, a tym mniej przeciw polskości miasta, które to pojęcie jeszcze wówczas nie istniało; przeciwnie, dopóki żył książę biskup Władysław, który po bracie objął rządy w mieście i diecezji (†1270) miasto się podporządkowywało jego zarządzeniom i nie odważyło na próbę wyzwolenia spod jego przewagi. Ale z chwilą wstąpienia na tron wrocławski młodzietkiego Henryka IV rozpoczął się atak na całą linię.

Bezpośrednio po swym wstąpieniu na tron oddał się Henryk (24 XI 1270) pod specjalną opiekę króla czeskiego Ottokara II, zobowiązał się, iż bez jego zgody nie zawrze z nikim przymierza, nie odda swych ziem w lenno, a nawet, że będzie stale przebywać na dworze praskim⁶). Choć w praktyce większa część tych zobowiązań nie była wykonana, a Ottokar ze swej strony nie mieszał się do spraw wewnętrznych Śląska⁷), jednak były one zapowiedzią, iż dawna samodzielna polityka książąt wrocławskich, także wobec miasta, przestanie na długi czas istnieć. Miasto skorzystało z tego natychmiast, wyłudzając od młodego władcy jeden przywilej po drugim. O większej ich części była już wyżej mowa. A więc w r. 1271 otrzymuje przywilej zakładania sklepów z pieczywem, w następnym zakaz zakładania konkurencyjnych sklepów w promieniu jednej mili od miasta; kupuje od księcia wagę ołowiu, szrot, uzyskuje zezwolenie na utworzenie w mieście cechów (1273), aż wreszcie w roku następnym udaje mu się wyjednać u władcy bezwzględne prawo składu, wreszcie prawo, iż obowiązek płacenia na rzecz miasta podatków obciąża wszystkich bez wyjątku mieszkańców posiadających nieruchomości w mieście⁸). Pierwszy krok do stania się autonomiczną i samowystarczającą gminą miejską został tedy stosunkowo łatwo i szybko postawiony.

Aż nadeszły brzemienne w wypadki i ważne dla księcia i miasta lata 1276/77. W wielkim konflikcie, jaki się rozpoczął między królem Przemysłem Ottokarem II czeskim a nowowybranim królem niemieckim Rudolfem Habsburskim, Henryk wrocławski mimo namów i pokus Rudolfa stanął po stronie swego czeskiego wychowawcy, gotując się wraz z nim do boju z nawałą niemiecką. Równocześnie jednak rodzony stryj Henryka, Bolesław legnicki, przeszedł na stronę króla niemieckiego. Konflikt między stryjem a bratankiem miał mieć głęboki wpływ na dalsze losy księstwa wrocławskiego, a potrzebujący w walce pomocy miasta

Henryk musiał coraz częściej apelować do jego posiłków. 18 lutego 1277 został Henryk niespodzianie ujęty przez Bolesława, a bitwa rycerstwa wrocławskiego, które posiłkował Przemysław II wielkopolski, z zastępami syna Bolka, Henryka (późniejszego Henryka V Grubego wrocławskiego) zakończyła się przegraną Probusa. Wezwany na rozjemcę między stronami Ottokar nie stanął otwarcie po stronie swego pupila, ale dozwolił sąsiadom na wykorzystanie jego ciężkiego położenia⁹⁾. Dla zaspokojenia pretensyj margrabiego brandenburskiego, zmuszony był Henryk zstawić mu gród Krosno z obowiązkiem wykupu za 3500 marek srebra¹⁰⁾. Dla zyskania tej dosyć znacznej sumy musiał uciec się do pomocy mieszczan wrocławskich. Stąd pożyczki Henryka u wrocławian¹¹⁾ i późniejsze sprzedaże dóbr książęcych mieszczanom¹²⁾. Spadają też na miasto coraz nowe przywileje; a więc generalne zatwierdzenie dawnych swobód nadanych mu przez Henryka III i Władysława¹³⁾. W parę lat później (1281) bierze Probus stronę miasta w jego sporze z wójtem książęcym¹⁴⁾, wreszcie w r. 1284 zatwierdza miastu ponownie przywilej lokacyjny i wykładnię prawa magdeburskiego, obowiązującą dotychczas w mieście¹⁵⁾. Książę uzależnia się z biegiem czasu coraz silniej od interesów miejskich, choć z drugiej strony przyznać trzeba, że miasto wzamian za to stoi wiernie przy swym władcy w złych i dobrych chwilach.

W r. 1282 wybuchł spór między księciem a biskupem Tomaszem II, pozornie o sumy pieniężne, zebrane przez duchowieństwo śląskie na walkę z Tatarami. W rzeczywistości szło tu jednak o sprawy ważniejsze, o prawo stawiania duchownych przed sądami świeckimi, nawet w sprawach o nieruchomości, słowem o supremację władzy świeckiej nad kościołem śląskim. W walce tej, w której obie strony zajęły od razu nieprzejednane stanowisko, doszło wreszcie do tego, iż biskup rzucił klątwę na księcia (1284). Jednak broń ta była już mocno przez kościół stępiona. Po stronie

Prawego oświadczyło się nie tylko mieszczaństwo niemieckie Wrocławia, nie tylko sam arcybiskup Świnka, gorący rzecznik polskości, wywierał nacisk na biskupa, aby przyjął warunki książęce; nawet legat papieski, wydając w maju 1282 w tej sprawie wyrok, liczył się wyraźnie z tym, iż będzie on dla księcia nie do przyjęcia¹⁶). Walka, toczona początkowo w imię haseł politycznych i kościelnych, nie nosiła żadnych cech walki narodowościowej. Po stronie księcia stanęło wprawdzie obok mieszczaństwa i duchowieństwo niemieckie, ale obok nich i rycerstwo polskie, a nawet część kapituły wrocławskiej, jak kanonik Zbrosław, niewątpliwy Polak, oświadczyła się przeciw biskupowi a za księciem. Rychło jednak do zatargu dołączyły się momenty narodowościowe. Franciszkanie śląscy posunęli się nawet do tego, iż osiem ich klasztorów oderwało się od prowincji polskiej, przystępując do prowincji klasztornej saskiej¹⁷). Za biskupem Tomaszem oświadczyło się znów duchowieństwo i klasztory polskie: kanonicy regularni i dominikanie; spór coraz nabierał silniejszych akcentów walki żywiołu polskiego z panoszącą się coraz silniej niemieczyzną.

O stanowisku miasta w tym zatargu mamy tylko pośrednie wiadomości. Ze źródeł dowiadujemy się, że tylko część duchowieństwa katedralnego, dalej klasztor na Piasku, dominikanie przy św. Wojciechu i szpital św. Ducha opowiedziały się po stronie biskupa. Reszta, tj. klasztory św. Wincentego i Macieja, franciszkanie, proboszczowie Elżbiety i Magdaleny, stanęli zaś po stronie księcia¹⁸). Wraz z nimi oświadczyli się tedy po stronie Probusa i mieszczaństwo wrocławskie, którzy mimo klątwy biskupiej nadal utrzymywali ze swym władcą dobre stosunki.

Jednak spór zakończył się rychło (styczeń 1288) obojnymi ustępstwami, nie pozwalając w ten sposób rozgorzeć w pełni walce narodowościowej. Nastąpiło to w chwili, kiedy przed Henrykiem otwierały się szerokie możliwości. Wyznaczony jeszcze przed 11 stycznia 1288 następcą Leszka

Czarnego na stolicy krakowskiej, z tym, że układ miał nadto objąć dwóch dalszych Piastowiczów: Przemysła II wielkopolskiego i Henryka głógowskiego¹⁹), pragnął ksiązę wrocławski za wszelką cenę zakończyć nieproduktywny spór z biskupem, aby móc wszystkie siły skierować ku Małopolsce. Przy pomocy Henryka V, Przemka szprotawskiego i Bolesława opolskiego, opanował rychło po śmierci Leszka, bo jeszcze w październiku-grudniu 1288 Kraków, jednocząc w swym ręku, podobnie jak pradziad, Śląsk z Krakowskiem. Zdawało się, że państwo Henryków znów wskrześnie bez większych trudności. Jednak wystąpienie nowych kandydatów do Krakowa pomieszały Henrykowi szyki. Pokonany przez Bolesława mazowieckiego i Władysława Łokietka w bitwie pod Siewierzem, gdzie poległ 'Przemko szprotawski, musiał Probus przez dłuższy czas zbierać siły do nowej walki. Zaapelował tedy jak zwykle do wrocławian. I tym razem stanęli oni murem po stronie księcia, dostarczając mu, jak to szeroko opisuje kronika styryjska, 3500 zbrojnych mężów, 120 wozów transportowych i 100 pod maszyny oblężnicze²⁰). Pod wodzą księcia legnickiego odniesiono też 24 sierpnia 1289 walne zwycięstwo nad rycerstwem małopolskim, a cech rzeźników krakowskich otworzył zwycięscy bramy miejskie²¹). Tym razem usadowił się Probus w Krakowie na stałe.

Ten gorliwy udział wrocławian po stronie księcia znajduje łatwe wytłumaczenie. Że nie kierował nimi wyłącznie interes księcia, że nie czynili tego ze ślepego ku Henrykowi przywiązania, dowiedli tego choćby w dwa lata później. Oczywiście nie mogło być również mowy o jakimś ogólnopolskim nastawieniu wrocławian, których dążności chyba nie szły dotychczas po linii zjednoczenia królestwa polskiego. Mieszczanami kierowały poprostu własne, ciasne rachuby gospodarcze. Liczyli niewątpliwie, że pod rządami łaskawego dla nich dotychczas władcy, któremu przecież zawdzięczali dotąd tyle przywilejów, zdołają przeważnie na Śląsku stanowisko swe rozszerzyć i na Małopolskę, zdystan-

sować Kraków, który dotychczas np. prawa składu nie posiadał, odebrać mu monopol handlowy na terenie przyszłego państwa Henrykowego i stać się, jeśli nie polityczną, to przynajmniej ekonomiczną stolicą państwa śląsko-krakowskiego. Tym razem szczęście zdawało się rzeczywiście towarzyszyć ich zamysłom, Henryk utwierdził się w Krakowie, gdzie natychmiast rozpoczął ożywioną, podobnie jak poprzednio na Śląsku działalność gospodarczą, lokując np. w r. 1290 Wieliczkę na prawie niemieckim²²). Ale przez cały czas panowania Henryka w Krakowie nie spłynęło na nasze miasto żadne nowe nadanie, żadne zwolnienie, czy nowy przywilej handlowy. Zdawać się może, że Henryk celowo pomijał Wrocław w swej budowie państwowości polskiej, rezerwując naczelne miejsce w niej dla Krakowa. Tu też szukał zwolenników dla swej myśli politycznej, tu też ich znalazł²³). Taka polityka musiała niewątpliwie zrazić miasto do księcia, czego dowody mamy już z najbliższych po jego śmierci miesięcy.

23/24 czerwca 1290 po dłuższej chorobie zmarł niespodziewanie Henryk IV wrocławski, otruty ponoć przez swego przybocznego lekarza w chwili, kiedy szła do Rzymu poselstwo z prośbą o koronę królewską²⁴). Przed śmiercią testamentem, w myśl dawniej podjętych zobowiązań, zapisał Kraków Przemysłowi wielkopolskiemu, a Wrocław, w myśl życzeń otoczenia Henrykowi głogowskiemu, który po śmierci księcia wielkopolskiego miał zjednoczyć w swym ręku Kraków, Wielkopolskę i dwa największe księstwa śląskie²⁵). Plan jednak się nie udał, i dziwnym zrządzeniem losu ani w części nie został zrealizowany. W Krakowskim usadowił się ostatecznie w r. 1292 Wacław czeski, który następnie (1296) zajął Wielkopolskę, a wrocławianie nie respektując woli zmarłego, powołali na tron drugiego stryjecznego brata Probusa, Henryka V legnickiego, dawnego wiernego sojusznika księcia z czasów jego walk o Kraków. Głogowczyk zdołał się utwierdzić tylko na wyspie tumskiej, miasto samo otwarło swe bramy księciu legnickiemu, który już w mie-

siąc po śmierci Prawego rządził w mieście, dziękując mu za jego przychyłność²⁶⁾ i zezwalając na umocnienie murów przez wpuszczenie do fos miejskich rzeczki Oławy²⁷⁾. Było to pierwsze otwarte i świadome wystąpienie mieszczan przeciw woli książęcej, pierwszy wypadek prowadzenia własnej, nie liczącej się z nikim i niczym polityki. Nie znaczy to oczywiście, aby opinia miasta była w tym kierunku zgodna; przeciwnie mamy ślady, iż rozdwojenie między mieszczanstwem na temat wykonania testamentu książęcego było wielkie i antagonizmy silne. Niemniej w ostatecznym wyniku miasto, zniechęcone do Prawego, przekazało całą swą niechęć desygnowanemu przezeń następcy i przeparało własnego kandydata, który dawał rękojmię lepszych na przyszłość warunków.

Ale i Głogowczyk nie dał za wygraną. Przy pomocy części rycerstwa i wiernych mieszczan wrocławskich, między którymi wymienić można Lutka syna Pakosława i wrocławianina Waltera de Pomerio (protoplastę późniejszych Baumgartenów)²⁸⁾, zwabił około r. 1293 Henryka Grubego w zasadzkę, wziął go do niewoli i wymógł na nim wielkie terytorialne ustępstwa. Ale samego Wrocławia nie zdołał odzyskać wobec wrogiej postawy mieszczan, mimo że mniejszość wciąż stała za nim.

Marzenia wrocławian się spełniły. Zamiast wykonawcy planów zmarłego Probusa, na którym miasto raz się poparzyło, zamiast przyszłemu panu całej Polski ze stolicą w Krakowie, zamiast Henrykowi Głogowczykowi, oddało władzę w mieście i okrojonym obecnie księstwie przedstawicielowi partykularyzmu dzielnicowego śląskiego, Henrykowi legnickiemu. Tylko on, w myśl przekonań mieszczan, mógł gwarantować miastu przodującą w swym księstwie rolę. Podkreślić jednak trzeba w tym miejscu z naciskiem, że taka polityka miasta nie równała się bynajmniej jego proniemieckiemu, czy choćby proczeskiemu nastawieniu. Wyborem swym opowiedzieli się przeciw wrocławianie przeciw Wacławowi czeskiemu, który jeszcze w tymże r. 1290 wyjednał sobie

u Rudolfa habsburskiego zatwierdzenie tytułem lenna wszystkich ziem, dzierzonych przez Probusa²⁹⁾, a tym samym pośrednio także przeciw polityce niemieckiej. Miastem kierowały, jak się rzekło, wyłącznie własne interesy gospodarcze. Jednego wszakże nie przewidzieli wrocławianie. Czteroletnia walka o rządy w księstwie i mieście jako ostateczny wynik przyniosła zmniejszenie się obszaru największego dawniej księstwa śląskiego do 2/3 dawnej przestrzeni. Uznanie swego panowania musiał Henryk Gruby okupić oddaniem Bolkowi świdnickiemu pasa ziemi od Strzegomia po Nysę i Strzelin; Głogowczykowi znów w ostatecznym układzie cedował Uraz, Sądowel, Milicz i Syców. Księstwo wrocławskie spadało też znaczeniem do poziomu drugorzędnego księstwa śląskiego, a Wrocław ze stolicy najpotężniejszej dzielnicy stawał się równy Środzie, Legnicy, czy Głogowowi.

22 lutego 1296 zmarł niespodziewanie Henryk Gruby, wyprzedził go o dwa tygodnie Przemysław wielkopolski, zamordowany w Rogoźnie przez Brandenburczyków. Głogowczyk sięgnął teraz w myśl dawnych układów po Wielkopolskę, a w imieniu trzech małoletnich synów księcia legnickiego, stosownie do woli umierającego władcy, objął we Wrocławiu rządy Bolko II świdnicki. I znów po raz wtóry rozbiegły się drogi miasta i księcia. Doskonały gospodarz, energiczny, wojowniczy, twórca całego systemu obronnego Śląska od zachodu, książę od pierwszej chwili objęcia władzy począł się domagać od miasta winnych podatków, jakie przez ostatnie lata rządów księcia legnickiego nie były ściągane. Na tym też niewątpliwie tle doszło do rozdzwignięć między Bolesławem a Wrocławiem, który w odpowiedzi na żądania księcia podniósł otwarty bunt, licząc, iż podobnie jak po śmierci Probusa wymoże na nowym władcy dla siebie ustępstwa. Ale tym razem miasto się przeliczyło. Bolko łatwo powstanie uśmierzył, a dla zupełnego upokorzenia

mieszczan polecił zburzyć symbolicznie partię murów miejskich na przestrzeni 4 prętów, a przez wylom dokonał triumfalnego wjazdu do pokonanego miasta³⁰). Wrocław musiał się podporządkować woli zwycięscy.

Pięcioletnie rządy Bolka we Wrocławiu, podobnie jak w całym księstwie i we własnej dzielnicy, były surowe, energiczne, ale sprawiedliwe. Dbając o obronę swej dzielnicy forsował budowę murów miejskich. Wrocław stawia teraz drugą bramę przy drodze Oławskiej, buduje nowe i naprawia stare mury i blanki, daje pieniądze księciu na naprawę i fortyfikację innych grodów, posilkuje go w jego wyprawach wojennych. Sama wyprawa Bolka na wielkopolski Odolanów, przeciwko jakiemuś rabusiowi pogranicznemu, kosztowała miasto 100 marek srebra, wydanych na chleb, piwo i mąkę dla żołnierzy, z czego książę zwrócił miastu tylko 83 marek. Ale przede wszystkim gospodarny Bolko dusił miasto podatkami. I tak w r. 1299 trzy czwarte dochodów miejskich ściągnął skarb książęcy, a w dwa lata później na 1613 marek podatków zebranych przez miasto od obywateli, wybrał książę z różnych racyj 1267 marek czystego srebra³¹). Podatkami tymi wysoko wymierzonymi i energicznie ściąganymi chciał niewątpliwie książę zdusić resztki w mieście opozycji, zdając sobie doskonale sprawę, że głównym jego wrogiem jest bogaty patrycjat miejski. Poparł tedy przeciw niemu po raz pierwszy w dziejach miasta przedstawicieli cechów i pospólstwo. Jakoś dziwnie zbiega się chronologicznie data objęcia przez Bolka rządów w mieście (początek r. 1296) z faktem, że w środę popielcową tegoż roku przy wyborze nowych rajców miejskich podniesiono ich liczbę do ośmiu (z sześciu), nieco później nawet do dwunastu, a do rady przybrano po raz pierwszy przedstawicieli rzemiosła i drobnego kupiectwa. Początkowo był jeden tylko taki przedstawiciel, później (np. w r. 1299) niekiedy dwóch. Skąpy był też nowy książę w przywilejach dla buntowniczych mieszczan; z jego czasów zachował się jeden tylko

przywilej dla miasta, pozwalający mu w r. 1300 prawa bicia własnej monety³²⁾.

9 listopada 1301 zmarł energiczny, Piast świdnicki, a miasto i księstwo wrocławskie stanęły ponownie przed koniecznością wyszukania opiekuna dla trzech Henrykowiczów: Bolesława, Henryka i Władysława. Początkowo zdaje się sami rajcowie objęli w mieście rządy³³⁾, ale rychło przyszło im wybierać między osobami tutorów kraju i książąt. Pierwszy zgłosił swe pretensje margrabia brandenburski, krewny drugiej żony Henryka Prawego³⁴⁾. Ale sprawa jego, niepodtrzymywana zdaje się przez samych wrocławian, rychło upadła. Ze swej strony część mieszczan, z pisarzem miejskim Piotrem i patrycjuszem Mikołajem na czele, należącymi do tzw. stronnictwa czeskiego, życzyła sobie opiekunem króla czeskiego i polskiego, Wacława II. Obok nich jednak istniała w mieście pokaźna partia przeciwna, na czele której stał wspomniany już raz wyżej, Walter Baumgarten; przypuszczać wolno, gdyż dowodów bezpośrednich brak, że partia ta stanęła po stronie prawnego następcy Probusa, tj. Henryka głogowskiego, za którym jeszcze w r. 1293 oświadczył się Walter³⁵⁾. Byłaby to więc partia propolska, uznająca brzmienie testamentu Probusa z r. 1290, dążąca do zjednoczenia całej Polski pod rządami wyznaczonego przezeń następcy. Ostatecznie spór został załatwiony kompromisem; mieszczenie i rycerstwo wrocławskie zgodzili się na przejściową opiekę nowego biskupa wrocławskiego, przedstawiciela zgermanizowanego już częściowo rodu śląskiego, Henryka z Wierzbna³⁶⁾. I tym razem zwyciężyły ostatecznie interesy partykularne. Po gospodarnym, ale surowym, wymagającym ale sprawiedliwym, Bolku stanął na czele miasta i księstwa biskup, którego głównym celem była walka z polską częścią kapituły, który w zatargach swych potrzebował koniecznie poparcia mieszczaństwa. Posypały się tedy na miasto znów ustępstwa i zaszczyty. Mieszczenie niemieccy wchodzą gęsto w skład

kapituły katedralnej, zwłaszcza rodzina Bantschów; biskup nie egzekwuje ściśle podatków; tak np. w r. 1302 miasto płaci już tylko 105 marek daniny na rzecz biskupa. Patrycjusz wrocławski, Jan Schertelzan, wziął w zarząd zamek książęcy³⁷⁾. Biskup ze swej strony wedle nieco późniejszej opinii, korzystał pełną ręką ze skrzętnie gromadzonego skarbcza książęcego w Legnicy i miał go doszczętnie wypróżnić³⁸⁾. Ale stan ten nie trwał długo; przeważała ostatecznie wśród rycerstwa i mieszczan partia proczeska. Walter Baumgarten musiał iść na wygnanie (znalazł później schronienie u Głogowczyka). Dzięki zabiegom jego przeciwników politycznych dnia 8 stycznia 1303 ogłosił się opiekunem małoletnich książąt Wacław II, zatwierdzając przy tym wszystkie dawniejsze przywileje miasta³⁹⁾). Równocześnie rajcy wrocławscy przeprowadzają drugi swój zamiar; wydają siedmioletniego Bolesława Henrykowicza za kilkuletnią córkę Wacława, Małgorzatę⁴⁰⁾. Losy miasta zostały w ten sposób wciągnięte w orbitę interesów czeskich. Sam Wacław nigdy wprawdzie nie stanął we Wrocławiu, rządząc krajem i miastem przez swych starostów, których często zmieniał⁴¹⁾, ale steru spraw wrocławskich nie wypuszczał z rąk, czemu dał najlepszy dowód powołując młodocianego księcia Bolka na dwór praski, aby się tu wychował i nasiąkł zwyczajami czeskimi.

Wśród braku rezydującego na miejscu monarchy znaczenie Wrocławia na Śląsku wciąż się wzmagало. Miasto dufne w poparcie królewskie uważa się za stolicę wszystkich miast śląskich; wydaje takiej Oławie własne przepisy prawne, oparte na prawie magdeburskim stosowanym w mieście; wymaga od Legnicy zobowiązania, iż udzielonej wykładni prawa niemieckiego nikomu nie odstąpi⁴²⁾, zapewniając sobie w ten sposób monopol tłumaczenia zwyczajów prawa miejskiego niemieckiego na cały kraj. Wydaje wreszcie szczegółowe przepisy dla własnych cechów rzemieślniczych⁴³⁾. W parze z rozrostem znaczenia miasta na forum

całego Śląska idzie nawrót patrycjatu do monopolu w rządach miejskich. Powoli poczęto ponownie odsuwać przedstawicieli cechów od rządów, rezerwując je wyłącznie dla arystokracji miejskiej. Po raz ostatni zasiadają w radzie przedstawiciele kuśnierzy w r. 1304; odtąd znikają z sali obrad na lat dziesięć, aby pojawić się znowu jako skutek nowych starć między patrycjatem a pospółstwem w r. 1314.

21 czerwca 1305 zmarł niespodziewanie Wacław II, a rządy w księstwie legnicko-wrocławskim objął w imieniu małoletnich braci Bolesław III legnicki, sam jeszcze w wieku czternastu lat. Oczywiście o samodzielnych rządach księcia nie mogło być nadal mowy. Młody władca pozostał tedy, choć nominalnie sam już wystawiał dokumenty, pod opieką rady miejskiej. Skorzystał z tego Wrocław, to też epoka rządów młodego Bolka w mieście i księstwie (1305—1311) to znowu okres wielkich sukcesów politycznych i handlowych rady miejskiej. Dołączało się do tego rozdwojenie i niesnaski między biskupem a kapitułą. Henryk z Wierzbna, upamiętniony zacieklą walką z polską częścią kapituły, począł teraz występować zbyt agresywnie; popadł pod cenzury papieskie i ostatecznie musiał w Awinionie przed papieżem się usprawiedliwiać. Tam został zasuspendowany i na dworze papieskim spędził czas od r. 1309 do 1316⁴³⁾.

Pod nieobecność tedy dwóch najwyższych miejskich czynników: księcia i biskupa, rośnie niepowstrzymanie siła i potęga Wrocławia, a raczej jego niemieckiego mieszczaństwa. Młody Piastowicz, potrzebujący wciąż pieniędzy na swe potrzeby i zachcianki, nie szczędzi miastu przywilejów i zwolnień. W kilka miesięcy po objęciu rządów zatwierdza też bogatym kupcom sukna dawny przywilej, mocą którego tylko im a nikomu innemu wolno było ciąć postawy sukna na sztuki drobniejsze i sprzedawać je detalistom; przekraczających ten zakaz dotykać miała kara na rzecz fiskusu książęcego⁴⁴⁾. Na wypadek wzięcia mieszczanina wrocławskiego przez kogokolwiek do niewoli, zobowiązywał się książę natychmiast zając dobra takiego złoczyńcy⁴⁵⁾. Osobnym do-

kumentem rozstrzygał książę spór między miastem a dziedzicznym wójtem, rezygnując z pobierania niektórych opłat z dochodów miejskich na swój skarb ⁴⁷⁾). Również po myśli miasta rozstrzygnięty został w r. 1306 jego antagonizm z Nowym Miastem pod Wrocławiem, lokowanym jeszcze w r. 1263 na prawie niemieckim. Odtąd osada podmiejska, posiadająca dotychczas zupełną swobodę prawa niemieckiego i pełny immunitet ekonomiczny (zwolnienie od ciężarów prawa książęcego), handlowania we własnych kramach, jatkach i straganach chlebem i obuwem, musiała wszystkie swe potrzeby zaspokajać na targu we Wrocławiu ⁴⁸⁾). Samorządna dotychczas osada miejska stawiała się częścią Wrocławia, gdzie musiała odtąd nie tylko szukać wyroków sądowych, ale i podstaw życia ekonomicznego. Ukoronowaniem tego wszystkiego był szereg zwolnień mieszczan przez Bolka i książąt ziębskich, opolskiego i ząbkowickiego, datujących się z lat 1309—1310 od opłaty w niektórych miejscowościach ceł od przewożonych towarów wartości do 10 marek ⁴⁹⁾). Wreszcie 31 marca i 28 kwietnia 1310 zatwierdzili wszyscy trzej bracia generalne przywileje miasta ⁵⁰⁾). Wrocław stawał się w ten sposób najważniejszym centrum życia prawnego i handlowego Śląska.

Wywdzięczając się księciu za wszystkie te dobrodziejstwa, spełnia miasto każde jego życzenie; przede wszystkim finansowej natury. Podatki wprawdzie nadal wpływają opieszale do kasy książęcej, czasem nawet cały rok nie dotarł ani szeląg do skarbu książęcego, ale za to w formie nadzwyczajnych, dobrowolnych zapomóg na potrzeby księcia, czy wprost podarków, potrafiło miasto być wciąż hojnym. I tak, kiedy w r. 1309 udawał się Bolko do Opawy dla objęcia tam rządów, miasto przeznaczyła mu na drogę 300 marek gotówką, a za powrotem księcia wystąpiło z podarkiem 30 postawów sukna z Ypres. W roku następnym przy tej samej okazji wyekspensował się Wrocław na podarek w wysokości aż 1000 marek. W tymże roku z okazji zjazdu we Wrocławiu trzech książąt i przybycia młodej żony Bolka, mia-

sto wydało kwotę 81 marek na przyjęcie, co pisarz miejski pilnie zanotował w księdze wydatków, a z okazji ślubu młodego Henryka z Anną, z córką Albrechta brandenburskiego, miasto wydatkuje się do wysokości 5000 marek srebra⁵¹⁾. A obok tego książę pożycza na prawo i lewo, a miasto chętnie służy pożyczkami, ciągnąc z nich wielkie korzyści. Raz wygadza księciu 100 markami⁵²⁾, innym razem kupuje odeń zwolnienia celne⁵³⁾, daje mu posiłki na wojnę ze stryjem Głogowczykiem⁵⁴⁾. Dary te przychodziły miastu tym łatwiej, że jak się rzekło, rozrzutny książę nie umiał pilnować swych finansów. Jeśli jego stryj egzekwował rygorystycznie od miasta podatki, to bratanek przez 6 lat bodaj raz tylko otrzymał od miasta połowę sumy ściąganej przez swego poprzednika⁵⁵⁾; równocześnie darowuje Bolko mieszczaninowi wrocławskiemu Dytrykowi łążnię księżęcą nad Odrą za zamkiem⁵⁶⁾. Oczywiście miasto pilnowało swych interesów, a rzecznikiem jego wobec księcia był dawny mieszczanin wrocławski, Gisiler Kollner, obecnie sędzia nadworny Bolesława.

W jesieni między 13 października a 4 listopada 1311 nastąpił podział dawnego księstwa legnicko-wrocławskiego między trzech braci. Wrocław z księstwem, obejmującym późniejsze powiaty wrocławski i średzki, bez Kątów, przypadł w udziale Henrykowi VI, ostatniemu Piastowi wrocławskiemu, z obowiązkiem spłacenia obu braci, którzy dostali dzielnice uboższe. Nieco wcześniej w r. 1310, doszedł w Czechach do władzy Jan Luksemburski, przysły zdobywca Śląska, pierwszy Niemiec na tronie Przemyślidów. Wreszcie w sąsiedniej Polsce, organizujący swe państwo Władysław Łokietek odniósł właśnie w r. 1311 stanowcze zwycięstwo nad niemieckim mieszczaństwem Krakowa, poskramiając bunt wójła Alberta, a w dwa lata później, w r. 1313, przyłączwszy wielkopolską dzielnicę Głogowczyków, stał się na całej wschodniej granicy, od Karpat po ujście Warty, sąsiadem Śląska. Na koniec na północy margrabia brandenburski, Waldemar, zaznaczający wciąż swe apetyty na Śląsk,

stawiał się groźnym memento dla niezawisłości tego, wciśniętego między trzy rywalizujące ze sobą potęgi, kraju. Wrocławowi narazie jeszcze bezpośrednie niebezpieczeństwo nie groziło. Otoczony ze wszech stron wieńcem niezależnych księstw, prowadził narazie politykę pokojową, mając wyłącznie swe ekonomiczne cele na oku, gotów zawsze pomoc swą ofiarować temu, kto da więcej, względnie z kim łączyły go węzły przyjaźni i sojuszków.

A Wrocław pod rządami nowego władcy rósł wciąż na znaczeniu. Minęły wprawdzie bezpowrotnie dobre czasy Bolka świdnickiego i jego nieliczenia się z groszem; nowy książę powrócił do polityki fiskalnej stryja. Potrzebując pieniędzy na spłatenie braci, ściągał z miasta podatki, może już nie w dawnej wysokości, ale przynajmniej regularnie. Przez 16 lat swego panowania pobrał od wrocławian około 10000 marek najrozmaitszych danin, nie licząc specjalnych świadczeń miasta na wyprawy wojenne, czy podarków z najrozmaitszych racyj⁵⁷⁾. Nadto książę potrzebując pieniędzy, wciąż sprzedaje mieszczanom poszczególne wsie, często łącząc z tym przeniesienie na nich obowiązku służby rycerskiej; nowy właściciel przechodził tym samym ze stanu mieszczańskiego w szlachecki. Zapobiegliwa gospodarka księcia zjednała sobie u potomnych najwyższe pochwały i uwagę, iż nie czynił wydatków przenoszących dochody⁵⁸⁾. Pełny skarb pozwalał też Henrykowi na prowadzenie dalekich nieraz wypraw wojennych z pomocą krewniakom, o czym jeszcze niżej.

Miasto, choć wciąż szło księciu na rękę, choć nie ociążało się z podatkami, umiało dbać i zabiegać o swe korzyści. Niedarmo w służbę księcia dostaje się coraz więcej mieszczan. Taki Mateusz, wrocławianin, był przez długi czas notariuszem w kancelarii Henryka VI⁵⁹⁾, a książę nieraz w dokumentach zaznacza, iż postanowienia swe czyni za radą wiernych swych wrocławian⁶⁰⁾. Wyjednują sobie też u niego coraz nowe przywileje. A więc zaraz po objęciu władzy udziela im Henryk generalnego zatwierdzenia wszy-

stkich dotychczas uzyskanych praw⁶¹). W r. 1327 uzyskuje miasto ważny przywilej, iż na przyszłość prawo spadkowe do dóbr, dzierzonych przez mieszczan w całym księstwie wrocławskim, nie ogranicza się tylko do potomków męskich, ale może przechodzić także i na kobiety. Miasto dostaje przy tym zwolnienie w wypadku skargi o długi do stawania przed sądem polskim dla szlachty (Zauden-gericht), a sędzić się w takich wypadkach miało własnym prawem niemieckim⁶²). Wreszcie w tymże r. 1327 wydaje Henryk Wrocławowi obszerną taryfę celną, regulującą drobiazgowo wysokość ceł i jakość towarów na rynku wrocławskim⁶³). A obok tych generalnych nadań dostaje się miastu szereg drobniejszych; a więc w r. 1313 uzyskuje uprzywilejowanie ławników do zasiadania w sądach landwójta wrocławskiego i sądzenia spraw wedle prawa niemieckiego, a tylko kara pieniężna miała nadal przypadać księciu⁶⁴). W osiem lat później trzej mieszczanie otrzymują dochody z sądu landwójta w Nowym Mieście⁶⁵). Wreszcie w r. 1318 uzyskuje miasto monopol topienia srebra⁶⁶), wstęp do posiadania własnej mennicy.

Oparte o coraz nowe przywileje, bogacąc się w osobach swych obywateli wciąż rozrastającym się handlem, miasto coraz powiększa swój obszar i znaczenie. Przez układ z klasztorem klarysek uzyskuje grunty w kierunku wsi Szczepin⁶⁷), kupuje od dworzanina książęcego Henryka Waldow miejscowość Szczytniki⁶⁸), od tychże klarysek nabywa prawa do czynszów z kramów miejskich⁶⁹), odkupuje od wójta książęcego, Jakuba Schertelzana, przypadającą nań część wójtostwa⁷⁰), zapoczątkowując całkowity wykup tego urzędu z rąk przedstawiciela księcia. Bogacąc się i poszczególni mieszczanie, czego widowym znakiem jest ciągle wykupywanie przez nich okolicznych wsi z rąk księcia i szlachty. A więc mieszczanin wrocławski, Arnold Ruhland kupuje 4 łany roli we wsi Muchobor Wielki⁷¹); Zalesie jest w r. 1316 własnością wrocławianina Gerarda Mühlheima⁷²); nienazwany imiennie folwark nad Ślężą i sąsiednia miejsco-

wość Mandlow stają się posiadłością wrocławskiej rodziny Mollinsdorfów⁷³); na południe od Wrocławia leżący Gaj przeszedł w r. 1304 również na własność patrycjusza wrocławskiego.

Widomym symbolem coraz potężniejszego znaczenia Wrocławia na terenie Śląska są wypadki udzielania pouczeń (ortyli) innym miastom śląskim. Oczywiście przynosi to miastu spore korzyści, gdyż za każdy taki akt każe sobie słono płacić, a nieraz wyraźnie nawet zabrania przekazywać je dalej innym miastom. I tak w r. 1314 i następnym sprzedaje Wrocław takie pouczenie (Weisthum) Głogowowi⁷⁴); w r. 1324 Brzeg dostaje od księcia prawo niemieckie wzorowane na wrocławskim⁷⁵). Miasto organizuje się też na wewnątrz, wydaje przepisy cechowe⁷⁶), wyznacza granice cmentarza żydowskiego⁷⁷), wydaje ogólne postanowienia regulujące handel zbożem⁷⁸), porządki w jatkach, zabrania stawiania domów drewnianych i krytych gontami⁷⁹), wydaje przepisy ogniowe⁸⁰), specjalne przepisy karne, zatwierdzone później przez panującego, na tych, którzy popełnili krzywoprzysięstwo⁸¹).

Polityka miasta i księcia wciąż jest zgodna. Wrocław przez cały czas wspiera Henryka w jego zamysłach politycznych. Słyszymy, że w r. 1311, jeszcze bodaj u schyłku rządów Bolka, bierze czynny udział w zdobyciu gródka Mirsk nad Kwisną, oraz płaci łucznikom podwody⁸²). Tego samego roku poniosło miasto 200 marek wydatków, związanych z kosztami towarzyszącymi zawarciu pokoju z landgrafem turyńskim Albrechtem, siostrzeńcem Henryka⁸³). Innym razem miasto łoży pieniądze na wydatki związane z nabyciem przez księcia grodu Uraz nad Odrą⁸⁴). Wrocław angażuje się nawet w dalekich ekspedycjach wojennych. W r. 1314 wspomaga Henryka 800 markami na wyprawę wojenną z pomocą Fryderykowi austriackiemu, wybranemu współcześnie cesarzem niemieckim, przeciw jego kontrkandydatowi Ludwikowi bawarskiemu. Opowiedzenie się Henryka i miasta po stronie Habsburga⁸⁵) wyznacza zarazem

linię polityki zagranicznej księcia i Wrocławia. A nie szła ona, mimo pozorów, po linii polityki czeskiej Jana Luksemburskiego. Nowy król czeski zawarł przecież właśnie w r. 1314 układ z Ludwikiem bawarskim, skierowany wyraźnie przeciw Polsce Łokietkowej, a pośrednio i przeciw Wrocławowi. Jest to jednak jedyny wypadek zaangażowania się miasta na szerszym forum zagranicznym. Poza tym brało ono tylko z rzadka udział w wyprawach wojennych księcia, jak np. w r. 1315 pod nieznaną miejscowość Tolbnicz, a w jedenaście lat później na Jasienicę i wielkopolski Poniec⁸⁶), o czym jeszcze niżej będzie mowa. Miasto przeżywa okres głębokiego spokoju wewnętrznego.

Inna rzecz, że siły jego poczynają angażować zaburzenia wewnętrzne. Jak już wspomniano wyżej, miała miejsce w r. 1314 nieznaną bliżej rewolucja w mieście, po której jedynym śladem pozostało powiększenie liczby rajców do 12 (raz nawet do czternastu), przy czym po raz pierwszy dopuszczono w szerszym zakresie do rządów przedstawicieli cechów, których obecnie weszło do rady sześciu. Czy ta zmiana w dotychczasowym ustroju miasta, gdzie jak mówiliśmy, od r. 1296 brak było przedstawicieli rzemiosł dokonała się gwałtownie, czy drogą pokojowego porozumienia, nie wiadomo. W każdym razie jest charakterystycznym, że zmiana ta zaszła właśnie w roku, w którym Henryk potrzebował na gwałt pomocy mieszczan w wyprawie do Austrii. Czyżby więc dopiero przez wprowadzenie tak daleko idących zmian w konstytucji miejskiej zdołał sobie taką pomoc zapewnić? W każdym razie reforma ta nie przetrwała długo. W r. 1319 po raz ostatni wybranych zostało 12 rajców; od roku następnego liczba ich spada do ośmiu, a wśród nich nie widzimy znów ani jednego przedstawiciela rzemiosła i drobnego kupiectwa. Miasto wróciło do dawnych zwyczajów⁸⁷). Próba reformy spełzła na niczym.

Bardziej jeszcze pochłaniała siły miasta tocząca się współcześnie sprawa zawieszenia przez papieża biskupa Henryka z Wierzbna. Przez długi czas jego pobytu w kurii

(1311—1314) rządy w diecezji sprawował mieszczanin i kanonik wrocławski Mikołaj Bancz, przedstawiciel interesów niemieckiej ludności miasta⁸⁸). Ze stronników jego w kapitule wymienić można dwóch braci biskupa, krewniaka Stefana, przedstawiciela rodu Gallików Waltera syna Eberharda, dalej Jana i Szymona z Marszwic, wreszcie scholastyka głogowskiego, Lutolda⁸⁹). Oparty o ich pomoc prowadzi Bancz zawziętą walkę z opowiadającymi się przy polskości klasztorami wrocławskimi; a więc dochodzi do zatargu z opatem klasztoru Marii na Piasku, dalej idą spory z metropolitą Jakubem Swinką⁹⁰), wreszcie prześladowania heretyków, jakie rozpoczął na szeroką skalę biskup Henryk po wyroku uniewinniającym i powrocie z Rzymu⁹¹). Ale sprawa, która cały Śląsk, a przede wszystkim mieszczan wrocławskich, specjalnie roznamiętniała, była sprawa świętopietrza.

Świętopietrze było opłatą składaną od niepamiętnych czasów przez ludność całej prowincji gnieźnieńskiej na rzecz Stolicy Apostolskiej jako znak specjalnej opieki papieżstwa nad Polską. Koloniści niemieccy, którzy w ojczyźnie swej daniny tej nie znali, odmawiali stanowczo jej uiszczania. Właśnie obecnie w r. 1318 papież Jan XXII w związku z reformami skarbowości kurii papieskiej przeprowadził zamianę tej daniny na rodzaj pogłównego, uiszczanego przez każdego mieszkańca Polski, tj. archidiecezji gnieźnieńskiej, bez względu na płeć i wiek⁹²) i począł jej rygorystycznie się domagać, polecając swym kolektorom pobieranie tej daniny w obrębie całej prowincji polskiej, a więc także i na Śląsku. W imieniu wszystkich książąt śląskich wybrał się z protestem do kurii mieszczanin wrocławski, Bertold, który też założył apelację⁹³). Na skutek śmierci biskupa Henryka (23 IX 1319) i kilkuletniej sediswakancji miasto ujęło w swe ręce kierownictwo akcji całego Śląska przeciw kurii. Początkowo, w r. 1318, zapłacił Wrocław raz jeden należną ratę świętopietrza (12 marek srebra)⁹⁴), ale od tej pory przez lat dziesięć stanowczo

wzbraniał się go dalej uiszczać. Nie pomógł interdykt rzucony na miasto⁹⁵⁾, nie pomogła próba pogodzenia książąt śląskich z papieżem, podjęta przez Henryka Głogowskiego w r. 1323⁹⁶⁾; miasto i kraj trwały zawzięcie w swym oporze. Słało dwukrotnie na swój koszt poselstwo do Awinionu⁹⁷⁾, domagało się odpuszczenia wstecz zaległych rat, a na przyszłość ściągania należności w dawny sposób. Nawet po próbie ugody z r. 1323 aż do r. 1327 zwlekało z wypłatą 1 marki złota z tego tytułu. W roku następnym miał z tej racji wybuchnąć nowy zatarg i dopiero od r. 1329 rozpoczyna się regularniejsze uiszczanie przez miasto świętopietrza⁹⁸⁾. Sam zatarg o podłożu czysto kościelno-skarbowym przerodził się rychło w walkę o charakterze narodowościowym, podsycaną jeszcze wojną Mikołaja Bancza z polską częścią kapituły. Wśród najbliższych sporów o świętopietrze miasta z biskupem i kolektorem papieskim rozpoczęły się pierwsze posunięcia rady o charakterze antypolskim. Ale to należy już do następnego okresu.

Miasto bogacąc się wciąż handlem, mające w kieszeni wiecznie potrzebującego pieniędzy księcia Henryka, utrzymujące ożywione stosunki handlowe z miastami flandryjskimi, prowadziło coraz bardziej samodzielną z biegiem czasu politykę, już nie tylko handlową, ale i na forum międzynarodowym. Przyjmuje się w nauce niemieckiej, a często i w idącej za nią bezkrytycznie polskiej, iż Wrocław, a raczej niemiecka część jego mieszczaństwa, prowadziło od r. 1290 politykę antypolską, tj. w rzeczywistości pro-czeską i proniemiecką. Nic bardziej fałszywego nad to inniermanie. Już wyżej wspomniano o rozdwojeniu w radzie miejskiej na temat stosunku miasta do dwóch Henryków: głogowskiego i legnickiego, już wyżej zaznaczono momenty, kiedy miasto nawracało do polityki Probusa i jego testamentu. Ale więcej jeszcze. Nawet w epoce najzawziętszych walk niemieckiej części kapituły i miasta o świętopietrze, kiedy biskup Henryk, opiekun walczącej niemczyzny wrocławskiej bawił w kurii, wrocławianie skarżąc się przed pa-

piezem na niesłusznie pobieranie opłaty, zaznaczają wyraźnie, że Wrocław leży w granicach królestwa polskiego i że z tej racji mieszczanie są pociągani do niezwykłych świadczeń⁹⁹). Jeszcze w r. 1320 mieszczanin wrocławski, Bertold z Raciborza, protestując w kurii awiniońskiej w imieniu książąt śląskich (tym i Henryka VI wrocławskiego), stwierdza otwarcie, że księstwa śląskie stanowią część Polski¹⁰⁰); podobnie oświadcza Jan von Moelhusen kleryk wrocławski w r. 1319 w imieniu wszystkich książąt śląskich (także i księcia wrocławskiego) w swej skardze na biskupa Henryka, iż niesłusznie zmusza ich do płacenia świętopietrza¹⁰¹). Tak więc nawet w ogniu najzawziętszej walki z prowincją gnieźnieńską i papieństwem o specjalną egzempcję Śląska od opłat uiszczanych przez wiernych w całej Polsce, nie dopuszczają ani książę, ani mieszczanie na myśl, iż by nie stanowili części królestwa polskiego. Mogą się mieszczanie spierać z tamtejszymi Polakami o sprawy wewnętrzne miejskie, ale szermowanie argumentem, że Śląsk nie jest częścią składową korony polskiej, nawet największym przeciwnikom kolektora i arcybiskupa na myśl nie przyjdzie. Nawet później, w latach 1336—53, po przejściu Śląska pod panowanie czeskie, rachunki miejskie wrocławskie określają nieraz książąt śląskich, jako „duces Poloniae”¹⁰²), uważając ich nadal za podległych królowi polskiemu.

Nadeszły lata 1320—1324, lata walk miasta i księcia Henryka z Konradem oleśnickim, lata, które miały zadecydować o dalszych losach miasta i kraju, a nawet całego Śląska. Przed 23 IV 1320 zmarł książę oleśnicki Bolesław¹⁰³); do spadku po nim zgłosił swe pretensje brat jego Konrad namysłowski; ale z prawami do ziem po zmarłym wystąpił i Henryk VI wrocławski, wznawiając w ten sposób tradycyjny spór linii legnickiej z głogowską. Przeciw osamotnionemu Konradowi zawiązała się teraz cała koalicja złożona z Henryka wrocławskiego, jego brata Bolesława, który w pierwszej fazie walk udziału nie brał, wreszcie polskiego

Łokietka, który przy tej sposobności pragnął odzyskać na Głogowczykach resztki Wielkopolski pozostające od r. 1313 w ich ręku¹⁰⁴). Wzięły też udział w walce tej po stronie Henryka posiłki polskie, złożone z wojsk litewskich i ruskich¹⁰⁵). Ostatecznie przed 21 VII 1321 stanął między książętami kompromis¹⁰⁶). Henryk wydał za Konrada swą córkę Elżbietę¹⁰⁷), otrzymując odeń zarazem tytułem zastawu Oleśnicę i Mądlitz koło Wrocławia. Cały prawie spadek po Bolesławie miał tedy powiększyć księstwo wrocławskie. Ale dla nieznanych powodów warunki te zostały 10 stycznia 1322 zmodyfikowane. Obie miejscowości zwrócił Henryk Konradowi, biorąc wzamian pas ziemi od Wrocławia i Oborników śląskich po Smogorzew i prawy brzeg Baryczy¹⁰⁸). Wrocław posiłkował w tych walkach swego księcia pośrednio, ograniczając się do uiszczenia specjalnych opłat i werbowania zaciężnych wojsk, nad którymi komendę zlecił osobnemu dowódcy¹⁰⁹). Jeśli pokój ze stycznia zadowalał Henryka i Konrada, to nie zaspokajał w niczym pretensji polskiego Łokietka, nie mówiąc już o Bolesławie legnickim.

Toteż w dalszych zapasach obu tych władców z książętami śląskimi nastąpiła zupełna przemiana przymierzy. Idący dotychczas w zgodzie z Bolesławem Henryk stanął teraz po stronie Konrada głogowskiego przeciw Łokietkowi i Bolesławowi. Król polski i książę legnicki ze swej strony uderzyli wspólnie na swego dotychczasowego sprzymierzeńca wrocławskiego i księcia oleśnickiego. Nowa wojna rozpoczęła się przypuszczalnie już w lecie 1322 i jako rezultat przyniosła Łokietkowi odzyskanie na Przemku głogowskim Międzyrzecza, Wschowy i części terytorium nad dolną Obrą¹¹⁰). Pod jesień wyprawił się Łokietek na Henryka i Konrada, posiłkowany niewątpliwie przez Bolesława, choć o działalności tego ostatniego po powrocie z Czech¹¹¹) nie mamy żadnych szczegółowszych danych. Sytuacja Henryka i Konrada stała się rozpaczliwa. 14 października 1322 stanął Łokietek osobiście w klasztorze trzebnickim

kim ¹¹²⁾), a wojska jego posunęły się o pół dnia drogi do Wrocławia ¹¹³⁾), nie szczędząc przy tym dóbr kapituły wrocławskiej i konwentu w Trzebnicy, gdzie księżną była bratanica króla polskiego, Konstancja. Pomoc miasta, które wysłało swe wojska Konradowi i Henrykowi pod Smogorzew i wydało na ten cel 91 marek ¹¹⁴⁾), nie na wiele się przydała. Sama wojna zakończona była już przypuszczalnie 13 listopada 1322 ¹¹⁵⁾), ale rokowania o pokój między stronami trwały do sierpnia roku następnego.

Dwoma aktami z 10 i 29 sierpnia 1323, wystawionymi w Krakowie przy pośrednictwie Łokietka i w Namysłowie, zwrócił Bolesław Konradowi całe księstwo oleśnickie w granicach, jak je dzierżył przed r. 1320 zmarły Bolko, dodając nadto Lubin i Wołów. Konrad ze swej strony rzekł się na rzecz Bolesława księstwa namysłowskiego ¹¹⁶⁾). Książę legnicki zobowiązał się nadto wypłacić Konradowi 3000 marek srebra, na co dał tytułem zastawu Bierutów z okregiem ¹¹⁷⁾). Co więcej zobowiązał się odebrać Henrykowi Smogorzew z okolicznymi miejscowościami i zwrócić je księciu oleśnickiemu ¹¹⁸⁾). Najgorzej na tym układzie wychodził oczywiście Henryk i Wrocław sam, których kosztem pokrywał obecnie Konrad wszystkie cesje na rzecz Bolesława. Nie na tym jednak koniec ¹¹⁹⁾).

Rozwiedliśmy się szerzej nad wypadkami z r. 1321/23 w księstwie wrocławskim i na Śląsku, aby zrozumieć zdarzenie, które do dziś nie jest dostatecznie wyjaśnione. Mianowicie szereg współczesnych i późniejszych wiadomości kronikarskich i dokumentarnych wspomina, że w tym czasie, a więc około r. 1323 ofiarował Henryk VI Łokietkowi swe księstwo ¹²⁰⁾), że przez pewien czas uważał króla polskiego za swego pana i spełniał jego polecenia ¹²¹⁾), że wreszcie podobnie uważała Łokietka za swego władcę kapituła wrocławska ¹²²⁾); co więcej, do aktu tego przyłączyło się i mieszczaństwo wrocławskie, wysyłając do króla do Kalisza poselstwo, co skrzętnie zanotowały księgi wydatków

miejskich, jako że na poselstwo to wydatkowało się miasto sumą 50 marek¹²³). Fakt więc odstąpienia przez Henryka Łokietkowi księstwa i miasta Wrocławia nie może ulegać wątpliwości. Nie wyjaśnione są jednak dotychczas przyczyny tego kroku księcia i mieszczan, jak również motywy, dla których Łokietek, choć chwilowo Wrocław zajął, jednak później zwrócił go Henrykowi.

Jak długo wreszcie trwał ten stan rzeczy. Nienawiścią Henryka do brata, którą tak silnie źródła podkreślają, nie można wszystkiego tłumaczyć, a odmowna ostateczna decyzja Łokietka wydaje się wręcz niezrozumiała. Trudno z jednej strony przypuścić, aby Henryk dobrowolnie rezygnował na rzecz króla polskiego ze swego dziedzicznego władania w księstwie, nie mając wzamian za to zagwarantowanych żadnych korzyści. Małżeństwo przecież jego córki z Konradem pozwalało mu przekazać ziemię zięciowi. A z drugiej strony nie udało się dotychczas wytłumaczyć dostatecznie, dlaczego Łokietek, wymógłszy na księciu Henryku cesję Wrocławia, w niespełna rok później ją anulował, co więcej zyskał sobie w księciu wrocławskim zamiast przyjaciela śmiertelnego wroga. Raczej przyjąć należy, iż Łokietek, zajęty współcześnie właśnie wypadkami na Rusi halickiej, osadzaniem tu Bolesława Jerzego Trojdenowicza (między lipcem 1323 a czerwcem 1324) nie mógł dostatecznych sił i uwagi poświęcić sprawie śląskiej. Dołączała się do tego sytuacja polityczna na zachodnim i północnym pograniczu Polski. Właśnie w r. 1323 nadał cesarz Ludwik bawarski Brandenburgię swemu synowi, Ludwikowi rzymskiemu; dzierżawy Wittelsbachów sięgnęły w taki sposób daleko na północny wschód, dotykając ziem krzyżackich, z którymi cesarz od dawna pozostawał w jak najlepszych stosunkach. Jeśli dodamy do tego okoliczność, że drugim sprzymierzeńcem Ludwika był współcześnie czeski Jan, to zrozumiemy, że przyjęcie oferty Henryka równało się dla Polski wypowiedzeniu wojny wszystkim trzem wrogom króle-

stwa Łokietkowego. Z drugiej strony są pewne dane, które wskazywałyby raczej, że to cesarz niemiecki swą interwencją sprawił, iż Henryk wrocławski swą ofertę cofnął, ewentualnie nawet zmusił Łokietka do zrezygnowania z Wrocławia¹²⁴). Poselstwa Krzyżaków do Henryka, którym na próżno Polska starała się przeszkodzić, mogą być tego jednym z dowodów¹²⁵). Przed perspektywą walki na trzy fronty Łokietek się cofnął; Wrocław i księstwo wrocławskie po raz pierwszy wymknęło się z rąk polskich. A wypadki takie miały się jeszcze nie raz powtórzyć.

Krok Henryka w kierunku Polski pociągnął za sobą dalsze konsekwencje. Skutki rezygnacji z własnej samodzielności, skierowane na razie pod adresem Polski, były fatalne. Po zyskaniu sobie nowego wroga, który obok Bolesława legnickiego i Bernarda świdnickiego, mógł każdej chwili zagrozić księstwu, nie pozostawało Henrykowi nic innego, jak szukać oparcia tam, skąd najprawdopodobniej wyszła inicjatywa jego kroku, tj. u cesarza Ludwika i krzyżaków. Toteż między 23 października 1323 a 12 lutego 1324¹²⁶) zwrócił się Henryk do cesarza z propozycją przyjęcia księstwa wrocławskiego w lenno niemieckie. Nie wiemy wprawdzie w jakiej mierze dokonał Henryk kroku tego dobrowolnie, a w jakiej pod przymusem. Charakterystycznym wszakże jest, że nie słyszymy przy tej sposobności nic o jakiegokolwiek akcji dyplomatycznej wrocławian, którzy czy to w poprzednich rokowaniach z Łokietkiem, czy późniejszych z Janem Luksemburskim, brali czynny udział. Jeśli żyło wciąż, jak to było w latach 1290—1303, rozdzielenie w radzie miejskiej, to istniały tu tylko partia polska i czeska, na niemiecką nie było zdaje się miejsca. Wynikiem tedy układów księcia z cesarzem był dokument cesarski z 20 IV 1324, w którym Ludwik, biorąc księstwo wrocławskie w lenno cesarskie i powołując się w tej mierze na antecedenecję jeszcze z czasów Henryka Probusa (nie wiadomo tylko, czy w danym miejscu nie mija się doku-

ment cesarski z prawdą), udzielił Henrykowi pozwolenia na dziedziczne dzierżenie księstwa także w linii żeńskiej¹²⁷). Dla księcia wrocławskiego, który męskich potomków nie posiadał, a tylko trzy córki, była to sprawa pierwszorzędnej wagi. Unikał w taki sposób konieczności przekazania państwa znenawidzonemu Bolkowi legnickiemu, a miał możność zapisania go zięciowi, Konradowi oleśnickiemu. Na Łokietku zemścił się też niedługo Henryk, zawierając w r. 1326 przymierze z zakonem niemieckim, skierowane wyraźnie przeciw Polsce¹²⁸).

I znów nici dalszych wypadków wymykają się nam z rąk. Dla nieznanych przyczyn przymierze Henryka z Ludwikiem nie trwało długo. Może przyczyną tego były psujące się wciąż stosunki króla czeskiego z cesarzem¹²⁹), może, i to bardziej prawdopodobne, nacisk na księcia wywierało samo miasto, nie widzące w związku z cesarstwem i Brandenburgią, żadnych dla siebie korzyści. Sam Henryk pragnął zdaje się wytrwać przy cesarzu. Jeszcze w pierwszych miesiącach 1326 r., zapewne współcześnie z wyprawą polsko-litewską na ziemię brandenburskie, miasto i książę posiłkuje Ludwika przeciw Polakom, czyniąc na pograniczu Wielkopolski dywersję przeciw Łokietkowi¹³⁰). Ale równocześnie bodaj prowadzi rażą, może na własną rękę, może z inicjatywy księcia, którego sojusz z cesarzem z kolei zmuszał do konfliktu z Polską, dwukrotne, nieznane bliżej (marzec—maj 1325) rokowania w Pradze z Janem Luksemburskim¹³¹). Może już wówczas zaproponowało miasto królowi objęcie Wrocławia pod zwierzchnictwo Czech. W roku następnym wrocławianie znów wysyłają swych przedstawicieli do Pragi, a nawet ponoszą wydatki związane z osobą króla czeskiego¹³²). Ze swej strony Henryk sprzymierza się 6 maja 1326 z zakonem niemieckim, uzyskując odeń obietnicę pomocy przeciw Łokietkowi¹³³) i przystępując ostatecznie do czesko-brandenbursko-krzyżackiej koalicji antypolskiej. Wreszcie w końcu r. 1326 lub w początku następ-

nego zjawił się Henryk w Pradze ¹³⁴) i tu zapewne powzięto ostateczne postanowienia.

Wśród takich okoliczności nadszedł luty 1327 r. W trakcie wyprawy na Polskę shołdował niespodziewanie szybko Jan Luksemburski książąt górnośląskich ¹³⁵), otwierając sobie drogę z Moraw do Krakowa. Mianowany przez Ludwika wikariuszem cesarstwa na czas pobytu bawarczyka we Włoszech, musiał Jan poświęcić marzec sprawom niemieckim tak, że dopiero w początkach kwietnia mógł znów zwrócić uwagę na Śląsk, tym razem na Wrocław. 4 kwietnia 1327 w towarzystwie królowej Elżbiety zjawił się Jan w stolicy Śląska ¹³⁶) i, przyjąwszy 5 kwietnia hołd od Bolesława opolskiego ¹³⁷), wystawił dnia następnego dokument, w którym przyjął do wiadomości rezygnację księcia Henryka na rzecz króla czeskiego z całego księstwa wrocławskiego i nadał mu je równocześnie w dożywotnie lenno ¹³⁸). Ze śmiercią ostatniego Piasta wrocławskiego państwo jego miało przejść pod bezpośrednią zależność od korony czeskiej.

Aktem tym miał Wrocław wejść w najbliższej już przyszłości w obręb monarchii czeskich Luksemburgów. Choć na najbliższe lata nie miało się tu nic zmienić, Henryk miał nadal wykonywać władzę suwerenną nad miastem i krajem, jednak przyszły władca już obecnie dał odczuć swą przyszłą władzę. Toteż dnia 6 kwietnia, wywdzięczając się wrocławianom za ich dotychczasowe dla siebie usługi, zapewnił ich Jan, że pod żadnym pozorem nie odłączy księstwa od korony czeskiej. Zatwierdził im wszystkie dotychczasowe przywileje. Zwolnił od podatku, zwanego bėrną, na terenie całych Czech, wreszcie dał im swobodę od opłaty ceł w obrębie całego swego państwa ¹³⁹). Za tym generalnym przywilejem posypały się dalsze. Tego samego dnia powtórzył Jan miastu przywilej Probusa z r. 1290, gwarantujący mu monopol handlu w karczmach i kramach w obrębie całej mili od miasta ¹⁴⁰). W dwa dni później zniósł Jan cło na rzece Widawie ¹⁴¹). Tego samego dnia

uzyskali Żydzi od króla zatwierdzenia swych dawnych praw¹⁴²), a 10 kwietnia zezwolił Jan mieszczanom na swobodną sprzedaż dóbr dziedzicznych¹⁴³), znosząc w ten sposób ostatki prawa książęcego, polskiego, ciężące nad miastem.

W kwietniu 1327 los Wrocławia został w ten sposób przypieczętowany. Wprawdzie jeszcze przez 8 lat miał panować rodziwy Piast, ale władza jego stawała się z biegiem czasu coraz bardziej iluzoryczna. Na razie wszakże miasto było najlepszej myśli. Spodziewało się, że pod rządami potężnego króla czeskiego, przy udzielonych mu już teraz swobodach, zakwitnie, jak nigdy dotąd, jako centrum handlowe Śląska, a może całych Czech. Niemiecki patrycjat liczył, że przy protekcji króla Niemca zdoła utwierdzić swój przemożny wpływ na rządy w mieście. Niemieckie duchowieństwo spodziewało się, że zyskawszy opiekę króla, z którym i papież musiał się liczyć, zdoła narzucić swą wolę świeżemu nominatowi papieskiemu na stolicę wrocławską, dotychczasowemu biskupowi krakowskiemu, Janowi Nanckerowi. Jakby dla zamanifestowanie swych uczuć w stosunku do kurii, właśnie teraz w r. 1327 płaci Wrocław raz jedyny 33 marki srebra tytułem świętopietrza¹⁴⁴). Nastąpiły teraz zwykłe dla takich uroczystości igrzyska i zabawy, których koszta poniosło ochotnie miasto i pilnie wciągnęło do swych ksiąg rachunkowych¹⁴⁵). Zabawiwszy w mieście jeszcze przez święta Wielkanocne (12 kwietnia) wrócił Jan do Czech. Dla Wrocławia miał się niedługo rozpocząć nowy okres dziejów pod rządami niemieckich Luksemburgów.

ROZDZIAŁ V

DZIEJE WEWNĘTRZNE WROCŁAWIA POD RZĄDAMI LUKSEMBURGÓW I PIERWSZEGO HABSBURGA

1327—1439

Pozornie aktem z 5 kwietnia 1327 nic się nie miało we Wrocławiu zmienić; rządzić miał dalej z pełnią władz suwerennych Henryk VI; wystawiał też do końca życia miastu przywileje, opiekując się nim gorliwie. W sierpniu 1327 uzyskuje odeń Wrocław pozwolenie na założenie osobnego targu na chleb¹⁾, równocześnie książę znosi samorząd Nowego Miasta pod Wrocławiem i wciela je administracyjnie i sądowo do miasta²⁾. Trzeci przywilej książęcy z września t. r. dotyczy zniesienia cła, które miasto musiało dotychczas opłacać na rzece Widawie³⁾. Wreszcie w r. 1328 pozwala książę radzie miejskiej pobierać dotychczasowe czynsze gruntowe z Nowego Miasta na naprawę bruków wrocławskich⁴⁾.

Ale obok księcia dochodzi do głosu i król czeski, który za swego tu kwietniowego pobytu wystawił szereg przywilejów. Wszystkie one zmierzały do jednego: zapewnienia sobie przychylności wrocławian i związania miasta i księstwa bezpośrednimi ścisłymi węzłami z koroną czeską. Otrzymuje tedy miasto generalny przywilej, biorący go w opiekę i zwalniający od wszelkich ceł i podatków (berny) w obrębie państwa czeskiego i potwierdzenie przywileju Probusa z r. 1290, o czym już wyżej była mowa⁵⁾. Za nimi poszły dalsze: zwolnienie od cła na rzece Widawie⁶⁾ (co potwierdził Henryk), list żelazny dla Żydów wrocławskich⁷⁾, dalej zezwolenie na udział radnych miejskich

w sądach landwójta wrocławskiego w sprawach o nieruchomości⁸⁾. Nowy pobyt Jana w mieście w r. 1331 przynosi dalsze uprawnienia: ustanowienie specjalnych opłat na naprawę bruków miejskich⁹⁾ i zwolnienie od wszystkich ceł w granicach całego królestwa czeskiego¹⁰⁾. Miasto widzi spełnianie swych marzeń, oblicza w przyszłości rolę, jaką będzie odgrywać pod rządami Luksemburgów.

Jeszcze jedna uwaga natury ogólnej. Przewaga powyższych łask monarszych, była albo zatwierdzeniem wcześniejszych nieco zwolnień nadanych przez Henryka VI miastu, albo odwrotnie książę wrocławski sankcjonował swymi dokumentami niejako stan prawny ustanowiony przez króla czeskiego. Mimo zapewnień Jan wdzierał się często w atrybucję władzy monarszej suwerennego jeszcze księcia wrocławskiego, nie licząc się zupełnie z poczynionymi uroczyscie zobowiązaniami.

Zespolenia Wrocławia z koroną królestwa czeskiego dokonać też miały częste pobyty Jana w naszym mieście. Właśnie równocześnie prawie (lato 1327)' zjawił się tu nowomianowany biskup Jan Nanker i od razu stanął w zatargu miasta z kolektorem papieskim, Piotrem z Alwernii o świętopietrze po stronie wysłannika kurii. Spada tedy na miasto interdykt za napad na własność klasztorną na wyspie Piaskowej¹¹⁾. W odpowiedzi na to w mieście powstają zaburzenia przeciw kolektorowi i biskupowi, którzy musieli ostatecznie z miasta uchodzić. Otóż nastroczała się doskonała sposobność dla interwencji króla czeskiego w sprawy miejskie jeszcze za życia księcia Henryka, niby dalszy ciąg akcji, podjętej przez Jana jeszcze w kwietniu 1327. Zjawiwszy się w grudniu 1328 we Wrocławiu (przed swą podróżą do Prus)¹²⁾, podjął król pośrednictwo między biskupem a miastem, co mu się częściowo udało¹³⁾. Od tego czasu aż do r. 1335 zapanowała na ogół zgoda między miastem, a jego pasterzem i niemiecką częścią duchowieństwa, okupiona niestety pierwszymi ustępstwami

Nankera na rzecz Niemców: poddaniem się pod autorytet i opiekę króla czeskiego i dostosowaniem swej bojowej dotychczas, propolskiej polityki polityce większości niemieckiego kleru.

Jeszcze ważniejszym miał być dla Wrocławia i Śląska trzeci pobyt tu Luksemburga, po powrocie Jana z wyprawy pruskiej w kwietniu—maju 1329. Dnia 9—10 maja przyjął Jan czeski hołd lenny od książąt śląskich: Konrada oleśnickiego, Henryka głogowskiego i Bolesława legnickiego¹⁴⁾, do niedawna skłóconych ze sobą rywali, obecnie idących zgodnie po supremację króla Niemca. Tym razem miasto nie doznało jego szczodroblewości, choć zarówno w r. 1328 jak i obecnie wyekspensowało się niemało na jego przyjęcie¹⁵⁾. Król czeski zapewniwszy sobie zwierzchnictwo nad całym prawie Śląskiem nie był już skory do szafowania swymi łaskami. Zamiast nowych nadań spada teraz na miasto ze strony Luksemburczyka wezwanie do wniesienia nadzwyczajnych podatków królewskich¹⁶⁾, a w roku następnym Wrocław musi nawet płacić szkody wyrządzone przez dwór królewski okolicznym mieszkańcom¹⁷⁾; dwukrotnie wreszcie, w niewiadomych celach, zapewne z żałaleniami na ucisk i krzywdy, śle miasto poselstwa do Pragi¹⁸⁾. Rok 1331 przynosi nowy pobyt w mieście króla, choć i tym razem bez żadnych nowych łask i przywilejów. Stanąwszy tu 25 września¹⁹⁾, zajął się Jan na gwałt ściąganiem podatków na wojnę z Polską; z całego Śląska miał wycisnąć 12000 grzywien, a sam Wrocław musiał zapłacić długi królewskie w wysokości 1200 marek²⁰⁾. Jan tymczasem, straciwszy przez opór Bolka świdnickiego najstosowniejsze do wyprawy chwile, nie zdążył na punkt zborny z Krzyżakami dla wspólnego natarcia na Łokietka i dopiero 5 X stanął pod Poznaniem²¹⁾. Ale chwila sposobna minęła; Zakon niemiecki pokonany pod Płowcami nie był ze swej strony zdolny do dania mu pomocy. Toteż po nieudalym oblężeniu Poznania powrócił Jan rychło do Czech²²⁾.

I tym razem miasto posiłkowało króla i jego syna Karola, wypożyczając im maszyny oblężnicze i posyłając je pod Kalisz, na co wydało kwotę 320 marek²³). Odtąd usługi miasta w antypolskich poczynaniach Luksemburga nie ustają. Mieszczanie werbować muszą zaciężne rotę i opłacać je, jak np. w r. 1332²⁴), biorą udział po stronie czeskiej w wojnie toczonej przez Łokietka z Henrykiem żagańskim²⁵). Zawarte w październiku przez starostę czeskiego zawieszenie broni z Polską (widocznie mimo wszystko wynik walk był dla Czech i miasta niekorzystny) usiłował w roku następnym przedłużyć sam Henryk VI i w tym celu zdaje się jeździł do młodego Kazimierza polskiego pod Kalisz. Miasto i tym razem poniosło koszt tej podróży²⁶); niewiadomo tylko, jaki ona odniosła skutek.

To zaangażowanie się miasta po stronie czeskiej bez reszty wywarło niewątpliwy wpływ na rozwój jego stosunków wewnętrznych. Nie mówiąc już o wspomnianym wyżej zatargu z kolektorem papieskim i biskupem, w ostatnich latach panowania Henryka wybuchły w mieście pierwsze, dające się stwierdzić źródłowo, zaburzenia socjalne, nie noszące jeszcze w sobie oficjalnie charakteru walk narodowościowych, ale mimo wszystko składem uczestników dowodzące, iż problem ten istniał, przynajmniej w podświadomości społeczeństwa. Jeszcze w r. 1329 wybuchł strajk i lokaut wśród pasamoników miejskich, tym razem zdaje się jeszcze polubownie załatwiony²⁷). Szersze natomiast rozmiary przybrały rozruchy z r. 1333. Stanęli wtedy przed księciem ze skargą na rajców sukiennicy i tkacze z Nowego Miasta (od r. 1326 złączonego z Wrocławiem), a na ich czele starsi: Mikołaj Czaja, Heinemann Pappelbaum, Heinemann Bleker i Jan syn Hartunga (z wyjątkiem pierwszego sami Niemcy), iż rada wrocławska gospodarzy przekupnie powierzonym sobie groszem publicznym, wyposażając córki i krewne radzieckie pieniędzmi gminnymi. Skarga poszła dalej jeszcze. W opinii cechów nowomiej-

skich mieszczanie powinni składać przysięgę wierności nie miastu i radzie, a wprost księciu. Dla nadania siły swym żądaniom pokazała delegacja skarżących się cechów na tłum 900 uzbrojonych rzemieślników, grożąc nimi na wypadek, gdyby książę nie spełnił ich postulatów. Z tego, zresztą jednostronnie przedstawionego opisu, wynika jednak parę niespornych wniosków. W tym pierwszym buncie pospółstwa wrocławskiego wzięli niewątpliwy udział Polacy, skoro jeden z nich, Czaja, był jednym z przywódców buntu. Przyznaje to nawet nauka niemiecka²⁸). Co więcej z wypowiedzi cechów wynika dla dziedziny społecznej zagadnienia niedwuznacznie wniosek, iż przyczyną załoby na patrycjat miejski była z jednej strony nierówność majątkowa, a z drugiej zupełne odsunięcie od władzy przedstawicieli drobnych kupców i rzemieślników, nie mówiąc już o fatalnej gospodarce miejskiej. Tym razem jednak wyrok księcia nie był dla skarżących pomyślny. Na ścięcie skazani zostali niejaki Hartmann, Mikołaj Landweber i Witko z Grodzca. Jeden tylko Goblo z Nowego Miasta, dla swego podeszłego wieku, został ulaskawiony²⁹). Patrycjat tym razem triumfował. Pierwsza próba oporu społeczeństwa miejskiego przeciw jego rządom została krwawo stłumiona.

24 listopada 1335 umarł niespodziewanie Henryk VI, zostawiając trzy córki: Elżbietę za Konradem oleśnickim, Eufemię zamężną za Bolkiem niemodlińskim i Katarzynę mniszkę w Trzebnicy. W myśl układu z r. 1327 księstwo i miasto miały obecnie przejść pod bezpośrednią zależność od korony czeskiej; dla wrocławian miała się rozpocząć nowa karta dziejów. Miasto wysłało też natychmiast poselstwo do Berna i na Węgry, gdzie przebywał współcześnie król Jan, z zawiadomieniem o zaszłym zgonie, oraz wydało 15 marek (jakoś niezbyt wielka suma) na pogrzeb księcia³⁰). Wysłany przez ojca, margrabia morawski, Karol objął bez przeszkód rządy w księstwie i mieście³¹). Sam Jan nie kwapił się z przyjazdem na Śląsk i dopiero w roku na-

stępnym dał o sobie znak życia nowymi przywilejami dla miasta.

Ustrój Wrocławia od r. 1262 nie uległ większym zmianom. Na czele stała dalej rada (consules), a obok niej ława, od czasu skupu sołectwa przez mieszczan, rezydująca pod zwierzchnictwem jednego z rajców; stąd nadal wybierano 11 ławników, a dwunastym był każdorazowo wyznaczany przez radę jej członek-przewodniczący. Burmistrza miasto wciąż jeszcze nie posiadało, podobnie zresztą jak reszta miast w Polsce. Zamiast niego kolejno jeden z rajców przez przeciąg 5—6 tygodni w roku sprawował urząd „mowcy w radzie“, czyli „seniora“. Ale powoli dokonywała się w tym kierunku ewolucja. Już w r. 1302 spotykamy ślady istnienia urzędu „magister civitatis“, co odpowiadałoby późniejszemu burmistrzowi³²⁾, który jednak wciąż okresowo się zmieniał i nowy rajca dochodził do przewodnictwa. A i ława dostała obecnie, zwłaszcza od czasu skupienia wójtostwa przez miasto, naczelnika w osobie jednego z rajców, który przez cały rok sprawował ten urząd³³⁾. Dalej od r. 1357, a raczej od 1360, przełał cesarz Karol IV na miasto władzę naczelnego starosty księstwa i ziemi wrocławskiej (Landeshauptmann) w tym sposobie, że każdorazowy przewodniczący rady miał ten urząd sprawować³⁴⁾. W praktyce jednak, zarówno wójt miejski, jak i starosta, sprawowali swą władzę przez cały rok tak, że powoli także godność burmistrza z okresowej przekształcać się zaczęła w stałą, roczną. W takim charakterze spotykamy burmistrzów wrocławskich jednak dopiero od r. 1375³⁵⁾. Burmistrz-senior, tj. na pierwszym miejscu w spisach wymieniany rajca, jednoczył w swym ręku odtąd przewodnictwo rady, urząd landwójta i sędziego miejskiego. Z małymi przerwami, kiedy chwilowo, dla tych czy innych powodów, odbierano miastu urząd wójta krajowego (miało to miejsce w burzliwych latach 1359/60 i 1404—1424)³⁶⁾ stan taki utrzymał się aż w głąb XVII w. Jeśli uwzględnimy okolicz-

ność, że w takim Krakowie urząd burmistrza powstał niedługo przed r. 1398³⁷⁾, to widzimy, że i na tym polu Wrocław przodował innym miastom polskim.

Rządy w mieście sprawowała rada, mająca sobie powierzone od r. 1261 sądownictwo w sprawach targowych, utrzymywanie w mieście porządku, wreszcie administrację majątkiem miejskim. Rajców było od r. 1261 z małymi wyjątkami ośmiu; zmieniali się w każdą środę popielcową, przyczym stara rada wybierała nową. Z biegiem czasu, ze wzrostem agend miejskich, niektórzy z rajców miewali sobie zlecone specjalne funkcje. A więc każdorazowy przewodniczący, później burmistrz, miał sobie powierzony nadzór nad sądownictwem targowym, a od r. 1335 także nad kasą królewską (później cesarską). Drugi rajca czuwał nad archiwum miejskim (przywilejami, przechowywanymi w specjalnej skrzyni), trzeci nad pieczęcią miejską, następny nad więzieniem i wieżą, inny nad kasą miejską; ostatni wreszcie miał sobie powierzone klucze od skarbcza³⁸⁾.

Godność rajcy była, jak się rzekło wyżej teoretycznie dostępna dla wszystkich obywateli miasta, w praktyce ograniczona dla najubożniejszych rodzin bogatych kupców-grosistów i kramarzy; z rzadka tylko zaplątał się między nich jakiś bogatszy rzemieślnik, jeszcze rzadziej przedstawiciel cechów, którzy od r. 1320 znikają prawie zupełnie z rady. Miasto stawało się, rzecz można, oligarchicznie rządzoną republiką mieszczańską, podobnie jak to było współcześnie wszędzie na zachodzie. Ale i tego było patrycjatowi za mało. Krwawo stłumione powstanie z r. 1333 dało radzie pretekst do rozszerzenia swej władzy. W dziesięć lat później na jej prośby podniósł Jan czeski liczbę rajców do 32; mieli być odtąd też dożywotnio wybierani³⁹⁾; nawet w wypadku opróżnienia się miejsca w radzie przez śmierć lub rezygnację sami rajcy mieli wyznaczać jego następcę. Władza rajcowska miała być w taki sposób w pojęciu wrocławian raz na zawsze złączona z godnością patrycjusza,

miała zapewnić miastu na przyszłość władzę jednej tylko klasy, miała gwarantować, iż na przyszłość wypadki z r. 1333 nie będą się mogły powtórzyć. Wrocław wykoshłował się dosyć na ten przywilej; poselstwa do króla kosłhowały miasto 900 marek, w czym niezawodnie wliczać należy opłaty w kancelarii czechkiej ⁴⁰⁾. Ale liczyło, a zawsze się z wydatkami Wrocław liczył, iż wydatek ten mu się opłaci.

Niespodziewanie krótko trwał jednak triumf rady. Powstały nieznanie dziś bliżej nieporozumienia w mieście ⁴¹⁾, może sam patrycjał doszedł do wniosku, że dożywotni urząd konsula miejskiego odbiera innym członkom sfer uprzywilejowanych możliwość ubiegania się o ten urząd, który w praktyce został zastrzeżony tylko 32 wybranym rodzinom. Może i upośledzone pospólstwo uzyskało obecnie posłuch u władcy. Dość, że 8 grudnia 1349 nowy król czechki, Karol IV, zniósł przywilej z r. 1343 i zaprowadził zpowrotem stan poprzedni. Rada miała się dalej składać z 8 członków, wybieranych, jak dawniej w srode popielcową ⁴²⁾.

Ale pęd pospólstwa do udziału w rządach nie ustał, co raz się nawet wzmacniał. Za Wacława IV, syna i następcy Karola, uważanego przez naukę niemiecką za władcę nieudolnego i wprost zdrajcę interesów niemieckich, nastąpiły nowe, idące po myśli przedstawicieli rzemiosła reformy. Tym razem inicjatywa wyszła od samego pospólstwa, które w srode popielcową 1390 r. przeforsowało niespodzianie wybór 11 rajców (zamiast dotychczasowych ośmiu), a wśród nich czterech miało być w przyszłości wybieranych spośród rzemieślników i drobnych kupców. Rada widząc, że innowacja ta ma za sobą poparcie króla, chcąc nie chcąc musiała się zgodzić i odtąd aż do r. 1397 wybierano jedenastu rajców (chwilami tylko dziesięciu) i ten system utrzymał się w mieście aż do r. 1419 ⁴³⁾. Ale i ten srodek miał się okazać w najbliższej przyszłości mało skuteczny; patrycjał wciąż miał w radzie większość, niesnaski między nim a przedstawicielami rzemiosła wciąż się odbywały. Wo-

bec tego w r. 1398 Wacław raz jeszcze zmienił sposób wybierania rady. Na przyszłość miały się wybory odbywać w obecności zastępcy starosty wrocławskiego, który miał dawać gwarancję ich czystości⁴⁴). W roku następnym poszedł król jeszcze dalej i osobnym aktem wyznaczył sam skład rady miejskiej i dopiero po dziesięciu latach przywrócił stan z r. 1349, pozwalając miastu samemu dokonać wyboru⁴⁵). Król czeski stanął tedy wyraźnie po stronie plebsu wrocławskiego. Ale to wszystko niewiele miało pomóc. Doszło nawet do tego, iż w r. 1417 król widział się zmuszonym dodać radzie do kontroli jej gospodarki finansowej czterech kupców i czterech rzemieślników⁴⁶). Stan ten trwał dwa lata i dopiero po buncie wrocławskim z r. 1418, pozwolił król wrócić miastu do poprzednich stosunków⁴⁷). Odtąd rada miejska nie uległa aż do czasów pruskich większym przeobrażeniom; jedynie Zygmunt Luksemburski przeniósł na jakiś czas termin jej wyboru ze środy popielcowej na pierwszą niedzielę po Wielkiej Nocy⁴⁸). Do kompetencji rady, jak wspomnieliśmy, należało przede wszystkim czuwanie nad normalnym przebiegiem handlu w mieście. W tym zakresie miasto posiadało specjalne uprawnienia i przywileje; zakłócenie porządku na targu, później w ogóle w czasie handlu, równało się złamaniu miru monarszego, jak by sam władca był obecny na targu i został obrażony. A symbol jego obecności, tzw. Rolandsäule, czyli figura przedstawiająca rycerza z mieczem w dłoni, znak specjalnego sądownictwa podczas targu, figurowała od dawna na rynku wrocławskim, zniszczona dopiero w czasie wypadków z r. 1945. Dalej do uprawnień rady miejskiej należało ściąganie podatków i administrowanie nimi.

Podstawą dochodów miejskich była, jak poprzednio kolekta, tj. podatek każdorocznie uchwalany przez radę i nakładany na wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Kiedy, jednak kolekta nie wystarczała, a powtarzało się to zbyt często, rada uchwalała kilkakrotną w ciągu roku kolektę,

ściąganą zwykle w czterech ratach. Obok kolekty każdy mieszczanin płacił miastu nadal czynsz od nieruchomości, którego wysokość sam corocznie pod przysięgą zeznawał (census). A dalej dochody miasta stanowiły opłaty z przedsiębiorstw i monopolii miejskich: szos, jatki, waga, men-nica, czynsze od sklepów i kramów, dzierżawy. Dalej rozmaite kary administracyjne: za nieporządki przed domami, burdy, chodzenie z bronią po ulicach, przebywanie na ulicach w godzinach nocnych itp. Wreszcie rada, jak się to wyżej rzekło, zatwierdzała wszelkie umowy między stromami, zwłaszcza alienacje nieruchomości, sprzedaże, zastawy, poręczenia itd. Każda taka czynność musiała być dokonana wobec rady, która wystawiała odpowiednie poświadczenie, wciągała do swych ksiąg i pobierała takse kancelaryjną⁴⁹).

Przy tak rozrastających się agendach powstawała konieczność uwieczniania ich na piśmie w formie prowadzenia miejskich ksiąg. Już w poprzednim okresie spotkaliśmy się z jednym rodzajem takich ksiąg⁵⁰). Obecnie ilość ich i rodzaje coraz się mnożą. A więc od r. 1312 najpóźniej zaprowadzono nową księgę miejską, w której zapisywano statuty miejskie, akty administracyjne, wyroki, kwity dłużne, poręki, zastawy, sprzedaże i testamenty osób prywatnych. Prowadzono ją zdaje się do r. 1361, jako tzw. Hirsuta Hilla. Po jej zapełnieniu przystąpiono do sporządzenia nowej księgi, podobnego typu, zwanej popularnie w mieście „Nudus Laurentius“, zapewne od imienia i stanu majątkowego ówczesnego pisarza miejskiego. Z rokiem 1374 i ta księga się urwała i z początkiem tej epoki, a ściślej od r. 1385, zaprowadzono w mieście nowy rodzaj ksiąg, tzw. libri excusuum, zachowane z lat 1385, 1389—1479, 1500—1805, w których coraz silniej, obok dawnych zapisów reprezentowane były akty dokonywane między stromami, długi miasta i jego dochody itp. Wreszcie od r. 1421 wyodrębniono kontrakty osób prywatnych, stwarzając dla

tego typu czynności prawnych osobny dział ksiąg, tzw. libri signaturarum. Obok tych ksiąg administracyjnych i sądowych, prowadziło miasto nadal księgi rachunkowe, zachowane we fragmencie z r. 1387, oraz księgi podatkowe, znane dziś z lat 1354 i 1370, a później zachowane z wielkimi lukami. Część ich tylko do dziś opublikowano i one to zdradzają nam tajniki administracji miejskiej tych czasów⁵¹).

Władzę sądowniczą w sprawach karnych sprawowała w mieście, jak się wspomniało ława pod przewodnictwem wójta, a od czasu skupu sołectwa uprawnienia wójta przeszły na miasto, względnie jego burmistrza. On to obecnie w imieniu miasta wydawał wyroki⁵²). Ława także prowadziła osobne księgi sądowe (scabinalia), zachowane od r. 1345⁵³). Rzecz charakterystyczna przy tym, na co jeszcze niżej zwrócimy uwagę, że jeśli księgi radzieckie prowadzone były do r. 1356 prawie wyłącznie w języku łacińskim, to w księgach ławniczych przeważał język niemiecki⁵⁴). Z biegiem czasu utarł się w ustach mieszczan wrocławskich zwyczaj oznaczania zarówno ławników, jak rajców, nazwą konsulów, przy czym radnych wyodrębniano, nazywając ich niekiedy „ośmiu mężami“ (octo viri).

Wszystkie te przemiany ustroju rady i ławy miały tylko teoretyczne znaczenie. W praktyce od drugiej ćwierci XIV w. ustalał się coraz silniej zwyczaj, że te same osoby przez kilkanaście nieraz lat z rzędu, lub z przerwami, sprawowały godność rajcy lub ławnika, lub obie na przemian. Taki np. Hanco z Urasa był w latach 1344—1363 rajcą i ławnikiem naprzemian 9 razy; Jan Bank w latach 1406—1437 był piętnaście razy; Peczek Bawarczyk w ciągu trzydziestopięciolecia 1344—1380 sprawował 10 razy godność konsula, a 20 razy był sędzią; Dominik Dompning Czarny był w latach 1358—1402 dwadzieścia razy rajcą i ławnikiem naprzemian. Przykłady takie można by tylko wydatnie pomnożyć. Ludzie, którzy przez kilkanaście lat z rzędu spra-

wowali ster rządów miasta, mimo że corocznie lub choćby z przerwami byli każdorazowo wybierani, naturalnym porządkiem rzeczy stawali się jedynymi kandydatami do godności miejskich, ba nawet z biegiem czasu całe rodziny takie, przejmując z ojca na syna urzędy, stawały się jedynymi, z których grona można było kandydatów typować. Wytwarzają się w taki sposób całe dynastie rajców i ławników miejskich. Dawne rody wrocławskie, sięgające początkami XIII w. idą przy tym powoli w cień, odsuwając się od rządów, względnie wymierając (Stiliwoyłowicze, Senitzowie, Moellendorfcie, Goblowie, Grawingerowie, Mühlheimowie, Plesilowie, Baumgartenowie i wiele innych); jedynie Hartliebowie i Reichenbachowie utrzymują się prawie nieprzerwanie przy urzędach (1299—1419, 1289—1371), pierwsi mając na przestrzeni przeszło stu lat 6 członków rodu w radzie, drudzy w ciągu 80 lat 9 rajców i ławników.

Dochodzą natomiast do głosu nowe rody, częściowo jeszcze przy końcu poprzedniego okresu, jak Wazinrodowie (1310—1348), Schwarzwie (1316—1420), Słężowie (Slanczowie) (1317—1406), Dompnigowie (1322—1416), Glezilowie (1324—1428), ród Dumlose (1335—1415), Bawarowie (Beyer) (1344—1410), rodzina Bothe (1339—1433), Steinkellerzy (1331—1438)⁵⁵; każdy z nich, wprowadzając zastępy swych krewniaków (często po ośmiu i dziewięciu) do rady, ławy i na miejskie urzędy, staje się jakby „dynastią panującą“ w mieście. Wzbogaceni na handlu, i to en gros, dzierżawiąc, lub nawet kupując podwrocławskie wsie, obdarzani przez królów przywilejami, stawały się nieliczne rodziny patrycjuszów wrocławskich kasty rządzącej w mieście, monopolizując w swym ręku ster władzy i niedopuszczając do niej nie tylko przedstawicieli cechów, ale nawet reprezentantów innych bogatych rodów miejskich. Do r. 1348 nie pojawia się też w radzie i ławie ani jeden nowy członek, który dałby początek nowej dyna-

stii „ojców miasta“. Dopiero od tego czasu, zapewne w związku z reformą Karola IV, dochodzą powoli do głosu członkowie innych rodów, homines novi, którzy jednak rychło wstępują w ślady swych poprzedników, stając się założycielami nowych dynastii radzieckich. A więc tacy Saksonowie (1348—1433) mają pięciu przedstawicieli w radzie, Rempelowie (1357—1422) tyłuż, Jenkwitzowie (1355—1438), Gobinowie (1362—1418), Stronchinowie (1375—1437), Pezelerzy (1388—1433), nie licząc takich, którzy tylko przez kilkanaście lat utrzymali się na ratuszu wrocławskim. Wreszcie ku końcowi naszego okresu, już w czasie walk stanowych, o jakich będzie mowa w następnym rozdziale, dochodzą do głosu nowe rody, pochodzące nieraz z warstw niższych; i one jednak rychło zapominają o swym pochodzeniu i tych, którzy ich na stolec radziecki wynieśli (Pesserowie, Rymerowie, Reinhardowie, Bankowie, Finke, Umgerateni), a przekazując swą władzę i wpływy z ojca na syna, potrafili się utrzymać przy urzędach jeszcze w głębi XVI w. (jak np. Horningowie), stanowiąc z kolei jakby trzecią warstwę dynastów wrocławskich⁵⁶).

Tak więc w praktyce cała władza spoczywała w rękach 7—8 rodzin miejskich, które do r. 1418 potrafiły zmonopolizować u siebie cały zarząd miasta, dopuszczając tylko niechętnie, sporadycznie i pod przymusem innych do współrządów. Inna rzecz, że epoka rządów patrycjatu miejskiego to zarazem jedna z najświetniejszych kart dziejów Wrocławia, jego ekonomicznego i politycznego życia, co jednak w dużej mierze było wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Oparty o patrycjuszowski ustrój, o rody bogacące się z wielkiego, międzynarodowego handlu i z piastowanych godności, rozwijał się Wrocław wciąż. Przyczyniały się do tego w niemałej mierze przywileje królewskie, które za czasów Jana i Karola sypały się na miasto jak z rogu obfitości i zapewniły mu przodujące wśród miast śląskich, ba nawet czeskich, stanowisko. W dwa lata po objęciu rządów zwal-

nia Jan Luksemburski miasto od obowiązku stawiania przed dawnym dworskim sądem książącym polskim, tzw. Zauden-gericht, znosząc tym samym resztki polskiego prawa, obowiązującego dotychczas w mieście, a wprowadzając na to miejsce niemieckie sądy mańskie. W r. 1339 miasto czuje się już tak potężne, że za zezwoleniem króla Czech staje na czele związku ośmiu miast śląskich, mającego na celu bronienie ładu i porządku w księstwie⁵⁷). W r. 1341 obejmujący rządy w imieniu oślepego ojca, Karol IV, przyrzeka Wrocławowi zachować wszystkie jego dawne prawa, a w dwa lata później stary Jan zatwierdza miastu jego przywilej z r. 1263, gwarantujący mu jurysdykcję sądową nad wszystkimi przybyszami⁵⁸). Zezwolenie to miało się stać w najbliższej przyszłości podstawą dla wciąż rosnących aspiracji politycznych miasta w stosunku do biskupa. Współcześnie zaś otrzymują rajcy prawo wybierania 6 członków do sądu ziemskiego (Landgericht)⁵⁹), a nawet oryginalny, jak na dzisiejsze poglądy i stosunki przywilej, mocą którego rada wrocławska mogła nie wykonywać poleceń królewskich, o ile uważałyby, że szkodzą one miastu, lub że nie są oparte o przepisy prawne⁶⁰); następnie w r. 1346 rajcy wrocławscy zostają przez króla upoważnieni do wyłonienia kolegium, złożonego z trzech wasali króla i trzech rajców, którzy mieli interpretować i tłumaczyć wszystkie przywileje miejskie⁶¹). Wreszcie w r. 1348 miasto otrzymuje raz jeszcze zatwierdzenie przez Karola wszystkich swych dawnych przywilejów z obietnicą, iż król przyłączy do miasta wszystkie w przyszłości zdobyte na wrogach części Polski; oczywiście 'niezależnych' (jeszcze księstw śląskich⁶²). Na zakończenie tego pasma nadań i uprawnień, fundujących potęgę polityczną Wrocławia, dozwala mu Karol w r. 1360 bić własną monetę złotą, jedynie z zastrzeżeniem, że ma być równa co do jakości monecie praskiej⁶³); w dwa lata później rozszerza to uprawnienie i udziela miastu pozwolenia na bicie także drobnej monety halerzowej⁶⁴).

Z rokiem 1362 ustają, rzecz znamienna, przywileje mo-

narchów czeskich na rzecz naszego miasta. Ostatnich 16 lat panowania Karola IV, nie mówiąc już o epoce rządów Wacława, nie zaznaczyły się w dziejach Wrocławia żadnym ważniejszym nadaniem. Z jednej strony miasto osiągnęło już do tego czasu wszystko, czego pragnęło i potrzebowało dla normalnego funkcjonowania jego życia ekonomicznego, z drugiej strony, wzbierający powoli, ale nieustannie, antagonizm między patrycjatem a pospółstwem czynił i samych władców czeskich ostrożniejszymi i skąpszymi w wydawaniu generalnych przywilei i zatwierdzeń dawnego stanu rzeczy, który nie liczył się z zachodzącymi na przestrzeni przeszłego wieku zmianami. Ale o tym niżej w rozdziale następnym.

Na razie miasto oparte o przywileje polityczne i handlowe, skupiwszy w swym ręku wójtowstwo starego i nowego miasta, uzyskawszy władzę starosty krajowego, uwolnione od podatku (berny) w całych Czechach, mające wreszcie prawo bicia własnej monety rozwijało się wspaniale. Czterdziestolecie po śmierci Karola (1478—1418) to epoka najświetniejszego życia w mieście. Choć bogate rynki wschodnie (Polska i Ruś) stoją przed miastem zamknięte, o czym jeszcze niżej, lecz pozostawał handel z krajami zachodnimi i północą, pobrzeżem morza Bałtyckiego, ku którym parło teraz miasto siłą ciężkości. Rozwija się też gospodarka wewnętrzna miasta, czego najlepszy przegląd dają zachowane z tych czasów księgi rachunkowe Wrocławia. Przyjrzyjmy się im pobieżnie.

Dochody miasta w latach 1327—1356 wyniosły olbrzymią, jak na owe czasy, sumę 83419 marek srebra, czyli rocznie przeciętnie 2781 marek. Rozchody w tym samym czasie wyniosły wprawdzie tylko kwotę 69854 marek; w rzeczywistości jednak brak nam danych dla kilku lat, tak że przeciętna wydatków miejskich w tym czasie wynosiła 2687 marek. W porównaniu z poprzednim okresem, kiedy to dochód miejski za lata 1299—1327 wyniósł 38666 marek, a rozchody 28750 (z dużymi lukami z powodu braku

R o k	D o c h o d y													S u m a
	kole- kta	r ó ż n e	żydzi	cen- sus	wójtostwo	clo	kary	pozostałość	sukno	wino	młyny	zwroty	pożyczki	
1327	1303		69	76	8	117	60	—	—	—	—	—	—	1303
1328	1630		85	84	7 fert	—	60	—	—	—	—	—	—	1831
1329	1256		455	120	3	—	116	—	—	—	—	—	—	2078
1330	1558		—	124	16	—	44 i z cechów	—	379	22	41	65	—	2250
1331	—	303 clo, kary, wójtostwo	366	164	—	—	—	—	—	—	90	306	—	3676
		482 szrotamt, waga, sól, cechy, piwo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		124 clo, wino	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		61 pastwiska	—	—	—	—	—	23	—	—	—	—	—	—
1332	1553	30 szpital bożogrobców	—	135	15	—	89 i z cechów	—	—	—	—	—	—	1848
1333	1609	30 de balistis	50	132	12	—	49	—	150	—	—	—	—	2022
1334	1639		128	132	23	—	52	—	—	—	—	—	—	2004
1335	1219	16 zamiana pieniędzy	145	143	8	—	19	—	—	—	—	—	—	1550
1336	2051		—	140	27	—	40	—	630	—	—	—	—	2287
1337	1224	50 zapis testamentowy	—	—	7	—	33	—	509	—	14	—	280 za czynsz	2320
		79 miasta na świętopietrze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1338	788	50 na monecie	20	158	8	—	17	—	300	160	234	—	90 za czynsz	2395
		183 za sól	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		65 świętopietrze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		200 od Mikołaja Wierzyńska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		24 z karczem	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1339	1594	450 census, młyny, sól, cechy, waga	—	—	7	—	—	—	1394	—	—	—	396 za czynsz	3914
		73 świętopietrze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		33 dar	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1340	1605	430 census, młyny, sól, szrotamt, cechy	—	—	10	—	—	—	477	—	—	—	—	3286
		281 z dóbr duchownych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		29 świętopietrze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		470 clo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1341	1180	228 wójtostwo, sól	—	203	—	—	—	—	463	—	—	—	400 za czynsz	2602
		127 zapis testamentowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1342	533	584 sól, cechy, wójtostwo	—	—	—	—	—	—	300	110	—	—	1420 za czynsz	2879
		30 dary	—	—	—	—	—	—	—	piwo	—	—	—	—
		40 od Mikołaja Wierzyńska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1343	740	615 census, sól, wójtostwo, cechy, kary	—	—	—	—	—	—	795	—	—	—	690 za czynsz	2849
1344	781	527 sól, piwo, wójtostwo, cechy, kary, młyny	—	—	—	—	—	—	—	125	—	—	543	2077
1345	1452		—	—	—	—	—	—	—	piwo	—	—	376	—
1346	1173	670 sól, census, szrotamt, cechy, kary	—	—	—	—	—	25	—	—	—	—	131	3345
		562 młyny, clo, żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		173 pastwisko, clo, piwo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		600 zwrot pożyczki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1347	1126	831 census, sól, szrotamt, wójtostwo, cechy, kary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2985
		595 clo, żydzi, młyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		243 pastwiska, piwo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		120 zwrot pożyczki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		200 flor. zapis	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1348	1091	713 census, sól, cla, kary, cechy	—	—	—	—	—	24	—	—	—	—	678 za czynsz	3398
		683 clo, żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		191 pastwiska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		16 dar	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1349	1155	708 census, szrotamt, cechy, kary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	120 za czynsz	2328
		568 chmiel, clo, wójtostwo, żydzi, młyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		276 pastwiska, piwo, cegły	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1350	604	767 census, szrotamt, sól, cechy	445	—	—	—	—	—	—	—	—	—	200 za czynsz	2713
		509 chmiel, clo, młyny, wójtostwo, kary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		341 pastwiska, piwo, cegły	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1351	1207	530 census, szrotamt, cechy, topnia	500	—	—	—	—	20	—	—	—	—	781 za czynsz	4402
		408 chmiel, kary, clo, sól, wójtostwo, żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		125 pastwiska, piwo, cegły	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		872 precaria (beda)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1352	1310	360 census. szrotamt, cechy, waga	575	—	—	—	—	19	—	—	—	—	883 za czynsz	3831
		420 chmiel, kary, sól, wójtostwo, żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		262 pastwiska, piwo, cegły	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1353	1545	294 census, szrotamt, pozostałość	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2198
		198 sól, cegły, taksy za wyroki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		203 chmiel, wójtostwo, kary, młyny, clo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		136 pastwiska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		21 sprzedaż gruntu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1354	1593	236 waga, propinacja, sól	—	—	—	—	—	20	—	—	—	42	265 za czynsz	2768
		168 szrotamt, chmiel, wino, clo, wyroki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		163 census, żydzi, cechy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		163 pastwiska, cegiennie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		129 kary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		69 wójtostwo, cechy, piwo, żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		17 cegły	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1355	1626	250 sól, propinacja, waga	—	—	—	—	—	9	—	—	—	—	—	2652
		300 szrotamt, młyny, chmiel, cla	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		156 census, żydzi, czynsze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		156 pastwiska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		144 kary, cechy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1356	2644	341 waga, sól, propinacja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4352
		200 szrotamt, młyny, chmiel, clo	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		202 census, żydzi, czynsze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		126 pastwiska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		227 kary, wójtostwo, cechy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1357	1515	254 waga, sól, propinacja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
		210 szrotamt, clo, chmiel ⁶⁰⁾	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

wiadomości), a przeciętną dochodów szacować wypadnie na 1755, a rozchodów na 1916 marek, zdawać by się mogło, iż nastąpiło pewne polepszenie finansów. Deficyt z lat poprzednich został obecnie jakby zażegnany, a budżet miejski wykazywał nawet pewną nadwyżkę dochodów. Ale było to, jak się niżej przekonamy, tylko pozorne. Finanse miejskie były wciąż w stanie opłakanym.

Przypatrzymy się bliżej gospodarce finansowej miasta. W dochodach na pierwsze miejsce wybija się wciąż kolejka, tj. podatek od rodzin, którego wysokość uchwałała*każdorocznie rada, a który stanowił podstawę wszystkich dochodów, wynosząc zwykle ich połowę. Drugim z kolei co do wysokości wpływów był dochód miejski ze sprzedaży sukna i to zarówno w formie podatków z kramów, gdzie sprzedawano ten towar z metra, jak i od własnych transakcji miejskich tym towarem. W latach 1330—1343 wpływy stąd wynosiły od 150—180 marek rocznie, raz nawet osiągając wysokość 1400 marek. Inne dochody były już znacznie skromniejsze. Nawet powszechny podatek od nieruchomości (census) niepodwyższany od niepamiętnych czasów wynosił przeciętnie rocznie 130 marek; Żydzi płacili pogłównie w wysokości 50—455 marek rocznie; skupione wójtostwo przynosiło zaledwie 8 marek; wreszcie kary administracyjne dawały miastu od 17—116 marek dochodu. Opodatkowani wreszcie byli członkowie poszczególnych cechów, którzy płacili podatek od wykonywanego zawodu (w formie zryczałtowanej). Ale wszystko to nie pokrywało wzrastających wciąż wydatków. Miasto uciekać się musiało do podatków pośrednich, opłat od sprzedaży wina, soli, piwa, czerpało dochody z oddanych sobie przez książąt ceł wodnych na Odrze i lądowych; prowadziło własne przedsiębiorstwa: oczynszowane było korzystanie z pastwisk gminnych, waga miejska, dochody przynosiły karczmy; dalej monopol miejskie: topienie srebra, szrot (przymus zakupu napoi alkoholowych w składach miejskich), chmiel, akcyza od soli i piwa. Nawet stawanie mieszczanina przed radą

pociągało za sobą zawsze kosztą, gdyż każdy wyrok podlegał taksie, którą się musiało płacić. Prowadziło miasto wreszcie własne przedsiębiorstwa przemysłowe: cegielnie, wyrab drzewa.

Ale i wydatki miało miasto ogromne. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba daniny na rzecz króla, który choć uwolnił miasto od berny, w rzeczywistości jednak przy łada okazji domagał się ich w znacznie wyższym wymiarze, niż poprzednio książęta wrocławscy, wybierając z miasta przeciętnie 600 marek rocznie, niekiedy dochodząc nawet do 1800, raz nawet (r. 1356) przekraczając kwotę 2500 marek. Ogółem wypłaciło miasto królom czeskim w latach 1335—1356 z najrozmaitszych tytułów prawie 8000 marek srebra. A obok tego z racji częstych przyjazdów Jana i Karola do Wrocławia ponosiło miasto za każdym razem kosztą utrzymania monarchy i jego dworu, połączone nieraz z obowiązkiem wyrównania szkód, poczynionych przez orszak władcy. Kosztą te wyniosły wciągu 30 lat sumę 2755, zaksiężkowaną przez miasto pod pozycją honores. Wreszcie obaj królowie czescy zadłużali się bardzo często u miasta i mieszczan, a długi swe bardzo rzadko wyrównywali; i tu księgi miejskie wykazują zaledwie drobną część należności winnych miastu i jego obywatelom, ale i tak długi zaksięgowane wyniosły ogółem kwotę 3266 marek. Nawet na wyprawy wojenne musiało miasto posiłkować władców własnymi pieniędzmi lub pomocą w naturze, dostarczając podwód, maszyn oblężniczych, żywności, często własnych żołnierzy zaciężnych, co wszystko pisarz miejski obliczył na sumę 4161 marek srebra. Przy tych wszystkich wydatkach jakże dziwnie odbija wysokość pensyj, płaconych urzędnikom miejskim, które w latach 1327—1337 wynosiły regularnie 67 marek rocznie, podniosły się nieco w górę w r. 1339, osiągając raz jeden w r. 1349 wysokość 330 marek. Ale lwia część wydatków miejskich szła cały czas na budowę gmachów publicznych: ratusza, murów, bram i baszt miejskich, nie mówiąc o kościołach fundowanych

przez duchowieństwo lub poszczególnych mieszczan. Rada miejska w ciągu 30 lat wydała na budownictwo Wrocławia potworną, jak na owe czasy, sumę 13100 marek.

Na wszystkie zwyczajne wydatki, dochody miejskie nie mogły wystarczyć, mimo że obywatele byli silnie obciążeni. Rada zaciągać musiała tedy raz po raz pożyczki (w r. 1327 marek 1303, w r. 1356 marek 4352). Bywały one dwójakiego rodzaju; albo miasto wydzierżawiało po prostu własne grunta i czynsz dzierżawny ściągało od razu w całości jednorazowo w gotówce; albo zaciągało pożyczki w pieniądzech, które rocznymi ratami spłacało. Z pierwszego tytułu uzyskało miasto w ciągu lat 1337—1353 kwotę 7781 marek, co jednak nie jest sumą całkowitą, gdyż na spłacenie tego rodzaju zobowiązań zaksięgowano w rachunkach miejskich z lat 1334—1356 sumę 10850 marek. W gotówce znów pobrało miasto od swych wierzycieli w latach 1327—1356 łączną kwotę 11188 marek tak, że razem suma zaciągniętych przez miasto zobowiązań osiągnęła w trzydziestoleciu 1327—1356 wysokość 22038 marek, czyli że przeszło 25% wydatków pokrywał Wrocław z pożyczek. Ale nawet i to nie wystarczało. Miasto uciekać się tedy musiało wprost do fałszowania swego bilansu, odmawiając niekiedy pod pozorem niedoboru budżetowego królowi należnych mu dań. Tak było w r. 1349, kiedy miasto podało królowi, iż wydatki wyniosły 3199 marek, a dochody 1101 marek, kiedy w rzeczywistości, według zestawień pisarza miejskiego przychód osiągnął kwotę 2328 marek⁶⁵). Poniżej podajemy zestawienie dochodów i wydatków miejskich za lata 1327—1356, oraz za r. 1377.

Bogactwo swe czerpało miasto w pierwszej linii z własnego przemysłu ujętego w średniowieczne ramy cechowe. Każdy, kto chciał wykonywać w mieście jakiś zawód, obowiązany był należeć do jakiegoś cechu, co jednak w praktyce nie wykluczało istnienia rzemieślników pozacechowych, niestowarzyszonych. Wyżej wymieniliśmy 29 cechów wrocławskich, często o bardzo daleko posuniętej specjaliza-

Rok	W y-							
	collecta	honores	commun. expens	edificia	pensje	posel- stwa	świętop.	straty
1327	660	286	144	143	67	—	33	52
1328	560	416	100,5	86	68	—	—	5
1329	580	74	115	202	67	35	—	—
1330	630	82	91	215	—	155	—	45
1331	—	134	—	83	67	400	—	—
1332	309	90	100	343	68	—	—	60
1333	600	92	96	305	68	87	—	68
1334	600	206	110	343	68	45	—	27
1335	600	93	133	258	68	103	13	69
1336	1120	310	120	324	68	—	60	—
1337	—	79	70	325	64	40	82	120
1338	—	33	72	692	76	86	91	53
1339	1835	37	396	447	8	—	73	174
1340	—	58	—	274	114	330	—	140
1341	—	161	64	247	103	625	—	145
1342	—	163	105	542	—	926	—	—
1343	—	145	—	744	186	83	73	192
1344	—	182	—	343	137	134	—	139
1345	—	—	81	456	140	—	—	152
			53 fos- sata					
1346	—	168	—	671	190	421	—	99
1347	—	111	—	1115	214	402	—	134
1348	—	372	—	612	284	140	—	68
1349	—	86	—	753	330	212	—	236
1350	—	165	—	674	258	179	—	—
1351	—	260	—	557	181	132	—	88
1352	1160	49	—	709	126	164	—	24
1353	200	35	—	220	142	76	—	—
1354	541	38	83	407	132	115	—	—
1355	560	55	—	755	208	111	—	88
1356	2580	48	—	355	262	112	—	35

d a t k i

pożyczki		wojsko uzbrojenie	wyprawy, władca	wykup czynszu	imiennie	nadwyżki	różne	suma
zaciąg- nięte	dane							
64	—	—	—	—	—	—	185 służbie	1303
446	—	—	—	—	—	128	38 „	1861
—	—	—	—	—	—	—	40 wójtostwo	—
—	—	—	—	—	—	—	860 posłom	—
—	—	—	—	—	—	—	82 do Krakowa	—
—	—	—	—	—	—	—	58 służbie	2250
478	—	—	430	—	—	—	—	—
—	1200	—	112	—	—	—	—	—
275,5	—	148	111 wyprawa	—	—	—	20 sekretarz	1844
181	—	120	33 wyprawa	—	—	—	26 mennica	—
—	—	—	—	—	—	—	41 topnia	—
—	—	—	—	—	—	—	41 fosy	—
269	—	196	—	140	—	—	—	(2004)
95	—	104	15 pogrzeb księcia	—	—	—	—	(1550)
1474	—	44	79 wyprawa	—	—	—	—	(1887)
564	—	26	624	—	50	—	30 sukno	2320
—	—	—	—	—	—	—	37 kupno gruntu	—
377	—	—	—	100	—	—	24 służbie	2395
690	—	—	—	—	—	—	186 przeciw biskupowi	3914
1295	—	—	—	80	—	—	1002 cło	2388
1101	—	—	—	—	—	—	67 dostawy	(2602)
—	—	—	—	60	—	—	15 sól, cegły	—
790	458	—	—	111	—	—	—	(2879)
623	—	—	—	300	—	—	565 biskupowi	—
—	—	—	—	—	—	—	32 majstrom 2	—
481	—	120	—	504	—	—	—	2013
—	—	95	—	943	40	25	27 służbie	3676
—	—	—	—	—	—	—	53 szkody	—
—	—	—	—	—	—	—	20 cło	—
—	—	—	—	—	—	—	27 wójtostwo	—
—	—	—	—	—	—	—	44 kupno gruntu	—
—	—	—	—	1361	351	20	52 stajnie	3345
17	—	47	—	746	200	5	—	2980
—	1100	—	—	622	200	—	—	3398
—	—	—	—	644	66	—	—	2328
20	142	—	510	673	20	—	71 marstall	2713
—	—	—	2247	658	50	19	52 „	(4402)
—	—	—	—	—	—	—	126 kupno gruntu	—
612	—	—	—	848	—	78	30 sól	3831
381	—	—	—	1086	20	20	60 marstall	2198
434	—	—	—	1010	69	9	13 „	2768
—	—	—	—	—	—	—	41 „	—
50	—	—	—	814	40	—	4 wójtostwo	2652
—	—	—	—	—	—	—	53 marstall	—
471	366	—	—	150	—	247	35 konie	4352
—	—	—	—	—	—	—	40 marstall	—

Rok 1387⁶⁶⁾

D o c h o d y		W y d a t k i	
Kolekta I—IV	775 ¹ / ₂	posłowie miejscy	11 ¹ / ₂
szrotamt	100	skarb królewski	560
cło wodne	25	honores	21
sól	309	podróże urzędników	65 ¹ / ₂
cement	13	wydatki osobowe	38
taksa za wpisy do ksiąg	25	szopa na cegły	274 ¹ / ₂
cechy	20	okręt	10
cegły, czynsz z ratusza.		cement	13
chmiel, waga, pilnowanie		bruki	21
ryb itp.	171	chodniki drewniane	35 ¹ / ₂
pilnowanie zboża, targu	36 ¹ / ₂	mosty	7 ¹ / ₂
cechy	88	służba targowa	5
census	20	drzewo na budulec	79
młyny	221 ¹ / ₂	zwózka	16
tkacze	74	żelazo, kowal	4 ¹ / ₂
pożarowe, czynsz z muru	22	mury	33 ¹ / ₂
jatki stare	24	marstall	5
"	11	palisada w Nowym Mieście	4
"	49 ¹ / ₂	mosty	6
pastwiska	117 ¹ / ₂	"	23 ¹ / ₂
"	4 ¹ / ₂	roboty rzeczne	4 ¹ / ₂
od krów	11	mosty	28 ¹ / ₂
poła	3	groble	86 ¹ / ₂
"	12	machiny wojenne	5 ¹ / ₂
rybacy	10 ¹ / ₂	wyprawa wojenna	30
pasterze	11 ¹ / ₂	reprezentacja	56 ¹ / ₂
"	17	cement	40
bretmol, marstall	24	"	56
wieżenie	13	"	17
różne	12 ¹ / ₂	zwroty czynszów	250
sól, cegły	295	"	45
należności miastu	193 ¹ / ₂	"	246
pozostałość	1200	"	13
pożyczki na czynsz	216 ¹ / ₂	"	45
		"	258
		"	48
		"	45
		"	195 ¹ / ₂
		"	13
		"	45
		"	840
		służba, wójt	64 ¹ / ₂
		służba	28 ¹ / ₂
		"	32
		"	17
		cement	480
		mury	75
Razem	4565 ¹ / ₂	Razem	4033

eji. Proces ten wciąż się pogłębia. W spisach rzemieślników spotykamy obecnie określenia zawodów dziś zupełnie niezrozumiałych, po prostu synonimy powszechnie używanych dziś określeń, które jednak w ówczesnej nomenklaturze miały swe uzasadnione różnicowanie (messer-messersmed, beckinschlosser-kesseler, czymmermann alias donnegruze itd.). Spis z r. 1403 wymienia 133 zawody, w których wszystkie bodaj zajęcia społeczeństwa średniowiecznego były reprezentowane: od kamieniarza, czy kowala do pisarza, malarza i aptekarza. Niestety źródła nie dają odpowiedzi na pytanie, jak wysoka była produkcja poszczególnych zawodów, czy choćby sumaryczna całego ówczesnego społeczeństwa rzemieślniczego Wrocławia. Możemy tylko z ilości członków poszczególnych zawodów zdać sobie w przybliżeniu sprawę, które zawody były szczególnie silnie reprezentowane.

A więc na 1689 osób, wykazanych w spisie z r. 1403, jako oddającym się jakimkolwiek zajęciom (przemysłowym i handlowym), najwięcej, bo 304 było karczmarzy, lub utrzymywało się z posiadania karczem. Drugim z kolejności zawodem było tkactwo, któremu oddawało się 136 rzemieślników; szewców liczył Wrocław wówczas 82, bez łataczy obuwia, których 14 wymienia spis osobno, a którzy mieszkali przy ulicy, zwanej od ich zawodu. Z kolei szli rzemieślnicy (78), krawcy (69), kuśnierze (68), piekarze (62), ślusarze i słodownicy (po 56). Reszta zawodów była już znacznie skromniej reprezentowana: nożowników było 45, przedarzy 47, siodlarzy 31, tyłuż kramarzy, obok tak nielicznych a specjalnych zajęć jak: igielnicy (2), różańczarze (6), fabrykanci łuków (4), krupniarze (1), aptekarze (1), zegarmistrze (2) itp.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się procentowy rozkład rzemiosł w obrębie pracującej klasy mieszkańców naszego miasta. Na 1197 osób oddających się zajęciom przemysłowym (na tabeli grupy II—IX) 268 podało jako zawód przemysł odzieżowy, tj. stanowili oni 15,86% całości zarob-

kupującej ludności Wrocławia, a 22% ludności oddającej się zajęciom przemysłowym. Z kolei szli tkacze i przedstawiciele rzemiosł pokrewnych, którym oddawało się 252 osób, tj. 14,91% ogółu, względnie 21% przemysłowej ludności; dalej następowali przedstawiciele zawodów spożywczych z 235 członkami, tj. 13,91%, względnie 21% ludności Wrocławia. Reszta była już znacznie słabiej reprezentowana: przemysł skórzany liczył 100 członków, tj. 5,91, wzgl. 8% rzemieślników, przemysł drzewny i rogowy 92, a więc 5,44 wzgl. 7,6%, wreszcie znamy 41 członków zawodów budowlanych (2,44 lub 3%). Ogółem zawody przemysłowe stanowiły 72% ogółu ludności pracującej Wrocławia.

Handlem i przemysłem hotelarskim zajmowało się w mieście 418 osób, czyli 24,74% ogółu ludności pracującej, rolnictwem i zawodami pokrewnymi 3,18%. Widzimy

Statystyka zawodowa Wrocławia w r. 1403⁶⁷⁾

I. Pracownicy fizyczni

pastuch	3
cieśla	3
rybak	35
kamieniarz	2
górnik	1
różni	10
	54 = 3·18%

II. Zawody metalowe

kowale	28
ślusarze	56
nożownicy	45
iglarze	2
miecznicy	10
placnerze	3
lucznicy	8
szlifierze	2
złotnicy	12
kotlarze	11
kanengiser	9
inni	20
	206 = 12·19%

III. Opał, oświecenie

3
3 = 0·17%

IV. Tkactwo

tkacze	136
przędzarze	47
nicjarze	2
blicharze	1
farbiarze	1
czichnerze	35
ciemki tkacz	1
inni	29
	252 = 14·91%

V. Przemysł skórzany

garbarze	15
białoskórnicy	8
rymarze	9
pasiarze	28
siodlarze	3
kieszeniarze	31
inni	6
	100 = 5·91%

VI. Przemysł drzewny i rogowy

bednarze	15
wozownicy	20
robiący pługi	2
cieśle	20
stolarze	8
stelmach	6
tokarze	1
rzeźbiarze	3
różańcarze	6
łucznicy	4
inni	7
	92 = 5'44 ⁰ / ₀

VII. Przemysł spożywczy

młynarze	3
krupiarze	1
kaszarze	1
piekarze	62
rzeźnicy	78
słodownicy	56
geysseler	22
miłodownicy	3
inni	9
	235 = 13'91 ⁰ / ₀

VIII. Przemysł odzieżowy i utrzymanie czystości

krawcy	69
rękawnicy	1
plaszczarze	14
szewcy	82
łatacze obuwia	14
kapelusznicy	7
kuśnierze	68
łaziebnicy	8
inni	5
	268 = 15'86 ⁰ / ₀

IX. Przemysł budowlany

murarze	12
ceglarze	4
dekarze	1
szklarze	10
inni	14
	41 = 2'44 ⁰ / ₀

X. Handel, komunikacja, przemysł hotelarski

kupcy	1
aptekarz	1
kramarze	31
przekupnie	13
mączarze	10
stolarz	1
handlarze dziczyzną	12
inni	25
woźnice	15
przewoźnicy	3
stróże	2
karczmarze	304
	418 = 24'74 ⁰ / ₀

XI. Sztuka

pisarz	1
malarze	10
	11 = 0'63 ⁰ / ₀

XII. Muzykanci

$$\frac{2}{2} = 0.11\%$$

XIII. Różne

Zegarmistrz	2
akuszerka	1
mowca	2
inni	2
	7 = 0'41 ⁰ / ₀

Suma 1689 osób = 99'92⁰/₀

więc, że struktura społeczna miasta na przełomie XIV i XV w. odpowiadała wyraźnemu nastawieniu na charakter przemysłowy miasta. Pośrednictwem (handlem), a zwłaszcza handlem en gros zajmowała się stosunkowo niewielka

ilość kupców (1 grosista i 31 bogatych kramarzy), w których rękę skupiało się gros bogactw i cała władza w mieście.

Ale zestawienie to uprawnia do dalszych ciekawych wniosków. Porównawszy spis z r. 1403 ze spisami podobnymi późniejszymi, przekonamy się, że np. metalowców było w r. 1403, jak wspomniano 18%, w r. 1470 liczba ich wzrosła do 22% (liczba absolutna 274), ale od tej pory rozpoczyna się powolny upadek tego rzemiosła. W r. 1499 mamy już tylko 195 rzemieślników, pracujących w metalu (13%), a r. 1544 liczba ich spada do 156 (tj. 12%), w r. 1596 podnosi się lekko do 192 (13%), ale w r. 1617 spada ponownie do 159 (11%), a r. 1640 obserwujemy dalszą ucieczkę od tego rzemiosła (111 osób tj. 10%); dopiero w r. 1790 zaznaczyła się lekka poprawa w zawodzie metalowym, stojąca oczywiście w związku z hudzącym się w Europie i na Śląsku wielkim przemysłem fabrycznym. Liczba rzemieślników w tym fachu doszła w tym r. do 299 osób, co jednak dla ówczesnej ludności Wrocławia, dawało dalej tylko 14%. Podobnie było z pracownikami tekstylnymi. Z 21% z r. 1403 (osób 252) spadała ich liczba w odpowiednich latach na 204 (16%), 204 (14%), 156 (12%), 196 (14%), i dopiero od r. 1617 daje się podobnie zauważyć lekka tu poprawa, kiedy to procent zatrudnionych w przemyśle tekstylnym powraca do wysokości 22%, w r. 1640 dochodzi nawet do 23%, aby następnie jednak znów spaść do 18% (296 osób) w r. 1790. Podobnie ma się sprawa z przemysłem drzewnym, który z 8% r. 1403 spada później do 5% i przez dwa następne stulecia oscyluje między 4 a 6%, aby dopiero w r. 1790 dojść do normy sprzed 400 prawie lat.

Reszta rzemiosł wykazuje inne tendencje rozwojowe. Taki przemysł skórnicy, któremu oddawało się w r. 1403 8% pracujących, liczy w r. 1470 ich już 10% (131) rzemieślników, stan ten pozostaje niezmienny w r. 1499 (154 osób, 10%), a w r. 1544 dochodzi do 14% i 181 pracowników. Od tej daty zaczyna się jednak i jego upadek. W r. 1596 pracuje w przemyśle skórnym już tylko 12%,

Rozwój przemysłu we Wrocławiu w latach 1403—1790 ⁶⁸⁾

Z a w ó d	1403	1470	1499	1544	1596	1617	1640	1790
II. Przemysł metalowy	206 (18%)	274 (22%)	195 (13%)	156 (12%)	192 (13%)	159 (11%)	111 (10%)	299 (14%)
III. Opał, oświetlenie	3	—	—	—	—	—	—	—
IV. Przemysł tekstylny	252 (21%)	204 (16%)	204 (14%)	156 (12%)	196 (14%)	316 (22%)	238 (23%)	396 (18%)
V. Przemysł skórzany	100 (8%)	131 (10%)	154 (10%)	181 (14%)	174 (12%)	117 (8%)	72 (7%)	98 (4%)
VI. Przemysł drzewny	92 (8%)	68 (5%)	74 (5%)	71 (6%)	88 (6%)	84 (6%)	48 (4%)	161 (8%)
VII. Przemysł spożywczy	235 (20%)	262 (20%)	334 (23%)	297 (24%)	285 (20%)	269 (19%)	240 (23%)	312 (14%)
VIII. Przemysł odzieżowy	268 (22%)	225 (18%)	335 (23%)	272 (22%)	361 (26%)	378 (27%)	274 (26%)	733 (33%)
IX. Przemysł budowlany	41 (3%)	115 (9%)	186 (12%)	129 (10%)	120 (9%)	105 (7%)	74 (7%)	185 (9%)
Razem	1197	1279	1482	1262	1416	1428	1057	2184

w r. 1617 8%, w r. 1640 tylko 7%, a w r. 1790 ilość ich spada do 4%. Jedynie przemysł spożywczy, odzieżowy i budowlany wykazują w naszym mieście na przestrzeni czterech prawie wieków ciągły rozrost. Pierwszy z 20% i 235 osób w nim zajętych z r. 1403 podnosi się w r. 1544 do 297 pracowników, co stanowi 24%, jeszcze w r. 1640 liczy ich 240 (tj. 23%), aby dopiero w r. 1790 spaść do liczby 312 i 14%. Natomiast równomierny wzrost na przestrzeni wieków wykazuje przemysł odzieżowy, który z 22% z r. 1403, po chwilowym spadku w r. 1470, podnosi się stale, aby w r. 1790 osiągnąć 33% ludności przemysłowej Wrocławia i liczyć 733 członków.

W sumie ogólnej ludność przemysłowa Wrocławia wzrosła w ciągu 390 lat prawie dwukrotnie. Zdawać by się

mogło, że wzrost ten odpowiada rozwojowi miasta i na innych polach, i świadczy o stałym rozwoju ekonomicznym stolicy Śląska. Tak jednak nie było. Jeśli przyjmiemy, że ludność naszego miasta liczyła w r. 1403 około 11000 osób, a w r. 1790 podniosła się do 55000, to widzimy, że przemysł wrocławski nie nadążał za przyrostem naturalnym ludności, a pozostawał głęboko za nim w tyle. Ale o tym bliżej w następnej części.

Jak więc z powyższych zestawień widzimy, Wrocław stał na przełomie XIV i XV w. u szczytu swego rozwoju ekonomicznego. Przemysł metalowy, tekstylny i drzewny nigdy później do dawnej świetności nie wróciły; nawet przemysł skórniczy, po chwilowej podwyżce w latach 1490—1596 później nigdy dawnego poziomu nawet procentowego nie osiągnął. Nie tu miejsce omawiać przyczyny tego zjawiska, ani zastanawiać się nad tym, dlaczego inne gałęzie przemysłu miejskiego poszły inną drogą rozwojową. Wystarczy w tym miejscu stwierdzić, że do wzrostu przemysłu, a więc dobrobytu miejskiego, przyczyniła się w pierwszej linii zapobiegliwa gospodarka jeszcze Karola IV, otwarcie dla przemysłu i handlu miasta Czech, dobre stosunki z zachodem Europy, wreszcie upadek rzemiosła we Francji i Anglii w związku z toczoną współcześnie wojną stuletnią. Dość powiedzieć, że Wrocław w początkach XV w. liczył dwa razy więcej ludności rzemieślniczej, niż Berno czeskie, przeszło dwa razy tyle co Praga i dzielnica przemysłowa Ypres we Flandrii, a tyle co Berno i Praga razem wzięte; więcej nawet niż Frankfurt n/M. W przemyśle metalowym dorównywała mu tylko Praga (procentowo), a w przemyśle tekstylnym przewyższał go tylko Frankfurt i Ypres (pierwszy tylko procentowo), w drzewnym tylko Frankfurt, w odzieżowym ten ostatni i Ypres, posiadając ze wszystkich przytoczonych miast największą bezwzględną ilość rzemieślników. Można powiedzieć, że Wrocław na przełomie XIV/XV w. był największym centrem przemysłowym między Renem a Odrą.

Przemysł Wrocławia i kilku miast zachodnio-europejskich

Z a w ó d	Wrocław	Brno	Praga (Stare- miasto)	Frankfurt	Ypres (część)
	(1403)	(1365)	(1429)	(1440)	(1431)
II. Przemysł metalowy	206 (18 ⁰ / ₀)	89 (15 ⁰ / ₀)	108 (18 ⁰ / ₀)	119 (12 ⁰ / ₀)	18 (3 ⁰ / ₀)
III. Opał, oświetlenie	3	18 (3 ⁰ / ₀)	9 (2 ⁰ / ₀)	10 (1 ⁰ / ₀)	1
IV. Przemysł tekstylny	252 (21 ⁰ / ₀)	89 (15 ⁰ / ₀)	73 (13 ⁰ / ₀)	245 (25 ⁰ / ₀)	363 (68 ⁰ / ₀)
V. Przemysł skórzany	100 (8 ⁰ / ₀)	59 (9 ⁰ / ₀)	74 (13 ⁰ / ₀)	66 (7 ⁰ / ₀)	16 (2 ⁰ / ₀)
VI. Przemysł drzewny	92 (8 ⁰ / ₀)	50 (8 ⁰ / ₀)	38 (7 ⁰ / ₀)	86 (9 ⁰ / ₀)	20 (4 ⁰ / ₀)
VII. Przemysł spożywczy	235 (20 ⁰ / ₀)	110 (18 ⁰ / ₀)	91 (16 ⁰ / ₀)	142 (14 ⁰ / ₀)	45 (8 ⁰ / ₀)
VIII. Przemysł odzieżowy	268 (22 ⁰ / ₀)	170 (28 ⁰ / ₀)	167 (28 ⁰ / ₀)	205 (20 ⁰ / ₀)	47 (9 ⁰ / ₀)
IX. Przemysł budowlany	41 (3 ⁰ / ₀)	26 (4 ⁰ / ₀)	20 (3 ⁰ / ₀)	118 (12 ⁰ / ₀)	26 (5 ⁰ / ₀)
Razem	1197	611	580	991	536 ⁶⁹⁾

Niestety, jak wspomniano wyżej, nie jesteśmy w stanie określić, jaka była wysokość produkcji przemysłowej miasta. Źródła milczą na ten temat zupełnie, a podatki nakładane na cechy, według ówczesnych zwyczajów wymierzone w formie ryczałtu, nie mogą rzucić światła na nas obchodzące zagadnienie ⁷⁰⁾. Nie dają też odpowiedzi na postawione pytanie tak częste w tej epoce statuty cechowe, np. cechu rybaków ⁷¹⁾, stolarzy i malarzy ⁷²⁾, igielników ⁷³⁾ i druciarzy, sukienników ⁷⁴⁾, pasiarzy ⁷⁵⁾, kuśnierzy ⁷⁶⁾, kieszeniarzy ⁷⁷⁾, czy rękawiczników ⁷⁸⁾, opisujące szeroko tylko obowiązki i prawa członków cechów, jakoś i sposób fabrykacji wyrobów. Niezależnie od tego przemysł wrocławski, przynajmniej tutejszych złotników, musiał być wysoko po-

stawiony, skoro cech ten aż w Brukselli i Kolonii szukał w r. 1372 pouczeń w sprawie dobroci próby srebra i złota przy wyrobach jubilerskich, oraz co do wysokości płacy za dokonaną robotę⁷⁹). Ale wszystkie, te, nieraz bardzo interesujące szczegóły, nie mogą objaśnić naczelnego pytania, ile wynosiła produkcja przemysłowa Wrocławia w tych czasach. Pozostanie ona zapewne na długo jeszcze, może nawet na zawsze tajemnicą.

Równolegle z rozwojem przemysłu miejskiego szedł i rozwój jego handlu. Podobnie jak w poprzednim okresie był on wewnętrzny, obliczony na potrzeby i zbył w samym mieście, i zagraniczny, pośredniczący, w którym Wrocław coraz dobitniej spełniał swą rolę pośrednika w handlu między zachodem a wschodem. Co więcej kupcy wrocławscy biorą w nim teraz sami osobiście żywy udział, nie zadowolając się, jak poprzednio, pośrednictwem kupców obcych. A więc dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców powstają teraz w mieście obok dawnych dwóch rocznych jarmarków (w dniu św. Wincentego i św. Jana)⁸⁰), które obecnie otrzymują zatwierdzenie swych dawnych przywilejów⁸¹), nowe targi tygodniowe (w niedziele i piątki) na chleb⁸²), jarmarki na sól, którą sprzedawano na osobnym placu (rynek solny)⁸³); osobne przywileje otrzymują handlarze dziczyzną⁸⁴). W r. 1370 zezwala cesarz Karol IV na założenie w mieście specjalnego targu na chmiel⁸⁵), ustanawia osobne przepisy co do wyszynku wina w karczmach⁸⁶). wreszcie w r. 1387 Wacław IV ustanawia co sobotę osobny targ na mięso⁸⁷). Widać, że ludność miasta wciąż wzrasta, skoro musiano ciągle myśleć o coraz obfitszym zaspokajaniu jej potrzeb. Miasto dąży też do obniżenia cen łowarów; wychodzi tedy taryfa maksymalna na chleb w r. 1362⁸⁸); miasto uzyskuje od królów pozwolenie na założenie nowych 12 jatek z mięsem⁸⁹), uzyskuje ponowienie prawa posiadania wagi, szrotamtu, bielni płótna⁹⁰). Wszystkie te zarządzenia zmierzają do ściągnięcia ku miastu jak najwięk-

szej ilości kupców, do zapewnienia obywatelom najmożliwszych warunków życia.

Ale główną rolę Wrocławia w życiu handlowym był jego udział w handlu zagranicznym. Przy ówczesnym systemie celnym, kiedy to każde państwo, każde księstwo w obrębie samego Śląska otaczało się barierami celnymi, koniecznym było dla miasta uzyskanie zwolnień takich w jak najdalszym promieniu od Wrocławia. Otrzymują tedy mieszczanie zwolnienie od ceł w Kątach (r. 1347)⁹¹), prawo odkupu cła w Leśnicy, zwolnienie od prawa składu w Pradze⁹² czeskiej (1359)⁹²) i zwolnienie od ceł w Kutnej Horze⁹²) (1373). Miasto otrzymuje dalej pozwolenie na swobodne podróże przez kraje margrabiego Ludwika brandenburskiego w r. 1349⁹⁴), a w szesnaście lat później wielki przywilej Ludwika węgierskiego, zezwalający na handel z jego krajami⁹⁵), wygrywa wielką stawkę w walce z arcyksiężętami austriackimi o wolność podróży do Włoch. Z jedną tylko Polską stosunki układają się niepomysłnie. Od czasu ostatecznej rezygnacji ze Śląska, a zarazem od chwili, kiedy ekspansja państwa Kazimierzowego zwróciła się ku wschodowi, wielka międzynarodowa droga handlowa: Krym—Kaffa — zachód Europy, została kupcom wrocławskim zamknięta. Kazimierz polski powiedział wręcz, że zajął Ruś własnymi ludźmi i dla własnych kupców i nie dopuści do konkurencji obcych, przede wszystkim wrocławskich kupców⁹⁶). Błagali tedy wrocławianie raz po raz u Karola o cofnięcie tego zakazu przez Polskę⁹⁷); bezskutecznie. Król Polski trwał uparcie przy swym stanowisku. Wrocławianie mieli towary zakupywać w Krakowie lub Kaliszu u polskich kupców i nie czynić im żadnej konkurencji. Dochodziło nawet do tego, że Kazimierz musiał hamować swych poddanych, którzy konfiskowali nieraz towary wrocławian, sprowadzane z ominięciem miast polskich ze wschodu⁹⁸); nie na wiele się to jednak przydało⁹⁹). W odwet za to Karol IV udzielił w r. 1352 wrocławianom formal-

nego upoważnienia do więzienia kupców polskich i konfiskowania ich mienia, jak długo Kazimierz będzie im zabraniał jeździć przez swe kraje ¹⁰⁰). Ale i to nie odniosło skutku. Jeszcze w r. 1372 ponowiono Śląskowi zakaz podróży na Ruś ¹⁰¹). Jedynie drogi w stronę Gdańska i Torunia stały dla wrocławian otworem. Z Wielkopolską tedy utrzymywali mieszczanie żywe stosunki handlowe i rodzinne ¹⁰²), nosząc się nawet z zamiarem skierowania, za porozumieniem z Zakonem krzyżackim i Litwą drogi na Ruś przez Prusy i Litwę z ominięciem Polski i uniknięciem dokuczliwych barier celnych ¹⁰³). Ale plan ten dla trudności komunikacyjnych spełził na niczym.

Handlem zagranicznym zajmowali się grosiści. We Wrocławiu do r. 1403 był jeden taki kupiec, który zajmował się wyłącznie handlem hurtownym; przynajmniej jako taki został zapisany do ksiąg miejskich. Nie znaczy to jednak, aby hurtowników tu więcej nie było. Hurtem zajmowali się ubocznie, obok handlu detalicznego, także bogaci kramarze-kupcy ¹⁰⁴), których liczył Wrocław już 31 ¹⁰⁵). Oni to zaopatrywali miasto w towary zagraniczny, oni handlowali z zachodem i wschodem, oni wyprawiali się teraz coraz częściej w dalekie podróże, wywalczając dla miasta nowe drogi i nowe przywileje handlowe.

A granice handlu naszego miasta ulegają wciąż rozszerzeniu; dawne rynki utrzymują wrocławianie wciąż w swym posiadaniu, a do nich dołączają się coraz nowsze. Miasto utrzymuje stosunki handlowe z Nowogrodem, skąd sprowadza kilkakrotnie (w r. 1393 i 1403) duże partie futer (38000 i 31500 sztuk) bądź za pośrednictwem kupców warszawskich, bądź za pobytam nowogrodzian we Wrocławiu ¹⁰⁶). Wilno też stoi w stosunkach handlowych z naszymi kupcami, a mieszczanie tamtejsi nieraz bawią czas dłuższy w naszym mieście ¹⁰⁷). Lwów znów stanowił cel podróży handlarzy wrocławskich w r. 1434, skąd drogą na Lublin (z ominięciem Krakowa i Kalisza) sprowadzali

bydło, воск i towary wschodnie ¹⁰⁸). Aż na Wołoszczyznę zapuszczali się w r. 1417 nasi mieszczanie ¹⁰⁹). W latach 1400—1410 handlują znów do spółki z kupcami krakowskimi z Wenecją ¹¹⁰). Ale bywają okresy, iż znośne stosunki polsko-śląskie zmieniają się w otwartą walkę, czego wyrazem na polu handlowym są utrudnienia celne, nieraz wprost rabunki towarów ¹¹¹), lub w ogóle zakazy handlu Śląska i Wrocławia z Polską ¹¹²). Nawet na Bałkan docierają karawany wrocławskie, dokąd eksportują (zakupiony w Polsce) w r. 1412 воск ¹¹³). Na ogół jednak Polska i kraje wschodnie są wciąż terenem, na którym zaopatruje się Wrocław w płody rolnicze i zwierzęce (wosk, drzewo, skóry) i albo sprowadza je na własny użytek, albo eksportuje dalej na zachód, nad Ren i do Flandrii.

Ale głównym celem handlu wrocławskiego były wybrzeża Morza Bałtyckiego, kędy prowadziła morska droga na zachód. Jeszcze z lat 1360—1376 datują się pierwsze związki handlowe Wrocławia z Hanzą, a w r. 1387 jest już nasze miasto dowodnie członkiem tego najpotężniejszego związku handlowego miast północno-niemieckich nad Bałtykiem. Morzem przez Gdańsk sprowadza w tym czasie stolica Śląska sukno z Flandrii, ryby z Sundu i wysp duńskich, a nazwy domów mieszczkańskich przy nowym rynku „Helsingör“, „Skanör“ i „Reßenheupt“ świadczą o żywych stosunkach handlowych ich właścicieli z tymi bałtyckimi miejscowościami. W r. 1360 zwraca się znów miasto do kupców gdańskich z prośbą o zaopiekowanie się suknem, stanowiącym własność mieszczan wrocławskich, załadowanym na okręt, który uległ rozbiciu około Helsinbor. Aż do dalekiej Szkocji zapuszczali się śmiali żeglarze wrocławscy, tracąc nieraz w katastrofach okrętowych znaczne sumy, jak w r. 1360, kiedy to ponieśli straty ocenione na 300 polskich marek. Także do Hamburga docierają nasi kupcy (nie wiadomo morzem, czy lądem), jak o tym świadczą nazwiska ich wpisane do tamtejszych ksiąg miejskich. Ale jest to bo-

daj wszystko, co o stosunkach handlowych morskich Wrocławia z zachodem możemy powiedzieć. Z biegiem czasu gros naszego handlu kierowało się drogą lądową na Lipsk i Norymbergę na zachód ¹¹⁴).

Związki Wrocławia z Bałtykiem jako skutek swój miały ożywione stosunki handlowe z miastami północno-polskimi, Toruniem i Gdańskiem. Wrocław, leżący na międzynarodowej drodze handlowej Wiedeń—morze Bałtyckie, stać musiał z natury rzeczy w najściślejszych związkach z miastami zakonnymi. Związki te także dla miasta miały specjalną wartość, kiedy w epokach zatargów z Polską i przeszkód celnych, stanowiły one jedyne ogniwo pośredniczące w handlu z koloniami genueńskimi nad Morzem Czarnym. Ale bywały i chwile, kiedy na tle konkurencyjnym powstawały zatargi także i z miastami pruskimi, jak np. w latach 1380—1395, ale z wypogodzeniem się horyzontu politycznego Wrocław znów szuka w Toruniu protekcji dla swych kupców handlujących ze Szkocją.

Niemniej ożywione stosunki łączyły Wrocław z Węgrami. Żelazo, miedź, wino i bydło, to główne artykuły, podobnie jak w okresie poprzednim, handlu z krajami zakarpackimi. Wiadomości też o nich pełno we współczesnych źródłach. W r. 1365 uzyskują nasi kupcy od Ludwika węgierskiego przywileje handlowe; w r. 1393 ustanawia rada wrocławska cła od wina węgierskiego i austriackiego. Stosunki Wrocławia z Węgrami wzmożyły się zwłaszcza od r. 1419, kiedy Śląsk i Węgry dostały się pod wspólne władanie Zygmunta Luksemburskiego. Już w r. 1420 uzyskuje miasto zatwierdzenie dawnego przywileju Ludwikowego, a w latach 1420—1440 wrocławianin, Jan Hesse, utrzymuje stosunki handlowe z Trenczynem. Między latami 1428 a 1429 handluje Wrocław dowodnie z Tyrnawą. Za sukno i skóry, idące transytem z Polski, zakupowano tu miedź i pieprz (z ominięciem Polski) i przywożono do Wrocławia. Natomiast towary wrocławskie szły dalej aż do Siedmio-

grodu, a ślady stosunków finansowych miasta z kupcami węgierskimi pozostały po archiwach miejskich na Węgrzech w postaci skryptów dłużnych i wzajemnych zobowiązań pieniężnych.

Ale największe dawał miastu zyski i największe miał dla niego znaczenie handel z zachodem i południem, z Flandrią, Nadrenią i Włochami. Import sukna z Holandii i zachodnich Niemiec przybiera teraz olbrzymie rozmiary. Sprowadza się sukno z Gandawy, Ypres, Ghistelless, Poperinghe, Arras, Brugges, Brukselli, Courtrais, Louvain, Mecheln, Tournai. Każde z nich było innego gatunku i wartości, każde z nich ma specjalną nazwę i popyt. Nieco później nawiązują się stosunki z Amsterdamem, Herenthals, Maastrichem, Thienen i Vilvorde. Droga do Holandii prowadziła, jak się rzekło, niekiedy morzem, ale zazwyczaj lądem, przez Norymbergę i Frankfurt. Na zachód wywozi się natomiast przede wszystkim futra, sprowadzane oczywiście z Polski i Rusi ¹¹⁵). Także i Nadrenia przyłącza się rychło do handlu ze stolicą Śląska. Frankfurt n/M udziela rychło Wrocławowi (r. 1359) wolności handlowych, a na rynkach Kolonii i Lipska spotykamy w latach 1409 i 1426 woły wrocławskie, sprowadzane oczywiście z Polski i Węgier i pędzone dalej na rynki zachodnie. Nawet w przywozie towarów kolonialnych ze wschodu na zachód Europy pośredniczy dowodnie nasze miasto ¹¹⁶). Zjeżdżają też od czasu do czasu do naszego miasta z dalekich stron kupcy, jak np. złotnik paryski, który tu w r. 1431 handlował swymi wyrobami ¹¹⁷).

Jeszcze ważniejsze znaczenie dla Wrocławia miał handel z Włochami, a w pierwszej linii z Wenecją, która stanowiła najpożądany cel dla wszystkich europejskich kupców. Stąd też graniczące od północy z Włochami państwa: Austria, Karyntia, południowa Bawaria utrudniały na każdym kroku drogę nad Adriatyk, chcąc stać się monopolistami w pośrednictwie w handlu z królową Adriatyku. Po długich tedy rokowaniach, układach i zatargach udało się

wreszcie Wrocławowi w r. 1412 uzyskać od książąt karzyńskich i austriackiego Albrechta V pozwolenie na wolny przejazd do Włoch, i od tej pory poczyną się na wielką skalę handel naszego miasta z Wenecją. Dodać trzeba, że Wenecja, sama strzegąc pilnie swego monopolu dla handlu ze wschodem, sama niechętnie wysyłała swych kupców w podróż z towarami, poprzestając jedynie na transakcjach bankierskich, a każąc wszystkim obcym samym przyjeżdżać po towar do siebie i ponosić przy tej sposobności wszystkie ryzyka dalekiej podróży. A mimo wszystko opłacały się one Wrocławowi. Od r. 1392, (tj. od pierwszej wiadomości o handlu miasta z Wenecją) słyszymy wciąż o podróżach naszych kupców za Alpy. Zwłaszcza niejaki Beringer utrzymywał w latach 1412—1420 częste stosunki handlowe z Wenecją, zakupując tu pieprz, kminek, gałkę muszkatową, drzewo brazylijskie, a nawet perły i tkaniny wschodnie, a wywożąc skóry; słyszymy też o eksporcie na południe przez miasto polskiej koszenili, węgierskiej stali, wschodnich skór i futer. Obroty handlowe są olbrzymie. W r. 1392 zakupiło nasze miasto w Wenecji samego szafrańca za 400 dukatów, w r. 1429 wysłał wrocławianin, Banke, do Wenecji transport 14000 sztuk skór. Sprowadzano natomiast z Wenecji różne gatunki win, jak „muskatel, romańskie“. Ale Wenecja dla Wrocławia była w pierwszej linii miejscem, gdzie skupiały się jego transakcje bankowe. Ona to była współcześnie bankierem świata, więc i nasze miasto utrzymywało z nią ścisłe stosunki finansowe. W latach 1410—1425 bawi czas dłuższy we Wrocławiu bankier Wenecji Antoni z Florencji, który tu przyjmuje nawet obywatelstwo miejskie i zakupuje nieruchomości¹¹⁸). ~

Ten bujny rozkwit handlowego życia Wrocławia był niewątpliwie głównym źródłem jego dobrobytu. Bogaci się miasto, bogacą jego mieszkańcy, sumy ogromne płyną do kas miejskich w formie podatków, czy dochodów własnych

gminy. Miasto ma możność niebywałego w dziejach rozbudowania swego wyglądu zewnętrznego. Rada łoży też ogromne sumy na budynki miejskie, fundacje kościelne, czy obwarowania. Na przestrzeni lat 1327—1356 wydano, według rachunków miejskich na te cele przeszło 13000 marek srebra, tj. przeciętnie 430 marek rocznie, a w r. 1387 wydatki na ten cel osiągnęły sumę 997 marek srebra¹¹⁹). Wrocław rozbudowuje się teraz wspaniale, powstają najpiękniejsze budowle miejskie i kościelne, które w niezmienionej postaci przetrwały nieraz aż do ostatnich czasów. Częste wciąż pożary miasta (np. w r. 1341, 1342, 1344, 1362) powodują wydawanie przez władców szeregu przywilejów specjalnych dla ulżenia doli miasta. I tak w r. 1345 uzyskuje miasto zezwolenie Jana na użycie do odbudowy miasta kamieni z cmentarza żydowskiego, a w r. 1350 dalsze uprzywilejowanie finansowe¹²⁰). Wszystkie one mają na celu przyspieszenie rozbudowy miasta. Toteż Wrocław nie tylko zastępuje obecnie dawne drewniane domy, nowymi budowlami z cegły lub kamienia, ale rozrasta się na zewnątrz. Nawet dawne mury z r. 1261 nie mogą już wystarczyć; trzeba było przesunąć je dalej na zewnątrz, aby pomieścić napływ nowej ludności, chcąccej przyjąć prawo miejskie.

Obok więc dawnych obwarowań powstaje w latach 1328—1347 nowy pas murów w odległości około 150 m, od starych. Rachunki miejskie z lat 1328—47 i późniejsze pełne są ciekawych wzmianek o budowie tych nowych fortyfikacji, które prawie bez zmian przetrwały aż do r. 1807, kiedy to zostały ostatecznie zniesione. Biegły one mniej więcej wzdłuż dzisiejszego rowu miejskiego (ale nie całkiem do niego równolegle). Z zachowanych do dziś jego fragmentów około arsenału przy szpitalu ww. św., z resztek fundamentów w murach gimnazjum św. Macieja (Ossolineum), Uniwersytetu i zburzonych w r. 1895 na wzgórzu Partyzantów, można sobie wyobrazić zdanie o ich zewnętrznym wyglą-

dzie. Mur był wysoki, od podstawy fundamentów kamiennych licząc, na $1\frac{1}{4}$ m, nadziemna partia ceglana występowała na 4,61 m, do tego dochodziły blanki, wysokie 1,93 m. Natomiast grubość nowego muru była mniejsza od dawnego, nie przekraczając z reguły 1,08 m. Dwóch tylko ważniejszych zmian dokonano przy budowie tych nowych obwarowań. Po pierwsze dwie dawne bramy, mikołajska i ruska, po przedłużeniu tych ulic aż do zetknięcia się ich ze sobą, zostały obecnie zastąpione jedną, nową, bramą św. Mikołaja. Po drugie, zachowano nadal od strony Nowego Miasta zamiast muru palisadę, jak o tym świadczą dowodnie rachunki miejskie z r. 1386. Przed murem biegł, podobnie jak dawniej, rów, którego szerokości bliżej nie znamy. Mury przerywały bramy wjazdowe do miasta, a to Mikołajska, Świdnicka, Taschentor, Oławska, Krupiarzka, (z zegarem) od strony Nowego Miasta, Piaskowa i Odrzańska od strony rzeki, której brzeg teraz został po raz pierwszy obwarowany. W sumie wydało miasto na obwarowanie w ciągu 20 lat przeszło 2400 marek (nie licząc wydatków, których przeznaczenia nie da się ściśle ustalić), bez rachowania świadczeń w naturze, a więc chyba w rzeczywistości dwa razy więcej, tj. około 38% wszystkich swych wydatków na roboty publiczne. Do czasu zmiany sztuki wojennej na przełomie XV/XVI w. obwarowania Wrocławia stanowiły dumę mieszczan, jako że była to jedna z nielicznych miejscowości posiadających podwójny system murów i wałów¹²¹).

Obrona fortyfikacji zlecona była, w myśl zasad ustroju cechowego, poszczególnym cechom miejskim. Tak było niewątpliwie i we Wrocławiu, choć pierwsze o tym wiadomości, jakie cechy jakich bram miejskich miały bronić, pochodzą dopiero z ostatniej ćwierci XVI w. W latach 1577/78 obrona poszczególnych bram, a zapewne i odcinków murów, rozdzielona była jak następuje. Bramy ruskiej bronić mieli sukiennicy, białoskórnicy i krupiarze; przy bramie świdnickiej stać mieli piwowarzy, kapelusznicy i tokarze; Taschen-

tor osłaniać mieli kołodzieje i parkaniarze; oławską obsadzali kuśnierze; bramy Nowego Miasta pilnowali sukiennicy Nowego Miasta, rzeźnicy i piekarze; bramy od klasztoru na Piasku strzegli szewcy i czerwoni kuśnierze; wreszcie od-rzańskiej pilnowali złotnicy, bogaci kupcy i ślusarze. Obok obrony w czasie wojny cechy miały sobie zlecone dyżury w bramach w dzień i w nocy, od którego jednak obowiązku zwykle się wykupywały¹²²).

Drugim dziełem budownictwa miejskiego, z którego słusznie może być Wrocław dumny, to nowy ratusz, który rozpoczęło budować w r. 1327, a który obecnie stanął nie przy wschodniej ścianie rynku (jak pierwotny), ale na jego środku. Tu odbywać się odtąd miały posiedzenia rady miejskiej; tu urzędował sąd ławniczy, tu przechowywano kasę królewską i miejską, tu wreszcie chowano w osobnej skrzyni przywileje miejskie. Tu wreszcie urzędowali pisarze miejscy, których znaczenie, zwłaszcza od chwili przejęcia przez miasto kancelarii księstwa wrocławskiego¹²³, coraz wzrastało. Na budowę tego serca miasta nie szczędzą mieszczanie wydatków. Do r. 1342 słyszymy wyłącznie o kosztach związanych z budową samego gmachu '(wydatki pro edificiis praetorii)', od tego czasu pojawiają się też wzmianki o przykrywanu go dachem (pro stru~~ctura~~ctura, pro lignis), w r. 1353 słyszymy już o istnieniu nowej wieży, która jednak do r. 1418 nie została wykończona; od r. 1354 pojawiają się pierwsze wiadomości o wydatkach na polrycie ścian fasady (wschodniej i południowej) ratusza rzeźbami figuralnymi, przedstawiającymi w grotescie sceny z życia poszczególnych stanów miejskich, które do dziś zachwycają oko widza. Wreszcie z r. 1355 rozpoczynają się zapiski o budowie piwnic ratuszowych i podziemnych sklepów z winem, zaczątków tej tak sławnej później „piwiarni świdnickiej“ '(Schweidnitzer Keller). Przepychowi z zewnątrz towarzyszy bogate wyposażenie wewnętrzne komnat, niestety w r. 1934 wskutek bezmyślnych przeróbek niemieckich dziś

mocno zmienione. W sumie ratusz wrocławski stał się jednym z najpiękniejszych zabytków tego typu budownictwa świeckiego Europy środkowej. Dodać trzeba, że w ornamentyce jego przebiły się po raz pierwszy w dziejach miasta wpływy czeskie ¹²⁴).

Obok ratusza i innych gmachów miejskich (magazyny na siano i cegły, stragany z chlebem) ¹²⁵) poczynają, jak nigdy przed tym, gęsto wyrastać nowe klasztory i kościoły; obok nich przebudowuje się teraz z reguły dawne, romańskie, na nowe gotyckie. A więc katedra; w miejsce bazyliki Walterowej, rozpoczął jeszcze biskup Tomasz w r. 1244 budowę nowego presbiterium ¹²⁶), które poświęcono w r. 1272 ¹²⁷). Ale dalsza budowa ciągnęła się latami całymi i dopiero za biskupa Przeclawa z Pogorzeli (1311—1376), a ściślej mówiąc w latach 1354—1361 ukończono budowę nawy głównej, ale jeszcze w r. 1419 pracowano przy budowach wież katedralnych. Znikła przy tym zupełnie romańska świątynia, która taką dumą napełniała współczesników biskupa Waltera. Drobne jej fragmenty: resztki rzeźb w portalu i figura św. Jana na zewnątrz katedry, to wszystko, co po niej pozostało. Nowy gotycki kościół, przypominający założeniem katedrę krakowską, przedstawiał do ostatnich czasów formę nadaną jej w XIV w., tj. trójnawową bazylikę, zbudowaną z cegły o czterech wieżach z ołtarzem w środku chóru. Wymiary jej wynoszą 44,50 m na 91,10 m ¹²⁸). A obok katedry rozpoczęła się współcześnie budowa nowego kościoła i klasztoru N. P. Marii na Piasku. Dawna romańska świątynia Włostowa nie wystarczała nowym gustom, stąd opat Konrad z Włocławka (1329—1363) zaczął budowę nowej, ceglanej, jak wszystkie obecnie kościoły wrocławskie. Budowę ukończono jednak dopiero za opata Mikołaja Herdana (1395—1412), choć jeszcze pracowano długo przy ostatecznym wyposażeniu wnętrza bazyliki, a i tak do dziś pozostała niewykończona, gdyż projektowana pierwotnie druga wieża nigdy nie została urzeczywistniona. Ale nawet w tej postaci, w jakiej się do naszych czasów docho-

wała, stanowi bazylika na Piasku najpiękniejszy klejnot budownictwa kościelnego Wrocławia z końca XIV w.¹²⁹). Podobnie spalony przy pożarze miasta z r. 1342 kościół Marii Magdaleny został w latach 1343—1364 zupełnie przebudowany¹³⁰), a podobny los spotkał jeszcze wiele kościołów i kaplic XIII-towiecznych. Przebudowuje się teraz kościół św. Wojciecha, który na dawnych romańskich fundamentach otrzymuje nowe gotyckie ściany i sklepienie¹³¹), przebudowuje po pożarach dawny miejski kościół św. Elżbiety¹³²). A obok tej działalności mieszczanie fundują wciąż nowe kościoły, kaplice i szpitale. W r. 1345 zakłada rada miejska w budującym się jeszcze ratuszu radziecką kaplicę¹³³); w r. 1351 król Karol na pamiątkę zjazdu z Kazimierzem polskim funduje kościół ku czci św. Stanisława i Doroty, oddany eremitom reguły św. Augustyna. Stał on między dwoma murami, dawnym z r. 1261 i nowym rozpoczętym w r. 1327.¹³⁴). W latach 1375—1386 rozpoczyna opat klasztoru na Piasku budowę kaplicy św. Anny, a w r. 1400 powstaje fundacja mieszczańska: kościół 11 tysięcy dziewic za murami miasta, dziś, po zburzeniu go w r. 1529 zupełnie przebudowany¹³⁵). W r. 1406 słyszymy po raz pierwszy o kościele św. Klemensa¹³⁶), określanym jeszcze wiek później jako „ecclesia Polonorum et piscatorum“¹³⁷); wreszcie w r. 1410 powstała fundacja szpitalna św. Hieronima założona koło kościoła św. Krzysztofa¹³⁸). W sumie liczy Wrocław przy skłonie średniowiecza 42 kościołów, klasztorów, kaplic i szpitali. Liczba na owe nawet czasy imponująca.

Z budownictwa świeckiego nie się do naszych czasów poza ratuszem nie dochoowało. Domy mieszczańskie, jakie coraz częściej poczęto wznosić z kamienia i cegieł, zwłaszcza na skutek wilkierzy miejskich polecających budowę kamienne (z r. 1342), wszystkie bez wyjątku ustąpiły dziś miejsca nowym, późnogotyckim, czy renesansowym budowlom z przełomu XV/XVI w. Jeszcze za czasów Bartłomieja Steina (około 1512) istniały przy rynku trzy stare domy,

których czasu powstania nie potrafił jednak autor opisu (Wrocławia podać¹³⁹), ale i te rychło zniknęły, a dziś najstarsza budowla świecka miasta datuje się dopiero z końca XV w.¹⁴⁰).

Wśród tych murów i gmachów żyło i handlowało mieszczaństwo wrocławskie. O rodzinach patrycjuszowskich, zasiadających pokoleniami całymi w radzie, była już wyżej mowa¹⁴¹). A obok nich, nie senatorskie wprawdzie, ale bogate i licznie rozrodzone rody takich: Beckenschlegerów, Bedów, Guben-Reinhardów, von der Heide, Jenkwitzów, mieszczan z Lwówka rodem, Merbotów, Schwosdorfów i innych. Wiele z nich, nabywając dobra ziemskie, przechodzi do stanu szlacheckiego. Ale też i okoliczna szlachta coraz osiedla się w mieście i, choć nieraz dla zamanifestowania szlacheckiego pochodzenia nie daje się wybierać do rady¹⁴²), jednak pośrednio przynajmniej bierze udział w życiu naszego miasta.

A mieszczaństwo bogaci się ciągle. Źródła współczesne, choćby w formie pośredniej, dają szereg wiadomości o ich majątku. Szereg rodów nabywa renty, tj. skupuje za gotówkę prawo do pobierania czynszów we wsiach podwrocławskich, które nieraz z biegiem czasu przechodziły na ich własność, stanowiąc podstawę ich ekonomicznego znaczenia¹⁴³). Mieszczanie zaczynają nieraz od skromnych początków, skupując za kilka marek parę włók ziemi, dochodząc z biegiem czasu nieraz do prawdziwie rycerskich fortun. Takie są dzieje Bergów, Rossenów, Siebenwirlów, Thyle, Rulkenów, Adlerów, Gloknerów i wielu innych¹⁴⁴). Ale są także całe rody, które bogacą się nie z ziemi, lecz z handlu. Tacy Schwarzwowie już w r. 1309/10 dostarczają miastu na kredyt za 118 marek sukna¹⁴⁵). W późniejszych czasach jest ta rodzina właścicielem prawdziwego towarzystwa handlowego i podpisuje wiele weksli, a w operacjach tych biorąc udział nawet jej członkowie stanu duchownego (Jan Schwarz)¹⁴⁶). A znów rodzina Beyerów stała przez długie lata w stosunkach handlowych z patrycjuszami Dompni-

gami, z którymi wspólnie prowadziła wielkie przedsiębiorstwo handlowe. Na operacjach tych dorobić się musiała pokąźnego majątku, skoro jeden z jej przedstawicieli, Piotr, mógł darować klasztorowi św. Ducha 160 marek, a w r. 1380—1391 pożyczyć mu 1200 marek za czynszem ((procentem) 121 marek rocznie¹⁴⁷). A takich rodzin musiało być sporo. Oczywiście nie znaczy to, aby nie lokowały one swych pieniędzy także i w ziemi (w formie powszechnego skupu czynszów), ale podstawą ich potęgi ekonomicznej były obroty gotówkowe. Dochodzą też mieszczenie nieraz do najwyższych godności w kraju; taki Gisko de Reste zostaje wójtem prowincjonalnym (†1350), wielu osiąga najwyższe godności w kapitule katedralnej, dochodząc z czasem, jak Marcin Zindel, do godności biskupich.

Szerokie związki Wrocławia z krajami ościennymi przeobrażały się łatwo w rodzinne, a pociągały za sobą kulturalne. Taki Konrad Eisenreich studiuje około r. 1430 na uniwersytecie krakowskim¹⁴⁸); w jego ślady poszedł w niewiele lat później (około r. 1437) drugi mieszczanin wrocławski, Hieronim Beckenschleger¹⁴⁹). Sławny opat wrocławski Marii na Piasku, Jodok Ziegenhals, o którym jeszcze nieraz będzie mowa, był magistrem artium i bakałarzem in decretis (prawa) almae matris krakowskiej¹⁵⁰). W r. 1404 Mikołaj Goldberg z Nisy, scholastyk wrocławski, studiuje na akademii krakowskiej¹⁵¹), a Franciszek Woitsdorf, również scholastyk osiąga w latach 1413—1416 tamże stopień magistra¹⁵²). W Krakowie też nieco wcześniej studiuje (około r. 1370) sławny później protektor nauki we Wrocławiu, kanonik katedralny, Mikołaj Gliwicz, który umierając w r. 1416 zapisał testamentem bogate stypendia dla scholarów, mających zamiar studiować m. i. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niestety wykonawcy testamentu, opatowi klasztoru na Piasku, Heryngowi, nie udało się wcielić w życie postanowień testatora i plan cały poszedł w niepamięć¹⁵³).

Ze stosunkami naukowymi idą w parze rodzinne, może nawet jeszcze silniejsze, zważywszy na dawne związki po-

krewniostwa mieszczaństwa krakowskiego z wrocławskim. A więc taki Hans Dompnig († 1408) określany jest w źródłach jako stryj niejakiej Barbary z Krakowa, której rodzina zapewne stamtąd pochodziła¹⁵⁴). Inny mieszczanin, Franciszek von Sitten był zięciem niejakiego Mikołaja z Krakowa¹⁵⁵); widocznie i on szukał w tym mieście towarzyski życia. Związki rodzinne i kulturalne Wrocławia z Toruniem były szczególnie silne, na co już dawno zwrócono w nauce uwagę, nie mamy też zamiaru ich bliżej omawiać. Przypomnimy tylko, że nawet w architekturze ratusza toruńskiego odbił się wpływ budowli wrocławskiej. Wypadków żenienia się naszych mieszczan poza granicami miasta było oczywiście znacznie więcej; notujemy jednak tylko najcharakterystyczniejsze.

Rozwija się wciąż oświata i kultura umysłowa w mieście. Dawna szkoła katedralna św. Jana przeżywa bodaj teraz okres swego największego rozwoju. Niedarmo scholastyk katedralny, ks. Apeczko z Ząbkowic, umierając w r. 1352, zapisał fundusz na ustanowienie w niej lektoratu teologii¹⁵⁶). W pismach papieskich tego czasu szkoła katedralna wrocławska nazywana jest nieraz wydziałem teologicznym¹⁵⁷), tak widać wysoko, niewątpliwie wyżej niż w Krakowie, stała tu ta gałąź nauki. Obok szkoły katedralnej i wymienionych poprzednio szkół parafialnych przy kościele Elżbiety i Marii Magdaleny, słyszymy o coraz to nowych, choć przyznać trzeba, że nie znamy nigdy czasu ich założenia. Tak tedy obok dawnej szkoły przy kolegiacie św. Krzyża, słyszymy pod r. 1326 pierwszą wzmiankę o szkole przy klasztorze kanoników regularnych, której rektorem był niewątpliwie Polak, Jan Radomicz¹⁵⁸). W latach 1360—1390 za rządów komtura Jana Oczki, powstaje przy komendzie joanitów wrocławskich nowa szkoła, a z r. 1401 posiadamy pierwszą o niej, pewną wzmiankę¹⁵⁹). Wreszcie według danych klasztornych miał od r. 1435 posiadać szkołę i klasztor św. Wincentego na Elblągu¹⁶⁰). Tak więc pod koniec naszego okresu ilość szkół parafialnych w naszym mieście doszła do sied-

miu; w następnym miała się jeszcze o jedną pomnożyć i dojść pod koniec średniowiecza do ilości ośmiu szkół katedralnych, parafialnych i klasztornych.

Program nauki nie uległ w nich od XIII w. żadnym zmianom. Wykładano w nim jak dawniej przedmioty obowiązujące w średniowiecznym trivium i quadrivium. Nauka podawana była po łacinie, a tylko śpiewu i objaśniania autorów klasycznych udzielano w języku ojczystym. Jakim był ten język w szkołach wrocławskich źródła milczą. Wyjaśnić je mogłby choćby język kazań dla wiernych w odpowiednich kościołach parafialnych, o czym jeszcze niżej będzie mowa. W każdym razie u progu naszego okresu stają już na straży języka polskiego w szkolnictwie całej prowincji polskiej, a więc i naszego miasta, statuty prowincjonalne uniejowskie z r. 1326, powtarzające postanowienia podobnego synodu z r. 1285 mianowicie, iż nie może być obarczona kierownictwem szkoły osoba nieznająca języka polskiego i nie będąca w stanie wobec tego wyjaśniać uczniom przedmiotów w języku polskim¹⁶¹). Tak było w całej Polsce, która się w ten sposób przed zalewem niemczyzny broniła, tak musiało być niewątpliwie, może nawet w silniejszym stopniu, we Wrocławiu. Jeśli na początku naszego okresu najwyższe czynniki duchowne wzywają jeszcze społeczność wrocławską do samoobrony, to pod koniec naszej epoki stosunki są już odmienne. Na stolicy wrocławskiej zasiadają Niemcy, którzy często zrywają związek z prowincją gnieźnieńską, którzy nie myślą postanowień polskich arcybiskupów wykonywać. Szkoły wszystkie bodaj niemczeją; niemczyzna i na tym polu triumfuje.

Rej wiedzy w mieście, jak wspomniano nieraz, coraz potężniejszy żywioł niemiecki. Napływ nowych przybyszów z zachodu, stosunki handlowe z krajami niemieckimi, wreszcie pośrednio przez Pragę wpływy niemieckiej dynastii Luksemburgów wszystko to dawało niemieckiej części mieszczaństwa przewagę nad resztą otoczenia. Niemieckie imiona spotykamy też wśród wymienianych w księgach miejskich

właścicieli nieruchomości, takie same figurują w miejskich zestawieniach podatkowych, czy księgach sądowych. Niemcy świadczą na dokumentach, czy wieszają się przy dworze, początkowo książęcym, później królewskim i sprawują urzędy ziemskie. Ale pojawia się przytem objaw niespotykany poprzednio. Język niemiecki wciska się teraz we wszystkie dziedziny życia miejskiego, na razie jeszcze tylko oficjalnego. Księgi miejskie, dawniej w języku łacińskim, teraz częściowo z początku, z biegiem czasu wyłącznie, pisane są po niemiecku¹⁶²⁾. Jeszcze książę Henryk VI oświadcza wyraźnie w swym dokumencie z r. 1327 wystawionym dla miasta, iż język łaciński może być mylnie wykładany i że dlatego woli przywilej zredagować w języku niemieckim¹⁶³⁾. Szerzy się on coraz silniej po kościołach wrocławskich jako język kazań. Dotychczas zdaje się tylko kościoły Magdaleny i Elżbiety, mieszczańskie kościoły parafialne, fundacje niemieckiego patrycjatu, miały kazania po niemiecku, choć i tu dochodziło niekiedy do sporów na tym tle. Jak było za czasów długoletniego proboszcza kościoła Elżbiety, Barana, niewątpliwego Polaka († około 1360) nie wiemy. W latach następnych próbuje objąć parafię niejaki Richwin, z imienia sądząc oczywisty Niemiec; lecz jeszcze tym razem po długiej walce ustąpić musiał na rzecz Polaka Świętosława ze Sławkowa, syna Piotra, kleryka krakowskiej diecezji¹⁶⁴⁾. Czy ta rywalizacja dwóch zwąśnionych proboszczów miała za swój podkład walkę na polu narodowościowym, której towarzyszyłaby np. zmiana języka kazań, niewiadomo. Natomiast wiemy, że jeszcze w r. 1342 przepisywano u dominikanów wrocławskich kazania, przypisywane niewątpliwemu Polakowi, prowincjałowi prowincji polskiej, bratu Peregrynowi, z uwagą, że mają być wygłaszane w języku polskim¹⁶⁵⁾. Obok polskich jednak, zarówno u dominikanów jak franciszkanów wrocławskich odbywały się też kazania w języku niemieckim, skoro tamtejsi mnisi w tym właśnie języku kazali i po innych kościołach. Wiemy również na pewno, że w kościele P. Marii na Piasku

aż prawie do końca naszego okresu, bo do r. 1429, tylko trzy razy do roku miewali kazania po niemiecku sprowadzani specjalnie w tym celu franciszkanie i dominikanie; zwyczajnie więc odbywały się one w języku polskim, może nawet tamtejsi kaznodzieje-mnisi nie znali języka niemieckiego, skoro musiano dla nich sprowadzać osobnego kaznodzieję niemieckiego. Dopiero w r. 1429 opat Jodok Ziegenhals (z Gęsiej Szyi?) wyrugował z kościoła kazania polskie, a wprowadził wyłącznie niemieckie¹⁶⁶). Ale i pod tym względem nie stał Wrocław gorzej choćby od takiego Krakowa, gdzie księgi miejskie od początku prowadzono w języku niemieckim, a kazania niemieckie, niewątpliwie istniały od początku przy kościele P. Marii i utrzymały się tu do początków drugiej ćwierci XVI w.

I w kapitule wrocławskiej poczyną powoli brać górę żywioł niemiecki. Jeśli poprzednio jest jeszcze w wyraźnej mniejszości, to obecnie, w latach 1341—1417, na 391 kanoników katedralnych — 56 pochodziło z Niemiec (14,32%), do tego dodać można około 150 dalszych, pochodzących ze Śląska, ale o niemieckich nazwiskach lub przezwiskach (38,92%), co czyni razem około 53% składu kapituły katedralnej wrocławskiej¹⁶⁷). czyli że w tym czasie Niemcy lekko tylko przekroczyli (i to ewentualnie) większość wśród duchowieństwa katedralnego. Niemceją wreszcie dawne polskie rodziny mieszczańskie. Tacy Bankowie, Jenkwitze (Jankowicze), Plesile, Strachowicze (Strachwitz), Schlanzowie (Ślęzowie) z biegiem czasu coraz bardziej zatracają swe związki z polskością, żenią się z Niemkami i między sobą i powoli wynaradawiają się na równi ze szlachtą śląską, która mimo polskich przydomków i herbów, coraz bardziej staje się tylko z nazwiska polską. A obok nich napływają wciąż z Niemiec nowi przybysze, wspomnieni wyżej Horningowie, Ungerateni, Vogłowie, czy Thymenowie, którzy powiększali w taki sposób kadry niemieckości miasta i na życiu jego wyciskali coraz silniejsze piętno.

Obok Niemców pojawia się żywioł nowy, niespotykany poprzednio w dziejach miasta, Czesi. Przede wszystkim w kapitule, gdzie na przestrzeni lat 1341—1417 liczba ich dochodzi do 76 (19,43%). Wpływy czeskie przejawiają się dalej w wyborze miejsca studiów uniwersyteckich u tamtejszych kanoników, z których 36 studiowało na uniwersytecie Karola w Pradze ¹⁶⁸). Coraz częściej też słysząc o urzędnikach krajowych, Czechach, od starosty wrocławskiego, później śląskiego poczynając, na drobnych urzędnikach administracyjnych skończywszy. Wpływy czeskie obserwujemy wreszcie w dekoracji ratusza wrocławskiego, który nad swym głównym wschodnim wejściem otrzymuje jako herb nie herb miejski, znany nam od końca XIII w., ale lwa czeskiego, wspólnie jeszcze ze śląskim orłem piastowskim. W początkach XVI w. przejdzie on już oficjalnie do heraldyki miejskiej. Jednak pod prawo miejskie początkowo zdaje się Czesi nie garnąć się, zadowalając się jedynie z Pragi handlem na odległość z naszym miastem. Od czasu do czasu wszakże znajdzie się w księgach miejskich wzmianka o mieszczaninie z przydomkiem Prager, Czechynne, lub Jungebeme ¹⁶⁹), a przy końcu naszego okresu ma już we Wrocławiu karczmę Czech notoryczny, o nazwisku Krasa. Czas robi też swoje. Wpływy czeskie, idące przez dwór królewski, związki handlowe i kulturalne (uniwersytet) wciąż wzrastają, aż pod koniec XIV w. powstają już we Wrocławiu dzieła literackie, jak znany formularz listów, zdradzający wyraźne wpływy czeskie ¹⁷⁰).

A obok Czechów pełno we Wrocławiu przybyszów z dalekich stron, których stosunki handlowe zapędziły do naszego miasta. O kupcach paryskich we Wrocławiu była już wyżej mowa ¹⁷¹). Obok nich spotykamy w mieście Włochów; Florentyńczyk Antoni, zwany także „Wale“, występuje od r. 1410 w księgach miejskich jako wierzyciel miasta i mieszczan, a od r. 1419 sam przyjmuje obywatelstwo Wrocławia, mieszka przy dzisiejszej ulicy Wita Stwosza,

aby w r. 1425 opuścić nasze miasto i przenieść się do Krakowa, gdzie wnet stał się królewskim dzierżawcą kopalń soli¹⁷²). A nie był oczywiście wyjątkiem na wrocławskim gruncie. W r. 1338 niejaki Fryderyk Gallicus, mieszczanin wrocławski, bawi w Krakowie¹⁷³), a równocześnie w naszym mieście spotykamy Henryka, z określeniem „civis ville Yprensis“ a więc obywatela dalekiej Flandrii¹⁷⁴). I on nie mógł być wyjątkiem na naszym gruncie. Obok nich przybyły ze wschodu, kupcy polscy i ruscy, przywożący do Wrocławia towary kolonialne. Od nich przecież wywodzi swą nazwę ul. Ruska (Reusche Strasse), która istnieje już w r. 1345¹⁷⁵). Nazwa jej świadczy, iż w jej okolicy zamieszkiwali na stałe lub przelotnie kupcy z krain wschodnich.

Obok nich osobna kolonia żydowska, jaka istniała w mieście dowodnie już w początkach XIII stulecia¹⁷⁶), a teraz coraz się rozrasta, gnieźdząc się przy dziś. ul. Urszulanek. W latach 1357—1359 obliczano ją na około 70 osób dorosłych i pracujących, czyli na około 50—60 rodzin¹⁷⁷). Płacili na rzecz miasta w r. 1334 — 128 marek pogłównego podatku¹⁷⁸). Mimo częstych prześladowań, a nawet oficjalnych dekretoów królewskich konfiskujących ich dobra¹⁷⁹), byli oni miastu potrzebni, które nieraz uciekało się do zaciągania u nich pożyczek i stąd ochraniało przed napaściami pospólstwa.

Ogółem szacujemy ludność Wrocławia na przełomie XIV/XV w. na około 11000—13000 osób, choć niektórzy uczeni podnoszą ją do 15, a nawet 20 tysięcy osób. Wedle danych spisu podatkowego z r. 1403 zamieszkiwało dzielnicę bogatych kupców 200 mieszczan, dzielnicę rzeźników 365 podatników, kwartał wielki 461 pracujących, dzielnicę kuśnierzy 215 obywateli miejskich, kwartał browarników 615 mieszczan, Nowe Miasto 149 pracujących, wyspę Piaskową 96, wreszcie dzielnicę walońską, przy ul. tej samej nazwy (Walgasse) 309 rodzin podatkujących. Odpowiadałoby to rzeczywiście liczbie szacunkowej 10—11000 dusz, do czego wszakże należałoby dodać nieznane bliżej ilości

duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ubogich po szpitalach i klasztorach, wreszcie nie płacące podatków pospólstwo miejskie ¹⁸⁰).

Jak w obrębie tego rojowiska miejskiego wyglądał żywioł polski? Niewątpliwie, jak z poprzednich wywodów wynika, był on powoli usuwany w cień, przynajmniej oficjalnie i formalnie: w języku urzędowym miejskim, z kazań w kościele, przemówień w radzie i ławie. Ale nie znaczy to, aby Wrocław był w tym czasie miastem czysto niemieckim, jak to nieraz z triumfem głosi nauka niemiecka. Jeśli niemieckim poczynął być w przewadze patrycjat, duchowieństwo, czy urzędnicy, to rzemieślnicy, drobni kupcy, pospólstwo wreszcie nie przestawało być w większości polskie. Brak wprowadzie takich choćby wiadomości o składzie narodowościowym miasta, jakie mogliśmy zanotować poprzednio, ale nawet fragmentaryczne, przypadkowo ocalałe dane wskazują niedwuznacznie na ciągłą polskość drobnego mieszczaństwa i proletariatu. Tak np., kiedy w r. 1418 wybuchły w mieście rozruchy o podłożu społecznym, oraz narodowym, przeciw niemieckiej radzie Wrocławia, dziwnym trafem spiskowcy zebrali się nie gdzieindziej, a w polskim kościółku św. Krzysztofa przy dziś. ul. Polskiej, według wspomnianego wyżej Steina kościele polskich tkaczy i rybaków. Wśród imion i przezwisk przywódców tego ruchu, skazanych w liczbie 46 w r. 1420 na karę śmierci, spotykamy 6 przezwisk polskich ¹⁸¹). Ten procent żywiołu polskiego wśród przywódców powstania przeciwniemieckiego odpowiadać winien w przybliżeniu choćby rzeczywistemu stosunkowi rzeczy w mieście.

Ale polskość Wrocławia, utajona w źródłach, przemilczana starannie przez naukę niemiecką, przebija wciąż w tym okresie. Nawet na podstawie współczesnych danych można ją bez ustanku śledzić. A więc polska jeszcze znaczna część duchowieństwa wrocławskiego, rekrutująca się w pewnej części z przedstawicieli rodów mieszczańskich. Taki Jan Rademiricz (syn Rademira) mieszczanin wrocławski, jest

około r. 1339 bratem Paszka kanonika wrocławskiego¹⁸²), obaj z imion i przydomków odojcowskich sądząc, niewątpliwi Polacy. Czterej kanonicy katedralni, towarzyszący biskupowi Nankerowi przy rzuceniu przezeń klątwy na króla czeskiego w r. 1339, a to Apeczko z Ząbkowic (o którym już wyżej wspomniano), Otton z Donina, Kunczko z Szalkowa i Piotr z Wilkowa, musieli być Polakami, skoro nie ułękli się otwartej walki z królem Janem i niemiecką częścią kapituły wrocławskiej. A takich było niewątpliwie więcej. Na 391 kanoników katedralnych wrocławskich z lat 1340—1417, było 66 (16,8%) dowodnie narodowości polskiej¹⁸³). A w skład kapituły wchodził nie tylko przedstawiciel najwyższej arystokracji polskiej (symbol ciągłej łączności Śląska z całą prowincją gnieźnieńską), którzy swą godność w kapitule traktowali często według ówczesnych zwyczajów, honorowo, jak niewątpliwie taki Wojciech Pafuka (późniejszy biskup poznański), Piotr Szyrzyk (biskup krakowski), Jan Suchywilk (arcybiskup gnieźnieński), czy Andrzej Laskarz (biskup poznański); nie tylko prebendariusze kapituł polskich, którzy dochodami wrocławskimi pomnażali swą majątek (np. Klemens z Igołomii, Jan z Grotkowa, Albert z Bochni, Jan Rusin). Często dostawały się na tutejsze kanonie osoby mniej znane, a za to specjalnie protegowane przez królów polskich, których życzenia kapituła spełniała. A więc taki Jan Heccard, Michał z Bitkowa syn Dzierzka, Maciej syn Wawrzyńca, forytowani przez Kazimierza Wielkiego, albo Piotr z Kobylina, Mikołaj syn Michała popierani przez Jagiełłę. A obok nich Polacy ze Śląska, lub ze Śląskiem ściśle związani: a więc kanonik Paszko, krewny biskupa Nankera (około 1347), Jan z Raciborza, popierany przez Kazimierza Wielkiego, więc Polak bez większych zastrzeżeń, Paszko z Bechau, Mikołaj Bartnik z Trzebnicy bakałarz sztuk wyzwolonych, z imienia lub nazwiska sądząc Polacy; podobnie Stanisław Hain z Legnicy, czy Jan z Namysłowa, o którego polskości świadczą najlepiej spra-

wowana współcześnie godność kleryka gnieźnieńskiego, czy Andrzej z Rudy syn Nawoja, albo wreszcie Szymon z Trzebnicy syn Bartka.

Obok duchowieństwa świeckiego, zakonne. Taki klasztor krzyżowców św. Macieja przyjmował mnichów polskich aż w głąb XVII w.¹⁸⁴); nie inaczej tedy być musiało obecnie, kiedy skład jego niewątpliwie musiał być w znacznej mierze polski. A znów dwaj opaci kanoników na Piasku Piotr Czarthewic i Maciej Heryng z Trzebnicy, poprzednio byli prepozytami mstowskimi w Polsce i stąd niewątpliwie przywieźli swe sympatie dla Polski i Polaków, o ile sami nimi nie byli. O takim Henryku piszą przecież kroniki klasztorne, że był „multum inclinatus Polonis“¹⁸⁵), a nawet kolonistami polskimi lokował wsie klasztorne. O jego fundacji i wykonaniu testamentu Mikołaja Gliwicza była już wyżej mowa.

Podobnie Polaków, nie tylko na stanowisku kaznodziei, widzimy wciąż w klasztorze dominikańskim św. Wojciecha, godnie pod tym względem pielęgnującym tradycje poprzedniego okresu. Nie mówiąc o wspomnianym wyżej kopiście kazań brata Peregryna, który kazał je wygłaszać po polsku, polscy dominikanie Wrocławia wykazują cały czas ożywioną działalność literacką i naukową. A więc za czasów biskupa Przecława (1341—1376) przepisuje w celi klasztornej ciekawy współczesny poemat „Antigamratus“ jakiś mnich narodowości polskiej; około r. 1339 Jan Sutorka zapewne Polak pisze dzieło o filozofii tomistycznej. Wspomniany już wyżej Mikołaj Gliwicz zebrał Flores bibliae cum diversis materiis (kwiaty z biblii wraz z różnymi przedmiotami); student krakowski a później magister Jan z Kluczborka pisze około r. 1410—1423 wiele dzieł teologicznych, a nadto ciekawy traktat o dysputach przy promocji na magistrów i bakałarzy w uniwersytecie krakowskim. Albo taki Krzysztof z Poznania, piszący komentarz do listów św. Pawła i traktat

w obronie nauki teologii, czy wreszcie Jan Jakub z Trzeb-nicy, który wygłosił mowy na soborze konstancjeńskim przeciw heretykom, a później starannie je spisał. Dodajmy do tych nazwisk imiona dominikanów, których czasu działalności nie da się ściśle oznaczyć, jak Bernarda Pawłowskiego, autora traktatów łacińskich „de propositionibus moralibus“, lub Tomasza Milochowskiego (Milochovius), redaktora kilku kazań, oraz traktatu przeciw husytom, to otrzymamy pokaźny zastęp autorów polskich we Wrocławiu, świadczących o polskości tego miasta¹⁸⁶). Między nimi z rzadka przewinie się jakiś wybitniejszy Niemiec, jak np. dominikanin wrocławski Henryk de Bitterfeld z Brzegu, autor, szeroko znanej „contemplatio de vita activa“, dedykowanej królowej Jadwidze¹⁸⁷).

Także niższe duchowieństwo wciąż w przygniatającej części było polskie. Taki rektor szkoły przy niemieckim kościele św. Elżbiety po śmierci wspomnianego Barana, z imienia sądząc, znów Polak, Świętosław ze Sławkowa, który musiał się długo procesować z kontrkandydatem Niemcem Rychwinem. Inny niewątpliwy Polak, Jan Radomicz, był około r. 1339 rektorem szkoły na Piasku¹⁸⁸). W szkołach wrocławskich obchodzi się wciąż święta św. Stanisława i Wojciecha, patronów królestwa polskiego¹⁸⁹). Nieco wcześniej znów magister Zdzisław, znów niewątpliwy Polak, jest rektorem szkoły katedralnej (1324)¹⁹⁰), a Jan syn Ścibora z Nysy sprawuje podobne funkcje w szkole przy klasztorze joanitów wrocławskich (1429)¹⁹¹). A między duchownymi wrocławskimi spotykamy nieraz najświetniejsze później w dziejach Polski nazwiska. Nie mówiąc o tytularnych tylko kanonikach wrocławskich, taki Borzysław ze Stachowa kanonik tutejszy z uniwersyteckim stopniem magistra, był około r. 1360 lekarzem przybocznym Kazimierza Wielkiego¹⁹²); Jan Augustyn syn Macieja podkomorzego, pochodzący z Milicza (około 1420), zapisał się na uniwer-

sytecie praskim do nacji polskiej jako Polonus¹⁹³), a podobnie postąpił w r. 1372 rektor szkoły katedralnej Jan syn (Westfala¹⁹⁴). Jak to nazwiska już w tym czasie mogą mylić. Z kanoników wrocławskich zasłynął dalej Andrzej Laskarz, późniejszy biskup poznański (1414—1426) zaciekle w epoce wielkich soborów koncyliarzysty, który w Konstancji odczytał publicznie, jako że nikt nie chciał tego uczynić, dekret deponujący papieża Jana XXIII. Albo sufragan wrocławski Tomasz biskup Sarepty, którego polskie pochodzenie jest powszechnie przyjmowane¹⁹⁵), autor traktatów medycznych „mihi competit” i astrologicznych „nolli errare”¹⁹⁶). Nawet wśród najsilniej może zgermanizowanych franciszkanów u św. Jakuba żyły w początkach XV w. studia humanistyczne, świadczące też o wpływach tu polskich. Nawet taki antyhusycko, a więc antysłowiańsko nastawiony franciszkanin Mikołaj z Koźła, zanotował w rękopisie studencką, tłustą pieśń „o pani co nie chciała dać koniowi scholarza owsa”, spisaną w języku polskim¹⁹⁷). Musiało tedy być dosyć scholarzy Polaków we Wrocławiu, skoro ich piosenki zastanowiły uczonego franciszkanina niemieckiego, który uznał je godne do zanotowania.

Trudniejsza jest sprawa z określeniem rozmiarów polskości wśród mieszczańskich sfer Wrocławia. Źródła zawodzą tu zupełnie. Choć miasto nieraz wojuje ze swym biskupem, choć w obrębie kapituły wytwarzają się powoli stronnictwa polskie i niemieckie, lecz w obrębie wspólnoty miejskiej „communitas civium” rozróżnienie takie jeszcze nie istnieje, i długo jeszcze będzie nieznaną. Przecież pojęcie nowożytne narodowości poczyna się współcześnie dopiero formować we Francji i Anglii; do Niemiec i Czech dociera dopiero pod koniec naszego okresu, a w Polsce ledwie wówczas przeżył. Wszędzie też stacza uporczywe walki z dawnymi scholastycznymi poglądami na porządek świata średniowiecznego. Stąd, jak się rzekło, w źródłach wrocławskich wyjątkowo tylko dowiadujemy się o narodowości poszczególnych mieszczan. Już niezawsze dają tu odpowiedź

imiona, a nawet przezwiska obywateli, z których wiele zostało zniemczonych i wygląda dziś na czysto niemieck. Wiele imion słowiańskich dostało się też do rodzin niemieckich przez mieszane małżeństwa. Pośrednio zato, zwłaszcza źródła późniejsze świadczą dobitnie, że żywioł polski nawet wśród patrycjatu miejskiego, nie mówiąc o drobnych kupcach, rzemieślnikach i pospółstwie, trwał nieprzerwanie.

A więc choćby fakt, że wciąż istniały kazania polskie przy kościołach św. Krzysztofa, Marcina, Wojciecha i Klemensa, które nieraz przetrwały do ostatnich niemal czasów, świadczy, iż musiały posiadać dosyć słuchaczy, dla których były przeznaczone. Przy św. Klemensie jeszcze w r. 1462 funkcjonował osobny kaznodzieja polski, a nazwa sąsiedniej ulicy, występująca w r. 1366 w brzmieniu „platea Polonialis“, a wcześniej jeszcze pod niemiecką nazwą „Polengasse“ świadczy o istnieniu tu jakby całej dzielnicy polskiej, zamieszkałej przez tkaczy i rybaków z Nowego Miasta¹⁹⁸). O roli kościoła św. Klemensa w buncie z r. 1418 będzie jeszcze niżej mowa¹⁹⁹). Kazania polskie musiały rozbrzmiewać w wielu jeszcze kościołach wrocławskich, może we wszystkich jeszcze, skoro jako rzecz niesłychaną i szczególnie ważną dla niemieckości miasta określiła kronika klasztoru Marii na Piasku wprowadzenie przez opata Jodoka kazań w języku niemieckim. Wszystko to świadczy, że żywioł polski, mimo że milczą o nim oficjalne źródła, wciąż istniał i że musiano się z nim liczyć.

Także późniejsze fakty mogą rzucić nieraz ciekawe światło na nas obchodzące zagadnienie. Jeszcze w XVI w. prowadził cech rzeźników wrocławskich korespondencję w języku polskim²⁰⁰), a trudno przypuścić, aby jego skład narodowościowy zmienił się w ciągu 1½ wieku na niekorzyść niemczyzny. Od czasu do czasu spotykamy wreszcie w źródłach wyraźne wzmianki o polskim pochodzeniu poszczególnych rodów wrocławskich. Tak więc w tradycji własnej i w świetle oficjalnej nauki niemieckiej, ze szlachty, oczywiście polskiej, wywodzą się takie rody mieszczań-

skie, jak Jenkwitze (Jankowicowie), Schlanze (Ślązani), czy Schkopp (poprostu Skopowie); dwa pierwsze długo jeszcze używają polskiego herbu Awdaniec, aby dopiero w XVI w. zamienić go na herb niemiecki²⁰¹). Dalej przewиска Petir Polen, Nickil Pole, czy Hoymisch Pole, dawane nieraz bogatym i posiadającym nieruchomości mieszcza-
nom²⁰²), wskazują, że albo jeszcze sami, albo przynajmniej ich najbliżsi przodkowie, zaliczani byli do tej narodowości. A wybitnie słowiańskie imiona świadczą dalej o pochodzeniu ich właścicieli. W latach 1345—1356 występuje w księgach miejskich niejaka Marusch Rosborinne, Maruszka żona Rosborna, znów z imienia sądząc Polka²⁰²); byłoby więc to małżeństwo mieszane, podobnie jak nieokreślonego bliżej Polena z Elzą Tilusch; w tym ostatnim wypadku Polak ożenił się z mieszczańką niemiecką. Pod r. 1433 słyszymy, że niejaki Pölnische Gregor miał własny dom koło kościoła Grobu Pańskiego²⁰⁴). Nie mamy zamiaru wyciągać zbyt daleko idących wniosków z całego legionu nazwisk i imion polskich wśród najwybitniejszych nieraz mieszczan wrocławskich. A więc rajcy i ławnicy: tacy Pastericze, Barani, Czebole, Craczowie²⁰⁵; tacy urzędnicy miejscy, jak poborcy podatków: Andrzej Slusicz, Stanisław Valerer, Jan Szewicz, czy Hanosz Baran²⁰⁶); czy bogaci mieszczenie, jak: Agnieszka żona Paszka, mająca swój dom przy klasztorze św. Klary, czy Jan Czebol (Cebula) właściciel nieruchomości w okolicy szpitala św. Barbary²⁰⁷), czy Jan Czerwąs, który zapisał klasztorowi na Piasku czynsz na swej posiadłości²⁰⁸), czy wreszcie Mikołaj Szwanko „concevis Wratislaviensis“, którego dom nazywano „des aldin smedis Haws“²⁰⁹). Obok tych bogaczy, a przynajmniej pełnoprawnych obywateli miejskich, drobni rzemieślnicy. Pod r. 1420 słyszymy o karczmarszu Bochezicu, murarzu Bartoszu, rzeźniku Polkewicu²¹⁰); świadectwo to, że także drobnym handlem i rzemiosłem trudnili się Polacy. Ogłoszone do dziś tylko w drobnym ułamku księgi miejskie z tych czasów kryją zapewne w sobie jeszcze niejedną niespodziankę i należyście

wydane mogłyby nasz problem w znacznej części ostatecznie rozstrzygnąć. Choćbyśmy nawet wielu właścicielom słowiańskich imion i przezwisk przez zbytnią ostrożność odmówili prawa do narodowości polskiej, uważając ich już za zgermanizowanych Polaków, to w każdym razie przyjąć wolno, że proces ten był ledwie rozpoczęty, że sami ich właściciele nie zdawali sobie sprawy do jakiej narodowości sami się zaliczają; że język polski doskonale był znany Niemcom, czy to z codziennego w mieście użytku, czy nabyty na studiach uniwersyteckich w Krakowie, że rozbrzmiewał jako równouprawniony w mieście na każdym kroku, w kościele, na rynku, na ulicy, nie mówiąc o wnętrzu mieszkań mieszczańskich. Niemczyzna wdzierала się nieraz drogą sztuczną. Teraz przecież dopiero się tłumaczy na niemieckie księgi miejskie łacińskie ²¹¹), widać że dotychczas nie każdy pisarz miejski odczuwał potrzebę redagowania ich w języku przybyszów z zachodu.

Wreszcie trwają we Wrocławiu i jego najbliższej okolicy, mimo usiłowań królów czeskich, wciąż jeszcze dawne polskie urządzenia i zwyczaje. Marka polska jako moneta obiegowa jest jeszcze w głębi XV w., ha jeszcze nieraz w XVI w., przyjmowana na równi z pieniądzem czeskim, czy niemieckim. Jus Poloniale, prawo polskie, obowiązki na rzecz właściciela gruntu, są często uiszczane, nawet w posiadłościach mieszczan, według dawnego, polskiego zwyczaju ²¹²). Wrocławianie nie mieniają się już wprawdzie mieszkańcami królestwa polskiego, jak to było jeszcze ku końcowi okresu poprzedniego ²¹³), ale za to tak ich określa, mimo woli czy umyślnie, sam Karol czeski ²¹⁴), i sami zowią tak resztę książąt śląskich. Związki podświadome z koroną królestwa polskiego trwają nadal mimo przesunięcia granic politycznych i wrogiej często Polsce oficjalnej polityki rady wrocławskiej.

ROZDZIAŁ VI

DZIEJE POLITYCZNE WROCŁAWIA W CZASIE WALK STANÓW I WOJEN HUSYCKICH (1327—1439)

Odrzucenie przez miasto Wrocław w r. 1322/3 sposobności dostania się w związek polityczny z Polską, a oparcie się ostatecznie o Czechy, wzrost ekonomiczny miasta pod rządami gospodarnego Karola IV, położenie wreszcie miasta na wschodniej rubieży królestwa niemieckiego, w którego obręb poczęł teraz wchodzić, wszystko to sprawiło, że z jednej strony Wrocław staje się ważnym czynnikiem politycznym w ówczesnej sytuacji Czech i Niemiec, można nawet powiedzieć ówczesnej Europy środkowej, zwracającej coraz baczniejszą uwagę na wschód, na potężniejące coraz i poczynające odgrywać rolę na arenie międzynarodowej królestwo polskie. Staje się rodzajem okna wypadowego dla antypolskiej polityki królów Czech i Niemiec, zostaje cichym doradcą Karola IV w jego posunięciach dyplomatycznych, jeśli chodzi o sprawy wschodnie, jego powiernikiem najskrytszych, antypolskich wystąpień. Z drugiej strony samo miasto, wykorzystując swe geopolityczne położenie prowadzi nieraz samodzielną wobec biskupa i legata papieskiego politykę, dufne w opiekę czeską, dbając o swe interesy gospodarcze, bacząc, by niczego nie uronić ze swych praw jako perły w koronie królestwa czeskiego. Dołącza się do tego coraz pogłębiający się antagonizm śląsko-polski, mający za przyczynę rywalizację handlową o drogę na Ruś; antagonizm ten każe radzie miejskiej zawsze występować przeciw Polsce i jej królowi, udzielać Karolowi wszelkich informacji, a molestować go za to na każdym kroku o wstawiennictwo u króla polskiego.

Tak było, jak długo żył gospodarny i cieszący się powszechnym autorytetem w Czechach i Niemczech Karol IV¹⁾. Śmierć jego i długie, niezbyt fortunne rządy jego najstarszego syna, Wacława IV, zachwiały tę równowagę między królem a miastem. Poczęły się pojawiać pierwsze rysy na sztucznym związku politycznym Wrocławia z Czechami, poczęły coraz silniej dochodzić do głosu czynniki, utrzymywane dotychczas w ryzach przez niemiecką część rady. Początkowo innowacje te ograniczają się do wyjednywania sobie przez cechy u króla przywilejów antyradzieckich, potężniejąc coraz z biegiem czasu i przeradzając się ostatecznie w krwawy bunt uciśnionego drobnego mieszczaństwa przez niemieckich patrycjuszów. A na polu polityki zagranicznej oddzielenie Wrocławia od Polski, zerwanie choćby tej luźnej formy związku, jaka istniała przed r. 1327, poczęło również przynosić smutne owoce. Coraz częściej dochodzą do głosu próby powrotu Śląska i Wrocławia do korony polskiej. Po raz pierwszy zaistniały one w r. 1395 i 1404, aby z chwilą wybuchu wojen husyckich dojść do najwyższego napięcia i skonkretyzować się w r. 1438 w propozycjach czeskich odstąpienia Jagiellończykowi całego Śląska, a więc i Wrocławia. Niestety próby te spełzły na niczym.

Opuściliśmy dzieje Wrocławia w chwili, kiedy biskup Nankier po pośrednictwie Jana Luksemburskiego z grudnia 1328 r. zrezygnował z prób popierania kolektora papieskiego i ugiął się przed wolą niemieckiej części kapituły. Miasto wykorzystało natychmiast to osłabienie pozycji Polaka-biskupa i wniósłszy raz jeden, pod przymusem świętopietrze za r. 1329 do kamery apostolskiej²⁾, rychło przestało je znów płacić. Nowy egzekutor papieski, Gallhard de Carceribus, ostrożniejszy i uczciwszy, a z drugiej strony bardziej stanowczy, rozpoczął od r. 1335 ponowne ściąganie spornej daniny kościelnej. Co więcej poważył się na rzecz dotąd niesłyszana: zażądał od administratora diecezji, Mikołaja Bancza, znanego nam filara partii niemieckiej w kapitule, obrachunku za czas jego administracji biskupstwem w la-

tach 1314—1319. Rozgorzały na tym tle zatarg Galharda z kapitułą przerodził się rychło w walkę biskupa z miastem i częścią kapituły, a Bancz, ugodzony w najczulszą strunę, sięgnął znów do arsenału środków stosowanych skutecznie w latach 1327/8 wobec legata i biskupa. Apelował do Rzymu, co więcej podburzył całe niemieckie mieszczaństwo, część niemieckiego duchowieństwa, a nawet uzyskał chwilowo na niedającym się przekupić wysłanniku, klątwę papieską.

Ale tym razem nie poszło tak łatwo, jak poprzednio z Piotrem z Alwernii. Mimo że miasto odmówiło Galhardowi prawa tu pobytu i prawie wyгнаło go z Wrocławia, mimo iż wyrok niemieckich opatów klasztorów śląskich był dla Bancza przychylny, ostateczny wyrok papieski potępił akcję chorążego niemczyzny wrocławskiej i oczyścił zupełnie kolektora z zarzutów³). Miasto w całym tym sporze stanęło oczywiście murem za Banczem. Odmówiło legatowi przytułku i pomocy, jak o tym wspomina list papieski⁴). Więcej jeszcze, postanowiło cały ten zatarg kościelny wykorzystać dla siebie. Otóż utarł się ostatnio zwyczaj, że Wrocław ściągał świętopietrze od wszystkich miast śląskich i wpłacał je do kurii, lub za pośrednictwem kolektora apostolskiego. Otóż z rachunków miejskich, notujących pobrane i wydatkowane na świętopietrze sumy, dowiadujemy się, że w latach 1335—1339 miasto zainkasowało z całego Śląska na ten cel kwotę $327\frac{3}{4}$ marek srebra, a wysłało do Awinionu tylko 319 marek, przyczym raz tylko jeden zapłaciło za siebie kwotę 13 marek srebra. Tak więc miasto nie tylko przez cały czas nie płaciło ani grosza, ale jeszcze na całej tej transakcji zarobiło kwotę, równającą się wpływom rocznym z wójtostwa⁵). Nic dziwnego tedy, że stanęło po stronie Bancza i wszelkimi sposobami zwalczało legata.

Większe natomiast dla całego Śląska i miasta znaczenie miał spór, jaki przygotowywał się powoli od r. 1337, a wybuchł gwałtownie w r. 1339, między Janem czeskim a biskupem; spór o ważny gród kapitulny Milicz. Położenie jęgo

nad samą granicą polską, na przejściu przez bagna Baryczy, zwracało od dawna uwagę Luksemburczyka, który chciał w posiadaniu go zyskać silne oparcie przy ciągłych swych wojnach z Łokietkiem. Król czeski próbował zdaje się już raz wyłudzić Milicz od kapituły i biskupa, jednak wobec ostrzeżeń Galharda i stanowczego sprzeciwu papieskiego, zamiaru swego dopiąć nie mógł. Za to niespodziewanie w sierpniu 1339 za swym nowym pobytem we Wrocławiu zajął Jan siłą Milicz. Oburzony tym Nanker w towarzystwie czterech kanoników wrocławskich wyklął osobiście króla bawiącego w klasztorze św. Jakuba franciszkanów wrocławskich, a wraz z nim wszystkich jego doradców, za gwałt dokonany nad kościołem; rzucając nawet jak na urągowisko królowi, że jest tylko królikiem, gdyż nie posiada własnego arcybiskupa, który by go koronował, a prosić musi o namaszczenie arcybiskupa mogunckiego. Odpowiedzią na ten akt była zemsta Jana, przed którą musiał Nanker ze swymi stronnikami uciekać z miasta do Nisy; dobra jego i polskich kanoników zajął Jan siłą, wydając je na łup żołnierzom i urzędnikom⁶⁾.

W sporze tym, w którym poraz pierwszy wybiły się na główny plan momenty polityczne i narodowe: antagonizm polsko-czeski i walka polsko-niemiecka, miasto zdecydowanie i stanowczo stanęło po stronie króla. Zdaje się, że posiłkowało go w wyprawie na Milicz, a pomoc swą skrzętnie oszacowało na 186 marek i 8 szkojców⁷⁾. Spotkała za to mieszczan rychła nagroda królewska. Dowiadujemy się ze źródeł, że kilkunastu wyliczonych imiennie najprzedniejszych mieszczan wrocławskich zajęło na polecenie króla dobra biskupa i wiernego mu duchowieństwa, obrabowało je i nie chciało zwrócić prawym właścicielom. Co więcej miasto, korzystając z zatargu, obsadziło szereg kościołów i klasztorów swymi stronnikami, wypędzając dawnych wiernych biskupowi proboszczów i opatów. Taki los spotkał kościół Marii Magdaleny, św. Elżbiety, św. Ducha, św. Mikołaja i klasztor na Piasku, obsadzone teraz wyłącznie, idącymi po

linii polityki miasta i króla, Niemcami⁸⁾). Oczywiście przy-
sporzyło to znów miastu korzyści materialnych. W rachun-
kach swych, zdradzających niejedną skrętnie skrywaną ta-
jemnicę, zanotowali pisarze miejscy iż dochód z dóbr za-
branych kościołowi, wyniósł w r. 1340 — 281 marek i 11
szkocjów⁹⁾). Ale tym razem zwycięstwo miasta było pirru-
sowe.

Wygnany Nanker ani myślał ustąpić; obłożył miasto
interdyktem, wysłał specjalnego inkwizytora, Jana Schwen-
kenfeldta, celem zbadania na miejscu przebiegu zająć i roz-
głaszać powszechnie pogłosek, jakoby w mieście rozpo-
czyniała się herezja; szukał opieki i poparcia u arcybiskupa
gnieźnieńskiego i papieża w Awinionie. Miasto zdawało so-
bie niewątpliwie sprawę, że tym razem pozycja jego jest
słabsza, szukało więc na wszystkie sposoby porozumienia
z biskupem, wysyłając doń do Nysy poselstwa i utrzymując
jego inkwizytora¹⁰⁾). Ale z drugiej strony ani myśli ugiąć się
przed cenzurami Nankera, grzebiąc jakby mu na przekór przy-
biciu w dzwony obłożonych interdyktem rajców i duchow-
nych, płaci pensje przyjętym w miejsce wygnanych zwolen-
ników biskupa¹¹⁾), słowem liczy, iż podobnie jak w r. 1329
sprawę przeciągnie i ostatecznie postawi na swoim. Tym ra-
zem się jednak przeliczyło.

Wygnany Nanker raz jeszcze w grudniu 1340 rzucił na
mieszczan i urzędników królewskich klątwę¹²⁾), a inter-
wencja osobista Karola IV u papieża Benedykta XII nie od-
niosła skutku. Nawet niespodziewana śmierć Nankera
(8 IV 1341) sytuacji nie zmieniła. Następca jego, przy-
chylny Czechom i miastu, Przecław z Pogorzeli, mimo że ze
wstąpieniem swym na stolicę wrocławską zmienił zasadni-
czo kurs polityki i stał wiernie po stronie Jana, a później Ka-
rola, nie mógł zamknąć oczu na fakt targnięcia się miasta
na własność kościelną, a zwłaszcza pozostać biernym wobec
zarzutu zamordowania przez mieszczan w Pradze inkwizy-
tora Schwenkenfeldta¹³⁾). Tak tedy jeśli wobec zmienionej
obecnie sytuacji politycznej zatarg króla z biskupem o Mi-

licz skończył się ustępstwem Jana i zwrotem grodu kapitule, jedynie za cenę poddania się biskupa pod opiekę królewską¹⁴), to zupełnym triumfem skończył się zatarg biskupa z miastem. Wrocław nie podtrzymywany przez Jana ugiąć się musiał ostatecznie przed przedstawicielem kościoła. 6 maja 1342 przed przebywającym w kościele św. Wojciecha biskupem Przecławem stawili się pieszo, zdjawszy paradne nakrycia głowy, stroje i pasy w uroczystej procesji rajcy i ławnicy wrocławscy, dokonali solennego aktu skruchy i wystawili dokumenty, iż nigdy w przyszłości nie dopuszczą się podobnych postępów¹⁵). Upokorzenie dla miasta, a zwłaszcza dla jego niemieckiego mieszczaństwa, było wielkie; przekonało się po raz pierwszy bodaj na własnej skórze, że nawet protekcja króla czeskiego w zatargach z kościołem może niewystarczyć, że w niektórych wypadkach nawet biskup Niemiec solidaryzować się musi ze stanowiskiem jego kolegi polskiego. Dalsza tedy walka miasta z kościołem potoczyć się miała o zniesienie tego stanu rzeczy.

Miasto i król dążyły do tego świadomie. W r. 1343 uzyskuje tedy Wrocław od króla potwierdzenie swego starożytnego przywileju, mocą którego wszyscy przybysze, bez względu na ich stan majątkowy i społeczny, podlegać mieli sądownictwu miejskiemu. Uzyskawszy w ten sposób świeżą sankcję królewską dla dawnego swego uprawnienia, poczęło miasto kapitułę prowokować. Drobnny spór o oko, wybite koniowi poddanego biskupiego, przerodził się rychło w zasadniczy zatarg miasta i króla z biskupem i kapitułą o prawa zwierzchnie we Wrocławiu, a każda ze stron uważała, że wydanie w tej sprawie wyroku należy do niej. Biskup wystąpił jak zwykle z interdyktem; miasto zaapelowało do cesarza Karola i uzyskało od niego zapewnienie pomyślnego załatwienia sporu. Rzeczywiście interwencją swą uzyskał Karol u papieża prawo rozsądzenia całego zatargu przez siebie samego. W takich okolicznościach wyrok był łatwy do przewidzenia. Ostatecznie 30 I 1370 stanął w Pradze wyrok,

przysądżający miastu, sprawującemu nadto jeszcze od r. 1360 urząd landwójta krajowego, prawo wykonywania pełnego sądownictwa nad wszystkimi mieszkańcami bez względu na to, czyimi byliby poddanymi: kościoła, szlachty, czy mieszczanami. Starosta królewski wspólnie z radą i ławą mieli być na przyszłość ostateczną w tych sprawach instancją. Miasto brało stanowczo górę nad biskupem.

Ale na tym nie skończyły się sukcesy Wrocławia. Z kolei chodziło mu o ograniczenie tak strasznej wówczas w ręku kościelnym kary, jaką była ekskomunika, którą przedstawiciele kościoła nieraz zbyt pochopnie, według naszych dzisiejszych pojęć, szafowali. Walka o to rozpoczęła się jednak już w zupełnie odmiennych okolicznościach. W krótkich odstępach czasu po sobie zmarli biskup Przeław (1376); cesarz Karol (29 XI 1378) i papież Grzegorz XI (27 III 1378); nie stało głównych aktorów wypadków poprzednich. Na tron wstąpił młody i porywczy Wacław IV, rozpoczęła się wielka schizma w kościele zachodnim, wreszcie na stolicę biskupią wrocławską wstąpił Piast śląski, Wacław, nie cieszący się zaufaniem króla czeskiego. Wszystko to sprawiło, że miasto i król raz jeszcze porwali się do walki z kościołem wrocławskim. I znów drobny napozór fakt, rozpętał nową wojnę. Zatarg miasta z kapitułą o sprowadzanie bez pośrednictwa miejskiego szrotamtu piwa na własny użytek na wyspę tumską¹⁶), przedzierzgnął się rychło w spór zasadniczy: czy biskup bez zgody panującego może objąć rządy w swej diecezji. I znów po początkowych gromach interdyktowych, rzuconych przez kapitułę na miasto, stanął między stronami kompromis. Nowy biskup i kapituła uznały nad sobą zwierzchnią władzę króla czeskiego, co oczywiście nie było niczym nowym, a potwierdzeniem jedynie stanu faktycznego istniejącego od r. 1335; ale odrzuciły wszelkie próby poddania kościoła pod fiskalną kontrolę króla i miasta, zastrzegły odrębność administracyjną i sądową terytorium biskupiego (wyspy tumskiej), wreszcie w sprawie „piwnej“ postawili

również na swoim, otrzymując od monarchy zatwierdzenie swego dawnego prawa sprowadzania i warzenia piwa na własny użytek ¹⁷⁾). I tym razem miasto wyszło z zatargu upokorzone.

Jeden wszakże jest rys wspólny we wszystkich tych antykościelnych poczynaniach miasta. Stoi ono cały czas wiernie po stronie królów czeskich bez względu na to, czy ostateczny wynik, który przecież nieraz można było z góry przewidzieć, będzie dlań korzystny, czy nie. Podobnie było w polityce zagranicznej miasta. Można nawet powiedzieć, że na tym odcinku, w stosunku do zagadnienia polskiego miasto jest inspiratorem króla w jego antypolskiej polityce, informuje go zawsze o wszystkich szczegółach, podjudza przeciw królom polskim, daje posiłki na wyprawy wojenne. Można powiedzieć, że cała nienawiść niemieckiej rady Wrocławia skierowuje się obecnie przeciw Polsce. Ale przy tym wszystkim nie zapomina miasto o własnych korzyściach, upatrując w nich zawsze ostateczny cel swych poczynañ.

Mimo iż aktem krakowskim z 9 II 1339 rzekł się król Kazimierz oficjalnie swych praw do shołdowanych w r. 1335 przez Czechy książąt śląskich ¹⁸⁾), w rzeczywistości jednak nie miał zamiaru uznawać aktu tego za definitywny. Już zostawienie sobie wolnej ręki w stosunku do księstw jaworskiego i świdnickiego, dotychczas nieshołdowanych, jak również Ziębie (shołdowanych przez Jana po r. 1335), czy wreszcie biskupiej Nysy, świadczy, że dawne pretensje polskie do tych ziem miały w stosownej chwili odżyć. Już w r. 1341 bierze Kazimierz tytułem zastawu od Bolesława brzeskiego Namysłów ¹⁹⁾), a w r. 1343 rozpoczął akcję, zakrojoną na szeroką skalę: odebranie księciu głogowskiemu ostatniego skrawka Wielkopolski, Wschowy. Król polski mając od pokoju kaliskiego z zakonem zabezpieczoną na północy granicę, dalej nie dowierzał jeszcze własnym siłom i do wojny z Głogowczykiem wszedł po raz pierwszy obecnie w porozumienie z miastem i synem Jana, Karolem. Na zjeź-

dzie, wrocławskim z października 1343²⁰⁾, uchwalono wspólną polsko-czeską akcję przeciw Henrykowi Żelaznemu²¹⁾, która jako ostateczny wynik przyniosła zdobycie przez Kazimierza Wschowy i hołd Głogowczyka Karolowi. Miasto znów uczestniczyło w tej wyprawie po stronie króla czeskiego, tym razem pośrednio w zgodzie z królem polskim, przyczyniając się kwotą 83 marek, jak zwykle starannie zaksiężkowaną²²⁾.

Ale był to ostatni na dalszych pięć lat wypadek koalicji polsko-czeskiej, do której wciągnięty został siłą rzeczy Wrocław. Trzy następne lata (1345—1348), najostrzejszych zażądań Kazimierza polskiego z Karolem, kiedy to nawet młody margrabia dostał się przelotnie (marzec 1345) do niewoli polskiej, zdecydowały ostatecznie o dalszym nastawieniu polityki miasta wobec Polski. Do uwolnienia Karola z więzienia polskiego przyczynia się walenie, obok starosty śląskiego, miasto Wrocław²³⁾. Ono też bierze w kwietniu udział w odwetowej wyprawie Jana, skierowanej przeciw przypuszczalnemu inicjatorowi uwięzienia syna królewskiego, Bolkowi świdnickiemu, zaciągając wojska najemne i dostarczając Czechom machin wojennych i broni²⁴⁾. Podobną zapewne pomoc udzieliło Luksemburczykowi w lipcu 1345 w jego niefortunnej wyprawie na Kraków, jaką załamała się ostatecznie pod Pogonią i Lelowem²⁵⁾. W ostatecznym bilansie zmagających Polska triumfowała; Wrocław raz jeszcze zawiódł się w swych nadziejach. Rozpoczęto tedy rokowania o pokój. Inicjatywę przejęło tu w swe ręce miasto, wysyłając specjalnego posła do Kazimierza pod Kalisz²⁶⁾; w maju rokowania kontynuuje wysłannik czeski. Jednak wyjazd Karola w roku następnym na zachód opóźnia całą akcję, choć miasto wciąż nie traci nadziei i wysyła swego pisarza, Tylona z Legnicy na spotkania z królem polskim w Kaliszu i Pyzdrach²⁷⁾, podtrzymując rokowania, nie chcąc za żadną cenę dopuścić do odnowienia wojny i licząc, że w ostatecznych rokowaniach pokojowych potrafi wyciągnąć dla siebie jak zwykle wszystkie porzyści.

Ale i Polska wreszcie zorientowała się, że źródło antagonizmu polsko-czeskiego i niemożność dojścia w sprawie Śląska do porozumienia tkwi w stanowisku niemieckiego mieszczaństwa wrocławskiego. Toteż wobec wygaśnięcia zawieszenia broni z końca 1347 r.²⁸⁾, uderza Kazimierz w początkach następnego na Wrocław. Dwie jego wyprawy, z końca marca 1348, która wyszła z Orli w Wielkopolsce, a dotarła aż do wsi podwrocławskiej Rożanka (Rosen-thal)²⁹⁾, druga z maja t. r., licząca 900 uzbrojonych (w tym 300 kopijników i 100 pancernych) spustoszyły cały powiat wrocławski aż prawie pod mury miejskie, uprowadzając do niewoli przeszło 900 sztuk bydła³⁰⁾. A zarazem toczyły się wciąż walki na pograniczu, przyczym miasto skarży się na niejakię Wolframa z Kamienicy, który zrabował miastu 400 koni i wielu ludzi wziął do niewoli³¹⁾. Wrocław raz jeszcze w rachubach swych się przeliczył. Zaskoczony wypadkami, nie zdoławszy zebrać dostatecznych sił dla pościgu za uchodzącymi ze zdobyczą³²⁾, śle tedy błagalne listy do Karola z prośbą o jak najrychlejszy powrót i zawarcie pokoju z groźnym królem polskim³³⁾, przypominając jednak i w tym momencie, aby w ostatecznych rokowaniach nie zapomniał o tak ważnej dla miasta drodze handlowej na Ruś³⁴⁾. Wszystko na próżno. Karol miał ważniejsze na razie sprawy na głowie, niż ratowanie Wrocławia³⁵⁾, a jedyna wyprawa odwetowa miasta na Orlę zakończyła się jedynie spalaniem okolicznych wsi³⁶⁾. Śle tedy zrozpaczone miasto ponownych gońców do króla czeskiego z prośbą o przyspieszenie rozejmu, zwłaszcza, że wygasało równocześnie zawieszenie broni ze sprzymierzeńcem i siostrzeńcem Kazimierzowym, Bolkiem świdnickim, który każdej chwili mógł teraz od zacho-
du zagrozić miastu i księstwu³⁷⁾.

Ostatecznie w listopadzie 1348 stanął między Kazimierzem a Karolem czeskim pokój w Namysłowie, będący w rzeczy samej tylko zatwierdzeniem dawnego zawieszenia broni z r. 1341. W treści swej³⁸⁾ był on tylko ogólnikowym zo-

bowiązaniem Kazimierza dopiero na wypadek, gdyby wyrok Karola w sporze Polski z zakonem wypadł po jej myśli, a w sprawie wrocławskiej nie zawierał żadnych wiążących zobowiązań. Miasto miało nadal drogę na Ruś zamkniętą, a nawet w wypadku zatargów z zakonem nie było pewne drogi toruńskiej. O wolny po niej przejazd musiał się osobno w roku następnym Wrocław u cesarza upominać i wysyłać własne poselstwo do Kazimierza ³⁹⁾. Zamiast korzyści handlowych uzyskało miasto u Karola nie mówiący przywilej, ponawiający wcielenie miasta i Śląska do korony czeskiej i obietnicę przyłączenia doń ziem polskich (śląskich) w przyszłości zdobytych ⁴⁰⁾. Tak mściła się na mieszczanach nierozumna polityka nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Koniec roku 1351 (7 października do 24 listopada) przyniósł Wrocławowi dużą niespodziankę. Zjechali się tu Karol czeski, w otoczeniu żony, syna i dworu, wielu książąt śląskich z Kazimierzem polskim i arcybiskupem Bogorią Skotnickim. W orszaku króla polskiego pojawili się też niektórzy książęta śląscy, jak Bolko świdnicki i młody Wacław legnicki. W zjeździe wzięło wreszcie udział wielu książąt, gości i rajców miejskich nie tylko ze Śląska, ale i z Krakowa. Koszty całego przyjęcia obliczyło później miasto na 261 marek srebra ⁴¹⁾. Na zjeździe chodziło o niebyłą sprawę. Właśnie od r. 1344 toczył Karol w Awinionie rokowania o przyłączenie Śląska do niedawno utworzonej archidiecezji praskiej, czemu oczywiście opierał się Kazimierz i skutecznie paraliżował w kurii czeskie posunięcia. Co więcej przechodząc do ofensywy, wysunął król polski ze swej strony, podobno za radą niektórych kanoników wrocławskich narodowości polskiej, plan podziału diecezji wrocławskiej na dwie części, z których południowa miała być nadal złączona z Polską ⁴²⁾. Otóż we Wrocławiu miano obecnie wszystko to rozstrzygnąć.

W wyniku dłuższych rokowań, stanął tedy, jak zwykle,

między stronami kompromis. Karol spełnił życzenie kapituły i miasta i nie dopuścił do podziału diecezji na dwie części ⁴³⁾, Kazmierz ze swej strony wymógł na królu czeskim zaniechanie akcji wcielenia Śląska do archidiecezji w Pradze; swą suplikę Karol ostatecznie wycofał ⁴⁴⁾. Rzeczy pozostały jak poprzednio i Śląsk pozostał nadal w związku archidiecezjalnym z Polską prowincją, w jakim przetrwał aż do r. 1821. Jako ślad pobytu króla polskiego w naszym mieście pozostało wezwanie nowozałożonego przez Karola kościoła eremitów augustiańskich, który został 24 listopada uroczystie dedykowany św. Stanisławowi, św. Wacławowi (obu patronom katedry krakowskiej) i św. Dorocie ⁴⁵⁾.

Nastąpiły teraz czasy spokojniejsze. Wrocław nie przeżywa już tak groźnych chwil, jak w r. 1343 i następnych; owszem ugaszcza często obcych rycerzy, dążących tędy do króla Czech, jak w r. 1352 rycerzy lombardzkich ⁴⁶⁾. Zwłaszcza odkąd w r. 1353 nastąpiło pojednanie się Bolka świdnickiego z Karolem czeskim, zadokumentowane ślubem jego córki z królem Czech ⁴⁷⁾, miasto ostatecznie odetchnęło, spadła z niego groźba napadu ze strony wiernego sprzymierzeńca polskiego, który najdłużej wytrwał przy boku Kazimierza Wielkiego. Wrocław uwolniony od zachodniego niebezpieczeństwa, poczyną teraz pełnić funkcję informatora króla czeskiego o wypadkach w Polsce. W r. 1354 donosi Karolowi o pogłoskach, jakoby król polski miał się żenić z księżniczką tatarską, której to wiadomości miał miastu dostarczyć nie kto inny, a krakowski Wierzynek ⁴⁸⁾. Ile w tym było mylnej informacji z Krakowa, ile własnej fantazji, czy zły woli rajców wrocławskich, niewiadomo. A wśród licznych tego typu pism, przewijają się, jako ciągła nuta, skargi na króla polskiego za zamknięcie drogi na Ruś i prośby o pośrednictwo przy utworzeniu nowej przez Prusy i Litwę ⁴⁹⁾. Represje obustronne, o jakich wyżej była mowa ⁵⁰⁾, stanu rzeczy niezmieniają. Miasto ponosi konsekwencje swego nierozważnego kroku z r. 1327.

Wrocław staje się tym czasem, dzięki swemu położeniu geograficznemu, coraz częstszym miejscem zjazdów monarchów Czech i Polski. Spotykają się tu tedy w styczniu 1359 Kazimierz, Karol i Bolko świdnicki; tu wobec swej niepomysłnej w Niemczech sytuacji musiał Karol ostatecznie zrezygnować ze swego projektu wcielenia Śląska do arcybiskupstwa praskiego i z dotychczas podtrzymywanych swych uroszczeń do lenna płockiego. Ostatecznie w tej sprawie dokumenty wystawiono wprawdzie dopiero w r. 1360, ale omówienie szczegółów miało niewątpliwie już obecnie miejsce. Przy tej sposobności miasto nie zapomniało wyjednać sobie u króla polskiego paru drobnych przywilei⁵¹).

Niestety źródła do dziejów Wrocławia w ostatniej ćwierci XIV w. są bardzo skąpe, wątki faktów się rwą tak, że tylko z trudem możemy je wiązać z ogólną sytuacją europejską w tym czasie i czeską polityką Kazimierza. Od chwili, kiedy król polski w r. 1364 począł się nosić z zamiarem odzyskania wszystkich odstąpionych dotychczas nieprzyjaciółom ziem korony polskiej, a więc zarówno Pomorza, jak i Śląska⁵²), od chwili kiedy przez śmierć Bolka świdnickiego księstwo jego przeszło ostatecznie na królów czeskich, stosunki Karola i Wrocławia z Polską poczęły się rychło psuć. W r. 1368 stanęło przymierze polsko-węgierskie zwrócone przeciw Czechom, i tylko niespodziewana śmierć Kazimierza Wielkiego odwróciła od króla Czech groźbę nowej wojny⁵³). Następca ostatniego Piasta na tronie polskim, Ludwik węgierski, rychło się z Karolem pojednał, wydając swą córkę za syna królewskiego, Zygmunta (1372)⁵⁴), a w marcu tegoż roku, we Wrocławiu podczas liczego zjazdu tu książąt śląskich, podpisały obie strony nowy układ i zrezygnowały ostatecznie do wszelkich ziem swego kontrahenta⁵⁵). Sprawa Śląska i Wrocławia została na 32 lat po-
grzebana.

Śmierć Karola IV (29 XI 1378) zakończyła okres świetności i dobrobytu Wrocławia; skończyć się miała jego przewodnia rola w życiu politycznym i handlowym Śląska. Sami

Niemcy przyznają, że pod rządami syna i następcy Karolowego, Wacława IV, rozpoczęło się powolne odłączanie się Śląska i Wrocławia od związku z koroną św. Wacława⁵⁶); dodać należy, że samych Czechów przenikać poczęła świadomość, iż związek ze Śląskiem jest sztuczny i że na dłuższą metę nie da się utrzymać. Powstanie tych nowych pojęć było z jednej strony wynikiem zmienionej zupełnie sytuacji ogólnoeuropejskiej (stosunek Niemiec do papieżstwa, soborów i husytyzmu w Czechach)', a z drugiej strony nowych wewnętrznych stosunków na Śląsku. Zubożenie ekonomiczne miasta i kraju pociągnęło za sobą trudności ustrojowe i polityczne, które wszystkie razem złączyły się na powolny i nieznaczny z początku upadek życia ekonomicznego Wrocławia.

Na tron czeski wstąpił i rządy na Śląsku i we Wrocławiu objął Wacław IV, najmniej może zdolny ze wszystkich synów Karola, ale za to nie będący, jak jego młodszy brat, Zygmunt, późniejszy król i cesarz niemiecki, a obecnie jeszcze król węgierski, heroldem wojującej ze Słowianami niemczyzny. Wacław czuł się w pierwszej linii królem czeskim a nie niemieckim i stąd inne było jego nastawienie do słowiańskich własnych poddanych. Takim okazał się choćby w r. 1395, zawiązując układ przeciw bratu z polskim Jagiełłą, takim pozostał do schyłku prawie życia w stosunku do walk stanowych w naszym mieście i narodowościowych w Pradze. Narazie jednak nic się w polityce mieszczan wrocławskich nie miało zmienić; przeżywali oni jeszcze resztki świetności minionej epoki, do czego wydatnie się przyczyniało osłabione obecnie stanowisko Polski w czasach bezkrólestwa po Ludwiku węgierskim. Korzysta z tego Wrocław i np. 1386 wyprawia się do Wielkopolski na Grabów, pustosząc śląskie pogranicze⁵⁷). Ale jest to bodaj ostatnie czynne wystąpienie mieszczan przeciw Polsce. W najbliższym czasie nadejść miały wypadki, które pochłonęły wszystkie siły miasta. Była to walka stanów.

Wyżej wspomniano, że butny patrycjat niemiecki, dążący za wszelką cenę do przemienienia swej władzy w doży-

wotnią, doznał już w r. 1349 pierwszego zahamowania swych aspiracji ze strony cesarza Karola ⁵⁸). Czasy Wacława przyniosły dalsze pod tym względem konflikty. Król popiera stale i konsekwentnie przedstawicieli cechów i pospółstwa, zdając sobie niewątpliwie sprawę, przy całej swej lekkomyślności i chciwości, że dalszy rozrost potęgi niemieczyny w mieście może się odbić fatalnie na nim samym. Naturalnym tedy biegiem rzeczy sprzymierzeńcami Wacława stawały się cechy i pospółstwo miejskie, które znajdowało w królu czeskim stałego opiekuna przeciw postanowieniom niemieckiej rady. Tak tedy w r. 1387 zatwierdza Wacław targ w mieście co soboty na mięso, obliczony niewątpliwie na potrzeby szerokich sfer miejskich ⁵⁹), w r. 1390 zatwierdza przywileje szeregu cechów miejskich ⁶⁰), w następnym wydaje specjalny przywilej dla tutejszych sukienników ⁶¹), który rozszerza jeszcze w r. 1396 ⁶²). Ale wszystko to widocznie nie wystarczało; w mieście czaiło się niezadowolenie ⁶³). Choć pełny obraz stosunków społecznych Wrocławia końca XIV w. dla braku źródeł znowuż wymyka się nam spod dokładniejszego zbadania, jednak nawet ocalałe fragmenty dowodzą, że stosunki w mieście były niezdrowe, że rada miejska swych obowiązków nie wypełniała i że niezadowolenie pospółstwa miejskiego było w pełni usprawiedliwione.

Dla nieznanych przyczyn, które wszakże musiały być dość ważne, w r. 1389 związało się 30 cechów wrocławskich przeciw istnjącemu stanowi rzeczy. Podkreślając wprawdzie silnie, że związkowcy stoją nadal na stanowisku wierności królowi i radzie, odważyli się przeciw przedstawicieli cechów po raz pierwszy bodaj w dziejach miasta ostro wypowiedzieć na piśmie przeciw formie sprawowania przez rodziny patrycjuszowskie rządów w mieście. Oświadczają tedy reprezentanci związkowców, iż w wypadku, gdyby czuli się pokrzywdzeni w swych prawach a rada nie chciała dać im zadośćuczynienia, będą apelować do króla w obronie „biednych i bogatych“; co więcej manifest zapowiada już obecnie wysłanie posłów do króla ze skargą ⁶⁴). Nie wiemy, jak na

akt ten zareagował Wacław; fragmentarycznie wydane źródła milczą na ten temat zupełnie. Król próbował zdaje się początkowo kompromisu. W r. 1390 podwyższył tedy liczbę rajców do 11, aby uprzystępnąć tę godność przedstawicielom cechów. W r. 1397, niżono ich liczbę do 10 i w tej wysokości przetrwała rada aż do r. 1418. Ale wszystko to nie na wiele się przydało. Do r. 1399 jedynie dwa razy wszedł między rajców przedstawiciel cechu złotników; widocznie rajcy nie przestrzegali nowego polecenia i dalej wybierali swych następców spośród patrycjatu, majoryzując osobnionego przedstawiciela rzemiosła. Wobec tego w r. 1395 Wacław poleca radzie wyraźnie wybierać na swych następców nie osoby o znanych nazwiskach, ale takich, którzy zajmą się sprawami miasta, a specjalnie „biednymi i bogatymi“; w przeciwnym razie, grozi król, że sam nazaczy radę. Ale wszystko to, jak powiedzieliśmy wyżej, nie wiele pomogło. Podobnie jak w latach 1363—1382, tak i obecnie (1399—1407) raz jeden tylko przedstawiciel rzemiosła lub drobnego handlu znalazł się w gronie rajców. Patrycjat ani myślał wypuścić steru rządów ze swych rąk. Skargi też na przedstawicieli miasta szły wciąż do króla. Wreszcie Wacław na skutek nowych, licznych zażaleń mianował w r. 1399 radę, znosząc jej samorządowy wybór⁶⁵), zalecając zgodę między stanami w mieście, a cechom posłuszeństwo nowomianowanym ojcom miasta⁶⁶).

Trzyletni pobyt Wacława w więzieniu brata (1400—1403) przerwały jego ingerencję w sprawy wewnętrzne Wrocławia. Jednak zaledwie uciekwszy z więzienia a potrzebując na gwałt pomocy przeciw Zygmunтови i elektorom, wazy się na krok, który, gdyby został wykonany, mógł zmienić zasadniczo historię miasta i całego Śląska. Dla uzyskania sobie pomocy Polski w walce z bratem, a niewątpliwie i dla położenia wreszcie kresu zaburzeniom w mieście, chciał odstąpić cały Śląsk, a więc i nasze miasto polskiemu Jagielle. Rokowania na ten temat rozpoczęły się jeszcze na wiosnę 1404 i posunięte były tak daleko, że w lipcu t. r. zjechali

się we Wrocławiu obaj władcy. Jagiełło przybył w orszaku 5000 koni, jakby wprost dla objęcia rządów w kraju, a Wacław ze swej strony wystawiał podczas zjazdu dokumenty „za zgodą króla polskiego“, dając tym jakby do zrozumienia, iż uważa go już za równorzędnego ze sobą władcę. Miasto urządziło na cześć królów wspaniałe przyjęcie, które kosztowało go 500 kóp groszy czeskich. Ale do ostatecznego układu nie doszło. Proniemieckie, a raczej prozygmuntowe i prokoncyliarne stronnictwo zarówno w Polsce jak i w Czechach, do ugody ostatecznie nie dopuściło⁸⁷⁾; rzecz się rozchwiała, a Wacław z konieczności obrać musiał inną drogę, która by mu zapewniła środki do walki z bratem. Czy i w jakiej mierze wpłynęło tu miasto na negatywny wynik zjazdu, nie potrafimy ani w przybliżeniu odpowiedzieć; w formie przypuszczenia tylko możemy wyrazić zdanie, że miastu nie musiała się uśmiechać perspektywa przejścia pod panowanie Polski, z którą tak uporczywie wojowało na papierze i w rzeczywistości od 80 prawie lat.

Niepowodzeniem zjazdu wrocławskiego należy w dużej mierze tłumaczyć fakt, iż w ciągu następnych kilku lat polityka Wacława wobec miasta ulega pewnej zmianie, choć przyznać trzeba, że tylko w szczegółach, a nie w ogólnym jej nastawieniu. Jeśli jednak poprzednio król szedł wyłącznie po linii interesów pospółstwa, posuwając się nieraz do energicznych pociągnięć, to obecnie, zmuszony trudnościami finansowymi, przechyla się raz na jedną raz na drugą stronę, byle tylko wyciągnąć dla siebie jak największe korzyści materialne. Ale ostatecznie wobec najsilniejszych nawet buntów pospółstwa przeciw radzie nie stanie otwarcie nigdy po jej stronie. W r. 1405 stanął tedy tradycyjnie po stronie rzemieślników, wyznaczając po przerwie od r. 1399 sam radę miejską⁸⁸⁾. Ale już w roku następnym cofnął się z tego swego nieprzejednanego stanowiska i polecił swemu staroście wrocławskiemu przeprowadzić pogodzenie rady z pospółstwem⁸⁹⁾, a miastu polecił przeprowadzić wybory do rady w sposób normalny. Za to wszystko jednak kazał sobie mia-

stu zapłacić kwotę 7000 marek srebra⁷⁰). Ale widać, że stosunki wróciły natychmiast do dawnego, więc Wacław dwukrotnie w r. 1403 zmienia skład rady miejskiej⁷¹), powtarzając to nadto jeszcze w r. 1417. Dalej, chcąc sobie zjednać rzemieślników i drobne kupiectwo nakłada w r. 1407 na rajców obowiązek płacenia podatku od nieruchomości (census)⁷²), od którego starannie się dotychczas uchylali. W międzyczasie zaś, licząc widać na polepszenie się sytuacji w mieście, polecił w r. 1415 zastępcy swego starosty krajowego mianowanie rady miejskiej, nie dopuszczając jeszcze widocznie do funkcjonowania pełnego samorządu miejskiego⁷³).

Cała ta akcja królewska odnosi nieznaczny skutek. Po dłuższej przerwie zasiada na ratuszu wrocławskim w r. 1407, 1408, 1410 i 1415 po jednym przedstawicielu cechów miejskich; w latach 1414, 1416, 1417 i 1418 bywało ich nawet po dwóch. Ale wszystko to były półśrodki; patrycjat wciąż był w przewadze; obecność przedstawiciela cechów ograniczała się do roli obserwatora; na politykę miejską odosobniony jego głos nie mógł oddziaływać. W rzeczywistości zaś chodziło pospółstwu w pierwszej linii o usunięcie nadużyć i sprawiedliwy rozdział ciężarów w mieście. Sam Wacław zdawał sobie z tego niewątpliwie sprawę. Wydaje tedy kilkakrotnie (w r. 1410, 1414, 1416) zredagowane w ostrych słowach zlecenia dla pospółstwa miejskiego, aby było posłuszne radzie, a tej ostatniej zleca karać zaburzenia⁷⁴).

Ale i ten środek, idący po linii dążeń rady nie odniósł skutku. Toteż w ostatecznym wyniku tej wahającej się polityki królewskiej wobec wypadków w mieście ma miejsce w r. 1417 mianowanie przez króla komisji, złożonej z czterech przedstawicieli patrycjatu i czterech rzemieślników, która miała kontrolować gospodarkę finansową rady⁷⁵). A ze wszystkich tych zarządzeń, we wszystkich listach królewskich, między wierszami przebija jedna myśl. Mimo kilkakrotnych zapewnień królewskich, że pospółstwo pogodziło się z radą⁷⁶), akty królewskie pośrednio przyznają, że stan

w mieście jest wciąż anormalny, że społeczeństwo cechowe burzy się, że padają nieraz ostre słowa krytyki pod adresem rady, że lada chwila grozi wypowiedzenie jej posłuszeństwa⁷⁷). Akta znów miejskie wspominają często o odruchach społeczeństwa przeciw patrycjałowi i radzie. Raz ktoś na jej posiedzeniu przemawiał podniesionym głosem, inny w karczmie rozprawiał krytycznie o postanowieniach miejskich, inny głosił otwarcie, że rada i ława wpisują do ksiąg, co im się żywnie podoba. Pozywano takich malkontentów przed sądy miejskie i co znaczniejsi mieszczenie musieli brać takiego niedowiarka w obronę, dając zań rękojmię, iż występku takiego nie powtórzy⁷⁸). Ale wszystko to nie usuwało przyczyn niezadowolenia. Dołączały się do tego wieści z zachodu. W sąsiednich Czechach począł od r. 1400 głosić swą naukę o podkładzie religijnym, ale o silnym zabarwieniu socjalnym i narodowym, profesor uniwersytetu praskiego, Jan Hus z Husyńca, a spalenie go w r. 1415 na soborze w Konstancji i uznanie za heretyka, dla tego tylko, iż domagał się udowodnienia mu błędów cytatai z biblij, postawiło Czechy na progu rewolucji religijno-narodowej. Nowinki docierały niewątpliwie do Wrocławia, ba przejmowali je coraz liczniej mieszkający tu Czesi, jak wspomniany wyżej Krasa. Dość było jednej iskry, aby roznieciła nie dający się obliczyć w następstwa pożar. Stało się to o świcie dnia 18 lipca 1418. -

Historycy niemieccy, poświęcający uwagę wypadkom tego dnia we Wrocławiu, nie mogą, czy nie chcą, zrozumieć przyczyn tego buntu pospółstwa miejskiego (głównie rzeźników i tkaczy) przeciw uprzywilejowanym warstwom i radzie. Podnoszą, że ofiarami zaburzeń padli niewinni Niemcy, że między przywódcami pospółstwa znajdowali się też Niemcy; słowem, że zryw ten był właściwie odruchem przeciw wprowadzonemu przez radę podatkowi luksusowemu⁷⁹), który w dodatku sfer niższych nie mógł obciążać. Zapominają wszakże dodać, że między imionami 46 skazańców z r.

1420 6 było słowiańskich, a więc najprawdopodobniej polskiego pochodzenia⁸⁰), że nienawiść i zemsta rzemieślników zwracała się przeciw tym rajcom, którym powierzony był nadzór nad finansami miejskimi, że dalej powstańcy zgromadzili się w polskim kościele św. Klemensa, co już samo przez się świadczy o narodowości większości zbuntowanych. Przechodzą wreszcie uczeni Niemieccy do porządku nad faktem, że późniejszy wyrok ze stycznia 1420 i krwawe pokaranie przez Zygmunta Luksemburskiego wypadków z r. 1418 ostrzem swym zwracało się w pierwszej linii przeciwko zaburzeniom praskim z r. 1419, które miały dowodnie podkład natury socjalnej i narodowej. Te same motywy odgrywały niewątpliwie rolę i we Wrocławiu, toteż w ostatecznym wyniku bunt z lipca 1418 musimy uznać za odruch uciskanego przez niemiecką radę pospólstwa w przewadze swej narodowości polskiej.

Zgromadzone w dniu św. Arnulfa 1418 w kościółku św. Klemensa tłumy tkaczy, rzeźników i rybaków przedmieścia św. Maurycego ruszyły wczesnym rankiem na dźwięk rogu pasterskiego na ratusz, wyłamały bramy i wdarły się do sali posiedzeń; rada ratowała się ucieczką i szukała schronienia na wyższych piętrach i na wieży; ścigający porąbali drzwi wiodące od tajnego wejścia na schody na piętro⁸¹). Jeden rajca został rzucony wprost na włócznie pospólstwa, czterech dalszych ścięto następnie przed ratuszem królewskim mieczem, danym miastu na znak władzy. Tłumy splondrowały następnie archiwum miejskie, gdzie podarto dawne przywileje królewskie, wypuszczono z lochów pod wieżą więźniów, jednak, jak to nauka niemiecka sama musi przyznać, nie posunięto się w mieście do najmniejszych grabieży, czy rabunków. Wnosić wolno, że zamach został starannie przygotowany i zorganizowany. Jak też późniejsze wypadki świadczą, nie był on skierowany ani bezpośrednio, ani pośrednio przeciw królowi czeskiemu.

Wiadomość o huncie wrocławskim przyjął Wacław

zdaje się dosyć obojętnie; ani z czasów bezpośrednio po wypadkach, ani z późniejszych nie da się zanotować żadnych specjalnych represji jego w stosunku do miasta. Po krótkiej przerwie, w czasie której nie fungowały zdaje się organa władzy miejskiej, 10 sierpnia przeprowadził z polecenia królewskiego podstarości wrocławski Jan Wiltperg wybór nowej rady, której ilość podwyższona została o dwóch przedstawicieli cechów, jednego krawca i jednego tkacza⁸²); ale to było wszystko. Król przyjął fakt buntu obojętnie do wiadomości, zatwierdzając 25 II 1419 podatki nałożone przez nową radę, wyrzucając wprawdzie miastu nieporządku, ale ostatecznie pozostawiając nadal w jego rękach samorząd⁸³). Można było wnosić, iż Wrocław uzyskał zupełną amnestię swego postępku. Dalsze wypadki potoczyły się jednak innymi torami.

30 lipca 1419 powtórzyły się podobne rozruchy w Pradze, gdzie tłum oburzonych na niemieckie ździeřstwa rady husytów czeskich wyrzucił podobnie jak we Wrocławiu przez okno na lance tłumowi przedstawicieli niemieckiej rady; był to sygnał do ogólnego powstania narodowego w całych Czechach, do napadów na klasztory i duchowieństwo niemieckie w Pradze i na prowincji, do zaburzeń po miastach, zwłaszcza na Łużycach w Budziszynie. Śmierć Wacława (16 VIII 1419) zaostrzyła jeszcze sytuację, gdyż do spadku po nim zgłosił swe pretensje Zygmunt Luksemburski, od r. 1410 król niemiecki, w którym Czesi upatrywali słuszenie swego największego wroga, jako przedstawiciela wojującej ze Słowiańszczyzną niemieckości. Zadokumentował takie swoje stanowisko już raz w r. 1415, wydając na stos bohatera narodowego czeskiego, Husa, zadokumentować miał po raz drugi już w najbliższym czasie. Sam Zygmunt, niepewny swego przyjęcia w Czechach, skierował swe pierwsze kroki na Śląsk i w pierwszych dniach stycznia 1420 r. stanął we Wrocławiu.

Między 5 stycznia a 7 kwietnia odbył się tu walny zjazd, jeden z najświetniejszych sejmów rzeszy XV w., zaaranżowany umiejętnie przez chyrego Luksemburczyka z całym przepychem i ceremoniałem cesarskim. Na zjeździe tym wobec sproszonych z dalekich stron gości, zapasć miały uchwały w najważniejszych sprawach państwowych. W rzeczywistości sejm ten zmienił się w jedno pasmo antysłowiańskich posunięć Zygmunta przeciw Czechom i Polsce, które nawet w stosunku do Wrocławia nosiły specjalne antypolskie akcenty.

A więc wobec otoczenia książąt śląskich, którzy złożyli hołd nowemu władcy, w obecności przedstawicieli miast niemieckich, książąt rzeszy i legatów papieskich, zapadł najpierw wyrok Zygmunta w sporze Polski z zakonem niemieckim, wyrok dla Polski niekorzystny i niesprawiedliwy, przyśadzający Krzyżakom wszystkie sporne z Polską ziemie, a więc Pomorze, Ziemię Chełmińską i Michałowską z Nieszawą (6 I 1420)⁸⁴). W sprawie czeskiej postąpił Zygmunt podobnie, ogłaszając 17 marca wielką krucjatę wszystkich państw chrześcijańskich przeciw kacerskim husytom⁸⁵), i paląc na stosie podejrzanego o herezję czeskiego wrocławianina Krasę. Nie zapomniał wreszcie Luksemburczyk pokarać rozruchy antyniemieckie we Wrocławiu z r. 1418. Oparłszy się na wyroku książąt niemieckich, skazał za obrazę majestatu, za bunt, za targnięcie się na przywileje królewskie, wreszcie za ścięcie czterech członków rady, 46 przywódców zająć na śmierć (w tym połowę zaocznie), a dalších 27 na wieczne wygnanie z miasta. Wyrok wykonano 4 marca na rynku wrocławskim przed kościołem św. Elżbiety⁸⁶).

Nie zadowolił się Zygmunt rzuceniem samego postrachu na tych, co ośmielili się podnieść broń przeciw niemczyźnie wrocławskiej. W szeregu współcześnie wydanych rozporządzeń (13 III) zniósł król wszystkie dotychczasowe przywi-

leje cechowe, zabronił zebrań i wspólnych posiedzeń; na przyszłość rada miała zawiadywać majątkiem cechowym, podobnie jak miała objąć nadzór nad wszystkimi fundacjami rzemieślników. Główny inicjator zaburzeń, cech rzeźników, został z miasta wygnany i przeznaczono dlań przestrzeń między murami miejskimi. Wszystkim wreszcie członkom cechów zabroniono nosić przyboczną oręż. Wreszcie 23 marca wydał Zygmunt nowe statuty dla 28 cechów miejskich, unieważniając dawne, Wacławowe, które musiały być teraz zwrócone i oficjalnie zniszczone ⁸⁷⁾.

Zwycięstwo patrycjatu i niemieczyny wrocławskiej nad cechami i żywiołami antyniemieckimi było zupełne. Do końca panowania Zygmunta ani jeden przedstawiciel rzemieślników, czy drobnych kupców nie zasiadł w radzie; przez sześć lat jedna i ta sama rada, w składzie 24 członków, po ośmiu na przemian, sprawowała rządy w mieście (1422—1428)¹⁾. Na niemieckie miasto posypały się zato zaszczyty; uzyskuje teraz ponownie urząd starosty ziemskiego (1424)²⁾, ma prawo prowadzić jego kancelarię; wobec rozdrobnienia książyąt śląskich, którym zresztą Zygmunt nie dowierzał, staje się najważniejszym czynnikiem politycznym w kraju.

Ale wyrok wrocławski miał i niekorzystne dla Śląska i miasta strony. Rzuconą rękawicę podjęli Czesi, wypowiadając już w początkach kwietnia Zygmuntovi posłuszeństwo i ogłaszając znany manifest do ludów słowiańskich, mianujący króla niemieckiego „katem krwi słowiańskiej“ przelanej w Konstancji i we Wrocławiu. Manifest ten wspominał dalej o dawnych ścisłych związkach ludów słowiańskich, sięgających kiedyś po Miśnię, Prusy i Ren, wreszcie przewidywał, że podobny los, jak tamte ludy, spotka i resztę Słowian ⁸⁸⁾. Kości były rzucone. W odpowiedzi na ten krok rozpoczął Zygmunt montowanie wielkiej wyprawy krzyżowej, do udziału w której wezwał przede wszystkim stany i miasta śląskie ⁸⁹⁾. Nieprzejednani zwolennicy Husa i komunii pod obiema postaciami wyprawili do Polski poselstwo pod wodzą

Hynka z Waldszteinu i nawiązali rokowania z Jagiełłą i jego stryjecznym bratem Witoldem. Wynikiem tych układów, toczonych z przerwami od maja 1420 do lata 1421 kolejno w Kowalach, Wolborzu, Niepołomicach, Oranach na Litwie i Lublinie, było ofiarowanie Jagielle korony czeskiej. Król polski jednak, skrępowany był zdaniem rady panów krakowskich, stojącej w przeważnej swej części po stronie Luksemburczyka, i dlatego dał odpowiedź odmowną. Wobec tego ofiarowano z kolei godność króla czeskiego Witoldowi, który przyjął ją ostatecznie. W kwietniu 1422 wysłany został z wojskiem przez Witolda do Czech Zygmunt Korybut, który ostatecznie zmusił Luksemburczyka do wycofania się. Równocześnie zbliżył się Jagiełło do papieża, próbując za jego pośrednictwem wyrwać sprawę porozumienia z husytami z rąk cesarskich, a oddać je w ręce kurii i Polski⁹⁰⁾. Tak więc w wyniku konfliktu czesko-luksemburskiego powstał drugi: polsko-niemiecki o wpływ na sprawę czeską. Ważnym w tym wszystkim było stanowisko Śląska, a specjalnie ważnym dla obu stron pozyskanie sobie Wrocławia.

Nie tu miejsce na przedstawienie przebiegu 15-letnich wojen husyckich, toczonych przez obie strony z wielkim okrucieństwem i zawziętością, które w ostatecznym wyniku stały się walką Niemczyzny z tą częścią społeczeństwa czeskiego, która domagała się takich samych dla Czechów praw, jakie mieli Niemcy na terytorium Niemiec właściwych, prawa „Czechy dla Czechów“⁹¹⁾. Interesować nas tu będzie jedynie problem związany z udziałem Polski w tych walkach, a specjalnie stanowisko obu stron wobec Śląska i Wrocławia. Ruch rozbudzony przez Husa w Czechach, pisał na swym sztandarze obok haseł kościelnych i socjalnych, także program narodowy; w ciągu walk z Niemcami coraz silniej formułował się wśród nieprzejednanych sfer czeskich pogląd, że nacja czeska jest wśród słowiańskich najprzedniejszą, że nie należy dopuścić do utraty najmniejszej choćby części krain korony św. Wacława, że pod egidą wo-

dzów czeskich powinny się zjednoczyć wszystkie narody słowiańskie do walki z niemczyzną. Wypływem takich poglądów jest fakt, iż stany czeskie, przesyłając na Śląsk wspomniany wyżej akt oskarżenia przeciw Zygmuntowi, wezwały je zarazem do wierności dla korony czeskiej, traktując Śląsk jako integralną część królestwa ⁹²). Ze swej strony Zygmunt, jeszcze na zjeździe wrocławskim wezwał wierne sobie miasta śląskie do dostarczenia posiłków przeciw buntownikom czeskim ⁹³). Na Śląsku nastąpiło rozdzielenie.

Niewątpliwie w chwili, kiedy w kwietniu 1420 wezwał Luksemburczyk stany śląskie do wojny z husytami, i później, kiedy w kwietniu 1422 pociągnęły przez Śląsk na pomoc husytom zastępy polskie Korybuta, znaczna część książąt śląskich, a wszystkie prawie miasta niemieckie, opowiedziały się za Luksemburczykiem. Stają tedy po jego stronie Przemko opawski i Ludwik brzeski, Jan ziębicki, Konrad Kantner oleśnicki i Henryk głogowski, Jan Żagański i Wacław krośnieński. Zgorzelec dostarcza posiłków na tę pierwszą antyhusycką wyprawę ⁹⁴), kilku poddanych rycerzy księcia legnickiego ginie nawet pod murami Pragi 1 XI 1420 ⁹⁵); w czerwcu 1421 biskup wrocławski, Konrad, próbuje na własną rękę nieudatego wypadu na pogranicze czeskie ⁹⁶), co powtarza część rycerstwa śląskiego w listopadzie t. r. ⁹⁷). Ale to bodaj wszystko, co da się powiedzieć o czynnym udziale książąt i miast śląskich po stronie Luksemburczyka w początkowym okresie wojen husyckich (do r. 1425). Skutkiem nieudolności cesarza, bitego na każdym kroku przez Czechów, Śląsk w większości zachowuje stanowisko wyczekujące; na sejmie w Grotkowie obiecuje wprowadzić zebrać wojsko na granicy, ale nie ma zamiaru jej przekraczać ⁹⁸); miasto Raciborz i tamtejszy książę uwięzi wprowadzić posłów czeskich zdążających do Jagiełły i wyda ich Zygmuntowi Luksemburskiemu ⁹⁹), podobnie postąpi miasto Nysa nieco później (1423) więząc przedstawicieli Jagiełły u husytów Mikołaja Siestrzeńca ¹⁰⁰), jeszcze w r. 1424 książę Janusz ziębicki zawarł układ z hrabstwem

kródzkim skierowany przeciw Czechom¹⁰¹). Ale o czynnej pomocy żaden z nich na serio nie myśli. Oświadczają też książęta śląscy gotowość do walki z posiłkującą husytów Polską¹⁰²), znoszą się z Zakonem niemieckim¹⁰³), czasem nawet zjawia się przelotnie z pomocą Luksemburczykowi na teatrze wojny czeskiej¹⁰⁴), dostarczają na krucjatę rycerzy, czy pachołków¹⁰⁵), ale w ostatecznej chwili zawiodą, a w kwietniu 1424, w przeddzień prawie drugiej wyprawy Korybuta do Pragi, ugną się przed Jagiełłą nieprzejednany, dotychczas Konrad biskup wrocławski, i niemniej wierny Luksemburczykowi Konrad Kantner oleśnicki, i będą się pokornie tłumaczyć ze stawianych im przez Polskę zarzutów¹⁰⁶).

A są znane wypadki, kiedy książęta wahają się, a nawet wprost stają po stronie polskiej. Jeszcze w r. 1423 król Zygmunt nie jest pewny stanowiska Piastów śląskich wobec zatargu Polski z Zakonem¹⁰⁷), a w r. 1422, kiedy wojska Korybuta spieszą pod Pragę, relacja krzyżacka wspomni, że „kein polenisch fürst“ temu się sprzeciwił¹⁰⁸). Szkoda, że nie znamy imion tych stronników polskich. A obok tego wahającego stanowiska części książąt wspomnieć wypadnie osobę burgrabiego będzińskiego, terrigeny opolskiego, Mikołaja Kornicza Siestrzeńca stojącego cały czas wiernie na służbie Jagiełły, posłującego odeń do husytów, karanego za to na Śląsku więzieniem i utratą majątku¹⁰⁹).

Rozwiedliśmy się nieco szerzej nad wypadkami na Śląsku w latach 1420—1424, aby na ich tle tym dobitniej móc scharakteryzować rolę i stanowisko naszego miasta w konflikcie czesko-poisko-niemieckim. Od czasu wyroku wrocławskiego, przywracającego niemieckiej radzie jej wszystkie stracone za Wacława uprawnienia i oddającego jej w praktyce ster polityki na całym Śląsku, stanowisko miasta, a raczej antyhusycko nastawionej części rady, było cały czas proluksemburskie. W Zygmuncie upatruje miasto swego obrońcę i patrona, śląd służy mu wiernie i wytrwale. Donosi o wszelkich pociągnięciach Jagiełły; przez swych

obserwatorów u Krzyżaków, na Węgrzech, czy nawet w Polsce jest au courant całej wielkiej dynastycznej polityki jagiellońskiej. Donosi królowi rzymskiemu o przejeździe posłów husyckich do Polski¹¹⁰), informuje Zakon o opinii publicznej krążącej po Polsce i mieście¹¹¹), powiadamia go o bliższych okolicznościach przemarszu Korybuta przez Śląsk; Wrocław staje się centrem wszystkich antypolskich poczynąń Luksemburczyka i Zakonu; tu projektuje się od września 1422 zjazd książąt śląskich, króla rzymskiego i przedstawicieli Zakonu; tu urodził się pomysł rozbioru Polski między trzech sąsiadów¹¹²). Miasto szkodzi Polsce jak może, obkłada kupców polskich wysokimi cłami, czyniąc im przeszkody w handlu¹¹³), już w r. 1421 rozpusza pogłoski o wyprawie Korybuta do Czech, co więcej o rzekomym jego zamiarze opanowania miasta¹¹⁴), w sierpniu 1422 uprzedza, że Korybut ma zamiar z Opoczna uderzyć na Śląsk¹¹⁵), przesyła w. mistrzowi przejęte listy Witolda i Jagiełły¹¹⁶).

Ale o czynnym wystąpieniu nie myśli. Próżno wzywa je ustawicznie Zygmunt Luksemburski do udziału w krucjacie, stawienia się na punkt zborny w Ołomuńcu¹¹⁷). Miasto bierze wprawdzie udział w przygotowaniach wojennych (zjazd w Zgorzelcu 1421 24 VI)¹¹⁸), obiecuje wespół z resztą miast śląskich wystawić przeciw husytom 230 koni¹¹⁹), otacza murem nieobwarowane dotychczas Nowe Miasto¹²⁰), przyrzeka przystąpić do wspólnej wojny przeciw Jagielle¹²¹), ale o czynnej pomocy na serio nie myśli. Dwa razy tylko, w maju i czerwcu 1421, napadają wrocławianie na bezbronne pogranicze czeskie, przy czym dopuszczają się straszliwych okrucieństw, obcinając dzieciom nogi i ręce¹²²); ale to bodaj wszystko, co o bohaterskich czynach orężnych mieszczan wrocławskich możemy powiedzieć na przestrzeni lat 1420—1424. W rzeczywistości miasto boi się panicznie wojny z Polską, wyolbrzymia niebezpieczeństwo, popłoch się szerzy w mieście podobny do tego, jaki współcześnie

panuje w takiej Opawie¹²³). Ale przy tym wszystkim nie zapomina nigdy o stronie materialnej, za przystąpienie do wojny po stronie królewskiej żąda gwarancji, że wyprawa poza granice Śląska, do jakiej miasto nie jest zobowiązane, w niczym jego praw na przyszłość nie uszczupli¹²⁴); a przede wszystkim dba wciąż o swój handel. Prosi Toruń o prolon-gatę długów¹²⁵); mając drogę do Polski zamkniętą forsuje związki z Wenecją, gdzie próbuje kupować towary wscho-dnie¹²⁶); korzysta z dobrych stosunków z Węgrami i wy-syła tam swych kupców po zakupy¹²⁷). Ale ciągle baczy, aby polityką swą nie narazić się na wojnę z przemożnym są-siadem wschodnim, na którym w pierwszej linii mu zależy.

Śmierć Jana Žižki wodza Taborytów czeskich 11 X 1424 przymierze zawarte przez Zygmunta Luksemburskiego z Ja-giełłą w Keżmarku, a zwrócone przeciw husytom, wszystko to osłabiło ich działalność w latach 1424—25, które upły-nęły też we względnym spokoju w Czechach i na Śląsku. Dopiero koniec r. 1425 i początek następnego przyniósł ponowne walki. Role się jednak obecnie zmieniły, Czesi z roli obronnej przechodzą do akcji zaczepnej i w ciągu najbliższych lat (1426—1433) zadają wojskom krzyżowym szereg klęsk pod Aussig, Tachau, Domažlicami i Mostem, oraz czynią dalekie wyprawy na Węgry, Miśnię, Bawarię, dochodząc pod Gdańskiem do wybrzeży Bałtyku. Straszliwe zagony husyckie, nie szczędząc niczego, co niemieckie, od-płacające się Niemcom za wszystkie okrucieństwa popeł-niane przez nich na bezbronnych wyznawcach nauki Husa, dają się krajom niemieckim silnie weznaki. Ze zgrozą wspominają źródła, nie tylko niemieckie i śląskie, ale na-wet krzyżackie, o paleniu miast (oczywiście niemieckich) przez Taborytów i Sierotki czeskie, o profanacji kościołów i klasztorów¹²⁸). Wyprawy husyckie nie szczędziły też i Śląska. Ale tu stosunki w ciągu tych paru lat uległy grun-townej zmianie. Jeśli poprzednio stanowisko książąt i miast śląskich było zgodnie antyhusyckie (poza nielicznymi wy-

jątkami), to obecnie, bądź szczerze, bądź z obawy przed husytami, przechodzą na ich stronę liczni Piastowie śląscy, zwłaszcza ze Śląska górnego.

Dołączyło się do tego stanowiska Polski. Jeśli poprzednio, mimo oficjalnego przyjęcia korony czeskiej, pomoc polska udzielana Czechom musiała być skromna to obecnie, zwłaszcza od r. 1428, od chwili kiedy polityka Jagiełły zerwała raz jeszcze z radami stronnictwa luksemburskiego, dowodzonego przez Zbigniewa Oleśnickiego¹²⁹), kiedy górę wzięło w Czechach stronnictwo nieprzejednanych Taborytów i Sierotek, a w Polsce Szafranców, posiłki polskie poczęły płynąć coraz obficie. Śląsk stawał się terenem walk nie tylko niemiecko-czeskich, ale i polsko-niemieckich. Do walki z niemieckim mieszczaństwem Śląska stawały tedy zgodnie zarówno wojska czeskie, jak proczesko nastawione polskie, a przyłączały się do nich zastępy śląskie. Toteż strach ogromny padł na Niemców; miasta i książęta poddawali się po kolei zastępom Prokopa Hołłego, czy Piotra Polaka, okupując pieniędzmi całość swych siedzib, bojąc się zdobyć na jakikolwiek opór. To stanowisko niemieckiej części społeczeństwa śląskiego wzbudzało też zdumienie u sąsiadów, czemu dał dosadny wyraz list Jagiełły do księcia oleśnickiego, w którym król polski dziwi się, że poddani księcia „których opinia uważa za wojennych, gotowych do wojaczki i odważnych, jak o tym po całym świecie głosi fama, teraz w obronie własnych książąt i dla zadokumentowania swej opinii okazują się tak beczynni i gnuśni, a nawet tam, gdzie mogliby stawić opór, byli nie-
dbali“¹³⁰).

Nie tu miejsce przedstawić przebieg wydarzeń na Śląsku w brzemiennych w następstwa latach 1427—1433, w epoce, gdy zgodna akcja polsko-czeska święciła triumfy na Śląsku i nad Bałtykiem¹³¹). Wystarczy wspomnieć, iż rozpoczęte w końcu r. 1425 napady czeskie na Śląsk przybierały w latach następnych wciąż na sile. Jeśli w latach

1425—26 husyci pustoszą Bardo i Wüchelberg, a dalej Lubań, Złotorię i Kamienną Górę¹³²), bez większej reakcji ze strony stanów śląskich, jeśli w roku następnym napady te nie przybrały większych rozmiarów, to prawdziwa burza zwała się na Śląsk i jego niemczyznę od wiosny 1428 r. Od południa, z Węgier, ruszyły wojska czeskie, które do czerwca 1428 spaliły 25 miast, między nimi Głogówek, Niemodlin, Paczków, Kamieniec, Henryków, Brzeg i Środę¹³³), dochodząc pod Głogowem do Odry. W r. 1430 od Krakowa ruszyły ponownie zastępy Korybuta i Dobka Puchały, Polaka herbu Wieniawa; zdobywają one Bytom i Gliwice; Piotr Polak zajmuje Niemczę¹³⁴) i Kluczbork; husyci zdobywają Oławę, Bolesławiec, oblęgają Świdnicę, palą Otmuchów¹³⁵), oddany im przez sprzyjającego Czechom Mikołaja Altzenau, oblęgają ponownie Brzeg, zdobywają Ziębice¹³⁶). Dopiero r. 1431 przynosi pierwsze próby oporu ze strony partyzantów Luksemburczyka na Śląsku: oblężenie przez księcia oleśnickiego Puchały w Kluczborku; miasta ze swej strony blokują Niemczę¹³⁷); w obu wypadkach bez większego skutku. A tym czasem w Czechach poniosła pod Domažlicami straszną klęskę krucjata, organizowana przez Luksemburczyka z ludów całej Europy. Ośmieleni zwycięstwem Taboryci rozpuszczają swe zagony daleko na prawy brzeg Odry, palą Lubiąż, Leśnicę, Trzebnicę, Bierutów i podwrocławskie wsie¹³⁸). Ofiarują swą pomoc Jagielle w jego zatargach z Zakonem, a wreszcie 8 IX 1432 wypowiadają krzyżakom wojnę¹³⁹). W lecie 1433 dziesięć tysięcy Sierotek pod wodzą Jana Czapka przekracza Odrę pod Głogowem¹⁴⁰) i rusza na Santok i Tczew z pomocą Polsce, pod Gdańsk nad Bałtyk¹⁴¹).

Ale rok 1433 jest zarazem kresem powodzeń husyckich w Europie i na Śląsku. Zająci wojną z zakonem niemieckim, stojąc w przededniu układów z soborem o kompaktaty, dali się Taboryci powoli wypierać ze Śląska; do niewoli dostaje się Piotr Polak, Bedrzych „herezjarcha“ i starosta

Niemczy Michałko, za zwolnienie których odstępują Czesi książętom śląskim Otmuchów i Niemczę; miasta, biskupi, książęta zbierają składki na wykupno poszczególnych grodów z rąk husyckich. Ostatecznie, w listopadzie 1433, zawarcie z soborem kompaktatów praskich i klęska nieprzejednanego stronnictwa czeskiego Taborytów pod Czeskim Brodem w czerwcu 1434, zakończyły wojny religijne w Czechach; dla Śląska układ z września 1435 przywrócił dawny stan rzeczy. Ostatecznie stany śląskie zgodziły się na uznanie regenta czeskiego, jakim stał się przejściowo Aleksy z Rozemberga, uznając ostatecznie Zygmunta koronowanym królem Czech.

Stanowisko książąt i społeczeństwa śląskiego w latach 1424—1433 było zupełnie różne od tego, jakie zajmowało w poprzednim okresie. Dla zniemczających nawet częściowo Piastowiczów śląskich wiew walki z niemczyzną w Czechach był bodźcem do czynnego wystąpienia. Jeśli w okresie poprzednim tylko się wahają i wzbudzają nieufność u Zygmunta, to obecnie, w miarę jak Śląsk przechodzi w ręce Taborytów i zastępów polskich Puchały i Piotra Polaka, przechodzą coraz liczniej na ich stronę. Kiedy w r. 1426 biskup Konrad, wierny sojusznik Łuksemburczyka, wymienia tylko dwóch książąt śląskich stojących po stronie husyckiej¹⁴²), to w r. 1428 widzimy w obozie antyluksemburskim już trzynastu książąt śląskich; w latach następnych, 1429—1433, dołączyło się do nich trzech dalszych [(Henryk głogowski, Jan żagański i Konrad Biały oleśnicki)]. Oczywiście niejednakowy był ich udział. Niektórzy tylko pod przymusem przystawali na układy, przechodząc w sposobnej chwili znów na stronę niemiecką (np. Jan ziebicki, Helena raciborska, Przemko opawski)¹⁴³); inni, jak Ludwik brzeski, wahają się, narażając się czasem wprost na zarzut zdrady¹⁴⁴); taki znów Wacław opawski, czy ten sam Jan ziebicki, zawierają z husytami układy dobrowolnie¹⁴⁵); a znów takiego Konrada Kantera oleśnickiego naproźnie usi-

luje Jagiełło przeciągnąć na swą stronę¹⁴⁶). Ale są między Piastowiczami śląskimi i tacy, którzy szczerze walczą ze wspólnym nieprzyjacielem niemieckim, którzy czynnie dopomagają Czechom i Polakom, którzy w opinii niemieckiej zasłużyli sobie na przydomek „herezjarchy“ (jak Bolko młodszy opolski)¹⁴⁷). Tacy książęta oleśnicy jeszcze w r. 1426 układają się z Jagiełłą w sprawie wspólnego wystąpienia przeciw rozbójnikom po gościńcach¹⁴⁸); w r. 1429 tenże Henryk głogowski sam nieprzymuszony wzywa króla polskiego do wzięcia jego księstwa w opiekę i obsadzenia miasta i zamków polskimi załogami. W r. 1432 Jan żagański ofiaruje Jagielle na wojnę antykrzyżacką w pomoc 1000 żołnierzy, a w roku następnym razem z Henrykiem głogowskim bawi w Polsce, powtarzając wspólnie z Konradem Białym obietnicę z roku poprzedniego¹⁴⁹). Na przestrzeni lat 1425—1433 stale lub przelotnie w obozie polskim widzimy: Konrada Kantnera oleśnickiego, Bolka starego i młodszego opolskich, Jana ziebickiego, Ludwika oławskiego, Wacława z Lubsicza, Helenę raciborską, Przemka opawskiego, Kazimierza oświęcimskiego, Bolka cieszyńskiego, Ludwika brzeskiego, Wacława opawskiego, Henryka głogowskiego, Jana żagańskiego, Bernarda opolskiego, Konrada Białego. Po stronie niemieckiej wytrwali zaś tylko Ruprecht lubiński i Mikołaj raciborski.

Jeśli takie było stanowisko książąt, to podobny pod antyniemiecki szedł także między polskim pospólstwem, ba nawet częścią mieszczaństwa śląskiego. Relacja krzyżacka wspomina, że na wieść o wkroczeniu na Śląsk Korybuta i Puchały przyłączali się do nich liczni chłopci polscy z górnego Śląska¹⁵⁰); Długosz wspomina, że od spalenia przez husytów Bytomia ocaliły go kobiety, oczywiście dla tego, iż były słowiańskiego pochodzenia¹⁵¹). Przykładów łączenia się prostej ludności z husytami na Śląsku jest jeszcze więcej. W r. 1427 pali opat krzesiborski trzech swych chłopów podejrzanych o kacerstwo, czyli o sprzyjanie husytom. Je-

szcze w r. 1437 zostaje spalony, oczywiście za sprzyjanie nowinkom kacerskim (kara zwykła w średniowieczu za te zbrodnie) Piotr Leśnicz, wójt konsystorza wrocławskiego¹⁵²). Sami Niemcy przyznają, że w ciągu r. 1432 wielu panów, nie mówiąc o pospółstwie przeszło na stronę husycką¹⁵³); ale mamy przykłady szczególnie charakterystyczne. Kiedy Jan ziębicki zerwał układ z husytami i rozpoczął przeciw nim kroki wojenne, opuszczony przez własne rycerstwo, które bić się nie chciało, zginął w walce¹⁵⁴). Na stronę husycką przeszli także dwaj dowódcy żołnierzy zaciężnych wrocławskich: Hain von Tschirne i brat jego Opiz¹⁵⁵), dowodząc, że nawet wśród niemieckiego mieszczaństwa nie panowała jednomyślność. Inny wódz wrocławski, Mikołaj Altzenau, oddał Czechom Otmuchów, za co został później skazany na śmierć i ścięty. Liczne też są wśród mieszczan wypadki, kiedy składają poręczenia za siebie lub swych najbliższych, iż nie utrzymywali i nie będą utrzymywać żadnych stosunków z kacierzami, a król Zygmunt musiał nawet Wrocławowi ostro polecać, aby wszelkie takie występki surowo karał¹⁵⁶). Niewiele to pomagało, a taka Oława przeszła zdaje się cała na stronę czeską, skoro po jej zdobyciu wrocławianie wyprawili straszną rzeź między jej ludnością¹⁵⁷).

A jaka była w takich warunkach polityka głównego ośrodka niemieczyny śląskiej, jakim był Wrocław? W porównaniu z latami 1420—1424 akcja jego, wciąż antypolska, coraz bardziej słabnie. Choć nadal stoi wiernie po stronie luksemburskiej, choć bierze udział w sejmach śląskich w Grotkowie i Strzelinie, jednak od słów do czynów wciąż dla Wrocławia daleko. Nawet działalności dyplomatycznej nie rozwija teraz rada, tak jak to było poprzednio, oddając teraz inicjatywę w ręce biskupa Konrada, w którego rękach zbiegają się obecnie wszystkie nici akcji dyplomatycznej. Natomiast niemiecka rada miasta, widząc postępy husytów i Polaków na Śląsku, bojąc się panicznie

wojny ze swym wschodnim sąsiadem, lawiruje jak może, aby nie doprowadzić do zerwania stosunków handlowych. Dołącza się do tego wspomniane wyżej niepewne stanowisko samych mieszczan, w najwyższych nieraz kołach; handlują oni po cichu z Czechami, choć tego się oficjalnie wypierają; czasem wydają w ręce husytów poszczególne zamki śląskie, lub otwarcie opowiadają się za husytyzmem, jak wójt konsystorski Wrocławia. Wszystko to nie mogło zachęcać miasta do zdecydowanego oświadczenia się po stronie cesarskiej.

Toteż obecnie prowadzi miasto bardzo skromną korespondencję zagraniczną¹⁵⁸). Na sejmie w Gortkowie zadeklaruje wprowadzoie gotowość do wystawienia 50 konnych rycerzy¹⁵⁹); zabezpiecza swe mury, naprawia je, wydając na ten cel 76 marek, zakupuje armaty, wydając kwotę 167 marek srebra, wystawia 8 dużych tarcz i 104 małych piszczeli. Wydatki miasta w tym celu wynoszą w r. 1430 ogółem 12440 marek, przekraczają o 140 marek jego dochody¹⁶⁰). W r. 1431 w obliczu nowego niebezpieczeństwa zabrania rada budować domy przed murami, a nawet każe zburzyć już wystawione¹⁶¹). Później pożyczka miastom i książętom (na procent) pieniędzy na wykup miast. Ale są to wszystko środki obronne. Natomiast kiedy Zygmunt zwróci się do rady wprost z zapytaniem, na jakie posiłki może od niej liczyć, nie dowie się niczego określonego i po-przestać musi na zapewnieniu, iż miasto będzie mu pomagać, ile starczy sił¹⁶²).

Ale jednej rzeczy nie może się miasto wyrzec: nienawiści do Polski i wszystkiego, co polskie. Toteż w r. 1426 uniemożliwia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jastrzębcowi, wizytowanie diecezji¹⁶³); w osiem lat później zabroni Zygmunt biskupowi Konradowi oddać swój spór z Ludwikiem przed forum episkopatu polskiego. Miasto spiskuje w r. 1428 przeciw polityce Jagiełły¹⁶⁴). Nic tedy dziwnego, że król polski ze swej strony zabrania w r. 1429 handlu z miastem,

ustanawia specjalny jarmark konkurencyjny na pograniczu śląskim w Wietuniu, a nawet nosi się z zamiarem wyznaczenia nowej drogi dla kupców niemieckich z pominięciem Wrocławia¹⁶⁵). Tak tedy miasto, wzięte we dwa ognie nie kwapiło się z powzięciem energiczniejszych postanowień.

Przez dwa pierwsze lata najazdów czeskich na Śląsk (1426—1427), mimo obietnic nie słysząc o jakimkolwiek czynie orężnym wrocławian. Dopiero r. 1428 przynosi ich pierwsze wystąpienie na teatrze wojny. Nie są one bardzo fortunne. Choć ofiarują rzekomo 1000 koni na pomoc związkowi miast łużyckich¹⁶⁶), choć posyłają biskupowi Konradowi 400 konnych przy oblężeniu Nysy, zajętej przez husytów, choć chwilowo odbijają zamek na górze Sobótce, zajęty przez wojska Piotra Holego¹⁶⁷), ale na większą akcję wrocławianie nie chcą się pisać. Ale i w tych próbach ponoszą klęskę po klęsce. 1 maja 1428 stają zastępy czeskie pod Wrocławiem, palą kościół św. Mikołaja, okrążają ku wschodowi miasto, aby następnego dnia cofnąć się ku granicy czeskiej. Miasto obsadza tylko mury, nie próbując nawet walki w otwartym polu¹⁶⁸); nie liczy widać na własne siły. Nawet jedyna czynna akcja wrocławian z grudnia tegoż roku, kiedy to dali pomoc księciu ziebickiemu, zakończyła się dla księcia i miasta fatalnie. Wojsko pierzchnęło, a niefortunny obrońca niemczyzny śląskiej, książę Jan, zginął na placu boju¹⁶⁹). Dopiero lata 1429—1430 przynoszą pierwsze powodzenie miasta, przesadzane zresztą niewątpliwie przez jego historiografów; w rzeczywistości te rzekome bitwy zwycięskie są tylko potyczkami z pozostawionymi załogami czeskimi na Śląsku, bez większego dla całości wypadków znaczenia. A więc w czerwcu 1429 trzystu konnych pacholków wrocławskich zdobywa Oławę i wycina w pień broniącą się tu ludność¹⁷⁰); w roku następnym, we wrześniu, zadają wrocławianie husytom klęskę pod Świdnicą, a razem z mieszczanami tamtejszymi zdobywają Ziębice¹⁷¹). Ale to już kres powodzeń miasta. Rok 1432 przy-

niósł nowe niepowodzenia. 15 czerwca ponosi miasto straszliwą klęskę pod Strzelinem, w której dostaje się do niewoli 350 najprzedniejszych mieszczan¹⁷²), a przy oblężeniu Niemczy dostaje się też do niewoli przelotnie przywódca wojsk wrocławskich, Kunczko Reichel¹⁷³). Podobnym niepowodzeniem uwieńczone zostało oblężenie Kluczborka, gdzie zamknął się Dobko Puchała; miasto posłało księciu Konradowi na pomoc pod Kluczborek swe armaty¹⁷⁴), ale niewiele one pomogły, a miasto przetrwało w rękach polskich aż do czerwca 1433. Jedna tylko potyczka przyniosła miastu niespodziewany triumf: zdobycie kolumny wozów śpieszącej z pomocą załódze czeskiej na Sobótce, w której to potyczce dostał się do niewoli jeden z głównych wodzów husyckich, Piotr Polak¹⁷⁵). Ale tu znowu był kres wyczynów wojennych naszych mieszczan. Rozpoczęte układy postawiły radę przed możliwością bezkrwawego załatwienia całego sporu. Łoży tedy pieniądze na wykup miast z rąk husyckich, a aby na przyszłość ustrzedz się od konieczności zdobywania ich orężem, burzy w odzyskanych zamkach mury¹⁷⁶), myśląc, iż w ten sposób uzyska gwarancję ich na przyszłość bezbronności. Tak więc przedstawia się w najogólniejszych zarysach rola miasta w czasie wojen husyckich niezbyt zaszczytna, jak widzieliśmy, a w dodatku prowadzona całym wyrachowaniem i intencją, że za każdego człowieka musi miasto uzyskać jakieś nowe uprzywilejowanie.

Sypią się tedy na miasto ze strony Zygmunta przywileje jeden za drugim. W r. 1428 otrzymuje tedy specjalne uprzywilejowanie dla swego jarmarku odprawianego w dniu 24 sierpnia, a w rok później zezwolenie na handel z Wenecją¹⁷⁷). Rok 1431 przynosi zwolnienie od opłat celnych w Świdnicy, Strzegomiu, Lwówku, Bolesławcu i Jeleniej Górze¹⁷⁸). W r. 1433 za „zasługi“ położone w walce z nieprzyjacielem otrzymuje prawo używania czerwonego wosku do pieczęci¹⁷⁹), wreszcie w r. 1436 uzyskuje prawo

wyboru członków rady drogą balotażu, co miało niemieckiemu patrycjatowi raz jeszcze zapewnić przemożny wpływ na skład rady¹⁸⁰).

Mimo tych pozornych sukcesów stan miasta był opłakany. W mury jego schroniło się wiele ludności niemieckiej z całego Śląska, której liczbę podają współczesne źródła na 100.000. Powstał głód i drożyzna. Korzec pszenicy kosztował w r. 1433 aż 28 groszy. Spustoszeniu uległy majątki miejskie. Jeszcze w r. 1443 prawie piąta część pól w księstwie wrocławskim leżała odłogiem¹⁸¹). A jaki musiał być ich stan bezpośrednio po ustaniu działań wojennych w r. 1433? Miasto tedy z ulgą witało wiadomość o rozpoczęciu kroków pokojowych z Czechami, zakończonych ostatecznie układem z 20 lipca 1436. Jeśli dla Czech właściwych pokój ten ograniczał, w teorii przynajmniej, wpływ niemieczyzny w kraju (Zygmunt zobowiązał się usunąć wszystkich Niemców z urzędów świeckich i duchownych w Czechach), to dla Śląska, a zwłaszcza Wrocławia, ograniczenia te nie miały obowiązywać. Miasto liczyło nadal, że pod rządami kanta Słowiańszczyzny będzie miało zapewniony rozrost żywiołu niemieckiego. Wszystkie te jednak rachuby przekreśliła niespodziewana śmierć cesarza Zygmunta 4 grudnia 1437. Śląsk stać się miał ponownie widownią rywalizacji polsko-czesko-niemieckiej.

Jeszcze pod koniec życia Luksemburczyka polityka dynastyczna dworu i polskich Szafranców, poczęła znów zwracać uwagę na Śląsk. Akcja Hinczki (Świętopelka) z Gorzowa z jesieni 1437, posiłkowana przez wojska polskie, a skierowana przeciw księżnej Elżbiecie brzeskiej, zdobycie przez Polaków przeprawy na Odrze pod Krapicami, przypuszczalne wreszcie zagrożenie od północy Głogowa, wszystko to¹⁸²) wskazuje, iż dwór polski, licząc się z rychłą śmiercią Zygmunta, starał się przywrócić choć w części stan rzeczy na Śląsku z lat 1429—33. Początek roku 1438 przyniósł dalsze ważne wypadki. Na sejmie w Kutnej Horze

postawiona została 2 marca kandydatura Kazimierza Jagiellończyka na króla Czech (przeciw Albrechtowi austriackiemu), a ostatecznie po dłuższych rokowaniach, na zjeździe w Korczynie 7 maja t. r. została ona przyjęta przez dwór polski¹⁸³). W międzyczasie wysunięto ponownie, po raz pierwszy od r. 1404, sprawę Śląska i Wrocławia. Stany czeskie przekonawszy się, że samo tylko posiadanie korony czeskiej stanowi za małą atrakcję dla społeczeństwa polskiego, aby czynnie popierać swego władcę w zabiegach o nią, zdecydowały się na krok stanowczy i za cenę pomocy polskiej przy odzyskaniu Łużyc przyrzekły Warneńczykowi swą pomoc w skłonieniu książąt śląskich do uznania zwierzchnictwa polskiego¹⁸⁴). Tak tedy innymi słowy: Śląsk cały miał przejść obecnie pod panowanie polskie, a udział monarchii jagiellońskiej w walkach o koronę czeską począł się coraz silniej zazębiać o sprawę Śląska, która też coraz częściej poczęła zaprzętać głowy polityków polskich zarówno stronnictwa luksemburskiego, jak dworskiego. Tym razem szło o wielką stawkę: o oderwanie od przewagi wpływów niemieckich całego Nadodrza, do którego rościć sobie poczynali coraz silniej pretensje wprost już królowie niemieccy.

Dla Polski jednak sprawa tym razem była o wiele trudniejsza. Z jednej strony, posiłkując Czechy przeciw Albrechtowi Habsburskiemu, mogła tylko część uwagi poświęcić zagadnieniu bliższemu, a i na pomoc Taborytów, jak to było w r. 1433 nie mogła teraz liczyć. Z drugiej strony nękała kraj coraz silniej walka stronnictwa małoletniego króla z koncyliarno-habsburską partią, na czele której stał ciągle biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. Nie tu miejsce na omawianie bliższych szczegółów tej walki¹⁸⁵); poniżej zwrócimy tylko uwagę na najważniejsze w niej momenty, ważne dla dziejów Śląska i Wrocławia.

A więc jeszcze w połowie marca 1438 wpadł rycerz polski, Dersław z Rytwian w granice księstwa zatorskiego, podchodząc aż pod Toszek, zmusił tamtejszego księcia do

wydania zamku i ostatecznie objął Zator w imieniu króla polskiego¹⁸⁰). Jednak dopiero w końcu czerwca, drogą na Śląsk, ruszyło na pomoc Czechom 5000 rycerstwa polskiego; w końcu lipca wkroczyli oni do Pragi, tocząc przez cały sierpień walki z zastępami Albrechta pod Taborem i wzmacniając siły czeskie do 14000 żołnierzy¹⁸⁷). Za tą przednią strażą miały pójść dalsze posiłki polskie; ale tymczasem sytuacja wewnętrzna w Polsce i trudności finansowe króla opóźniły ich wymarsz. Dopiero w początku września ruszyły pod wodzą króla i królewicza Kazimierza wojska polskie przez Częstochowę w kierunku na górny Śląsk, a równocześnie inny oddział, od strony Wielkopolski, wkroczył na Śląsk dolny. Siły królewskie zajęły Toszek, Lubliniec, Wielkie Strzelce, posunęły się prawie pod Opawę, zmuszając do układu szereg książąt górnośląskich. Równocześnie oddziały wielkopolskie pustoszą Namysłowskie, palą Milicz, docierają pod Głogów, przekraczają Odrę pod Brzegiem, dochodząc do Grotkowa, Oławy i Strzelina, posuwając się nawet o milę pod Wrocław¹⁸⁸). Albrecht znów na próżno wzywa do oporu książąt i miasta śląskie, na próżno obiecuje sam pośpieszyć z pomocą. Podobnie jak poprzednio niemczyzna śląska nie jest w stanie stawić poważniejszego oporu. Miasta Brzeg, Toszek, Strzelce poddają się jedno po drugim. Dopiero porażka Polaków pod Głogowem, w której zginęło 14 przedniejszych rycerzy polskich, oraz wiadomość o nadejściu Albrechta z zebranymi ostatecznie posiłkami, zahamowało postępy królewskie. Dołączała się do tego wspomniana wyżej sytuacja wewnętrzna w Polsce¹⁸⁹). Wszystko to sprawiło, że wyprawa z r. 1438 choć nie na mniejszą niż poprzednia skalę, choć napełniła trwogą Niemców „od Odry po Alzację“¹⁹⁰), mimo wszystko nie miała charakteru takiego masowego powstania przeciw niemczyźnie, jakie miało wystąpienie polsko-czeskie z r. 1428. To też ostatnie miesiące r. 1438 upływają pod hasłem wstępnych rokowań pokojo-

wych, które miały być sfinalizowane w początkach następnego.

A jak zachowało się wobec tych wypadków społeczeństwo śląskie? Pod r. 1438 nie słyszymy co prawda o takich spontanicznych wystąpieniach chłopów śląskich, jak to miało miejsce przed dziesięciu laty, to prawda. Ale nie słyszymy też z drugiej strony o najmniejszym choćby odruchu tamtejszej niemczyzny przeciw wojskom polskim. Księżna brzeska Elżbieta śle wprawdzie na wsze strony błagalne listy z prośbą o pomoc, ale ostatecznie, zmuszona, zezwala Polakom na wolny przemarsz przez swe księstwo, a mieszczanie brzescy otwierają im nawet swe bramy¹⁹¹). Na stronę polską przechodzą w ciągu października książęta Wacław, Przemko i Jan oświęcimscy, Bernard niemodliński, Jan i Mikołaj opawscy, wreszcie Bolko opolski, gorący stronnik polski sprzed 10 lat, i Wacław raciborski¹⁹²). Ale nie jest to już dawny zapal; niektórzy z nich czynią zastrzeżenia, iż przejdą do polskiego obozu, gdy inni wprzód to uczynią; inni zobowiązują się do przymierza dopiero z chwilą, kiedy Kazimierz zostanie ukoronowany królem Czech. Nawet dawny stronnik Polski, który w r. 1429 domagał się przysłania załogi do Głogowa, książę Henryk IX, teraz stanął po stronie Habsburga, stoczył zwycięską z Polakami bitwę, a w roku następnym bierze nawet do niewoli głowę husytyzmu polskiego, Abrahama Zbąskiego¹⁹³). Społeczeństwo i książęta śląscy nie wierzyli widocznie, aby Polska, trawiona walką wewnętrzną, wbrew woli trzęsącego nią biskupa krakowskiego, mogła zdobyć się na tak wielki wysiłek i wydrzeć Niemcom Śląsk.

A miasta?, zwłaszcza Wrocław? Polityka jego wobec tych wszystkich zagadnień pozostaje niezmienną. Gdzie może, szkodzi Polsce; zajmuje kupcowi krakowskiemu siano¹⁹⁴); powiadamia księżnę Elżbietę o przypuszczalnym kierunku marszu polskiego na Brzeg¹⁹⁵), ale na wszelkie wzywania do czynnej pomocy dla Albrechta pozostaje głu-

che. Pożycza jedynie 20 lekkich działek pod Brzeg i pewien zapas kul i prochu ¹⁹⁶), ale na czynną akcję przeciw Polakom, stojącym pod murami i pustoszącym wsie podwrocławskie, nie zdobyło się, licząc najwidoczniej, że i tym razem wykpi się z pożogi wojennej nowymi nadaniami i przywilejami. Ale tym razem miało się przeliczyć.

Wśród takich okoliczności, w ślad za ustępującymi ze Śląska oddziałami polskimi posuwał się ku miastu orszak zbrojny Albrechta, który przybywał do miasta celem odebrania odeń hołdu. Pohyt jego we Wrocławiu, obliczony pierwotnie na czas krótki, przeciągnął się z powodu choroby królewskiej i ważnych spraw państwowych nadspodziewanie długo, bo trwał od 18 listopada 1438 do 4 marca 1439. Przypominał też pod wielu względami zjazd wrocławski z r. 1420. Urządzony też był z podobnym jak poprzedni przepychem z udziałem książąt rzeszy, przedstawicieli miast niemieckich, legatów papieskich i delegatów soboru bazylejskiego. Wzięli w nim wreszcie udział komturzy krzyżacy Torunia i Gdańska. W ostatniej fazie przybyło też poselstwo polskie dla zawarcia w sprawie czeskiej i śląskiej ostatecznego układu ¹⁹⁷).

Nasamprzód nastąpiło w dniach 25 XI i 3 XII złożenie Albrechtowi hołdu przez radę miejską i książąt śląskich, między którymi uderza brak Bolka opolskiego i Wacława raciborskiego. A dalej posypały się na miasto, podobnie jak w r. 1420 kary, tym razem jednak nie wymierzone przeciw buntownicznemu pospólstwu, ale wprost przeciw radzie. 26 stycznia złożył Albrecht z urzędu dotychczasową radę i ustanowił nowych rajców i ławników ¹⁹⁸). Nadto nałożył na poszczególnych patrycjuszów kary pieniężne w wysokości od 10000—800 guldenów. Według późniejszej tradycji całe miasto miało być obłożone nadto kontrybucją w wysokości 20000 florenów. Co było przyczyną tej niełaski Albrechta, nie wiadomo. Mało jest prawdopodobne późniejsze tłumaczenie, iż to z powodu niewygodnych kwater dla

króla i jego dworu, nastąpiła ta kara. Raczej przyjąć należy, iż akt ten był konsekwencją chwiejnego stanowiska miasta w czasie ostatnich walk na Śląsku, oraz za nieporządky w kasie miejskiej, którą komisarze królewscy znaleźli prawie pustą. Dla ołarcia tylko łez otrzymało miasto parę nadań, nie mających zresztą dla jego życia ekonomicznego większego znaczenia, a więc pozwolenie na wykupywanie zastawionych czynszów po cenie zastawu, zwolnienie od opłat od zboża i napojów alkoholowych. Najważniejszą jednak dla miasta karą było odebranie mu godności starosty krajowego, a powierzenie jej margrabiemu brandenburskiemu, Albrechtowi Achillesowi¹⁹⁹).

Ale główne posunięcia polityczne miały zajść dopiero w styczniu 1439 r., kiedy to zjawilo się tu poselstwo króla polskiego w osobie arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wincen-tego Kota, oraz kasztelana krakowskiego Jana z Czeżowa i wojewody łęczyckiego Wojciecha Malisza, a nadto przedstawicieli społeczeństwa czeskiego. Rozpoczęły się we Wrocławiu miesiące prawie trwające targi o koronę czeską. Poselstwo polskie postawiło propozycję, aby zezwolić Czechom na ponowny, nieprzymuszony wybór władcy, do którego to rozstrzygnięcia mieli się zastosować obaj kandydaci. Ze swej strony Albrecht wysunął, na tajnych naradach z Wincentym, kontrprojekt małżeństwa dwóch polskich Jagiellończyków ze swymi córkami, które w posagu wnieść im miały koronę czeską. Ale do ostatecznego układu nie doszło. Obie strony stawiały propozycje nieszczerze. Polska liczyła, że pokonawszy wewnętrzną opozycję, będzie w stanie wydrzeć Habsburgom Czechy i Śląsk; Albrecht znów pod naciskiem opinii niemieckiej zerwał ostatecznie układy. Poselstwu polskiemu nie pozostawało nic więcej jak opuścić Wrocław. A doznało przy tym jeszcze zniewagi ze strony mieszczan, którzy pod pozorem prze-mytu broni kazali przeszukać wozy posłów polskich²⁰⁰).

Dopiero w Namysłowie dogonili wysłańcy papiescy i so-

borowi posłów polskich i tu za ich pośrednictwem zawarto tymczasowy rozejm, mający obowiązywać do 24 czerwca. Przewidziano wprawdzie, że w międzyczasie przez maj obaj władcy mają wyznaczyć swych przedstawicieli do zawarcia ostatecznego pokoju, ale na razie nikt w to nie wierzył. Tymczasem w maju zaszły wypadki dla polityki dworskiej w Polsce katastrofalne. 5 maja 1439 zgniecione zostało ostatecznie przez stronnictwo biskupa krakowskiego powstanie Spytka z Melsztyna, chcącego drogą zamachu stanu przeforsować antyhabsburską politykę króla i dworu. Stronnictwo antyhabsburskie musiało iść na ugodę, a jednym z naczelných jej warunków było porzucenie koncepcji czeskiej, a zwrócenie całej uwagi na Węgry²⁰¹). Habsburgowie i niemczyzna śląska raz jeszcze triumfowali. Śląsk i Wrocław własnymi rękoma kopali grób pod antyniemieckie porozumienie dwóch zachodnio-słowiańskich narodów. Nadająca ton miastu i krajowi niemczyzna wrocławska miała się w dalszym rozwoju wypadków stać decydującym czynnikiem w polityce miasta i kraju.

ROZDZIAŁ VII

DZIEJE WROCŁAWIA POD JERZYM Z PODJEBRADU I JAGIELLONAMI

Wojny husyckie i rządy rady dwudziestucztereich, jak je Zygmunt w r. 1420 ustanowił, nie przyniosły miastu pomyślności. Spustoszenia były ogromne, grasowały głód i choroby; w samym księstwie wrocławskim 10% wsi było zniszczone więcej niż w połowie¹⁾, dochody miejskie, które jeszcze w r. 1427 przynosiły 11299 marek, spadły w r. 1445 do 12233²⁾, a ile wynosiły bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych nie wiadomo. W czasie pobytu Albrechta we Wrocławiu w styczniu 1439 kasy miejskie były puste³⁾; jeszcze w r. 1455 miasto z trudnością zebrało kwotę 15000 florenów nałożoną nań przez Podjebrada jako kontrybucję⁴⁾. Rada nie dawała sobie rady z piętrzącymi się trudnościami finansowymi. Dołączały się do tego nowe zaburzenia wewnętrzne. Jeśli reforma ustroju miejskiego z r. 1420 odebrała cechom możliwość protestu przeciw zarządzeniom rady i dawny samorząd, i pod tym względem, rzecz można, sprawę załatwiła radykalnie, choć jednostronnie, to pozostawała wciąż otwarta sprawa unormowania stosunków między mistrzami a czeladnikami, którzy właśnie w epoce wojen husyckich (1428 i 1436) poczynają się organizować i żądać zrównania w obowiązkach z resztą pospólstwa cechowego⁵⁾. Nasuwała się tedy konieczność ponownego zreformowania składu rady, a zwłaszcza sposobu jej wybierania.

Tak tedy 3 marca 1439 zniósł Albrecht za swego pobytu w mieście postanowienia z r. 1420, przywrócił moc

obowiązującą dawnemu systemowi wyborów rady; rajców miało być odtąd na przyszłość ośmiu (jak przed reformą Zygmuntową), przy czym dwa ostatnie miejsca w radzie zastrzeżone miały być przedstawicielom cechów⁶). System wyborów pozostał jednak w teorii niezmieniony, tj. ustępująca rada miejska wybierać miała w środę popielcową swych następców, którymi najczęściej bywali właśnie ustępujący członkowie, którzy w ten sposób sami siebie wybierali. Na razie jednak wykluczono od rządów w mieście wiele dawnych rodzin patrycjuszowskich, skompromitowanych w czasach ostatnich, a do władzy dochodzą nowe rody: Horningowie, Eisenreichowie, Popielowie (von Popp-lau), Heinoldowie. Rychło jednak wytworzył się zwyczaj, że jedne i te same osoby przez kilka lat z rzędu sprawowały godności w radzie. Wytworzył się też obecnie rodzaj awansu w jej obrębie. Wspomniane wyżej połączenie poszczególnych miejsc w radzie z nadzorem nad poszczególnymi funkcjami i organami miejskimi, zostało obecnie ujęte w stałe reguły, i rajca zasiadając kilka czy kilkanaście lat na fotelu sprawował kolejno nadzór nad różnymi agendami miejskimi awansując w ten sposób automatycznie z miejsca szóstego na wyższe. Podobnie i godność zastępcy przewodniczącego ławy (przewodniczącym był z zasady burmistrz) została objęta zasadami awansu i stanowiła najwyższy osiągalny szczebel do przeciętnego patrycjusza miejskiego. Godność burmistrza, jego zastępcy i najwyższego ławnika była też w praktyce dostępna tylko przedstawicielom kilku rodzin miejskich, które się na tych stanowiskach zmieniały. Dopiero w r. 1475 wydał król Maciej Korwin rozporządzenie, mocą którego system wyboru rady miał ulec nowej zmianie; wyboru rady dokonywać miało odtąd ciało elektorów, złożone z 67 członków (24 wybranych przez patrycjat, 24 przez przedstawicieli cechów, do czego dołączała się stara rada i ława), które w głosowaniu pisemnym, tajnym miało dokonać wyboru 7 członków rady; nominację burmi-

strza zastrzegł sobie sam król⁷⁾. Próba ta miała na celu dopuszczenie do rady także sfer spoza patrycjatu. Oczywiście nie w smak było przywykłym do dziedzicznego piastowania urzędów miejskich rodzinom mieszczańskim podobne rozporządzenie królewskie. Stąd już w r. 1490 próbowały znieść tę innowację, ale już w r. 1509 została reforma króla Macieja z powrotem przywrócona⁸⁾, aby dopiero w r. 1515 ustąpić ostatecznie miejsca zasadzie poprzednio stosowanej, tj. że ustępująca rada dokonywała wyboru nowego. Ale cały ten spór stawał się z biegiem czasu coraz bardziej bezprzedmiotowy, gdyż niezależnie od sposobu wyboru rozpowszechniał się coraz bardziej zwyczaj sprawowania godności rajcy dożywotnio, a całe zagadnienie wyborów obracało się około pytania, kto zostanie burmistrzem a kto zwierzchnikiem ławy.

Od r. 1422 sporadycznie, od r. 1424 stale spotykamy się z nową godnością seniora rady. Urząd ten sprawowany poprzednio kolejno w obrębie roku przez poszczególnych rajców, wyodrębnia się obecnie w roczny; jego właściciel, burmistrz obecnie, staje się przez rok naczelnikiem rady i miasta. Co więcej, od chwili nadania miastu przez Karola IV godności starosty księstwa wrocławskiego i połączenia jego kancelarii z kancelarią miejską, seniorzy-burmistrze stają się przewodniczącymi sądu dworskiego i ziemskiego. Naczelnik miasta ma odtąd nadzór nad porządkiem w całym księstwie, w imieniu króla odbywa sądy, rozdaje lenna, rozstrzyga spory o nieruchomości. Do r. 1475 wybierała rada burmistrzów, z rokiem tym przeszło to uprawnienie, jak wspomniano, na króla. Choć posiadanie urzędu starosty i prowadzenie kancelarii nie przynosiło miastu zbyt wielkich dochodów, gdyż zwykle były one przez króla zastawione, ale podnosiło ono znaczenie miasta w oczach reszty stanów śląskich (książąt i miast), dawało mu wyższe stanowisko nie tylko w księstwie wobec takiej np. Środy, ale wobec innych miast całego kraju. Stąd godność

starosty stanowiła przedmiot pożądania mieszczan, którzy nieraz decydują się na wysokie dla króla pożyczki pod warunkiem jednak, że urząd starosty pozostanie przy mieście. Tak też w praktyce się stało. W latach 1439—1455, 1458—1469, wreszcie 1470—1636 był urząd starosty wrocławskiego złączony z urzędem burmistrza miasta, a kancelaria królewska śląska, równocześnie kancelarią miejską. Wchodzi też teraz w użycie osobna pieczęć kancelarii miejskiej z napisem w otoku „S. cancellarii civilatis Wratislaviensis“, przywieszana do aktów starosty na odwrocie pieczęci królewskiej⁹⁾.

Dla załatwiania gromadzących się coraz liczniej w rękach rady miejskiej agend miasta i kraju nie wystarczał już dawny podział spraw między radnych, nie mogło być nawet mowy o nadzorze agend miejskich i krajowych przez poszczególnych rajców. Wytwarza się w mieście obecnie hierarchia urzędnicza z pisarzem na czele, która z ramienia miasta załatwia jego sprawy. Taki burmistrz pobiera teraz według zapisek, 18 marek rocznie (niezależnie od 30 marek należnych mu jako staroście), czterej najstarsi rajcy dostawali po 10 marek, oraz 12 marek na wydatki reprezentacyjne, z których jednak mieli się wyliczać; wójt dostawał 9 marek, dwaj pisarze miejscy 40 marek i 8 marek do wyliczenia; pisarz wójtowski 9 marek i 2 marki do rozrachunku na wydatki. Ogółem płaciło miasto w tym czasie swym urzędnikom 547 marek rocznie, nie licząc pensyj wypłacanych tygodniowo i dodatków w naturze¹⁰⁾.

A finanse miasta wciąż były w stanie opłakanym. Przyczyniały się do tego ciągle niepokoje i rozboje na gościach, utrudniające handel, narażające miasto na wydatki związane z ich tępieniem, a przede wszystkim stanowisko Wrocławia wobec króla Władysława a później Jerzego Podjebrada, o czym jeszcze niżej. Podniosły się wprawdzie nieco dochody miejskie, które w r. 1468 osiągnęły kwotę 18043 marek, a w roku następnym nawet 18196 marek, ale

równocześnie wydatki wciąż przekraczały dochody. W r. 1468 wyniosły one 18293 marek, a w roku następnym 18509 marek. Miasto tonęło tedy w długach; w r. 1445 miało płacić 4000 marek samego procentu od skupionych rent (czynszów uiszczanych przez strony w gotówce, a spłacanych ratami przez miasto), co przy ówczesnej stopie procentowej ($8\frac{1}{3}$) dawałoby wysokość długu 50000 marek, co byłoby równoznaczne z dwu i półletnimi dochodami miejskimi. W r. 1469 długi obniżyły się wprawdzie do 40 tysięcy marek, ale obniżkę tę osiągnięto przez dobrowolne zniżki należności miejskich, wygaśnięciem wielu spłaconych rent, wreszcie zawieszaniem wypłat rent lub rozkładaniem ich na dalsze raty. W czasie między 1445 a 1468 ani jeden mieszczanin nie ofiarował się miastu z pożyczką w formie oddania kapitału, czy czynszu na procent. Wrocław stał na progu bankructwa. Dopiero lata siedemdziesiąte pod spokojnymi i energicznymi rządami Macieja Korwina, polepszyły nieco sytuację finansową miasta. W r. 1474 postanawia też rada, że od tego czasu będzie wypłacać procenty od pożyczek osobom duchownym. Brak źródeł nie pozwala niestety śledzić dalszego procesu sanowania finansów wrocławskich. Zachowana dopiero od r. 1548 księga rachunków miejska dowodzi jednak, że w tym czasie sprawy skarbowe były już w porządku i wszyscy dłużnicy miejscy zostali zaspokojeni. Ale to zasługa dopiero spokojnych lat panowania dwóch ostatnich Jagiellonów¹¹).

Wojny husyckie spowodowały, rzecz zrozumiała, upadek handlu Wrocławia. Od r. 1274 opierał się on, jak wspomniano, na przyznanym miastu przez Probusa prawie składu, tj. obowiązku wystawiania przez obcych kupców przez pewien określony przeciąg czasu towarów do przymusowej sprzedaży w mieście; dopiero po jego upływie wolno im było samym sprzedawać towar detalicznie, lub dalej go wywozić. Obecnie wojny sprawiły, że cały handel Niemiec ze wschodem (Polską, Litwą, Rusią) skierował się

na północ i szedł obecnie przez Frankfurt n/O, a nawet Głogów z pominięciem Wrocławia, a później, kiedy nastąpiły czasy spokojniejsze, mieszczenie nie mieli dostatecznej egzekutywy dla przywrócenia pierwotnego zakazu omijania przez kupców Wrocławia. Lata 1450—1490 są epoką, w której prawo składu w mieście prawie że nie obowiązuje. Próby, jak np. z r. 1446, zmuszania kupców mazowieckich do wystawiania przez 8 dni towaru w mieście na sprzedaż, kończą się niepowodzeniem. Przyczynia się do tego zmiana wielkich dróg handlowych w całej Europie, przeniesienie centrum handlu morskiego z Wenecji do Lizbony, powstanie nowych wielkich ośrodków handlowych w Niemczech: w Lipsku, Norymberdze, Augsburgu, wreszcie nowe formy kapitalistycznego prowadzenia handlu. Z nowymi wielkimi kompaniami handlowymi Fuggerów, Wolfów, Imhofów i Volkammerów, prawdziwymi spółkami czy towarzystwami akcyjnymi, nie są w stanie kupcy wrocławscy rywalizować. Skarżą się też na nich gęsto wrocławianie, że nie dopuszczają ich do zakupu towarów, że nawet zakupionego zagranicą towaru nie ma gdzie kupiec wrocławski sprzedać, bo wszędzie spotyka się z konkurencją agentów handlowych lub składy wielkich firm kapitalistycznych Frankfurtu czy Norymbergi. Próbuje wprowadzić Maciej Korwin w r. 1490 podnieść upadające stanowisko Wrocławia wskrzeszając prawo składu, potwierdza to w r. 1510 Władysław Jagiełłończyk, miasto wydaje specyfikację towarów, które muszą być przymusowo sprzedawane na rynku, wszystko bezskutecznie¹²). Dla handlu wrocławskiego wyrastali teraz nowi konkurenci nie tylko na zachodzie i południu, ale i na wschodzie. Miasta polskie: Kraków, Poznań, Kalisz, Gniezno, wiodące tu dotychczas prym w handlu z zagranicą, przeprowadzają u siebie ściśle wykonywanie prawa składu, wykluczając wrocławian od swobodnego przejazdu przez kraj i zakupu tu towarów; towar, idący na Śląsk, musi być zakupiony przez mieszczan w jednym z tych

miast. Skarżą się tedy u swego króla wrocławianie, zabiegają w Polsce o cofnięcie zakazów, domagają się zwolnienia sądu polubownego, ale uzyskują tylko nie znaczące ustępstwa. Dopiero objęcie urzędu starosty krajowego przez Zygmunta Starego w r. 1504 doprowadza do chwilowego odwołania dotychczasowych utrudnień ze strony polskiej. Jednak z chwilą objęcia tronu polskiego ten sam Zygmunt cofnął wszystkie dawniejsze zwolnienia Aleksandra, obłożył towary wywożone zagranicę Polski wysokimi cłami i polecił w pełni przestrzegać prawa składu. Wrocław był bezsilny, nie mogąc wystąpić z zarządzeniami odwetowymi. Próbuje wprawdzie nakłonić Frankfurt n/O i elektora brandenburskiego do zgodnej przeciw Polsce akcji, ale w odpowiedzi grożą mu podobne nieprzyjemne kroki ze strony Szczecina, który w danej chwili był sprzymierzeńcem polskim, nie mówiąc już o stanowisku miast polskich. A choć ostatecznie udało się wrocławianom uzyskać u cesarza zatwierdzenie prawa składu, jednak skutki podobnego aktu nie dały długo na siebie czekać. Polska swą wolę przeprowadziła. Na zjeździe w Preszburgu na wiosnę 1515 między Władysławem i Zygmuntem i przedstawicielami miasta, musiał Wrocław ostatecznie zrezygnować z prawa składu, wzamian za co otrzymał przywilej swobodnego poruszania się po terytorium całej Polski¹³⁾. Tak mściło się na Wrocławiu oddzielenie od korony królestwa polskiego, takie skutki odnosiła niechętna Polsce i Jagiellonom polityka jego niemieckiej rady. Rozpoczyna się teraz dla miasta nowy okres rozwoju handlu, opartego o nowe, nowożytne zasady. Ale nie należy on już do niniejszego rozdziału.

Oczywiście nie znaczy to wszystko, aby położenie ekonomiczne miasta upadało. Przeciwnie jest on nadal ważnym centrem produkcji przemysłowej własnej i wymiany towarów z zagranicą. Ale i na tych polach ślady wojen spotykamy na każdym kroku. Wzmógł się wprawdzie, w po-

równaniu z r. 1403, w mieście przemysł metalowy, któremu w r. 1470 oddawało się o 4% ludności pracującej więcej niż w r. 1403; podniósł przemysł skórzany, którego nadwyżka w porównaniu z r. 1403 wynosi 2%, wreszcie przemysł budowlany (wzrost ludności mu się oddającej o 6%). Ale trwało to krótko. W r. 1499 ilość osób zatrudnionych w przemyśle metalowym spada o 9%; ilość robotników w przemyśle skórzanym utrzymuje się wprawdzie na poprzednim poziomie, a przemysł budowlany wykazuje nawet wciąż pewien wzrost ilości rzemieślników, dochodząc do 12% ludności zatrudnionej w mieście, ale inne gałęzie przemysłu wciąż upadają. Przemysł tekstylny w r. 1470 spada w porównaniu z r. 1403 o 5%, a w r. 1490 o dalsze 2%, przemysł odzieżowy wykazuje spadek osób w nim zatrudnionych w r. 1470 o 4% i dopiero w r. 1490 podnosi się o 5%, osiągając w ten sposób wysokość z r. 1403. Przemysł drzewny spada w r. 1470 o 3% i na tym poziomie utrzymuje się do r. 1499. Jedynie przemysł spożywczy wykazuje od r. 1470 lekką poprawę, podnosząc się w r. 1490 o 3%. W sumie, jeśli w r. 1403 było we Wrocławiu 1197 osób zatrudnionych w przemyśle i handlu, to w r. 1470 spotykamy ich 1279, a w r. 1490 ilość ich podnosi się nawet do 1482. Byłoby to więc jakby lekkim wzmożeniem życia ekonomicznego miasta, gdyż ilość warsztatów pracy wzrosła w tym dziewiętnastowiecznym stuleciu o przeszło 12%¹⁴). Ale jeśli uwzględnimy równocześnie okoliczność, że ludność Wrocławia podniosła się współcześnie prawie o 100%, wynosząc w r. 1525 około 22000 mieszkańców, to otrzymamy jako ostateczny bilans saldo przemysłowe i handlowe dla miasta ujemne. Miasto, nie znajdując z racji swych zatargów z Polską zbytu dla swych towarów na wschód, cofa się ekonomicznie.

Nie trzeba oczywiście sytuacji tej przeceniać. Mimo przeszkód i trudności finansowych handel Wrocławia wciąż obejmował dalekie kraje. Miasto utrzymuje stosunki han-

dlowe ze wszystkimi bodaj ośrodkami współczesnej Europy. Do dawnych związków z Holandią, Wenecją, czy Anglią, dołączają się obecnie nowe z Szwajcarią, Wołoszczyzną, a nawet Moskwą, z którymi to krajami utrzymują jeśli nie stałe, to przynajmniej sporadyczne stosunki handlowe. Kupcy wrocławscy jeżdżą nadal w dalekie kraje. zwożąc zagraniczne towary bez uciekania się do pośrednictwa kupców obcych, sprzedają je na własnym rynku, lub eksportują dalej na wschód i zachód. Centrem życia handlowego miasta był w dalszym ciągu rynek. Stojące w jego środku trzy wielkie kompleksy gmachów: sukiennice, kramy i tzw. Topfkram, w którym sprzedawano wszelkiego rodzaju drobnicę, nie wystarczyły już dla potrzeb wciąż narastającej ludności. Stają więc na wolnych miejscach rynku, podobnie jak na sąsiednim placu solnym, stragany przekupniów, gdzie można było dostać wszystkiego. A więc w rynku, na zachód od ratusza był targ rybny (Fischmarkt), na owoce, dalej na chleb i śledzie. Od północy przytykał do Topfkramu tzw. Tendilmarkt, a następnie budy z płactwem, wełną i przędzą, kenopiami. Udzisiejszy Kurzy Targ nazywał się tak już w r. 1377, widocznie sprzedawano na nim od niepamiętnych czasów drób¹⁵⁾. Ale najwyższe obroty dokonywały się w sukiennicach i w bogatych kramach, dokąd zwożono towary z całego ówczesnego świata. Tu je ważono i bądź od razu sprzedawano detalicznie na potrzeby kupców miejscowych, bądź en gros ekspediowano dalej. Widzimy tu prawdziwe cuda. A więc sukno, tak wciąż poszukiwane i cenione na całym świecie, w najrozmaitszych gatunkach: obok krajowego opolskiego, namysłowskiego, lubińskiego, legnickiego, bolkowskiego, świdnickiego, kłodzkiego i rodzimego wrocławskiego, sukna cienkie z Niderlandów, Nadrenii, Czech, Saksonii, Łużyc¹⁶⁾, miedź z Węgier¹⁷⁾, skóry gronostajowe z Polski i Rusi, nie mówiąc o towarach, które tylko przechodziły tranzytem. Jarmark w dniu św. Jana cieszył się w mieście wielkim

wzięciem, aż mieszczenie prosili królów polskich, by targ poznański, przypadający na ten sam dzień, przełożono na inny termin, gdyż przeszkadza on funkcjonowaniu targu świętojańskiego wrocławskiego¹⁸⁾. Widocznie aż z Poznania ściągali nań powszechnie kupcy.

Spotykamy też we Wrocławiu wciąż kupców z całej Europy. Obecność ich w mieście świadczy, jak ożywionymi były stosunki handlowe miasta z zagranicą. A więc z Niemiec spotykamy kupców z Akwizgranu, Augsburga, Brunświku, Drezna, Eisenach, Erfurtu, Frankfurtu n/M, Heidelbergu, Norymbergi, Pirny, Salzburga, ze Styrii, Straubing, z Czech, Ulmu; z Holandii kupców z Vrsayn; ze Szwajcarii z Sanct Gallen; Węgry są reprezentowane przede wszystkim przez kupców peszteńskich. Kupców weneckich widzimy w naszym mieście na przestrzeni lat 1436—66 przeszło 40; tu mieswali oni załargi z wrocławianami i dlatego nazwiska ich zostały uwiecznione w księgach miejskich¹⁹⁾. Prawdziwa wieża Babel ta zbieranina ludności z całego ówczesnego świata.

Ze swej strony wrocławianie wciąż jeżdżą za swymi interesami. Uczęszczają na Zielone Święta na jarmark w Antwerpii, nie uznają zamknięcia tamtejszych dróg handlowych w r. 1466, toteż ponoszą nieraz straty, wyrządzone im przez tamtejszych kupców. Zakupują towary w Brugges i narzekają przy tym na obowiązujące tam prawo składu, a ze swej strony rada tamtejsza odpowiada zażaleniami, iż kupcy wrocławscy sprzedają wbrew postanowieniom miejskim towar detalicznie. Do dawnych stosunków handlowych dołączają się teraz dalsze: Amsterdam, Herenthal, Maastrich i Thinen. Mimo zmiany kierunku dróg i skierowania karawan kupieckich przede wszystkim ku portom portugalskim i hiszpańskim, handel z Niderlandami przetrwał co najmniej do r. 1506²⁰⁾.

Nieprzerwanie, choć może z mniejszym nasileniem, trwał handel Wrocławia z Włochami, przede wszystkim

z Wenecją, jako że Florencja w tym okresie nie wchodzi prawie w grę. Spotykamy wprawdzie, jak się rzekło, kupców weneckich w naszym mieście, ale z reguły właśnie wrocławianie jeżdżą po towar nad Adriatyk i nieraz po kilka lat przebywają pod włoskim niebem. Za takim Janem Banke wstawia się nasza rada u doży weneckiego o zwolnienie go ze zobowiązań finansowych i długów ciągniętych tam w latach 1440—1443, a inny wrocławianin, rajca, niejaki Marek Kurn zmarł nawet w Wenecji i tam został pochowany. Jeżdżą do królowej Adriatyku i przebywają tam kupcy wrocławscy Schuerl i Beringen. Skupuje się tu przede wszystkim towary wschodnie, jakie wobec wojny ekonomicznej z Polską nie dochodzą do miasta drogą na Ruś, a więc: korzenie, jedwabie, klejnoty, tkaniny kosztowne. W r. 1456 zakupują w Wenecji nasi kupcy partię pieprzu, którego dobroć później kwestionują, ale otrzymują uspokajające wyjaśnienia ze strony signorii weneckiej, iż towar jest w najlepszym gatunku. W dziewięć lat później zakupują tu wrocławianie większy transport bawełny, a w r. 1376 sprowadzają z Wenecji klejnoty. Przy tych wyprawach nieraz ponoszą szkody, kiedy im towar konfiskowali raubritterzy, czy nawet konkurujący kupcy, ale ogółem interesy miasta z Włochami układają się pomyślnie. Nie znamy wprawdzie wysokości obrotów pieniężnych z Wenecją, ale możemy wyrobić sobie o nich choćby pobieżne zdanie, jeśli zważymy, że w r. 1510 miał wrocławski kupiec Konrad Sauermann należitości w Wenecji na 6100 dukatów. Jeszcze w r. 1527 proszą nasi mieszczanie króla Ferdynanda o wstawienie się za nimi u wiedeńczyków, którzy wykonują surowo obowiązujące tam prawo składu. Znak to ciągłych zażyłych stosunków handlowych naszego miasta z krajami na południe od Alp²¹⁾.

Także z krajami bałtyckimi utrzymuje Wrocław wciąż związki handlowe. Nie licząc przymierza, które łączyło na-

sze miasto z Hanżą, o którym świadczy dwukrotna obecność naszych mieszczan na zjazdach hanzeatyckich w Lubece w r. 1441 i 1447²²⁾, z Bałtyku pochodził cały import do miasta śledzi, które łowiono w Skijonii i sprowadzana na Śląsk okrętami. Morzem też szło niewątpliwie wiele zagranicznego towaru do miasta, i odwrotnie do Holandii, a nawet Anglii, skąd sprowadzano sukno, odprowadzane dalej na targach w Preszburgu²³⁾. A z Węgrami, zwłaszcza w czasie rządów Macieja Korwina, prowadziło miasto wciąż ożywiony handel. Kupców wrocławskich widzimy w Kremnitz, Koszycach, Grosswardein i Lubowli. Wywozi tu Wrocław częścią własne towary, jak sukno własnego wyrobu, czy bardzo na Węgrzech poszukiwane naczynia cynowe, częściowo towary importowane z innych krajów: skóry gronostajów, sprowadzane niewątpliwie z Polski i Rusi, sukno niderlandzkie, angielskie, polskie, noże i miski styryjskie. Sprowadza się za to miedź, bądź we własnym zakresie; bądź przy pośrednictwie kupców niemieckich (Fuggerów), czasem nawet zakupuje się tu towary wschodnie, zwłaszcza odkąd stosunki z Polską psuły się coraz bardziej. I w stosunkach z Węgrami kupcy wrocławscy narażeni są nieraz na straty, czy to przez niedotrzymywanie zobowiązań ze strony kupców węgierskich, bądź przez wysokie cła. Taki Jorge Zebreect i Hanus Eygeler kupcy wrocławscy ponieśli w r. 1440 straty na 1624 sztukach sukna i 2960 skórach gronostajowych obliczonych na 319 sztuk sukna i 1160 skórek, a na zakupionej na Węgrzech miedzi stracić mieli 29 marek i 12 groszy²⁴⁾. W r. 1505 skonfiskowano wrocławianom za Karpatami sukna za 1580 dukatów, a mieszczanin Lubomli Thurzo był przez długi czas dłużnikiem naszych kupców; sama Lubomla winna była w r. 1467 Wrocławowi 1750 marek. Węgrzy także zapuszczali się do Wrocławia. Widzimy kupców z Hermanstadtu w r. 1467 w naszym mieście, a w latach 1462—1491 bawi w naszym mieście czterech bliżej nieoznaczonych kupców węgierskich²⁵⁾.

Ale w pierwszej linii prowadził Wrocław, mimo zakazów i wojny celnej, handel z Polską i krajami ruskimi. Utrzymuje stosunki z Krakowem, Sandomierzem, Lublinem²⁶⁾, Tarnowem, Krosnem, Pilznem, Rzeszowem²⁷⁾, Wilnem²⁸⁾, Smoleńskiem²⁹⁾; w latach 1442 i 1472 widzimy wrocławian we Lwowie³⁰⁾; w r. 1456 handluje z tym miastem niejaki Abraham Scheurl, a w r. 1491 wysyła się tam dużą partię sukna. W r. 1512 widzimy wrocławian w Poznaniu³¹⁾, a jeszcze w r. 1456 tamtejszy jarmark świętojański był groźnym konkurentem dla wrocławskiego, stąd miasto prosi króla polskiego o przełożenie go na dogodniejszy termin³²⁾. Nawet w dalekim Haliczu spotykamy w latach 1460—70 wrocławianina Konrada, który tu widać stale się osiedlił, skoro doszedł do urzędu wojskiego halickiego³³⁾. Inny znów mieszczanin wrocławski, Ambroży Janekowicz (niewątpliwie z patrycjuszowskiej rodziny Jenkwitzów) bierze (1518) w zastaw młyn w Koszycach w Krakowskiem³⁴⁾. Mimo ciągłych zatargów i utrudnień celnych wrocławianie ani myślą rezygnować z korzyści podróży do Polski; wyjednávają sobie u królów giejty dla osobistego bezpieczeństwa i podróżują po kraju w 30 i więcej koni³⁵⁾. Kupuje się tu przede wszystkim płody rolnicze: воск, skóry, zboże, bydło, sól, które potem sprzedaje się z zarobkiem na rynkach zachodnich, czy na Węgrzech. W r. 1465 wysłało miasto do Niemiec partie 600 wołów³⁶⁾, niewątpliwie zakupionych w Polsce. W r. 1511 zakupili nasi mieszczanie u niejakiego Boskiego transport wołów za 1150 florenów³⁷⁾. Handluje też wołami z Polską sam biskup wrocławski Jan Turzo, potomek mieszczan krakowskich, który w Polsce zakupuje raz partie 50, raz nawet 100 wołów³⁸⁾, a nadto 4 bałwany soli wielickiej³⁹⁾. W r. 1458 zakupili mieszczanie 5000 sztuk futer „smoleńskich“, a w r. 1520 sprowadza miasto transport 1000 kamieni wosku. Wywozi zaś Wrocław do Polski na pierwszym miejscu towary żelazne. W r. 1523 zakupił Jacek, mieszczanin wileński od Jana Hellmanna dwa transporty mis styryjskich, jeden w ilości 13000

sztuk, drugi 500 sztuk ⁴⁰⁾). O transportach towarów polskich, zwłaszcza sukna i skór gronostajowych, idących przez Wrocław transytem na Węgry, była już wyżej mowa ⁴¹⁾).

Ale obecnie, pod schyłek średniowiecza, częściej może niż wrocławianie w Polsce, pojawiają się kupcy polscy we Wrocławiu. Mimo że statut piotrkowski z r. 1496 podcinał pod wielu względami rozwój handlowy naszego kupiectwa, walczyło ono z Wrocławiem skutecznie, chcąc mu odebrać rolę pośrednika w handlu z zachodem. Wolało się narażać na trudy dalekich podróży, byle tylko nie oddać zysku w ręce pośredników wrocławskich. To było w głównej mierze przyczyną omawianej wyżej walki Wrocławia z miastami polskimi o prawo składu i prób przymierza z Frankfurtem. Mimo utrudnień ze strony miasta ciągnęli też mieszcianie polscy licznie do stolicy nadodrzańskiej. W r. 1466 skarżą się kupcy mazowieccy, iż muszą we Wrocławiu przez osiem dni wystawiać swój towar na sprzedaż, kiedy są to zwyczaje nowe, nigdy dotychczas nie praktykowane ⁴²⁾). Pod r. 1495 mamy wiadomość, że kupcy z Urzędowa jeżdżą z towarami do Wrocławia ⁴³⁾), w r. 1502 słyszymy o kupcach mazowieckich i specjalnie warszawskich ciągnących przez Wieluń do naszego miasta na targ ⁴⁴⁾), a w r. 1520 mieszczanin warszawski Baryczka wywozi do Wrocławia 1000 kamieni wosku ⁴⁵⁾). Pod r. 1489 zapisano w księgach miejskich wrocławskich śmierć niejakiego Synkona, syna Aponesta z Wilna ⁴⁶⁾), który tu się widocznie osiedlił, może nawet przyjął prawo miejskie. A znów w r. 1513 mieszczanin poznański Hieronim Hoffmann, przeniósł się na stałe do naszego miasta, ale mimo to nadal odwiedzał swe rodzinne strony ⁴⁷⁾). Pod latami 1443 i 1457—76 słyszymy o kupcach toruńskich, bawiących we Wrocławiu (Franciszek Knorre i Mikołaj Koppernigk), a znów lata 1450 i 1467 przynoszą wiadomości o pobycie tu Fryderyka Rakego, Mateusza Lehmannna i Mikołaja Gerego, kupców gdańskich ⁴⁸⁾). O obecności w naszym mieście kupców z dalekiej Wołoszczyzny wspomina około r. 1515 Bartłomiej Stein ⁴⁹⁾). Wszyscy oni reprezen-

towali tu interesy swych stron rodzinnych, stanowiąc rodzaj agentów handlowych, czy przedstawicieli firm we Wrocławiu. Nie znamy niestety wysokości obrotów handlowych miasta, czy jego kupiectwa, jedynie z ułamkowych wzmianek możemy się domyślać, że mimo wszelkich ceł i utrudnień były one wysokie, a miasto z dobrym zyskiem sprzedawało wyprodukowane, czy sprowadzone towary. Nawet z dalekiej Moskwy zjeżdżali się tu kupcy⁵⁰⁾, aby we Wrocławiu bezpośrednio towar sprzedawać i nabywać.

Żyjąc z handlu, gromadząc wciąż środki pieniężne, żył i rozwijał się Wrocław. Minęła już wprawdzie epoka jego najsilniejszego rozrostu, wspaniałych budowli miejskich i kościelnych, ale budownictwo miejskie i prywatne, mimo pewnego osłabienia pulsu, tętni wciąż silnym życiem. Zachowane do dziś jego resztki świadczą o kulturze materialnej ówczesnego patrycjatu. Na gmachy publiczne wydaje wprawdzie teraz miasto mniej, a wszystkie ważniejsze budowle miejskie są już ukończone, ale poprawia się je i reperuje, upiększa bez przerwy. W r. 1445 zostaje wykończona wieża ratuszowa, nieskończona jeszcze w r. 1418; w r. 1471 ozdabia się fasadę ratuszową wykuszami; w latach 1490—1512 zostają jego ściany ozdobione malowidłami, które od strony wschodniej i południowej dochowały się do końca XIX w.⁵¹⁾. Dobudowuje się obecnie nową wagę miejską (1521), która staje po zachodniej ścianie kramów, równocześnie przebudowuje się składy płótna (dzisiejszy zarząd miejski), których portal wykazywał jeszcze niedawno datę 1521; zburzony niestety został w połowie XIX w.⁵²⁾. Przed wschodnią ścianą ratusza stała w r. 1492 kuna, do której przywiązywano skazanych na tę karę przestępców. Zastąpiła ona miejsce dawnego „Rolandsäule“, symbolu miru monarszego na targu⁵³⁾.

Nie szczędzi natomiast miasto wydatków na fortyfikacje. Wojny husyckie, zmiana systemu wojowania, wynalazek prochu i armat, przekonały miasto, że dawne XIV-towieczne mury nie wystarczają już do obrony; że w związku z nową

bronią burzącą trzeba je umacniać skarpami ziemnymi, nasypami i bastionami, że wreszcie pojedyncza brama nie wystarcza i że musi mieć dla stawienia czoła atakowi cały szereg bastionów, rondli i kazamat. Powstaje tedy w latach 1459—1526 wał przed murami, ciągnący się od zbudowanego około r. 1450 szpitala ww. św. arsenału miejskiego, aż po granice Nowego Miasta. To ostatnie otrzymuje też wał ziemny (zamiast muru). W latach 1463 i następnych ufortyfikowana zostaje wyspa tumska, a kapituła przyłożyła się kwotą 200 marek halerzy. Nawet stojący daleko klasztor św. Wincentego na Elblągu dostaje teraz wał ziemny i drewnianą palisadę. Mury między bramami zostają teraz uwieńczone wieżami, których ilości niepodobna narazie oznaczyć. A same bramy dostają barbakany, podziemne kazamaty, półokrągłe bastiony dla tym skuteczniejszej obrony. Jako pierwszy powstaje taki barbakan przy bramie oławskiej (1445)⁵⁴), w r. 1462 dostaje bastion brama świdnicka⁵⁵), a w r. 1479 zostaje przebudowana i uzbrojona bastionem brama mikołajska⁵⁶); w r. 1489 powstaje rondel przy kościele bernardynów⁵⁷), wreszcie w r. 1521 buduje się nową bramę przy wylocie dziś. ul. Pokutniczej (Pfnorrforte)⁵⁸). Powstają dwa miejskie arsenały, jeden wspomniany wyżej przy kościele ww. św., drugi przy szpitalu św. Ducha (1519)⁵⁹). Bramy z biegiem czasu, przy wciąż ulepszanym systemie obrony i ataku, osiągają ilość 3—5 bastionów i redut, mających strzec właściwego wejścia do miasta; nie mówiąc już o fosach i mostach zwodzonych.

Skromna jest natomiast ofiarność miasta i mieszczan na domy boże. Choć przez miasto przechodzi fala fanatyzmu religijnego, znajdująca swój wyraz w częstych prześladowaniach Żydów (np. w r. 1453), jednak jeśli idzie o wydatki na kościoły i szpitale, to minęły czasy ofiarności XIV w. Na przestrzeni obecnego stulecia powstają zaledwie trzy kaplice: św. Aleksego za katedrą (1441), św. Sebastiana przy ul. Św. Ducha 17 (1481) i kaplica w więzieniu miejskim przy ul. Więziennej (1464); z r. 1484 pochodzi kościółek św.

Wita przy katedrze. Jeden jedyny fundowany obecnie od nowa kościół to klasztor bernardynów, wzniesiony za wpływem Jana Kapistrana w r. 1453—1455... z drzewa⁶⁰). Nieco później (1488) zakłada miasto jeszcze jeden szpital przy kościele św. Barbary koło bramy mikołajskiej⁶¹). Dbają natomiast wrocławianie pod wpływem podmuchów idącego z Włoch renesansu o bogaty wygląd wnętrz kościołów. Fundują sobie, względnie swym poprzednikom, bogate nagrobki biskupi wrocławscy Piotr Nowak, Rudolf von Rüderheim, Jan Roth czy Jan Turzo⁶²), a za nimi co przedniejsi kanonicy, a nawet mieszczanie⁶³). Teraz dopiero dostaje dziś zachowany nagrobek Henryk Pobożny w kościele franciszkańskim⁶⁴). Wnętrza kościołów ulegają też gruntownej przemianie. Na miejscu poważnych, skromnych gotyckich ołtarzy, rzeźb i malowideł, stawia się teraz nowe, ozdobne, bawiące oko harmonijną prostotą, a zarazem wykwinłą ornamentyką. A więc nowe ołtarze u Marii Magdaleny, Elżbiety, Barbary, Bożego Ciała, Katarzyny, u franciszkanów⁶⁵). Nowe późno gotyckie i wczesno renesansowe cyboria znamy z kościoła Magdaleny i Elżbiety⁶⁶). XV-towieczne krucyfiksy zachowały się u św. Anny i u Marii na Piasku⁶⁷). Szczególnie licznie reprezentowana jest wrocławska rzeźba figuralna. Każdy prawie kościół posiada jej przykłady (św. Wojciech, Maria Magdalena, Elżbieta, Barbara, Krzysztof, franciszkanie, urszulanki, Maurycy)⁶⁸), interesować nas tu zwłaszcza winno przedstawienie św. Stanisława z końca XV w. w kościele św. Elżbiety⁶⁹). Ściany i filary zdobią coraz częściej obrazy⁷⁰), np. w kościele franciszkanek obraz św. Jadwigi, powstały około r. 1480 i freski u Magdaleny, Barbary i Wojciecha⁷¹). Nowe stalle i ławki dla wiernych dostaje teraz św. Elżbieta (około 1500)⁷²), św. Krzysztof (1461 niezachowane) i bernardyni (około 1500). Organy sprawiają sobie kościoły Marii na Piasku (1447), św. Wojciecha (1514), Marii Magdaleny (1455) i Elżbiety (1458)⁷³). Wreszcie funduje patrycjat dla swych kościołów (św. Magdalena, Elżbieta, Krzysztof, Maciej, Dorota) dzwony⁷⁴), z których wiele

przetrwało do naszych czasów. A wreszcie paramenta kościelne: ornaty, kapy, kielichy, relikwiarze, chrzcielnice, nieraz zagranicznego pochodzenia⁷⁵⁾, świadczące o bogactwie i guście mieszczan.

Rozwija się natomiast wspaniałe budownictwo prywatne, mieszczańskie. Wzbogaceni handlem patrycjusze prześcigają się teraz we wspaniałości domów i ozdoby wykończenia wewnętrznego i zewnętrznego. Powstaje szereg wspaniałych siedzib mieszczańskich, jakich część, przebudowana dziś nieraz prawie do niepoznania, przetrwała po skłon XIX w. A więc obok wykazujących tylko ogólne cechy architektoniczne przełomu XV/XVI w. (Nowy Rynek nr. 13, 19, ul. Mikołajska nr. 12, 13, Oławska nr. 76)⁷⁶⁾, w całych partiach zachowały się do przedwojennych czasów następujące, dające się chronologicznie ściśle oznaczyć domy: Mikołajska 80, Kiełbaśnicza 20, 21, Rzeźnicka 14, portal w domu parafialnym przy kościele Marii Magdaleny, wreszcie portal domu przy ul. Pokutniczej 41. Zbudowane zostały wszystkie, względnie przebudowane ze starszych w latach 1485—1520, takie przynajmniej daty noszą one wśród ornamentyki portalowej. A obok nich resztki zachowanych do dziś, lub przynajmniej do przedwojennych czasów, większych partyj. A więc dom Rynek nr. 44 „pod złotym jeleniem“, zbudowany w latach 1485—1504, a przebudowany znacznie w r. 1674; dom „pod trzema elektorami“ (Rynek 8), powstały w dzisiejszej postaci w r. 1503, a przebudowany w r. 1672⁷⁸⁾; a dalej Rynek 29, gdzie mieściła się sławna wrocławska „włoska winiarnia“, wzmiankowana już w r. 1471, a wykazująca wśród architektury datę 1521⁷⁹⁾; wreszcie dom Rynek 58 zbudowany (odnowiony?) w r. 1500⁸⁰⁾. Wszystkie one noszą cechy późnego gotyku, względnie wczesnego renesansu, jak o tym świadczą ozdobne portale, lub zachowane gdzieniegdzie strzeliste, gotyckie okna. Nie wdając się w tym miejscu w rozstrzygnięcie pytania, czy możemy w odniesieniu do tych czasów mówić o specjalnym stylu w architekturze

wrocławskiej, przyznać musimy, że miasto ze swymi kościołami, ratuszem, murami, gmachami publicznymi, domami mieszczańskimi, nieraz wzorem ratusza malowanymi z zewnątrz, przedstawiało się wspaniale. Umieścił jego wizerunek w swej kronice świata Hartman Schedel (1493), wymalował później nieco (1568) jego wierny plan Bartłomiej Weinert, a opisy nie pozostają w tyle za rycinami. Chwali też nadworny historiograf miasta i Śląska, Bartłomiej Stein (1512) swój rodzinny Wrocław. Dachy domów pokryte były różnokolorową dachówką, ułożoną w desenie w formie szachownicy (jak to obserwować możemy jeszcze częściowo na ratuszu); fasady były często malowane; słowem „nie było przyjemniejszego od tego miasta“⁸¹). A znów król Władysław Jagiellończyk w swym dokumencie erekcyjnym uniwersytetu wrocławskiego z r. 1505 oświadcza, że „stolica Śląska cudownym położeniem miejsca, wspaniałością domów i znamienitych budynków przewyższa stanowczo wszystkie miasta Niemiec“⁸²). Wreszcie z dalekich Włoch, papież Pius II piszący swe dzieła historyczne i geograficzne jako Eneaszy Sylwiusz Piccolomini wspomina „o wielkim mieście ozdobionym wspaniałymi budowlami prywatnymi i publicznymi, mieście z cegieł, równie wspaniałym jak potężnym“⁸³).

Wśród dostatku i przepychu rozwija się we Wrocławiu nauka i sztuka. Może przesadzonym jest zdanie, że wiek XV przyniósł pewne obniżenie poziomu szkolnictwa w mieście⁸⁴); zarzut ten dotyczyć może tylko dawnej szkoły katedralnej, która powoli rzeczywiście traci swe dawne znaczenie⁸⁵). Obecnie powstaje dalsza, ostatnia z ośmiu szkół średniowiecznego Wrocławia, wymienionych przez Steina, a to przy kościele św. Maurycego, o której pierwsza wzmianka pochodzi z r. 1449. Obok nich istnieją wciąż szkoły klasztorne dla nowicjuszy zakonnych: przy św. Wojciechu i u św. Ducha na Nowym Mieście⁸⁶). Obok jednak oficjalnych szkół i nauczycieli działac zaczynają obecnie na terenie miasta nauczyciele prywatni, wędrowni pedagodzy,

mistrze rachunków, którzy uczą dzieci patrycjatu czytania i pisania, oraz rachunków (tak potrzebnych dla fachu kupieckiego) w języku niemieckim⁸⁷). Nie słabnie też pęd do wyższych studiów w mieście; z lat 1433—1510 znamy 400 nazwisk osobistości działających później na terenie miasta, które odbywały swe studia na uniwersytecie krakowskim⁸⁸), a nie ma prawie ani jednego scholastyka czy rektora szkoły we Wrocławiu, który by nie miał ukończonych studiów wyższych, znów w przeważającej liczbie wypadków odbytych w Krakowie. Studentami krakowskimi są tacy scholarzy: Mikołaj Goldberg z Nysy, Franciszek Hase, Mikołaj Tauchan, Baltazar von Paulan, Piotr Jerzy Smed, Krzysztof Wunsch, Franciszek Woitsdorf, Kasper Fuscinus (Brauner)⁸⁹); Wawrzyniec Vögeler rektor szkoły św. Krzyża⁹⁰), Piotr z Niemczy i Mikołaj Wilde z Nysy rektorzy szkoły joanitów wrocławskich⁹¹), Jakub Weidner z Nysy kierownik szkoły Marii na Piasku⁹²) nie mówiąc o notorycznych Polakach, o jakich jeszcze niżej będzie mowa. A wreszcie mieszczaństwo wrocławskie. W latach 1440—1517 naliczyć można 45 nazwisk dzieci najprzedniejszych rodzin wrocławskich, które w Krakowie studiowały. Jedni po powrocie wracali do lady sklepowej czy rzemiosła (jak np. Mikołaj Leubel), inni dawali się poznać z działalności literackiej i naukowej nieraz jako niepoślednie talenty⁹³).

Nie tu miejsce na omawianie wrocławskiego życia umysłowego XV i XVI w., a zwłaszcza tutejszej epoki humanizmu, ale pewne spostrzeżenia, wypowiedziane może nie dosyć silnie dotychczas⁹⁴) wypadnie silniej podkreślić. Niemcy studiują wprawdzie dosyć licznie, zarówno na uniwersytetach niemieckich (w Lipsku, Erfurcie czy Wittenberdze) jak włoskich (Bolonii, Padwy), czy wreszcie krakowskim, ale rzecz dziwna: prawdziwego polotu, żyłki do pisania wierszy, czy traktatów naukowo-filozoficznych, czy wreszcie dzieł historycznych tam nie nabierają. Spomiędzy wielu studentów niemieckich, pochodzących lub działają-

cych później na terenie Wrocławia, bodaj autorami dzieł pisanych będą: Jerzy Werner, autor *Endecasyllabon commentaticium*⁹⁵), Mikołaj Weigel piszący *Clavigula indulgentialis*⁹⁶), Jan Tolkopf, którego poemat o muzach zaginął⁹⁷), wreszcie Oswald Winkler, student *natio germanica* w Lipsku, sławny zagranicą humanista choć z wierszy jego nic się nie dochowało⁹⁸). I liczniejsi i bardziej skłonni do pióra są ci sami wrocławianie, którzy studiowali przynajmniej przelotnie we Włoszech. I znów nie jesteśmy w możności wszystkich wyliczać, wszystkich charakteryzować. Ale paru choćby wypadnie wspomnieć. A więc taki Jerzy Stein student nacji niemieckiej uniwersytetu bolońskiego pisze utwór o pochwałach bohaterów i sławnych mężów⁹⁹); Mikołaj Kreul sławny humanista, student boloński i lipski, jest autorem „*rerum suorum temporum notabilium brevium*”¹⁰⁰), Jan Scheurl jest poetą, który próbował wierszy w Rzymie i Bolonii na studiach¹⁰¹), Jan Sauermann, podobnie wychowanek obu tych uniwersytetów tłumaczy greckie dramaty Escholsa, oraz układa wierszowany katechizm¹⁰²); wreszcie Henryk Oswein student padewski układa *modus epistolandi*, wzór wykwinłego pisania łacińskich listów¹⁰³).

O obok tych wykwinnych znawców łaciny czy greki, czy parających się medycyną lub astrologią, jest we Wrocławiu spory zastęp ludzi nie szukających rozgłosu i sławy zagranicą, a pracujących cicho, w myśl wskazań dawnych przepisów zakonnych na niwie naukowej. To epigonowie i pogrobowcy scholastyizmu, czy to na niwie filozoficznej, czy historycznej, czy wreszcie wyśmiewanej obecnie retoryki.

A więc w pierwszej linii wspominany wyżej opat (1429—1447) klasztoru Marii na Piasku Jodok Ziegenhals, student *almae matris jagiellońskiej*, pisze swą historię opatów klasztoru kanoników regularnych, posługując się dawnymi, dziś nieraz zaginionymi dokumentami; dzieło jego

przerobił i uzupełnił po r. 1470 jego następca na godności opackiej Benedykt Johnsdorf¹⁰⁴). I klasztor św. Wincen- tego zapragnął mieć własną historię, którą też wykończył w latach 1480—1504 opal tamtejszy Mikołaj Libenthal¹⁰⁵). Dzieło opata premonstranckiego nie dorównuje wprawdzie i bogactwem materiału i treścią jego kolegi z wyspy piaskowej, niemniej stanowi ważny przyczynek do dziejów nauki wśród duchowieństwa wrocławskiego naszej epoki. Oba klasztory zbierają nadto pilnie wszystkie uzyskane od książąt, królów i papieży przywileje, przepisują je do osobnych ksiąg i zbiory takie, do dziś zachowane, stanowią również świadectwo naukowej i literackiej działalności tamtejszych mnichów. Również duchowieństwo katedralne nie pozostawało w tyle za zakonnym. Kanonik Zygmunt Rositius (Różycki?) pisze w latach 1430—1470 kronikę tego, co się działo w różnych czasach na Śląsku¹⁰⁶), rzecz nieocenioną, jeśli chodzi o badanie dziejów naszego terenu w połowie XV w.

Nauka i zainteresowania historyczne zstępują również i do warstw świeckich; co bardziej oświecone mieszczaństwo, dawni studenci uniwersytetów, a zwłaszcza pisarze miejscy, interesują się współczesnymi dziejami miasta i kraju, zapisując je dla wiecznej rzeczy pamięci, opierając się przytem nieraz na zaginionej dziś korespondencji miejskiej. Szereg takich pisarzy historyków, czy humanistów rozpoczyna Piotr Eschenloer (urzędnik miejski od r. 1455), piszący swą historię Wrocławia w latach 1444—1479 w dwóch redakcjach łacińskiej i niemieckiej. Dzieło jego, prawdziwa kopalnia wiadomości do dziejów miasta i Śląska jest też na wpół pamiętnikiem na wpół zbiorem urzędowych dokumentów i daje nam z jednej strony poznać arkana miejskiej polityki wobec Czech, Polski i Niemiec, a z drugiej zdradza nieraz osobiste nastawienie do wypadków i lokalno niemiecki patriotyzm autora¹⁰⁷). O następcy jego na urzędzie pisarza miejskiego, Wawrzyńcu Corvinusie, będzie

jeszcze niżej mowa. Podróżnicza żyłka ogarnia niejednego zapewne mieszczanina, a brat rajcy miejskiego, dawny student uniwersytetu krakowskiego, Mikołaj z Popielowa (von Popplau) zwiedza całą bodaj Europę, goni na ostre z rycerzami na turniejach, dysputuje na uczone tematy z uczonymi zagranicznymi, dopóki go w Egipcie śmierć w r. 1489 nie zaskoczyła.

A obok tych poetów, uczonych, polityków, czy rycerzy, trzymających ręce na pulsie życia, uczeni mnisi, zatopieni w spekulacjach teologicznych, czy kanonistycznych, piszący traktaty na wszelkie aktualne, czy przebrzmiałe już dawno na zachodzie tematy. Szczególnie celował w tym kierunku klasztor wrocławskich dominikanów. A więc w ciszy klasztornej u kanoników na Piasku pisze około r. 1457 swoje dzieło „in officium missae” Stanisław piwowar (brassiator), w dziesięć lat później dominikanin Marcin Schulz wydaje szereg dzieł: „tractatus de confessione”, „de usu sacramenti”, czy „tractatus contra hussitas”, dowodzących, że zagadnienia te pasjonowały nadal mnichów u świętego Wojciecha. Około r. 1470 inny mnich dominikański, Gabriel, wstąpił się całym szeregiem traktatów polemicznych przeciw Jerzemu Podjebradowi, królowi Czech, którego miasto nie chciało uznać. Nieco później (około 1477) pisze swój traktat przeciw heretykom (husytom) Heinze Grey¹⁰⁸). Nie ma potrzeby nazwisk uczonych teologów wrocławskich mnożyć. Wspomnieć jedynie wypadnie jeszcze o początkach drukarstwa wrocławskiego. Znowu rzecz szczególna. Właśnie tu we Wrocławiu, staraniem kanonika św. Krzyża Kaspra Eylana, wychodzi 9 października 1475 r. pierwszy wrocławski, a zarazem i polski druk statutów synodalnych, ważny nie tylko dla dziejów słowa drukowanego w naszym mieście, ale i dla dziejów drukarstwa polskiego, o czym jeszcze niżej. Mimo że drukarnia Eylana po krótkim żywocie (5 wydanych książek) rychło zdaje się upadła, drukarstwo wrocławskie szybko się podnosi; ale nazwiska pionie-

rów kunsztu czarnej litery: Konrada Baumgartena, Adama Dyona, Andrzeja Winklera i Kryspina Scharffenberga, należą już przeważnie do następnego okresu ¹⁰⁹).

Jeżeli do szeregu tych przodujących w życiu umysłowym miasta Niemców wrocławskich dodamy niemniej liczny, a bodaj jeszcze liczniejszy i znamienitszy zastęp Polaków, nad którym się zastanowimy jeszcze obszerniej niedługo, to otrzymać winniśmy dostateczne podstawy, aby zaliczyć nasze miasto do rzędu niepoślednich w Europie centrów życia umysłowego na północ od Alp w epoce humanizmu.

W związku z tym dziwnym się musi wydać, iż mimo wszystko miasto nasze nie stało się siedzibą uniwersytecką; więcej jeszcze, mimo prób Władysława Jagiellończyka, mimo dekretu królewskiego z 20 VII 1505 erygującego we Wrocławiu czterowydziałowy uniwersytet, mimo równoczesnego zniesienia bursy Matki Boskiej dla młodzieży śląskiej w Lipsku ¹¹⁰), plan jagielloński nie został urzeczywistniony. Wrocław musiał czekać na swój uniwersytet jeszcze prawie 200 lat. Nie wchodzimy tu w motywy tego zwłknięcia planu królewskiego; wyrażono już niejednokrotnie w nauce przypuszczenie ¹¹¹), że to właśnie stanowisko uniwersytetu krakowskiego, lękającego się utraty swych studentów ze Śląska, oraz współczesna wojna celna Polski z Wrocławiem nie dopuściła do stworzenia z naszego miasta ośrodka wyższego szkolnictwa. Ale równocześnie podkreślono, że stanowisko rady miejskiej, mimo wszystkiego, co oficjalnie głosiła, nie było dla poczynań królewskich zbyt przychylne, skoro dla przyszłej uczelni wznoszą mieszczanie domy z.. drzewa. Może już wówczas lękali się, podobnie jak to było dowodnie przy zakładaniu uniwersytetu leopoldyńskiego, napływu studentów Polaków nie tylko z całego Śląska, ale i Polski, który mógł zmienić do gruntu oblicze etniczne miasta.

A jak przedstawiał się udział polskości w życiu niemieckiego pozornie wciąż naszego miasta; jak się układały

związki Wrocławia z Królestwem Polskim w tym czasie? Źródła z tego czasu płyną coraz obficie, wiele ich zostało nawet ogłoszonych drukiem, ale są to prawie wyłącznie wiadomości pochodzenia niemieckiego, które są albo antypolsko nastawione, albo w najlepszym razie zagadnieniu temu nie poświęcają żadnej uwagi. Trzeba więc dalej stan faktyczny odtwarzać na podstawie drobnych nieraz fragmentów, często pośrednio tylko dotyczących nas obchodzące zagadnienie.

Niemieckość czyni niewątpliwie w mieście wielkie postępy; germanizują się teraz resztki dawnego mieszczaństwa polskiego. Tacy dawni Jankowicze, Szlenzowie, Skopowie, Cebule, czy Popielowie, lub Szewcy przemieniają się teraz w Jenkwitzów, Schlanzów, Schkopów, Czebolów, Schewitzów, czy von Poppelau; znikają wśród nich resztki imion słowiańskich; wiele z nich zresztą wymiera, a na ich miejsce przybywają nowe rody z Niemiec. Zwłaszcza okres wojen husyckich, który dla Czech przyniósł pewien odpływ niemczyzny, dla Wrocławia, był epoką, kiedy tu właśnie niemczyzna wygnana z Czech szukała schronienia. Począyna ona niewątpliwie odgrywać przeważającą w mieście rolę. Ale nie znaczy to, aby słowiański charakter miasta, przynajmniej w dolnych warstwach, wśród drobnego kupiectwa, rzemieślników, czy wprost pospólstwa żyjącego z pracy najemnej, zniknął zupełnie. A i górne 10 tysięcy, mimo swego gęsto niemieckiego pochodzenia, jest jeszcze w dużej mierze polskie, lub przynajmniej silnie węzłami z polszczyzną związane. Przecież choćby w tych 45 rodzinach patrycjuszów wrocławskich, których dzieci kształciły się na uniwersytecie krakowskim, język polski musiał być znany w codziennym obiegu. A porozumiewanie się majstra z czeladnikiem, który nie zawsze rozumiał język niemiecki, odbywało się niewątpliwie właśnie po polsku. Język polski rozbrzmiewał niewątpliwie po ulicach, w kościołach, szkole i domu.

Także wśród koryfeuszów życia umysłowego Wrocław-

wia przełomu XV/XVI w. polszczyzna nie odgrywa tak znikomej roli, jaką jej chcą nadać Niemcy. A więc najpierw wśród duchowieństwa. Choć biskupowanie wrocławskie takiego biskupa Konrada († 1447), czy Jana Rotha († 1506) notorycznych protektorów niemieczyny w naszym mieście¹¹²), poczynić musiało znaczne szczyrby w składzie narodowościowym kapituły katedralnej wrocławskiej, choć układ Kolowrata z r. 1504 zastrzegał udzielanie prebend katedralnych tylko Ślązakom i Wrocławianom¹¹³), co równało się już — Niemcom, jednak żywioł polski przy katedrze św. Jana wciąż się utrzymuje. Na 56 kanoników katedralnych narodowości niemieckiej, czeskiej i innej (Węgrów, Szwajcarów, Włochów itp.) znamy w latach 1500—1526 z imienia i nazwiska 19 Polaków notorycznych¹¹⁴). — Są wśród nich nazwiska znane z działalności naukowej i literackiej (taki Stanisław Sauer, Bernard Wapowski, Erazm Ciołek, Jan Czepiel, St. Borek, Henryk Herburt, dwaj Janowie Schillingowie z Poznania i Krakowa, Jan Turzo późniejszy biskup, trzech Piastowiczów śląskich na kanoniach)¹¹⁵), ale trafiają się i skromne nazwiska nie mówiące (jak Czuryllo z Niepołomic, Michał Jod z Torunia, dr Mikołaj Myrowski i Baltazar Necher z Mazowsza, Jan Pretwicz Ślązak brat sławnego Bernarda, Mateusz Pyrser, czy szlachcie i mieszczanin gdański Krzysztof von Suchten)¹¹⁶). Wszystkie one jednak dowodzą, że mimo najtrudniejszej sytuacji żywioł polski w kapitule wciąż się utrzymywał. Ale obok nich, Polaków z granic Rzeczypospolitej, lub nawet rodowitych Ślązaków, szereg dalszych kanoników, których nie zawsze da się zaliczyć do narodowości polskiej, ale którzy studiami swymi na uniwersytecie krakowskim, stali się co najmniej dwujęzyczni, z kultury i wpływów nieobcy umysłowości polskiej. Takich kanoników, których narodowości nie jesteśmy w stanie sprawdzić, ale którzy kształcili się na alma mater jagiellońskiej było we Wrocławiu w tej epoce 22¹¹⁷).

Uczyńmy raz jeszcze ¹¹⁸⁾ przegląd ważniejszych przywódców humanizmu polskiego we Wrocławiu na przełomie XV i XVI w., nie mając prelensji do wyczerpania zagadnienia. A więc wśród scholastyków i rektorów szkół parafialnych wrocławskich trafiają się wciąż gęsto Polacy; Polakiem jest niewątpliwie rektor szkoły katedralnej Albert Sadovius (Sadowski †1453) kleryk gnieźnieński ¹¹⁹⁾, Polakiem Zachariasz kierownik przy kościele św. Maurycego ¹²⁰⁾, jak również Wawrzyniec Korwinus rektor szkoły przy św. Elżbiecie ¹²¹⁾, o jakim jeszcze nieraz będzie mowa. A liczba takich, którzy tylko studiowali w Krakowie, choć narodowości ich nie da się ustalić, wynosi 13 ¹²²⁾. Wszystko to są ludzie znani, nieraz nieprzeciętni, którzy swymi poglądami nadawali kierunek szkolnictwu miejskiemu. Jedna tylko szkoła przy Marii Magdalenie na przestrzeni lat 1440—1526 nie wykazuje ani jednego kierownika, który by wiedzę swą czerpał na wszechnicy krakowskiej.

Imponująca jest również liczba wybitnych Polaków na gruncie wrocławskim; a trafiają się między nimi nazwiska z jednej strony najświetniejsze, a z drugiej takie, o których nigdy byśmy nie przypuszczali, że mogą należeć do Polaków. Nie mówiąc już o takim Bernardzie Wapowskim, historyku i kontynuatorze Długosza, czy poecie uwieńczonym Erazmie Ciołku ¹²³⁾, których los raczej tylko przypadkowo związał z Wrocławiem, możemy zanotować np. takiego Mikołaja syna Kowala (Fabri) z Zielonej Góry, który zapisując się na uniwersytet lipski (1484) zgłosił się do nacji polskiej; podobnie postąpił i Zygmunt Buchwald (Fagilucus, 1497), który figuruje w aktach tegoż uniwersytetu z przydomkiem Polonus ¹²⁴⁾. Niemniej ciekawą, a zupełnie niezbadaną postacią jest rektor uniwersytetu lipskiego w latach 1446/7 Franciszek Korcz, z nazwiska sądząc chyba nie Niemiec ¹²⁵⁾. Snadź nawet na uniwersytetach niemieckich mieszczenie wrocławscy nie zapominali o swych związkach z Polską.

A wśród działających w mieście Polaków, czy to w kapitule, czy wśród niższego duchowieństwa pełno pisarzy, poetów, uczonych, teologów, działających nie tylko słowem, ale i piórem. A więc choćby taki Maciej Janowicz ('Janovius') dominikanin przy św. Wojciechu pisze około r. 1460 antyhusycki traktat o sakramencie komunii w... języku polskim¹²⁶). A niewiele późniejszy Jan Stanko († po r. 1484) student lipski i krakowski, doktor medycyny, lekarz kapituły krakowskiej, tytułujący się królewskim fizykiem, zebrał katalog flory polskiej z obszernym słownikiem dołączonym do tego dzieła¹²⁷). Albo kanonik Stanisław Sauer, z nazwiska sądząc Niemiec, podający się jednak za Ślązaka (Silesita), a więc w każdym razie nie Niemiec, student krakowski, doktor obojga prawa padewski, pozostający w ścisłych stosunkach z Vadianem i Dezyderym Erazmem, pochowany pod nagrobkiem w kościele św. Krzyża¹²⁸). Stanisław Borek, uczeń krakowski, doktor praw może bolońskiego uniwersytetu, „magnus fautor studii Cracoviensis“, pracuje pod Kurozwęckim w kancelarii królewskiej, zostając później kanclerzem kapituły wrocławskiej, od której posłuje później do Rzymu w sprawie biskupa Jakuba von Salza¹²⁹). Albo taki Maciej Pyrser z Koźuchowa, pisarz w kancelarii Szydłowieckiego, student krakowski, kanonik wrocławski, autor inspirowanego przez kanclerza listu „De negotio Pruthenico“, Polak niewątpliwy, a nienajgorszy przy tym wszystkim ponoć poeta¹³⁰). Obok niego Michał Jod mieszczanin toruński, uczeń wszechnicy krakowskiej, boloński doktor medycyny, nadworny lekarz biskupa Turzona¹³¹). Wśród nich Mikołaj Czepiel student i rektor uniwersytetu jagiellońskiego, rzymski doktor dekretów, znany przytem gre cysta, za młodych lat sekretarz króla Aleksandra, poseł królewski do Rzymu i stanów pruskich, który legował uniwersytetowi bogatą bibliotekę¹³²). Albo mansjonarz katedralny, student jagiellońskiej wszechnicy, Jan Trautkopf z Lublina, wykładowca w r. 1499 swej almae ma-

tris¹³³). Na osobną wzmiankę zasługują dwaj Polacy-biskupi wrocławscy, Henryk Herbut i Jan Turzo. Jeśli ten ostatni znany jest dobrze jako protektor i mecenas humanizmu wrocławskiego, jako szermierz o polskość tutejszej kapituły, jako wreszcie były rektor uniwersytetu krakowskiego¹³⁴), to przysłania on swym cieniem postać biskupa-koadjutora wrocławskiego, przedstawiciela magnackiej polskiej rodziny Herburtów. Jak poprzedni student krakowski, asystował przy tragicznej śmierci Mikołaja ks. Opolskiego w r. 1497, wstąpił się pod koniec naszego okresu ostrym wystąpieniem przeciw Ambrożemu Moibanowi, któremu odmówił sakry kapłańskiej; ale mimo wszystko nie zapobiegł wprowadzeniu nabożeństw luterskich do kościoła św. Elżbiety¹³⁵).

Obok poprzednich najznakomitszych przedstawicieli humanizmu, nie mniejszy poczet władających piórem. A więc obok wspomnianego Janowicza między wrocławskimi dominikanami spotykamy nazwiska Pawła z Zatora (około 1490), piszącego również traktat skierowany przeciw hustom; Polakem też był niewątpliwie Piotr z Poznania (około 1516), który pozostawił po sobie szereg kazań kościelnych, podobnie jak jego dwaj współtowarzysze z celi, Jan ze Strzelec i Jan z Kempnika, których kazania określane były przez późniejszych znawców jako prześliczne. Obok nich dominikanin Jan Marcellin z Krakowa czy Krzysztof z Poznania autorowie szeregu traktatów na najrozmaitsze tematy¹³⁶).

A obok nich tajemnicza postać Mikołaja Tempelfelda, proboszcza św. Elżbiety, organizatora wspólnie z legatem papieskim oporu rady miejskiej w r. 1466 przeciw Jerzemu z Podjebradu, autora głośniejszych przeciw niemu zarzutów. W bibliotece lipskiej zachował się niezbadany dotychczas rękopis z jego utworami, spisanymi ponoć po polsku¹³⁷); w wypadku, gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, uzyskalibyśmy ciekawe światło na postać tego rzekomego

bojownika niemieczyzny wrocławskiej, zresztą doktora teologii i rektora uniwersytetu krakowskiego, któremu dla tych choćby powodów język polski nie musiał być obcy.

A obok tych dwóch przedstawicieli kierunku scholastycznego w mieście, postać niewątpliwego Polaka, pocziwego proboszcza szpitala św. Ducha we Wrocławiu, brata Benedykta z Poznania. Kiepski gospodarz klasztoru, który mu został powierzony, nie dbający o stan budynków i dochody z pól, ale za to pozostawił po sobie szereg dzieł o różnorodnej wartości. Obok bezwartościowych przeróbek z Długosza żywota św. Wojciecha i Stanisława, ocalił on dla potomności nieznaną dziś kronikę o Piotrze Właście, którą znamy wyłącznie w przeróbce Benedykta, oraz napisał tzw. Kronikę Śląską skróconą, dwa poważne źródła dla poznania dziejów Śląska pod Piastami. Co więcej był Benedykt na Śląsku, podobnie jak w Polsce Długosz, wyrazicielem tej opinii społeczeństwa, która domagała się i przewidywała przyłączenie z powrotem ziem utraconych w r. 1327, w pokorze średniowiecznego ducha zostawiając tylko Bogu oznaczenie czasu powrotu tych ziem na łono Macierzy¹³⁸). A drugi taki Polak, to Bernardyn Mikusz z Nisy, syn Bernarda, zwany powszechnie Krothinphul, student i rektor almae matris krakowskiej (1489), znany okamista, pozostawił po sobie bogatą bibliotekę i w r. 1465 drukuje zagranicą swe dzieła a w kraju przepisuje utwory Cyce-rona¹³⁹).

A obok nich najwybitniejszy przedstawiciel humanizmu wrocławskiego, student i wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, później rektor szkoły św. Elżbiety i pisarz miejski wrocławski, wywodzący się ze Środy na Śląsku, Wawrzyniec Raabe, znany powszechnie pod imieniem Korwinusa. Związki jego z Polską nie kończyły się jednak na studiach i rektoracie. Jakiś czas był pisarzem miejskim w Toruniu, gdzie zaznajomił się z Mikołajem Kopernikiem, któremu ułorował później drogę do sławy, drukując jego pier-

wociny literackie i zaopatrując je własnym wierszowanym wstępem. W swej kosmografii poświęcił on rzewną odę ukochanemu miejscu swych studiów, Krakowowi, pisze wiersze na śmierć Aleksandra, czy na ślub Zygmunta z Boną. Więcej jeszcze, w swych utworach daje niedwuznacznie do poznania, że Odra jest dla niego rzeką polską, że nie ma właściwie różnicy między Śląskiem a resztą Polski pod rządami Jagiellonów. Uznanie też znalazł już u współczesnych, którzy chwalili jego wykwintny styl zarówno w wierszach jak i w utworach teoretycznych, a i my dziś z całą satysfakcją czytamy jego utwory malujące stosunki między uczniami w szkole wrocławskiej św. Elżbiety. Otóż tego o niemieckim nazwisku poetę i uczonego, znanego i chwalonego przez Bebla czy Melanchtona, nazywają uczeni zagraniczni zawsze Sarmatą, dając nieraz wyraz, jak np Eptinger, swemu zdumieniu, iż między barbarzyńskimi Sarmatami może istnieć tak wykwintny stylista i tak znakomity uczony. Wraz ze swym przyjacielem, Zygmuntem Gossingerem i Janem Mitzlerem, o jakich jeszcze niżej, stworzył Corvinus we Wrocławiu ośrodek, skąd na całe miasto promieniowała kultura umysłowa, zaszczerpiona w umysł jego propagatora w Krakowie¹⁴⁰).

A obok tych notorycznych Polaków, rodowitych Wrocławian, Ślązaków, czy przybyszów znad Warty i Wisły, liczniejszy bodaj od poprzednich zastęp osób, pochodzących z naszego miasta, Śląska, ba, nawet z całej Europy, bądź dawnych uczniów uniwersytetu krakowskiego, bądź z nim i Polską wielorakimi węzłami związanych. A więc taki Mikołaj Tauchan z Nysy, student krakowski (1457), matematyk i astronom, a zarazem poeta chwalony przez Kalimacha, autor dystychów na śmierć Jana Kantego i wojewody Jana Tenczyńskiego, wydawca wziętych tablic astronomicznych, wreszcie kanonik katedralny i scholastyk św. Krzyża we Wrocławiu¹⁴¹). Albo sławniejszy bodaj od Tauchana Mikołaj Merbot, rodem również z Nysy (†1501), student i doktor

praw sienieński, Niemiec niewątpliwy (świadczy o tym fakt posiadania przezeń niemieckiej retoryki), kanonik katedralny wrocławski, związany szczerze i wielorako z Polską. Jeszcze w r. 1459 jako sekretarz miejski pośredniczy w układach między miastem a Jerzykiem czeskim, później poseł Kazimierza Jagiellończyka do Rzymu w sprawie dla króla zasadniczej wagi: obsady biskupstwa krakowskiego przez Sienieńskiego, odcierpiał swą propolską orientację więzieniem przez Macieja Korwina, który upatrywał w nim, i słusznie, głowę stronnictwa polskiego we Wrocławiu (1474). A przytem humanista wybitny, tłumacz na łacinę nowel Boccaccia, które poświęcił królowi Władysławowi¹⁴²). Albo taki Bartłomiej Mariensüss z Paczkowa, botanik, astronom, lekarz i farmaceuta, doktor medycyny, student uniwersytetów krakowskiego i włoskiego¹⁴³). Albo takich czterech synów mieszczan wrocławskich: Paweł Haunold, Mikołaj Weidener, Michał Falkener i Andrzej Hundern, wszyscy wykształceni na uniwersytecie jagiellońskim, w większym lub mniejszym stopniu parali się piórem. Haunold był autorem komentarza do Serwiusza, drukowanego w Strassburgu, a ofiarowanego bibliotece jagiellońskiej¹⁴⁴). Michał Falkener (zwany Michałem z Wrocławia) filozof, wyznawca okamizmu, zajmował się też astrologią, jako proboszcz św. Floriana w Krakowie uczynił zapis 30 florenów na rzecz tamtejszej biblioteki¹⁴⁵); Mikołaj Weidener, student krakowski, lipski i rzymski, dołączył do wydania listów św. Hieronima własne wiersze¹⁴⁶). Wreszcie wrocławianin Andrzej Hundern, autor teoretycznych podręczników (*Ars epistolandi* i *Latinum Ydeoma*) był nawet przez sfery uczonych erfurckich ceniony jako wybitny poeta¹⁴⁷).

Pomijamy tu z braku miejsca takich zasłużonych wrocławian, jak Jerzy Smed, rektor szkoły katedralnej wrocławskiej, właściciel wcale znacznej biblioteki, astronoma Augusta Kasenprota z Ołomuńca, sekretarza króla Władysła-

wa ¹⁴⁸). Silniejszy natomiast wpływ na życie umysłowe miasta wywarł syn patrycjusza wrocławskiego Zygmunt Gosinger (Fusilius), przyjaciel i kolega Corvinusa z jego studiów krakowskich, później sam wykładowca krakowski, gdzie objaśniał Boetiusa i interpretował Bukoliki Wergilego, później kanonik katedralny wrocławski, któremu sam Beroald dedykował swe *Declamatio ebriosi*, odpowiedź na postawione swego czasu na wesołym w gronie przyjaciół przyjęciu, pytanie ¹⁴⁹). Obok później nieco działającego Jana Metzlera, ożenionego z siostrą biskupa Jana Turzona, tłumacza rzeczy Plutarcha o wychowaniu, i wspomnianego poprzednio Corvinusa trójca ich tworzyła we Wrocławiu ośrodek, wokoło którego skupiał się krąg ludzi, którzy postawili sobie za cel, używając słów samego Metzlera: uczy-nienia wrocławian bardziej skorszych do nauk humanistycznych ¹⁵⁰), zaszczepienia pod niebem śląskim tych ideałów renesansu duchowego, jaki wszczepiono w inicjatorów w nadwiślańskim uniwersytecie, za czasów jego największego rozgłosu. Wspomnimy jeszcze krótko o Bernardzie Feyge, studencie i docencie Jagiellońskim, później proboszczu i rektorze szkoły przy kościele Magdaleny, autorze podręcznika sztuki eleganckiego pisania listów (*Epistolae exemplares*), który opisując Śląsk stwierdził bezstronnie, że więcej tu słyhać mowy polskiej niż niemieckiej ¹⁵¹), czy o osobie sprowadzonego przez Turzona Jerzego Wernera, chwalonego przez dra Ecka autora *Endecasyllabon versificandi* lub braciach Funk, z których młodszy Mateusz był ponoć nienajgorszym poetą ¹⁵²), a zatrzymamy się chwilę na osobach dwóch najwybitniejszych przedstawicielach humanizmu wśród społeczności wrocławskiej, Ambrożego Moibana i Bartłomieja Steina (*Sthenusa*), stojących jak wszyscy poprzedni pod wpływem lat szkolnych odbytych na alma mater Jagiellonica.

Moiban, syn krawca wrocławskiego, od r. 1514 student wszechnicy krakowskiej, później wiedeńskiej, gdzie zapisał

się do nacji węgierskiej, dał się wcześniej poznać jako wydawca listów Erazma z Rotterdamu, autor humanistycznej gramatyki, za kilku nawrotami uczeń Melanchtona w Wittemberdze, później jako kierownik szkoły bożogróbców i Marii Magdaleny we Wrocławiu, pierwszy przy niej protestancki predykatör, obok Hessa twórca protestantyzmu wrocławskiego¹⁵³). Bartłomiej Stein, rodem z Brzegu, jak wszyscy poprzedni uczeń krakowski, studiował później w Wiedniu i Wittemberdze, gdzie został pierwszym wykładowcą geografii. Powróciwszy do Wrocławia został księdzem przy komandorii tutejszych joanitów, a w r. 1512/13 napisał swój sławny opis Śląska i Wrocławia, nieocenione do dziś źródło dla poznania ówczesnych stosunków kulturalnych, topograficznych i narodowościowych na Śląsku. Stein był niewątpliwym Niemcem, daje nieraz nawet wyraz swej niechęci ku Polakom i polskości, nazywając słowiańskich mieszkańców Śląska „rudes, nullius industriae, nullius ingenii“, ale z drugiej strony na fakty oczywiste oczu nie zamyka i uważając Odrę za granicę między częścią niemiecką a polską Śląska, uchodzić może jeszcze za względnie bezstronnego świadka¹⁵⁴).

Różni to byli ludzie narodowością, kierunkiem studiów, uzdolnieniami; obok koryfeuszów nauki i sztuki, osobistości cenionych przez międzynarodowych ówczesnych sędziów dobrego smaku i arcyzmu, jednostki przeciętne, lub mniej nawet niż przeciętne, Polacy, Niemcy, Węgrzy, Czesi. Jedno ich wszakże łączy, jedno stapia w wspólną całość, jedno, co na ich działalności wyciska wspólne piętno, co sprawia, że czują się równie dobrze pod niebem włoskim, czy nad Odrą, czy w kraju nad Wisłą i Wartą. To wspólnie odbyte studia w alma mater krakowskiej, wiew kultury polskiej, który sprawia, że tworzą oni krąg ludzi, wyodrębniający się swą działalnością od wychowanków innych uniwersytetów. Oni to w pierwszej linii działają piórem, oni przeszczeplają ideały prądów odrodzenia na grunt wrocławski,

kiedy uczniowie uniwersytetów niemieckich czują się w naszym mieście źle i co rychlej starają się z niego emigrować. Oni wreszcie, choć łacina jest wyłącznym językiem ich dzieł, a niewątpliwie potocznym przy wymianie myśli literackich, znają wszyscy niewątpliwie język polski. Można zaryzykować twierdzenie używają go tam, gdzie łacina nie wystarcza: na ulicy, w sklepie, czy kościele co najmniej na równi obok niemieckiego.

Tak był wśród górnych 10000. A jak wśród szarego społeczeństwa wrocławskiego, wśród mieszczan? I znów źródła zawodzą prawie w zupełności. Imiona, nazwiska, nie mówią już teraz nic, skoro wśród osobistości, z nazwisk sądząc czysto niemieckich spotykamy notorycznych Polaków, jak takiego Buchwalda czy Grünberga na zagranicznych uniwersytetach zapisanych do nacji polskiej¹⁵⁵). Małżeństwa mieszane nie musiały być tak bardzo rzadkie, skoro nie rażyło nikogo, iż patrycjusz wrocławski Jan Metzler pojął za żonę siostrę biskupa Turzona, mieszczańkę krakowską, Barbarę. Odwrotnie też spotykamy notorycznych właścicieli słowiańskich nazwisk (Mikusz), którzy hołdując ówczesnej modzie przybierali literackie nazwiska łacińskie lub niemieckie (Krothinphul).

Ale mimo tych pozorów jesteśmy w stanie doszukać się pod zewnętrzną skorupą niemczyzny danych, które są wymownym świadectwem, iż polskość w mieście choć tłumiona oficjalną polityką niemieckich Luksemburczyków, czy przemilczana starannie przez radę miejską, wciąż się odzywa i wciąż dochodzi do głosu. Źródeł pośrednich w tym kierunku wciąż jest pod dostatkiem. A więc przede wszystkim sprawdzianem narodowości ogółu wrocławskiego jest język kazań i modlitw kościelnych. Przecież jeszcze w r. 1512 Bartłomiej Stein w swym opisie Wrocławia przyznaje otwarcie, że przy kościele wrocławskich dominikanów jest osobna kaplica dla kazań polskich, a kościół św. Klemensa określa mianem kościoła biednych polskich rybaków i tka-

czy¹⁵⁶). Wiadomości jego można tylko pomnożyć. Choć rzeczywiście nie było w początkach XVI w. już dawno we Wrocławiu ani jednego kościoła parafialnego polskiego, ale język polski wciąż we wszystkich rozbrzmiewał. Przecież jeszcze w głębi XVI w. miewali tutejsi dominikanie polskie kazania przy kolegiacie św. Krzyża. Istniał tam nawet osobny urząd kaznodziei polskiego¹⁵⁷). Przy kościele św. Krzysztofa był w latach 1456—1460 polskim predykatorem Mikołaj Zedlicz¹⁵⁸). Po r. 1526, kiedy św. Krzysztof stał się z biegiem czasu jedynym polskim kościołem protestanckim we Wrocławiu (przetrwał w tym charakterze do końca XVIII w.)¹⁵⁹), wprowadzono język niemiecki także do kazań popołudniowych¹⁶⁰), a jeszcze w połowie XVI w. fungował tu osobny polski kaznodzieja¹⁶¹). U Marii Magdaleny dopiero w r. 1583 rozpoczęto śpiewanie pieśni niemieckich przed południowym kazaniem¹⁶²), a z połowy XVI w. znamy tu szereg polskich diakonów i kapłanów¹⁶³). Podobnie było wreszcie u św. Elżbiety, gdzie jeszcze w r. 1560 spotykamy się z polskim kapłanem¹⁶⁴), a gdzie jeszcze w r. 1570 późniejszy subsenior Łukasz Walther jeździł do Torunia, aby nauczyć się tu języka polskiego¹⁶⁵). Widocznie był on niezbędny dla sprawowania duszpasterstwa nad parafianami miejskiego kościoła. Więcej jeszcze. Wspomniana wyżej wiadomość o wprowadzeniu przez opata Ziegenhalsa kazań niemieckich w kościele na Piasku w r. 1429 jest zredagowana w tej formie, iż odnosi się wrażeń, że ustanowione one tu zostały wyłącznie dla powodów natury fiskalnej, a nie dla potrzeb językowych parafian¹⁶⁶), jedynie aby oszczędzić klasztorowi wydatków na sprowadzanie osobnych kaznodziei od franciszkanów lub dominikanów. Mamy też wiadomości, iż ta reforma Ziegenhalsa wywołała wśród jego parafian rozruchy¹⁶⁷). Jeśli w znacznej części kościołów wrocławskich odbywały się wciąż kazania i śpiewy w języku polskim, jeśli reformy językowe wywoływały w mieście rozruchy, to znaczy to, iż istniała we Wrocławiu wciąż znaczna część ludności, która języka niemiec-

kiego nie rozumiała. Przecież jeszcze biskup Konrad wydał przepisy, iż każdy ksiądz, który nie zna języka (polskiego), musi mieć zastępcę, który mógłby się z parafianami porozumiewać¹⁶⁸). Oczywiście nie należeli tu bogaci kupcy i patrycjat wrocławski, który w dużej mierze był jeszcze dwujęzyczny, ale drobni rzemieślnicy, uczniowie ich, wreszcie pospólstwo miejskie nie mające obywatelstwa, ale we Wrocławiu mieszkające i pracujące.

Dowodów na to, iż znaczna część ludności naszego miasta nie znała w ogóle języka niemieckiego, posiadamy wciąż w dostatecznej liczbie. I tak według Długosza biskup wrocławski Rudolf von Ruedesheim (1467—1482) nie mógł się porozumiewać z wiernymi wprost, jeno za pośrednictwem tłumacza¹⁶⁹); świadczy to, iż znaczna część jego parafian, a niewątpliwie także we Wrocławiu, nie znała języka niemieckiego, była więc narodowości polskiej. Choćbyśmy nawet odrzucili przypuszczenie wypowiedziane niedawno, iż z faktu że mieszczaństwo wrocławskie nie chciało słuchać kazań Jana Kapistrana, wygłaszanych w języku niemieckim, wnosić należy, iż języka tego nie znało¹⁷⁰), to pozostanie faktem, że na rynku solnym mieli współcześnie swe stragany prawie wyłącznie polscy kupcy, wśród których grasowali w r. 1488 złodzieje, jak to się o tym z ksiąg sądowych dowiadujemy¹⁷¹). Jeszcze około r. 1550 wznosił się przy ul. Kuźniczej dom, zwany „Polnische Haus“¹⁷²), nie wiadomo, czy od właściciela, czy od przebywających tu w karczmie Polaków. Ale najwięcej wiadomości o elemencie polskim w mieście dostarczają nam księgi wrocławskie sądowe, przede wszystkim w związku z najrozmaitszego charakteru sprawami karnymi. I tak w r. 1472 niejaki Michał Galowski skazany został za zamordowanie Andrzeja Straucha, obok nawiązki, na odbycie pielgrzymki do Częstochowy¹⁷³). Widocznie łączyły go z Polską jakieś nie podane w wyroku bliżej względy, najprawdopodobniej narodowościowe. Inny mieszczanin wrocławski Wawrzyniec Garwolski, właściciel wsi podwro-

clawskich Widawy i Protsch, musiał być, podobnie jak i jego żona niewątpliwymi Polakami, choć z dawna we Wrocławiu osiadłymi¹⁷⁴), skoro rodzinna jego wieś jeszcze w r. 1580 nosiła nazwę Polnisch-Protsch¹⁷⁵). W r. 1534 dwóch czeladników Polaków zamordowało swego majstra piwowara, za co jeden z nich schwytyany skazany został na łamanie kołem¹⁷⁶). Wreszcie pod r. 1559 słyszymy o krawcu Albercie Polaku (Polack)¹⁷⁷), jak przezwisko wskazuje, najprawdopodobniej narodowości polskiej. Podobnie niewątpliwym Polakiem był w drugiej połowie XV w. niejaki Franciszek Kryk (Krzyk), który posiadał własny dom przy rynku¹⁷⁸). Są to wszystko wiadomości przypadkowe, dostarczane przez źródła, nieinteresujące się zupełnie narodowością osób wzmiankowanych. Niemniej należy je uważać za typowe, za dane, które tylko szczęśliwym trafem przetrwały do naszych czasów. Mamy też wszelkie prawa do przypuszczenia, iż są one ocalałym fragmentem ogniwa w łańcuchu licznych wiadomości o Polakach i polskości Wrocławia na przełomie XV i XVI w.

A obok tych danych o ludności stale w naszym mieście osiadłej, słyszymy wciąż o napływie elementu polskiego do miasta, pochodzącego nieraz z dalekich stron. Już Bartłomiej Stein w swym opisie miasta stwierdza, że na targ przy klasztorze św. Wincentego przybywa polska ludność z okolicy¹⁷⁹). Wielu z takich przybyszów osiadało tu niewątpliwie na stałe, a w każdym razie w czasie targu Polacy nadawali ton przynajmniej w najbliższym sąsiedztwie klasztoru. Pod r. 1456 mamy wiadomość, iż trzech mieszczan z Torunia, Poznania i Krakowa przeniosło się do naszego miasta¹⁸⁰). I znów nie był to oczywiście wypadek odosobniony, ale istniała stała imigracja ludności z rdzennej Polski do Wrocławia, częstsza niż się to zwykło przyjmować. Zasiłała ona skutecznie szeregi walczącej z niemieczyzną i nieraz jej ulegającej ludności tubylczej miasta. Potwierdzeniem niejako takiego przypuszczenia będzie fakt, iż co najpóźniej w pierwszej ćwierci XVI w. możemy obserwować stały na-

pływ do Wrocławia sezonowych robotników z Polski centralnej. Robotnicy ci przybywali na Śląsk do prac około żniw i w oczekiwaniu na najem zatrzymywali się w mieście¹⁸¹). Większość ich wracała do ojczyzny, ale niejeden zostawał na stałe w mieście, wchodząc z biegiem czasu w skład proletariatu wrocławskiego. W każdym razie polskość Wrocławia miała skąd czerpać siły do walki z naporem niemieczyny.

Opuściliśmy dzieje Wrocławia w chwili, kiedy klęska stronnictwa dworskiego w Polsce na polach grotnickich uniemożliwiła Jagiellonom objęcie korony czeskiej i złączenie Śląska i Wrocławia z koroną królestwa polskiego. Zjazd pełnomocników polskich i habsburskich w Lubowie 24 IV sprawę ostatecznie rozstrzygnął. Kazimierz miał się zrzec korony, a Władysław miał wydać Albrechtowi otrzymane na Śląsku zapisy¹⁸²). Jednak niespodziana śmierć króla niemieckiego (27 X 1439), który nie pozostawił po sobie męskiego potomka, uczyniła sprawę następstwa na tron między społeczeństwem czeskim a dynastią ponownie sporną. Czesi stanęli na stanowisku elekcyjności tronu, wdowa po Albrechcie upierała się przy swych i swego syna Pogrobowca prawach dziedzicznych. Dla Polski i jej stosunku do Śląska fakt ten jednak nie miał już żadnego znaczenia. Nawet najzagorzalsi dawniej partyzanci czescy Jagiellończyka nie liczyli się z możliwością objęcia przezeń obecnie tronu. Wprawdzie jeszcze 14 IX tytułuje się Kazimierz elektem Czech, jeszcze 9 stycznia 1440 jawi się we Wrocławiu przedstawiciel polski, Mościec z Orla, i w imieniu króla domaga się od mieszczan poddania się Polsce¹⁸³), jeszcze na sejmie stanowym czeskim padnie słowo za królem Słowianinem; ale wszystko to już pozory. Czechy ostatecznie opowiedziały się za kandydaturą Elżbiety i jej syna Władysława Pogrobowca, a burmistrz wrocławski, Marek Bechensloer, odpowiada odmownie na propozycje polskie. Co więcej, Wrocław poczyną ponownie stosować swą po-

litykę proniemiecką, obliczoną przytym na nienarażanie się żadnej ze stron i na nieponoszenie kosztów wojennych. Bierzemy tedy wprawdzie udział w sejmie średzkim (20 I 1440), na którym postanowiono wystawić wojska przeciw nieprzyjaciołom królowej wdowy i Pogrobowca¹⁸⁴), ale od słów do czynów jest podobnie jak w r. 1428 daleko. Gotowość miasta ogranicza się natomiast do pożyczania księciu Konradowi oleśnickiemu dwu armat, oraz zapasu kul i prochów¹⁸⁵), a kiedy oddziały śląskie przekroczyły granicę czeską pod Nachodem, dopuszczając się zwykłych rabunków i okrucieństw, Wrocław wystąpił czynnie, dając pomoc w postaci... jednej armaty¹⁸⁶).

Ale sprawy czeskie, jak długo trwała regencja Paczka z Pirksteina (1440—1444) nie były dla Wrocławia naczelnymi. Główne niebezpieczeństwo, w pojęciu rady, groziło miastu i krajowi od strony Polski, na której stronę poczęli się znów przechylać poszczególni śląscy książęta. Zachodziła obawa powtórzenia się sytuacji z r. 1428. I tak już w r. 1441 poczyną się wahać książę Konrad Biały oleśnicki, dawny sprzymierzeniec Wrocławia¹⁸⁷), a książę oświęcimski obiecuje nawet złożyć Polsce hołd¹⁸⁸). W odpowiedzi na to starosta królowej Elżbiety, Azzenheimer, posłkowany tym razem czynnie przez naszych mieszczan, uderza wiosną 1442 na polskie pogranicze, pustoszy Wieluńskie, pali Gorzów nad Wartą, a wrocławianie na swoją rękę zdobywają Wieruszów. Ale to zarazem szczyt ich powodzeń. Następuje odwrót polski przy udziale księcia Białego; wojska sprzymierzonych docierają pod Wrocław i Legnicę; najemne zastępy wrocławian ponoszą klęskę pod Namysłowem (1 VI). W takiej chwili poczynają się łączyć z Polakami nawet Niemcy śląscy, jak Tschirne z Urazu¹⁸⁹). W tych warunkach nie pozostawało miastu nic innego, jak prośba o zawieszenie broni, które stało się w Czerńczycach 15 VIII i obowiązywać miało do św. Jana 1443¹⁹⁰).

Zabezpieczenie to miało dać możność Wrocławowi i śląskowi pokonania trudności wewnętrznych, a w pierwszej

linii zlikwidowanie rozwielnionego w ostatnich latach rozboju na gościńcach, którym trudnili się zawodowo rozrodzeni licznie rycerze-rabusie. Rózejm ten miał wreszcie na celu umożliwienie Wrocławowi odczekania sytuacji w Czechach i oświadczenie się po stronie niemieckiego króla. Pierwsze zamierzenia udały się tylko w drobnej części. Ale główny przeciwnik Wrocławia, dawny starosta królewski Azenheimer, który przeszedł obecnie na zawodowy rozbój po gościńcach, pozostał niepokonany, a miasto musiało pójść z nim na kompromis. Wobec tych niepowodzeń miasto próbuje na nowo układów z Polską. 8 V 1443 wzywa tedy biskup Konrad panów polskich do przybycia na zjazd celem ułożenia stałych warunków pokojowych¹⁹¹); ale miasto samo nie daje żadnych gwarancji dochowania układu, prowadząc dalej wojnę ze sprzymierzonym z Polską Konradem oleśnickim i zdobywając Otmuchów¹⁹²). Dochodzi wreszcie do tego, iż biskup bierze w niewolę rodzinnego brata, księcia oleśnickiego (luty 1444) i więzi go, ku oburzeniu opinii polskiej, w biskupiej Nysie¹⁹³).

Nie dziwnego, że w takiej atmosferze i strona polska nie była skłonna do układów. Wezwanie biskupa zignorowano, a w lecie 1443 naprowadza Konrad Biały na Śląsk niszczącą wyprawę polską¹⁹⁴); równocześnie starosta czeski, Mostitz, rozpoczyna od zachodu kroki wojenne¹⁹⁵). Do tego wszystkiego dołączyła się tzw. „wojna piwna“ miasta z kapitułą o wyszynk piwa dla kanoników na wyspie tumskiej. Wobec tych wszystkich faktów miasto i biskup musieli ponownie pójść na kompromis, ponownie nieszczerzy.

Uwolnić wprawdzie biskup brata z więzienia¹⁹⁶), jeszcze 16 VIII 1444 pogodziło się miasto z księciem Białym¹⁹⁷), ale wszystko to pozory. Niedotrzymanie ze strony miasta umowy sprowadziło nań w r. 1445 nowy najazd księcia, który dotknął podwrocławskie Kąty¹⁹⁸). Konrad oleśnicki przechodzi teraz ostatecznie na stronę polską tytułując się razem ze starostą czeskim Janem Koldą poddanym króla polskiego i prowadząc nieustanną wojnę z Wro-

clawiem¹⁹⁹). Do tego wszystkiego dołączył się (styczeń 1445) książę Wilhelm opawski, który spustoszył okolice Wrocławia²⁰⁰), a w r. 1446 do koalicji antywrocławskiej przystąpił Władysław głogowski²⁰¹). W tak tragicznej dla siebie sytuacji uderzyli wreszcie mieszczenie w skrucę. W lutym 1447 staje więc pokój Polski z książętami opawskimi i raciborskimi²⁰²), a w maju na zjeździe w Kaliszu dochodzi do układu między panami polskimi i Konradem oleśnickim a miastem i biskupem²⁰³); w październiku za twierdza go król polski i dołącza do niego Środę i Namysłów²⁰⁴). W r. 1449 godzi się wreszcie miasto z księciem głogowskim i Włodzimierzem cieszyńskim²⁰⁵). Dla Wrocławia następuje krótka chwila uspokojenia od granicy wschodniej; cała jego uwaga przerzuca się obecnie na sprawę czeskie.

W Czechach wzbierały tymczasem ważne zdarzenia. Jerzemu z Podjebradu, przedstawicielowi umiarkowanej partii husyckiej, udało się po śmierci Ptaczka objąć wielkorządztwo Czech (1452), co więcej na sejmie wiedeńskim z r. 1453 doprowadzić ostatecznie do tego, iż Władysław Pogrobowiec przybył do Pragi i oddał się pod zupełną opiekę Jerzego. Stronnictwo husyckie zostało walcnie wzmocnione przez uzyskanie dla swej polityki sankcji królewskiej, a wyniesienie na arcybiskupstwo praskie Rokiczany, zagorzałego stronnika husytów, rokowało nadzieje, że ostatecznie wezmą tu górę żywioły skrajne. We Wrocławiu wręcz; rada i niemieckie duchowieństwo zdają sobie doskonale sprawę, czym grozi dla miasta zwycięstwo narodowego żywiołu czeskiego. Miasto nie zrywa wprawdzie jeszcze otwarcie z wielkorządcą, ale między pospólstwem i radą idzie teraz już cicha agitacja prokatolicka, prowadzona przez tzw. predykantów, w rzeczywistości antyczeska i antyhusycka, upatrująca w każdym Czechu, mimo kompaktów praskich, kacerza, niegodnego panować nad wybranym narodem niemieckim. Narazie rada jeszcze z Jerzym politykuje; bierze udział w sejmie w Iglawie, na którym róż-

ważana jest sprawa przynależności do Czech miast łżyckich²⁰⁶); w r. 1450 zwraca się do Jerzego z prośbą o rozjemstwo w zatargu miasta z pogranicznym starostą Koldą, wysuwając ze swej strony na pośrednika osobę Ulryka z Rosenbergu, Czecha katolickiego²⁰⁷. Korzystając z chwilowego zwrócenia się Podjebrada ku wschodniemu pograniczu czeskiemu i widząc w tym wodę na swój młyn, posiłkuje wielkorządcę w jego wojnie z niesfornym starostą Koldą z Zampachu, zdobywa zamki Roechlitz i Złotoryję²⁰⁸). Ostatecznie 21 VIII 1451 staje między miastem a Jerzym pokój w Kralovskim Hradcu. Zdawać się mogło, że niemczyzna wrocławska pocznie się liczyć ze stanem faktycznym w Czechach i w Polsce, że uzna władcę narodowego na zachodzie, a wcielenie Siewierza, Zatora i Oświęcimia do Polski. Przyszłość miała temu zaprzeczyć, a przyznać trzeba, że Podjebrad umiał poróżnić zręcznie nawet Habsburga z dotychczas wiernym mu miastem.

W r. 1453 zaszły wypadki, które miały nadać zupełnie odmienny bieg dalszym stosunkom na Śląsku. W lutym 1453 zjawił się we Wrocławiu specjalny wysłannik papieski, znany ze swej dotychczasowej działalności misyjnej. Miał on sobie powierzone nawrócenie na łono kościoła katolickiego zarażonych herezją czeską ludów wschodniej Europy. Był nim św. Jan Kapistran. Niedopuszczony do Pragi przez Podjebrada, rozwinął w naszym mieście ożywioną działalność, doprowadzając do stanu wrzenia i tak już roznamietnione umysły mieszczan i niemieckiego pospólstwa. Tłumy zbiegały się, aby słuchać jego kazań, nie tylko z całego Śląska, ale nawet z Polski i Prus. Choć przemawiał językiem włoskim, który dopiero musiał być tłumaczony, zdołał Kapistran swą gestykulacją i intonacją południowca podbić tłumy. Rozpalił też w mieście, nie zwracając się jeszcze bezpośrednio przeciw husytom, niebywały zelotyzm religijny i zdołał nie tylko, jak później we Florencji Savonarola, doprowadzić do tego, iż najbogatsi nawet mieszczenie wyrzekali się zbytku i ciskali na stos, płonący na rynku sol-

nym, przedmioty zbytku; był nie tylko moralnym sprawcą antyżydowskich zaburzeń w mieście, które porwały wówczas kilkadziesiąt ofiar. Ale co więcej, agitacją swą doprowadził do tego, iż spór miasta z Jerzym początkowo o podkładzie religijnym przemienił się rychło w zasadniczy spór o charakterze narodowościowym; wskrzesił drzemiący od r. 1437 antagonizm niemiecko-słowiański. Wrocław widząc w Jerzyku wcielenie wszystkich błędów i win kacerza, przeniósł w dziedzinę uczuć religijnych całą swą ненависть do plemienia słowiańskiego, jakiej już niejednokrotnie dał wyraz, i stał się od tej chwili do końca życia Podjebrada jego najzawziętszym przeciwnikiem. W kilka lat zaledwie później przekonania wrocławian krystalizują się we wspomnianych już poprzednio antyhusyckich traktatach Tempelfelda, czy memoriałach i uwagach rozważnego pisarza miejskiego, Piotra Eschenloera, które są wynikiem kształtującej się pod wpływem kazań Kapistrana opinii miejskiej. Zdaje się, że już współcześni tak właśnie oceniali działalność legata w naszym mieście, skoro taki biskup wrocławski Piotr Nowak, Polak ze Śląska, mimo swego nieraz opozycyjnego w stosunku do Polski stanowiska, nie stanął w orszaku świętego, umyślnie go zignorował, a nawet na czas pobytu Kapistrana we Wrocławiu wyjechał do Nysy²⁰⁹).

Posiew rzucony przez włoskiego kaznodzieję rychło wszedł. Sprawa, która miała miasto już w najbliższym czasie poróżnić ostatecznie z Jerzykiem, a nawet stać się przyczyną zatargu miasta z samym Władysławem Pogrobowcem, była sprawa złożenia przez Wrocław hołdu królowi. Miasto stanęło od początku na stanowisku, że jest zobowiązane do hołdu jedynie za osobistym pobycem króla w mieście, jak to dotychczas było praktykowane od r. 1335. Nie chodziło przy tym bynajmniej o spory prestiżowe, bo rada była chwilami nawet skłonna do zmiany swego stanowiska, ani tym mniej o występowanie w imieniu całego Śląska i jego książąt, gdyż ci ostatni przeszli w końcu na stronę

czeską, a może najmniej chodziło o dumę narodową, każącą rzekomo miastu w imieniu całej śląskiej niemieczyzny podejmować walkę z Jerzykiem i królem ²¹⁰). Miasto obawiało się po prostu, że przez złożenie hołdu na ziemi czeskiej da początek do dalszych ustępstw na rzecz regenta-kacerza, utraci rodzaj daleko idącego samorządu terytorialnego, jaki sobie wyrobiło przez okres burzliwych lat wojen, a przede wszystkim bało się, że dostanie się pod władzę heretyckiego Jerzyka, co w pojęciu wrocławian miało się równać poddaniu się pod władzę nienawidzonego plemienia słowiańskiego. Choć więc Wrocław odprawił z racji koronacji Pogrobowca uroczyste *Te Deum* w katedrze, choć niewątpliwie liczył, że razem z dorastaniem Władysława wpływ regenta będzie słabł, jednak w kwestii zasadniczej, miasto nie myślało ustępować. W domaganiach się króla złożenia hołdu w Pradze, czy choćby zastępcom królewskim we Wrocławiu ²¹¹), rada upatrywała intrygę Jerzego. Mimo tedy że posłowie miejscy jawią się w listopadzie 1452 na sejmie wiedeńskim ²¹²), mimo że przybywa do Wrocławia specjalne poselstwo króla dla odebrania hołdu, mimo iż w końcu lipca 1454 biskup Piotr składa ostatecznie Pogrobowcowi hołd w Pradze i próbuje pośredniczyć między miastem a królem, a Władysław ze swej strony zagroził Wrocławowi wojną, miasto stoi niewzruszenie na raz zajęтым stanowisku. Wysyła wprawdzie do Pragi poselstwo, ale z przyczyn nieznanych ostatecznie do hołdu nie dochodzi ²¹³).

Do takiego stanowiska miasta przyczynił się niewątpliwie i zatarg polsko-krzyżacki, wzbierający w ciągu r. 1452, a sfinalizowany 22 II 1453 wypowiedzeniem zakonowi wojny przez Jagiellończyka. W tej sytuacji król polski dążył, rzecz naturalna do zapewnienia sobie poparcia w Czechach i w tym celu rozpoczął rokowania o rękę siostry Pogrobowca, Elżbiety. Posag jej miał zostać zabezpieczony właśnie na Śląsku. Odbyte w sierpniu 1453 na ratuszu wrocławskim uroczyste (*per procuram*) zaręczyny młodej pary

mimo całego przepychu im towarzyszącego, jaki miasto ze swych dochodów musiało pokryć, stawiało przed oczy niemieckiej rady groźne memento, jakie niebezpieczeństwo zagrazi jej na wypadek, jeśli porozumienie dwóch krajów słowiańskich rzeczywiście dojdzie do skutku, jeśli Wrocław znajdzie się pośrodku między dwiema sprzymierzonymi potęgami słowiańskimi. Do tego rada za żadną cenę nie chce dopuścić. To też obok akcji przeciw złożeniu hołdu poza granicami Śląska rozpoczyna teraz rada wrocławska gwałtowną akcję antypolską. Rozgłasza tedy wiadomości, że za Elżbietą cały Śląsk ma przypaść Polsce, później nieco redaguje antyhusyckie i antyjerzykowe pamflety Tempelfelda i Eschenloera²¹⁴), a pisarzowi miejskiemu w chwili szczerości wyrwie westchnienie, iż lepiej było na turnieju zabijać wszystkich Czechów, niż dopuścić do wszystkich późniejszych nieszczęść i klęsk²¹⁵). Konflikt Wrocławia z Jerzykiem przeradzał się z biegiem czasu coraz silniej w konflikt niemiecko-słowiański.

Z drugiej jednak strony i Podjebrad nie uważał w danej chwili za wskazane upierać się za wszelką cenę przy złożeniu hołdu w Pradze, licząc niewątpliwie, że jeszcze w inny sposób da odczuć miastu czym grozi opór przeciw władzy wielkorządcy. Może przyczyniła się do tego sytuacja w Legnicy, gdzie wybuchły niedawno bunt przeciw idącej za Podjebradem niemieckiej radzie miejskiej i rewolucja pospółstwa przywróciła tron tamtejszemu Piastowi, a skazała na ścięcie obrońcę praw korony do księstwa, pisarza miejskiego Ambrożego Bitschina. Dość, że ostatecznie 6 XII 1454 zjawił się we Wrocławiu w świetnym orszaku panów czeskich Władysław Pogrobowiec w towarzystwie Jerzego i 11 XII przyjął na placu solnym hołd od miasta jako władca dziedziczny, a nie elekcyjny. Była to dalsza cesja Podjebrada. Na odbytym przy tej sposobności turnieju omal nie doszło do bitwy między rycerzami czeskimi a mieszczaństwem wrocławskim, co najlepiej świadczy o nastrojach w mieście. Ale wnet przyszedł odwet czeski i rozczarowanie

miasta. Na młodym władcy wymógł wielkorządca czeski nałożenie na Wrocław, za jego opór władzy i odmowę złożenia hołdu, kontrybucji w pierwotnej wysokości 30000 guldenów, obniżonej następnie do połowy. Na jej spłatę poszedł specjalny podatek po groszu od marki, poszły wszystkie czynsze i pożyczki, poszła dwukrotna nadzwyczajna danina; na próżno. Pozostawał wciąż dług w wysokości 5000 florenów, które miasto musiało spłacać ratami. Odebrano mu też obecnie urząd landwójta, który powierzono Czechowi, Henrykowi z Rosemberga. Wrocław gorzko zapłacił za swój upór i zapóźno uznał swój błąd, odsuwając w roku następnym od rządów dwóch najzawziętszych przeciwników Jerzego: Antoniego Horniga i Walentego Haulnolda ²¹⁶).

Trzy ostatnie lata panowania Pogrobowca w Czechach i na Śląsku upływały na podjazdowej walce miasta z gubernatorem. Wrocław nie waży się teraz wprowadzić na otwarte kroki wojenne, ani na wręcz nieprzyjazną politykę, ale gdzie może wsuwa Jerzemu szpilki. Odmawia mu zwykłego jako sąsiadowi (z racji panowania nad Kłodzkiem i Ziębicami) powitania, odmawia pomocy przeciw wspólnym wrogom, nie uznaje bitej przez Jerzego monety. Ze swej strony Podjebrad nie szczędzi mieszczanom upokorzeń. Każe im udowadniać legalność nabytych w różnych czasach od władców posiadłości wiejskich, stawia przed oblicze mieszczan groźbę, iż wsie podwrocławskie mogą każdej chwili przejść w ręce nieprzyjaciół miasta; odtrąca wyciągniętą do przedstawicieli rady dłoń Pogrobowca, dając tym niedwuznacznie poznać, iż on sam jest rzeczywistym władcą Czech. Miasto czuje, że w najbliższej już przyszłości dojść musi do konfliktu z Jerzykiem, liczy jeszcze tylko na to, że pełnoletność Pogrobowca odsunie z biegiem czasu na drugi plan znaczenie pana z Podjebradu. Stało się jednak przeciwnie. Niespodziewana śmierć Pogrobowca 23 XI 1458 otworzyła Podjebradowi drogę do korony czeskiej.

Zmiana tronu w Austrii w r. 1458 miała za swój bez-

pośredni skutek powstanie w Czechach i na Węgrzech dwóch narodowych organizmów państwowych pod rządami rodzimych dynastów; dla Śląska i Wrocławia mieć ona miała też szczególne znaczenie. Jerzy uzyskał uznanie nie tylko wśród prohusycko nastrojonej części społeczeństwa czeskiego, nie tylko katolicka szlachta czeska uznała go ostatecznie swym królem; co więcej, nawet opozycyjne początkowo miasta łużyckie gotowe były wejść w porozumienie z nowym władcą. Jedynie na Śląsku sprawa Jerzego nie była rozstrzygnięta. We Wrocławiu partia tzw. mieszczańska, i wspomniani wyżej kaznodzieje stanęli zdecydowanie przeciw nowemu królowi. W swej gwałtownej przeciwności akcji odznaczył się zwłaszcza proboszcz św. Elżbiety i kanonik katedralny, Mikołaj Tempelfeld, który ogłosił nawet kilka traktatów, na ówczesne czasy bardzo uczonych, w których dochodzi do wniosku, iż królowi kacerzowi miasto nie jest obowiązane zachowywać posłuszeństwo. Doszło nawet do tego, iż Wrocław, a za jego wpływem cały Śląsk, wolał uznać władcę księcia saskiego, niż Czecha. Jeśli takie było stanowisko Niemców śląskich, to książęta, podobnie jak to nieraz bywało, i teraz wahali się. Mimo, iż przystąpili początkowo do antyczeskiego związku śląskiego i brali częsty udział w antyjerzykowych zjazdach we Wrocławiu, Legnicy, Strzegomiu, czy Lubaniu²¹⁷), jednak ostatecznie, odkąd Pius II oświadczył się po stronie króla Czech, czekali tylko sposobności, aby przejść na jego stronę i ostatecznie w maju 1459 opowiedzieć się otwarcie po stronie Jerzego. Jakby w odpowiedzi na ten krok miasto występuje teraz otwarcie przeciw królowi. Opozycja w osobach rajców Skala i Reinharda idzie z miasta na wygnanie, a rada zwraca się, o ironio, do króla i sejmu poznańskiego z prośbą o pomoc i zapewnienie dostawy żywności a powstrzymanie pomocy dla Czech, bez czego miasto nie czuje się na siłach stawienia czoła Jerzemu. Rozchodzą się przy tej sposobności pogłoski lansowane zapewne przez radę, iż miasto gotowe jest poddać się Polsce, byle tylko nie mu-

sieć uznać króla-heretyka ²¹⁸). Wynik jednak takiego poselstwa był negatywny; Kazimierz polski, wobec wojny pruskiej, wolał zachowywać nadal z Jerzym dobre stosunki niż angażować się bez większych widoków w pomocy dla Wrocławia. Miasto pozostało nadal samotne; poczęły się sprawdzać prorocze słowa Eschenloera, który dotychczas i jeszcze długi czas miał kierować polityką miejską, iż to właśnie stanowisko miasta w sprawie czeskiej spowodowało nań wszystkie późniejsze nieszczęścia ²¹⁹).

A na Wrocław zwałił się teraz odwet Jerzego i sprzymierzonych z nim książąt śląskich. W ciągu sierpnia—września wojska czeskie zdobywają Środę, Leśnicę, Gole; posiłki księcia oleśnickiego podchodzą pod sam Wrocław, zagrażając klasztorowi św. Wincentego. Cudem prawdziwym wyszło miasto całe z tego niebezpieczeństwa, ale dalsze próby odbicia Goli spęzły na niczym. Miasto zwraca się z prośbą o pomoc do margrabiego Wilhelma brandenburskiego, wysyła doń samego Eschenloera; na próżno ²²⁰). Rada i miasto ponosi konsekwencje swego nierozważnego kroku. Pozostaje mu jedynie nadzieja zjednania sobie papieża.

Śle tedy rada rozpaczliwe listy do Piusa II, przedstawia mu uporczywie i do znudzenia niebezpieczeństwo grożące, w jego przekonaniu, wierze katolickiej nie tylko na terenie Śląska, ale co więcej na Morawach, w Polsce i Prusiech, można powiedzieć całemu chrześcijaństwu. Usiłuje przekonać Stolicę Apostolską, iż nim wypowie się w przedmiocie uznania Jerzego panem Wrocławia, powinna wpierv rozstrzygnąć kwestię zasadniczą: czy władcy heretykowi może ślubować posłuszeństwo miasto katolickie. Powtarza te swoje wątpliwości religijne tak długo i uporczywie, iż ostatecznie papież Pius II zdecydował się wysłać do Wrocławia osobnego legata, który by osobiście zapośredniczył ugodę między miastem a Jerzykiem. Choć zadanie legata ograniczać się miało wyłącznie do strony politycznej, a uzgodnione było niewątpliwie wpierv z królem czeskim, jednak

miasto mimo wszystko dopięło swego; przed przedstawicielem papieża mogło wytoczyć wszystkie swe skargi na Jerzego. W listopadzie 1459 przybył tedy do Wrocławia legat arcybiskup Krety, Hieronim Lando²²¹).

Rozpoczęły się teraz dwumiesięczne targi miasta z wysłańcem papieskim, chcącym za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia, układy przerywane co chwila wywodami mówców i kaznodziei miejskich na tematy religijne i polityczne, i kunsztowne, na humanistycznej łacinie oparte wypowiedzi legatów, które w ostatecznym wyniku dały miastu tylko połowiczną i formalną satysfakcję. Układem zatwierdzonym ostatecznie 13 I 1460 miasto uznało Jerzego swym panem i zobowiązało się do posłuszeństwa. Ze swej strony Podjebrad zobowiązał się do zaprzestania wszelkich nieprzyjaznych względem miasta kroków. Jedynie sprawa złożenia hołdu przez miasto została odłożona na trzy lata²²²). Sytuacja przypominała tedy żywo wypadki z r. 1454, kiedy to miasto odmówiło hołdu Pogrobowcowi i stanowisko swoje przeforsowało. Tak też warunek ten pojmował obecnie i Jerzy, który nie przykładął doń wagi. Natomiast zabezpieczył się król czeski przed ewentualnymi niespodziankami ze strony Wrocławia, zawierając współcześnie z Kazimierzem polskim układ w Bytomiu, który mu zapewniał nie tylko życzliwość króla polskiego, ale zarazem pośredniczących w tym układzie książąt górnośląskich²²³). Wrocław pozostał znów osamotniony, opuszczony przez papieża i cesarza.

Wypadki z następnego sześciolecia (1460—1466), okresu, w którym ostatecznie dojrzał antagonizm czesko-wrocławski, rozgrywały się głównie na terenie zachodniej Europy w kurii papieskiej i w Niemczech. Papież Pius II, dawny zwolennik Niemiec i urzędnik kancelarii cesarza Fryderyka III, począł się przechylać coraz silniej na stronę niemieckich przeciwników króla Czech. Na takie jego stanowisko oddziaływało niewątpliwie w niemałym stopniu bawiące stale przy kurii poselstwo wrocławskie, które do znu-

dzenia przedstawiało Piusowi niebezpieczeństwo, grożące rękoma światu chrześcijańskiemu na wypadek, jeśli Jerzy zostanie uznany prawowitym królem czeskim. Ale, jak poprzednio tak i teraz, akcja Wrocławia natrafiała w Rzymie na zasadnicze przeszkody; papież choć szedł na rękę niemczyźnie wrocławskiej, jednak nie myślał się posuwać do kroków ostatecznych przeciw królowi Czech. Miał w swych poglądach wciąż było osamotnione, obecnie nawet pozbawione poparcia książąt śląskich, którzy jeden za drugim przechodzili na stronę Podjebrada. Co więcej, król husyta unikał starannie wszelkich nawet pozorów nieprzyjacielskich przeciw miastu, wytrącając mu wszelki oręż z ręki.

Rok 1461 upłynął we względnym spokoju, choć obie strony zarzucały sobie nawzajem niedotrzymywanie warunków układu z roku poprzedniego²²⁴), ale już dawała się odczuć zapowiedź przyszłej burzy. W listopadzie 1461 przybył ponownie do Wrocławia legat Lando, 30 III 1462 zostały ostatecznie zerwane kompaktaty praskie, a bulla papieska z 24 IX 1462 anulowała układ miasta z Jerzym z r. 1460; wreszcie 29 III 1463 uwolnił papież miasta Wrocław i Namysłów od obowiązku posłuszeństwa Jerzemu. Kości były rzucone, choć jeszcze wszystkie mosty nie zerwane, bo nie został wyznaczony następca Podjebrada na tronie czeskim. Do Wrocławia tymczasem przybył nowy legat papieski, Rudolf biskup Lewantu, z zadaniem stworzenia tu centrum oporu przeciw heretyckiemu królowi Czech, nawet z zadaniem ujęcia rządów w mieście w swe ręce. Ze swej strony Jerzy nie miał zamiaru ustąpić. Stojąc nadal twardo na gruncie kompaktatów, zręczną polityką jednał sobie na wszystkie strony sprzymierzeńców. Pozyskał cesarza Fryderyka, w maju 1462 zawarł z Kazimierzem polskim układ, gwarantujący wzajemną pomoc, nosił się z zamiarem stworzenia pod protektorem Czech ligi antytyreckiej państw chrześcijańskich, którą to sprawą starał się zainteresować nawet króla Ludwika XI francuskiego²²⁵).

A wśród tego wszystkiego nosi się wciąż z myślą odwetu na Wrocławiu. Zawarty przezeń układ z księciem Brzegu (1464) miał w pierwszej linii na oku odcięcie miasta od dowozu produktów z Polski²²⁶); później wprost zagraża miastu wojną; kieruje do papieża protesty z powodu nieposłuszeństwa miasta. Na razie jednak żadna ze stron nie próbuje jeszcze oręża.

W takiej sytuacji Wrocław uprawia wciąż swą tradycyjną antyczeską politykę. Modyfikując ją jedynie, stosownie do obecnych okoliczności w tym kierunku, iż bardziej niż kiedykolwiek przestrzega dobrych stosunków z Polską, starając się przy tym gdzie można wbić klin w porozumienie polsko-czeskie. Donosi tedy rada legatowi Lando, iż układ polsko-czeski (zawarty w Głogowie w r. 1462) zwrócony jest przeciw miastu (co było nieprawdą)²²⁷), judzi legata przeciw Polsce w epoce zatargu Kazimierza Jagiełłończyka z księciem oleśnickim o spadek mazowiecki²²⁸), grozi królowi polskiemu, iż spadnie na miasto interdykt, jeśli na świętojańskim jarmarku pokażą się we Wrocławiu wyklęci przez papieża wierni królowi polskiemu poddani zakonu niemieckiego²²⁹); skarży się wreszcie przed papieżem, iż Kazimierz polski zamyka drogi kupcom i rabuje ich towary po drogach²³⁰). Ale z drugiej strony Wrocław dba wciąż o swe interesy; zabiega, aby wyrok na poddanych zakonowi nie został ogłoszony w mieście, bo to może zaszkodzić jego stosunkom handlowym z Polską²³¹); wyraża swe obawy, iż zatarg Kazimierza polskiego z księciem oleśnickim przyczyni się do zahamowania handlu z Polską (na co otrzymuje uspokajającą odpowiedź)²³²), aż wreszcie uzyskuje od papieża dla spokoju sumienia rozgrzeszenie za prowadzenie handlu z wyklętymi przez kurie buntowniczymi poddanymi zakonu i Polską²³³). Ale wszystko to pozory: Wrocławowi w pierwszej linii chodzi o rozerwanie groźnego dla niemczyzny śląskiej porozumienia polsko-czeskiego. Na wszelkie tedy sposoby stara się miasto wzbudzić wzajemną między sprzymierzeńcami nieufność. Śle więc

pisma do arcybiskupa gnieźnieńskiego i sejmu piotrkowskiego o swym oddaniu, licząc, iż w taki sposób zakończy zarówno wojnę pruską, jak i zatarg Polski z kurią²³⁴). Zwraca się też do episkopatu polskiego z prośbą o wstawienie się u króla Kazimierza w wypadku, gdyby Jerzy chciał wystąpić przeciw miastu²³⁵).

Początek r. 1466 miał przynieść ostateczne rozstrzygnięcie. Wczesną wiosną zdecydował się papież Paweł II chwycić się ostatecznych środków i ofiarował koronę czeską Kazimierzowi Jagiellończykowi, przy czym legat papieski na własną rękę podarował Polsce Śląsk²³⁶), licząc iż w ten sposób rozewie przymierze polsko-czeskie. Ale celu nie osiągnął. Kazimierz polski odmówił propozycji, a na Śląsk i Wrocław zwała się odwetowa wyprawa Jerzego. Jeszcze w r. 1466 ruszyła na sprzymierzony z Wrocławiem Namysłów wyprawa czeskich „Żebraków“²³⁷); rok następny przyniósł wyprawę generalną Jerzego i klęskę Wrocławia pod Ziębicami, w której złamana została buta Niemczyzny (15 VI)²³⁸). Miary dopełniła klęska zadana miastu przez brata księcia Baltazara żagańskiego (12 X)²³⁹). Miasto, jak przed laty, tak i teraz, stało w obliczu katastrofy. Mimo jednak, że Jerzy złożył w ręce króla polskiego pośrednictwo w swym sporze z miastem²⁴⁰), mimo że sami wrocławianie zrozumieli wreszcie nonsensowność swej dotychczasowej polityki, usuwając od rządów w mieście dwóch najzagorzalszych przeciwników króla-husyty²⁴¹), to jednak na ugodę pójść nie chcieli. Poselstwo polskie, jakie w jesieni 1467 przejeżdża przez Śląsk w drodze powrotnej z Pragi, targuje się długi czas z miastem, gdzie mają się toczyć wstępne rokowania: w Brzegu czy Wrocławiu; ostatecznie rada odrzuca propozycje polskie²⁴²), gotowa wytrwać w swym nieprzejednanym dla Czech i Jerzego stanowisku.

Jeszcze przy końcu 1467 r. ludzi biskup Rudolf miasto i kraj rozpowszechnianą wiadomością, iż król polski godzi się przyjąć koronę czeską z rąk papieża, godzi się na koro-

nację z jego rąk i obiecuje przybyć na Śląsk w 1000 koni²⁴³), ale są to wszystko celowo rozpuszczane pogłoski, mające na celu poróżnić Polskę z Czechami; gdy to ostatecznie nie poskutkowało, począł się papież rozglądać za rzeczywistym kandydatem do korony czeskiej. Wybór jego padł w końcu na Macieja Korwina węgierskiego, który ostatecznie 3 maja 1469 został wybrany w Ołomuńcu przez część społeczeństwa czeskiego królem. Wrocław z miejsca oświadczył się za nowym pretendentem mimo, iż zdawał sobie doskonale sprawę, że krok taki będzie nie tylko równoznaczny z wypowiedzeniem wojny Jerzemu czeskiemu, ale i rzuceniu rękawicy Polsce, gdzie właśnie finalizowano rokowania z Czechami o przyjęcie korony czeskiej po śmierci Jerzego przez najstarszego syna królewskiego, Władysława²⁴⁴). Przecież jeszcze na sejmie piotrkowskim w październiku 1468 domagał się Kazimierz polski od wrocławian uznania praw swych synów do miasta, księstwa i całego kraju²⁴⁵), czerwcowy napad wojsk Jerzego na Śląsk dowodził, iż przejęcie władzy tu przez Macieja nie odbędzie się bez rozlewu krwi. Co więcej sytuacja na samym Śląsku nie była jasna; książęta, zwłaszcza górnośląscy, jeśli nie opowiedzieli się wprost za Władysławem polskim, a więc pośrednio za Czechami (Przemko i Kazimierz cieszyńscy, Jan zatorski i Jan gliwicki), to przynajmniej zachowywali neutralność; spośród książąt dolnośląskich tylko Fryderyk legnicki i Jan książę Przewozu opowiedzieli się za Maciejem; reszta nawet sam biskup Rudolff wrocławski zdradzał ochotę przejścia na stronę polskiego kandydata²⁴⁶). Wreszcie zarówno wśród książąt, jak i w samym mieście rozpoczęła się opozycja przeciw działalności „predykantów“ z Mikołajem Tempelfeldem na czele, która doprowadziła do tak tragicznej sytuacji dla miasta; cały handel jego upadał, kupcy jego nie czuli się na terytorium Polski bezpieczni, wszyscy im złościli²⁴⁷) tak, że nie mogli jawnie uprawiać handlu. Szczególnie pamiętne są w tym względzie słowa wyrzeczone przez Konrada księcia oleśnic-

kiego obwiniającego Jana Dustera i Mikołaja Tempelfelda jako sprawców tego, iż Wrocław nie zawarł z królem czeskim takiego pokoju, który by był dla miasta korzystny²⁴⁸). Pod wpływem ultrakatolickiego duchowieństwa uznała ostatecznie rada królem czeskim i władcą Śląska Macieja Korwina.

W maju 1469 odbył się też uroczysty wjazd króla węgierskiego do stolicy Śląska i złożenie mu hołdu przez patrycjat i radę wrocławską. Odbyły się podobne uroczystości, jakie towarzyszyły aktowi temu w r. 1454. Miały miejsce turnieje i biegi rycerskie; w uroczystej procesji Bożego Ciała (1 VI) sześciu książąt niosło nad biskupem Rudolfem baldachim; następnego dnia odbył Maciej pielgrzymkę do Trzebnicy i grobu świętej Jadwigi śląskiej. Jeszcze 31 maja na rogu rynku i placu solnego złożyli królówi węgierskiemu hołd rajcy miejscy, a w pięć dni później, po pewnym wahaniu, także i część książąt śląskich. Miasto wykoszowało się, jak zwykle, bardzo na przyjęcie nowego władcy, dostarczając pełnego utrzymania dla niego i jego dworu, nadto przysyłając zarówno królówi, jak i orszakowi towarzyszących mu panów bogate podarunki w drogocennych skorach, suknie flandryjskim i heczkach co najwyszukańszego wina. Na miasto posypały się teraz nowe przywileje królewskie. Ograniczona ponownie została polityka mas pospólstwa wrocławskiego na korzyść rady, która otrzymała od króla ponowienie przywileju decydowania o polityce miejskiej. Miasto otrzymuje potwierdzenie swych starodawnych przywilejów, a nawet prawo nakładania nowych podatków dla pokrycia narosłych przez lata wojenne długów²⁴⁹).

Ale zarazem powstają pierwsze już rozdzwigi między królem a miastem. Godność starosty krajowego zostaje ponownie miastu odebrana, a w zatargu Wrocławia z okolicznymi rycerzami-rozbójnikami wyrok królewski nie zawsze poszedł po myśli życzeń miasta, które nieraz musiało uznać słuszość zarzutów swych przeciwników i iść z nimi na kompromis. Dołączyły się do tego wszystkiego późniejsze nieco

zarządzenia Macieja: wprowadzenie nowej monety, gorszej od poprzedniej, nałożenie na miasto i kraj olbrzymich podatków na wojnę z Czechami, wreszcie żądanie od Wrocławia posiłków zbrojnych i zakaz utrzymywania dobrych stosunków z Polską; a wszystko to podcinało oczywiście handel wrocławski ze wschodem, do czego wszystkiego dołączała się obecnie rozpoczęta z Polską wojna o prawo składu, jaka trwać miała do zarania XVI w.²⁵⁰). Skutki nie dały długo na siebie czekać. Jak się żali pisarz miejski, Eschenloer, handel Wrocławia z Polską prawie ustaje²⁵¹); kupcy nie śmieją się zapuszczać do ziem, gdzie ponoszą ciągle straty od konfiskat i rabunków²⁵²), a jedyną radą dla miasta pozostaje zawarcie pokoju z królem polskim, który w przeciwnym razie grozi odcięciem zupełnym Wrocławia od polskiego zaplecza i skazaniem miasta na wygłodzenie²⁵³).

Wśród takich okoliczności zmarł niespodziewanie 22 III 1471 król Jerzy Podjebrad; na zjeździe w Kutnej Horze w maju t. r. obrany został ostatecznie królem czeskim Władysław Jagiellończyk, za którym z całą potęgą stanął król polski. Równocześnie idzie dywersja przeciw Maciejowi i w stronę Węgier; drugi syn królewski, Kazimierz późniejszy święty, dąży do uzyskania korony św. Stefana, zagrażając Maciejowi od północy. Jeszcze sprawa przynależności Śląska do korony czeskiej i domu jagiellońskiego nie była przesądzona; jeszcze we wrześniu 1471 cały Śląsk, według zdania Eschenloera, skłaniał się ku Polsce²⁵⁴), jeżdżą też częste poselstwa między miastem a królem polskim i doprowadzają do chwilowego zawieszenia broni²⁵⁵). Miasto samo prosi Kazimierza o zaprzestanie kroków wojennych²⁵⁶), zapewnia arcybiskupa gnieźnieńskiego, iż będzie się stosownie zachowywać wobec króla polskiego i jego syna²⁵⁷), usprawiedliwia się ze swej dotychczasowej polityki²⁵⁸). Jeszcze w r. 1473 na zjeździe w Nysie, obradującym w sprawie uznania królem Macieja, brali udział posłowie polscy²⁵⁹). Ale wszystko to pozory. Nadarmo urabiał przychylnie dla Polski opinię miasta i rady Jan Merboth²⁶⁰), nadarmo pró-

buje pośrednictwa poselstwo polskie, z Długoszem na czele ²⁶¹). Wrocław opowiedział się ostatecznie po stronie Macieja Korwina, upatrując w nim jedyne katolickiego władcę, którego może bez wyrzutów sumienia słuchać, a w rzeczywistości widząc w nim jedyne wyjście z impasu, aby nie musieć składać hołdu słowiańskiemu królowi.

Opowiedzenie się Wrocławia po stronie króla Węgier spowodowało, czego może miasto nie było w stanie przewidzieć, otwartą wojnę między Czechami i posilkującym tamtejszego Władysławem, Kazimierzem polskim, a Maciejem węgierskim; a wojny tej terenem stał się właśnie Śląsk, a w pierwszej linii Wrocław. W jesieni 1474 r. ruszyła na Śląsk i nasze miasto ogromna, wspólna wyprawa wojsk ojca i syna, która miała zmusić kraj i Wrocław do posłuchu Jagiellonowi. Ze swej strony Maciej i biskup Rudolf wzywali miasto do obrony ²⁶²); sam król stanął we Wrocławiu osobiście z zaciężnym wojskiem 4 października, a 24 t. m. rozpoczęło się oblężenie Wrocławia prowadzone przez obu królów, czeskiego i polskiego. Oblężenie to wykazało jednak wielką nieudolność dowództwa polskiego, które nie umiało sobie zapewnić dostaw żywności; choć więc przewaga była po stronie oblężających, jednak niewątpliwy talent wojenny Macieja ²⁶³) sprawił, iż ostatecznie w grudniu wygłodzone zastępy czeskie i polskie cofnęły się od miasta, a 8 XII stanął między stronami pokój. Na osobistym zjeździe trzech monarchów we wsi Muchobór pod Wrocławiem, ułożono warunki pokojowe, które były jedną wielką kompromitacją ojca i syna ²⁶⁴). Pokój rozstrzygnął ostatecznie o przynależności Śląska do Węgier. Jeśli jeszcze w czasie rokowań odezwały się wezwania arcybiskupa gnieźnieńskiego, nawołującego nasze miasto do poddania się królowi Władysławowi czeskiemu ²⁶⁵), jeśli jeszcze w r. 1477 próbuje Jagiellończyk czeski wyprawy zbrojnej celem odzyskania Śląska ²⁶⁶), ale to już tylko ratowanie resztek pozorów. Ostatecznie pokojem ołomunieckim z lipca 1479 r. Śląsk, Morawy i Łużyce odstąpione zostały dożywotnio Maciejowi

Korwinowi z prawem wykupu ich przez Czechy po śmierci władcy Węgier za sumę 400000 guldenów.

Dla Śląska i Wrocławia rozpoczynała się nowa epoka jeśli nie pomyślnych, jak za czasów Karola IV, to przynajmniej spokojnych rządów węgierskich. Maciej dążący do budowy nowożytnego państwa na Węgrzech, traktował Śląsk i miasto po macoszemu, wyciągając zeń jedynie na wszelkie sposoby pieniądze, a nie troszcząc się o jego rozwój. Wrocław miał się raz jeszcze rychło zawieść, jak złudne były jego nadzieje. A więc już w r. 1475 odebrano mu prawo wybierania rady miejskiej, wprowadzono nowy porządek wyborczy, a sam wybór burmistrza zastrzegł sobie Maciej na przyszłość ²⁶⁷). W r. 1480 zawiesił król węgierski wybory rady w ogóle ²⁶⁸). Straciło też obecnie miasto urząd starosty księstwa wrocławskiego, które otrzymał Węgier Stefan Zapolya, nie umiejący ani słowa po niemiecku; namiestnikiem Macieja na Śląsk został znienawidzony później jego zausznik, Jerzy Stein, a ster polityki w mieście uchwylił rychło inny powiernik Macieja Heinz Dompnig.

Ale przede wszystkim dusiły miasto zarządzenia fiskalne króla węgierskiego. Podatki ściągano bezwzględnie i w niesłychanej dotychczas wysokości. Skarży się tedy miasto często u króla na ich wysokość i niesłuszny wymiar ²⁶⁹); na próżno. Dochodzi nawet do tego, iż Maciej wydał rozporządzenie, mocą którego połowa wszystkich czynszów pobieranych przez miasto tytułem procentów od pożyczek miała przypadać skarbowi królewskiemu ²⁷⁰). A oprócz tych wszystkich zarządzeń miasto musi często opłacać z własnej kieszeni wydatki królewskie i nadarmo domaga się ich zwrotu ²⁷¹). Więcej jeszcze; król chcąc wziąć miasto w ryzy i licząc, że wycisnie z niego jeszcze więcej dochodów, zarządził, aby miasto i mieszczenie przedłożyli wszystkie swe tytuły prawne (dawne nadania królewskie) na posiadane przez nich lenne grunta ²⁷²). Było to nieraz fizyczną niemożliwością, gdyż wiele przywilejów nadawczych zaginęło właścicielom w czasie wojen. Dobra takie miały tedy przy-

paść na skarb państwa. Rzadko tylko Wrocław dopuszczony jest do udziału w dochodach monarszych²⁷³), a i te swoje akty hojności rekompensuje sobie Maciej innymi zarządzeniami fiskalnymi, wprowadzając na Śląsk i do miasta gorszą monetę, nadając jej kurs przymusowy, i domagając się od miasta przeprowadzenia reformy monetarnej, co powoduje tylko komplikacje handlowe²⁷⁴).

Ale przede wszystkim żąda Korwin od Wrocławia wciąż pomocy wojskowej przeciw swym licznyim wrogom. A więc wzywa miasto do dania mu posiłków przeciw Turkom, nakazuje wziąć udział w wyprawie przeciw rabusiowi śląskiemu, panu na Fuerstensteinie, domaga się posiłków na wyprawę przeciw cesarzowi i książętom niemieckim, czy w wyprawie głogowskiej przeciw księciu Janowi żagańskiemu. Dołączały się do tego wszystkiego nowe groźby wojny z Czechami, jakie zaistniały w r. 1488²⁷⁵), a przede wszystkim ciągle zatargi z Polską i walka z miastami polskimi o prawo składu. Wrocław ugiął się pod ciężarami i patrzył ze zgrozą na upadek swęgo znaczenia handlowego.

W ciągu tych 20 lat zmieniły się zupełnie w mieście nastroje. Jeśli w r. 1469 witał Wrocław Macieja z radością, upatrując w nim swęgo zbawcę od jarzma słowiańskiego, to obecnie w r. 1490 na wiadomość o śmierci Macieja prawie że się cieszył, przyrównując zdarzenie to do zbawienia świata przez zmartwychwstanie Pańskie. Upust swej nienawiści dał Wrocław, skazując na śmierć znienawidzonego Heinza Dompniga, a posyłając Steina na wygnanie²⁷⁶).

Nastało teraz 36-lecie pokojowych rządów obu Jagiellonów na czeskim tronie, Władysława i Ludwika (1516—1526). Król „dobrze“, przeciwieństwo energicznego i surowego Macieja powitany został przez Wrocław z zapalem, choć był przecież znienawidzonym Słowianinem, którego miasto jeszcze w r. 1469 nie chciało uznać, choć rządy jego w Czechach nie mogły królowi przysporzać sławy a dla miasta stanowić pomyślnych horoskopów. Mimo wszystko Wrocław spodziewał się, że pod rządami słabęgo króla zdoła od-

zyskać dawną pozycję w światowym handlu, jaką utracił. w czasach wojen husyckich i zatargów z Polską. Nie obchodziło natomiast zupełnie rady, czy będzie wchodzić w skład królestwa czeskiego, czy węgierskiego; wszak oba były teraz pod rządami jednego monarchy.

Sypią się tedy obecnie na miasto przywileje jeden za drugim: zatwierdzenie dawnego prawa składu, zagwarantowanie procentu od sum posagowych w wypadkach, kiedy wrocławianki poślubiały osoby z poza miasta, czy wreszcie przyznanie na 32 lat prawa obejmowania spadków bez dziedzica, które w normalnym toku wypadków przypadać miały koronie. Wreszcie w wielkim przywileju z r. 1498, wcielającym Śląsk ponownie do korony czeskiej, otrzymało miasto udział w stworzonym obecnie sądzie książąt śląskich dla spraw najważniejszych²⁷⁷). Wreszcie na prośby miasta przeprowadza król Władysław reformę sposobu wybierania rady, idąc przytym na rękę prośbom mieszczan²⁷⁸). Nie szczędzi też miasto królowi dowodów swego przywiązania, składając mu za pobytem Jagiellończyka we Wrocławiu w r. 1511 hołd lenny jako królowi Czech i wydatkując się, jak zwykle, na przyjęcie władcy. Samego zboża na utrzymanie dworu królewskiego poszło przy tej okazji 180 korcy²⁷⁹). Ale w rzeczy najważniejszej na nic się zdała cała protekcja Władysława. Wojna handlowa z Polską toczy się wciąż, a Zygmunt polski ani myśli w punktach zasadniczych ustąpić. Ostatecznie Wrocław i Władysław czeski iść muszą na ustępstwa, uznać prawo składu obowiązujące w szeregu miast polskich i do niego się stosować²⁸⁰).

A handel krajowy wciąż utrudniają coraz rozwielniające się bandy rycerzy-rabusiów, popierane często wprost otwarciem przez poszczególnych książąt; nawet syn namiestnika królewskiego, Kazimierz cieszyńskiego, posądzany był o porozumienie z rozbójnikami pó gościńcach i fakt ten uniemożliwił mu osiągnięcie koadjutury biskupstwa wrocławskiego. A w wojnach z rabusiami i książętami ponoszą kupcy wrocławscy ciągle straty, jak np. w r. 1509, kiedy to

książę legnicki skonfiskował ich wozy z towarami²⁸¹). Więcej niż słaby Władysław lub stronnicy Kazimierz cieszyński zasłużył się krajowi i miastu nowy namiestnik (od września 1504) Zygmunt Stary, późniejszy król polski. Już poprzednio dał się on poznać z energicznych i sprawiedliwych rządów jako książę opawski i głogowski, oraz bezstronny rozjemca w sporze miasta z kapitułą²⁸²). Dwuletnie rządy jego kraju oceniane są pozytywnie nawet przez dzisiejszych Niemców, jako że zapoczątkowały cały system reform, z których wiele dopiero po ustąpieniu Zygmunta z urzędu wielkorządcy Śląska (1506) miało wydać owoce. A więc przede wszystkim przeprowadził Zygmunt reformę monety śląskiej, proponując ze swej strony wprowadzenie pieniędzy wzorowanych na monecie polskiej²⁸³). Opiekuje się też naszym miastem w jego zatargach z okolicznymi panami, czy nieporozumieniach na tle ekonomicznym z takim Akwizgranem, czy bliższym Bolesławcem śląskim. Nawet jako wielkorządca Śląska bierze chwilowo stronę interesów Wrocławia w jego zatargach handlowych z Polską i skłania swego królewskiego brata, Aleksandra, do pewnych koncesji handlowych na rzecz Wrocławia.

Ale największe zasługi dla miasta i kraju położył Zygmunt w walce z rozwielnionym rozbojem gościńcowym. Nie mogli sobie z nim dać rady mieszczanie, napróżno dawał pomoc zbrojną Władysław czeski. Natomiast Zygmunt w krótkim czasie położył kres działalności rycerzy-rabusiów. Akta miejskie współczesne pełne są sentencji wyroków ferowanych przez magistraty miast śląskich na przychwyconych rabusiów. Sam Wrocław ułożył adres dziękczynny dla królewicza polskiego za wytępienie rozboju po gościńcach, a pisarz miejski Franciszek Faber ułożył na cześć Zygmunta hymn pochwalny, który bez względu na stanowisko i zamożność winowajcy karał śmiercią za gwałty na gościńcu²⁸⁴). Nawet tam, gdzie Zygmunt nie był w stanie wkroczyć bezpośrednio, jak np. w układzie między stanami śląskimi a duchowieństwem z r. 1504, zachował on

życzliwą neutralność i daleki był od stronnicości takiego choćby Kazimierza Cieszyńskiego.

Przez Wrocław tymczasem przechodziła nowa fala nienawiści ku Polsce. Tym razem rolę herolda wojującej niemczyzny wziął na siebie biskup Jan Roth, sławny już z poprzednich swych antypolskich wystąpień. Po antypolskich kościelnych rozporządzeniach językowych przyszła obecnie kolej na atak na duchowieństwo polskie na Śląsku. Postanowienia z 3 II 1504 ujęte w formę tzw. układu Kolowrata zastrzegały na przyszłość piastowanie wszelkich beneficjów kościelnych na Śląsku tylko poddanym królestwa czeskiego, wyłączając od nich tym samym Polaków z państwa Aleksandra²⁸⁵). Miało to na celu nie tylko rozluźnienie związku kościelnego z prowincją kościelną gnieźnieńską, do której wciąż Wrocław i Śląsk należał, ale również odcięcie kraju i miasta od napływu duchowieństwa z za granicy, odebranie Polakom możliwości uzupełniania swych kadr elementem pozaśląskim. Choć układ ten w praktyce okazał się często nierealny i w najbliższej przyszłości był nieraz gwałcony, lecz zadania swe spełnił na dłuższy dystans: osłabił żywioł polski na najważniejszym bodaj odcinku, w kapitule katedralnej wrocławskiej. Dołączyły się do tego dalsze zatargi rady miejskiej z duchowieństwem zakonnym, rozgorzałe na tle rozluźnienia obyczajów wśród mnichów wrocławskich. Forsując próby reformy zakonów, przeciwstawiał się stanowczo Wrocław pomysłom ściślejszego złączenia zakonów w mieście z domami w Czechach, pragnąc raczej i z tej strony osłabienia żywiołu słowiańskiego.

Śmierć Władysława i wstąpienie na tron czeski małoletniego Ludwika, niewiele w dziejach Wrocławia spowodowały zmian. Opiekę nad młodym władcą objął jego polski stryj, Zygmunt; miasto pod rządami małoletniego króla zachowuje swe przodujące w dziejach Śląska znaczenie, ale coraz maleje jego rola, jeśli chodzi o jego stanowisko na zewnątrz. Mimo ostatecznego układu handlowego z Polską²⁸⁶)

nie udało się miastu odzyskać dawnego znaczenia na rynkach wschodnich, a niebezpieczeństwo tureckie, jakie coraz częściej zagraża Węgrom, odbija się i na naszym mieście, które coraz musi dostarczać posiłków wojennych, i liczy się poważnie z ewentualnością ataku muzułmanów na Śląsk²⁸⁷). Związki z Polską nie zrywają się wprawdzie, ale coraz słabną. Traktat Kolowrata czyni swoje i trzeba nieraz apelować do papieża, aby kandydatom polskim zapewnić dostęp do kapituły wrocławskiej. Próbuje wprawdzie Zygmunt Stary wkraczać w zatargi wewnętrzne miasta²⁸⁸), ale na większą skalę skutków nie odnosi. Absorbowany coraz silniej wypadkami na wschodniej granicy państwa, coraz mniej poświęca Zygmunt uwagi naszemu miastu.

Ale w szybkim tempie zbliżały się dla Wrocławia ważne wypadki. 25 października 1523 i w sierpniu 1525 nastąpiło oficjalne przyjęcie przez radę miejską nowinek z Wittembergi w postaci samowolnego nadania probostw przy dwóch miejskich kościołach zwolennikom nauki Lutra, predykan-
tom protestanckim: Janowi Hessowi i Ambrożemu Moibanowi²⁸⁹). Ani rada, ani nowomianowani duchowni, ani popierający ich taki Wawrzyniec Korwinus, czy patrzący przez palce na innowacje religijne biskup Jakub Salza, nie zdawali sobie sprawy, jak brzemiennym miał być w następstwa już w najbliższej przyszłości ten fakt. Wprowadzenie do 10 kościołów wrocławskich nowego obrządku miało za swe uzasadnienie nie tylko chęć zawładnięcia przez radę majątkiem kościelnym, nie tylko niechęć w stosunku do biskupa i katolicyzmu, ale było dalszym ciągiem postanowień układu Kolowrata z r. 1504; była nim chęć odseparowania się od wpływów polskich, bijących o Wrocław przede wszystkim drogą związków kościelnych. Wprowadzenie języka niemieckiego do kazań i szkół, zerwanie związku z metropolią gnieźnieńską miało być uwieńczeniem, niechętniej Polsce i Słowiańszczyźnie polityki rady wrocławskiej, dokumentującej ją dobitnie przez cały XV w.

Do tego wszystkiego dołączyła się niespodziewana śmierć króla Ludwika na polach mohackich 29 VIII 1526. W myśl postanowień układu wiedeńskiego miał teraz Śląsk, a z nim Wrocław, przejść pod panowanie habsburskie. Miasto upatrywało w fakcie tym dalsze zwiększenie się wpływów niemieczyzny; nadejść miały w najbliższym czasie załatgi miasta z biskupem i katolickim Habsburgiem czeskim z jednej strony, a z drugiej ostateczna rezygnacja Polski, idącej od drugiej połowy XVI w. coraz wyraźniej na pasku polityki habsburskiej, z jej praw do spadku po ostatnim czeskim Jagiellonie. Wrocław wkraczał w epokę 420-toletnich rządów niemieckich.

Przypisy do Rozdziału I.

1) O położeniu miasta i dawnym biegu Odry por. *Geschwendt F.*, *D. ältesten Oderübergänge im Lichte d. Vorgeschichtsforschung*, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1936, II. 1 nn.); *Partsch*, *Breslaus Lage, Natur u. Entwicklung*, (Festgabe d. XIII deut. Geographentages), Wrocław 1913; *Schulte*, *D. räumliche Entwicklung Breslaus*, (tamże 77 nn.).

2) Do pierwszych należy główna wyspa, na której dziś leży północna część miasta (między mostem uniwersyteckim a Karłowickim), dalej na zachód Mieszczańska wreszcie na wschodzie wyspa, na której dziś leży Sępólno, Zalesie i inne. Mniejsze to ostrów tumski, Piaskowy i połączone z nim wyspa Słodowa i Bielawska.

3) Por. *Raschke*, *Schwedenschanze u. Kapellenberg*, Augsburg 1929, 9.

4) Por. *Maetschke*, *Aus Breslaus Frühzeit (1000—1350)*, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 29 i mapa).

5) Por. *Geschwendt*, *Breslau in d. Urzeit*, Wrocław 1922, 6—12; tenże, *D. ältesten Oderübergänge pass.* zwłaszcza 8 i mapa.

6) *Ibid.* 18 nn., zwłaszcza mapa; *Geschwendt*, *Breslau* 9—13; *Petersen*, *Schlesien v. d. Eiszeit b. i. Mittelalter*, Langensalza 1937, 56 i ryc.; *Schmude*, *Breslau*, Wrocław 1921, 57—8.

7) *Geschwendt*, *Breslau* 11—12; *Schmude*, *Breslau* 57.

8) *Ibid.* 57; *Schulz K.*, *Breslau-Gräbschen in geschichtl. u. vorgeschichtl. Zeit*, Wrocław 1934, 12—29.

9) *Geschwendt*, *Breslau* 17.

10) *Schmude*, *Breslau* 59—60; *Petersen*, *Schlesien* 69, 77, 87, 100; *Raschke*, *Schwedenschanze pass.*, *Geschwendt*, *Breslau* 15—17; tenże, *Oderübergänge* 20—25.

11) *Geschwendt*, *Breslau* 16.

12) *Raschke*, *Schwedenschanze pass.* zwłaszcza 19—22. Ostatnio *Geschwendt*, *Oderübergänge* 24—5, stara się udowodnić, że przeprawy przez Odrę w epoce brązu istniały na terenie samego miasta. Dowodu jednak w tym kierunku nie przeprowadza, a wykopaliska, zwłaszcza na Kapellenbergu, zdają się temu przeczyć.

13) *Geschwendt*, *Breslau* 14—17.

14) *Raschke*, *Schwedenschanze pass.*, zwłaszcza 19—22.

15) Kostrzewski, Pradzieje Śląska, (Hist. Śląska PAU. I. 101), Kraków 1934.

16) Geschwendt, D. Oderübergänge 25.

17) Por. Hahn, D. Scyten in Schlesien, (Schlesiens Vorzeit in Bild u. Schrift 1928, NF. IX. 11 nn.).

18) Geschwendt, Oderübergänge 26 i mapa.

19) Jahn, D. Celten in Schlesien, (Quellenschriften z. ostdeut. Vor u. Frühgesch. 1931, I).

20) Geschwendt, Breslau 20—23, gdzie zestawienie wykopalisk.

21) Ibid. 23.

22) Ibid. 22.

23) Por. Ztschr. LXXII. 48; Jomsborg I. 11; Cod. dipl. Siles. cz. 2, I. nr. 1, gdzie zestawiona literatura przedmiotu.

24) O drodze bursztynowej nad Bałtyk por. Ibid. nr. 1, gdzie niemiecka literatura przedmiotu.

25) Raschke, Schwedenschanze 26.

26) Geschwendt, Breslau 24—5; tenże, Oderübergänge 30.

27) Ibid. 30; tenże, Breslau 23.

28) Tenże, Oderübergänge 30.

29) Petersen, Schlesien 212; Geschwendt, Breslau 23—4.

30) Zakrzewski, Opis grodów i terytoriów z tej strony Dunaju, czyli tzw. Geograf bawarski, Lwów 1917, 4: Sleenzane civitates XV.

31) Hellmich, Die Besiedlung Schlesiens, Wrocław 1922, 2 wyd. tabl. 1; Wojciechowski Z., Najstarszy ustrój plemiennoszczepowy, (Hist. Śląska PAU. I. 130 nn.).

32) Świadcą o tym przedhistoryczne wykopaliska na górze Sobótce, a zwłaszcza na sąsiednim Geierbergu, gdzie odkryto obszerne grodzisko z wałem kamiennym, por. Lustig, D. Steinwall a. d. Geierberge, (Schles. Vorzeit NF. IV. 46 nn.).

33) Por. Dytmar, ed. Holtzmann, VIII. c. 59.

34) Por. Zakrzewski, Śląsk i Morawy za Mieszka I, (Kwart. Histor. 1917, XXXI. 1—6).

35) Por. Seger, D. Fund v. Schossnitz, (Schles. Vorzeit NF. IX. 26); Gumowski, Moneta na Śląsku, (Hist. Śląska PAU. III 564).

36) Ibid. 564; Friedensburg, D. Silberfund v. Karovane, (Schles. Vorzeit 1888, III. 226, przyp. 1).

37) Ibid. 227 nn.; Gumowski, Moneta 570.

38) Ibid. 713 mapa.

Przypisy do Rozdziału II.

- 1) Dytmar, ed. Holtzmann, IV. c. 45.
- 2) Zaprzecza im ostatnio Maetschke, Aus Breslaus Frühzeit 26, który stara się udowodnić, że pierwotnie Wrocław ustępował pod względem ekonomicznym sąsiedniemu Domasławowi i że dopiero lokacja z r. 1242 uczyniła zeń pierwsze miasto na Śląsku. Zdanie to jednak jest w założeniu błędne.
- 3) Tak przypuszcza m. i. Schmude, Breslau 65; Holtzmann, Böhmen u. Polen i. 10 Jhdt., (Ztschr. LII. 11, przyp. 2).
- 4) Por. Friedensburg, Schlesiens ältestes Denkmal, (Schles. Vorzeit NF. II. 55 nn.); Maetschke, Aus Breslaus Frühzeit 20; Gumowski, Moneta na Śląsku 572; Silnicki, Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku, (Hist. Śląska PAU. II. 16); Skalsky, (Alt Schlesien IV. 171 nn.).
- 5) Por. Maetschke, Aus Breslaus Frühzeit 20; Brückner, Breslau-Pressburg, (Ztschr. f. slav. Philolog. 1926, III. 312 nn.).
- 6) Regesten nr. 55.
- 7) Ibid. nr. 71 c, 72 c.
- 8) Takie jego położenie przyjmuje Stein, D. Siedlungsgesch. Breslaus bis 1263, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt. Breslau 1935, I. 59); Grünhagen, Breslau unter den Piasten 5. Jedynie Schulte, Gesch. d. Breslauer Domes, Wrocław 1907, 3 nn., umieszcza pierwotną katedrę na lewym brzegu Odry.
- 9) Por. Burgemeister, D. Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau. Wrocław 1930, I. 39 i Silnicki, Dzieje kościoła 17.
- 10) Schulte, D. Martinsabtei u. d. älteste Burg in Breslau, (Darstell. XXIII. 181—9), a za nim Geschwendt, Breslau 25 i Schmude, Breslau 140.
- 11) Dytmar, ed. Holtzmann VIII. c. 64: Bolizlavus vero in Wortizlava civitate eventum rei sollicitus expectans.
- 12) Regesten nr 677, 985. W okolicy tych dwóch kościołów umieszcza też najstarszy gród wrocławski Stein, Siedlungsgesch. Breslaus 59; Maetschke, Aus Breslaus Frühzeit 25; Silnicki, Dzieje kościoła 17.
- 13) Regesten nr 677.
- 14) Por. Gumowski, Corpus Nummorum Poloniae, Kraków 1939, I. 32, gdzie literatura przedmiotu, oraz tenże, Moneta na Śląsku 473 i tabl.
- 15) W każdym razie nie mieściła się ona w okolicy dzisiejszej Hali targowej, gdyż strona ta była jeszcze do r. 1519 własnością biskupów lubuskich, a później powstał tu miejski arsenał, por. Markgraf,

D. Strassen Breslaus, Wrocław 1896, 179; Stein, Siedlungsgesch. Breslaus 67.

16) Regesten nr 34, 46.

17) W sprawie tej por. jeszcze niżej.

18) Kościół św. Wojciecha poświęcony jest po raz pierwszy w źródle w r. 1193 (Regesten nr 58); co do czasu jego założenia por. Blasel, Gesch. d. Kirche u. Kloster St. Adalbert in Breslau, (Darstell. XVI. 4); Maetschke, Aus Breslau Frühzeit 27.

19) Schulte Al., Lage u. Bedeutung Breslaus, (Festgabe d. XIII Geographentages); Maetschke, Aus Breslau Frühzeit 29 i przyp.

20) Regesten nr. 33.

21) Ibid. nr. 58; Markgraf, D. Strassen Breslaus 176.

22) Silnicki, Dzieje kościoła 26 nn.

23) Galli, Chronicon II. c. 16.

24) Ibid. II. c. 16.

25) Ibid. III. c. 15, por. Maleczyński, Wojna z r. 1109, Wrocław 1947.

26) Silnicki. Dzieje kościoła 38 nn.

27) Regesten nr 40; por. Schulte, D. Protektionsbulle d. Papstes Hadrian f. d. Breslauer Kirche, (Ztschr. XXIX. 58—112).

28) O osobie Waltera por. Levison, Z. Gesch. d. Bischofs Walter v. Breslau, (Ztschr. XXV. 353—7); Berlière, Une colonie des moines liégeois en Pologne au XII siècle, (Rev. Benedictine VIII. 115 nn.); Bachulski, Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku, (Księga M. Handelsmana), Warszawa 1929 i odb.; Górka, Początki klasztoru w Lubiążu, Lwów 1911, 75 nn.

29) O fundacjach tych wspomina współczesny mnich zwiefalten-ski, Ortlieb (MPH. II. 3) i zdanie jego trzeba przyjąć bez większych sprzeciwów.

30) O opactwie św. Wincentego na Elblągu por. Görlich. Urkundliche Gesch. d. Prämonstratenser u. ihrer Abtei z. hlg. Vincenz von Breslau, Wrocław 1836; Knapieński, św. Norbert i jego zakon, Warszawa 1885, 195 nn.; David, Les benedictins en Pologne, Paris 1939, 76; Friedberg, Ród Łabędziów w wiekach średnich, (Roczn. Herald. 1924/5, 89).

31) O klasztorze na Piasku por. Schulte, D. Anfänge d. Marienstiftes d. Augustinerchorherren auf d. Breslauer Sande, Strzelce 1906; Czypionka, D. Marienstift in Gorkau am Zobten, (Ztschr. LVIII. 19—42); Knötel, D. Augustinerchorherrenstift u. d. Steinaltertümer d. Zobtengebirges, (Ztschr. LXII); Likowski, Początki kanoników regularnych w Polsce, (Sprawozd. Tow. Nauk. w Poznaniu 1929, 30); Silnicki, Dzieje kościoła 95 nn.

32) Regesten nr 24, 33, 34, 69.

³³⁾ Z obfitej literatury o Piotrze Właście por. Mosbach, Piotr syn Włodzimierza, Ostrów 1865; Friedberg, Ród Łabędziów 16 nn., 89 nn., Uhtenwoldt, Peter Wlast d. Siling u. Breslau, (Beitr. z Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 155 nn.); tenże, Peter Wlast Graf v. Breslau, Wrocław 1940.

³⁴⁾ O kościele św. Michała por. ostatnio Burgemeister, Kunstdenkmäler III. 196, 198. O darowiznie komesa Mikory por. Büsching, UB. nr. 1.

³⁵⁾ Silnicki, Dzieje kościoła 89.

³⁶⁾ Górka O., List Gwilberta z Gembloux do opata Arnulfa, (Kwart. Histor. 1926, XL. 36 nn.).

³⁷⁾ Lewicki, Polska i kraje sąsiedzkie w świetle Al. — Edrisiego. Kraków 1945, 142.

³⁸⁾ Regesten nr. 25 c.

³⁹⁾ Ibid. nr. 43.

⁴⁰⁾ Ibid. nr. 33.

⁴¹⁾ Ibid. nr. 58, 59.

⁴²⁾ Por. w tej sprawie spostrzeżenie Silnickiego, Dzieje kościoła 92, gdzie zebrane przykłady wypędzenia mnichów oparte o podkład narodowościowy.

⁴³⁾ Regesten nr. 154 a.

⁴⁴⁾ Ibid. nr. 309.

⁴⁵⁾ Ibid. nr. 547 a.

⁴⁶⁾ Por. w tej sprawie list mieszczan magdeburskich do księcia, pochodzący przypuszczalnie z lat 1229—1238, Tzschoppe-Stenzel, Urkundensammlung nr. 1 a; Regesten nr. 140 b. Wprawdzie Wrocław nie jest w nim imiennie wspomniany, ale ze względu na treść łączy się ten list powszechnie z naszym miastem. Por. Goerlitz, Eine magdeburger Rechtsmitteilung f. Breslau vor 1241, (Beitr. z Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 92 nn.); Schilling, Ursprung u. Frühzeit d. Deutschtums in Schlesien, Leipzig 1938, 458; Grünhagen, Breslau unter d. Piasten 6 nn.

⁴⁷⁾ Por. niżej str. 47-8.

⁴⁸⁾ O kupcach wrocławskich podróżujących do Kijowa wspomina pod r. 1245 Jan Plano di Carpini w swej relacji, który przybył do Kijowa właśnie w towarzystwie kupców wrocławskich; por. Umiński, Niebezpieczeństwo tatarskie a papież Innocenty IV, Lwów 1923, 27—8.

⁴⁹⁾ Por. Loesch, (Ztschr. LXVII. 276); Cod. dipl. Siles. cz. 2, I. nr. 28; Hoeniger, Kölner Schreinsurkunden 109, 253.

⁵⁰⁾ UB. d. Erzstifts Magdeburg I. nr. 350; Cod. dipl. Siles. cz. 2, I. nr. 31.

⁵¹⁾ Ibid. nr. 57.

52) Ibid. nr. 74; Regesten 150 nn.

53) Ibid. nr. 101.

54) Ibid. nr. 239.

55) Ibid. nr. 315.

56) Ibid. nr. 410.

57) O katedrze wrocławskiej por. Gębarowicz, Architektura i rzeźba na Śląsku, (Hist. Śląska PAU. III) i odb. 26; Burgemeister, Kunstdenkmäler I 37—9; Schulte L., Gesch. d. Bresl. Domes, Wrocław 1907; tenże, Die Martinsabtei u. d. älteste Burg in Breslau 181.

58) Regesten nr. 157, r. 1213 dokument wystawiony „in curia nostra Wratislaviensi” przez biskupa.

59) Ibid. nr. 985.

60) Ibid. nr. 46, 77, 199.

61) Burgemeister, Kunstdenkmäler I 171—3.

62) Ibid. 163—5; Gębarowicz, Architektura i rzeźba 43.

63) Por. Regesten nr. 33, 58, 75. O położeniu i znaczeniu kościoła św. Marcina por. Schulte, D. Martinsabtei 181 nn.; Salzmänn, D. Martinskirche in Breslau, Wrocław 1883; Burgemeister, Kunstdenkmäler I. 166 nn.

64) Wspomniane wyżej (str. 15) pale drewniane, wydobywane na wyspie tumskiej przy robotach kanalizacyjnych są może śladem tego pogańskiego grodziska.

65) Schulte, Die Martinsabtei 188—9.

66) Regesten II. nr. 985, r. 1257.

67) Tak umieszcza go ostatnio Maetschke, Aus Breslaus Frühzeit 21 nn., oraz Hein R., Die Siedlungsgesch. Breslaus. (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 59).

68) Regesten II. nr. 985, 1216, 1230.

69) Ibid, nr. 740, 1216, 1230.

70) Ibid. nr. 1158; Maetschke, Aus Breslaus Frühzeit 21.

71) Regesten II. nr. 1026.

72) Ibid. nr. 1251; por. Markgraf, Die Strassen Breslaus, Wrocław 1896, 176.

73) Wspomniany po raz pierwszy jako własność klasztorna w r. 1148, Regesten nr. 30; Blasel, Gesch. von Kirche St. Adalbert 4—5.

74) Regesten nr. 132 r. 1209.

75) Ibid. nr. 722 r. 1250. Wszystkie te wiadomości odnoszą się oczywiście do czasów znacznie wcześniejszych, niż to podają daty odpowiednich dokumentów.

76) W r. 1214 darowuje Brodaty klasztorowi terram que est inter Oderam et Odrizcam quantum ad curiam et ortum sufficere possit, na budowę kościoła i szpitala św. Ducha, Ibid. nr. 161.

- 77) Ibid. nr. 59, r. 1193.
- 78) Ibid. 22—3. Co do autentyczności tych danych por. Gębarowicz, *Architektura Śląska* 24.
- 79) Przetłumaczone, brzmi „tę świątynię ofiaruje Maria tobie Mario matce łaski, ten przybytek daje Świętosław moje potomstwo“.
- 80) Por. Burgemeister, *Die Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau* I. 207—9; Gębarowicz, *Architektura* 38 nn.; co do dziejów klasztoru por. wyżej str. 27.
- 81) *Regesten* nr. 33.
- 82) Por. niżej str. 27.
- 83) *Regesten* nr. 101.
- 84) Wymieniony w r. 1149 jako istniejący dawniej. O związku targów z siedzibami kultu pogańskiego por. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce* 48 nn.
- 85) *Regesten* nr. 58, r. 1193.
- 86) Por. Wattenbach, *Über die Veranlassung zum Abbruch des Vinzenzklosters*, (*Ztschr. f. Gesch. Schles.* IV. 146).
- 87) Pol N., *Hemerologium Silesiacum Wratislaviense*, (*Schlesiens Vorzeit in Bild u. Schrift* II, 256).
- 88) Sthenus B., *Descriptio Wratislaviensis*, ed. Kunisch 13.
- 89) Zona Krzywoustego od r. 1115, Salomea, księżniczka Bergu, pochodziła z rodziny założycieli tego klasztoru.
- 90) Tympanon ten wykazuje wpływy francuskie i bywa zestawiany z tympanonem kościoła w Veselay, por. Gębarowicz, *Architektura i rzeźba* 36—7.
- 91) Z obfitej literatury dotyczącej klasztoru i kościoła św. Wincentego por. Gębarowicz, *Architektura i rzeźba* 35 nn.; Buchwald C., *Reste des Vinzenzklosters bei Breslau*, (*Schlesiens Vorzeit i. Bild u. Schrift* NF. I. 61 nn.); Sęmrau, *Zu den Resten d. Vinzenzklosters bei Breslau*, (*tamże* II. 70—3); Güttel, *Die architektonische Gestaltung d. romanischen Vinzenzkirche*, (*tamże* IX. 41 nn.); Zinkler A., *Ausgrabungen am ehemaligen St. Vinzenstift*, (*Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1936, II. 103—9); Burgemeister, *D. Kunstdenkmäler Breslaus* III. 194—7, gdzie zestawienie ocalałych fragmentów.
- 92) Güttel, *Die Gestaltung* 45.
- 93) Por. MPH. III. 773.
- 94) Wspomniany w r. 1175, Büsching UB. d. Kl. Leubus nr. 4.
- 95) *Regesten* nr. 77 r. 1202, nr. 78 r. 1202.
- 96) Ibid. nr. 367 r. 1231.
- 97) Ibid. nr. 1192, r. 1264.
- 98) Tak umiejscawia go ostatnio Maetschke, *Aus Breslaus Frühzeit* 23 mapa.
- 99) Por. wyżej str. 22 oraz Burgemeister, *Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau* II. 215—41.

101) Korn, Breslauer UB. nr. 10.

102) Burgemeister, Kunstdenkmäler d. Stadt. Breslau II. 1—2. Późniejsze zapiski cechowe wymieniają nawet r. 1186 jako datę fundowania tu ołtarza.

103) W r. 1226 cały ten obszar klasztorny wymieniony został przez biskupa Wawrzyńca dla założenia przy kościele św. Wojciecha klasztoru dominikanów, por. Korn, UB. nr. 5; Regesten, nr. 305, r. 1226.

104) Regesten nr. 161; Cod. dipl. Silesie II. 1, nr. 54. Książę nadaje klasztorowi na Piasku terram inter Olavam et Odriczam na założenie szpitala.

105) Por. o niej ostatnio Goerlitz, Das Breslauer Wallonen-viertel, (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau 1937, III. 77—106, zwłaszcza 94, 100—6, gdzie zestawienie starszej literatury).

106) Ibid.

107) Liber Fundationis claustrum de Heinrichów 23.

108) Regesten nr. 92; Cod. dipl. Siles. II. 1, nr. 40.

109) Regesten nr. 78; Cod. dipl. Siles. II. 1, nr. 38; Ztschr. f. Gesch. Schles. V. 214.

110) Por. zestawienie w indeksie do Regesten I.

111) Regesten nr. 78.

112) Ibid. nr. 78.

113) Ibid. nr. 305; Cod. dipl. Siles. II. 1, nr. 80.

114) Regesten nr. 1301; Goerlitz, Der Hof zwischen den beiden Gräben, (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau I. 84): Arnoldi molendinum, quod iacet ante castrum Wrat... item curiam Hermanni molendinarii in Wrat cum stupa balnearii... item aliam curiam ibidem, que fuit fratris Henrici de Cice.

115) Regesten, nr. 101.

116) Ibid. nr. 787.

117) Ibid. nr. 92, 97, r. 1203, 1204.

118) Goerlitz, Der Breslauer Wallonenviertel, (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau III. 79 mapa); Brann M., Ein Breslauer Grabdenkmal a. d. J. 1203, (Schles. Gesch. Bl. 1919, 11 nn.).

119) Tenże, Eine bisher unbekannte Urkunde von 1301 über die Breslauer Juden, (tamże 113).

120) Grünhagen, Breslau unter den Piasten 5 nn.; Kuebner, Annales IX. 559.

121) Regesten nr. 127; Cod. dipl. Siles. II. 1, nr. 45, r. 1208.

122) O domu tym wspomina ortyl magdeburski z lat 1229—38 (Tzschoppe-Stenzel, UB. nr. 1a; Cod. dipl. Siles. II. 1, nr. 49), oraz żywot księżnej Anny Śląskiej. (MPH. IV. 658), por. niżej str. 48 oraz wyżej str. 31.

123) Ibid. 658.

¹²⁴) Por. Tomek, *Gesch. d. Stadt Prag*, Praga 1856, I. 72; Goerlitz, *Eine Magdeburger Rechtsmitteilung f. Breslau vor 1241*, (*Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1935, I. 99).

¹²⁵) Por. Grünhagen, *Breslau unter d. Piasten* 6 nn.; Kowalik, *Aus d. Frühzeit d. Breslauer Tuchmacher*, (*Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1937, III. 8 n.); Stein R., *D. Siedlungsgesch. Breslaus bis 1263*, (tamże 1935, I. 66 n.); tenże, *Der Grosse Ring z. Breslau*, Wrocław 1935, 10—11; Goerlitz, *D. Breslauer Ring* 13; Koebner, (*Annales* IX. 566, nr. 48); Schilling, *Ursprung d. Deutschtums i. Schlesien* 228 nn. Jeden tylko Maetschke, *Aus Breslau Frühzeit*, (*Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1935, I. 43) przypuszcza, że dom kupców leżał od początku na innym miejscu, którego jednak bliżej nie określa.

¹²⁶) W r. 1209 poświadczona jako dawno istniejąca, „in exitu civitatis”, *Regesten* nr. 132.

¹²⁷) *Ibid.* nr. 278; *Cod. dipl. Siles. II.*, nr. 70, określona ona jest jako leżąca „in fine pontis”.

¹²⁸) *Ibid.* nr. 40; *Regesten* nr. 92. O etymologii słowa Birvechnik por. Hefftner P., *Ursprung u. Bedeutung d. Ortsnamen in Stadt- u. Landkreise Breslau*, Wrocław 1910, 26.

¹²⁹) Wspomniana jest już w r. 1149, *Regesten*, nr. 33. Mimo wszystko dokument ten należy uznać w części historycznej za autentyczny.

¹³¹) O tej wysokości czynszu z „kaufhausu” wspomina *Vita Annae ducissae*, (*MPH. IV.* 658).

¹³²) *Regesten* nr. 92. r. 1203.

¹³³) *Ibid.* nr. 161; Korn UB. nr. 1; *Cod. dipl. Siles. cz. 2*, I. nr. 54.

¹³⁴) *Vita Annae*, (*MPH. III.* 658).

¹³⁵) Wspomina o nim *Zywot Anny* (*MPH. IV.* 658), oraz dokument ks. Henryka i Władysława dla szpitala św. Elżbiety z r. 1253 (Korn, UB. nr. 17: *pars curie domine matris nostrae*) i przywilej ks. Władysława z r. 1268 (por. Goerlitz, *D. Hof zwischen beiden Gräben*, *Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1935, I. 84: *curiam matris nostre, que iuncta est clastro sancte Clare*).

¹³⁶) Por. plan reprodukowany u Steina, *D. Siedlungsgesch.* 70.

¹³⁷) Korn, UB. nr. 28.

¹³⁸) Por. w tej sprawie trafną uwagę Steina, *Die Besiedlung* 70.

¹³⁹) *Regesten* nr. 78.

¹⁴⁰) *Ibid.* nr. 95, 132.

¹⁴¹) *Ibid.* nr. 97, miał ich przy tym dowodnie więcej niż jedną.

¹⁴²) Korn, UB. nr. 12, r. 1242. Książę wspomina, że: *clastro sanctimonialium... in Trebnic dedimus viginti marcas et unam... pro*

recompensatione tabernarum et macellarum, quas predicate moniales ab avo et patre nostro... iure perpetue habuerunt.

143) *Ibid.* nr. 30: gades mercium institorum quadraginta septem et medium cramos habentes, singulos annualis census quinque fertonum, vendidimus.

144) *Ibid.* nr. 12: clauistro sanctimonialium in Trebnic dedimus viginti marcas et unam. ...de censu camerarum nostrarum in Wratislavia.

145) *Regesten* nr. 278; *Haeusler*, UB. nr. 33: tabernam in Vratislavia in fine pontis et unam mensam et macellum.

146) Wspomniana jest w dokumencie z r. 1253 (*Korn*, UB. nr. 17): pars curie domine matris nostre (Książąt Henryka i Władysława) usque ad turrem latericiam destructam. Por. też następny przyp.

147) Por. *Goerlitz* Th., *Der Hof zwischen den beiden Gräben*, (*Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1935, I 84): curiam in Wratislavia, que iacet inter duo fossata, item curia matris nostre (Władysława).

148) W latach 1232—38 skarżą się mieszczanie wrocławscy, że książę „proprietaem, quam ad communionem civitatis de vestra largitate tam in campis, quam in silvis aut in quibuscumque locis tribuistis, nec vos (książę) contra voluntatem et honorem civitatis impedire debetis fossatis, sive quibuscunque edificiis, nec aliquem malignum... hoc presumentem tolerare debetis.

149) Targ przy kościele św. Wincentego wspomniany jest już w r. 1149 (*Regesten* nr. 33) jako dawniej istniejący. W r. 1228 został on przełożony z 22 czerwca na 9 lipca, gdyż poprzedni termin kolidował z innymi uroczystościami (*Ibid.* nr. 326).

150) *Regesten* nr. 373; *Schulte*, *Kostenblut*, *Eine rechtsgeschichtliche Studie*, (*Ztschr. f. Gesch. Schles.* XLVII. 234).

151) Wiadomość o nim opiera się jedynie na fakcie przełożenia w r. 1228 targu przy klasztorze św. Wincentego z 24 czerwca na 9 lipca. Czy było tego przyczyną chęć zapewnienia targowi w dn. św. Jana (24/VI) frekwencji, nieudowodnione.

152) *Korn*, UB. nr. 5, 6.

153) *Ibid.* nr. 1, r. 1214, świadek na dokumencie: Godino solteto. Choć nie jest określony jako soltys wrocławski, ale fakt ten nie ulega w nauce wątpliwości. W r. 1229 (*Ibid.* nr. 8) wspomniany jest Alexander scultetus de Wratislavia. O osobach tych soltysów, zwłaszcza Aleksandra i Henryka por. *Grünhagen* (*Ztschr. f. Gesch. Schles.* VIII. 432, 434); *Pfeiffer*, *Der Breslauer Patriziat* 31 nn., 37 nn. 62; *Maetschke*, *Aus Breslaus Frühzeit*, (*Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau* 1935, I. 46 nn); *Goerlitz*, *Das Breslauer Wallonenviertel*, (tamże III. 109).

- 154) Regesten nr. 513 c.
- 115) Tzschoppe-Stenzel, UB. nr. 1a „ad tuendum civitatis honorem“.
- 156) Por. wyżej przyp. 148.
- 157) Tzschoppe-Stenzel, UB. nr. 1a, § 4; por. Goerlitz, Eine magdeburger Rechtsmitteilung für Breslau vor 1242, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 98).
- 158) Ibid. 95 n. Inaczej Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 72, który lokację nowego rynku kładzie na r. około 1263. A znowuż Stein, Die Besiedlung Breslaus, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau I. 73 nn.) kładzie tę lokację na r. 1241, zbyt blisko oczywiście drugiej lokacji z r. 1242.
- 159) Por. Zachorowski St., Kraków biskupi, (Roczn. Krak. VIII. 109 nn).
- 160) Haeusler, UB. nr. 36; Arnold, Wieś polska nr. 3. Dokument ten nie jest wprawdzie formalnie autentyczny, ale z treści jego można bez większych zastrzeżeń korzystać, por. Bujak, Studia nad osadnictwem Małopolski, (RAU. h. 1905, XLVII).
- 161) Regesten nr. 101. W r. 1252 sąsiadujące z Psiem Polem miejscowości Dobra i Widawa zostały lokowane na prawie niemieckim, Ibid. nr. 799.
- 162) Ibid. nr. 1192.
- 163) Ibid. nr. 92, 97; por. Grünhagen, Das Dorf d. Falkner, (Beiträge z. ältesten Topographie d. Stadt Breslau II). Błędnie identyfikuje Goerlitz, Die Breslauer Wollwebersiedelung Alte Stadt, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1936, II. 19 nn.) nasze Sokolniki z identycznej nazwy miejscowością, stanowiącą już w r. 1149 własność klasztoru św. Wincentego. Położenie tej ostatniej nie jest znane.
- 164) Regesten nr. 92, 172, 973.
- 165) Ibid. nr. 1047, 1050.
- 166) Ibid. nr. 126; Heyne, Dokumentierte Gesch. d. Bist. Breslau I. 230.
- 167) Regesten nr. 95, 133, 259; Haeusler, UB. nr. 1.
- 168) Ibid. nr. 1; Regesten nr. 787.
- 169) Ibid. nr. 92, 97.
- 170) Por. Burgemeister, Die Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau II. 215 nn.; Blaschel, Gesch. d. Kirche u. Kloster St. Adalbert, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1912, XVI. 7).
- 171) Jeszcze w r. 1268 budowa nowego kościoła św. Mikołaja nie była ukończona, por. Burgemeister, Kunstdenkmäler III. 187.
- 172) Por. Ibid. II. 2.

Przypisy do Rozdziału III.

1) Regesten nr. 161, r. 1214. Nowy zamek na lewym brzegu Odry poświęcony jest po raz pierwszy w r. 1253 (Korn, UB. nr. 17), w r. 1263 określone jest nawet bliżej jego położenie, jednak tak niejasno, (między kościołem św. Wojciecha, św. Ducha i ramieniem Odry), że dało to powód Schultemu, Die Martinsabtei u. d. älteste Burg in Breslau, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1918, XXIII. 189) do szukania go w okolicy dzis. pl. Polskiego, por. Korn, UB. nr. 24.

2) Por. wyżej przyp. nr. 35 do rozdziału II.

3) Por. Cod. dipl. Siles. II., nr. 63, gdzie zestawienie źródeł i literatury.

4) Ibid. nr. 68, 75; Regesten nr. 292.

5) Schilling, Ursprung u. Frühzeit d. Deutschtums in Schlesien 263 nn., 392 nn. 609, 245 nn., 260 n; Cod. dipl. Siles. II. 1. nr. 76.

6) Regesten nr. 425; Schilling, Ursprung 198 nn., 244, 648.

7) Cod. dipl. Siles. II., nr. 100, gdzie zestawienie źródeł i literatury.

8) Ibid. nr. 101, 114.

9) Por. wyżej str. 22.

10) Rynek w Krakowie ma wymiary 220 × 200 m.

11) Por. Stein, Der Grosse Ring 222.

12) Por. Cod. dipl. Siles. III. 1 nn. Markgraf, Der Breslauer Ring, (Mittlg. a. d. Stadtarchiv Breslau I. 3).

13) Por. Stein, Der grosse Ring 43.

14) W dok. z r. 1261 wspomniane są fossata prime locationis w okolicy kościoła św. Wojciecha i późniejszej Górki Kacerskiej, Korn, UB. nr. 23. W dokumencie z r. 1268 wspomniany jest dwór, que iacet inter duo fossata. Jest to miejsce, gdzie stoi obecnie dom przy pl. Nankiera 7, por. Goerlitz, Der Hof zwischen den beiden Gräben, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau I. 84).

15) Wspomniana jest w dokumencie księcia Henryka III z r. 1248, jako ordinatio quam frater noster dux Boleslaus cum advocato nostro Henrice Wratislaue fecerat; por. Korn, UB. nr. 14. Treści jednak jej dokument nie wymienia.

16) W dokumencie z r. 1261 wspomina tenże Henryk, że si qua vero privilegia super locationem civitatis nostre Wratislaviensis antea emanaverunt... eadem abolemus et in irritum revocamus, nulum habere vigorem penitus decernentes; por. Korn, UB. nr. 23.

17) Ibid. nr. 12. Dnia tego wspomina książę o lokacji, jako dawniej już zaszej.

18) Tak np. Popowice (Pöpelwitz) nadaje książę w r. 1260 mieszczaninowi wrocławskiemu Konradowi Bawarczykowi (Regesten

nr. 1050); Szczytniki (Scheitning) w r. 1239 jest jeszcze książęce i otrzymuje od Henryka prawo niemieckie (Ibid. nr. 1073); Grabiszyn ofiarowuje w r. 1252 opatowi kl. Marii na Piasku żonę Jakuba z Kolonii mieszczanina wrocławskiego (Ibid. nr. 787); w Polanowicach jeszcze w r. 1251 ma dobrą niejaką Leonard (Ibid. nr. 775).

19) Korn, UB. nr. 23: *ex utraque vero parte aque nostre, Odere, sive civitatis, pro ipsorum pecoribus pascua libera concedimus eorum commodis et pecoribus perpetuo valitura.*

20) Ibid. nr. 23 *in macellis carniū et eciam ortis ante civitatem iacentibus infra fossata prime locationis... civibus universis hec predicta ab omnibus possessionibus ea recipimus nostro dominio nostrisque usibus omnia ascribentes nobis perpetuo valitura.*

21) Por. niżej.

22) Por. Maleczyński, Herb Wrocławia, (Sobótka 1946, I 5—6).

23) Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 1: *Postquam vero transacti fuerint sex anni predicti de qualibet area tenebuntur nobis solvere dimidium lottum ponderis Theutonici argenti... usualis.*

24) Odcinek ich około kościoła św. Ducha, św. Wojciecha i Górki Kacerskiej wymienia dokument książęcy z r. 1261 (Korn, UB. nr. 23), gdyż mieli *infra fossata prime locationis* swe ogrody poddani kl. Marii na Piasku i mieszkańcy *vicius vallonicus*, żyjący właśnie w tych stronach.

25) W r. 1254 wspomniana jest *communio civium*, która ma załatwiać pewną transakcję gruntem (Korn, UB. nr. 18).

26) Dokument z r. 1266 wspomina o *advocatus noster* (wrocławski) *...denarium nobis de iudicio civitatis pertinentem recipiendo*, Korn, UB. nr. 28. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat* (Darstell. u. Quell. z. Schles. Gesch. 1929, XXX. 61), przeczy, aby obowiązek ten należał do wójta miejskiego, a przypisuje go landwójtowi.

27) W r. 1254 Herman młynarz wrocławski, sprzedając swój młyn klasztorowi na Piasku: *cum uxore sua coram domina matre nostra (księcia) ius possessionis molendini iam habitis fratribus resignavit, qui eo non contenti duxerunt eum ad civium communio-nem, quatenus in presentia advocati Wratislaviensis Henrici et scabinorum XII civitatis iurisdictionem possessionis pro se, uxore et haeredibus suis resignaret, quod et fecit*; por. Korn, UB. nr. 18. Jeszcze w r. 1309 książę czyni alienację własnych nieruchomości przed ławą miejską, por. Regesten nr. 3041.

28) Korn, UB. nr. 14, r. 1248. Skromny wymiar uposażenia wójta wrocławskiego przyjmuje też Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, (Darstell. u. Quell. z. Schles. Gesch. 1929, XXX. 38—9).

29) Korn, UB. nr. 51.

30) Korn, UB. nr. 12: dedimus viginti marcas et unam... de censu kamerarum nostrarum in Wratizlauia pro recompensatione tabernarum et macellarum, quas predictae moniales ab avo et patre nostro... habuerunt. In tabernis enim habuerunt XIX marcas, in macellis vero triginta lapides de sepo, pro quo sepo dedimus duas marcas ad primas XIX tabernarum. Autentyczność tego dokumentu przeciw atakom Markgrafa, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XVIII. 174, XXII. 267) obronił Appelt, Jhrbb. f. Osteuropa II. 689.

31) Czas fundacji kościoła św. Elżbiety kładzie Fuchs R., Die Elisabethkirche zu Breslau, Wrocław 1907, 10—11, na czas między 1242—48, przypuszczalnie na r. 1245. Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 73, kładzie również czas powstania kościoła na epokę 1242—48.

32) Korn, UB. nr. 17.

33) Projekt jego założenia przez księżnę Annę powstał jeszcze przed r. 1256. W roku tym papież poleca biskupowi wrocławskiemu i lubuskiemu przyspieszyć pobożny zamiar księżny; por. Regesten nr. 940, 941; Neuling H., Schlesiens Kirchorte 31.

34) Wspomniany jest w r. 1260 jako już istniejący, Cod. dipl. Siles. XIV. 48; Neuling, Schlesiens Kirchorte 32.

35) W r. 1247 jedzie poseł papieski Jan Plano di Carpino do Kijowa w towarzystwie kupców wrocławskich, którzy dowodnie nie po raz pierwszy tedy jeździli. Por. wyżej str. 31.

36) W r. 1253 świadczy na dokumencie księcia pomorskiego Barnima I mieszczanin szczeciński Arnoldus de Werszlaui; por. Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomer. dipl. nr. 488.

37) Regesten nr. 591 b. Wprawdzie dokument ten jest falsyfikatem, ale niektóre jego partie, a w nich wzmianka o pondere mercalorum, uchodzą za autentyczne; por. Wutke, (Unsere Heimat 1911, nr. 4, 25 nn.); Goerlitz, Das Trinken a. d. Büttels Flasche, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau I. 110); Wojciechowski, Ustrój polityczny Śląska, (Hist. Śląska PAU. I. 609, przyp. 2).

38) Przed r. 1253 posiada taki młyn mieszczanin Herman, (Korn, UB. nr. 17).

39) W r. 1254 słyszymy o Theodoricus armifex (Korn, UB. nr. 18), w r. 1261 nazwany on jest lorifex (Ibid. nr. 22). W tymże roku występujący Henryk de Cyz (z Zeitz) nazwany jest w r. 1267 wyrabiającym tarcze dla księcia Władysława (Cod. dipl. Siles. II, nr. 176, objaśnienia).

40) Por. wyżej przyp. 18.

41) Regesten nr. 839, 847.

42) Ibid. nr. 1039.

43) Jeszcze w r. 1266 mieszczanie wrocławscy płacili księciu cło we Wrocławiu, Korn, UB. nr. 29.

44) O tej linii granicznej między dwiema parafiami i braku późniejszych zatargów granicznych, por. Stein, *Die Siedlungsgesch. Breslaus*, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 64—5).

45) Por. Markgraf, *Der Breslauer Ring*, (Mtlg. a. d. Stadtarch. 1894, I. 2—3).

46) Korn, UB. nr. 14.

47) Por. w tej sprawie Grodecki, *Dzieje Śląska do r. 1290*, (Historia Śląska PAU. I. 242 nn.); Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 66.

48) Pierwszą wzmiankę o budowaniu kościoła katedralnego spotykamy w r. 1244 (Regesten nr. 611), kiedy to Bolesław Rogatka zwalnia rzemieślników budujących katedrę od niektórych ciężarów prawa książęcego. Weiss, *Die Chronik d. Stadt Breslau* 66, kładzie początek budowy nowej katedry na czasy jeszcze Henryka I, a więc przed r. 1238.

49) Por. Burgemeister, *Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau* I. 66; Gębarowicz, *Architektura i rzeźba na Śląsku*, (Historia Śląska PAU. III 47).

50) Por. przyp. 48.

51) Por. przyp. 46.

52) Korn, UB. nr. 15; por. Fuchs, *D. Elisabethkirche zu Breslau* 9 nn.

53) Regesten nr. 985; por. Maetschke, *Aus Breslaus Frühzeit*, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 21).

54) Por. poprzedni przyp., oraz Korn, UB. nr. 17, r. 1253. W dokumencie tym wspomniany jest pomerium retro castrum Wratislaviense, znajdujący się w najbliższym sąsiedztwie szpitala św. Elżbiety (dziś Ossolineum).

55) Por. Regesten nr. 1216, 1230, r. 1265, 1266.

56) Por. jeszcze niżej.

57) W dokumencie z r. 1254 (Korn, UB. nr. 18) wspomniany jest incendium civitatis Wratislaviae casualiter perpetratum in die susceptionis reliquiarum beati martyris Stanislai. Pożar ten mógł mieć miejsce między 8 maja a końcem r. 1254.

58) Już w dokumencie z r. 1263, lokującym Nowe Miasto (Neustadt) na prawie niemieckim, wspomina Henryk, że wójt Nowego Miasta: *tercium denarium de iudicio et ipsum iudicium in maximis et gravibus atque minimis causis, sicut iudex hereditarius Wratislaviae suum tenet...*; por. Korn, UB. 24.

59) *Ibid.* nr. 20. Przy wilkierzu tym wiszą dziś dwie pieczęcie, jedna rady miejskiej magdeburskiej, druga księcia Henryka III, który w ten sposób treści jego nadał moc obowiązującą.

⁶⁰⁾ Ibid. nr. 23.

⁶¹⁾ Ibid. nr. 23 r. 1261 16/XII. Akt ten znany jest z dwóch redakcyj, szerszej i krótszej, w tej ostatniej brak niektórych szczegółów, jak np. wcielenia do miasta części osady walońskiej. Mimo to jego autentyczność nie jest nigdy kwestionowana.

⁶²⁾ Ibid. nr. 23: *Monetas nostras (księcia), sive camerarum nostrarum solutiones verum etiam nostra thelonea et nostrum iudicium infra civitatem, non ipsorum iudicio, sed nostris reservamus iuribus iudicanda.*

⁶³⁾ W r. 1272 zatwierdza Henryk IV Prawy miastu przywileje swych przodków, wśród których wymienione jest nadto prawo opłaty czynszu w równej wysokości od placów niezabudowanych, jak zabudowanych, prawo przyjmowania nowych obywateli do wspólnoty miejskiej, wreszcie rozszerzenie jurysdykcji miejskiej poza mury na pastwiska miejskie (Korn, UB. nr. 39).

⁶⁴⁾ Korn, UB. nr. 42, 28.

⁶⁵⁾ Por. w tej sprawie Małczyński, Herb miasta Wrocławia, (Sobótka 1946, I. 1 nn.).

⁶⁶⁾ Korn, UB. nr. 24.

⁶⁷⁾ Korn, UB. nr. 44: Henryk zobowiązuje wszystkich mieszkańców w obrębie murów miejskich do podatków *ad muros infra fossata ibidem erigendos.*

⁶⁸⁾ W rachunkach miejskich przez całą pierwszą połowę XIV w. ciągną się wydatki na mury miejskie, a więc bądź na ich reparacje, bądź na kontynuowanie.

⁶⁹⁾ Por. w tej sprawie Goerlitz, *Das Breslauer Wallonenviertel*, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1937, III. 89—95). W r. 1305 wspomniany jest mur miejski od strony Nowego Miasta, *Cod. dipl. Siles. III. 15.*

⁷⁰⁾ Por. przyp. 67.

⁷¹⁾ W rachunkach miejskich pod r. 1299 wspomniana jest brama Oławska, w r. 1301 wieża oławska, w r. 1303 mamy ogólne wiadomości o budowie bram miejskich, z r. 1305 pochodzą pierwsze wiadomości o bramie Panny Marii, *valva Svidnicensis*, *valva versus Oderam* i *valva s. Nicolai*. „*Henricus Pauper*“, *Cod. dipl. Siles. III. 3, 6, 12, 14, 15.* Pod r. 1315 wspomniana jest po raz pierwszy *porta cerdonum*, *Regesten* nr. 3461.

⁷²⁾ Tak np. pod r. 1306 czytamy o wydatkach do *valvis*, *Cod. dipl. Siles. III. 17.*

⁷³⁾ Por. wyżej str. 22—3.

⁷⁴⁾ Markgraf, *Die Strassen Breslaus*, (Mittlg. a. d. Stadtarch. Breslau 1890, II. 225, 106, 133, 72, 25, 184, 189, 5).

⁷⁵⁾ Np. r. 1299: *pecunia posita est ad universos usus civitatis.*

videlicet ad pontes; r. 1301: item ad pontem s. Nicolai; r. 1304; item de pontibus; Cod. dipl. Silesie III. pass.

76) Korn, UB. nr. 42: indulsumus civibus, ut... in ipsa civitate... edificare valeant quod in censum ad marcam seu ad plus aut ad minus ascendat.

77) W r. 1272 wspomniane są structure lapidee et argilee, Ibid. nr. 39.

78) W r. 1272 pozwala Probus mieszczanom: ut domos lapideas et testudinatas et cellaria lapidea... edificare valeant, Korn, UB. nr. 40.

79) Por. Regesten nr. 870, 1500, 2852, 3879 b.

80) Korn, UB. nr. 29, wspomniane są w odpowiednim dokumencie mense tele, z których opłaty targowe zostały obecnie odstąpione miastu.

81) Inaczej przedstawia czas powstania sukiennic Stein, Der grosse Ring, Wrocław 1935, 47, który przypuszcza, iż Tuchhaus istniał już przed r. 1253 i że na nim wzorował się podobny budynek w Toruniu, por. Semrau, Die Marktgebäude in der Altstadt Thorn, Toruń 1913, 13.

82) W dokumencie lokacyjnym dla Krakowa z r. 1257 zastrzega się książę wyraźnie, iż własnym kosztem zbuduje cameras, ubi panni venduntur; por. Stein, Der grosse Ring 48.

83) Korn, UB. nr. 30; por. Stein, Der grosse Ring 63.

84) Pierwszą o nich wiadomość, i to odnoszącą się do czasów wcześniejszych, spotykamy na wspomnianym już parokrotnie dokumencie Rogatki z r. 1242, Korn, UB. nr. 12, w którym książę daje klasztorowi w Trzebnicy dochód camerarum nostrarum in Wratislavia.

85) Korn, UB. nr. 37.

86) Ibid. nr. 42: concessimus... quod edificent triginta duos bankos in quibus panes tenduntur.

87) Por. Stein, Der grosse Ring 71 nn.

88) Por. Ibid. 244 nn.

89) Por. wyżej przyp. 45.

90) Cod. dipl. Siles. III. 2; telicede 3 fert. et lot. de consistorio; Ibid. 6: item ad consistorium inferius 2 marc. 2 scot.

91) Korn, UB. nr. 28: nos Henricus... Helwico civi Wratislaviensi dicto de Boleslawe... cum Cunrado Bawaro et Cunrado dicto Scartelzan vendidimus macella carniū viginti quatuor in novo foro ibidem.

92) Korn, UB. nr. 28. Jeszcze w r. 1346 wspomniany jest dom przy dzis. ul. Rzeźniczej, określony w zapisie miejskiej jako: ezins uf dem aldin kotilhofe bey der mol, por. Markgraf, Die Strassen Breslaus 25.

- 93) Regesten nr. 3852, 4043, 3782, 4376, 4374, 4014, 3618.
- 94) Korn, UB. nr. 61.
- 95) O kościele św. Krzyża por. Gębarowicz, Architektura i rzeźba na Śląsku, (Historia Śląska PAU. III. 61 nn.); Burgemeister, Kunstdenkmäler Breslaus I. 174 nn.
- 96) Por. Neuling, Schlesiens Kirchorte 32.
- 97) Ibid. 32.
- 98) Ibid. 29.
- 99) O wójcie wrocławskim Henryku por. bliżej Pfeiffer, G., Das Breslauer Patriziat im Mittelalter, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1929, XXX. 38, przyp. 1); Cod. dipl. Siles. XI. 1 nn.).
- 100) Regesten nr. 2082, 1706.
- 101) Korn, UB. nr. 51.
- 102) Regesten nr. 1951.
- 103) Korn, UB. nr. 63.
- 104) Ibid. nr. 76, 108.
- 105) Korn, UB. nr. 119.
- 106) Por. Roehl, Siegel u. Wappen d. Stadt Breslau, Wrocław 1900, 14; Maleczyński, Herb miasta Wrocławia, (Sobótka 1946, 12—13).
- 107) Korn, UB. nr. 30, 51. O rajcach wrocławskich por. Cod. dipl. Siles. XI. str. XL nn.; Türk F., Die Entstehung d. Entwicklung d. Bürgermeisteramtes, (Beitr. z. Gesch. Breslaus III. 5 nn.).
- 108) Ibid. 11 nn.
- 109) Por. Roehl, Siegel u. Wappen 9—11; Maleczyński, Herb m. Wrocławia 13—14.
- 110) Rehme, Über d. Breslauer Stadtbücher, Halle 1909, 42 nn.
- 111) Korn, UB. nr. 42. Około r. 1303 wymieniają statuty miejskie 29 cechów aprobowanych przez miasto, są to: handlarze suknem, kramarze, rzeźnicy, piekarze, karczmarze, piwowarowie, tkacze, kuśnierze, szewcy, łątacze odzieży, złotnicy, garbarze, kowale, czapkarze, tkacze wełny, krawcy, miecznicy, siodlarze, handlarze solą, białoskórnicy, tkacze płótna, tkacze flandryjscy, rękawicznicy, fabrykujący pasy, fabrykujący uździenice i inni; por. Korn, UB. nr. 69. Błędnie twierdzi Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 80, że w r. 1273 miasto otrzymało nie pozwolenie zakładania cechów, a tylko poboru z nich opłat; same cechy miały istnieć we Wrocławiu już wcześniej. Jednak zwrot dokumentu: concessimus... civibus, ut id habeant, quod inonghe... appellatur, świadczy przeciw jego wywodom.
- 112) Por. Markgraf, D. Strassen Breslaus, (Mittlg. a. d. Stadtarch. I. 82 nn.).
- 113) Por. Goerlitz, D. Breslauer Wollwebersiedlung Alte Stadt, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1937, II. 110—123, zwłaszcza 113).

¹¹⁴⁾ O kwartale kuśnierzy, rzeźników, kupców wspominają rachunki miejskie z lat 1299—1327. (Cod. dipl. Siles. III. pass.). Ulica Szewska wymieniona jest po raz pierwszy w źródłach w r. 1345, kołtarska w r. 1363, nożownicza w r. 1419, igielników w r. 1390, kuźnicza w r. 1345, piekarska w r. 1340, malarska w r. 1497, tandeciarska (pokośnicza mylnie, jest to fatalne nieporozumienie w nowej nomenklaturze ulic Wrocławia) w r. 1345, por. Markgraf, D. Strassen Breslaus 189, 106, 127, 133, 184, 106, 118, 5. Należy wyrazić życzenie, aby dawne nazwy ulic zostały dokładnie przetłumaczone i z pietyzmem zachowane.

¹¹⁵⁾ Pierwszy ogólny statut wszystkich cechów wrocławskich pochodzi z początków XIV w. (Korn, UB. nr. 70). Statut szewców ma datę 1303 (Ibid. nr. 74), statut młynarzy z r. 1314 (Ibid. nr. 97).

¹¹⁶⁾ Por. Cod. dipl. Siles. III. 1—88. Jest to wydanie najstarszej rachunkowej księgi miejskiej, tzw. Henricus pauper.

¹¹⁷⁾ Korn, UB. nr. 25, 28, 30, 37, 39, 42.

¹¹⁸⁾ Korn, UB. nr. 43. O przywileju z r. 1274 por. Rauprich, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXVI. 9); Markgraf, Gesch. Breslaus, Wrocław 1888, 7.

¹¹⁹⁾ Korn, UB. nr. 53.

¹²⁰⁾ Korn, UB. nr. 54.

¹²¹⁾ Ibid. nr. 39.

¹²²⁾ Ibid. nr. 86.

¹²³⁾ Ibid. nr. 44, r. 1274.

¹²⁴⁾ Ibid. nr. 92.

¹²⁵⁾ Ibid. nr. 88, 89.

¹²⁶⁾ Ibid. nr. 96, 102, r. 1313, 1318.

¹²⁷⁾ Ibid. nr. 91.

¹²⁸⁾ Ibid. nr. 87, 92. Wszystkie te trzy zwolnienia pochodzą z r. 1310.

¹²⁹⁾ Por. Pfeiffer, Das Breslauer Patriziat 59.

¹³⁰⁾ W r. 1324 występuje w źródłach mieszczanin wrocławski Guntherus Thuringi (Korn, UB. nr. 115), z Kolonii pochodziła mieszczkańska rodzina Kolnerów, poświadczona w źródłach już w r. 1252, por. Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat 66 nn.

¹³¹⁾ W r. 1287 wymieniony jest mieszczanin wrocławski Bertold z Erfurtu, Cod. dipl. Siles. II₁. nr. 366; przed r. 1288 wspomniana jest rodzina mieszczkańska wrocławska pochodząca z Lubeki, por. Wendt, Schlesien u. d. Orient 8.

¹³²⁾ W r. 1254 występuje mieszczanin Henricus de Cyz, Korn, UB. nr. 18.

¹³³⁾ Por. Pfeiffer, Das Patriziat 113 nn.

¹³⁴⁾ W r. 1262 świadczy na dokumencie wójta wrocławskiego: Henricus Bavarus, por. Korn, UB. nr. 22.

- 135) Dytmur Ruthenus występuje w r. 1275, *Cod. dipl. Siles.* II₁, nr. 285; Piotr Rusin w r. 1311, *Cod. dipl. Siles.* III. 31.
- 136) Por. Pfeiffer, *Das Patriziat* 60.
- 137) *Ibid.* 59.
- 138) *Cod. dipl. Siles.* II₁, nr. 348.
- 139) *Ibid.* nr. 355.
- 140) Por. o nich Pfeiffer, *Das Patriziat* 103—7.
- 141) *Kod. dypl. wkopol.* II. nr. 719.
- 142) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 8.
- 143) Por. *Cod. dipl. Siles.* II₁, nr. 307.
- 144) Por. np. *Ibid.* nr. 364.
- 145) *Cod. dipl. Siles.* III. 52; item pro auro pagato in Flandria.
- 146) *Cod. dipl. Siles.* II₁, nr. 373; panni de Ginth.
- 147) Spotykane w źródłach bardzo często na przestrzeni lat 1308—1327, por. *Cod. dipl. Siles.* III. 20, 27, 28, 33 i pass.
- 148) Około r. 1274 wspomniane są panni Renenses, por. Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 12.
- 149) Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich* 100; Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 9; *Regesten* nr. 4340.
- 150) *Cod. dipl. Siles.* III. 5, 96; Wendt, *Silesien u. d. Orient* 47.
- 151) Pod r. 1301 spotykamy w rachunkach miejskich taką wzmiankę: item domino duci de Ruia 4 fertones pro 12 ollis vini; item domino duci de Riga 4 fertones pro 12 ollis vini, por. *Cod. dipl. Siles.* III. 5.
- 152) Poniższe zestawienie towarów obłożonych cłem przy wywozie i przewozie przez Wrocław sporządzone zostało na podstawie taryfy celnej udzielonej miastu w r. 1327 przez Henryka VI wrocławskiego, por. Korn, *UB.* nr. 122.
- 153) Por. *Cod. dipl. Siles.* III. 50, 48, 38.
- 154) Por. na temat mieszczaństwa wrocławskiego, oczywiście tylko niemieckiego Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat im Mittelalter*, (*Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch.* 1929, XXX. 57—94).
- 155) Skarga kłaczy Nowego Miasta z r. 1333 tak opisuje nadużycia patrycjatu: Consules exponunt cum collectis filias suas et cognatas, por. Grünhagen, *Breslau unter d. Piasten* 117.
- 156) Korn, *UB.* nr. 74.
- 157) W r. 1305 zatwierdził Bolesław legnicko-brzeski, jako opiekun małoletniego Henryka przywileje sukienników wrocławskich, zabraniając komukolwiek innemu zajmować się sprzedażą i krajaniem sukna, por. Korn, *UB.* nr. 76.
- 158) *Cod. dipl. Siles.* V. 7: et tunc temporis fuerunt additi et electi sex consules de operariis, videlicet...
- 159) Por. *Ibid.* str. XVIII.

¹⁵⁹) Charakterystycznym jest, że na dokumencie rady miejskiej z 10 lipca tegoż r. 1314, kiedy zostało kooptowanych szeszeu rajców spośród przedstawicieli cechów, występują tylko rajcy patrycjusze, a brak nazwisk rajców rzemieślników, por. Korn, UB. nr. 97.

¹⁶⁰) Por. Ibid. str. XVIII.

¹⁶¹) Wystarczy w tym celu przeglądnąć Regesty śląskie, np. nr. 4429.

¹⁶²) Por. Roczni, kapit. krak. (MPH. II. 811), który podaje jego charakterystykę i opisuje szeroko zasługi w Krakowie i Wrocławiu.

¹⁶³) Schulte, Gesch. d. Quellen u. Litteratur d. Kanonischen Rechtes, Stuttgart 1875, II. 136 nn.

¹⁶⁴) Por. Samulski, Untersuchung u. d. Zusammensetzung d. Breslauer Domkapitels bis 1341, Weimar 1940, 147 nn.

¹⁶⁵) O Marcinie Polaku z Opawy por. Zeissberg, Polnische Geschichtsschreibung d. Mittelalters 303.

¹⁶⁶) Jest to rkp. Uniwers. wrocław. sygn. I. fol. 467; por. Brückner, Kazania średniowieczne, (RAU. filol. XXIV. 45): Ogródziński, Dzieje piśmiennictwa śląskiego, Wrocław 1946, 21; Grabowski, Czy Śląsk posiadał własną literaturę, (Przegl. Powsz. CCVIII. 207); Maleczyńska, Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia, Wrocław 1946, 22—3.

¹⁶⁷) Por. Blasel, Gesch. v. Kirche u. Kloster S. Adalbert zu Breslau, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1912, XVI. 10).

¹⁶⁸) SS. rer. Siles. II. 131.

¹⁶⁹) Korn, UB. nr. 32; por. Bauch, Gesch. d. Breslauer Schulwesens vor d. Reformation, (Cod. dipl. Siles. XXV. 15 nn.).

¹⁷⁰) Ibid. 19.

¹⁷¹) W r. 1267 skarżą się przed legatem papieskim Niemiec mieszcianie wrocławscy, że dzieci ich uczęszczające do szkoły katedralnej muszą przechodzić przez most, na którym dla ścisłu i przejeżdżających fur grozi im niebezpieczeństwo. Por. przyp. 169.

¹⁷²) Bauch, Breslauer Schulwesen 19 nn.

¹⁷³) Ibid. 23; Kod. dipl. wkpól. I. nr. 551.

¹⁷⁴) W r. 1274 zastrzega Henryk Probus, że: omnes, qui intra muros civitatis Wratislaviae domos vel curias seu alias possessiones habeant, cuiuscumque conditionis existant, scilicet sive sint milites, sive canonici, seu regulares, mają ponosić ciężary na rzecz miasta, por. Korn, UB. nr. 44.

¹⁷⁵) Korn, UB. nr. 36, r. 1269.

¹⁷⁶) Regesten nr. 3606.

¹⁷⁷) Regesten nr. 1478. W r. 1316 znów inny Konrad Baran był krawcem wrocławskim i właścicielem miejscowości Pisarzowice

koło Brzegu. Widocznie krawiectwo było w rodzinie Baranów dziedziczne, por. Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat* 141.

178) Por. *Cod. dipl. Siles. V.* 90.

179) Korn, *UB.* nr. 166.

180) Pfeiffer, *D. Breslauer Patriziat* 86 nn.

181) *Cod. dipl. Siles. V.* 115.

182) *Ibid.* 115.

183) Korn, *UB.* nr. 79.

184) *Cod. dipl. Siles. V.* 95; por. Friedberg M., *Kultura polska a niemiecka*, Poznań 1946, I. 279.

185) *Cod. dipl. Siles. V.* 123; Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat* 161 nn., bez uzasadnienia neguje słowiańskiego pochodzenia tej rodziny; por. jednak Friedberg, *Kultura polska* I. 280.

186) Pfeiffer, *D. Breslauer Patriziat* 160.

187) *Cod. dipl. Siles. V.* 114.

188) *Żywot św. Jadwigi*, (MPH. IV. 623).

189) *Ibid.* 608.

190) *Regesten* nr. 4459.

191) *Cod. dipl. Siles. III.* 24.

192) *Ibid.* 16.

193) *Żywot św. Jadwigi*, (MPH. IV. 608).

194) *Ibid.* 596.

195) Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat* 86.

196) *Ztschr. f. Gesch. Schles. XIV.* 1881; Neuling, *Schlesiens Kirchorte*, Wrocław 1902, 32.

197) *Regesten* nr. 4400.

198) *Ibid.* nr. 3546, r. 1316.

199) Pfeiffer, *Das Breslauer Patriziat* 174, r. post 1316.

200) *Ibid.* 77.

201) Korn, *UB.* nr. 70; o języku ksiąg miejskich por. też Friedberg, *Kultura polska* I. 271.

202) Z tego roku pochodzi tylko rozstrzygnięcie przez miasto sporu między tkaczami a przędzlarzami, w języku niemieckim, *Ibid.* nr. 112.

203) *Ibid.* nr. 120.

Przypisy do Rozdziału IV.

1) O podróży Jana Plano Carpino na wschód przez Wrocław por. Umiński, *Niebezpieczeństwo tatarskie i papież Innocenty IV*, Lwów 1923.

2) Por. Siłnicki, *Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku*, Kraków 1939, 150, 164; Korn, *UB.* nr. 33—5.

- 3) Grodecki, Dzieje Śląska do r. 1290, (Historia Śląska PAU. I. 242 przyp., 250), Kraków 1933.
- 4) Korn, UB. nr. 35.
- 5) Ibid. nr. 32, por. Bauch, Breslauer Schulwesen 17 nn.
- 6) Por. Grodecki, Dzieje Śląska 257 nn.
- 7) Ibid. 260.
- 8) Korn, UB. nr. 37, 39, 42, 4344. Por. wyżej str. 65—6.
- 9) O wypadkach z r. 1277 por. Milkowicz, Heinrich IV u. Bolesław I 1277, (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1885, XIX. 370—85); Wutke, Über schles. Formelbücher d. Mittelalters (Darstell. u. Quell. z. Schles. Gesch. 1919, XXVI. 90 nn.); Grodecki, Dzieje Śląska do r. 1290, 268 nn.
- 10) Ibid.
- 11) Wutke, Über schles. Formelbücher 47. Książę Henryk pożyczka od trzech mieszczan wrocławskich 300 marek srebra, dając jako poręczycieli swych kapelanów. Dokument jest bez daty rocznej, kładziony jest przez wydawcę ogólnie na lata 1270—1290. Najlepiej jednak odpowiada wypadkom z r. 1277.
- 12) Ibid. 46. Probus wynagradza swego kapelana dla jego usług 20 markami srebra z monety wrocławskiej. Wydawca kładzie wprawdzie ten akt na lata 1288—1290, ale i on może się całkiem śniato odnosić do wypadków znacznie wcześniejszych. W r. 1278 sprzedaje Henryk mieszczaninowi wrocławskiemu wieś Sorawin, Regesten nr. 1567.
- 13) Korn, UB. nr. 47.
- 14) Ibid. nr. 31.
- 15) Ibid. nr. 54.
- 16) W sprawie sporu księcia z biskupem por. Grodecki, Dzieje Śląska 298 nn.; Silnicki, Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku do końca XIV w., (Historia Śląska PAU II. 171 nn.), Kraków 1938, 164 nn.
- 17) Ibid. 174; Weiss, Die Chronik d. Stadt Breslau 96.
- 18) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 94.
- 19) Por. w tej sprawie Semkowicz, Walka o monarchię, (Kwart. Histor. 1891, V. 728 nn.); Balzer, Królestwo Polskie I. 262 nn., Lwów 1919.
- 20) Wspomina o tym Ottokara Kronika rymowana, Mon. Germ. Hist. V. cz. 1; por. Semkowicz, Walka o monarchię, (Kwart. Histor. 1891, V. 737); Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 100.
- 21) Ibid. 100; Semkowicz, Walka o monarchię 733 nn.
- 22) Kod. dypl. małop. II. nr. 515.
- 23) Por. Rocznik kujawski, (MPH. III. 207); Semkowicz, Walka o monarchię 732—3.
- 24) Por. w tej sprawie Grodecki, Dzieje Śląska 320 nn.

25) W sprawie tego brzemennego w następstwa traktatu między Leszkiem Czarnym, Henrykiem Probusem, Przemysławem II wielkopolskim i Henrykiem Głogowczykiem por. Balzer, *Królestwo polskie* I. 262 nn.

26) Korn, UB. nr. 56.

27) Ibid. nr. 61.

28) Pfeiffer, D. *Breslauer Patriziat* 102: cum dominus dux ventrosus esset captivatus per Ludkomem Pacoslai et duceretur in Glogoviam, ecce Ludeko Pacoslai posuit ipsum Waltherum (de Pomerio) in custodem domini ducis et tortorem.

29) Por. Korn, UB. nr. 57—60.

30) Por. *Kronika książąt polskich*, (MPH. III. 508).

31) Por. *Cod. dipl. Siles.* III. 1—8.

32) Ibid. 6: cum consules ementes monetam in Swidenitz; por. Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 112.

33) 25 lutego 1302 rajcy miejscy zatwierdzają ugodę opata klasztoru na Piasku z miastem, co należało przecież do uprawnień księcia, Korn, UB. nr. 71.

34) Z tytułem tutor Silesie występuje po raz pierwszy 9/VII 1302 (*Regesten* nr. 2719), a później jeszcze kilkakrotnie w r. 1307 (Ibid. nr. 2960—1).

35) Por. akt oskarżenia przeciw Walterowi de Pomerio Pfeiffer, *D. Breslauer Patriziat* 102: ipse Waltherus de Pomerio fuit comminatus (dominis) manifeste in consistorio dominis consulibus stans coram eis, quod vellet occidere et mactare et pedes amputare dominis consilibus et nominatim Nicolao dicto Hellenbrech, qui tunc fuit temporis consul civitatis et magistro Petro scriptori, si presumerent scribere litteras ad regem Bohemie, tunc regnantem et tutorem existentem.

36) W r. 1302 jest biskup w rachunkach miejskich nazywany opiekunem książąt, por. *Cod. dipl. Siles.* III. 11.

37) Ibid. 12.

38) Por. *Kronika ks. Polskich*, (MPH. III. 512). Zarzut ten stara się obalić Grünhagen, *Gesch. Schles.* I. 129, oraz *Cod. dipl. Siles.* V. str. VI.

39) Korn, UB. nr. 73.

40) Najpóźniej 13 stycznia 1303 jest już Bolesław zięciem króla czeskiego, gdyż tytułuje go swym teściem, por. *Regesten* nr. 2738.

41) Byli nim kolejno Herman von Barboy (1302), Mikołaj ks. opawski (1303), wreszcie biskup Henryk (1305), por. *Regesten* nr. 2717, 2737 a, 2844.

42) Korn, UB. nr. 70, 72.

43) Ibid. nr. 74.

44) O stosunkach kościelnych w latach 1301—1316, por. Hoffman, Heinrich von Würben Bischof v. Breslau, Wrocław 1904; Abraham, Uzupełnienia do regestów śląskich (Kwart. Histor. 1893, VII, 448 nn.); Silnicki, Dzieje i ustroj kościoła na Śląsku 187 nn.

45) Korn, UB. nr. 76.

46) Ibid. nr. 77.

47) Ibid. nr. 79.

48) Ibid. nr. 80.

49) Ibid. nr. 86, 87, 91, 92, por. wyżej str. 77—8.

50) Ibid. nr. 88, 89.

51) Por. księga rachunkowa miejska „Henricus Pauper“ Cod. dipl. Siles. III. 27, 29.

52) Ibid. 28.

53) Korn, UB. nr. 86.

54) Cod. dipl. Siles. III. 18.

55) Jedyńie pod r. 1308 zapisuje księga rachunków miejskich wydatek: Item domino duci Boleslao 300 marc. quarter. et 25 marc., Ibid. 21.

56) Regesten nr. 3228, r. 1311.

57) Por. Cod. dipl. Siles. III. pod odpowiednimi latami.

58) Por. Kron. Książąt polskich, (MPH. III. 515).

59) Regesten nr. nr. 3400. i pass.

60) Ibid. nr. 3273.

61) Korn, UB. nr. 93.

62) Ibid. nr. 121.

63) Ibid. nr. 122.

64) Ibid. nr. 96.

65) Ibid. 170; Cod. dipl. Siles. III. 77.

66) Korn, UB. nr. 102.

67) Ibid. nr. 103.

68) Ibid. nr. 105.

69) Ibid. nr. 106.

70) Ibid. nr. 115.

71) Regesten nr. 3538.

72) SS. rer. Siles. II. 185.

73) Regesten nr. 3324, 3329. W r. 1304 Gaj dziś część Wrocławia, była własnością mieszczan wrocławskich, Regesten nr. 2798.

74) Korn, UB. nr. 98, 100.

75) Ibid. nr. 111.

76) W r. 1314 wychodzi pierwsza ustawa miejska dla młynarzy, w r. 1327 porządek dla właścicieli bogatych kramów, Korn, UB. nr. 97, 123.

77) Ibid. nr. 101.

78) Ibid. nr. 107.

79) Ibid. nr. 113.

80) Ibid. nr. 114.

81) Ibid. nr. 109.

82) Cod. dipl. Siles. III. 34.

83) Ibid. 35.

84) Ibid. 37.

85) Ibid. 38: Item octingente marce date sunt domino duci ad militiam suam in Renum. Por. o tym Dąbrowski, Dzieje Śląska od r. 1290, (Hist. Śląska PAU. I. 352).

86) Cod. dipl. Siles. III. 39, r. 1315: item summa de expensis... 83 marce, 7 scot. minus quarta et de expeditione in Tolbnicz; Ibid. 52, r. 1326: item ad expeditionem in Heynzindorf et Poniez 60 marc. min. 7 scot.

87) Cod. dipl. Siles. XI. 8.

88) Por. Silnicki, Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku 188 nn.

89) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 139.

90) Silnicki, Dzieje i ustrój 190 nn.

91) Regesten nr. 3518 i pass.

92) Por. Płaśnik, Denar św. Piotra obrońcą kościelnej i politycznej niezależności Polski, (RAU. h. LI. 133 nn.).

93) Regesten nr. 4051.

94) Cod. dipl. Siles. III. 43: item date sunt 12 marce pro denario sancti Petri in curiam Romanam.

95) Regesten nr. 3972, r. 1319.

96) Ibid. nr. 4271.

97) Ibid. nr. 3891, 3907, 4051; Cod. dipl. Siles. III. 43.

98) Od r. 1329 zaczynają się regularne spisy poboru świętopietrza, przechowywane w księgach miejskich, por. Ibid. 89 nn.

99) Regesten nr. 3317; Korn, UB. nr. 95: Polonie regnum, in quo civitas Wratislavia tamquam famosior situatur.

100) Regesten nr. 3916, 4071.

101) Ibid. nr. 3990.

102) Cod. dipl. Siles. III. 63: item ad honorem dominorum principum Bavarie et ducum Poloniae, Bohemorum et aliorum dominorum.

103) Por. Kochanowska-Wojciechowska, Stosunek Śląska do Polski i Czech w latach 1321—1339, (Roczniki Histor. 1928, IV. 2).

104) Dąbrowski, Dzieje Śląska od r. 1290, (Hist. Śląska PAU. I. 358).

105) Wspomina o: desolatione irrecuperabili per Litwanorum et aliorum fidei cristiane inimicorum horrendos insultus non modicum...

por. *Cod. dipl. Siles. V. 209*. Co do daty tego pisma kapituły wrocławskiej z prośbą do papieża o dyspensę dla Konrada oleśnickiego, por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 357, przyp. 1.

¹⁰⁶) Dnia 26/VII i 31/VII 1321 zatwierdzają Henryk i Konrad ten sam akt, widocznie porozumienie między nimi już nastąpiło; por. *Regesten*, nr. 4146, 4149.

¹⁰⁷) Dyspensa papieska na ten ślub, zawarty między krewnymi datowana jest z 28/V 1322, por. *Regesten*, nr. 4216.

¹⁰⁸) *Grünhagen-Markgraf, Lehns- u. Besitzurkunden Schlesiens II. 10—11*. Odpowiedni akt znany jest tylko z przekładu niemieckiego.

¹⁰⁹) W rachunkach miejskich pod r. 1321 czytamy po raz pierwszy wzmiankę o staroście (*capitaneus*), czyli wodzu wojsk najemnych miejskich, por. *Cod. dipl. Siles. III. 48*; item *pro capitaneo 100 et 20 marc. et 10 scot.*

¹¹⁰) Por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 360—61.

¹¹¹) *Regesten* nr. 4220; 4127.

¹¹²) *Ibid.* nr. 4237.

¹¹³) Wspomina o fakecie tym kilkakrotnie kapituła wrocławska, której posłowie powracali z obozów polskiego w ciągu jednego dnia, por. *Cod. dipl. Siles. V. 227*, nr. 21.

¹¹⁴) W rachunkach miejskich spotykamy taką notatkę: item *pro communibus expensis et expeditione in Trachenburg*, *Cod. dipl. Siles. III. 49*.

¹¹⁵) Od tej daty spotykamy Bolesława brzeskiego dosyć często na terytorium jego państwa, por. *Regesten* nr. 4238, 4243, 4249.

¹¹⁶) *Grünhagen-Markgraf, Lehns- u. Besitzurkunden II. 12*, nr. 9.

¹¹⁷) *Ibid.* nr. 10.

¹¹⁸) *Ibid.* nr. 11. Nadto tegoż dnia zatwierdza Bolesław mieszkańców księstwa namysłowskiego przy ich dawnych prawach, *Ibid. I. 64—5*, nr. 6.

¹¹⁹) Przedstawienie wypadków z lat 1321—23 na podstawie Kłodzkiego. Ślady zwierzchnictwa Łokietka nad Śląskiem r. 1322/3, (*Sprawozd. PAU. 1919*, nr. 4); Wojciechowska-Kochanowska, *Stosunek Śląska do Polski i Czech w latach 1321—1339*, (*Roczniki Histor. 1928*, IV. 2 nn.); Grodecki, *Rozstanie Śląska z Polską*, Katowice 1938, 49 nn.; Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 357 nn.; Šusta, *Česke dejiny II*, cz. 2, Praha 1939, 428 przyp.; Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice 1947, 72. Odmienne jedynie uszeregowano wypadki i wydobyto na plan pierwszy niedocenianą dotychczas próbę połączenia Wrocławia z Polską z r. 1323.

¹²⁰) Janko z Czarnkowa (*MPH. II. 688*): *Qui Henricus oppressiones, quas a fratre crebris patiebat vicibus sustinere non va-*

lens, Vladislao regi Poloniae illustri ducatum Wratislaviensem resignavit. Sed Vladislaus suorum pravo consilio circumventus, licet Vratislaviam suscepisset, ipsam tamen prefato Henrico reddidit viceversa; por. Długosz, Historia III. 106.

121) W akcie przymierza Henryka z Zakonem z 5 maja 1326 spotykamy zwrot: cum dominus Henricus... pluribus vicibus iusta placita supradicto regi exhibuerit, illa ab eo et suis satis proterviter recipere (recusavit). *Lites ac res gestae* I, wyd. 2, 434.

122) Listy kapituły wrocławskiej, tytułujące Łokietka jako dominus noster, drukowane są *Cod. dipl. Siles. V. 226 nn. nr. 20—22.*

123) Rachunki Wrocławia zapisują pod r. 1323 wydatek na podróż do króla do Kalisza, por. *Cod. dipl. Siles. III. 49.*

124) Świadczyć o tym może przyjęcia Wrocławia w lenno przez cesarza w r. 1324, oraz posiłkowanie Ludwika przez Henryka w roku następnym.

125) *Lites ac res gestae* I, wyd. 2, 434, por. niżej str. 119.

126) Z tego czasu nie posiadamy żadnych wiadomości o Henryku; por. *Regesten* nr. 4321 i niedrukowany.

127) *Grünhagen-Markgraf, Lehns- u. Besitzurkunden* I. 65, nr. 7.

128) *Lites ac res gestae* I, wyd. 2, 434 nn.

129) Por. *Šusta. Česke dejiny* 359 nn.; *Gesch. Schlesiens, Wrocław* 1938, I. 148.

130) Wydatki miejskie notują pod r. 1326 pozycję: item ad expeditionem in Heynzindorf et Poniez 60 marc. min. 7 scotos, *Cod. dipl. Siles. III. 52.* Por. o celu tej wyprawy Kochanowska-Wojciechowska, *Stosunek Śląska* 10.

131) *Cod. dipl. Siles. III. 51:* pro exhibitione honoris ducis et aliorum dominorum et pro duabus viis, quas faciebant consules in Pragani ducentas nonaginta et 3 marc. et 1 fert.

132) *Ibid. 53:* pro legatione ad regem nonaginta marcas, 1 marc. et 2 scot.; *Ibid. 52:* Item ad honorem regis, ducum et dominorum 200 et 25 marc.

133) *Regesten* nr. 4561; *Lites* II. 434.

134) O bytności Henryka w Pradze wspomina Petrus Zilauiensis, *Chronica Aulae regiae*, (*Font. rer. Austr. A. VIII. 448*); rachunki miejskie wrocławskie wyliczają pod r. 1327 wydatki: pro duabus viis ad regem (*Cod. dipl. Siles. III. 53*).

135) A to w dniach 18, 19 i 24 lutego 1327, por. Grodecki, *Rozstanie Śląska* 28 nn.; Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 371 nn.

136) Wystawia w dniach 5—11 kwietnia szereg dokumentów; por. niżej.

137) *Regesten* nr. 4635.

138) Grünhagen-Markgraf, Lehns- u. Besitzurkunden II. 66; Korn, UB. nr. 124.

139) Ibid. nr. 126.

140) Ibid. nr. 125.

141) Ibid. nr. 127.

142) Ibid. nr. 128.

143) Ibid. nr. 129.

144) Cod. dipl. Siles. III 54: item pro denario sancti Petri 33 marc.

145) Pod rokiem 1327 notują księgi rachunkowe miejskie: ad honorem regis, ducis, ducum et aliorum dominorum, regine Bohemorum..., Ibid. 53.

Przypisy do Rozdziału V.

1) Korn, UB. nr. 131.

2) Ibid. nr. 132.

3) Ibid. nr. 133.

4) Ibid. nr. 136.

5) Por. wyżej str. 121.

6) Korn, UB. nr. 127.

7) Ibid. nr. 128.

8) Ibid. nr. 129; por. Fink, Gesch. d. landesherrlichen Besuche in Breslau, (Mittlg. a. d. Stadtarch. Breslau 3), Wrocław 1897, 5—7.

9) Korn, UB. nr. 141.

10) Ibid. nr. 143.

11) Dąbrowski, Dzieje Śląska do r. 1402, 381 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 155.

12) Dąbrowski, Dzieje Śląska 385 n.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 157.

13) Dąbrowski, Dzieje Śląska 384 nn. Wydatki miejskie na przyjęcie króla zostały zapisane w księdze kasowej miejskiej, Cod. dipl. Siles. III. 54.

14) Regesten nr. 4841, 4844, 4842, 4843; Grünhagen-Markgraf, Lehns- u. Besitzurkunden Schlesiens I. 129, 302, II. 17.

15) Pod r. 1329 nie ma wprawdzie zapisów miejskich na wydatki związane z pobytem Jana we Wrocławiu, jednakowoż notuje je pod r. 1330, pod którym nie słyszymy nic o pobycie króla we Wrocławiu, zapewne zostały mylnie zaksięgowane. Pod tym rokiem czytamy wzmiankę: item pro exhibitione honoris regis, ducum et dominorum aliorum 82 marc. Cod. dipl. Siles. III. 56.

16) Pod r. 1330 słyszymy o wydatku miasta na rzecz Jana w wysokości 200 marek, Ibid. 56.

17) Ibid. 36: Item dederunt (rajcy) vectoribus pro dampnis ex parte domini regis 230 marcas.

18) Ibid.: Item Johannes de Lubik, Conradus Stillevoit et Jacobus Wineri consumpserunt eundo ad ipsum regem 120 marcas; Item Johannes Salomonis eundo etiam ad regem consumpsit 35 marcas.

19) Dąbrowski, Dzieje Śląska 402.

20) Chron. aulae regiae 484—5; Cod. dipl. Siles. III. 58: Prima phantlosunga domini regis 500 marc.; Item secunda phantlosunga domini regis 200 marc.; item tertia phantlosunga domini regis 500 marc. Por. Dąbrowski, Dzieje Śląska 403; Fink, Landesherrlichen Besuche 7 nn.

21) Cod. dipl. Siles. III. 58: item nunciis (?) missis ad dominum nostrum regem versus Cracoviam tempore dissensionis et ad alia diversa loca missis 80 marc.

22) Dąbrowski, Dzieje Śląska 404 nn.

23) Chron. aulae regiae 484—5; Cod. dipl. Siles. III. 58: Item ad reysas primo in Kalis pro domino nostro marchione, in Swydniez ad dominum nostrum regem... in Pragam, duas reysas per Tilonem factas, scriptoribus et portenariis domini nostri regis... expense domini regis... 320 marc, et 4 fert.

24) Ibid. 59: item dederunt soldariis civitatis 148 marc.

25) Ibid. 59: item pro expeditione castri Boleslaviensis 111 marc. 9 quart.; por. Dąbrowski, Dzieje Śląska 407.

26) Pod. r. 1333 notuje księga wydatków miejskich: item 33 marc. duci versus Kalys, por. Cod. dipl. Siles. III. 60. Jaki cel miała ta podróż rachunki nie podają.

27) Korn, UB. nr. 138.

28) Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat 98, przyp. 1.

29) Opis buntu tkaczy wrocławskich przeciw patrycjatowi z r. 1333, przechowany w księdze rachunkowej miejskiej noszącej tytuł „Hirsuta hilla f. 2”, wydrukował Grunhagen, Breslau unter d. Piasten, Wrocław 1861. 117. Mimo pewnych niejasności przekazu, znanego także z relacji Fabra, sens jego jest niedwuznaczny.

30) Cod. dipl. Siles. III. 62: item pro sepultura domini ducis.

31) Por. Dąbrowski, Dzieje Śląska 420.

32) W roku tym zjawia się na aktach miejskich po raz pierwszy pieczęć odmienna od dotychczasowych, przedstawiająca baranka z chorągiewką i z uszkodzonym napisem w otoku „MAGIST(RI CIVI)TA (T)IS WRATI”. Por. Roehl, Siegel u. Wappen d. Stadt Breslau 10; Maleczyński, Herb miasta Wrocławia, (Sobótka 1946. I. 13).

33) Por. Türk F., D. Entstehung u. Entwicklung d. Bürgermeisterantes i. Breslau. (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau 1937, III. 24—30).

- 34) Ibid. 27.
- 35) Ibid. 33.
- 36) Ibid. 52—53.
- 37) Patkaniewicz, Krakowska rada miejska w średnich wiekach, (Bibl. Krakowska nr. 82), Kraków 1934, 105.
- 38) Türk, D. Entstehung d. Bürgermeisteramtes 39.
- 39) Korn, UB. nr. 173.
- 40) Cod. dipl. Siles. III. 69.
- 41) Por. o tym niżej przy omówieniu walk wewnętrznych w mieście. Jeszcze w r. 1347 każe król Karol rajcom miejskim sprawować swą władzę bezstronnie i ściśle przestrzegać rozporządzeń królewskich, Korn, UB. nr. 185. Widocznie praktyka szła w przeciwnym kierunku.
- 42) Ibid. nr. 196.
- 43) Cod. dipl. Siles. XI. 20, 25; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 278—9.
- 44) Cod. dipl. Siles. VIII. nr. 21.
- 45) Ibid. nr. 22, 28.
- 46) Ibid. nr. 35.
- 47) Ibid. nr. 36.
- 48) Ibid. nr. 45.
- 49) O radzie miejskiej wrocławskiej por. szeroki artykuł Dierfelda G., Rat u. Gemeinde i. Breslau, Wrocław 1909.
- 50) Por. wyżej str. 73.
- 51) W sprawie ksiąg sądowych miejskich Wrocławia XIV i XV w. por. Rehme P., Die Breslauer Stadtbücher, Halle 1909, którego dzieło jest najbardziej wyczerpującym przedstawieniem przedmiotu. Por. nadto Görlich, Breslauer Ratsbücher, (Ztschr. f. Gesch. Schles. LXXIV. 149 nn.).
- 52) Por. Türk F., D. Entstehung u. Entwicklung d. Bürgermeisteramtes in Breslau, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1937, III. 24 nn.).
- 53) Rehme, Breslauer Stadtbücher 58 nn.
- 54) Ibid.
- 55) Por. w tej sprawie Cod. dipl. Siles. XI. pass., oraz Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat pass.
- 56) Ibid.
- 57) Korn, UB. nr. 132, 163.
- 58) Ibid. nr. 168, 177.
- 59) Ibid. nr. 174.
- 60) Ibid. nr. 176.
- 61) Ibid. nr. 184.
- 62) Ibid. nr. 204.
- 63) Ibid. nr. 225.

64) Ibid. nr. 234.

65) Por. Cod. dipl. Siles. III. 53—88, 121—149; Beyer, D. Schuldwesen d. Stadt Breslau im XIV u. XV Jhdt., (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXXV. 82 nn.).

66) Cyfry w zestawieniu tym podane zostały zaokrąglone, z opuszczeniem ułamków marek, stąd pewne niedokładności w ogólnej sumie. Nie są one jednak zbyt wielkie, aby miały zasadniczo zmienić nasze wnioski.

67) Por. Mendl B., Breslau zu Beginn d. 15. Jhrdts, (Ztschr. f. Gesch. Schles. LXIII. 164—5).

68) Ibid. 171.

69) Ibid. 169.

70) Ibid. 161: Mercatores de mercimoniis dant mediam marcam, institores medium fertonem, tabernatores 1 fertonem, braseatores $\frac{1}{2}$ fert., sutores $\frac{1}{4}$ fert., cordonos $\frac{1}{2}$ fert., carnifices 1 fert., textores $\frac{1}{2}$ fert., sartores $\frac{1}{2}$ fert., doleatores $\frac{1}{2}$ fert., aurifabri $\frac{1}{2}$ fert., grossi fabri $\frac{1}{2}$ fert., lanifices $\frac{1}{2}$ fert., pelifices duos scotos, pistores $\frac{1}{2}$ fert., cantrifusores $\frac{1}{2}$ fert., cingulatores $\frac{1}{2}$ fert., vitriatores $\frac{1}{2}$ fert., cultellifabri duos sco., parvi fabri duos sco., althuser duos sco., operarii duos sco., telecide et flaschener duos sco. Omnes operarii communes dant scotum de quolibet opere id. quod constitutum est.

71) Cod. dipl. Siles. VIII. nr. 39, r. 1365.

72) Ibid. nr. 60, r. 1390.

73) Ibid. nr. 67, r. ante 1424.

74) Ibid. nr. 68, r. 1396.

75) Ibid. nr. 75, 80, s. a.

76) Ibid. nr. 79.

77) Ibid. nr. 81.

78) Ibid. nr. 82.

79) Ibid. nr. 46, 47.

80) Por. wyżej str. 46.

81) Korn, UB. nr. 156, r. 1337, nr. 292, r. 1374.

82) Ibid. nr. 197, r. 1349; Cod. dipl. Siles. VIII. nr. 40, r. 1327.

83) Korn, UB. nr. 151, r. 1336.

84) Ibid. nr. 198, r. 1349.

85) Cod. dipl. Siles. VIII. nr. 45.

86) Ibid. nr. 48, r. 1373.

87) Ibid. nr. 57.

88) Korn, UB. nr. 233.

89) Ibid. nr. 199, r. 1350.

90) Ibid. nr. 206, r. 1352, nr. 217, r. 1359.

91) Ibid. nr. 187, r. 1347.

92) Ibid. nr. 164, r. 1340, nr. 215, r. 1359

93) Ibid. nr. 286.

⁹⁴⁾ Ibid. nr. 194, r. 1349.

⁹⁵⁾ Ibid. nr. 243.

⁹⁶⁾ Ibid. nr. 189; r. 1354: rex Polonie dixerit, se terram Russye propriis suis hominibus expugnasse, et quod illa via (na Ruś) solum suis hominibus et mercatoribus patere deberet.

⁹⁷⁾ Ibid. 168; r. 1348: si quando et ubi dominus rex cum rege Polonie convenire contingeret, ut nobis intimaret et quod pro statu pacifico meditaretur nostro et terrarum.

⁹⁸⁾ Kod. dypl. wkopol. II. nr. 1287, r. 1349.

⁹⁹⁾ Jeszcze w r. 1429 zostali mieszczenie wrocławscy obrabowani w Koninie, por. Cod. Vitoldi nr. 1365.

¹⁰⁰⁾ Korn, UB. nr. 208.

¹⁰¹⁾ Por. Wendt H., Schlesien u. d. Orient (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1916, XXI. 25).

¹⁰²⁾ Kod. dypl. wkopol. III. nr. 1582.

¹⁰³⁾ Korn, UB. 172, r. 1355: directa est littera domini imperatori... in qua continebatur, quomodo per mercatores inter dominos terre Prussye et Lithwanos tractatum sit de quadam strata propinque ducente de Prussia per Lythwaniam versus Russyam, ubi metas terre Polonie attingi non oportet, nulla tamen solutione thelonni mediante.

¹⁰⁴⁾ Por. Mendl, Breslau z. Beginn d. XV Jhdts 173.

¹⁰⁵⁾ Por. wyżej str. 145.

¹⁰⁶⁾ Wendt H., Schlesien u. d. Orient 7 nn.

¹⁰⁷⁾ Ibid. 7, r. 1421, 1437, oraz czasy późniejsze.

¹⁰⁸⁾ Ibid. 27.

¹⁰⁹⁾ Ibid. 28—9. W r. 1409 bawi we Wrocławiu Hannos Waluch von der Walachey.

¹¹⁰⁾ Ibid. 27.

¹¹¹⁾ W r. 1420 skarżą się kupcy polscy na utrudnienia celne we Wrocławiu, a w r. 1435 na podobne w Psiem Polu. W r. 1437 sejm polski zabrania wywozu bydła i towarów wschodnich na Śląsk; por. Ibid. 26.

¹¹²⁾ Ibid. 26.

¹¹³⁾ Ibid. 31. Kupcy wrocławscy handlują z Konstancją.

¹¹⁴⁾ Por. w tej mierze Wendt H., Schlesien u. d. Orient, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1916, XXI. 9—11); Stobbe, Mitteilungen a. Breslauer Signaturbüchern, (Ztschr. f. Gesch. Schles. VII. 352 nn.).

¹¹⁵⁾ Por. SS. rer. Siles. III. 138, IX. 17; Wendt, Schlesien 13.

¹¹⁶⁾ Por. Deutsche Ztschr. f. Geschwiss. 1897, II. 338; Ztschr. f. Gesch. Schles. XXXV. 118; Stobbe, Mitteilungen a. Breslauer Signaturbüchern, (Ztschr. f. Gesch. Schles. VII. 357). Por Chron. abb. s. Marie in Arena, (SS. rer. Siles. II. 223).

¹¹⁸) Stosunki handlowe Wrocławia przedstawione zostały na podstawie opracowania Wendta H., Schlesien u. d. Orient 1—70; Rauprich, Breslaus Handelslage im Ausgange d. Mittelalters, (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1892, XXVI. 10); Markgraf, Über Breslaus Handelsbeziehungen im Mittelalter, (66 Jahresh. d. schles. Ges. 1888, 305—7). Dodać trzeba, że stosunki Wrocławia z zachodem w naszej epoce nie są dostatecznie opracowane.

¹¹⁹) Por. wyżej str. 142.

¹²⁰) Korn, UB. nr. 199, 183.

¹²¹) O murach miejskich por. pracę Bimlera K., Die schlesischen Wehrbauten, I. Fürstentum Breslau, Wrocław 1940, gdzie szerokie omówienie problemu, oraz Cod. dipl. Siles. III. pass., gdzie wydatki na budowę murów, bram i fos.

¹²²) Por. Goerlitz, Breslauer Ratsbücher, (Ztschr. f. Gesch. Schles. LXXIV. 153).

¹²³) Por. wyżej str. 127.

¹²⁴) W r. 1327 mamy wiadomości o wydatkach „pro edificiiis... pretorii”, w r. 1331 „pro lapidibus pretorii”, r. 1342 „pro edificiiis... pretorii”, r. 1343 „pro utensilibus ad pretorium”, r. 1344 „pro edificiiis in pretorio”. „pro utensilibus ad pretorium”, r. 1346 „pro lignis edificialibus... ad pretorium”, r. 1350 „pro aliis omnibus expensis pretorii”, r. 1353 „super novam turrim et cloacam pretorii”, r. 1354 „super structuram pretorii pro lapidibus sculptis”, r. 1355 „ad edificia pretorii”, r. 1356 „ad edificia pretorii”. O ratuszu wrocławskim por. Stein R., Der grosse Ring zu Breslau, Wrocław 1935, oraz Bimler K., Das Breslauer Rathaus, Wrocław 1941, wreszcie Cod. dipl. Siles. III. pass.

¹²⁵) Oprócz zwykłych robót miejskich około naprawy bruków (pontium), częstych w rachunkach miejskich, słyszymy np. pod r. 1336 o wydatkach na budowę straganów z chlebem (Cod. dipl. Siles. III. 63), magazynów na siano i cegły (Ibid. 65), na młyny miejskie (Ibid. 66 i pass.).

¹²⁶) Por. wyżej str. 60.

¹²⁷) Burgemeister, Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau I. 62.

¹²⁸) Ibid. 55 nn.

¹²⁹) Ibid. 205 nn.

¹³⁰) Ibid. II. 3 nn.

¹³¹) Ibid. 216 nn.; Blaschel, Gesch. von Kirche St. Adalbert z. Breslau 10 nn.

¹³²) Burgemeister, Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau II, 74 nn.

¹³³) Neuling, Schlesiens Kirchorte 30.

¹³⁴) Heyne, Gesch. d. Bist. Breslau, Wrocław 1860, I. 852 nn.; Neuling, Schlesiens Kirchorte 31; Bimler, Die schles. Wehrbau-

ten 10 n.; Burgemeister, Kunstdenkmäler III. 107; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 236.

135) Zburzony w r. 1529, por. Burgemeister, Kunstdenkmäler III. 132.

136) Neuling, Kirchorte 29; Burgemeister, Kunstdenkmäler III. 190.

137) Stein, Descriptio Wratislaviae, (SS. rer. Siles. XVII. —

138) Burgemeister, Kunstdenkmäler III. 192; Neuling, Kirchorten 33.

139) Stein, Descriptio Wratislaviae, (SS. rer. Siles. XVII. 34).

140) Jest to dom przy rogu rynku i ul. Odrzańskiej, zbudowany z części zniesionego w r. 1529 klasztoru św. Wincentego.

141) Por. wyżej str. 82.

142) Por. Pfeiffer, Das Breslauer Patriziat 159 nn.

143) Ibid. 176 nn.

144) Ibid. 173 nn.

145) Ibid. 181.

146) Ibid. 181.

147) Ibid. 182 nn.

148) Ibid. 328.

149) Ibid. 323.

150) SS. rer. Siles. II. 220.

151) Bauch, D. Breslauer Schulwesen vor d. Reformation, (Cod. dipl. Siles. XXIV. 172).

152) Ibid. 172.

153) Ibid. 9; SS. rer. Siles. II. 217; Maleczyńska, Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia, Wrocław 1946, 31 nn.

154) Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat 327.

155) Ibid. 349.

156) Por. wyżej przyp. 153.

157) Theiner, Mon. Pol. Vatic. I. nr. 398; Karbowiak A., Dzieje wychowania, Petersburg 1908, I. 144; Maleczyńska, Polskie tradycje Wrocławia 24.

158) Bauch, Breslauer Schulwesen 14.

159) Ibid. 23—4.

160) Ibid. 13.

161) Kod. dipl. w kopol. II. 1061; Bauch, Breslauer Schulwesen 4—5.

162) Por. wyżej str. 132.

163) Korn, UB. nr. 122: ne latinum eloquium... dubium in exponendo ingerat, aut in intelligendo simplicibus prestet aliqualliter difficultatem, ne etiam verborum intricatio audientibus tedium par-turiat quodam modo.

164) Bauch, Breslauer Schulwesen 60, por. jeszcze niżej.

165) Por. wyżej str. 85.

166) S.S. rer. Siles. II. 222; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 453 n.

167) Por. Schindler, Das Breslauer Domkapitel v. 1341—1417, Wrocław 1938, 66—76. Dane jego jednak zostały nieco ograniczone, a to z uwagi na to, iż Schindler traktuje wszystkich bez wyjątku Ślązaków jako Niemców, a nawet Szczecinianin jeden o imieniu Wratislaus, jest dla niego Niemcem.

168) Ibid. 55 nn.

169) Por. Cod. dipl. Siles. III. 128: jungebeme; 114, 123: Johann Prager; 141: Elizabeth Czechynne; 141 Walterus Prager.

170) Burdach K., Schlesisch-böhmische Briefmuster aus d. Wende d. XIV Jhdts, Berlin 1926.

171) Por. wyżej str. 155.

172) Wendt, Schlesien u. d. Orient 49 nn.

173) Regesten nr. 6029.

174) Ibid. 6117.

175) Por. Markgraf, D. Strassen Breslau 163 i wyżej str. 65.

176) Por. wyżej str. 41—2.

177) Por. Mendl, Breslau z. Beginn d. XV. Jhdts. 157.

178) Cod. dipl. Siles. III. 61.

179) Np. w r. 1345 król Jan pozwolił miastu zużyć cementarz żydowski na budowę murów, Korn, UB. br. 183. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 234 nn.

180) Por. Mendl, Breslau z. Beginn d. XV Jhdts. 157; Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat 210, przyp. 1.; Klose, Von Breslau, Beschreibung, Wrocław 1781, II. 2, 416.

181) Cod. dipl. Siles. XI nr 41; Pohl, Jahrbücher d. Stadt Breslau I. 163—4.

182) Regesten nr. 6248. Inny znów mieszczanin Śląsko był również bratem kanonika wrocławskiego, Ibid. nr. 6121.

183) Zestawienie Schindlera, Das Breslauer Domkapitel 1341—1417, jest stronnicze, gdyż wszystkich pochodzących ze Śląska, uważa za Niemców. Dane jego zostały obecnie zrektyfikowane.

184) S.S. rer. Siles. II. 308.

185) Ibid. 218.

186) Por. Heyne, Gesch. d. Bistums Breslau III. 442; Klose, Von Breslau II₂. 287—90.

187) O traktacie Bitterfelda por. ostatnio Strzelecka, O królowej Jadwidze, oraz Heyne, Gesch. d. Bist. Breslau III. 442.

188) Por. wyżej str. 164.

- 189) Bauch, Breslauer Schulwesen 70.
- 190) Ibid. 174.
- 191) Ibid. 187.
- 192) Schindler, Das Breslauer Domkapitel 176, nazwany tam błędnie Borzellay.
- 193) Ibid. 157.
- 194) Bauch, Breslauer Schulwesen 175.
- 195) Maleczyńska, Tradycje naukowe Wrocławia 28.
- 196) Por. Jungnitz, Breslauer Weihbischöfe, Wrocław 1914, 21 nn.
- 197) Por. Jakobson, Slezko-polska cantilena inhonesta za zaczątku XV stol., Praha 1934; rec. Grabowski T., (Przeł. Powsz. CCVIII); Krzyżanowski J., (Ruch liter. 1935, 24 nn.). Rkp. znajdował się w bibl. Uniwers. Wrocław. sygn. HS. I. 40 nr. 466; por. Hoffmanns Monschr. von u. f. Schlesien 1829, II. 738 nn.
- 198) Markgraf, Die Strassen Breslaus 13 nn.
- 199) Por. niżej str. 197.
- 200) Por. Kaczmarczyk, Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry 87.
- 201) Por. Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat 255, 259, 268 nn.
- 202) W r. 1411 ma Petir Pole dom przy Wallgasse (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau III. 85); Nickil Pole der vleyscheuer występuje w księgach miejskich w latach 1345—56, (Rehme, Breslauer Stadtbücher dodat. nr. 215, 277, 286); Hoymisch Pole (Ibid. nr. 255).
- 203) Ibid. nr. 160, 42, 53.
- 204) Bauch, Breslauer Schulwesen 151.
- 205) Por. Cod. dipl. Siles. V.
- 206) Cod. dipl. Siles. III. 122 n., 131 n.
- 207) (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau I. 85); Markgraf, D. Strassen Breslaus 26.
- 208) SS. rer. Siles. II. 195.
- 209) Ibid. 215.
- 210) Pohl, Jahrbücher d. Stadt Breslau I. 163—4.
- 211) Anno domini MCCC quinquagesimo translatus est iste liber de Latino in lingwam Theutonicam sic, quot unum quotque privilegium per consequens suam habet expositionem; por. Goerlitz, Breslauer Wallonenviertel, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau III. 90).
- 212) Pfeiffer, D. Breslauer Patriziat 217.
- 213) Por. wyżej str. 114.
- 214) Por. zestawienie przykładów w Schultego, Die politische Tendenz d. Chronicon principum Polonorum, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. 1906, I. 14. nn.).

Przypisy do Rozdziału VI.

- 1) Por. wyżej str. 136.
- 2) Cod. dipl. Siles. III. 89.
- 3) Przedstawienie wypadków w mieście w latach 1334—1342 podaje wyczerpująco Grünhagen, *Gesch. Schles.* I. 164 nn.; tenże, König Johann u. Bischof Nanker, (*Sitzber. d. Wien. Ak. d. Wiss. hist.* Kl. 1864, XLVII. 4—102); Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 203—16; Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 436 nn.; Silnicki, *Dzieje kościoła na Śląsku* 231 nn., za którymi w ogólnych zarysach idziemy.
- 4) Theiner, *Mon. Pol. Vatic.* I. nr. 519, 521.
- 5) Cod. dipl. Siles. III. 90—91.
- 6) Opis wydarzeń podaje *Kronika książąt śląskich*, (MPH. III. 518 nn.); *Vita Caroli*, (*Font. rer. Bohem.* III. 259 nn.).
- 7) Cod. dipl. Siles. III. 66: *sumptus contra episcopum et clericos*.
- 8) Oprócz źródeł cytowanych wyżej przyp. 6, czyni mieszczan opisuje dokładnie akt Nankera z 13/XII 1340, ponawiający raz jeszcze interdykt na miasto, Korn, UB nr. 166.
- 9) Cod. dipl. Siles. III. 66: *item de Hellinboido de bonis clericorum*.
- 10) Ibid. 67; *item super litem episcopi, officialis illius de Swenkinfeld... nunciis sepius ad Nyssam missis...*
- 11) Ibid. 68; *super hic celebrantes 100 marc et 3 fert.*
- 12) Korn, UB. nr. 166.
- 13) Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 213 nn.
- 14) Silnicki, *Dzieje kościoła* 238 nn.
- 15) Opis tej pokuty rady wrocławskiej w *Kronice książąt polskich*, (MPH. III. 527). Niestuszenie wątpi Grünhagen w autentyczność tego opowiadania i nazywa akt ten zbytńim upokorzeniem miasta.
- 16) Cod. dipl. Siles. XI. 155—7; Silnicki, *Dzieje kościoła* 255; Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 533 nn.; Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 243 nn.
- 17) Przedstawienie wypadków na podstawie Silnicki, *Dzieje kościoła* 261 nn; Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 545 nn.; Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 264 nn.
- 18) Por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 434.
- 19) Ibid. 445 nn.
- 20) Rachunki miejskie (Cod. dipl. Siles. III. 69) notują pod r. 1343: *pro honoribus regi Polonie*, co wskazuje na pobyt Kazimierza w mieście. Czas jego ustala Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 452 przyp., który jednak kładzie pobyt Kazimierza we Wrocławiu po zakończeniu wojny głogowskiej.

21) Że Karol bawił w tym czasie we Wrocławiu świadczy o tym *Erben, Regetta Bohemie et Moravie* III. nr. 1338—40 oraz wzmianka rachunków miejskich (*Cod. dipl. Siles. III. 69*): item domino marchioni 400 marc.

22) *Ibid.* 70: item pro reysis in Glogoviam et alias 83 marc. et 4 scot.

23) Por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 454; Grünhagen, *Über d. Chronologie d. letzten Kreuzzuges Königs Johann gegen d. Litauen*, (*Ztschr. f. Gesch. Schles. XVI. 268 nn.*).

24) Por. r. 1345 notują rachunki (*Cod. dipl. Siles. III. 72*): item Nicolao areufici pro balistis novis faciendis 5 marc., magistro Arnoldo carpentario.... super... selbgeschos, machinas et tomclerum, item pro telis ad selbgeschos et telis balistarum, fabris in precium et pro ferro 90 marc. et 16 scot.

25) Por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 457 przyp. 2, który jednak mylnie za Kłodzińskim umieszcza pod tym rokiem wydatki miejskie z r. 1331 (*Cod. dipl. Siles. III. 58*).

26) Kazimierz bawił 6/IV 1346 w Kaliszu (*Kod. dypl. wkpól. III. nr. 1249*). Pod tymże rokiem czytamy w wydatkach miejskich: item ad reyas in... Kalis... *Cod. dipl. Siles. III. 73*.

27) *Ibid.* 74: item ad reysas in Kalis, in Pysir. Pod r. 1347 wspomina korespondencja miejska, że Tyło z Legnicy (pisarz miejski) a rege Polonie sive Fine de Pobedist omnino sit separatus; por. Korn, *UB. nr. 189*.

28) *Ibid.* 168: miasto donosi królowi Karolowi IV że de expiratione treugarum vocem jocunditatis.

29) *Ibid.*: Poloni de Hurla exeuntes et redeuntes villam Rosintal incendiis nocturnalibus devastarunt.

30) *Ibid.* Poloni cum magna valitudine gencium, videlicet 300 hastarum inter quas fuerunt 100 thoraces et pedestres 600, districtum Wrsiensem cremaverunt ...cum maxima preda 15 sexagena pecorum magnorum abduxerunt.

31) *Ibid.*: Wolframus de Kemenicz pendentibus treugis spoliavit homines et captivavit et quod rogatus nostris litteris minime curavit homines captos solutos dimittere et ablata reddere.

32) *Ibid.*: propter nimiam multitudinem hostium, quum soli eramus... invadere non poteramus et sic illesi recesserunt.

33) *Ibid.*: Item die dominica post Stanislai litera directa est per Vugin, in qua continebatur, quod dominus meditari dignaretur pro pacifico statu terrarum.

34) *Ibid.*: fer. 2 post ad vincula Petri litera directa est... quod mercatores nostri cum suis mercibus Russyam sine solutionibus novi thelonii... procedere valeant.

35) Rozpoczął właśnie starania o koronę cesarską.

36) *Ibid.*: nostrates in Polonia ante Hurlam fuerunt et quasdam villas cremaverunt.

37) *Ibid.*: Die dominica ante Johannis baptiste directa est litera domino regi quod in gwerris cum Polonis stamus et quod treuge cum duce Swidnicensi expirabunt.

38) *Kod. dypl. wkopol.* III. nr. 1277; co do jego interpretacji por. ostatnio Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 470 nn.

39) Korn, UB. 169: litere petebantur ad regem Polonie et ad cruciferos, quod si velint contendere, quod permittant mercatores Wratislavienses salvos transire. W związku z tymi staraniami stoi zapewne zapiska w rachunkach wrocławskich pod r. 1349: item ad reysas in... Poloniam (*Cod. dipl. Siles.* III. 77).

40) Hruby, Arch. coronae reg. Bohem. II. nr. 61; co do jego oceny por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 478.

41) Pod tym rokiem notują wydatki miejskie (*Cod. dipl. Siles.* III. 80): deinde ad honores domino regi pro uno vase vini, avena, domine regine pro coopertorio, domine de Nassau, magistro Thome, domino Ditmaro, Johanni de Novoforo... 209 marc. 16 scot... item ad honores domino marchioni, regi Cracovie, archiepiscopo Gnesnensi, ducibus Swidnicensi, Wencenslao et aliis ducibus ac nobilibus, Wirsungo et consulibus civitatum... 51 marc., 8 scot. Por. też Fink. *Gesch. d. landesherrlichen Besuche* 10—17.

42) Por. Grünhagen, Karl IV in seinem Verhältnisse z. Breslauer Geistlichkeit, (*Arch. f. österr. Gesch.* 1868, XXXIX. 231); Schulte, D. Politische Tendenz d. Chronicon principum Poloniae, (*Darstell. u. Quell. z. Schles. Gesch.* 1906, I. 40 nn.); Silnicki, *Dzieje Kościoła* 244 nn.; Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 483.

43) Stenzel, Urkunden z. Gesch. d. Bist. Breslau 308.

44) Silnicki, *Dzieje kościoła* 246 nn.

45) Por. Burgemeister, *Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau* III. 107; Hruby, Arch. coronae regni Bohemiae II. nr. 212.

46) *Cod. dipl. Siles.* III. 81.

47) Por. Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 491 nn.

48) Korn, UB. 171.

49) *Ibid.* 170—2: quod rex Polonie dixerit, se terram Russye propriis suis hominibus expugnasse et quod illa via solum suis hominibus et mercatoribus patere deberet; quod dominus rex hoc ipsi intimaret et suas dirigeret literas magistro generali... terre Prusye, virtute quarum cives et mercatores regis Polonie impedire valerent; de stratis versus Russyam, quomodo rex Polonie dedit responsum... quod nulli hominum vellet favere, nisi suis; litera dom. imperatori... quomodo... tractatum sit de quadam strata propinque ducente de Prussia per Lythwaniam versus Russiam.

50) Por. wyżej str. 151—2.

51) Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 512. Klose, *Von Breslau II.* cz. 1, 207 nn., wspomina, iż na zjeździe tym miał nastąpić chrzest nieoznaczono bliżej króla litewskiego, który jednak się nie stawił. Por. o tym bliżej Fink, *Gesch. d. landesherrlichen Besuche* 17, gdzie zestawienie źródeł.

52) Dąbrowski, *Dzieje Śląska* 523 nn.

53) *Ibid.* 534 nn.

54) Pohl, *Jahrbücher d. Stadt Breslau I.* 134; Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego* 320—6, 337—9, 359 nn.

55) Por. Fink, *Gesch. d. landesherrlichen Besuche* 19—20.

56) W ostatniej *Gesch. Schlesiens*, wydanej przez niemiecką komisję historyczną pod redakcją H. Aubina (str. 172 nn.) epoka 1368—1420 zatytułowana jest jako odsuwanie się Śląska od Czech (*Entfremdung von Böhmen*). Wcześniej jeszcze Grünhagen, *König Wenzel u. d. Pfaffenkrieg zu Breslau*, (*Arch. f. österr. Gesch.* 1867, XXXVII. 241, 257) stwierdził budzenie się nastrojów antyczeskich w epoce Wacława na Śląsku.

57) Por. Klose, *Von Breslau II.* cz. 2, 379.

58) Por. wyżej str. 129.

59) *Cod. dipl. Siles.* VIII. nr. 58.

60) *Ibid.*/nr. 60, 67.

61) *Ibid.* 95 przyp.

62) *Ibid.* nr. 68.

63) *Ibid.* nr. 59.

64) *Ibid.* nr. 66.

65) *Ibid.* nr. 71, por. wyżej str. 130.

66) *Ibid.* nr. 72.

67) O zjeździe wrocławskim z r. 1404 por. Długosz, *Historia* III. 559 n.; Klose, *Von Breslau II.* 1, 305, 436; Maleczyńska, *Sprawa powrotu Śląska do Polski w r. 1404*, (*Śląsk* 1946, nr. 2).

68) *Cod. dipl. Siles.* XI. 22: zapiska marginalna w księdze miejskiej: *dominus noster rex elegit consules*.

69) *Ibid.* nr. 24.

70) *Ibid.* nr. 26.

71) *Ibid.* 23 3/XII: *dominus noster rex elegit... consules subscriptos*; 10/XI: *consules electi per dominum nostrum regem*.

72) *Ibid.* nr. 25.

73) *Ibid.* 24: 1415: *consules subscripti de speciali mandato domini nostri regis... locati*.

74) *Ibid.* nr. 30, 31, 33.

75) *Ibid.* nr. 35.

76) *Ibid.* nr. 29.

77) *Ibid.* nr. 34: die burger und inwoner unserer stadt zu Bresslaw von grosser ungehorsamkeit... uns sust vil ander sachen newikeit und czweytracht wegen, sie sich czwischen in erhaben hatten.

78) *Cod. dipl. Siles.* XI. str. XXII nn.

79) *Cod. dipl. Siles.* XI. str. XXXIX.

80) *Ibid.* nr. 41, są to: Hannus von Dony, Peter Bursnicz, Polkewicz fleischer, Nielas Polan, Hannus Polan, Bochezicz ein kretschmer, Paske mit dem krumen munde, Daniel Gerber.

81) Do dziś można ślady cięć siekiery obserwować na drzwiach wiodących z parteru na I piętro ratusza.

82) *Cod. dipl. Siles.* XI. 24; eodem anno ipso die sancti Laurentii Joh. Wiltberg subcapitaneus locavit de mandato domini regis consules subscriptos.

83) *Ibid.* nr. 36.

84) O wyroku wrocławskim Zygmunta w sporze polsko-krzyżackim por. Maleczyńska, Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej, Lwów 1936, 28; *taż.*, Społeczeństwo polskie XV w. wobec zagadnień zachodnich, Wrocław 1948, 108 nn., gdzie zestawienie literatury.

85) Por. Grünhagen, Die Hussitenkämpfe d. Schlesier, Wrocław 1872, 20—1.

86) Wyrok na wrocławian przedstawiony został u Pöhla, Jahrbücher d. Stadt Breslau I. 161 nn.; Grünhagen, Der Reichstag von Breslau, (Abhandl. d. vaterland. Ges. zu Breslau 1869, 7, przyp. 2); *tenże*, Die Hussitenkriege d. Schlesier, Wrocław 1872, 15—18.

87) *Cod. dipl. Siles.* XI. str. 35; Grünhagen, Die Hussitenkriege 18.

88) Manifest ten drukowany w Český Archiv III. 210; Riedel, *Cod. dipl. Brandenburg.* B. VI. 117.

89) Grünhagen, Die Hussitenkriege 31.

90) Por. Maleczyńska, Polska a kuria papieska w latach 1420—1422, (Księga St. Zakrzewskiego), Lwów 1935, 243 nn.

91) Zestawienie nowszej literatury czeskiej omawiającej problem husycki podaje Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa polskiego 111 nn.

92) *SS. rer. Siles.* VI. nr. 6 7/VIII 1421; Palacky, Italienische Reise 104.

93) Grünhagen, Die Hussitenkriege 31.

94) Grünhagen, D. Hussitenkriege 31.

95) *Ibid.* 26—7. 38, 44; Palacky, Gesch. Böhmens III₂, 148.

96) Grünhagen, D. Hussitenkriege 54.

97) *Ibid.* 57 nn.

98) *Ibid.* 36; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 376.

- 99) Grünhagen, Hussitenkriege 61; Cod. dipl. Vitoldi nr. 973—4; Kopetzky, D. Gefangennahme d. hussitischen Gesandtschaft in Ratibor 1421, (Ztschr. f. Gesch. Schles. IX. 209 n.).
- 100) Prochaska, Husyta Polski, (Przew. Nauk. i Liter. 1875, 951 nn.).
- 101) SS. rer. Siles. VI. nr. 59.
- 102) Grünhagen, D. Hussitenkriege 75.
- 103) Cod. Vitoldi nr. 1071.
- 104) W r. 1423 ks. Przemko opawski walczy z Taborytami, Höfler, Geschichtsschreiber d. Hussitenbewegung I. 86.
- 105) Grünhagen, D. Hussitenkriege 70.
- 106) SS. rer. Siles. VI. nr. 56.
- 107) Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa 124.
- 108) SS. rer. Siles. VI. nr. 29; por. Maleczyńska, Udział śląska w zmaganiach niemieckich, (Sobótka, 1946, I. 35).
- 109) Por. Prochaska, Husyta polski, (Przew. Nauk. i Liter. 1875 950 nn.).
- 110) SS. rer. Siles. VI. nr. 1.
- 111) Cod. dipl. Vitoldi nr. 1003.
- 112) SS. rer. Siles. VI. nr. 46; Weiss, Chronik 377; Grünhagen, D. Hussitenkriege 75 nn.
- 113) Cod. dipl. Vitoldi nr. 907, r. 1420 jesień, nr. 1109 r. 1423 15/X, nr. 1117 1423 grudzień.
- 114) Cod. epist. XV sec. II. nr. 96.
- 115) SS. rer. Siles. VI. nr. 35.
- 116) Ibid. nr. 11; Cod. dipl. Vitoldi nr. 1109, 1110.
- 117) SS. rer. Siles. VI. nr. 2, 5, 13, 21, 24, 26.
- 118) Ibid. nr. 9.
- 119) Ibid. nr. 17, do spółki wszakże ze Świdnicą.
- 120) Grünhagen, D. Hussitenkriege 83.
- 121) SS. rer. Siles. VI. nr. 43, 44, 45.
- 122) Grünhagen, D. Hussitenkriege 51—2; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 376.
- 123) SS. rer. Siles. VI. nr. 42.
- 124) Ibid. nr. 14; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 376.
- 125) SS. rer. Siles. VI. nr. 18.
- 126) Wendt, Schlesien u. d. Orient 46 nn.
- 127) Ibid. 57 n.
- 128) Por. Höfler, D. Geschschreiber d. Hussitischen Bewegung I. 56, 89, 173; SS. rer. Siles. VI. 155, 160, 173, 167, nr. 97; Cod. epist. XV sec. II. 279—80, i pass.
- 129) Por. Maleczyńska, Społeczeństwo polskie 124.
- 130) SS. rer. Siles. VI. nr. 83.
- 131) Por. Maleczyńska, Udział śląska, (Sobótka I. 35 nn.).

¹³²⁾ Grünhagen, Die Hussitenkriege 100—2, 109; SS. rer. Siles. VI. 173, 160.

¹³³⁾ Ibid. nr. 97.

¹³⁴⁾ Długosz, Historia III. 391, SS. rer. Siles. VI. 161, nr. 157; Höfler, D. Geschschreiber I. 57.

¹³⁵⁾ Ibid. nr. 170 (oraz poprzedni przyp.); SS. rer. Siles. VI. 160, 155, 169, nr. 112, 161; Długosz, Historia III. 391.

¹³⁶⁾ SS. rer. Siles. VI. 165, 161.

¹³⁷⁾ Długosz, Historia III. 469; SS. rer. Siles. VI. 161; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 399; Höfler, D. Geschschreiber I. 61.

¹³⁸⁾ SS. rer. Siles. VI. 158, 156.

¹³⁹⁾ Długosz, Historia III. 472 nn.; Index act. nr. 1819; SS. rer. Siles. VI. nr. 175, 177.

¹⁴⁰⁾ Długosz podaje ilość posiłków czeskich na 7000, źródła czeskie na 10 tysięcy, por. Długosz, Historia III. 496—7; Höfler, D. Geschschreiber I. 93; SS. rer. Siles. VI. nr. 187.

¹⁴¹⁾ Por. Odložilik, Husyci na brzegu Bałtyku 1433, (Rocznik Gdański VII/VIII 81—125). Dosyć jednostronne przedstawienie wypadków dał Piwarski, Historia Śląska, Katowice—Wrocław 1947, 109—114.

¹⁴²⁾ SS. rer. Siles. VI. nr. 66.

¹⁴³⁾ Co do Jana ziembickiego por. Höfler, D. Geschschreiber I. 90; SS. rer. Siles. VI. nr. 91, 93; o książętach raciborskich por. Ibid. nr. 93; Ibid. VI. 162; o Przemku opawskim por. Ibid. nr. 93, nr. 149.

¹⁴⁴⁾ W r. 1430 napomina Luksemburczyk Ludwika, aby wytrwał w walce z husytami. Ibid. nr. 126; współcześni zarzucali Ludwikowi, że za jego zdradą husyci zajęli w r. 1427 Lwówek i Lubań, por. Ibid. VI. 174; Grünhagen, D. Hussitenkriege 138.

¹⁴⁵⁾ Höfler, D. Geschschreiber I. 90.

¹⁴⁶⁾ W kwietniu 1433 bawił Kantner z Henrykiem, Janem zagańskim i Konradem Białym oleśnickim w Kaliszu u Jagiełły, ale bez skutku, por. SS. rer. Siles. VI. nr. 174, 183.

¹⁴⁷⁾ Ibid. VI. 162.

¹⁴⁸⁾ Cod. epist. III. dodat. nr. 4 czerwiec 1429; Maleczyńska, Udział Śląska 38.

¹⁴⁹⁾ SS. rer. Siles. VI. 153 nr. 183.

¹⁵⁰⁾ Palacky, Gesch. Böhmens III₂. 463, relacja krzyżacka: so habin sie sich sere gestärkit... ouch mit gebuvern, die do czu en getretin seyn, der do czumole vil ist; por. Maleczyńska, Udział Śląska 37.

¹⁵¹⁾ Długosz, Historia III. 433.

¹⁵²⁾ SS. rer. Siles. VI. nr. 76; Ibid. VI. 163.

¹⁵³⁾ Por. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 396.

154) Por. SS. rer. Siles. VI. 156, 160, 168; Höfler, D. Gesch. schreiber I. 91; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 395—6; Grünhagen, D. Hussitenkämpfe 162—3.

155) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 402.

156) SS. rer. Siles. VI. nr. 144. O rękojemstwach mieszczan wrocławskich i innych, por. Ibid. nr. 130, 131, 137, 138, 141, 152, 167.

157) O okrucieństwach niemieckich przy zdobyciu Oławy por. Długosz, Historia III. 391; SS. rer. Siles. VI. 160, nr. 111; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 396; Grünhagen, D. Hussitenkriege 166.

158) SS. rer. Siles. VI. nr. 113, 114, 119, 177.

159) Grünhagen, D. Hussitenkriege 113 nn.

160) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 393.

161) SS. rer. Siles. VI. nr. 136.

162) Ibid. nr. 164, 169, 190, 114.

163) Długosz, Historia III. 344; Ermisch, Schlesiens Verhältnis z. Polen 1435—1439, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XII. 240—1).

164) SS. rer. Siles. VI. nr. 80.

165) Ibid. nr. 113, 80.

166) Ibid. nr. 65; Grünhagen, D. Hussitenkriege 149.

167) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 395; SS. rer. Siles. VI. nr. 70; Grünhagen, D. Hussitenkriege 134.

168) W sprawie oblężenia Wrocławia przez husytów por. Długosz, Historia III. 354; Höfler, D. Gesch. schreiber I. 91; SS. rer. Siles. VI. nr. 83; Grünhagen, D. Hussitenkriege 154; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 394—5, gdzie dużo barwnych szczegółów.

169) Por. wyżej str. 208.

170) Ibid. 396; Grünhagen, D. Hussitenkriege 166.

171) SS. rer. Siles. VI. 161; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 398.

172) Ibid. 398; SS. rer. Siles. VI. nr. 129; Höfler, D. Gesch. schreiber I. 61.

173) SS. rer. Siles. VI. 161, nr. 159; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 402.

174) Długosz, Historia III. 469; SS. rer. Siles. VI. 161; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 399.

175) Ibid. 403; SS. rer. Siles. VI. nr. 187, 195.

176) Grünhagen, D. Hussitenkriege 267—8; SS. rer. Siles. VI. nr. 164; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 404.

177) Klose, Von Breslau II., 380.

178) Ibid. 394—5; Weiss, Chronik 405.

179) Ibid. 405; Klose, Von Breslau II., 403.

180) Ibid. 410.

181) Weiss, Chronik 407.

182) Por. Ermisch, Schlesiens Verhältnis z. Polen u. König Albrecht 1435—1439, (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1875, XII. 246 nn.); Index actorum nr. 2160, 2157.

183) Por. w tej sprawie ostatnio Maleczyńska, Społeczeństwo polskie 143.

184) Deut. Reichstagsakten XIII. nr. 360—1; Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa 144. Jeszcze we wrześniu w swej instrukcji dla posłów na zjazd z królem polskim zarzuca Albrecht Polsce, że pragnie Śląsk „czu beschedigen, czu vorterbun und von der cron czu dringen“, por. Cod. epist. II. nr. 249. Urbanek, Česke dejiny III. cz. 1, 311, omawiając układ polsko-czeski, nie wspomina ani słowem o odstąpieniu Polsce Śląska.

185) Por. w tej sprawie ostatnio Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa 145 nn., której wyniki są przekonywujące.

186) Długosz, Historia IV. 582 nn.; Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa 144; Ermisch, Schlesiens Verhältnis 252.

187) Höfler, Geschschreiber I. 49, 98; Długosz, Historia IV. 586—91; Janssen, Frankfurter Reichskorespondenz I. nr. 817—19; Ermisch, Schlesiens Verhältnis 251 nn.; Urbanek, Česke dejiny III. cz. 1, 359 nn.

188) Długosz, Historia IV. 591—2; SS. rer. Siles. II. 232—3; Ermisch, Schlesiens Verhältnis 255—66; Weiss, D. Chronik d. Stadt Breslau 413; Urbanek, Česke dejiny III. cz. 1, 398 nn.

189) Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa 145.

190) Ibid. 145.

191) Ermisch, Schlesiens Verhältnis 283, 261; Rykaczewski, Inventarium 56; Urbanek, Česke dejiny III. cz. 1, 439 nn.

192) Ermisch, Schlesiens Verhältnis 255 nn.; Index actorum nr. 2227.

193) Długosz, Historia IV. 609.

194) Mosbach, Przyczynki do dziejów Śląska 96.

195) Ermisch, Schlesiens Verhältnis 283.

196) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 400 n.; Ermisch, Schlesiens Verhältnis 246; Stobbe, Mitteilungen a. Breslaus Signatursbüchern, (Ztschr. f. Gesch. Schles. VIII, 199).

197) O sejmie wrocławskim z r. 1438/9 por. Weiss, D. Chronik d. Stadt Breslau 413 nn.; Fink, D. landesherrlichen Besuche 30 nn.; Ermisch, Schlesiens Verhältnis 265 nn.

198) Cod. dipl. Siles. XI. 28.

199) Fink, D. Landesherrlichen Besuche 30 nn.

200) Długosz, Historia IV. 604 nn.; Klose, Von Breslau II. cz. 1, 429 nn.; Ermisch, Schlesiens Verhältnis 270 nn.; Weiss,

Chronik d. Stadt Breslau 420; Urbanek, Česke dejiny III. cz. 1, 408, 421 nn.

201) Maleczyńska, Stanowisko społeczeństwa 154 nn.; Urbanek, Česke dejiny III. cz. 1, 439.

Przypisy do Rozdziału VII.

1) Klose, Von Breslau II₂. 443 nn., o głodzie na Śląsku w r. 1439 por. Rositius, (SS. rer. Siles. XII. 53).

2) Klose, Von Breslau II₂. 418.

3) Fink, D. landesherrlichen Besuche 33.

4) Markgraf, Gesch. Schlesiens u. besonders Breslaus unter König Ladislaus Postumus, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XI. 263 nn.).

5) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 458; Stobbe, A. Breslauer Signaturbüchern, (Ztschr. r. Gesch. Schles. IX. 170—1).

6) Cod. dipl. Siles. XI. nr. 50, str. 28 nn.

7) Ibid. nr. 57; Türk, D. Entstehung Bürgermeisteramtes in Breslau, (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Breslau III. 64).

8) Cod. dipl. Siles. XI. str. XLV.

9) Türk, D. Entstehung d. Bürgemeisteramtes 51 nn.

10) Klose, Von Breslau II₂. 342 nn.

11) Beyer, Schuldwesen d. Stadt Breslau im XIV u. XV Jhdt., (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXXV. 106 nn.).

12) Por. Rauprich, Breslaus Handelslage im Ausgang d. Mittelalters (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXVI. 1 nn.).

13) Tenże, D. Streit um d. Breslauer Niederlage 1490—1515, (tamże XXVII. 54 nn.); Wehrmann, D. Fraustädter Verhandlung 1512, (Histor. Monbll. f. d. Prov. Posen 1902, III. nr. 4); Matricularum regni Pol. Summaria III. nr. 646, IV. nr. 1230, 1236, 1232, 1287—5, 1269, 10021—2, 8473, 2476—7, 2482—3; Kutrzeba-Ptaśnik, Dzieje kupiectwa i handlu krakowskiego, (Roczn. Krak. XIV. 17 nn.).

14) Por. wyżej str. 147.

15) Por. Schultz, Topographie Breslaus im 14 u. 15 Jhdt., (Ztschr. f. Gesch. Schles. X. 242 nn.); Stein, D. Grosse Ring 208 nn.

16) Wendt, Schlesien u. d. Orient 17.

17) Stobbe, Mitteilungen a. d. Breslauer Signaturbüchern, (Ztschr. f. Gesch. Schles. VIII. 447); Klose, Von Breslau II₂ 354; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 461.

18) Matricularum regni Pol. Summaria I. nr. 321, r. 1456.

19) Schultz, Topographie 245—8.

20) O handlu Wrocławia z Holandią por. Wendt, Schlesien u. d. Orient 12—14.

21) O handlu Wrocławia z Wenecją por. *Ibid.* 46 nn.; Stobbe, *Aus Breslaus Signaturbüchern*, (*Ztschr. f. Gesch. Schles.* IX. 169, r. 1443).

22) *Ibid.* 8; Pohl, *Jahrbücher* I. 193.

23) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 59.

24) Stobbe, *Mitteilungen* 445 nn.; Klose, *Von Breslau* II₂, 354 n.; Weiss, *Chronik d. Stadt Breslau* 461.

25) Schultz, *Topographie Breslaus* 246—7; Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 58—62.

26) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 28 r. 1441; w r. 1446 uzyskuje miasto pozwolenie na odprowadzanie bez przeszkód ze strony ludności targów lubelskich (Rauprich, *Breslaus Handelslage* 15).

27) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 27.

28) *Ibid.* 7. r. 1489; *Matricularum regn. Pol. Summ.* IV. nr. 13465, r. 1523.

29) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 7.

30) *Ibid.* 28; *Pomniki dziejowe Lwowa, Lwów* 1924, IV. nr. 476. W aktach występuje niejaki Piotr Wrocławszy krawiec; por. *SS. rer. Siles.* III. 71.

31) *Matric. regn. Pol. Summ.* IV. nr. 1584.

32) *Ibid.* I. nr. 321.

33) *AGZ.* II. 233 i pass.

34) *Matr. Summ.* IV. nr. 11869. O Jenkwitzach por. Pfeiffer, *D. Breslauer Patriziat* 257 nn.

35) *Matr. Summ.* IV. nr. 10405, 10904, 12459, 13913, 14216.

36) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 31.

37) *Matr. Summ.* IV. nr. 9835.

38) *Ibid.* IV. nr. 10606, 11596.

39) *Ibid.* 10611.

40) *Ibid.* nr. 13465.

41) Por. wyżej str. 453 nn. O handlu Śląska z Polską por. zwłaszcza Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 28 nn.; Kutrzeba-Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego* 88, zestawiają listę wrocławian w Krakowie dopiero od końca XVI w.

42) Rauprich, *Breslaus Handelslage* 10—11.

43) *Matr. Summ.* II. nr. 485.

44) *Ibid.* III. nr. 177, 181.

45) *Ibid.* IV. nr. 12497.

46) Wendt, *Schlesien u. d. Orient* 7.

47) *Matr. Summ.* IV. nr. 2034.

48) Por. Schultz, *Topographie Breslaus* 247; Beyer, *D. Schuldwesen d. Stadt Breslau* 105—6.

49) *SS. rer. Siles.* XVII. 37.

50) *Matr. Summ.* IV. nr. 1444, r. 1501.

51) Por. Lutsch, D. Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau, Wrocław 1886, 94 n., 109.

52) Stein, D. Grosse Ring 189, 193 nn.; Lutsch, Kunstdenkmäler 111 nn.

53) Ibid. 127; por. wyżej str. 130.

54) Klose, Von Breslau II₂. 410 nn.; budowa jej kosztowała 217 marek, 12½ groszy.

55) Bimler, Schlesische massiven Wehrbauten 22.

56) Ibid. 23; Lutsch, Kunstdenkmäler 89.

57) Bimler, Wehrbauten 23.

58) Lutsch, Kunstdenkmäler 90.

59) Ibid. 91 n.; Bimler, Wehrbauten 14.

60) Neuling, Schlesiens Kirchorte 29—31.

61) Lutsch, Kunstdenkmäler 116.

62) O nagrobkach biskupów wrocławskich por. ostatnio Kastner K., Breslauer Bischöfe, Wrocław 1929 pass.

63) Zestawienie nagrobków po kościołach wrocławskich podaje Lutsch, Kunstdenkmäler 187, 190, 192 nn., 204, 208 nn., 240 nn., 244; Burgemeister, Kunstdenkmäler d. Stadt Breslau I. 191, 196, 253, II. 35, 106 nn., 160 nn., 187, 204 nn., III. 35. 116 i pass.

64) Ibid. III. 14.

65) Lutsch, Kunstdenkmäler 198, 233; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 32—3, 98, 106, 132 n., 168, 187, 192, 251, III. 97 nn.

66) Ibid. II. 52, 132; Lutsch, Kunstdenkmäler 191, 207.

67) Burgemeister, Kunstdenkmäler I. 169, 225, 230.

68) Lutsch, Kunstdenkmäler 190; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 232; Ibid. II. 28 nn.; Lutsch, Kunstdenkmäler 191; Ibid. 192; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 100, 104; Lutsch, Kunstdenkmäler 232; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 159, 204, III. 12, 14, 35, 140.

69) Ibid. II. 105.

70) Lutsch, Kunstdenkmäler 183; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 238; Lutsch, Kunstdenkmäler 191; Ibid. 205; Ibid. 242; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 135 n., 165—6, 190.

71) Ibid. III. 36; Ibid. II. 55, 165, 189, 237.

72) Lutsch, Kunstdenkmäler 234; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 147, 207, 194.

73) Ibid. I. 243, II. 68, 149, 242.

74) Lutsch, Kunstdenkmäler 203, 239; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 71, 153, 209, III. 51, 124.

75) Paramenty ogólnie św. Krzyż (Burgemeister, Kunstdenkmäler I. 199); kielich u św. Elżbiety (Lutsch, Kunstdenkmäler 241—2; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 141); relikwiarze u Marii Magdaleny i Elżbiety (Ibid. II. 31, 141); skrzynie u Elżbiety

(Lutsch, Kunstdenkmäler 235); chrzcielnica tamże (Ibid. 240; Burgemeister, Kunstdenkmäler II. 134); ornaty, kapy i nakrycia ołtarzy u Magdaleny i Elżbiety (Ibid. II. 63, 143, 144).

76) Lutsch, Kunstdenkmäler 133 nn.

77) Ibid. 133—4.

78) Ibid. 141.

79) Ibid. 143.

80) Ibid. 155.

81) SS. rer. Siles. XVII.

82) Ztschr. f. Gesch. Schles. I. 243.

83) Eneas Silvius, Europa c. 14; tenże, De moribus Germaniae 1054.

84) Maleczyńska, Tradycje naukowe Wrocławia 31.

85) Por. wyżej str. 164.

86) Bauch, Breslauer Schulwesen I. 23, 14, 25.

87) Ibid. 27.

88) Karbowski, Dzieje wychowania w Polsce III. 106—7; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 32.

89) Bauch, Breslauer Schulwesen I. 172—81, 229—30; Tenże, Beiträge z. Literaturgesch. d. schles. Humanismus, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXX. 128); Zimmermann, D. Breslauer Domkapitel 1500—1600, Weimar 1938, pass.

90) Bauch, Breslauer Schulwesen I. 184—5.

91) Ibid. 188.

92) Ibid. 217.

93) Bauch, Schlesien u. d. Universität Krakau, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XLI. 99 nn.). Oto zestawienie nazwisk mieszczan wrocławskich na uniwersytecie krakowskim w latach 1440—1517: r. 1440 Wincenty Skal, r. 1447 Hieronim Bekensloer, Benedykt Jonsdorf, r. 1454 Kasper Popplau, Konrad Eisenreich, r. 1455 Johannes Physici, r. 1457 Wawrzyniec Vogeler, Walenty Snaten, Jan Haunold, r. 1460 Jan Eschenloer, r. 1462 Jakub Meurer, r. 1475 Paweł Haunold, Kasper Kober, Walenty Jungnickel, r. 1478 Michał Falkener, r. 1480 Hieronim Neyhert, Andrzej Hundern, Albrecht Qwol, r. 1482 Jan Rumpelt, r. 1484 Zygmunt Gossinger, Bernard Schellenschmit, r. 1485 Piotr Jon, r. 1486 Mikołaj Leubel, r. 1489 Bartłomiej Tempelfeld, r. 1492 Jan Popplau, r. 1494 Bernard Teyge, r. 1495 Mikołaj Weidener, r. 1498 Fabian Mariensann, Melchior Wüstenhube, Jan Prockendorf, r. 1500 Dominik Prockendorf, r. 1502 Bartłomiej Fagilucus (Buchwald), r. 1506 Albert Sauermann, Jerzy Sauermann, Sebald Huber, r. 1507 Krzysztof Vogel, Wilhelm Vogel, Jan Prapf, r. 1510 Walenty i Ignacy Jenkwitz, Ambroży Jenkwitz, Ambroży Moiban, r. 1512 Walerian Schellenschmid, r. 1517 Jan Morenberg.

- ⁹⁴) Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 31.
⁹⁵) Bauch, Beiträge z. Literaturgesch. d. schles. Humanismus IV, (Ztschr. XXXII. 82 nn.).
⁹⁶) Ibid. VI, (tamże XXXVII. 299 nn.).
⁹⁷) Ibid. 303 nn.
⁹⁸) Ibid. 307; Bauch, Schulwesen I. 210 nn.; Zimmermann, D. Breslauer Domkapitel 575.
⁹⁹) Bauch, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 301).
¹⁰⁰) Ibid. 300; Bauch, Breslauer Schulwesen I. 202—3.
¹⁰¹) Bauch, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 308).
¹⁰²) Ibid. 316.
¹⁰³) Ibid. 318.
¹⁰⁴) Dzieło Jodoka wydane w SS. rer. Siles. II. 156—286; o autorze por. Schultz, D. Wahl d. Jodokus v. Ziegenhals z. Able, (Ztschr. XIV. 236 nn.).
¹⁰⁵) Dzieło Libenthala drukowane SS. rer. Siles. II. 135—155; por. o nim Heyne, Gesch. d. Bist. Breslau III. 458.
¹⁰⁶) Por. Kaffler, De Sigismundo Rositio, Wrocław 1856; oraz Ztschr. XV. 246, XXXIV. 402, XLIII. 334).
¹⁰⁷) Redakcja łacińska dzieła Eschenloera wydana w SS. rer. Siles. VII; tekst niemiecki przez Kunischa, Wrocław 1827—28, I—II. O Eschenloerze por. Markgraf, P. Eschenloer, (Ztschr. V. 57—62); Bauch, Breslauer Schulwesen I. 221.
¹⁰⁸) Por. zestawienie u Heynego, Gesch. d. Bist. Breslau III. 445—452.
¹⁰⁹) O K. Eylanie por. Działtzo, C. Eylan Breslaus erster Drucker, (Ztschr. XV. 1—32, XVI. 291—297, XIX. 386—394). O drukarstwie we Wrocławiu por. Koffmane, Breslauer Drucke von reform. Schriften, (Korrespbl. f. evangel. Kirchengesch. I. 42 nn.); Bauch, Breslauer Schulwesen I. 224; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 31, 42.
¹¹⁰) Heyne, Gesch. d. Bist. Breslau. III. 402—41; Maleczyńska, Tradycja Wrocławia 40.
¹¹¹) O próbie założenia uniwersytetu we Wrocławiu por. Gaupp, Stiftungsurkunde f. d. in Breslau zu gründende Universität, (Ztschr. I. 229 nn.); Wuttke K., D. Versuche d. Gründung einer Universität in Schlesien, Wrocław 1841; Kaufmann, Gesch. d. deut. Universitäten, Berlin 1896, II. 565 nn.; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 40.
¹¹²) O roli ich por. Zimmermann, Breslauer Domkapitel 91.
¹¹³) O układzie Kolowrata por. Ibid. 93; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 36.
¹¹⁴) Liczbę 20 Polaków-kanoników podaje bez dowodów Zimmermann, Breslauer Domkapitel 93.

115) O St. Sauerze por. Bauch, Schulwesen I. 216; tenże, Schlesien u. d. Univers. Krakau, (Ztschr. XII. 139); Zimmermann, Breslauer Domkapitel 481 nn.; Burgemeister, Kunstdenkmäler I. 193; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 37. O Wapowskim Ibid. 37; Bauch, Schlesien u. Krakau 144; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 561. O E. Ciołku Ibid. 582; Bauch, Schlesien u. Krakau 138; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 36—7. O Czepielu por. Ibid. 36—7; Bauch, Schulwesen I. 214 nn.; tenże, Schlesien u. Krakau 129; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 224 nn.; Barycz, Historia Uniwersytetu 29—31. O St. Borku Bauch, Schlesien u. Krakau 141; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 200; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 36—7. O Herburtie por. Ibid. 37; Bauch Schlesien u. Krakau 130; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 254; Jungnitz J., D. Breslauer Weihbischöfe, Wrocław 1914, 66 nn., który uważa go za Czecha. O Schillingach por. Zimmermann, Breslauer Domkapitel 499 nn.; Bauch, Schlesien u. Krakau 159. O Janie Turzonie por. Ibid. 131—2; tenże, Schulwesen I. 214 nn.; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 541; Burgemeister, Kunstdenkmäler I. 100; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 34. O Fryderyku cieszyńskim, Henryku oleśnickim i Joachimie ziębińskim por. Ibid. 38; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 253, 290, 316.

116) O Czurylle por. Bauch, Schlesien u. Krakau 157; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 227; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 37. O Jodzie Bauch, Schlesien u. Krakau 135; Zimmermann, Breslauer Domkapitel 319. O dr Mikołaju Myrowskim i Baltazarze Necherze por. Ibid. 399, 402; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 36; O Janie Pretwiczu i Krzysztofie Suchtenie por. Zimmermann, Breslauer Domkapitel 436, 529. O Mateuszu Pyrserze por. Ibid. 425; Bauch, Schlesien u. Krakau 165; Barycz, Hist. Uniwersytetu 57—8.

117) Oto spis kanoników wrocławskich 1500—1525, studiujących na uniwersytecie krakowskim: Jan Benedykt (1506), August Casenprot (1484), Jerzy Smed (1480), Fabian Funk (1499), Jan Fuhrenschild (1484), Zygmunt Gossinger (1484), Jan Heymann (1504), Melchior Hoffmann (1480), Sebald Huber (1506), Michał Jod (1483). Piotr Jon (1491), Mikołaj von Krikaw (1503), Bartłomiej Mariensüss (1465), Paweł Osbrandt (1478), Dominik Prockendorf (1500), Dominik Schleupner (1498), Jan Schottenhofer (1481), Mikołaj Tauchan (1487), Kasper Ursinus (1505), Hilary Unruhe (1506), Wacław z Ołomuńca (1497), Mikołaj Weidner (1495), Mikołaj Wilde (1483). Por. Zimmermann, Breslauer Domkapitel 192, 206, 245, 257, 270, 297, 305, 308, 318, 319, 342, 381, 410, 437, 493, 512, 534, 550, 553, 563, 565, 572.

¹¹⁸⁾ Dobry przegląd Polaków działających we Wrocławiu podała ostatnio Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 32 nn.

¹¹⁹⁾ O Sadowskim por. Bauch, *Schulwesen* I. 176.

¹²⁰⁾ O Zachariaszu por. *Ibid.* 199.

¹²¹⁾ Por. o Korwinusie jeszcze niżej.

¹²²⁾ Studentami krakowskimi są następujący scholastycy i rektorzy szkół wrocławskich XV/XVI w.: katedra scholastycy Mikołaj Goldberg z Nysy, Franciszek Woitsdorf Hase, Mikołaj Tauchan, rektorzy Baltazar v. Paulan, Jerzy Smed, Krzysztof Wunsch; św. Krzyż: Wawrzyniec Vogeler, Mikołaj Tauchan; św. Elżbieta: Jakub syn Jana z Wrocławia, Michał Heppner z Nysy, Wawrzyniec Corvinus; Łożogrobey: Piotr z Niemczy, Mikołaj Wilde; klasztor na Piasku: Jakub Veidnar z Nysy. Por. Bauch, *Breslauer Schulwesen* I. 172, 173, 177, 181 nn., 184—5, 197, 198, 188.

¹²³⁾ O Ciołku i Wapowskim por. ostatnio Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 36—7.

¹²⁴⁾ Bauch, *Beiträge* III, (*Ztschr.* XXXI. 139); toż II, (*Ztschr.* XXX. 131), gdzie szerokie omówienie postaci Fabra i Buchwalda; por. *Ztschr.* XVII. 259, 276.

¹²⁵⁾ O Korezu por. toż IV, (*Ztschr.* XXXVIII. 299).

¹²⁶⁾ O traktacie Janowicza por. Heyne, *Bist. Breslau* III. 444.

¹²⁷⁾ O Stanku por. Bauch, *Schlesien u. Krakau* 129; Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 32.

¹²⁸⁾ O Stanisławie Sauerze, zwanym przez współczesnych „homo eruditus“, por. Bauch, *Beiträge* VIII, (*Ztschr.* XL. 182); toż VI, (tamże XXXVIII. 323 nn.); tenże, *Breslauer Schulwesen* I. 216 nn.; Zimmermann, *Breslauer Domkapitel* 481 nn.; *Burgemeister* I. 193; Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 37 nn.

¹²⁹⁾ O Borku, uznanego przez Zimmermanna za Niemca (Burg!) por. *Ibid.* 36—7; Bauch, *Schlesien u. Krakau* 141; Zimmermann, *Breslauer Domkapitel* 200; Bauch, *Beiträge* VI, (*Ztschr.* XXXVIII. 327); Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 36—7; *Polski Słown. Biograf.* II. 320.

¹³⁰⁾ Bauch, *Schlesien u. Krakau* 165; tenże, *Beiträge* VIII, (*Ztschr.* XL. 183); Zimmermann, *Breslauer Domkapitel* 425; Barycz, *Hist. Uniwersytetu* 57—8.

¹³¹⁾ O Jodzie por. Zimmermann, *Breslauer Domkapitel* 319.

¹³²⁾ O Mikołaju Czepielu por. Bauch, *Schulwesen* I. 214 nn.; tenże *Schlesien u. Krakau* 129; tenże, *Beiträge* VI, (*Ztschr.* XXXVIII. 135, 307 nn.); Zimmermann, *Domkapitel* 224 nn.; Barycz, *Hist. Uniwersytetu* 29—31; Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 36 nn.

¹³³⁾ O Trautkopfie por. Bauch, *Schlesien u. Krakau* 145; Maleczyńska, *Tradycje Wrocławia* 37.

¹³⁴) O Turzonie por. Bauch, Schulwesen I. 214 nn.; tenże, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 306); Zimmermann, Domkapitel 541; Burgemeister, Kunstdenkmäler I. 100; Kastner, Breslauer Bischöfe 28; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 36.

¹³⁵) O Herburcie por. Ibid. 37; Zimmermann, Domkapitel 254; Bauch, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 315); Jungnitz, Breslauer Weihbischöfe, Wrocław 1914, 66 nn., który uważa go jednak za Czecha.

¹³⁶) Heyne, Bist. Breslau III. 444, 446.

¹³⁷) O Tempelfeldzie por. Heyne, Bist. Breslau III. 455; SS. rer. Siles. III. 335; Bauch, Schlesien u. Krakau, (Ztschr. XLI. 110).

¹³⁸) O Benedykcie z Poznania por. Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 33; Polski Słown. Biogr. I. 427; SS. rer. Siles. III. 389 nn.

¹³⁹) O Krothinphulu por. Bauch, Schlesien u. Krakau, (Ztschr. XLI. 123); tenże, Schulwesen I. 211 nn.; tenże, Beiträge VIII, (Ztschr. XL. 178 nn.).

¹⁴⁰) O Corwinusie por. Bauch, Laurentius Corvinus, (Ztschr. XVII. 230 nn.); tenże, Schulwesen I. 230 nn.; tenże, Schlesien u. Krakau, (Ztschr. XL. 136); Kot, Zaniedbania nauki polskiej wobec śląska, (Zaranie śląskie 1929, 4 nn.); Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 34—5; Barycz, Hist. Uniwers. 274; Polski Słown. Biogr. IV. 96 nn.

¹⁴¹) O Tauchanie por. Bauch, Beiträge VIII, (Ztschr. XL. 140 nn., 168); Bauch, Schulwesen I. 212, 226 nn.; Zimmermann, Domkapitel 534.

¹⁴²) O Merbocie por. Ibid. 386; Bauch, Beiträge VIII, (Ztschr. XL. 141 nn.); tenże, Schulwesen I. 203; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 32, 34—5; Urbanek, Ceske dejiny III., 388.

¹⁴³) O Mariensüssie por. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 743; Bauch, Schulwesen I. 213; Zimmermann, Domkapitel 381.

¹⁴⁴) O Haunoldzie por. Bauch, Schlesien u. Krakau, (Ztschr. XLI. 131).

¹⁴⁵) O Falkenerze por. Ibid. 123; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 33.

¹⁴⁶) O Weidenerze por. Bauch, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 328); tenże, Schlesien u. Krakau, (Ztschr. XLI. 145); tenże, Schulwesen I. 217 nn.; Zimmermann, Domkapitel 565.

¹⁴⁷) O Hundernie por. Bauch, Beiträge VII, (Ztschr. XXXIX. 156 nn.); toż, V, (Ztschr. XXXVII. 123); tenże, Schlesien u. Krakau, (Ztschr. XLI. 133); Bauch, Schulwesen I. 222.

¹⁴⁸) O Smedzie por. Bauch, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 320; Zimmermann, Domkapitel 245; o Kasenprocie Bauch,

Schulwesen I. 216; Zimmermann, Domkapitel 206; Barycz, Hist. Uniwers. 37.

149) O Gossingerze por. Bauch, Schulwesen I. 215; tenże, Beiträge VI, (Ztschr. XXXVIII. 364); tenże, Schlesien u. Krakau 135 nn.; Zimmermann, Domkapitel 270.

150) O Metzlerze por. Bauch, Beiträge IV, (Ztschr. XXXII. 49 nn.); tenże, Laurentius Corvinus, (tamże XVII. 297 nn.).

151) O Feygu por. Bauch, Beiträge V, (Ztschr. XXXVII. 120 nn.); tenże, Schlesien u. Krakau 135.

152) O Wernerze por. Bauch, Beiträge IV, (Ztschr. XXXII. 90 nn.); toż III, (tamże XXXI. 145); Zimmermann, Domkapitel 255.

153) O Moibanie por. Konrad, Ambr. Moibanus, Halle 1891; Bauch, L. Corvinus, (Ztschr. XVII. 292); tenże, Schlesien u. Krakau 159—60; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 41; Barycz, Słazacy na uniwers. krakowskim —.

154) O Steinie por. Bauch, Beiträge I. (Ztschr. XXVI. 225); Schles. Geschbl. 1922, 23—9; Heckel, Gesch. d. deut. Literatur in Schlesien, Wrocław 1929, 95; Ogrodziński, Dzieje piśmiennictwa śląskiego, Wrocław 1946, 42; dzieła jego wydane SS. rer. Siles. XVII i Mttl. g. a. d. Stadtarch. Breslau VI.

155) Por. wyżej str. 247.

156) Por. wyżej str. 170.

157) Jungnitz, Die Urkunden im Turmknopfe v. St. Adalbert, (Schles. Geschbl. 1918, 1).

158) Klose, Von Breslau II₂, 252.

159) Por. Zimmermann, Beitrage z. Beschreibung Schlesiens, Brzeg 1794, XI. 227.

160) Ehrhardt, Presbyterologie d. evang. Kirche Schlesiens I. 434.

161) Około r. 1554 był tu polskim kaznodzieją Krzysztof Flachner, por. Corbl. d. Ver. f. Gesch. d. evang. Kirche Schlesiens XI. 115.

162) Pol, Hemerologium Silesiacum Vratislaviense, Leipzig 1612, 437.

163) Ibid. 367; Pol, Jahrbuecher d. Stadt Breslau IV. 15.

164) Pol, Hemerologium 14. Jest nim Paweł Glodius.

165) Ehrhardt, Presbyterologie I. 271.

166) Por. wyżej str. 167.

167) Klose, Von Breslau II₂, 300.

168) Por. Ibid. II₂, 227.

169) Długosz, Opera I. 477; Maleczyńska, Tradycje Wrocławia 29.

170) Tak przypuszcza Piwarski, Historia Śląska 128, przyp. 1.

- 171) SS. rer. Siles. III. 77.
- 172) Pol, Hemerologium 192.
- 173) SS. rer. Siles. III. 106.
- 174) Ibid. 246.
- 175) Hefftner, Ursprung 133.
- 176) Pol, Hemerologium 385.
- 177) Pol, Jahrbuecher d. Stadt Breslau IV. 12.
- 178) Klose, Von Breslau II₂. 303.
- 179) Stein, Descriptio 51 nn.
- 180) Por. Bersohn, O iluminowanych rękopisach 35.
- 181) Schulte, Polnische Erntearbeiter in Schlesien im 16 Jhrht, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. XXIII. 190 mm.).
- 182) Por. Urbanek, Ceske dejiny III₁. 444 nn.
- 183) Por. Cesky Archiv III. 305—6, Index actorum nr. 2292; Klose, Von Breslau II₂. 325; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 428 nn.; Ermisch, Schlesiens Verhältnis z. Polen u. z. Albrecht II, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XIII. 278); Gruenhagen, Gesch. Schles. I. 271; Urbanek, Ceske dejiny III₁. 511.
- 184) Por. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 430.
- 185) Klose, Von Breslau II₂. 439; Ztschr. f. Gesch. Schles. XIII. 443.
- 186) Por. Hoefler, Geschschreiber d. Hussitenbewegung I. 101; Urbanek, Ceske dejiny III₁. 737, 735; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 431.
- 187) Por. Cod. epist. XV sec. II. nr. 278.
- 188) Index actorum nr. 2334.
- 189) Por. Eschenloer, Historia Wratislaviensis, (SS. rer. Siles. VII. 3); Długosz, Historia IV. 682; Cod. epist. II. nr. 291; Pol, Jahrbuecher II. 193; Rositius, Gesta diversa in Silesia, (SS. rer. Siles. XII. 55); Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 434 nn.; Gruenhagen, Gesch. Schles. I. 272; Caro, Gesch. Polens IV. 297—6; Urbanek, Ceske dejiny III₂. 824.
- 190) Por. Index actorum nr. 2467; Rositius, Gesta 56; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 436.
- 191) Cod. epist. II. nr. 289.
- 192) Por. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 438.
- 193) Ibid. 439; Rositius, Gesta 56.
- 194) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 438.
- 195) Por. Urbanek, Ceske dejiny III₁. 898.
- 196) Por. Index actorum nr. 2430, 2432; Rositius, Gesta 57—8; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 439.
- 197) Rositius, Gesta 58.
- 198) Pohl, Jahrbuecher IV. 198.

- 199) Cod. epist. II. nr. 307.
- 200) Por. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 447.
- 201) Rositius, Gesta 60.
- 202) Index actorum nr. 2522.
- 203) Ibid. nr. 2532; Mosbach, Przyczynki do dziejów polskich, Poznań 1860, 99 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 439, 448.
- 204) Index actorum nr. 2554; Mosbach, Przyczynki 101; Klose, Von Breslau II₂, 330 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 456.
- 205) Rositius, Gesta 61; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 451.
- 206) Por. Urbanek, Česke dejiny III₂, 389.
- 207) Ibid. 473.
- 208) Eschenloer, Historia 4; Rositius, Gesta 62; Urbanek, Česke dejiny III₂, 639 nn.
- 209) O pobycie Kapistrana we Wrocławiu por. Eschenloer, Historia 5—6; Rositius, Gesta 63; Urbanek, Česke dejiny III₂, 830 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 471 nn.; Jacob, Johannes v. Capistrano, Wrocław 1903, I. 83 nn., 77, 89; Gruenhagen, Gesch. Schlesiens I. 280 nn.
- 210) Por. na ten temat Eschenloer, Historia 7, 11; Rositius, Gesta 67—8, 71; SS. rer. Siles. VIII. nr. 4; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 490 nn.; Fink, Landesherrlichen Besuche 35 nn.; Urbanek, Česke dejiny III₂, 902 nn.; Koebner, Der Widerstand Breslaus gegen Georg v. Podjebrad, (Darstell. u. Quell. z. schles. Gesch. XXII. 16—54).
- 211) Por. w tym kierunku wywody Koebner, Der Widerstand Breslaus 8—22.
- 212) Ztschr. f. Gesch. Schles. XI. 239; Urbanek, Česke dejiny III₂, 692.
- 213) Rositius, Gesta 66.
- 214) Por. wyżej str. 249, 242.
- 215) Ibid. 33; Koebner, Der Widerstand 47.
- 216) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 509.
- 217) Eschenloer, Historia 19 nn.; Rositius, Gesta 73; Koebner, D. Widerstand Breslaus 43; Rositius, Gesta 72; Eschenloer, Historia 29; Koebner, D. Widerstand Breslaus 44—5; Rositius, Gesta 73; Eschenloer, Historia 31; Koebner, D. Widerstand Breslaus 46—8.
- 218) Ibid. 47 nn., 65 nn.; Rositius, Gesta 75; Eschenloer, Historia 33—6; Długosz, Historia V. 292; Eschenloer, Historia 49, 62—3.
- 219) Ibid. 36.

- 220) Ibid. 33; Koebner, D. Widerstand Breslaus 47.
- 221) Ibid. 69 nn.
- 222) Ibid. 75—83; Rositius, Gesta 76—8; Urbanek, Husitsky kral, Praha 1926, 153—6.
- 223) Długosz, Historia V. 300—301, 308—9.
- 224) O skargach Jerzego na miasto por. SS. rer. Siles. III. 3; o skargach miasta na Jerzego, por. Koebner, D. Widerstand Breslaus 88.
- 225) Ibid. 97—115; Urbanek, Husitsky kral 195. 230; SS. rer. Siles. VIII. nr. 88; Pohl, Jahrbuecher II. 51; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 577 nn.
- 226) SS. rer. Siles. IX. nr. 195, 233 B.
- 227) Ibid. VIII. nr. 89.
- 228) Ibid. nr. 126.
- 229) Ibid. nr. 183.
- 230) Eschenloer, Historia 105.
- 231) Pohl, Jahrbuecher II. 46.
- 232) SS. rer. Siles. IX. nr. 294, 294 A.
- 233) Ibid. nr. 306.
- 234) Ibid. VIII. nr. 118.
- 235) Ibid. IX. nr. 7; Urbanek, Ceske dejiny III₂. 523; Koebner, D. Widerstand Breslaus 112; Bazyłow, Śląsk a Czechy w II połowie XV w., (Sobótka 1947, 122); SS. rer. Siles. VIII. nr. 139.
- 236) Długosz, Historia V. 468; Bazyłow, Śląsk a Czechy, (Sobótka 1947, 119 nn.).
- 237) Rositius, Gesta 82.
- 238) Ibid. 83; Cod. dipl. Siles. XI. str. XLIV; Koebner, Der Widerstand Breslaus 125—9; Beyer, Schuldenwesen d. Stadt Breslau, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XXXV. 109); Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 579 nn.
- 239) Rositius, Gesta 83.
- 240) Eschenloer, Historia 164.
- 241) Byli nimi Beyer i Steinkeller, por. Rositius, Gesta 83.
- 242) Eschenloer, Historia 197, 171, i pass.
- 243) Gruenhagen, Gesch. Schles. I. 319.
- 244) Eschenloer, Historia 182.
- 245) Ibid. 194.
- 246) Gruenhagen, Gesch. Schlesiens I. 327.
- 247) Eschenloer, Historia 218.
- 248) Gruenhagen, Gesch. Schles. 325—6.
- 249) O pobycie Macieja w r. 1469 we Wrocławiu por. Eschen-

- loer, Geschichten d. Stadt Breslau, Wrocław 1828, II. 162 nn.; Fink, Landesherrliche Besuche 40 nn.; Klose, Von Breslau III₂. 62 nn.
- 250) Por. wyżej str. 227.
- 251) Eschenloer, Historia 232.
- 252) Ibid.; SS. rer. Siles. XIII. 19.
- 253) Ibid. nr. 20.
- 254) Eschenloer, Histria 243—4.
- 255) Ibid.; SS. rer. Siles XIII. nr. 73, 70, 83, 84, 89, 95.
- 256) Ibid. nr. 77.
- 257) Ibid. nr. 78, 103.
- 258) Ibid. nr. 82.
- 259) Ibid. nr. 143, 150.
- 260) Ibid. nr. 159; Maleczynska, Tradycje naukowe Wrocławia 34.
- 261) SS. rer. Siles. XIII. nr. 150; Długosz, Historia V. 524 nn., r. 1473.
- 262) SS. rer. Siles. XIII, nr. 176, 186 i pass.
- 263) O oblężeniu Wrocławia w r. 1474 por. Eschenloer, Gesch. ed. Kunisch II. 302 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 635—45; Fink, Landesherrliche Besuche 41 nn.
- 264) SS. rer. Siles. XIII nr. 217, por. nr. 212, 215.
- 265) Ibid. nr. 219.
- 266) Gruenhagen, Gesch. Schles. I. 339.
- 267) Por. wyżej str. 222.
- 268) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 666.
- 269) SS. rer. Siles. XIII nr. 313, 327.
- 270) Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 675.
- 271) SS. rer. Siles. XIII nr. 351, 455, 483.
- 272) Ibid. nr. 360, 450; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 667—8.
- 273) Np. w r. 1475 Ibid. nr. 335.
- 274) Ibid. nr. 407.
- 275) Ibid. nr. 466, 468, 476, 491.
- 276) Kneschke, Georg v. Slein, Leipzig 1915; Markgraf, Heinz Dompnig, (Ztschr. f. Gesch. Schles. XX. 157—196).
- 277) Por. Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 748 nn.
- 278) Por. wyżej str. 223.
- 279) Fink, Landesherrliche Besuche 49 nn.
- 280) Por. wyżej str. 227.
- 281) SS. rer. Siles. III. 14—19.
- 282) Breyther, Koenig Sigismund von Polen, Strzegom 1906, 38.

- 283) Breyther, Koenig Sigismund 47.
 284) Ibid. 52.
 285) Ibid. 40 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 754—5; Zimmermann, Domkapitel 93; Dziegiel, Król polski Zygmunt na Śląsku, Katowice 1936.
 286) Por. wyżej str. 227.
 287) Por. Klose, Von Breslau III, 1101; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 795; Breyther, Koenig² Sigismund 55.
 288) Ibid. 55; Wojciechowski Z., Zygmunt Stary, Warszawa 1946, 141 i pass.
 289) O wprowadzeniu protestantyzmu do Wrocławia por. Gruenhagen, Gesch. Schles. II. 16 nn.; Weiss, Chronik d. Stadt Breslau 793 nn.

SPIS RZECZY

Wstęp	str. 5
Rozdział I. Położenie i pradzieje Wrocławia	9
Rozdział II. Wrocław w epoce przed lokacją na prawie niemiec- kim (1000—1241)	19
Rozdział III. Dzieje wewnętrzne Wrocławia w latach 1241—1327. Lokacja miasta na prawie niemieckim i jego handel	51
Rozdział IV. Stosunek Wrocławia do Polski i Czech w latach 1241—1327	92
Rozdział V. Dzieje wewnętrzne Wrocławia pod rządami Lu- ksemburgów i pierwszego Habsburga (1327—1439)	122
Rozdział VI. Dzieje polityczne Wrocławia w czasie walk stanów i wojen husyckich (1327—1439)	178
Rozdział VII. Dzieje Wrocławia pod Jerzym z Podiebradu i Ja- giellonami	221
Przypisy	285



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

404/2



12-000404-000-0